

1918-1928



DZIESIĘĆ LAT
ODRODZONEJ
POLSKI
NIEPODLEGŁEJ
W ŻYCIU
POWIATU ŁÓDZKIEGO

Wydawnictwo Książki

DZIESIĘĆ LAT ODRODZONEJ POLSKI
NIEPODLEGŁEJ W ŻYCIU POWIATU ŁÓDZKIEGO

WYDANO W ROCZNICĘ DZIESIĘCIOLECIA
ODRODZONEJ POLSKI NIEPODLEGŁEJ, KIE-
DY PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ BYŁ
PROF. IGNACY MOŚCICKI, PIERWSZYM MAR-
SZAŁKIEM POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI, PRE-
ZESEM MINISTRÓW — KAZIMIERZ BARTEL,
MINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH —
GEN. FELICJAN SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI,
WOJEWODĄ ŁÓDZKIM — WŁADYSŁAW
JASZCZOŁT, STAROSTĄ ŁÓDZKIM — ALEKSY
RŻEWSKI, A W SKŁAD WYDZIAŁU POWIATO-
WEGO SEJMIKU ŁÓDZKIEGO WCHODZILI:
ALEKSY RŻEWSKI (PRZEWODNICZĄCY), WA-
CŁAW GOGOLEWSKI, IGNACY KAMIŃSKI, AN-
TONI RYDLEWICZ, JAN ŚWIERCZ, WŁADY-
SŁAW WALCZAK, JÓZEF WARCHOŁ, A SEKRE-
TARZEM SEJMIKU BYŁ ANTONI BRZEZIŃSKI

DZIESIĘĆ LAT ODRODZONEJ POLSKI NIEPODLEGŁEJ W ŻYCIU POWIATU ŁÓDZKIEGO

1 9 1 8

1 9 2 8

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU POWIATOWEGO SEJMIKU ŁÓDZKIEGO

11 L I S T O P A D A 1 9 2 8 R O K U

3
3787
60-1)

9 k. tabul.

DZIESIĘĆ LAT ODRODZONEJ POLSKI
NIEPODLEGŁEJ W ŻYCIU POWIATU ŁÓDZKIEGO



855



Mosiewicz

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Od wydawnictwa

Celem, który nam przyświecał przy opracowaniu oddawanej niniejszem do rąk Czytelników Księgi — było możliwie wszechstronne w perspektywie historycznej omówienie wysiłków państwowo-twórczych społeczeństwa Powiatu Łódzkiego, z podkreśleniem, że przy budowie zrębów odrodzonej państwowości polskiej Powiat Łódzki nie był ostatni, lecz w miarę sił i środków wykazywał daleko idącą inicjatywę w kierunku stałego rozwoju wszystkich dziedzin życia, a w ramach uprawnień samorządu poszczycić się może wcale ładnym dorobkiem. Ponadto — poza powyższą próbą syntetycznego ujęcia tych wysiłków, poza zobrazowaniem poszczególnych etapów rozwoju gospodarczego i kulturalnego Powiatu w ciągu tego pierwszego Dziesięciolecia Odrodzonej Rzeczypospolitej — pragnęliśmy w równej mierze odzwierciedlić rezultaty tych wysiłków, wyniki tej zbożnej dla dobra Rzeczypospolitej pracy w Powiecie, pragnęliśmy Czytelnikowi dać skalę rozpiętości dziesięcioletniego dorobku i obraz stanu dzisiejszego poszczególnych dziedzin życia na terenie naszego Powiatu...

Znajdzie zatem Czytelnik w niniejszej Księdze zarówno zarys historyczny życia narodowo-państwowego w okresie Dziesięciolecia, jakoteż możliwie wyczerpująco zebrane materiały, dotyczące monografii Powiatu, z uwzględnieniem zasady regionalnej, (mającej na względzie decentralizację kultury narodowej), rozwoju gospodarczego i oświatowego, bogactwa naturalnego, rolnictwa, przemysłu. Położony został nacisk na dokładne ujęcie monografii Miast Powiatu, czego brak dotychczas dawał się silnie odczuwać. Nie pominięto również materiałów, któreby ilustrowały zamierzenia i perspektywy na przyszłość.

W dziale informacyjnym Księgi umieściliśmy pozatem wyczerpująco ujęte materiały, niezbędne dla każdego obywatela Powiatu, zarówno rolnika jak i mieszkańca Miast.

Zebrany przez nas materiał pragnęliśmy podać Czytelnikowi w formie jaknajbardziej przystępnej a całości naszej Księgi nadaliśmy formę możliwie żywą, tak, aby dziełko nasze nie stało się tylko biurokratycznym, ujętem w suchy i bezbarwny schemat — sprawozdaniem, lecz, by stanowiło zajmującą lekturę, dostępną dla szerokich rzesz obywateli Powiatu i posiadającą znaczenie nietylko sprawozdawcze — lecz i historyczno-monograficzne.

Opracowaliśmy Księgę w zakresie własnych sił. Zaznaczyć pragniemy wszakże jedno: nie sięgaliśmy zbyt wysoko do prób ujęcia naszego zadania w zakresie ogólnopaństwowym — przeciwnie właśnie — potraktowaliśmy przedewszystkiem nasze obowiązki z punktu widzenia interesów i konieczności ściśle lokalnych, aby, nie gubiąc się w ogólnikach, stworzyć rzecz o życiu i potrzebach jednego tylko Powiatu Rzeczypospolitej, którego egzamin z dorobku dziesięcioletniego nie wypadnie, jak widzimy z całokształtu zebranego materiału — ujemnie.

Oddając niniejsze dziełko w ręce Czytelników — pragniemy wyrazić życzenie, by stało się ono pierwszym swego rodzaju dokumentem historycznym naszego Powiatu, mogącym zaświadczyć wobec potomności o wysokim napięciu uświadczenia obywatelskiego, o energii narodowej i o patriotyzmie obywateli.

1772-1918.



odmętach krwi i w kurzawie bitew padała potęga państwowa i militarna zaborców Polski.

Pogrom państw centralnych, jak straszliwy pożar lasu, przerzucał się z niebywałą szybkością po wszystkich frontach wojennych, powodując rozkład aparatu militarnego i upadek dynastji: Hohenzollernów i Habsburgów.

Rok 1918 był rokiem, w którym z całą mocą żywiołu wyładowywać się poczęły, tłumione w ciągu setek lat niewoli, pragnienia narodowe i społeczne. Wielkie kwestje i zagadnienia zapukały do bram więzionych ludów.

W wojnie ludów, jakiej nie znały dzieje, rodziły się nowe czasy, powstawały z martwych nowe idee, narody i państwa.

Pod ciosami rewolucji rosyjskiej drgało w konwulsjach olbrzymie cielsko caratu, cielsko potworne, szóstą część świata wypełniające. Dzieje likwidowały „magazyn kradzionych rzeczy”...

Rozsypywała się Austria, ten „hotel dla wszystkich”, ten twór sztuczny i zlepek niesamowity, zawdzięczający swoją potęgę państwową intrygom i matactwom Meternicha i przewrotnej zasadzie „dziel i panuj”...

Cesarstwo Niemieckie, ten twór buty niesamowitej, zarozumiałości parwenjuszowskiej, symbolizujące opancerzoną pięść, grożącą całemu światu, załamywało się na polach bitew nad Marną. Dziedzictwo Fryderyka Wielkiego, cynika, fałszerza monet i zaborcy Polski, przegadał i roztrwaniał bezpowrotnie Wilhelm Ostatni.

* * *

Austria, pomimo łezki legendarnej Marji-Teresy, brała wybitny udział w rozbiore Polski. Ona pierwsza występuje z konkretnymi pretensjami prawnymi do pewnej części terytorjum Rzeczypospolitej. Wykrętnie tłumaczy w nocie do Rosji i Prus, że wobec istnienia na pograniczu grup konfederackich, Austria poczuwa się w obowiązku skierować uwagę tych państw i poruszyć kwestję granicy pomiędzy Austrią i Polską na obszarach „niewyraźnych”, t. j. na Spżżu.

* * *

Król Pruski Fryderyk Wielki w liście do brata swego Henryka w 1770 roku pisał z ohydny cynizmem i przechwałką: „A teraz, mój drogi bracie, główna część naszej pracy jest skończona. Zjednoczy to trzy religje: katolicką, grecką i kalwińską, gdy spożyjemy komunję w jednym cielem, którym jest Polska. Jeżeli to nie stanie się dobrem dla naszych dusz, to napewno przyczyni się do powiększenia naszych majątności!” Kradzione jednak nie tuczy: któżby wtedy przypuszczał, że dzieło Fryderyka Przewrotnego spotka tak smutny epilog!

* * *

Szczytem przewrotności, obłudy i kazuistyki jest akt rozbioru Polski, ten dokument gwałtu i rozboju trzech państw z dnia 25/VII. 1772 roku:

„W imieniu Przenajświętszej Trójcy. Jako iż duch frakcji, które utrzymują anarchję w Polsce, kazał się lękać całkowitego zniszczenia tego państwa, coby mogło szkodzić interesom sąsiadów Rzplitej i umniejszyć harmonję pomiędzy niemi i spowodować wojnę powszechną, z tych więc powodów Austria, Prusy i Rosja, mające zresztą na rzecz Polski dawne pretensje i prawa, zdecydowały prawa

te wprowadzić w życie, przywrócić porządek wewnątrz Polski i dać temu państwu egzystencję polityczną, bardziej odpowiadającą interesom sąsiedzkim”.

Rozbiór Polski podważył moralność publiczną w Europie, zniszczył gruntownie idee praw Europy. Odtąd następuje okres wzajemnych podejrzeń, podstępów i obaw. Triumfuje ideologia pięści. Wszyscy na terenie Europy wzajemnie się nienawidzą, oczekując sąsiedzkiego napadu, zniechęca. Jest to jednocześnie okres skrytobójstw dynastycznych, konfliktów, wszelakich uzurpacji i gwałtów.

Nemezis dziejowa mściła się...

* * *

I nareszcie po tylu latach szalbierstw dyplomatycznych, po tylu krzywdach, zadanych narodowi, pękły dnia 11 listopada 1918 roku okowy potrójnej niewoli polskiej...

W momencie, kiedy Europa mniemała, że po martyrologii naszej, po Krożach i Wrześni, Polska została ostatecznie przetrawiona na soki zaborców, że nie stanie jej sił do samodzielnego bytu państwowego, w momencie wahań i papierowych deklaracji — Polska wyprostowała zdrewniałe w wiekowych kajdanach, członki i stanęła dumna, zwycięska, w gotowości bojowej do walki o Wolność i Niepodległość!...

* * *

Bądź pozdrowiony, o roku wojny powszechnej, o który modlili się nasi prorocy narodowi!..

Bądź pozdrowiony, o roku wolności naszej i wyzwolenia!..

Niechaj będą błogosławione oczy nasze, że widziały w tych dniach pamiętnych wyzwalamąca się Ojczyznę!..

Chwała nieśmiertelna tym, co legli, wpatrzeni w obraz: „Tej, co nie zginęła”, a tym, co na zew Matki-Ojczyzny chwycili za broń zwycięską, cześć i wdzięczność narodu niech trwa poprzez wieki!..

Ilu bojowników Niepodległości spoczęło za Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały na śnieżnych szlakach Sybiru?... Ile istnień ludzkich okupiło tę chwilę pamiętną, którą oglądaliśmy w radości i szczęściu, rozpierającym piersi nasze, w roku pamiętnym 1918...

* * *

Dziś jesteśmy rozkuci z kajdan niewoli, jesteśmy wolni...

Dziesięć lat minęło od tej chwili a ileż zmian zaszło w tym czasie?..

Obroniliśmy własnym wysiłkiem, własną mocą, pod przewodem naszego Wielkiego Wodza Niepodległość w roku 1920... To, co się nie udało w roku 1831, pomściliśmy w roku 1920, rozgramiając najazd moskali, którzy pod hasłem bolszewickim realizowali testament carski Piotra i carycy Katarzyny.

Wznosząc granitowe zręby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pamiętajmy, ażebyśmy unikali tych błędów, które popełniano w przeszłości a które znalazły wyraz w zdaniu kanclerza francuskiego Choiseilla w okresie naszego upadku: „Polska — to nie mocarstwo, ale coś w rodzaju terytorjum neutralnego. Patrząc na Polskę, dziwić się tylko trzeba, jak mogło ze swobody powstać takie zbydłęcenie”...

Wznosząc zręby naszej państwowości — wyciągać umiejmy z lat minionej niewoli, w każdym momencie naszego życia państwowego, odpowiednie wnioski, wskazówki i nauki...



PIĘSUDSKIEMU

I.

Zanim objąłeś sławę
rozkazem dyktatora,
strach budził nas po nocy,
serce dławiała zhora.

Jakoweś podłe śmiechy
narodu piersi żarły,
jakoweś stare rany
naoścież się otwarły...

Zanim objąłeś sławę
rozkazem dyktatora,
Ojczyzna była biedna,
bezdomna, zła i chora.

Sny nasze o potędze
marniały w słów szermierce,
aż przyszło Twoje wielkie,
żołnierskie, dobre serce!

Zanim objąłeś sławę
rozkazem dyktatora,
o imię nasze kości
rzuciła wrogów sfora!

Cierpieniem naszym szastał
kto jeno chciał — po świecie
I słowa się słyszało
co drugie i co trzecie:

...Jakoby scichły pióra
na skrzydłach polskiej jazdy!
...jakby nasz Czyn zaginął,
jakby pogasły gwiazdy,
jakby jałowa ziemia
płodziła same karty,
— i jakby hasła nasze
gdzieś z nędzy nam pomarły!...

Jakby katorgi pamięć
tak jadła serca strachem,
że nam już nawet słodko
konać pod cudzym dachem...
I — pocóż!? Wielki Boże,
o wolność ręce krwawić?
Hetmani leżą w grobie —
a nikt nas nie chce zbawić.

II.

Wtedy, obelgom przecząc,
— lecz obelg szczuty psami,
po zakrwawionych polach
chadzałeś z chłopiętami.

Żołnierza sobie wiodłeś
od śmierci i od rany,
— a w dłoni rósł buzdygan,
hetmański, zapomniany...

Spojrzał szyderczy Zachód
w zdumione oczy Wschodu:
— Patrzcie! O wolność walczy
Wielkiego Wódz Narodu!

III.

Dalekie pola nasze,
szeroka Polska święta,
lecz pola spamiętają
i Polska to spamięta.

Nad głową Twoją spłonie
w historii słowo jedno, —
(czy zgaśnie wtedy słońce,
czy gwiazdy wtedy zbledną?).

Nad głową Twoją spłonie
słowo, jak uśmiech bratni:
oto w zdobyczej Polsce
Wódz pierwszy i ostatni!

Oto w zdobyczej Polsce!
(Och, Wodzu, krwią i łzami...
Sto lat za nami nędzy,
sto drugich lat przed nami...)

Lecz dziś niech zczęźnie zhora!
Ktoś dobry, ktoś rozumny —
rozkazem dyktatora
Odwalił wieko trumny,

A potem miecz odpasał,
żołnierskie rzucił leże...
— — Przebóg! — już wątpisz, Polsko?
...A jednak On cię strzeże!...



JÓZEF PIŁSUDSKI

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI — MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

ALEKSY RZEWSKI

U SCHYŁKU CHMURNYCH DNI NIEWOLI (ZE WSPOMNIEŃ)

DZIEŃ ZAPŁATY.

Prawie od pierwszego roku wojny wszechświatowej los Austrii był przesądzony. Huk pękającej pod arcyksięciem Ferdynandem bomby w Serajewie był jednocześnie zwiastunem upadku Habsburgów i państwa. Kamarylla dworska i wojskowa w Wiedniu popychały kierowników nawy państwowej do coraz to nowych awantur i zaborów.

Dla utrzymania hegemonji niemieckiej nad większością słowiańską, każdy rząd austriacki lawirował, obiecywał i przede wszystkim podszczywał jednych przeciw drugim, tylko w tym celu, ażeby Habsburgowie odgrywali rolę rozjemców w wywoływanych przez siebie sporach.

Rząd austriacki, niszcząc kraj podatkami, otwierał zawsze szczerze skarbiec państwa na gadzinowe cele dla skorumpowanych stronnictw, dla klik, mafij wszelakich, dla polityków, uzależniając ich od stanowiska dworu. Dokonywano nieraz ohydnych targów nad duszą i sumieniem narodu za koncesje, udzielane za kulisami polityki, rodzinom wpływowych polityków parlamentarnych lub przywódców. Stan taki zabagniał życie polityczne państwa i przyczyniał się do hodowania karjerowiczów politycznych, do wzrostu nadmiernego biurokracji, tych typowych radców i nadradców czarno-żółtych, którzy tworzyli uprzywilejowaną kastę, wysługującą się gorliwie dynastji panującej.

W pierwszym okresie wojny Habsburgowie pragnęli aspiracje polskie związać z interesem państwowym Austrii; dopiero po ustąpieniu Ukraińcom Chełmszczyzny nastąpił stanowczy zwrot w stosunku do Austrii, nawet wśród najbardziej zagorzałych austrofilów, a społeczeństwo polskie zajęło jednolite, wrogie stanowisko wobec Austrii.

Okupacja austriacka w Królestwie, aczkolwiek łagodniejsza, aniżeli niemiecka, była jednak rządem samowoli policyjnej i wojskowej. W sy-

stemie gnębicielskim odgrywali, niestety, wybitną rolę Polacy na służbie austriackiej.

W Radomiu panem życia i śmierci był generał Kwiatkowski, zniemczony Polak, wysoki, chudy, długonosy. Po polsku nauczył się dopiero podczas wojny. Był gorliwszym w stosunku do Polaków, aniżeli Austriacy. Zachowywał się w Radomiu jakgdyby basza w Bośni i Hercegowinie.

Rozkład Austrii zmusił do częściowej kapitulacji okupantów, którzy zdecydowali się stopniowo przekazywać władzę administracyjną na terenie okupacyjnym wysłannikom Rady Regencyjnej lub najstarszemu rangą Polakowi na służbie austriackiej.

Austriacy, czując bliski koniec swego panowania, wywozili rabunkowo z kraju towary i ziemioplody.

W nocy z dnia 29-go października 1918 roku zebraliśmy się u jednego z radomskich adwokatów, ażeby zastanowić się nad dalszemi krokami. Obecni byli na zebraniu przedstawiciele miejscowych stronnictw t. j. byli wojskowi, P. O. W. i P. P. S. Z tych elementów wyłoniliśmy konspiracyjny „Komitet akcji“.

W broń zaopatrzyli nas żołnierze okupacyjni, Polacy i Czesi. W nocy z dnia 2 listopada o godz. 2-iej, rozsypani w tyralierkę, ruszyliśmy na koszary. Prowadził akcję legionista por. Marjański.

Zaskoczono i rozbrojono załogę bez wystrzału.

Rankiem Komisja, złożona z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa wraz z piszącym te słowa, udała się do komendy. Generał Kwiatkowski nie wiedział nic o tem, że w nocy pułk jego rozbrojono, szpiclów aresztowano, a władzę cywilną przekazano nowej Komisji Tymczasowej, której przewodniczyłem.

W imieniu Komisji przemówił dr. Kelles-Krauz, żądając od Kwiatkowskiego oddania dokumentów i kluczy od kasy.

— Oddam władzę tylko wysłańcom Rady Regencyjnej — odrzekł Kwiatkowski.

— To w takim razie weźmiemy ją sami — odpowiedziałem.

Zatrząsł się oburzony, zerwał się z siedzenia, czerwony jak burak, wybiegł szybko do sąsiedniego pokoju. Usłyszałem, że telefonuje do koszar, opanowanych przez naszych chłopców.

— Herr Oberst, sofort eine Kompagnie mit aufgepflanzten Bajonetten. Aufhetzer befinden sich in meinem Kabinett, verhaften, schnell, wie möglich.

— Powieś się, austriacki dziadu — odrzekł mu dyżurny legun, pełniący wartę w koszarach.

Po takiej odpowiedzi Kwiatkowski wszedł do pokoju, zmieniony do niepoznania, pokorny i zrezygnowany na wszystko.

— Jesteś pan, panie generale, pod opieką polskich konspiratorów, którycheś tak zaciekle podczas swoich rządów w Radomiu prześladował. W ciągu 24 godzin opuścisz pan miasto. Za bezpieczeństwo pańskie i rodziny gwarantuję.

— Czy mam oddać szpadę? — zapytał zalekany.

— Zatrzymaj ją pan sobie.

— Za zbrodnię rozbioru Ojczyzny naszej spotyka obecnie Austrię los Polski — oświadczył uroczyście dr. Kelles-Krauz.

Z ulicy dobiegł szum tysięcy głosów, muzyka i pieśń nieśmiertelna: „Oto dziś dzień krwi i chwały, oby dniem wskrzeszenia był“. Tłum zbliżał się do gmachu Komendy. W słońcu łopotały sztandary. Żołnierze Polacy z garnizonu miejscowego mieszczała się z tłumem, rozradowani

i zadowoleni, dekorując czapki austriackie narodowymi kokardami. Robotnicy z karabinami na ramieniu, pod komendą peowiaków, kroczyli na czele w szyku bojowym.

Generał Kwiatkowski zasłonił twarz rękoma i płakał, powtarzając po niemiecku słowa bezładne i błagalne.

Czułem, że dzieje się ze mną coś niezwykłego...

Łzy ciurkiem płynęły mi po twarzy z radości i wzruszenia. Chwila ta wynagrodziła mi stokrotnie lata tułaczki, więzienie, Sybir i prześladowania.

Radom, w zgodzie z tradycjami powstańcami z 1863 r., rozpoczął pierwszy walkę z najeźdźcami na terenie Kongresówki. Odwalaliśmy z mocą i entuzjazmem radosnym kamień grobowy Ojczyzny.

— Panie Generale, dokąd pan wyjeżdża — zapytałem.

— Do Krakowa, a potem do rodziny, do Wiednia — odrzekł ponuro.

Z balkonu Komendy Powiatowej dobiegał donośny głos dr. Kelles-Krauz: „Powiewały z tego balkonu sztandary carskie, pruskie, austriackie, jako symbole wrogich państw zaborczych. Obecnie w imieniu Tymczasowej Komisji Rządowej zawieszam nasz znak narodowy Rzeczypospolitej Polskiej. Niech powiewa ponad trony, na chwałę ludu polskiego, na pohybel wrogom!...”

— Niech żyje!... rozległ się w odpowiedzi entuzjastyczny okrzyk tysięcy głosów, a orkiestra zaczęła grać hymn narodowy...

O pater, o patria, o prami domus! — szeptały usta, w uniesieniu, nieśmiertelne słowa Cycerona...



NA PRZEŁOMIE.

Twardym krokiem maszerowali po ulicach Lublina dnia 1 listopada 1918 roku „Wehrmachtowcy”. Stosownie do umowy Rady Regencyjnej z austriackimi władzami okupacyjnymi, władzę od nich przejąć mieli przeważnie wysłańcy Koła Międzypartyjnego. Ażeby nie pozwolić na zakłócenie przygotowanej sielanki, bataljon „Wehrmachtu”, wyszkolony i wyekwipowany świetnie, miał w razie zaburzeń, przypomnieć mieszkańcom Lublina o obowiązkach wobec trójcy rządzącej.

Radom już dnia 2 listopada zrzucił pęta okupacji. W imieniu Rady Regencyjnej generał Rozwadowski depeszą zawiadomił, że władzę obejmuje najstarszy rangą wojskowy Polak.

W ten sposób władza ta miała przejść w ręce dotychczasowego generała austriackiego Kwiatkowskiego, czyli, że wszystko miało zostać po staremu.

Po naradzie postanowiliśmy rozporządzenie to zignorować. Komendę nad miastem objął komendant miejscowej P. O. W., porucznik Marjański.

Wybuch ten nastąpił jednak nieco za wcześnie, to też bataljon „Wehrmachtu” w razie spokoju w Lublinie miał przybyć do Radomia, celem zaprowadzenia „ładu i porządku”. Wysłana z Dębina przeciw Radomiowi kompanja, została w nocy z 3 na 4 listopada, rozbrojona w Kozienicach przez radomską Milicję Ludową.

W Lublinie władza austriacka rozłaziła się coraz bardziej. General-Gubernator Liposzczak rządził tylko pozornie. Dnia 5 listopada pod naciskiem zrewoltowanego tłumu wypuszczono z więzienia lubelskiego (Zamku) więźniów politycznych.

Pod wpływem wieści o klęskach na froncie włoskim, dezercja w szeregach austriackich szerzyła się w sposób zastraszający. P. O. W. przygotowywała się do rozstrzygającej akcji.

Od Czechów i Austriaków kupowano za bezcen (nieraz za paczkę tytoniu) broń i amunicję.

Po wsiach w okolicach ćwiczone się i przygotowywano do rozstrzygającej rozprawy.

Z polecenia tymczasowej Komisji Rządzącej na powiat radomski zostałem wysłany do Lublina, ażeby zasięgnąć informacji o sile zbrojnej naszych przeciwników i o zamierzonej ekspedycji karnej.

W Radomiu rozbiliśmy i wypędziliśmy Austriaków już dnia 2 listopada. Straż bezpieczeństwa pełniła Milicja Obywatelska. Aparat administracyjny, złożony przeważnie z miejscowych sił, funkcjonował bez zarzutu.

W Lublinie dowiedziałem się, że za rozbicie przez nas kompanji „Wehrmachtu” w Kozienicach, wyruszy w dniach najbliższych ekspedycja karna.

Po otrzymaniu tych cennych informacji od oficera, należącego do P. O. W., wysłałem do Radomia kurjera z poleceniem tworzenia jaknajliczniejszych kadrów Milicji Obywatelskiej, wysłania w okolice stałych patroli i urzędzenia we właściwym miejscu zasadzki na nieproszonych gości.

W Lublinie w lokalu szkolnym dyrektora Żeńskiej Szkoły Handlowej, Kunickiego przy ulicy Namiestnikowskiej Nr. 37, o godz. 9-ej wieczorem dnia 6 listopada zastałem w komplecie przyszły Rząd Ludowy.

Byli tam pp. Arciszewski, Ziemięcki, Malinowski, Downarowicz, Sieroszewski i Tugutt.

Ob. „Wojtek” (Malinowski) zakomunikował mi, jak zwykle, na pół żartobliwie i tajemniczo, że dnia 7 b. m. ma nastąpić przewrót i proklamowanie Republiki Ludowej.

Jednocześnie ob. Tugutt oświadczył mi, że zostałem mianowany komisarzem ludowym na powiat radomski.

W hotelu „Victorja” omawialiśmy również z ob. Tuguttem kandydatury komisarzy na odpowiednie okręgi.

Ob. Sieroszewski z młodzieńczą energią rzucał się w wir pracy i walki.

W nocy z 6 na 7 listopada zostały wszystkie ważniejsze objekty w Lublinie i okolicy obsadzone przez P. O. W. Zdobyto arsenał i 30 karabinów maszynowych.

Dnia 7 listopada o godz. 8-ej rano, kompanjami, w porządku bojowym, wmaszerowała do Lublina P. O. W.

Każdą półkompanję prowadzili byli oficerowie legjonów w pełnym rynsztunku bojowym.

Zdobyte samochody, z chorągiewkami o barwach narodowych, z członkami rządu, mężami zaufania, sztabowcami, sunęły przez ulice miasta.

Oficerów z „Wehrmachtu” wzięto do niewoli i osadzono w hotelu „Victorja”.

Przerażeni Austriacy składali broń bez oporu. Bataljon „Wehrmachtu” okopał się w koszarach na przedmieściu „Osada”.

Przedsięwzięto środki zaradcze, wzgórze otoczono zdobytymi karabinami maszynowymi.

Z ob. Konradem wyjechaliśmy patrolować okolicę Rur Jezuickich (przedmieście Lublina), gdzie „Wehrmachtowcy” okopali się najsilniej.

Ażeby uniknąć rozlewu krwi i wyczerpać wszelkie środki pokojowe, wysłaliśmy w celu pertraktacji do żołnierzy dyrektora szkoły Kunickiego i prezydenta miasta Lublina, którego do tej czynności ściągnięto wczesnym rankiem z łóżka.

Po 15 minutowych pertraktacjach, w których żołnierzom przedstawiono bezsilność ich sytuacji, bataljon poddał się bez zastrzeżeń.

O godz. 11-ej rano na placu przed Katedrą miała się odbyć przysięga na wierność Polsce.

„Wehrmacht” (zamieniony na armję republikańską), P. O. W. i żołnierzy polaków z armji austriackiej, musztrowano zawzięcie.

Pociągi, objęte w tym dniu przez naszych kolejarzy, kursowały bez przerwy.

O godz. 11-ej rozległy się sygnały wojskowe. Lud spieszył na uroczystość.

Plac zaległy tłumy. Wojsko ustawiło się w czworobok. Kapelan wojskowy wypowiedział głośno słowa przysięgi, za nim powtarzali żołnierze.

„Przysięgam Bogu i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, że służyć jej będę wiernie, z oddaniem wszystkich sił swoich. Ślubuję bezwzględne posłuszeństwo swoim przełożonym wojskowym, mianowanym przez Rząd. Ślubuję bronić Ojczyzny swojej aż do ostatnich sił swoich przed najazdem wroga, a lud polski przed zamachami tych, którzyby prawa jego ograniczać chcieli”.

Muzyka zagrała Mazurka Dąbrowskiego, wojsko salutowało, tłum odślonił głowy, wielu miało łzy w oczach. „Chwila była osobliwa”...

Wiara w zwycięstwo jaśniała we wszystkich oczach.

Po złożeniu przysięgi, odbyła się defilada wojsk przed generałem Rydzem-Śmigłym, który w cywilnym ubraniu, stojąc na stopniach pomnika

Unji Lubelskiej, przyjmował defiladę. Szeregi wzbudzały karnością swą podziw. Place i ulice zalegały uzbrojone tłumy. W powszechnym podnieceniu [odczuwano powiew nowych czasów i zmierzch dawnych władców świata. .



NA GRANICY OKUPACJI NIEMIECKIEJ.

Z tęsknoty za rodziną i swoimi zdecydowałem się we wrześniu 1918 roku przybyć konspiracyjnie z Radomia do Łodzi. Listy gończe niemieckiej polowej policji wraz z fotografią i wyrokiem sądu wojennego na mnie, były rozesłane do wszystkich posterunków policyjnych w okupacji niemieckiej. Wierzyłem jednak, że nic złego mi się nie stanie, a z wszelkich opresyj wyratuje mnie, jak zwykle, szczęśliwy przypadek.

Dla zmienienia powierzchowności zapuściłem brodę, a paszportu dostarczono mi z Wydziału Paszportowego P. O. W. na imię Gotlieba Sperlinga. Z Radomia przez Białobrzegi dostałem się szczęśliwie do Łodzi. Z powrotem, jak zwykle, szwarcowałem się na Piotrków. Kolejką dojazdową dojechałem do Tuszyna, a stamtąd ruszyłem pieszo w stronę Piotrkowa.

W drodze dość szczęśliwie mijałem posterunki policyjne i wojskowe.

W lesie niemieckie posterunki wojskowe rozmieszczane były na specjalnie zbudowanych dla celów obserwacyjnych wieżach z pali sosnowych. Wyszedłem na wzgórze i bacznie przyglądałem się, czy w okolicy nie widać czego podejrzanego, lecz cisza uroczysta, milczący las usuwał wszelkie obawy. Idąc szybko, zbliżyłem się do granicy okupacji niemieckiej.

Ze wzgórza widać było po drugiej stronie posterunki austriackie. Ucieszyłem się, bo w okupacji austriackiej wystarczał niemiecki paszport, ażeby uchodzić za legalnego obywatela.

Wyszedłem na polankę uradowany, że szwarcowanie tak mi gładko poszło, gdy wtem rozległo się gwałtowne ujadanie psa i wołanie żołdaka pruskiego z lasu:

— Halt, Verfluchter!¹⁾

— O, do djaska, — pomyślałem — sprawdza się przysłowie polskie: „Nie mów hop, dopóki nie przeskoczysz.”

Po chwili duży pies wypadł z lasu i, ujadając, rzucił się na mnie.

Kijem opędzałem się dość skutecznie od psiej natarczywości.

Po chwili z lasu wychyliła się pikelhauba, a potem spasiony prusak z karabinem w rękach, gotowym do strzału. Czy tylko jeden? przemknęło mi trwożliwie przez myśl, lecz na szczęście nikt więcej nie wychodził z lasu.

— Wo gehen Sie?²⁾ — zapytał.

Prusak zmierzył mnie od stóp do głowy, a widząc, że jestem bez „szmuglu“, a i powierzchowność moja nie wzbudzała w nim podejrzenia, założył karabin na ramię i, nie spuszczać ze mnie oka, wrzasnął:

— Grenzschein!³⁾

Zamiast odpowiedzi wsadziłem do paszportu 20 marek i podałem Niemcowi.

Jeżeli weźmie datek — pomyślałem — to uratuje sobie życie, a jeżeli nie, to przypłaci życiem swoją gorliwość.

Zaczyznałem się coraz bardziej niecierpliwić, ręka świerzbiała mnie jak nigdy, lecz, licząc na to, że strzał mój mógłby zaalarmować inne posterunki, pragnąłem wyczerpać wszelki środki pokojowe. Prusak spojrział na mnie z podębła, wyjął najspokojniej z paszportu 20 marek i oddał mi go z powrotem, oświadczając:

— Danke. Gehen Sie ruhig vorwärts. — Aaa... — wykrzyknął — Gotlieb Sperling, da Sie sind ja ein echter Deutsche.⁴⁾

Spojrziałem na Niemca, kiwnąłem głową potakująco i mimowoli uśmiechnąłem się z mojej niemczyzny.

W ciągu tych kilku minut ważyły się na tej polance leśnej losy mego życia.

— Masz drabie szczęście — rzekłem mu na pożegnanie półgłosem. Prusak w odpowiedzi udobruchany, nie rozumiejąc języka polskiego, odparł pośpiesznie:

— Auf Wiedersehen! Auf Wiedersehen!⁵⁾

¹⁾ Stój, przekłety. ²⁾ Gdzie idziecie. ³⁾ Przepustka graniczna. ⁴⁾ Dziękuję, idź pan spokojnie naprzód, to pan jest prawdziwym Niemcem. ⁵⁾ Do widzenia.

UCIECZKA.

Brutalne i butne prusactwo, jakkolwiek nawskroś zmaterializowane, zdawało sobie jednak sprawę z wpływu, rewolucjonizującego ducha i stworzyło w postaci licznych biur szpiegowskich, rozsianych po całym kraju, formalne fortece przeciwko nielegalnym odezwoom i wydawnictwom. Nieraz, przeglądając dokumenty, pozostawione przez Prusaków, dziwiłem się, z jaką systematycznością i skrupulatnością kompletowali oni nielegalną literaturę i odezwy. Poważna część polskiej twórczości literackiej była na indeksie pruskim, wydziały prasowe otrzymywały surowe polecenie niszczenia niebezpiecznych wydawnictw nawet i w księgarniach. Za pomocą surowej cenzury i gadzinowej prasy starano się wmówić w społeczeństwo, że niema innego ratunku dla Polski — poza państwami centralnemi, że każde, choćby najmniejsze, usiłowanie wydobycia się z łap pruskich zamieni się dla śmiałków w ohydne więzienie lub śmierć głodową w obozie jeńców. Część społeczeństwa, tak zwani realisci aktywiści, zahypnotyzowani zwycięstwami i potęgą prusactwa, dochodzili do wniosku, że zdobycie dla narodu ustępstw można zyskać jedynie za cenę ugody i ścisłego sojuszu z Niemcami. Znana to była nam już dawniej śpiewka sfer ugodowych pod zaborem rosyjskim. Ludzie ci, posługując się podobnemi argumentami, budować Polskę chcieli również w sojuszu „z wielką i wspaniałomyślną Rosją.“

Czyciele pięści i siły zapomnieli, że przed wytrwałą ofensywą zbiorowego ducha i woli gwałt się nie ostoi.

* * *

Będąc członkiem nielegalnej organizacji, redagowałem sam w tym czasie wszystkie odezwy i wydawnictwa w Łodzi. Wydawnictwa te wśród przygnębionych nędzą i przemocą pruską, mas wzywały do oporu, budziły uśpionych i zachęcały do walki przeciw najeźdźczej brutalności. Ażeby nikogo nie wtajemniczać, rozebrałem drukarnię „bostonkę“ i przeniosłem w worku do konspiracyjnego mieszkania. W ślicznym pałacyku jednego z fabrykantów łódzkich przy ul. Nowo-Spacerowej, w mieszkaniu ob. Purtala, który był tam portjerem, urządziliśmy idealną drukarnię konspiracyjną. Dwaj synowie ob. Purtala, członkowie Okręgówki, z zawodu stolarze, urządzili kasztę i odpowiednią szafkę. W drukarni tej odbijaliśmy tylko odezwy.

Pismo tajne, ze względu na format, drukować jednak musieliśmy w prywatnych drukarniach, co

wobec olbrzymich kar, jakie groziły w razie wykrycia właścicielom, było od dłuższego czasu niemożliwe.

Pewnego ranka drukarz Glanc zgodził się wydrukować numer jubileuszowy. Dałem kilkadziesiąt rubli zadatku. Napisałem treść do całego numeru i oczekiwałem na korektę w niedzielę, dnia 2 grudnia r. 1917.

Tymczasem o oznaczonej godzinie zwała się do mego mieszkania czereda szpicli z memi rękopisami, zapytując, czy to moja praca? Odpowiedziałem im spokojnie, że wobec surowej cenzury niemieckiej jest to obecnie jedyna droga do swobodnego wypowiedzania myśli i przekonań.

— Aresztuję Pana, proszę się ubierać i iść z nami — rzekł wyniośle jakiś drab pruski.

Żona i dzieci rzuciły się z płaczem ku mnie, zawodząc rozpaczliwie. Uspakajałem ich, jak mogłem, a do żony na odchodnym powiedziałem ostentacyjnie:

— Pamiętaj, jeśli zginę w więzieniu, to synów wychowaj tak, aby pomścili śmierć swego ojca. Za krzywdy nasze i swoje lud niemiecki im kiedyś sowicie zapłaci.

— Panie Radny, niech się pan nie zapomina!.. — przerwał ze złością w języku niemieckim komisarz policji. Otoczony kilku szpiclami, udałem się do biura policji polowej przy ulicy Piotrkowskiej.

Po drodze nasuwały mi się smutne refleksje. Myślałem o tych latach, które, ze względu na stopień winy, będę musiał odsiadywać w więzieniu. W wyobraźni stanął mi szereg widzianych dawniej nieszczęśliwców, którzy odbyli karę więzienia, bladych, opuchniętych, niezdolnych do pracy.

— I ty się takim staniesz w jarzmie pruskiem; spokojniejsz, jak inni, głód zabije w tobie myśł oporu — brzmiało mi w uszach złowieszczo.

— Nigdy! — wyrzekłem z mocą — lepsza śmierć, niż niewola! I od tej chwili zacząłem gorączkowo myśleć o ucieczce.

W lokalu policji polowej odpowiadałem na zadawane pytania dosyć lakonicznie, biorąc całą winę na siebie.

— Wspólników nie miał pan jakich? — zapytał w końcu urzędnik.

— Nie miałem — odrzekłem.

Po podpisaniu protokołu, w towarzystwie dwóch żołnierzy niemieckich polecono mnie odprowadzić do więzienia wojskowego przy ulicy

Długiej. Jeden z towarzyszących mi żołnierzy, Ślązak, zapytał mnie po polsku:

— Za co oni idą do strosfhausu?

— Chciałem, żeby Prusacy wynieśli się do Berlina.

— Oho — rzekł z przekąsem — tego nie będzie, bo Niemcy cały świat zwojują, bo niemiecki cysorz to najmądrzejszy ze wszystkich królów!...

— Przyjdzie kreska na Matyska — dodałem — czując bezskuteczność dalszej dyskusji.

DIALOG ze Ślązakiem nasunął mi smutne refleksje. Wszak my w Królestwie od roku 1863 mieliśmy większość włoścjan, którzy również z dumą nazywali się „cysarskimi ludźmi“.

Ta sama gangrena toczy część włoścjan galicyjskich — pomyślałem z goryczą: „Niewola sący jad!“

Ażeby wysondować nastrój, rozpocząłem rozmowę z drugim żołnierzem. Dowiedziałem się od niego, że pochodzi z Królewca, jest z zawodu stolarzem, należał do związku zawodowego i do partii socjalistycznej.

Po krótkim wstępie wskazałem mu na ucisk, gwałt i haniebną rolę, jaką odgrywają władze niemieckie w naszym kraju.

Mrukliwy Niemiec zamyslił się trochę i odrzekł:

— Traurige Notwendigkeit, vergessen Sie nicht, dass wir im Feindeslande sind! (Smutna konieczność, nie zapominajcie, że znajdujemy się w kraju wroga). Po tych rozmowach upewniłem się na dobre, że wobec cesarsko-niemieckiego socjaldemokraty i „cysarskiego“ Ślązaka wszelkie porozumienia celem uzyskania wolności są wyłączone. Zacząłem przemyślać nad sposobem ucieczki.

Ulica Piotrkowska w niedzielę o godzinie 7-ej wieczorem była, jak zwykle, zapełniona bezmyślnymi spacerowiczami, obojętnie przypatrzającymi się otoczeniu i przechodzącymi do porządku widocznie nad kwestjami, które mog-

łyby zaprowadzić ich do więzienia. Czułem, że zbliża się dla mnie chwila rozstrzygająca: albo postawić na kartę wszystko, lub też zgodzić się na powolne konanie w więzieniu pruskim. W pewnym momencie obejrzałem się i zauważyłem, że tramwaj zbliżał się w stronę Nowego Rynku, — wagon zrównał się z nami. Zaciśnąłem silnie pięści i grzmotnąłem potężnym knockautem Prusaka między oczy. Cios był skuteczny, bo Prusak coś zabelkotał i, wypuszczając karabin z ręki, runął, jak długi, na ziemię...

Błyskawicznie chwyciłem się antaby „dodatku“ tramwajowego i wskoczyłem do wagonu. Wszystko to stało się tak szybko, że Ślązak, zaskoczony moją akcją, pochylił się nad powalonym przezemnie na ziemię, Prusakiem. Po chwili jednak Ślązak strzelił w powietrze na alarm i puścił się w pogoń za wagonem. Przebiegłem przez całą długość „dodatku“ tramwajowego i, wyjąwszy z lewej strony wagonu drzwiczki, wyskoczyłem w biegu.

Byłem wolny! Czułem, że jakaś moc nadludzka wstępuje we mnie, że zdruzgoce ona wszystkie przeszkody, stojące mi na drodze do wolności.

„Wolnyś!“ — powtarzałem w oszołomieniu sam do siebie z radością: — za mną męka samotnych miesięcy, głód i nienawistni zaborcy.

„Wolnyś!“ — szumiał mi wiatr, a serce waliło jak młotem. Ślubowałem sobie w duszy, że mnie żywego Prusacy już nie dostaną, że w razie aresztowania drogo sprzedam życie.

Udałem się do przyjaciół, do Widzewa, a stamtąd po dwóch tygodniach, pomimo ochrony ze strony licznej sfory niemieckich szpicli, poszukujących mnie niezmordowanie, przeprawiłem się szczęśliwie do okupacji austriackiej, gdzie rozpocząłem pod przybranym nazwiskiem znów to samo, co w Łodzi: walkę z przemocą i skupianie sił żywotnych do ostatecznej rozprawy z najeźdźcami...



PRALNIA PASZPORTÓW i KONSPIRACYJNE WIADRO.

Za czasów panowania najazdu na ziemiach polskich konspirator był zawsze człowiekiem, stojącym poza nawiasem ówczesnego prawa.

Nieraz w ciągu jednego miesiąca zmienialiśmy kilka paszportów, tak, że trudno się było nie raz przyzwyczaić do swego chwilowego nazwiska.

W okupacji austriackiej od r. 1914 do 1918 specjalistką od przerabiania paszportów była ob. „Marusia“, z pochodzenia Rosjanka (mówiąca zawsze kiepsko po polsku), jednak w czasie kilkuletniej działalności w P. O. W. w charakterze „technikierki“ tak się żyła z konspiracją, że

spełniała najbardziej niebezpieczne funkcje. Przewoziła broń, odezwy do wojsk austro-węgierskich, stacjonujących w generał-gubernatorstwie lubelskim. Na skutek rozpowszechniania się tych odezw i akcji chełmskiej oddawano pod sąd polowy schwytych z odezwami. Pomimo niebezpieczeństw ob. Marusia woziła z Lublina do Piotrkowa pudami podobne odezwy.

Pamiętam, że w mieszkaniu ob. Marusi w Lublinie przy ulicy Krótkiej „pranie“ paszportów odbywało się w nadzwyczaj prosty sposób. Do paszportów rosyjskich przykładano mokrą bibułę, która po kilku godzinach wchłaniała gruntownie atrament, pozostawiając czystą kartę, którą następnie wypełniano dowolnie.

Na zasadzie paszportu rosyjskiego otrzymano austriacką kartę tożsamości, stając się wtedy zupełnie legalnym obywatelem.

Nieraz w mieszkaniu ob. Marusi łóżko, krzesła, otomana i t. d. pokryte były paszportami, będącymi „w praniu“. Bardzo często niektórzy koledzy odnosili się z przekąsem do ob. Marusi, uważając ją za żydówkę-litwaczkę, lecz to jej nie zrażało.

Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem naszym w Lublinie był nadkomisarz policji Styczeń, urzędnik nadzwyczaj zdolny, policjant rutynowany, przebiegły i sprytny.

Z praktykami konspiracyjnymi królewaków zaznajomił się w Krakowie, gdzie niejednokrotnie, na skutek energicznego wstawiennictwa ob. Daszyńskiego uwalniał królewaków z więzień austriackich, lub umarzał wytaczane im sprawy na tle politycznym. Po wkroczeniu Austriaków do Królestwa, stał się wkrótce osobą zaufania generał-gubernatorów lubelskich.

Pilny wykonawca wszelkich szczególnych poruczeń, umiał dyskretnie załatwiać najbardziej koronkowe roboty. Na niebezpieczniejsze postępowania wysuwał zwykle pionków (np. zabitego Terleckiego), którzy, stykając się bezpośrednio z ludnością, narażali się na krwawy odwet lub zlinczowanie. Z partją zadzierać nie chciał. W rozmowie zwykle oświadczał, że jest postępowcem, ale „rozkazy przełożonej władzy wypełniać musi“.

Bardzo często przebierał się po cywilnemu i, ucharakteryzowany do niepoznania, przyglądał się długo i badawczo na zebraniach masowych przywódcom stronnictw, utrwalając podobizny mówców na kliszy za pomocą kieszonkowego aparatu fotograficznego.

W grudniu 1917 r., uciekając przed więzieniem pruskim w Łodzi, przybyłem do Lublina.

Pracowałem, jako dziennikarz, w radykalno-społecznym „Dzienniku Lubelskim“, pisując pod pseudonimem Jana Mrocza. W Radzie Związków Zawodowych, jako przedstawiciel związku stolarzy, wchodziłem w skład zarządu związku.

Oprócz tego w jednej z drukarni lubelskich, mieszczącej się w piwnicy gmachu, którego górną część zajmowały austriackie władze wojskowe drukowaliśmy „Nasze Hasła“.

Raz w drukarni „Dziennika Lubelskiego“ drukowaliśmy pilne odezwy, gdy wtem drzwi się otworzyły i wszedł nadkomisarz Styczeń. Spojrzał na drukujące się odezwy i, udając, że ich nie widzi, rozpoczął z ob. Szydłowskim (drukarzem) rozmowę o sprawach ogólnych.

Po akcji chełmskiej, p. Styczeń zwrócił na mnie dość baczną uwagę, przychodził na masówki i przysłuchiwał się przemówieniom, notował niektóre ustępy. Raz w bramie przy ulicy Grodzkiej natknąłem się na p. Stycznia, który mnie zatrzymał i zażądał okazania legitymacji. Zapomniałem wtedy rzeczywiście, jakie jest moje „lewe“ nazwisko, lecz, nadrabiając miną, oświadczyłem (spoglądając ukradkiem na paszport), że jestem lublinianinem z dziada pradziada.

Pan nadkomisarz zapisał numer paszportu i nazwisko Jan Adamski, wyrażając życzenie, bym na przyszłość, gdy przemawiać będę na zebraniach, nie zakładał niebieskich okularów, bo i tak mnie pozna. Po tym fakcie, strapiiony, udałem się do ob. Marusi i dostałem drugi paszport, wystawiony na nazwisko Jana Srebrzyńskiego. Po miesiącu zostałem przez austriackich agentów policji polowej aresztowany. Przeprowadzono mnie na przedwstępne badanie do nadkomisarza Stycznia, który rozpoczął indagację:

— A — to pan Mroczek - Adamski? — zapytał z przekąsem.

— Nie jestem żadnym Adamskim, ale Srebrzyńskim — odrzekłem.

Pan Styczeń zachnął się, oświadczając z oburzeniem, że zatrzymał mnie przecież przy ulicy Grodzkiej i że wtedy paszport miałem na nazwisko Adamskiego. Oświadczyłem mu ze spokojem, że go poraz pierwszy widzę. Pan nadkomisarz zaczął szybko chodzić po pokoju i tłumaczyć mi, że zna wszelkie sztuczki konspiracyjne i że jedynym wyjściem dla mnie z trudnego położenia jest przyznanie się do winy.

— Wiem o tem — twierdził — że pan ma „lewe“ nazwisko, ale zależy mi na ustaleniu prawdy, a wtedy kary wielkiej pan nie dostaniesz.

— Gdzie pan mieszka? — zapytał.

— Z powodu głodu mieszkaniowego nie mam stałego mieszkania.

— Od trzech miesięcy widuję pana w Lublinie i niema pan stałego mieszkania?

— Niestety, z powodu zarekwirowania wszelkich wolnych mieszkań przez urzędników austriackich, wynajęcie mieszkania jest niemożliwe.

— U kogo pan sypiał?

— Na zapytanie nie odpowiem. Korzystałem z gościnności znajomych nie po to, ażeby sprawić im przykrość i narażać za niemeldowanie mnie na kary — odrzekłem.

Badanie przerwano i odstawiono mnie do więzienia na Zamek.

Mieszkanie moje na trzeciaku przy ul. Namiestnikowskiej pod nr. 37 zawałone było wydawnictwami nielegalnymi, więc jedyną moją myślą było, ażeby, zyskawszy na czasie, dać znać kolegom na wolności o mojem aresztowaniu, celem umożliwienia oczyszczenia mieszkania.

Tymczasem szpicle niecierpliwili się coraz bardziej, żądano odemnie w więzieniu kategorycznie podania miejsca zamieszkania, a w razie dalszego oporu grożono mi więziennym postem lub karceresem.

Po kilku dniach jednak udało mi się za pośrednictwem pań z więziennego „Czerwonego Krzyża”, t. j. ob. Kunickiej, wysłać list do towarzyszy z prośbą o jaknajszysze usunięcie papierów nielegalnych z mieszkania.

Ob. Sieradzki i ob. Korgol wytrychami otworzyli drzwi i zabrali prawie wszystkie papiery, jednak rękopisy do „Naszych Haseł”, korekta odezwy, napisanej przez ob. Resa, planik sytuacyjny powiatu lubartowskiego z wyszczególnieniem miejscowości, w których działało Pogotowie Bojowe, pozostały niedostrzeżone w zagłębieniu pod wiadrem. Po kilku dniach policja austriacka, która od dłuższego czasu obserwowała „podejrzaną” dom przy ul. Namiestnikowskiej pod nr. 37, zwróciła się do stróżki z zapytaniem, gdzie mieszkam. Zakomunikowano jej dokładny mój rysopis. Stróżka, nie spodziewając się niczego złego, zaprowadziła ich do mego mieszkania. Otworzono poraz wtóry wytrychami drzwi, lecz nic nie znaleziono, a ważne dukumenty spoczywały sobie dalej jak najspokojniej pod wiadrem.

Po dwóch tygodniach na wyraźne moje żądanie, przesłane za pomocą „grypsanki” więziennej, ob. ob. Sieradzki i Korgol otworzyli drzwi wytrychami poraz trzeci i zabrali dopiero dukumenty, znajdujące się pod wyżłobionem dnem konspiracyjnego wiadra.

Po otrzymaniu wiadomości, że dukumenty dostały się we właściwe ręce, z całą pewnością odpierałem zarzuty, stawiane mi podczas badania przez sędziego sądu wojennego.

Przed austriackim sądem doraźnym ocaliło mnie wtedy konspiracyjne wiadro.

Nieraz życie ludzkie zależne jest od przypadku, który jednak zawsze sprzyjał polskim konspiratorom.





PROF. KAZIMIERZ BARTEL

PREZES RADY MINISTRÓW

MIECZYŚLAW HERTZ

ŁÓDZKA RADA MIEJSKA W WALCE Z OKUPANTEM 1917/18

(ZE WSPOMNIENÍ RADNEGO)

Na zasadzie rozporządzenia z dn. 1-go listopada 1916 r. odbyły się pierwsze wybory do Rady Miejskiej m. Łodzi w dniu 22 grudnia 1916 r. Wybory były kurjalne i na 60 radnych zdobyły listy polskie 26 mandatów, radnych żydowskiej frakcji było 22, niemieckiej 8, pozatym P. P. S. - lewica i „Bund“ uzyskały po jednym mandacie, Poalej-Sjon zdobył dwa miejsca. —

Skład frakcji polskiej był bardzo różnorodny i obejmował wszystkich radnych narodowości polskiej; wyjątek stanowił radny Gralak, który w liście, przysłanym do frakcji polskiej, zaznaczył, że, będąc bojownikiem międzynarodowych ideałów proletariatu, nie może mieć nic wspólnego z partją narodową i burżuazyjną. Jak zaznaczyłem, grupa polska składała się z najrozmaitszych elementów. Według zajęcia było: 4 inżynierów, 4 fabrykantów, 3 robotników, 2 chemików, 3 majstrów fabrycznych 2 lekarzy, 2 rzemieślników, 1 ksiądz, 1 adwokat, 1 kandydat nauk handlowych, 1 właściciel domu, 1 nauczyciel szkoły powszechnej. Po ukonstytuowaniu się Magistratu, na miejsce jednego lekarza wstąpił do frakcji nauczyciel szkół średnich, a jednego chemika zastąpił kupiec. Wszelkie partje polityczne od Narodowej Demokracji aż do P. P. S. były reprezentowane we frakcji.

Na posiedzeniu frakcyjnym został wybrany na przewodniczącego jednogłośnie p. Tadeusz Sułowski, którego, po objęciu przez niego przewodnictwa w Radzie Miejskiej, zastąpił autor niniejszych wspomnień.

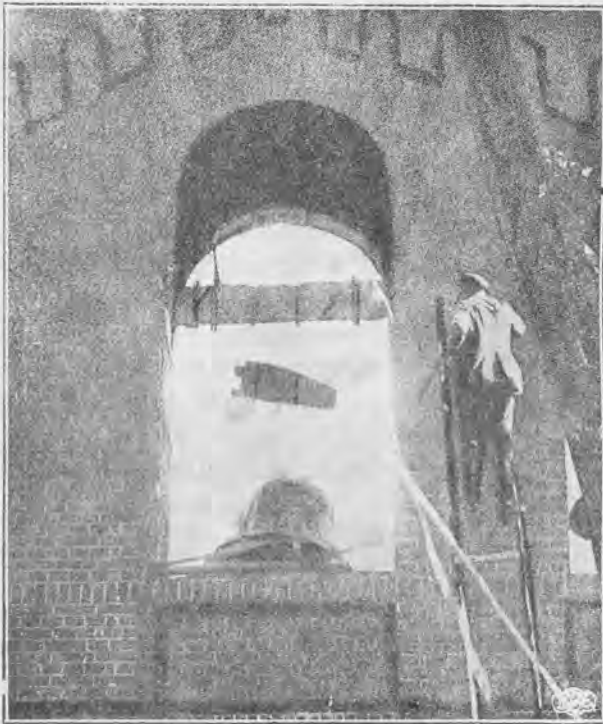
Na pierwszym posiedzeniu powzięta została decyzja, że frakcja polska wstąpić może do Rady Miejskiej tylko w tym wypadku, jeżeli Magistrat łódzki zostanie spolszczony. Członkowie frakcji zobowiązali się słowem honoru, że od żądania tego, nie bacząc na wszelkie ewentalności, nie odstąpią. — Aby ocenić należyte znaczenie i charakter tego wystąpienia, należy sobie uprzytomnić, że decyzja powzięta została w styczniu 1917 r. t. j. w czasie istnienia stanu wojennego, związanego z okupacją i, że niemieckie władzy niejednokrotnie dowiodły, iż przy przeprowadzeniu swoich

zamierzeń, konsekwentnie (ohne Sentimentalität uns und unseren Feinden gegenüber) zmierzały do wytkniętego celu. Konflikt zarysowywał się pomiędzy partnerami o nierównej sile fizycznej, ale przewaga natury moralnej była po naszej stronie. Wrażenie, wywarłe naszym wystąpieniem, było w społeczeństwie bardzo duże: dotychczas władze okupacyjne narzucały (z wyjątkiem Warszawy) magistratom urzędników niemieckich, eo ipso język niemiecki był obowiązującym w samorządzie. Nasz wspólny krok w obronie polskości miast był oceniony przez ogół jako czyn, podnoszący ducha w chwili ogólnej depresji. Prezydent policji dr. Loers wystosował do radnych polskiej frakcji list, w którym ostrzegał ich, że nieprzystąpienie do pracy w Radzie Miejskiej ukarane zostanie grzywną do 100.000 marek i więzieniem do 6 miesięcy. Listy te pozostały bez skutku. Sprawą powyższą zajęła się Rada Regencyjna i, po długich i zawiłych pertraktacjach, stanął następującej treści kompromis: Wszyscy dotychczasowi urzędnicy niemieccy zostają w magistracie, stanowisko drugiego burmistrza obejmuje p. Leopold Skulski; po 6 miesiącach wszystkie posady mają być obsadzone przez Polaków, p. Skulski zostaje nominowany pierwszym burmistrzem, a stanowisko drugiego burmistrza ma być powierzone osobie, przez Koło Polskie wysuniętej. Władze okupacyjne zastrzegły wolność przemawiania w języku niemieckim tym radnym lub członkom Magistratu, którzy sobie tego życzyli. Społeczeństwo przyjęło kompromis ten przychylnie: zrozumiano, że w nierównej walce osiągnięte rezultaty były maksymalne i że godność narodu nie została obrażona. — Zaznaczyć muszę, że umowa powyższa została dotrzymana, że prezydent policji dr. Loers w czasie zatargu i pertraktacji zajmował stanowisko lojalne i przez taktowne zachowanie się przyczynił się wielce do usuwania drażniących momentów, że wreszcie z prawa przemawiania po niemiecku nikt w czasie trwania kadencji nie skorzystał. Dnia 7/V odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone wyborom ławników (na zasadzie proporcjonalności): głosami Koła Polskiego wybrani zostali pp: Dr. Trenkner

(zdrowotność), Dyljon (podatki), Urbanowski (oświata), Kokeli (zaopatrywanie miast), Maciński (tanie kuchnie).

Po upływie umówionego półrocznego terminu, drugim burmistrzem został p. Maks Kernbaum, a miejsce radcy budowlanego Ranka zajął p. Szenfeld.

Dnia 1 czerwca 1917 roku odbyło się posiedzenie nadzwyczajne dla omówienia sprawy żywnościowej i opałowej. Inicjatorami tego posiedzenia byli członkowie Koła polskiego. Odbyto cały szereg posiedzeń, zebrano obszerny materiał faktyczny i statystyczny, postanowiliśmy bowiem wy-



Rok 1915. Strącanie dzwonów z wieży kościelnej.

stąpić z całym aparatem w obronie ludności, która co raz bardziej cierpiała pod wpływem ograniczeń żywnościowych. Wiedzieliśmy co prawda, że wystąpienie nasze żadnych pozytywnych rezultatów dać nie może, ale jasnym dla nas było, że odważne wypowiedzenie się w sprawach żywotnych jest koniecznością dla nas jako przedstawicieli ciemnionej ludności. — Plan posiedzenia był, jak wspominałem, bardzo starannie przygotowany, każda mowa była źródłowo opracowana, tematy tak rozdzielone, żeby nie było zbytecznych powtarzań, w ten sposób osiągnięto, że wystąpienie członków Polskiego Koła cechowała powaga, odpowiadająca ciężkiej naszej sytuacji. — Pierwszy przemawiał radny Krasuski, przedstawiając cyfrowo, że urodzaj pokrywa

zapotrzebowanie Polski, a jeżeli panuje głód, to jest to skutek rekwizycji. Radny Hertz mówił o nadmiernych podatkach konsumpcyjnych, zaś r. Remiszewski o głodzie w szkołach, radny Rzewski przedstawił sytuację wśród rzesz robotniczych, radny Dr. Tomaszewski zobrazował położenie szpitali, radny dr. Sachs scharakteryzował gospodarke opałową, radny Wolczyński zajął się stanem tanich kuchni. Po skończonej dyskusji, Koło Polskie zgłosiło następujące wnioski, które przyjęte zostały prawie że jednogłośnie:

I. Rada Miejska Łódzka, po wszechstronnem zbadaniu kwestji żywnościowej, dochodzi do wniosku: 1) że zbyt niskie racje żywności, wyznaczone przez Władze Okupacyjne, są bardzo dalekie od tego minimum, które jest konieczne do podtrzymania życia i nie odpowiadają istniejącej wytwórczości płodów rolnych w Polsce. Normy te, mimo energicznego protestu ludność, ulegają stałemu zmniejszaniu; 2) że przyczyną braku żywności jest istnienie granicy pomiędzy obu okupacjami i systematyczne wywożenie artykułów pierwszej potrzeby przez władze okupacyjne lub towarzystwa ad hoc stworzone; 3) że ceny na artykuły pierwszej potrzeby są niepomierzenie wysokie wskutek zaprowadzenia konsumpcyjnego podatku na artykuły pierwszej potrzeby, z powodu zaprowadzenia monopolu, powierzanych Tow. Wojennym lub osobom prywatnym, jak również wskutek podziału kraju na okręgi żywnościowe i zakazu swobodnego przewożenia artykułów pierwszej potrzeby z okręgu do okręgu.

Wobec powyższego Rada Miejska, rozumiejąc że, przy obecnym stanie rzeczy przeważającej części ludności naszego miasta zagraża śmierć głodowa, w imię obrony życia współobywateli, wzywa Magistrat, aby wystąpił do Władz Okupacyjnych z energicznym żądaniem: 1) zaprzestania wywozu dalszego wszelkich artykułów pierwszej potrzeby, bądź to przez władze okupacyjne, bądź to przez Tow. Wojenne i osoby cywilne do Niemiec; 2) usunięcia granicy pomiędzy obu okupacjami i odebrania prawa operowania w Polsce rozmaitym Towarzystwom Wojennym lub monopolistom, a powierzenie organizacji zakupu i sprzedaży artykułów żywności projektowanemu Krajowemu Biuru Apropowizacyjnemu, które, składając się z przedstawicieli społeczeństwa, do gwarancję sprawiedliwego podziału żywności; 3) aż do powołania Krajowego Biura Apropowizacyjnego, natychmiastowego zwiększenia norm żywnościowych i natychmiastowego zniesienia rekwizycji na artykuły żywnościowe, przywożone lub przynoszone przez ludność na własne potrzeby; 4) zreorganizowania dotychczasowego podziału posiadanej przez miasto żywności w taki sposób, ażeby z artykułów pierwszej potrzeby korzystały w pierwszym rzędzie po cenach niskich kuchnie, herbaciarnie i kooperatywy robotnicze oraz te instytucje społeczne, które są dostępne dla szerokiej warstw ludności.

Zgodnie z wnioskiem jednego z radnych, poparty przez Radę, ta ostatnia wkłada na Prezydjum obowiązek informowania się co do kroków, poczynionych w tej sprawie przez Magistrat.

II. Rada m. Łodzi uchwała wystąpić do Magistratu z prośbą, by zechciał interwenjować w Prezydjum Policji, aby: 1) ilość dostarczonego do Łodzi węgla, pochodzącego z naszego własnego bogactwa krajowego, powiększona została do minimalnej normy 110 wagonów dziennie. 2) utworzyć już obecnie zapasy węgla na miesiące zimowe. 3) zmniejszyć

uprzywilejowaną dostawę węgla do Konsorcjum Węglowego i zjednoczyć całą sprzedaż w Magistracie, co dałoby dokładną kontrolę nad całym węglem, przeznaczonym dla Łodzi. 4) zopatrzyć w potrzebne ilości opału przedewszystkiem instytucje i ludność miejską, natomiast dostarczać opał jedynie tym handlarzom, którzy nie uprawiają lichwy artykułami pierwszej potrzeby.

III. Rada miasta Łodzi, zważywszy że wszystkie tanie kuchnie, karmiąc tysiące rodzin, mają w chwili obecnej wielkie znaczenie społeczne, gdyż stanowią w wielu wypadkach jedyne zbawienie zgłodniałych rzesz ludności m. Łodzi, wzywa Magistrat, aby: 1) biorąc pod uwagę niedostateczną ilość strawy, wydawanej w tanich kuchniach, powiększył rację żywności. 2) objął wyłączne i stałe zaprowiantowanie tanich kuchni, 3) zrównał rację wyznaczoną na t. zw. szkolne obiady. 4) wyrobił u władz okupacyjnych bezpłatne i bezwzględne przepustki na przewożenie ofiar in natura, czynionych przez mieszkańców wsi na rzecz tanich kuchni łódzkich.

Uwaga: Gdyby z jakichkolwiek względów Magistrat nie był w stanie dostarczyć wszystkich artykułów, to należy zasiłki pieniężne dla tanich kuchni wypłacać w terminach, zgóry wyznaczonych.

IV. Rada Miejska wzywa Magistrat, aby poparł usiłowania nauczycielstwa, zamierzające do wysyłania na wieś dzieci w wieku szkolnym, w celu uchronienia ich od zagrażającej śmierci głodowej."

Na wniosek r. Gralaka, poparty olbrzymią większością głosów, przyjęto następującą rezolucję, jako opinię i życzenie:

„Rada Miejska uważa, że przeprowadzenie racjonalnego programu aprowizacji miasta odbyć się może jedynie przy współdziałaniu innych miast i proponuje w tym celu zwołanie Zjazdu Delegatów Rad Miejskich dla omówienia spraw, z tem związanych."

Jak widzimy, Rada Miejska na posiedzeniu, z dn. 1/6 17 r. poruszyła cały kompleks zagadnień i skrytykowała działalność władz okupacyjnych w sposób wielce dosadny, wskazując, że one są wyłącznie winne rozpaczliwemu stanowi, w którym znajduje się ludność Łodzi. Wrażenie, wywarłe dyskusją i rezolucjami, było wśród ludności wielce dodatnie, natomiast w sferach rządowych wywołały one oburzenie na śmiałków, którzy ośmielili się krytykować postępowanie władz, nie tylko miejscowych ale i najwyższych. Najlepiej poglądy okupacyjnych władz charakteryzuje rozmowa z jednym z wyższych urzędników prezydium policji, z którym stykałem się wielokrotnie i z którym o rozmaitych kwestjach (a tych przecież w czasie wojny było bardzo wiele) rozmawiałem: „Przecież znów dowiedliście, żeście się niczego nie nauczyli, w dalszym ciągu nie macie zdolności oceniania realnego życia. Czy pan nie wie, że wasze przemówienia są stenografowane przez naszych urzędników?*) Dlaczego drażnicie władze okupacyjne? Czy jest jakkolwiek współmierność

między waszemi siłami a naszymi?“ — Na te wszystkie argumenty które wydawały się memu rozmówcy nie do obalenia, mogłem tylko jedną dać odpowiedź: „Jesteśmy przedstawicielami ludności Łodzi i musimy mówić to, o czem myślą nasi współobywatele, to jest nasz obowiązek, przy spełnianiu którego niewolno się nam bać.“ — Rzeczywiście w prezydium policji rozważano, co robić z Łódzką Radą Miejską. Wynikiem tych narad był obszerny list prezydenta policji Loersa do przewodniczącego Rady Miejskiej, Sułowskiego, napisany po niemiecku i polsku. Przytaczam jego



Rok 1915. Rozbijanie zrabowanych dzwonów przez Niemców

polskie brzmienie bez wszelkich zmian i poprawek, a więc ze wszystkimi usterkami językowymi. Jak widać z ogólnego tonu tego listu, Loers starał się wejść na drogę kompromisu, starając się skłonić Radą Miejską do porzucenia tak silnie podkreślonego opozycyjnego stanowiska.

Po otrzymaniu listu, przewodniczący Sułowski wezwał na posiedzenie frakcję polską. Powzięto decyzję, którą postanowiono trzymać w bezwzględnej tajemnicy i która miała być wykonana na najbliższym posiedzeniu Rady, zwołanem na dn. 18-go czerwca. Przytaczam w pełnym brzmieniu protokuł tego posiedzenia:

*) Na posiedzeniach Rady Miejskiej był obecny urzędnik niemiecki, który stenografował nasze przemówienia.

„Przewodniczący oświadcza, że z powodu skierowanego do niego przez C.-N. Prezydenta Policji listu w sprawie kompetencji Rady Miejskiej, który to list zostanie odczytany Radzie, zmuszony jest zarządzić zmianę porządku dziennego.

W sprawach, poruszanych przez zmianowany list, postanowiono na posiedzeniu prezydium Rady w dn. 16 b. m. interwenjować u C.-N. Prezydenta Policji.

Przybyłym do niego w dn. 16 b. m. delegatom Rady z przewodniczącym teje na czele, oświadczył p. Prezydent Policji kategorycznie, że od zajętego stanowiska w liście swym z dnia 8 b. m. odstąpić nie zamierza i poleca Radzie trzymać się ściśle ram, zakreślonych przez Ustawę o Miastach dla obszarów General-Gubernatorstwa Warszawskiego, oraz nie przekraczać kompetencji, zawartych w tymczasowym regulaminie obrad dla Radnych Miejskich.

Po tem oświadczeniu odczytuje p. Przewodniczący list, skierowany do niego przez C.-N. Prezydenta Policji:

„Przedłożony mi protokół z posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 1 czerwca r. b., jak również doszła do mojej wiadomości interpelacja z dn. 24 maja r. b. o wykonaniu rozporządzenia przeciw wstrętowi do pracy powodują mnie do następujących uwag:

O ile zrozumiałem jest, że wybrani przedstawiciele obywatelstwa szczególnie żywy biorą udział we wszystkich sprawach, dotyczących dobrobytu miejskiej ludności i o ile sympatycznym jest to objawem, że troska o wyżywienie ludności i usunięcie biedy i nędzy wybitne w obradach Rady zajmuje miejsce, to z drugiej strony wydaje mi się bezwzględnie koniecznym z punktu widzenia nałożonych na mnie, jako władzę nadzorczą, obowiązków, jak również w interesie korporacji samej, aby posiedzenia Rady Miejskiej odbywały się ściśle w ramach prawnych ich atrybucji.

To, co uważa się za sprawę gminną i co Rada Miejska uchylać jest w prawie, jest dokładnie wyluszczone w §§ 6 i 24 ordynacji miejskiej. Przewidziane w § 7 ustęp 5



Rok 1914. Po pierwszym wybuchu bomby niemieckiej na przedmieściu Łodzi

i w § 14 ustęp 5 regulaminu dla radnych miejskich interpelacje i wnioski inicjatywne muszą pozostawać w tych prawnych granicach. Wszystkie publiczno-prawne postanowienia i wskazania poza temi granicami podlegają, jako sprawy państwa, jedynie decyzji tych faktorów, które wykonują władze państwowe. Na polu spraw państwowych nie przysługuje Radzie Miejskiej żadne prawo współdziałania nawet nie w formie petycji lub t. p. — chociaż każdy pojedynczy Radny miejski, jako wybitny przedstawiciel publicznej opinii, dozna u mnie osobiście zawsze chętnego posłuchu dla spraw, skarg i zażaleń wszelkiego rodzaju.

Wedge tego przedstawia się cały szereg powziętych w dn. 1 czerwca r. b. postanowień, jako prawnie niedopuszczalnych. Mianowicie dotyczy to uchwały, aby wdrożyć zwolanie kongresu Delegowanych Rad Miejskich. Ta uchwała jest w wysokiej mierze znamioną oznaką, że Rada Miejska weszła na fałszywą drogę, gdyż słusznie uznaję, że poprzednio roztrząsane sprawy usuwają się z pod wpływu pojedynczej Rady Miejskiej i nie należą do jej kompetencji.

Konsekwencja, która z tego uznania wynika, mieści się bezwątpienia poza postanowieniami miejskich korporacji.

Dalsze obrady nad tym nieprawym wnioskiem inicjatywnym muszą przeto być zaniechane (porównaj rozporządzenia prezydium policji z dnia 4 września 1915 r. Nr. 4665/15 II w dodatku do regulaminu).

Interpelacja z dnia 24 maja r. b. o wykonaniu rozporządzenia przeciw wstrętowi do pracy*) ma na celu prawie niedopuszczalną krytykę wskazań władz okupacyjnych i dąży — również nieprawnie — do wywarcia wpływu na piastunów władzy państwowej a Przewodniczący Rady Miejskiej jest według § 13, ustęp 2 regulaminu za to odpowiedzialny, aby tylko takie sprawy przychodziły pod obrady, które podlegają kompetencji Rady Miejskiej. Przeto zabraniam niniejszem Panu wyraźnie umieszczenia odnośnej interpelacji na porządku dziennym obrad, albo, jeśli by już na porządku dziennym postawioną być miała, nie pozwalam na obrady nad nią.

Zresztą, jestem gotów, jeśli we właściwej formie odpowiedni wniosek do mnie skierowany zostanie, podać panom wnioskodawcom do wiadomości materiały urzędowe, który powstał z powodu wniesionego w podobnej sprawie podania przez Radę Opiekuńczą. W związku z tem chciałbym wyraźnie wskazać na to, że panowie Radni miasta — przy całej chwalebnej gorliwości w zajmowaniu się sprawami obywatelstwa — mają obowiązek oddziaływać uspokajająco i unikać wszelkiego pozorów waśni i podburzania. Przeciw każdemu uchybieniu wobec tego obowiązku wystąpię energicznie za pomocą środków, stojących mi do dyspozycji.

Radę Miejską czeka na najrozmaitszych polach pracy, powierzonych jej opiece, w skutkach nader płodna, pożyteczna działalność. Tu mogą członkowie Rady Miejskiej oddać na usługi najbliższej ojczyzny swoje lokalne wiadomości, doświadczenie i swoje ogólne zdolności, a mianowicie na polu opieki nad ubogimi i ochrony zdrowia, umiejętnego rozdziału miejskich zapasów, na polu szkolnictwa i finansów.

Oby J. W. Panu się powiodło skierować na właściwą drogę to silne dążenie do czynu i ten zmysł społeczny Rady Miejskiej, aby zarząd miasta w ścisłym zrozumieniu z magistratem i deputacjami, bez których pilnej, przygotowanej współpracy nic pożytecznego zwykle działać nie można — doprowadzić poprzez mozoly i trudności czasów wojennych do szczęśliwej przyszłości.

(* Tak władze okupacyjne nazywały przymusowe roboty i formowanie tak zw. Zivil-Arbeiter-Battalion.

Proszę J. W. Pana pismo to odczytać na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej w niemieckim i polskim języku. Kopję tego pisma otrzymał magistrat“.

Przewodniczący komunikuje również, że na skutek rozmowy z C.-N. Prezydentem Policji, zmuszony jest zdjąć z porządku dziennego: z punktu I — wybór Komisji dla opracowania Statutu Związku Miast, cały punkt II — dotyczący omówienia sprawy policji łódzkiej, z punktu III — omówienia interpelacji w sprawie pomocy dla robotników z robót przymusowych w Prusach Wschodnich i, — że w sprawach tych do dyskusji dopuścić nie może.

Wreszcie zawiadamia p. przewodniczący, że wpłynął następujący wniosek, podpisany przez 44 radnych:

„Po wysłuchaniu listu Władzy Nadzorczej, oraz ustnego sprawozdania Przewodniczącego w kwestji interpelacji policyjnej, niżej podpisani oświadczają, że uważają zarządzenie Władzy Nadzorczej za uszczuplenie kompetencji Rady Miejskiej i niniejszem protest swój zgłaszają“.

W trakcie odczytywania tego wniosku wszyscy radni, z wyjątkiem kilku radnych, gremjalnie opuścili salę posiedzeń.

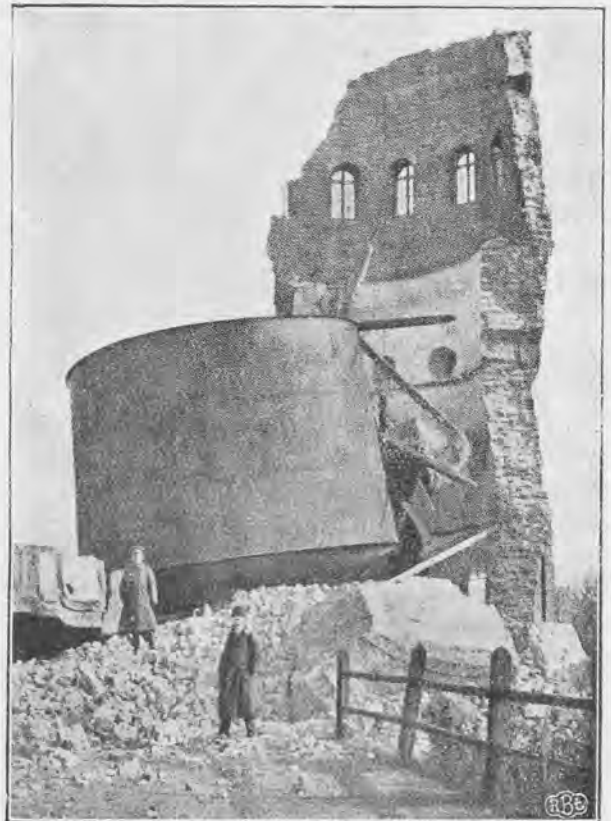
Wśród władz okupacyjnych wystąpienie wyżej opisane wywołało ogromne oburzenie. — Jak ze znalezionych po wyjściu okupantów dokumentów wynika, władze wojskowe i prokuratorskie domagały się energicznych kroków, żądano rozwiązania Rady, wysłania do obozu jeńców sześciu radnych. Władze, reprezentowane przez prezydum policji, były odmiennego zdania. Wszelkie represje wywołują skutki wręcz przeciwne, niż przewidują zwolennicy energicznych poczynań, wysłanie do obozu jeńców sześciu radnych stworzy atmosferę wielce niepożądaną. Sprawa została przesłana do rozstrzygnięcia do Warszawy i generał - gubernator Beseler podzielił poglądy Loersa.

Mniej pokojowo skończyła się sprawa, związana z demonstracją z powodu przyłączenia Chełmszczyzny do Ukrainy na zasadzie pokoju Brzeskiego.

Wypadła ta sprawa w lutym 1918 r., a więc w czwartym roku okupacji, w którym ludność doszła, wskutek nieustannych ograniczeń żywnościowych, braku zarobków i wyczerpania oszczędności, do maksimum rozpacz, tembardziej, że stan zdrowotny stale się pogarszał. Ale i władze okupacyjne, mimo zwycięstwa coraz bardziej zdradzały objaw, który Niemcy określali jako zmęczenie wojenne. Bardzo charakterystyczna była pod tym względem niezwykła nerwowość, która cechowała obchodzenie się z ludnością. Poza to zauważyć można było, że władze cywilne traciły coraz bardziej grunt pod nogami, ustępując w rządzeniu władzom wojskowym. Na tem tle wiadomość o przedłużających się pertraktacjach pokojowych w Brześciu, o teorii Trockiego (ani pokój ani wojna), zawarcie pokoju z ad hoc spreparowanymi Ukraińcami jednakowo podniecająco podziały na Polaków i na Niemców.

Dnia 13 lutego było zwołane posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym była sprawa zredukowania racyj żywnościowych do tragicznie śmiesznych rozmiarów, a mianowicie racja wynosić miała 80 gramów chleba, $1\frac{3}{4}$ łąta kaszy, jeden łąt tłuszczu (dostarczano zaledwie w stosunku $\frac{1}{3}$ łąta) dziennie. Porządek dzienny uległ zmianie. Głos zabrał przewodniczący T. Sułowski i wśród niezwykłej ciszy wypowiedział następujące przemówienie:

„Na narodzie polskim popełniono znowu gwałt. Od organizmu żywego, silnie tętniącego we wszystkich dziedzinach prac państwowo-twórczych, oderwano ziemie wschodnie i przyłączono je do Ukrainy, postanowiono zatem nowy rozbiór, rozporządzono się nieswoją własnością. Zmówiły się trzy moce wrogie i, wbrew wszelkim dotychczasowym, kłamliwie i wykrętnie składanym deklaracjom o prawie samostanowienia narodów, znowu pogwałcono siłą prawo. W poczuciu krzywdy i bezprawia, jakie naród polski cały odczuł głęboko, złożono do Prezydum Rady Miejskiej deklaracje: jedną zasadniczą, podpisaną przez wszystkich radnych, i drugą, dodatkową, radnych Gralaka i Lichtensteina. Protest brzmi jak następuje:



Rok 1914. Na Dworcu Kaliskim.
Ruiny wysadzonej w powietrze wieży ciśnień.



2
25/12-22 Pu. 120



Rok 1914. Na pobojowisku pod Rzgowem

„Traktat pokojowy, jaki zawarty został w Brześciu Litewskim pomiędzy państwami centralnymi a Ukraińską Republiką Ludową, wstrząsnął do głębi cały Naród Polski. Wobec tego faktu, Rada Miejska m. Łodzi uznaje za konieczne zajęcie stanowiska i, nie wchodząc w meritum sprawy, stwierdza:

1) że pokój z Ukrainą, zawarty przez państwa centralne w Brześciu Litewskim, jest zamachem na całość i niepodległość Królestwa Polskiego, — zamachem, dokonany wbrew wszelkim i przez wszystkie narody świata uznanym dzisiaj zasadom wolności ludów;

2) że wyłączenie jakichkolwiek obszarów Królestwa Polskiego, i przyłączenie ich do innego państwa uważanem być musi przez Naród Polski, jako nowy podział Polski, który, gdyby miał być dokonany, stanowiłby musiał w przyszłości zarzewie nowych wojen;

3) że ustalenie granic pomiędzy Ukrainą a Polską może być przedmiotem układów przedstawicieli jedynie tych dwóch narodów;

4) że zawarcie traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim, bez udziału przedstawicieli Polski, jest brutalnym pogwałceniem najistotniejszych praw Narodu Polskiego i nigdy przez niego uznanym nie będzie;

5) że bez względu na wynik toczącej się jeszcze wojny, fakt zawarcia pokoju na wiadomych zasadach pozostanie w historii żywym świadectwem przewrotnej polityki rządów państw okupacyjnych, które uroczyście uznały zasadę niepodległości Państwa Polskiego.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyżej przytoczone motywy, Rada Miejska m. Łodzi najuro-

czyściej protestuje przeciw zasadom, ustalonym w traktacie, zawartym w Brześciu Litewskim, w punktach, dotyczących Polski i protest swój znosi przed trybunał wolnych narodów całego świata“.

Rezolucję, zgłoszoną przez r. Sułowskiego, podpisali nie tylko wszyscy radni Polacy, ale i większa część frakcji niemieckiej. *) Radni Gralak i Lichtenstein złożyli osobną deklarację, w bardzo ostrej formie oświetlającą sprawę z punktu widzenia międzynarodówki. Pod wrażeniem wiadomości o oddzieleniu Chełmszczyzny i nie bez wpływu wyżej przyjętej rezolucji, ludność Łodzi demonstrowała przeciwko czwartemu podziałowi, śpiewano „Rotę“ i wznoszono wrogie okrzyki przeciwko okupantom. Demonstracje odbywały się 13-go (bezpośrednio po posiedzeniu Rady Miejskiej), jak również 17 i 18 lutego. Demonstranci zostali rozpędzeni przez policję i patrole wojskowe, przy czem kilka osób odniosło obrażenia (ani trupów, ani ciężiej rannych, jak w pierwszej chwili opowiadano, nie było).

Dnia 22 lutego gubernator wojskowy Schmitt przesłał magistratowi pismo, którego polski tekst bez wszelkich poprawek i zmian przytaczam:

„Ludność miasta Łodzi naruszyła w dniach 13, 17 i 18 lutego 1918 r. autorytet niemieckich władz okupacyjnych przez różnego rodzaju opór i spowodowała przez zachowanie swoje utrudnienie wykonywania służby wojskowej przez władze okupacyjne.

Ludność naruszyła spokój i porządek w mieście przez hałaśliwe demonstracje i pochody na ulicach, wybijanie szyb w sklepach niemieckich oraz stawiała opór czynny nakazującym spokój organom policji i patrolom, jak również obrzucała policję kamieniami i skaleczyła ciężko policjanta niemieckiego przez ukłucia nożem.

Winę zachowania tego ponoszą korporacje miejskie. Obowiązkiem władz miejskich jest w tych czasach ostrzeganie ludności przed wszelkiego rodzaju nierozważnymi krokami i bezcelowymi demonstracjami przeciwko władzom okupacyjnym, które nie mogą być pod żadnym pozorem cierpiane. Zamiast tego wznieciły korporacje przez zachowanie się swoje na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 13 lutego 1918 r. podniecenie w masach i wywołały umyślnie demonstracje przeciwko niemieckim władzom okupacyjnym. Dowodem

*) Cały szereg stowarzyszeń przesłało Radzie Miejskiej deklaracje, wyrażające jednogłośnie z powziętą uchwałą protestującą.

tego jest podszuczujący ton protestów, przeczytanych na tem posiedzeniu, ciężka obraza rządów państw okupacyjnych, a nawet wezwanie do oporu czynnego przeciwko tymże oraz przede wszystkim fakt, że podczas odczytywania podburzających deklaracji otworzona była galerja sali posiedzeń dla publiczności, składającej się wyjątkowo w większości z niedorostków.

Z powodu tych zajęć oraz jako karę za mający miejsce opór ludności nakładam niniejszem, stosownie do par. 18 ustępu 2 ces. rozporządzenia o nadzwyczajnej procedurze wojenno - prawnej przeciw cudzoziemcom z dnia 28/XII 1899 r., na miasto Łódź kontrybucję w sumie Mk. 100.000.

Kontrybucja winna być wniesiona w przeciągu tygodnia do kasy łódzkiego Gubernatorstwa Wojskowego“.

Znamiennem jest, że list pisany był nie przez dr. Loersa, lecz przedstawiciela władzy wojskowej.

List ten nie wywołał w Radzie Miejskiej, której zresztą został zakomunikowany znacznie później, żadnego echa. Natomiast sprawa demonstracji weszła na porządek dzienny posiedzenia Rady miejskiej w dniu 21 lutego. Po załatwieniu interpelacji z powodu usiłowania aresztowania radnych robotniczych, zgłoszonej przez radnego Wolczyńskiego i innych, przewodniczący odczytał wniosek radnego Remiszewskiego:

„Rada Miejska uchwała Mk. 1.000 na leczenie ludności, która ucierpiała od napaści C.-N. policji łódzkiej w dniach 17 i 18 lutego 1918 r., wyłaniając specjalną komisję, złożoną z trzech osób do wydatkowania powyższej sumy“.

Potem wnioskodawca wypowiedział krótkie lecz jędrne przemówienie, które wywołało na sali wielkie wrażenie:

„Proszę Panów, pozwolę sobie zająć panom kilka chwil, motywując nagłość wniosku, a jednocześnie prawdopodobnie nie ostatni egzamin, w jaki sposób przeciwko gwałtom, popełnianym na nas, protestujemy. Zaznaczam, że uczyniono to w formie zupełnie poprawnej, w formie, która nie dawała sposobności do wystąpień zbrojnych ze strony policji cesarsko-niemieckiej, której postępowanie w tym wypadku nie różni się w niczem od zwyczajów, stosowanych przez policję rosyjską. Na ludność bezbronną, ludność, zachowującą się w granicach możliwości, poprawnie, na tę ludność napadano, bito ją, strzelano do niej bez uprzedniego wezwania do rozejścia się. Takich gwałtów Łódź jeszcze nie pamięta, bo i policja rosyjska uprzednio wzywała do rozejścia się, zdaje się



Bony wojenne, zastępujące i na terenie powiatu monetę obiegową.

trzykrotnie, a dopiero, po nieusłuchaniu wezwania przystępowała do zbrojnego rozpędzania ludności. W tym wypadku tego w Łodzi nie było. Z tego powodu takie są olbrzymie, jak nas dochodzą wieści, ofiary, Ale jaki jest związek tego z Radą Miejską? — Pozostawilibyśmy po sobie smutną pamięć, gdybyśmy nie dali pewnego wyrazu, gdybyśmy właśnie w trybie nagłym nie uchwalili tego wniosku w granicach, powiadam, legalnych. My, jako reprezentanci tej, czy i innej części ludności musimy o ludność dbać i zabezpieczać ją w tej czy innej formie. Ta ludność została poturbowana. Dochodzą nas wieści, że są nawet bardzo ciężko ranni. Czyż mamy pozostawić ludność tę bez pomocy? — Otóż Rada Miejska musi uchwalić w trybie nagłym skromną sumę Mk. 1.000. — dla tej ludności, która ucierpiała ze strony napaści policji. To będzie dowodem, że Rada Miejska nie chce i nie może pozostawić na pastwę tej ludności, która w ten, czy inny sposób protestuje. I dlatego, chociaż może nie będzie to zgodne z regulaminem, przemawiam jednocześnie i za nagłością wniosku i za samym wnioskiem, bo prawdopodobnie dyskusja nad wnioskiem, który złożyłem do Prezydium i który został odczytany dopiero co, nie będzie potrzebna.“

Wniosek przeszedł jednogłośnie lecz prezydium policji jako władza nadzorcza postanowienie to zaanulowała. Jednocześnie gubernator wojskowy oddał pod sąd wojenny r. Remiszewskiego za przekroczenie istniejących ustaw, r. Sułowskiego za zezwolenie do składania omawianych deklaracji oraz za dopuszczenie do dyskusji na ich temat. Jednocześnie został wydany rozkaz aresztowania obu oskarżonych jak również rr. Gralaka i Lichtensteina (tym ostatnim udało się zbiec). Radny Rzewski został porzednio już w grudniu

1917 r. skazany zaocznie przez sąd wojskowy na 4^{1/2} roku więzienia za jego antypruską działalność radziecką, jak również za drukowanie nielegalnych pism przeciw okupantom. Przy transportowaniu do więzienia udało się r. Rzewskiemu (obecnemu staroście łódzkiemu) zbiec.

Wyrokiem sądu wojennego r. Sułowski skazany został na 8 miesięcy zwykłego więzienia i narazie, po złożeniu kaucji 20 000 marek, został aż do uprawomocnienia się wyroku wypuszczony z więzienia; r. Remiszewskiego, obecnego wojewodę lubelskiego, skazano na 4^{1/2} lat ciężkiego więzienia. Wyrok (bezapelacyjny) przesłany został do

zatwierdzenia generał-gubernatorowi warszawskiemu, który zamienił r. Sułowskiemu karę więzienną na grzywnę w wysokości 20.000 marek, natomiast wyrok na r. Remiszewskiego zatwierdził.—

Uważałem za konieczne w chwili, kiedy obchodzimy 10-letnią rocznicę powstania wolnej Polski, przypomnieć epizody, na które padł już cień zapomnienia.

Nie bez wzruszenia odczytywałem protokoły omawianych posiedzeń i żywo w pamięci stanęły mi opisywane fakty: przypuszczam, że te same wrażenia odczują czytelnicy tych wspomnień, specjalnie ci, którzy przeżywali długie i ciężkie lata okupacji.





GENERAŁ FELICJAN SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH



[Faint handwritten text]

[Faint handwritten text]

Za Wyzwolenie i Młodość Wieczną.

Za młodość wieczną, za sny jasnych marzeń,
Które bez kresu w nowe wschodzą wiosny,
Za łąk zieloność, za pól złote morze,
Za ptasząt białych ten szczebiot radosny,
Zato, żem dożył — wszeczmartwychwstań wrażeń: —
Dzięki Ci, Boże!

Za młodość wieczną — myśli widnokręga —
Która w burz walce huczy przeogromnie,
Ludzi miliony połamie i zmoże; —
Która, jak piorun — z ziemi — w niebo sięga
I znów powraca, w głębię ducha — do mnie: —
Dzięki Ci, Boże!

Za młodość wieczną, za miłość serdeczną,
Która zaniela i odnawia światy, —
Przez Krwi Ofiarę — przez Krzyżowe Złoże,
Że nowe życia przywdziewają szaty —
Płyną wciąż dalej — gwiazdną drogą mleczną: —
Dzięki Ci, Boże!

Za młodość wieczną, niezłomną moc woli,
Która bez kresu przez walk, burz ofiary
Krew lejąc — pije łez, goryczy kruże
I zda się gonić sennych marzeń mary —
I tak konając — wśród ducha niewoli —
Leci wciąż wyżej — hen! — na skrzydłach wiary
I rzuca niżej, — co krwawi i boli: —
Chwała Ci, Boże!

Za wieczną młodość, w nowe dni stworzenia,
Które tu Ludzkość wiodą w zórz koleje
Przez noc Męczeństwa — poprzez mogił łożę,
Ponad któremi — daleki świt dniaje, —
Że widzieć mogę — Wielki Dzień Wskreszenia: —
Sława Ci, Boże!

Za wieczną młodość — że Miłość się wciela —
W Ducha Narodów — zbratanych krwi siewem —
Której spłynęło ponadbrzeżne morze —
Że Ludzkość śpiewa hymn, który zaniela —
Ku Tobie płynie — wszeczwesela śpiewem: —
Sława Ci, Boże!

Za wieczną młodość, za Wyzwoleń czarę,
Z której Tyś Ducha mojego upoił, —
Za Polskę Naszą — za Zmartwychwstań zorze, —
Za ducha mękę, co się w grobach znoił, —
Za Wykonaną i Wcieloną Wiarę: —
Sława Ci, Boże!

Z DNI LISTOPADOWYCH W ŁODZI

(ROZBROJENIE OKUPANTÓW NIEMIECKICH 11. XI. 1918 r.)

Smutnie dla narodu naszego zapowiadał się rok 1918, czwarty rok powszechnej wojny. Znikał przede wszystkim front wschodni, zżarty przez zwycięską rewolucję bolszewicką. Toczyły się rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim, gdzie generał Hoffmann bił wobec delegatów rosyjskich i ukraińskich pięścią w stół, gdzie Trockij rzucał słynne swe hasło „ani wojna, ani pokój!“. Z oparów wojennych na wschodzie, z podmuchów krwawej rewolucji wyłaniało się nowe państwo, nowa, dla nas i dla nikogo jeszcze nieznaną potęgą — Bolszewja. Z posunięć dyplomatycznych Kühlmanna, z konwulsyjnych drgawek politycznych hr. Czernina, zarysowywała się jakaś Ukraina, ani co do swych terytoriów, ani przyszłego ustroju nieustalona i nieodgadniona.

Co zdawało się wtedy najgłówniejsze, to zwolnienie frontu wschodniego milionowej armji niemieckiej i austro-węgierskiej i przerzucenie jej na front zachodni i południowy, to uzyskanie jednocześnie dla wygłodniałych krajów państw centralnych olbrzymiego śpichlerza żywnościowego pod postacią bogatych ziem południowej Rosji.

Wszystkie te okoliczności dosadnie wskazywały, w jak niezmiernie trudnej sytuacji znajdował się wtedy naród polski. Zmęczeni długoletnią wojną, której teatrem przez szereg lat były ziemie polskie, rozdarci politycznie różnymi orientacjami na zwalczające się obozy, traciliśmy wiarę w siebie, popadaliśmy w apatię. Najzagorzalszych zwolenników t. zw. orientacji austriackiej z obłędu wiary w dobrą wolę czynników wiedeńskich uleczył Traktat Brzeski. Głóściciele hasła zjednoczenia wszystkich ziem polskich pod wysoką ręką białego cara, z tego rodzaju ścieżek panslawistycznych na szeroką drogę realizmu politycznego, wyprowadzili Lenin i Trockij. Jakżeż więc wtedy, w początkach ponurego roku 1918, mogło powstać hasło, któreby naród nasz z apatii wyrwało, któreby rzuciło go w odmet czynu i wskazało mu realny i osiągalny cel?

Tylko — niepodległość Polski!

Jeżeli zbankrutowały wszystkie orientacje, to zjednoczyć i do czynu powołać cały naród mogło jedynie hasło niepodległości, i to niepodległości bez żadnych ograniczeń i bez żadnych zastrzeżeń. Musiało wrócić społeczeństwo ku temu, co się przed wojną jeszcze roiło w głowach Strzelców, musiało uwierzyć nareszcie w to, w co wierzył Legionista, począwszy od roku 1914, w co wierzył podczas wojny w tryby ścisłej organizacji ujmowany peowiak. Ukorzył się wszelakiego zabarwienia polityk przed prostą, a w prostocie swej genialną myślą Józefa Piłsudskiego: „Poprzez czyn zbrojny do niepodległości!“

Z nieśmiałością i lękiem torowała sobie drogę w polskiej umysłowości owa idea, powoli i systematycznie wypierała wiarę w odwieczną narodu niewolę, złościąc krok za krokiem ścieżki ku jaśniejszym horyzontom. Boć straszliwa jeszcze szalała burza na zachodzie. Miecz teutoński raz po raz uderzał z okrutną mocą w galijski szyzak. I chociaż pod broń powołane już zostały wszystkie ludy dumnego Albjonu, chociaż płynęły pod gwiazdzistą banderą coraz to nowe zbrojne zastępy Jankesów i wylewały się na smutne i grozą wojny objęte pola Francji i Belgji, przecież poraż już wtóry w dziejach tej straszliwej wojny stanął żołdak pruski uzbrojoną stopą u wrót Paryża — nad Marną.

I losy wojny tu się przeważały.

Odplynęły zastępy teutońskie od okopów aljanckich, jak odpływają spienione fale morskie od skalistych wybrzeży. Tylko, że fale germańskie już nie wróciły.

A, że zrodzony przez nas samych czyn legionowy wywołał szeroki oddźwięk na olbrzymich przestrzeniach Rosji, to i stworzył kadry Dowborczyków, a gdy echem swem dotarł do wybrzeży Ameryki, to, jako odzew wywołał — błękitną armję Hallera.

W ten oto sposób powoli, poprzez ciężkie lata wojny, straszliwe cierpienia narodu, smutne doświadczenia różnych orientacji — kształty realne przybierała pierwsza część idei Piłsudskiego:

— samodzielny polski zbrojny czyn w wojnie powszechnej. Poprzez Związki i Drużyny Strzeleckie, poprzez krwawy czyn Legjonów, poprzez akcję Dowborczyków, błękitną armję Hallera, szła ku nam, jak zjawia radosna — Niepodległość Polski.

Powoli z chmurnej nocy rodził się dzień listopadowy. Szare fale wiślane okryły się zorzą wschodzącego słońca, a jasne świty poranka odbijały się na wieżyczkach św. Jana i ramionach krzyża Zygmunutowego.

Szedł ku nam Nowy Dzień!

* * *

Gdym w sierpniu 1918 roku znów przybył do Łodzi, zastałem miasto jakby zmartwiałe, jakby zastygłe w swym ruchu i życiu. I tylko echo niedawnej przeszłości, robotniczego rozgwaru i rozpędu pracy tłukło się gdzieś w kątach głuchych ścian i u podnóża martwych maszyn. Milczała syrena fabryczna i już nikogo ze snu nie zrywała, smętnie wyciągał ku górze długą swoją szyję czerwony komin, nie motał już bowiem smugami czarnego dymu przestworzy niebieskich. Zagubił się czy też zataił gdzieś łódzki perkalik, zataił się jego wędrownie szlaki ku wschodowi.

Ale zato — szły coraz nowe kolumny siłą zabranych robotników ku zachodowi, by przysparzać Niemcom sił i energii do walki, do przedłużania wojny. Ale zato — codziennie, wraz ze świtem zakwitały wszystkie drogi, z miasta biegnące, szarym tłumem robotniczym, śpieszącym ku okolicznym wsiom po chleb, po słoninę, po mąkę... Symbolizował miasto i charakteryzował ówczesne stosunki — chwytający biedaków z chlebem pałkarz oraz bezceremonjalny z piket-
haubą landszturmista.

Wpadłem odrazu w wir pracy, pracy skrytej i podziemnej. Bo chociaż po wierzchu fali i na brzegach był spokój i była apatia, to przecież wewnątrz, w piwnicach, w ciasnych izbach robotniczych wrzało życie. Nie to jednostajne i szare, nietylko codzienna gonitwa za chlebem, ale mocne i potężne, szukające ujścia nazewnątrz.

Zbierał się po kilku, po kilkunastu ciemnym płaszczem zmroku okryty robotnik i radził nad wytworzoną sytuacją. Chciwie chwycił wiadomości z olbrzymiego frontu i z ciekawością śledził posunięcia walczących stron. Jednocześnie — myślał o Polsce!

A gdy gruchnęła wieść, iż załamała się ofensywa niemiecka, że coraz potężniej prze naprzód zjednoczona koalicjoncka armja marszałka Focha,

do pracy organizacyjnej wstąpił jakby nowy duch. Z nadzwyczajnym zapałem pomnażano kadry organizacyjne, prowadzono usilną — przy pomocy odezw, ulotek i tajnych pism — propagandę, jednocześnie powołano do życia bojowy oddział. Zebrano przedewszystkiem legjonistów, co to ukryci przed okiem niemieckiego pałkarza, czekali na chwilę odwetu. Ćwiczone robotników we władaniu krótką bronią, uczono ich walki w mieście i na ulicach.

Było nas w Łodzi kilku oficerów legjonowych. Tośmy codziennie zbierali się w cukierni Gostomskiego, omawiali wypadki ostatniej chwili, dzielili się spostrzeżeniami, badali wytwarzaną na froncie sytuację. Nawiązaliśmy ścisły kontakt z P. O. W., z organizacją Dowborczyków, jak również z bojową organizacją robotniczą przy N. Z. R. Przygotowani — czekaliśmy na właściwy moment.

A wypadki szły za sobą z piorunującą szybkością.

Pamiętam — dwa poprzedzające dzień 11-go listopada zebrania robotnicze. Jedno na Widzewie, drugie — przy ul. Wólczańskiej, w lokalu Związku „Praca“, gdzie toczyła się tam na temat zbrojnego wystąpienia przeciwko Niemcom dyskusja. I chociaż wskazywano, że jest nas mało, że nie mamy przedewszystkiem broni, zdecydowano jednak, prawie jednomyślnie, dać hasło do czynnego przeciwko okupantom wystąpienia. Gdy przytem przyszła wiadomość, iż Niemcy proszą o rozejm — walka z okupantem została postanowiona.

Już od samego rana w dniu 11 listopada gromadzili się robotnicy w salach Związku „Praca“ przy ul. Wólczańskiej, gdzie mieściła się główna siedziba bojowej organizacji. A jednocześnie na krańcach miasta: na Widzewie, Bałutach, Chojnach i Karolewie grupowały się miejscowe oddziały. Początek walki wybrany został na popołudnie, gdy dzień zacznie szarzeć, zaś hasłem do wystąpienia i pierwszym punktem ataku, — to gmach „Ortskommandantur“ przy ul. Piotrkowskiej.

Pierwszy więc zbrojny oddział robotniczy w tym kierunku ruszył, tam został oddany pierwszy strzał i to był pierwszy obiekt nieprzyjacielski, który wpadł w nasze ręce. Jednocześnie inne oddziały robotnicze rzuciły się na sąsiednie, w rękach Niemców będące, gmachy, — i oto w krótkim stosunkowo czasie zajęliśmy cały szereg obiektów, leżących w centrum miasta, jak to: gmach majstrów tkackich przy ul. Przejazd, bank przy ul. Moniuszki, „Polizei-Präsidium“ w gmachu Banku Państwa, gmach Komendy przy Al. Kościuszki i t. d.

Druga faza naszej akcji, — to zajęcie całego szeregu komisariatów policji, leżących po prawej ul. Piotrkowskiej w kierunku Nowy Rynek — Plac Geyera. Jednocześnie — podobna akcja zajmowania niemieckich obiektów wojskowo-policyjnych, rozbrajanie okupanckich oficerów, żołnierzy, i pałkarzy odbywała się na krańcach miasta i w dzielnicach robotniczych, skąd koncentrycznie zbliżała się ku środkowi miasta.

Dość gorące walki odbywały się przy zajmowaniu dworców kolejowych, szczególnie Dworca Kaliskiego, gdzie też padły pierwsze z polskiej strony trupy.

Z chwilą coraz gwałtowniejszego rozwijania się akcji bojowej, przenieśliśmy kwaterę główną grupy robotniczej do gmachu na rogu ul. Kościuszki i Rozwadowskiej (obecnie siedziba D. O. K. IV), a to po to, by działaniami rozbrojenia móc jaknajlepiej kierować i jednocześnie zyskać lepsze połączenie i koordynację z rozwijającą się równorzędnie akcją P. O. W., Legjonistów i Dowborczyków. Główna kwatera tych trzech organizacji znajdowała się w tym czasie przy ul. Przejazd, na placu tzw. „Cyklistów“.

By nawiązać ściślejszy z grupą tą kontakt i zasięgnąć bliższych o ich akcji informacji, udałem się na ul. Przejazd. Po drodze obserwowałem bardzo ciekawe i charakterystyczne obrazki. Co chwila bowiem biegły szybkim krokiem w różne strony miasta niewielkie oddziały cywilów, prawie bez broni, a jeżeli, to z bronią krótką albo też ze zdobytą już niemiecką. Na ulicach miasta zatrzymywano tramwaje, za łeb ściągano z nich okupanckich oficerów i żołnierzy i rozbrajano ich. Na twarzach spotykanych ludzi widziałem promienną radość, w oczach — błyski dumy i zadowolenia.

Nadszedł bowiem dzień zemsty, dzień odwetu. Z gołemi prawie rękoma rzuciliśmy się na wojsko i policję i zwyciężyliśmy. Bowiem po naszej stronie była słuszność i sprawiedliwość.

Wkrótce jednak sytuacja uległa pewnej na naszą niekorzyść zmianę. Dotychczas bowiem nie był przez nas zajęty główny Niemców punkt oporu i zbiornik jego sił — koszary. Słabe próby nagłego ubiegnięcia koszar i steroryzowania Niemców spełzły na niczem. Żołnierz w koszarach trzymał się mocno. A wieczorem około godz. 10 zamknięte w koszarach wojska niemieckie rozpoczęły ofensywę. Ruszyły ulicą Konstantynowską ku Nowemu Rynekowi, gdzie przełamały nasz opór (znów padły tam z naszej strony trupy) i szły ulicą

Piotrkowską ku Grand Hotelowi. Zajęły pozycję przed Grand Hotelem i wystawiły tam z silną osłoną karabiny maszynowe. Sytuacja stawała się groźna!

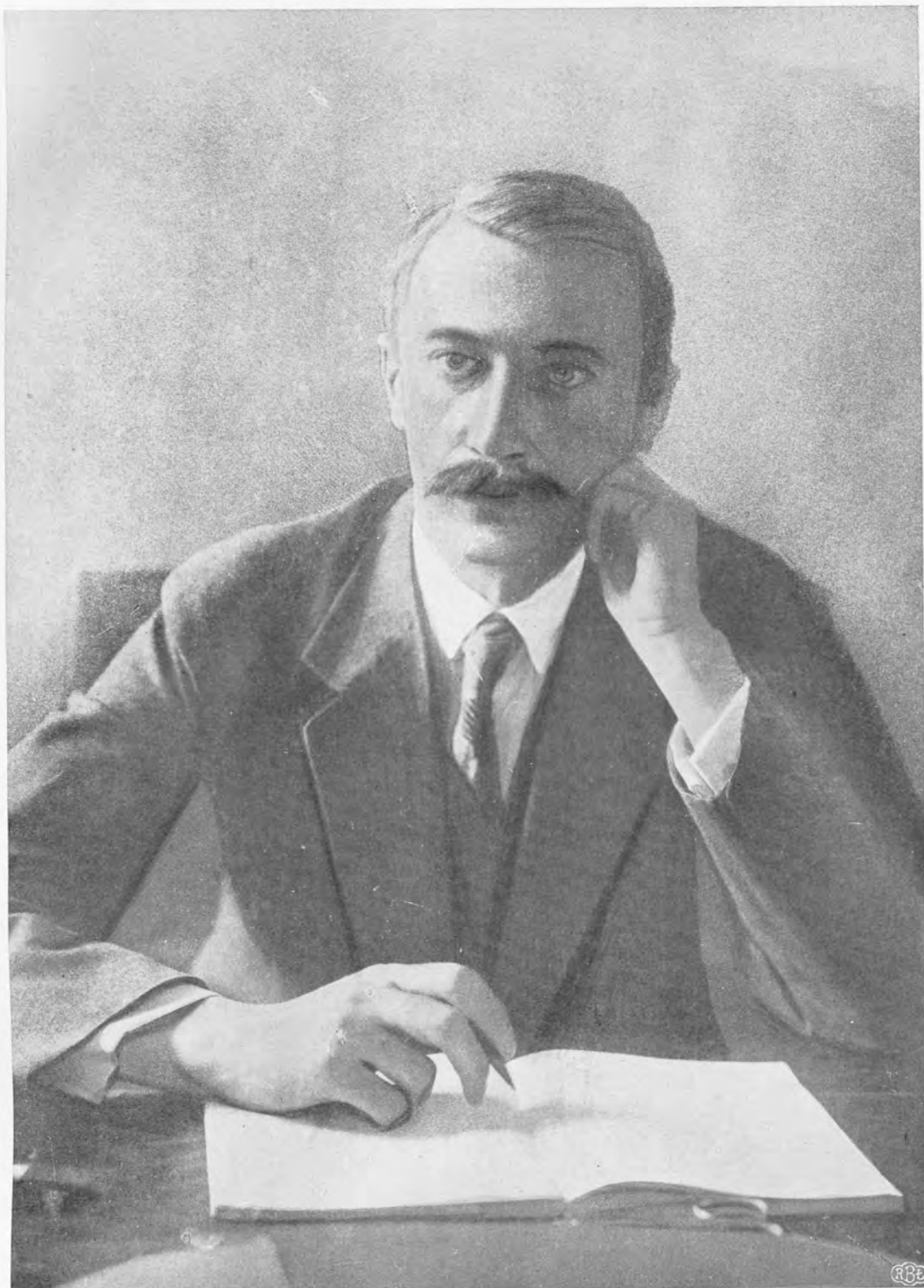
W tym właśnie momencie otrzymaliśmy wiadomość, iż akcja niemiecka nie jest jednolita, że część żołnierzy zbuntowała się i obraduje w t. zw. „Soldatenheimie“ przy ul. Pomorskiej (obecnie siedziba Rady Miejskiej). Natychmiast w trójkę: t.j. Roman Starzyński, ś.p. Konopczyński i ja udaliśmy się na owe obrady. Zastaliśmy tam charakterystyczny obrazek: tłumy żołnierzy niemieckich na sali, a przemawiał do nich cywil, polski komunista i proponował, by, wspólnie z komunistami ruszyć zbrojnie na bojowców to zn. na nasze oddziały, wyróżnić je, opanować miasto i podzielić się władzą. Okazało się jednak, iż nasze argumenty były silniejsze. Zawarliśmy więc z niemiecką Radą Żołnierską układ, mocą którego postanowiliśmy natychmiast przerwać dalszą walkę, umożliwić żołnierzom niemieckim powrót do koszar, a następnie — swobodny powrót do „Vaterlandu“. Wsiadliśmy następnie z delegatami żołnierzy niemieckich do samochodów, by objechać miasto i przeprowadzić zawieszenie broni. A był już czas najwyższy, bo walka na ulicach stawała się coraz gwałtowniejsza.

Po załatwieniu tej akcji, udałem się do Magistratu. Tam bowiem zbierali się przedstawiciele polskiego społeczeństwa i niemieckiej Rady Żołnierskiej, by pod przewodnictwem burmistrza Skulskiego definitywnie skończyć układy. Po dość długiej i ożywionej dyskusji, zapadły następujące uchwały: 1. Miasto całkowicie i to natychmiast przechodzi pod zarząd polski. 2. Niemcy w ręce nasze wydają cały posiadany jeszcze majątek i te objekty, które w ich pozostały ręku. 3. Wszyscy Niemcy-okupanci zostają odseparowani w koszarach i na miasto w mundurach nie wychodzą; aprowiduje ich miasto. 4. Gwarantujemy Niemcom szybki i swobodny powrót do ich ojczyzny.

O zawarciu układu postanowiliśmy powiadomić za pośrednictwem odezwy ludność miasta. A że w obozie polskim co do wspólnej odezwy nie było zgody, wyszły więc i zostały rozlepione dwie odezwy: jedna, podpisana przez wszystkie ugrupowania polskie, druga — przez Polską Partję Socjalistyczną i niemiecką Radę Żołnierską.

* * *

Gdym rano, o szarym świcie w dniu 12 listopada 1918 roku, zmęczony, ale dumny i radosny wracał do domu, miasto Łódź wolne już było od wroga.



DR. MAURYCY ZDZISŁAW JAROSZYŃSKI
PODSEKRETARZ STANU W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH

ALEKSANDER LACH

ŚWIT WOLNOŚCI W POWIECIE ŁÓDZKIM

(ROZBROJENIE OKUPANTÓW W ZGIERZU).

Prorokowana i oczekiwana – wielka wojna ludów zjawiła się w całej grozie. Stuletnia niewola narodowa niemal zupełnie pogrzebała nadzieję odzyskania niepodległości, to też wojna zastała naród odrętwiały w bólu i męce, a dezorientacja polityczna nie pozwoliła na zgodne przeciwstawienie się wrogiej przemocy, która siły narodu w trzech zaborach wyzyskała na swoją korzyść.

Szlachetny duch nie opuszczał jednak gnębiętego narodu, który w modlitwach swoich błagał Pana nad Pany: „Ojczyznę, wolność - racz nam wrócić, Panie“. Żyła wśród ludu nieśmiertelna legenda o śpiących rycerzach Królowej Jadwigi pod Giewontem, którzy oczekują tylko pobudki, aby wyzwolić Ojczyznę z niewoli.

I wybiła godzina, kiedy zagrała pobudka i wstali śpiący rycerze! Lecz nie ci legendarni, zakuci w zbrojne pancerze, tylko szare żołnierzyki, których nie poznano, nie rozumiano i nie uwierzono im, pytając: „kto wy, z kim, dokąd, jaka orientacja?“

Tak witano Legjony Wielkiego Wodza narodu, który ich wezwał na święty bój o Wolność i Lud.

* * *

Chcąc pisać o rozbrojeniu okupantów niemieckich w Zgierzu trudno nie zacząć od krótkiego wspomnienia tych chmurnych dni niewoli, tych olbrzymich krzywd, jakich doświadczyła na swojej skórze nie tylko ludność, przypuśćmy, Zgierza, ale cały naród polski...

Przykre i koszarne to po dziesięciu latach wspomnienia... Nieprzyjemne, ale konieczne, gdyż wielu „zjadaczy chleba“ zbyt prędko zapomniało o świście nahajki kozackiej i kolbie pruskiej i poczyna sobie swawolić i nadużywać na wszelkich polach pracy narodowej, lekceważąc krwawo zdobytą wolność i swobody konstytucyjne...

Niemcy po zajęciu b. Kongresówki zrazu zezwalały na agitację legjonową, lecz, kiedy spostrzegli się, że Polacy im nie ufają i wrogo są w stosunku do nich usposobieni, że dążą niezachwianie do wywalczenia pełnej niepodległości,

pracę organizacyjną społeczeństwa polskiego poczęli prześladować i tępić. Wówczas praca niepodległościowa weszła w podziemia. Również i na terenie Zgierza i okolicy rozpoczęło się energiczne organizowanie „Kół Patryjotów“, P. O. W., „Lig Kobiet“, Rad Narodowych, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, C. K. N-u i innych. Odbywały się liczne zbiórki, zgromadzenia i wiece. W kwietniu 1915 r. zorganizowano pierwszą szkołę podoficerską P. O. W. w powiecie łódzkim. Wykłady odbywały się w cegielni ob. Bełdowskiego w Aniołowie pod Zgierzem. (Pracę i życie tej szkoły opisuje obywatel Nowak, obecny komendant Pol. Państw. na powiat łódzki, w niniejszej Księdze Pamiątkowej).

Nadmienić muszę, że byłem pierwszym więźniem politycznym w okresie okupacji w Zgierzu. Aresztowano mnie we wrześniu 1915 r. i skazano administracyjnie na 3 miesiące aresztu, za nielegalne zabranie polityczne w moim mieszkaniu „Koła patryjotów“. Powtórnie, jako niebezpiecznego i nieprawomyślnego dla potęgi Niemiec, aresztowano mnie 9 maja 1916 r. i wywieziono do obozu jeńców w Szczypiornie, skąd, po 6 tyg. kwarantannie, odesłano do obozu w Havelbergu, gdzie zażywałem postów głodowych. Przebyłem tam do października 1918 r. Praca polityczna w Zgierzu nie ustawała, prowadzili ją dzielnie obywatele Arndt, A. Dynowski, A. Michałowski i inni, przygotowując miny pracy konspiracyjnej pod władze okupacyjne

Nie mogę pominąć naszego protestu przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Aby zaprotestować przeciwko krzywdzie, jaką nam wyrządzono i aby zadokumentować, że Polacy nie pozwolą na okrawanie swojej posiadłości, Kmda Naczelna P. O. W. wezwała do protestu czynnego. Na rozkaz Kmdy Okr. P. O. W. Łódź, Kmdt Org. Zgierskiej P. O. W. miał za zadanie przeprowadzić coś, coby zadokumentowało, że i w Zgierzu są Polacy, którzy umieją „odwdzięczyć się“ za wyrządzoną krzywdę.

Ponieważ o wystąpieniu na szerszą skalę nie mogło być mowy, przeto Kmdt Org., ob. Arndt

Piotr, w towarzystwie ś. p. ob. Łodwiga Romana i ob. Kwiatkowskiego Alfreda, w lesie zgierskim poprzecinał wszystkie połączenia telegraficzne.

Uginało się społeczeństwo pod ciężarem rządów okupacji i tęskniło do pogromu zaborców i klęski Niemiec, aż nareszcie przyszedł moment pamiętny, wyczekiwany. Początkowo wiadomości o klęsce Niemców przyjęto z niedowierzaniem. Jakto — mawiał niejeden — głoszone codziennie w komunikatach zwycięstwa okazały się błagą? A kiedy przekonano się rzeczywiście, że front zachodni Niemiec został przerwany, społeczeństwo ogarnęła nieopisana radość. Instynktownie odczuto, że rodzi się niepodległość Polski i że trzeba natychmiast wykorzystać chwilę, chwytając za broń.

Na czele tej akcji stanęła wyćwiczona, przygotowana wojskowo, oparta o ideologię Piłsudskiego — P. O. W. Ona nie dopuściła do ekscesów, ona nietylko rozbierała kupy bezładnego żołdactwa niemieckiego, ale utrzymywała w ryzach męty społeczne i komunistów. W Zgierzu akt rozbrowienia odbył się dość łatwo, pomimo, że załoga niemiecka była dość poważną (2 kompanje piechoty). Ze strony społeczeństwa i władz miejskich udała się delegacja w osobach pp. Oskara

Gerlicza, ówczesnego burmistrza m. Zgierza i Stefana Pogorzelskiego, dyrektora gimnazjum, do niemieckiego dowództwa wojskowego, przedstawiając im sytuację w najczarniejszych barwach i zachęcając do kapitulacji. Tylko dla zapobieżenia rozlewowi krwi radzono dowództwu oddać dobrowolnie broń społeczeństwu, gwarantując bezpieczeństwo wojska. Z drugiej strony dowódcy P. O. W. w osobach komendanta zgierskiego polskiej siły zbrojnej, Arndta i in. udali się do czerwonej rady żołnierskiej, której przedstawili analogicznie sytuację w mieście. Po dłuższych targach i namyśle, Niemcy, widząc, że są osaczeni, zrezygnowali z oporu, oddając broń i amunicję, co rozentuzjzmowało i podniosło na duchu masy. Peowiacy sprawnie zajęli posterunki, strzegąc pilnie ładu i porządku. Tak się rodziła wolność i wyzwolenie Ojczyzny na naszym skromnym odcinku zgierskim. Nawiązaliśmy nić tradycji do walk powstańczych z r. 1863, które wtedy często odbywały się na terenach naszego miasta. Trzykrotnie miasto nasze zajmowali w r. 1863 powstańcy. Sztandar, wypuszczony z rąk, mordowanego przez Moskali, powstańca, podniosła dumnie P. O. W., ażeby następnie już, jako armja polska, nie wypuścić go z rąk swych nigdy...



FRANCISZEK NOWAK

P. O. W. w POWIECIE ŁÓDZKIM

(PIERWSZY KURS PODOFICERSKI OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

P. O. W. w ANIOŁOWIE, POWIATU ŁÓDZKIEGO)

Rok 1915. Na wszystkich frontach bojowych toczyły się zacięte walki. Ciężyciele nasi coraz zacieklej brali się za bary. Dla Polski coraz jaśniejszym stawał się świt jutrzejszej wolności. Legjony Brygadiera Piłsudskiego dały dowód swym istnieniem, że naród polski żyje, że zaborcy w ciągu długich lat niewoli nie zdołali go zrusyfikować, ani też zgermanizować, a bohaterskie boje legionowe były gwarancją żywotności sił narodu, który ma prawo stanowić sam o sobie. Ta idea przyświecała Komendantowi, rozumiała ją „wiera“ legionowa, a cóż na to reszta społeczeństwa? W tym czasie, w roku 1915, chętnie zgodzono się na jakąś tam autonomję, lub miniaturowe państewko i to pod protektoratem kajzera lub cara. Z tym stanem rzeczy nie zgodził się tylko Komendant, który nigdy z najeźdźcami nie wchodził w żadne kompromisy. Komendant przewidywał rezultaty wojny światowej i przygotowywał się do generalnej batalji. Do niej zaś potrzeba było wysiłku narodu. Trzeba było pobudzić masy do czynu i organizować je, jednym słowem, na tyłach frontu tworzyć armję cywilów. W tym celu na ziemiach Polski i za kordonem powstała Polska Organizacja Wojskowa.

Sierpień 1915 r., mieszkałem wówczas w Łasku. Pewnego dnia przyjechał z Łodzi obywatel „Jastrzębiec“ (p. Mieczysław Je-

zewski, obecnie referent Wydz. Prez. Magistratu m. Łodzi). W aptece p. Albrechta, w pokoiku mieszkalnym prowizora Kulisza, zwołano pierwsze organizacyjne zebranie, na które przybyło kilka osób młodzieży i starszych. Obywatel „Jastrzębiec“ krótko, po żołniersku, zreferował sytuację polityczną i wezwał obecnych do organizowania się. Mała dyskusja i wszyscy zapisali się do organizacji. Komenda „baczość“, odczytanie przyrzeczenia i od tej pory znalazłem się w szeregach P.O.W. Dalej ob. „Jastrzębiec“ zakomunikował, że dnia następnego rozpoczyna się pierwszy kurs podoficerski okręgu łódzkiego, na który Łask musi wysłać 2-ch członków organizacji. Na ochotnika zgłosili się ja i ob. „Wolny“ (p. Telesfor Wegner). Polecono nam zabrać najgorsze ubrania, wyznaczono miejsce spotkania w Łodzi, podano hasło, umówiono znaki wzajemnego rozpoznania się z przewodnikiem, który miał nas zaprowadzić do „obożu“ wyszkolenia (ze względów konspiracyjnych adres nie był podany) i na tem zakończono pierwsze zebranie.

Na drugi dzień po przyjeździe do Łodzi, spotkanie z przewodnikiem nastąpiło według ułożonego planu. Tramwajem Łódź-Zgierz, a dalej pieszo przybyliśmy o zmroku do cegielni w Aniołowie, gminy Bruźcyca-Wielka, powiatu łódzkiego, własności p. Teofila Bełdowskiego.

Po godzinie kursieści byli w komplecie. Wzajemne zaznajomienie się, krótka pogawędka, kolacja, a następnie zakwaterowanie. Koszary mieliśmy dość oryginalne: piec do wypalania cegły służył za sypialnię, strych na piecu za salę wykładową, a plac przed cegielnią - do ćwiczeń. Kursieści w razie „wsypy“ mieli udawać robotników cegielni. Rozkład pracy na kursie: w dzień wykłady, aby jaknajmniej pokazywać się nazewnątrz cegielni, w nocy ćwiczenia. Przez całą dobę wystawiony był posterunek obserwacyjny, aby w razie niepożądanego „wizyty“ można było pochować notatki i przystąpić do pracy w cegielni. Przeworność ze strony komendy kursu była słuszna, bowiem w ciągu kursu mieliśmy u siebie patrol żandarmerji niemieckiej. Na wieść, że żandarmi idą, powrzucałiśmy notatki do przygotowanych kryjówek i przystąpiliśmy do wyznaczonej zgóry pracy. Chociaż role swoje graliśmy dobrze, szwabi jednak patrzyli się dość podejrzliwie, lecz nie mając żadnej podstawy, zostawili nas w spokoju. Po dwóch tygodniach, (30 sierpnia 1915 r.) odbył się egzamin, a następnie wręczenie nominacji. Ja awansowałem na kaprala, a mój towarzysz, ob. „Wolny“, na „frajtra“. Po przemówieniu pożegnalnym ob. „Os-toi“ (p. Jerzy Neugebauer), komendanta kursu i wspólnej fotografii rozjechaliśmy się do swych obwodów pracy. W na-



Kurs Polskiej Organizacji Wojskowej w Aniołowie pod Zgierzem w r. 1915

stępnym latach, aż do rozbrojenia, odbyło się cały szereg kursów, jednak najmiłsze wspomnienia pozostały mi z Aniołowa.

* * *

Poniżej podaję wykaz uczestników kursu podoficerskiego P. O. W. w Aniołowie (według fotografii obok):

1) „Grabys” — Stanisław Grabowski, urzędnik P. K. U Łódź-Miasto I.
3) „Brzoza” — Antoni Michałowski, urzędnik Kasy Chorych w Zgierz. 4) „Leszek

Czarny” — Władysław Kornacki, urzędnik Magistratu m. Zgierza. 6) Czesław Lewandowski z Aleksandrowa, zmarł w 1926 r.
7) „Boruta” — Bolesław Nowicki, podmajorzy budowlany, zam. w Łodzi.
8) „Bohun” — Dyonizy, zmarł w 1920 r.
9) „Ostoja” — Jerzy Neugebauer, kapitan 36 p. p. w Warszawie. (Wówczas komendant kursu). 10. „Zbij” — Kazimierz Łapiński, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Poznańskim (wykładowca na kursie). 11) „Mścisław” — Teofil Beldowski, właściciel cegielni w Aniołowie.
12) „Wolny” — Telesfor Wegner, właściciel farbiarni w Łasku. 15) „Szcześnie” — Szymański, dyrektor powiatowej kasy chorych w Warszawie. 16) „Niepodległy” — Aleksander Lach, właściciel księgarni w Zgierz. 19) „Zbyszko” — Piotr Arndt, sierżant D. O. K. Łódź. 20) „Orłowski” — Franciszek Nowak, Komisarz, Komendant P. P. pow. Łódzkiego. 21) Rokita — Waclaw Szpruch, rolnik z Brużyczi Małej, gminy Brużycza - Wielka. 22) „Śpiwak” — Władysław Walczak, rolnik z Jastrzębia, gm. Brużycza Wiel., członek Wyzd. Pow. Sejmiku Łódzkiego. 23) „Płomyk” — Hipolit Klimek, urzędnik Magistratu m. Łodzi.

Nazwisk uczestników kursu, oznaczonych na fotografii liczbami 2, 5, 13, 14, 17, 18, ustalić nie zdołałem.



CELINA MILEWSKA

PIŁSUDSKI — SYMBOL WOLNOŚCI

Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu — Realizatorowi wiekowych pragnień narodu — w Dziesięciolecie Wskrzeszenia Polski oraz w rocznicę powrotu z Magdeburga.



W przestrzeni historii w długim etapie dziejowym, nie tylko poszczególnych narodów, ale całej ludzkości — widzimy niby słupy graniczne, dzielące całe epoki — widzimy — ludzi-symbole.

Symbolem wojen, — symbolem walk zaborczych wieku zeszłego — jest Napoleon. — Symbolem dyplomacji i machiawelstwa polityki — Metternich i Bismark. Po orgjach wojennych zaborców, skupiających pod swym berłem i zwycięskim mieczem słabszych, — przyszedł wiek odwetu, wiek zapłaty — wiek wolności ludów, wiek, o którym w proroczym natchnieniu mówi w Księgach Pielgrzymstwa — Adam Mickiewicz. Józef Piłsudski — to symbol wolności naszego narodu, to symbol walki o niepodległość — to symbol polskiej demokracji.

Ześrodkował On, niby w soczewce, wszystkie dążenia i wysiłki, ku urzeczywistnieniu tych ideałów dążąc. — On je w sobie i sobą urzeczywistnił. Twórca i wyznawca idei i bojownik o nią — stał się jej widomym znakiem.

Żyły w Józefie Piłsudskim mocno wspomnienia z roku 1863-go, owego roku krwi i łez.

Dusza dziecka, nim jeszcze na świat przyszedł, kształtowała się w idei walki o wolność, a przebudziła się na świat zaklęciem, a było niem: bunt i idea niepodległości...

Wielkie szare oczy dziecka ponuro na świat spojrzały — w przeczuciu ciężkich poczynañ i zmagañ o wyzwolenie narodu, do którego powołały Go — potężne imperatywy, — w nieuznającej żadnej przemocy duszy polskiej złożone. —

Urodzony w r. 1867, razem z mlekiem matki, karmi się strasznymi wspomnieniami przemocy moskiewskiej — która srożyła się — po stłumionem powstaniu styczniowem.

Płaciła Polska i Litwa, płaciła obficie krwią, bólem serdecznym, znaczyła tysiącami szubienic i mogił swoje do wolności prawo i ukochanie — które zdeptano, zniszczono przemocą...

— „Zniszczono mi wolność — skuto mi dłońe“.

„Lecz serca Polski — nie zdołano skuć“...

I to serce Polski było tysiącami serc — wśród których wzrastał przyszły twórca Legjonów...

Cicho rzucona piosenka matki o żołnierzu-tułaczcu, o kibitce i wygnaniu... bajka niańki — o zbirze, którego imieniem straszono dzieci — imieniem Murawjewa-Wiesziela — opowiadania ojca, uczestnika powstania... wszystko to granitowymi zgłoskami ryło w duszy małego Ziuka — konieczność walki o wolność... A gdy poznał historję — i świetną kartę naszej przeszłości — zrodziła się tęsknota — za ową przeszłością, — a w sercu zrodziło się postanowienie: za wszelką cenę przeszłość ową — wskrzesić!

I wolność i potęga Polski, stały się hasłem Piłsudskiego od zarania Jego życia, a w odzewie przyszły wszystkie Jego czyny — czyny twórcy P. O. W. i Legjonów, Komendanta i Marszałka Rzeczypospolitej.

I nie było linii demarkacyjnej, któraby dzieliła hasła Komendanta od Jego czynów; Jego hasło tworzyło Czyn — a Jego czyny były hasłami milionów, bo On sam był przedewszystkiem — Czynem!

I czynem Jego jest, gdy w roku 1892 — po powrocie z Syberji — gdzie na pięć lat został zesłany — za pracę wśród organizacji studenckich w Wilnie, przystępuje do organizacji P. P. S. w Warszawie.

Grupa socjalistyczna stolicy, w przeciwieństwie do stronnictw ugodowych, na sztandarze których wypisane były hasła ciasnego pozytywizmu i godzenia się ze stanem rzeczy — podporządkowywania się w imię spokoju, grupa socjalistyczna, ożywiona ideą buntu, była najdogodniejszym materiałem, z którego można było stworzyć zorganizowane kadry — które w pracy niepodległości narodowej mogły dokonać rzeczy kolosalnej wartości. — I zwolna, koło Niego zaczęli się grupować ludzie, rozumiejący Jego myśli — i Polska Partja Socjalistyczna — postawiwszy sobie za cel

najważniejszą walkę o niepodległość—wyróżniała się patriotycznym charakterem wśród podobnych partyj innych krajów. Ale była to garść ludzi inaczej czujących i myślących — naogół głucho było na ziemi polskiej—krwawe lata—dzwonienie kajdan—świsł nahajek, głuchy łomot szubienic—tłumiło pieśń wolności—a trzeba była ją nanowo obudzić—trzeba było, aby w jej takt—uderzały wszystkie serca polskie.

Postanowiono wydawać własne pismo — jawnie i otwarcie wystąpiono z walką o duszę polskiego społeczeństwa. — W czerwcu r. 1894 ukazał się pierwszy numer „Robotnika“.

Moskale się wściekali. Długi czas wszelkie ich zabiegi szły na marne—redakcji „Robotnika“ nie mogli wykryć — i tysiące egzemplarzy tajnie kolportowano, krzewiąc myśl niepodległościową—budząc z długiego letargu dusze polskie, rzucając snopy światła i w dali ukazując—Wolność...

Żandarmerja rosyjska — jak psy gończe, weszła—i 21 lutego 1900 r. w Łodzi, w mieszkaniu przy ul. Wschodniej Nr. 19—drukarnię „Robotnika“ —nakryła—i Piłsudskiego aresztowano.

W P. P. S. zrobiło to szalone wrażenie,—i za wszelką cenę postanowiono Piłsudskiego uwolnić... Udało się.

Z petersburskiego więzienia — ucieka On — przy pomocy oddanych mu osób—czas jakiś jest w Krakowie, następnie w Londynie.

Wybuchła wojna rosyjsko-japońska.

Piłsudski chce ją wykorzystać dla celów wywołania niepodległościowej walki — nie udaje się,—polscy ugodowcy bali się jawnego wystąpienia i otwartej walki—nie mieli odwagi żądać—oni woleli: zebrać i, gdy Piłsudski zjawił się w Tokio i przedstawił Japonji swe plany — urządzenia dywersji na tyłach Rosji — żądając dla Polski broni i amunicji—Polska ugodowa umiała tak przedstawić i oświetlić projekty Piłsudskiego — że odmówiono mu.

Wraca więc Piłsudski do kraju i, rozumiejąc, że może rychło przyjść okazja do wystąpienia zbrojnego—zakłada w Galicji, gdzie się osiedla—organizację wojskową — pod nazwą „Związek walki czynnej“—Cel jej jest wyraźny. Chodzi o to, aby wyszkolić szereg ludzi — którzyby w razie ewentualnej potrzeby—mogli stanowić podwalinę armji narodowej.

Taki jest początek P. O. W.—Tak się tworzy „Związek Strzelecki“.

„Hej, strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały—
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg!“

Grzmiało po zwartych szeregach strzeleckich, nad którymi powiewał sztandar Orła Białego... a śmiertelny wróg stanął oko w oko, gdy po wybuchu wojny Europejskiej — pułki strzeleckie poszły w ogień na walkę i śmierć — nie o nic innego — tylko o Wolność i Niepodległość ich własnej Ojczyzny... poszły walczyć o Polskę...

Stworzyły się Legjony!

Pamięćcie 6 Sierpnia?

Pamięćcie ten czyn potężny, który w momencie wielkiej wojny zadokumentował całej Europie, całemu światu, — że Polska żyje, że żyć musi!

Nie wygrał Jej Paderewski na fortepianie przed Wilsonem — nie wyrysowali Jej panowie Dmowscy—Koziczcy—na mapach w Paryżu.

Nie. —

Nie wygadali ani wyżebrali Ją — „ugodowo“ w białych rękawiczkach—różni panowie „oficjalni“ na „różnych“ kongresach zagranicznych — na obiadach i śniadaniach przy brzęku i szczęku... kieliszków.

Nie. —

Bo było dwie Polski...

Jedna „oficjalna“ — co poszła zebrać Polski zagranicą, a druga — „nieoficjalna“ — co bólem i krwią serdeczną wydierała szmat za szmatem ziemię polską...

I „oficjalni“, gdy poszli szukać Polski zagranicę—byli tylko bardzo... konsekwentni... poszli szukać tam—gdzie ją zgubili... gdzie przefrymarczyli sto pięćdziesiąt lat temu—za dostojęstwa, za orderki, za urzędy... za ziemię... za majątki... za złoto...

—„Nieoficjalni“—nie mieli nic—więc chcieli mieć choć — Ojczyznę. A że Ojczyzny za złoto się nie kupuje — choć za złoto można ją było sprzedać...—więc „nieoficjalni“ płacili za Ojczyznę krwią... bólem... nędzą...

I odkupywali Ją... I odkupili...

Bo Państwo Polskie, jeżeli już tak koniecznie chcą—stworzyła nam—dyplomacja—ale Ojczyznę dały nam tylko Legjony.

Dał nam Piłsudski.

Walki Legjonów z wrogami — i to wszystko, co przechodzili i od obcych i od swoich — to wielkie wyzwalenie się duszy narodowej z pleśni i rdzy—jaką włożyła na Polskę stopięćdziesięcioletnia niewola...

Ta pleśń i rdza jeszcze do dzisiejszego dnia nie zeszała, niszczy żywy organizm narodu...

Lecz coraz już mniej... i mniej być musi... — bo pleśń i rdza — to śmierć.

A my żyjemy!

Legjony odkupywały Polskę...

Garść szaleńców—cudne polskie szaleństwo!

Szaleństwo, na które patrzyły śniegiem pokryte stoki Karpat, pola pod Rokitną, Rarańczą, a później baraki Werlu, Hawelberga, Szczypiorna, Benjaminowa, Huszt, Marmarosz Sziget i wiele... wiele innych. Ale ponad więzienia, ponad druty kolczaste, otaczające obozy internowanych—najstraszniejszą była—obojętność pewnej części społeczeństwa,—owych „oficjalnych”—którzy nie mając żadnych sił duchowych—i małą wartość—ignorowali i sztydziłi z Legionistów,— uważając ich za warjatów—a ich dowódcę za sojusznika—wrogów.

Uwięzienie Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu—otworzyło oczy ludziom—więzienie w Magdeburgu rzuciło snopem światła—Piłsudski urósł w oczach na bohatera... na męczennika.

Rok trwało więzienie.

Przez ten rok — upadek państw centralnych zbliżał się. — Na wszystkie trzy, ongiś potężne państwa: Rosję, Prusy i Austrię — które stopięćdziesiąt lat temu rozdzieliły Polskę między sobą—przyszła wiekowa sprawiedliwość. Chwila odwetu.

Padły.

I jesienią roku 1918—rozpoczęła się—wiosna

narodów... okupantów rozbrojono.—11 listopada 1918 roku padły ostatnie więzy okupacyjne — Polska stała się wolną.

I dnia tego z Magdeburga wrócił Piłsudski...

Wrócił, jako widomy symbol Niepodległej Polski,—jako Jej twórca i wódz!

Wrócił Król-Duch!

Wrócił — aby Wolną i Niepodległą wieść ku potędze i sławie.

I prowadzi!

I jak ongiś—Bolko Chrobry—chcąc umocnić granice, bił żelazne słupy w dno Wisły—tak i dziś Piłsudski—bije w serca i dusze ludzkie aby z nich stworzyć granice—o które oprze się każdy wróg—i zewnętrzny i wewnętrzny...

Bije mocno w Sejm,—bije mocno w Senat,—bije w całe społeczeństwo — bo chce stworzyć silną ostoję dla Rzeczypospolitej—chce stworzyć mur—z serc i dusz!...

I czujny jak żuraw, stoi na strażnicy... i, orłem swem spojrzeniem obrzucając granice Rzeczypospolitej, strzeże Jej—kreśląc jednocześnie szlaki Jej potęgi i siły.

I wierzę, Komendancie, że dopóki Ty i Twoja Idea żyć będzie w Nas i z Nami—przyszłość naszych dzieci jest jasna i świetlana — a przede wszystkim — Wolna!



U SCHYŁKU CHMURNYCH DNI NIEWOLI

OBWIESZCZENIE

10,000 marek nagrody

Morderstwo

W dniu 1 października 1918 r. między godziną 3 minut 45 a 4 popoł. 32-letni komisarz policji polowej **dr. Erich Schulze** z wydziału policji polowej w Warszawie został zastrzelony przed domem przy ulicy Smolnej 28 z zasadzki 4-ma strzałami z rewolweru. O zbrodni podejrzewa się dwóch młodzieńców, z których jeden nosił zielonawe palto; obydwa zbiegli po napadzie w kierunku mostu Poniatowskiego.

Za rzeczowe doniesienia, na których zasadzie można będzie sprawców wykryć i ukarać, wyznacza się

nagrodę 10 000 marek

O ile kilka osób przyczyni się do pomyślnego wyniku poszukiwań, nagroda będzie odpowiednio podzielona.

Warszawa, dnia 2 października 1918 r.

Prezydent Policji

v. Glasenapp.

Jeden z licznych dokumentów okupacji niemieckiej: ces.-niemieckie obwieszczenie o wyznaczeniu nagrody za schwytanie sprawcy zamachu na kata pruskiego w postaci szefa niemieckiej policji politycznej, Schulzego. Zamachu tego dokonał p. Antoni Purlal, (obecny ławnik Magistratu m. Łodzi), wielce zasłużony dla sprawy Wolności Ojczyzny członek Wydziału Bojowego P. P. S., aktywnie walczący w czasie okupacji z najazdem i mający poza sobą szereg wspaniałych wystąpień przeciwko okupantom. Obwieszczenie, podane powyżej — pozostało bez rezultatu: p. Purlala Prusacy nie schwytali, za szereg czynów bojowych zaś, okazanych w walkach z okupantami p. Purlal odznaczony został osobiście przez Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego — orderem „Virtuti Militari” w dn. 11. XI. 1921 r.

Z DOKUMENTÓW WIEKOPOMNEGO PRZEŁOMU LISTOPADOWEGO

WOLNA ŁÓDŹ

WOLNY RADOM

Odezwa komisarza ludowego m. Łodzi.

Obywatele i Obywatelki!

Z polecenia Rządu Republiki Ludowej obejmuję z dniem dzisiejszym urząd Komisarza Rządowego m. Łodzi.

W momencie, kiedy opadły z nas na zawsze kajdany zaborczego junkierstwa pruskiego, przed Łodzią otwiera się okres realizacji jej długoletnich żądań.

Obywatele Robotnicy!

Od kilkunastu lat razem z Wami ramię przy ramieniu walczyłem z przemocą i najazdem carsko-pruskim.

Dziś z rozporządzenia Tymczasowego Rządu Republiki Ludowej zostałem mianowany komisarzem m. Łodzi, nie przestając jednak ani na chwilę być rzecznikiem Waszych żądań i potrzeb.

Przed nami trudne zadanie. W kraju, zrabowanym i wyniszczonym przez okupantów: budowa państwa polskiego, opartego o masy, utrwalenie wolności obywatelskich, walka z sabotażem, drożyzną, lichwą, spekulacją, paskarstwem, pomoc bezrobotnym i powracającym z niewoli, uruchomienie przemysłu, ochrona pracy, usuwanie pozostałości władz okupacyjnych, pociąganie do odpowiedzialności szpicli carskich i pruskich, którzy na każdym kroku tłumili budzący się ruch narodowy i robotniczy.

Wysiłkom tym winny współdziałać instytucje społeczne, zawodowe, współdzielcze i robotnicze.

W momencie wznoszenia zrębów nowego ustroju potrzebna jest żmudna systematyczna i przygotowawcza praca; wyszkolenie w gospodarce miejskiej i państwowej szerokich mas, odsuwanych dotychczas celowo przez wrogie nam czynniki od wpływu na żywotne dla nas sprawy.

Wzywam więc wszystkich, komu dobro ludu polskiego leży na sercu, do posłuchu i pomocy zarządzeniom Tymczasowego Rządu Polskiej Republiki Ludowej.

Wszelkie wrogie machinacje, jak również rozpamiętywanie nienawiści rasowej przygotowują tylko grunt do zamętu i anarchji.

Od karność, energii, współpracy i poparcia mas pracujących zależy szybkość urzeczywistnienia tych reform.

Aleksy Rzewski

Komisarz Ludowy m. Łodzi.

22. I. 1919 r.

Pierwsza Odezwa Komisarza Ludowego m. Łodzi, A. Rzewskiego

RODACY!

Chwila dziejowa nadeszła!

Dziś o godzinie 12-ej w południe Rządu w Radomiu i jego powiecie objęła Władza Polska.

To, o czym marzyliśmy, to, za co tyle krwi niewinnej przelano — za co poniosło śmierć męczeńską tylu synów ojczyzny — ziściło się.

Wzywamy was do spokoju!

Na was opierając się, wierzymy, iż bez wstrząśnień, bez zaburzeń i nieporządków Władza Polska utrwali swe podstawy.

Z chwilą obecną ustają niezwłocznie wszelkie rekwizycje rządów okupacyjnych — życie jednak powinno płynąć normalnie, by władza mogła spokojnie pracować.

Mamy nadzieję, iż dojrzałość polityczna narodu polskiego, którego wyrazem jest zupełna i zgodna społeczna działalność społeczeństwa Radomia będzie najlepszą ręką, z którą nasza, idąc ręką w rękę z ludem, zapewni Państwu Polskiemu trwale podwaliny.

Obejmując z ramienia Rządu Polskiego władzę w Radomiu i powiecie — mam nadzieję, że społeczeństwo swoją postawą ułatwi mi spełnienie włożonego na mnie obowiązku.

Komisarz rządowy powiatu Radomskiego
Z. Słomiński.

Komisja do przyjęcia władzy z rąk okupantów:
Dr. Stanisław Kelles-Krauz, Waclaw Dębowski, Roman Szczawiński, Aleksy Rzewski, Jan Wigura
2 listopada 1918.

Odezwa o wyzwoleniu Radomia, 2 listopada 1918 r.

W Imieniu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej.

Do Ludności Miasta i Powiatu Radomskiego.

Obywatele i Obywatelki!

Dekretem Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z dnia 7 listopada roku bieżącego mianowany zostałem Komisarzem Miasta i Powiatu Radomskiego.

W dniu dzisiejszym obejmuję urządowanie, mam nadzieję, iż zostając w ścisłym kontakcie z Ludem, zdołam przeprowadzić wcielenie w czyn zarządzeń Rządu Republikańskiego, ogłoszonych dnia 7 listopada b. r.

Oznajmiam, że w najbliższym czasie zostanie powołana Tymczasowa Komisja Powiatowa, złożona z przedstawicieli szerokich warstw ludowych i demokratycznych.

Kierownictwo poszczególnych działów poruczonem zostało: P. Z. Słomińskiemu jako szefowi wydziału cywilnego, P. W. Dębowskiemu jako szefowi wydziału skarbowego, P. K. Normarkowi jako szefowi wydziału aprowizacji. Komendantem Placu zostaje porucznik Marjański.

Komisarz Powiatu Radomskiego Tymczasowego
Rządu Republiki Polskiej

Radom dnia 8 XI 1918 r.

Aleksy Rzewski

Odezwa o ukonstytuowaniu się pierwszej władzy polskiej w Radomiu, podpisana przez A. Rzewskiego, ówczesnego Komisarza Rządowego na okręg radomski (obecnego Starosty łódzkiego)

HOŁD BOJOWNIKOM WALKI Z CARATEM W POWIECIE ŁÓDZKIM

UROCZYSTOŚĆ PRZENIESIENIA ZWŁOK BOJOWNIKÓW 1906 R.



Na zdjęciu widzimy na pięknym tle sztandarów i wieńców liczne delegacje robotnicze z posłem Zerbie, burmistrzem Andrzejakiem, Piotrowskim, prezesem Stow. b. Więźniów Politycznych Nowakowskim, radnym Milmanem, Moskiewiczówną na czele. Obok stoją Starosta Rzewski, dr. Nowicki i kom. Nowak.

Przed dwudziestu dwu laty w czasie największego ucisku narodowego, politycznego i społecznego, gdy świadoma swych celów i dążeń, polska klasa robotnicza wystąpiła do orężnej walki z potężnym carskim najazdem, nieznanemu społeczeństwu Żołnierze Rewolucji Narodowej wyruszyli do boju o wolność Ojczyzny.

Oddział Bojowej Organizacji P. P. S. wyruszył w dniu 7 lipca 1906 r. z Łodzi do Aleksandrowa w powiecie łódzkim, by ze składu rządowego monopolu zabrać kilkaset rubli na fundusz do walki z Caratem.

W nierównej walce, jaka się w następstwie zamachu tego, ucieczki i pogoni kozaków—wywiązała, złożyli młode swe

życie bojowcy: Stanisław Florczak, Mateusz Fabisz i Adolf Hajman.

Zdawalo się, że zapomniano o nich. Lecz nie! Wyzwolony z niewoli lud polski nie zapomniał o tych, którym winien bardzo wiele.

W dniu 9 września r. 1928 liczne tłumy robotników przeprowadziły uroczyste prochy obu bojowców Florczaka i Fabisza z Bełdowa pod Aleksandrowem w powiecie łódzkim (gdzie były pochowane) do wspólnej mogiły bojowników o Wolność — na Polesiu Konstantynowskim w Łodzi. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości na miejscu w Bełdowie u grobu obu bojowców.

Jak w okresie niewoli nauczyliśmy się miłować przeszłość narodu i w tem uczuciu czerpać siły do wytrwania w żywej wierze w nasze odrodzenie, tak i dziś, po odzyskaniu bytu niepodległego i założeniu trwałych zrębów własnej państwowości, czempredzej musimy wykrzesać miłość gorącą i czynną do Polski dzisiejszej, takiej, jaką jest, by z tego cudownego źródła czerpać moc i zapal do dalszej dla Niej ofiarnej służby.

Łódź, listopad, 1928 r.

WŁ. JASZCZOŁT



CZESŁAW GUMKOWSKI

WCZORAJ, DZIŚ i JUTRO POLSKI

Dziesięć lat mija od epokowej chwili zerwania przez Polskę pęt niewoli i wkroczenia w nową erę niepodległego bytu. Wojna światowa umożliwiła wprowadzenie w czyn tego, co było marzeniem a wizją długiego szeregu pokoleń, szarpiących się w jarzmie zaborów.

A wielkie dzieło wyzwolenia trzeba było okupić drogo, krew polska płynęła strumieniem. W trzech armjach najeźdźców, pod setkami tysięcy mundurów, biły serca polskie, stale narażone na śmierć od kul bratobójczych, choć nieświadomych. Była to jedyna w dziejach tragedia rozszczępiętego narodu. Miażdżący rydwan wojny tratował a pustoszył ziemie polskie, które stały się terenem walki między mocarstwami rozbiorowemi, toczącemi ze sobą obecnie bój bezwzględny na śmierć i życie.

Bezwzględnie twarda i tendencyjnie niszczyielska okupacja wyciskała resztki sił i wydierała resztki zasobów z kraju, zagarniętego przez rozbastwioną pruską oraz austriacką soldateskę. Cofający się Rosjanie wznawiali wojenne metody Kutuzowa, pozostawiając za sobą ruiny i zgliszcza, przemocą pędząc ludzi do ucieczki. Kraj, wydany na pastwę trzech wrogów, przechodził całe straszliwe piekło grozy, zniszczenia i śmierci.

W tych bezprzykładnych warunkach naród nie tylko nie podupadał na duchu, lecz krzepił siły do czynu wyzwolenia. Idea tworzenia własnych sił zbrojnych za wszelką cenę, aby moment

dziejowy nie zastał nas nieprzygotowanych, promieniowała dokoła, krzepiąc zwątlale pod ogromem katastrofy serca i podnosząc nadzieję ducha. Czyn legjonowy Piłsudskiego, mimo wszelkie trudności i niesłychanie ciężkie warunki, tworzył kadry przyszłej armji Polski i wskrzeszał wzniosłe tradycje zbrojnej walki o niepodległość. Otoczeni niezrozumieniem a często i niechęcią, szli nieugięcie naprzód ci, do których należeć miała przyszłość. W miarę zbliżania się wojny do kresu, idea armji polskiej wypromieniowywała się samorzutnie wszędzie, gdzie tylko powstała jakakolwiek możliwość organizacji, na Rusi, na Ukrainie, na Syberji, we Francji, we Włoszech. Gdy wszędzie dokoła szczękał oręż, tylko na sile oręża można się było oprzeć.

I wreszcie przyszła „chwila wielce osobliwa“... Klęska mocarstw centralnych na zachodzie umożliwiła ostatecznie zerwanie kajdanów przez naród polski. Pierwszy chwyta za oręż b. zabór austriacki i tereny, znajdujące się pod austriacką okupacją. 11 listopada chwyta za oręż Warszawa, Łódź, a w przeciągu jednego niemal dnia okupacja wypędza zaborców. Sztandary biało-czerwone wznoszą się tryumfalnie nad wyzwolonemi ziemiami. 27 grudnia, w dniu przejazdu Paderewskiego z Paryża do Warszawy, b. zabór pruski zrywa się do walki wyzwolenieczej. Wśród szczęku oręża dokonuje się wielkie dzieło zmartwychwstania Rzeczypospolitej. Wśród szczęku oręża rozpoczyna się żmudna praca odbudowy państwa, stawianie pierwszych fundamentów jego niepodległego bytu.

Nikt nie podarował Polsce niepodległości. Trzeba ją było wywalczyć, okupić strugami krwi, opromienić aureolą bohaterstwa i poświęcenia, scementować żmudnymi wysiłkami pracy organizacyjnej wśród piętrzących się trudności i przeciwnieństw, trzeba było przez niespełna trzy lata z mieczem obrony w jednej dłoni prowadzić drugą twórczy pług odbudowy.

Jakież ciężkie były warunki pierwszych lat istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej! Początkowo wewnątrz chaos. Różnorodne warunki i zamierzenia orjentacyjne sprawiły, że był moment w pierwszych dniach tworzącego się państwa, gdy na ziemiach polskich aż 7 rządów równocześnie istniało. Zaczęły się wyłaniać zwalczające się wzajemnie stronnictwa i obozy partyjne.

W nocy z 31 października na 1 listopada zorganizowane i skoncentrowane uprzednio oddziały ukraińskie zajęły Lwów i rozpoczęła się heroiczna epopeja walki o tę prastarą strażnicę polskości i o posiadanie Małopolski Wschodniej. Na wschodnich zaś terenach Rzeczypospolitej ciągnęły hordy bolszewickie, dążące do zagarnięcia Polski i rzucenia jej na pastwę czerwonej zraty. Zewsząd wrogowie otaczali i czyhali na Polskę, licząc, że młode, z ruin oraz zgliszczów powstałe — państwo nie wytrzyma tego naporu i runie.

Lecz idea niepodległości zbyt głęboko tkwiła w sercu narodu, zbyt wielkie żarzyło się w niem umiłowanie swej Ojczyzny, zbyt silna była wola przetrwania i zwycięstwa, aby dał się załamać i ugiąć. Pierwsze lata istnienia Rzeczypospolitej — to bohaterski epos walki o swój byt i swą wielkość, walki w warunkach bezprzykładnie ciężkich, a mimo to gorejącej glorią sławy i triumfów. Oręż polski nie spoczął, dopóki nie zostały wyzwolone zajęte przez wrogów tereny i dopóki nie zostały wykreślone granice wracającej do swej historycznej misji wśród ludów świata Rzeczypospolitej.

Równocześnie trwała praca rozbudowy młodej państwowości. I tu piętrzył się ogrom trudności.

Trzy zabory stworzyły warunki odrębne w trzech częściach Polski. Odmiennie o prawodawstwo, różnorodne nastawienia duchowości i psychiki, inne kierunki gospodarczego rozwoju. Przeklęte piętno stuletniej niewoli wszędzie inne wryło po sobie piętno. Unifikacja administracyjna, polityczna, gospodarcza i duchowa nie mogła być dziełem łatwym. Trzeba było też do niego przystąpić z jasnym planem przebudowy a jednocześnie z sub-

telnem a wnikliwym wyczuciem lokalnych nastrojów i słabości, ze zrozumieniem tego, co musi być ujęte w ramach ogólnych ustaw, przepisów i praw, a co należy pozostawić do dopełnienia czasowi. Ta praca unifikacyjna we wszystkich dziedzinach życia rozwijała się w różnorodnych formach, popełniała może nieraz i błędy i trwa dziś jeszcze. Lecz jedność Rzeczypospolitej została osiągnięta a dawne dzielnicowe różnice zatarły się ostatecznie, pozostawiając po sobie wyłącznie szlachetną rywalizację między poszczególnymi ziemiami o pierwszeństwo w wysiłku twórczym dla dobra Rzeczypospolitej i jej dorobku kulturalnego oraz gospodarczego.

Odbudowa gospodarcza kraju była jedną z tych gigantycznych prac, jakie stanęły przed urządzającym swe nowe życie narodem. Wojna wyniszczyła Polskę więcej, niż jakikolwiek z innych krajów, który był teatrem tragicznym krwawych zmagania. Poprzez tereny b. zaboru rosyjskiego, Małopolski Wschodniej kilkakrotnie przewalał się niszczycielski rydwan wojny. Kilkuletnia okupacja wydarła resztki zasobów i sił. Ruina trzech mocarstw zaborczych spowodowała zupełny upadek ich walut i papierów państwowych, w których siłą rzeczy umieszczone były wszystkie kapitały i oszczędności Polski.

Jakiż smutny obraz przedstawiała odradzająca się Polska! Popalone i rozbite miasteczka oraz sioła, zniszczone warsztaty pracy, wszystkie surowce, maszyny, to jest niezbędne dla produkcji, — wywiezione przez najeźdźców, gospodarstwa rolne nieomal całkowicie pozbawione inwentarza; kapitał, ta nieodzowna energia ekonomicznego życia, zatracony w obcych bezwartościowych walorach. A przy tem wszystkim wciąż jeszcze wojna o utrwalenie swego bytu. Własna waluta bez oparcia na złocie, papierowa, stale dewaluująca się wobec tysiącznych potrzeb skarbu i Państwa, wydatków na armję, na konieczności kredytowe odradzającego się życia ekonomicznego. Trudności zewnętrzne z racji szalającej wrażej propagandy, nie cofającej się przed niczem, aby najszybciej doprowadzić do upadku znieawidzonego „Saisonstaat“. Nieufność wobec tego potencyj finansowych świata, niemożność otrzymania jakiegokolwiek pewniejszej pożyczki, któraby ułatwiła przewyciężenie piętrzących się zzewnątrz trudności.

I w tych, wprost nieprawdopodobnie ciężkich warunkach, Polska potrafiła nie tylko obronić swój byt przed światoburczym najeźdźcą, ale — zwycięstwem nad bolszewickimi hordami — ocalić Europę od grożącego zalewu barbarji! Dopiero powsta-

jąca z wiekowej niewoli Rzeczpospolita już w zaraniu swego niepodległego istnienia wracała do swej tradycyjnej misji przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji. Narody, zdegenerowane marazmem powojennym a zdezorjentowane panoszącą się choć ukrywającą pod różnorodnymi hasłami rozkładową propagandą, nie umiały dostatecznie ocenić i docenić tej epokowej zasługi Polski. Historia odda Jej jednak krwawo zasłużoną sprawiedliwość.

* * *

Dzisiaj, gdy po dziesięciu latach egzystencji i rozwoju państwowości polskiej, spojrzymy wstecz, musimy uznać oraz zrozumieć ogrom przebytej drogi.

Popełniano błędy, istniały niedociągnięcia, walki partyjne trwoniły energję, osłabiały rządy i utrudniały twórcze dzieło odbudowy. Prawda. Ale żywiołowy pęd ku odrodzeniu łamał i przewyciężał te wszystkie zapory w swym bujnym i niestrudzonym pochodzie naprzód! Dynamika życia narodu młodego, jędrnego, mimo wszystkie trucizny, jakimi zniszczyć go chciały w swych stuletnich wysiłkach narody najeźdźcze, zahartowanego w dodatku w doli i niedoli, kipiącego entuzjazmem patriotycznym,—musiała zdruzgotać wszelkie przeszkody! Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień dawał nowe zdobycze i prowadził kraj w lepsze jutro.

Nie dlatego pisze się te słowa, aby rozpierać serca pychą i snuć odurzające dymy kadzidlane. Ale wobec często rozbrzmiewających skarg zniechęcenia, wobec z różnych stron istniejących prób rzucania ziaren niewiary i nieufności w swe siły, wobec niemałej skłonności pewnych kół do przesadnej krytyki i defetyzmu, trzeba uświadamić ogółowi, że w Polsce dokonano rzeczy niemałych i że w pierwszym dziesięcioleciu swego niezależnego istnienia naród nie siedział z założonymi rękami, nie biadał tylko, nie płakał, nie wyczekiwał jeno Bożego zmiłowania i zawodnej pomocy obcej, ale zakasał rękawy do walki oraz do pracy; że krwawo obronił i ustalił swe granice, w pocie żmudnego wysiłku przeorał skiby dla posiewu nowego życia; że wśród zła i nieprawości nie zbrakło poświęcenia, energii, talentów twórczych i organizacyjnych.

I czyż nie widzimy tych rezultatów? Odbudowane miasta, wsie, warsztaty pracy rozbrzmiewają owocnym trudem. Warunki gospodarcze zwolna lecz stale wzmagają ogólny dobrobyt.

Ustabilizowana waluta zapewnia normalny obieg i wymianę ekonomicznych walorów. Maleje bezrobocie, wzrastają oszczędności. Wkraczamy na obce rynki zbytu, bierzemy coraz większy udział w światowym wyścigu produkcji i pracy. Rozbudowujemy flotę handlową, otwieramy przed sobą dalekie, nieznane dotychczas horyzonty eksportu i wymiany towarów.

Wszędzie, we wszystkich dziedzinach znać poprawę i postęp. W polityce zagranicznej nie jesteśmy już dawnym Kopciuszkiem, ledwo tolerowanym i lekceważonym. Polska, jako mocarstwo, zajmuje odpowiednie swemu znaczeniu i swej wielkości stanowisko w stosunkach międzynarodowych. Z Jej głosem oraz z Jej opinią liczą się i liczyć się muszą. Szereg traktatów zapewnia nam niezbędne sojusze i współpracę.

W stosunkach wewnętrznych administracyjnych państwo działa coraz sprawniej. Stan bezpieczeństwa jest zadawalniający. Pod fachowem i energicznym kierownictwem armja, pancerny obronny Rzeczypospolitej, staje się coraz pewniejszą gwarancją niepodległości. W dziedzinie oświaty kroczyliśmy coraz szybciej naprzód. W dziele odbudowy wewnętrznej współpracują wydatnie z Państwem samorządy.

Oto Wczoraj i Dziś Polski.

* * *

A Jutro? Dla niego wszyscy pracować — musimy. Ono symbolizuje ową nieprzerwaną ciągłość nieśmiertelnego życia narodu.

Współczesnemu pokoleniu polskiemu włożyła historia na barki ogrom zadań i odpowiedzialności. Mimo wszelkie przeciwieństwa i trudności — nie załamało się ono pod ich ciężarem. Fundamenty trwałego bytu Rzeczypospolitej są położone. Sytuacja geograficzna i polityczna Polski nakłada na nas obowiązek stałego udoskonalania się i wiecznej czujności. Bilans pierwszego dziesięciolecia istnienia wskrzeszonej Rzeczypospolitej powinien nas natchnąć otuchą i wiarą w swe siły.

Polska wkraczać winna w owo nieznane Jutro z pewnością, że przetrwa i przewycięży wszystko, cokolwiek ono przyniesie. I dlatego nie wolno nam zakładać rąk w kwietyzmie zadowolonego z siebie wypoczynku. Dalsza praca czeka i spełniać ją będziemy wytrwale dla dobra oraz rozkwitu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Albowiem wierzymy w siebie i w siły wypróbowanego a zahartowanego wieloletnimi walkami i zmaganiem narodu.

ALEKSANDER KRAŚNIAŃSKI

DLA CIEBIE, POLSKO...

Rytmem cudownym dziś dzwońcie me strofy,
Rytmem tej pracy, co krzewi się wkrąg:
Huczą maszyny i jęczą kilofy
I dzwonią młoty stalowe, jak gong.

Dymią kominy, a nocą jak kwiaty,
Ognie nad gardłem olbrzymich lśnią hut
Hukiem i stukiem grzmią tkackie warsztaty,
Ławą roboczy do fabryk prze lud.

Tysiącokonne wirują motory,
Trwa nieprzerwanie szalony ich ruch,
Pługi parowe, potężne traktory
W ziemi rodzajnej wdzierają się brzuch.

Gdzie jeno spojrzysz, tam praca wre pilna
Gmachów wspaniałych raduje się wzrost,
Pędzą pociągi ze Śląska do Wilna,
Mostem przez Wisłę rzucają się wprost.

Kładą się drzewa pod ciosem topora,
Wąż się wydłuża nasypów i szos,
Wiedz: oto wkrótce poleskie bajora
Złotem pszenicznym pokryje już kłos.

Człowiek tunelem pod miasta się wwierca
Ręce ma czarne, pot zlewa mu twarz
I krzyk rozgłośny wyrzuca wprost z serca:
Dla Ciebie, Polsko, o cudzie Ty nasz!

Tyżeś nie przyszła zadarmo nam, Polsko,
Z morza łez wstałaś, z płomieni i krwi,
Pruską nawałę i zgrają mongolską
Od Twych, o Święta, odparliśmy drzwi.

Rycerzy twoich żałosne mogiły
Lasem się ciągną od Wołgi po Ren,
Kości spróchniały i ciała już zgniły
Ale wolności nam ziścił się sen.

Dzisiaj na pługi przekuliśmy szable,
Inna dziś praca nas czeka i trud:
Trza elektryczne zakładać nam kable
Z żagwią oświaty trza iść między lud.

A z trudów naszych, o Rzeczpospolito,
Wzrośnie potężny wolności Twej gmach,
Dźwignie się twierdzą twierdz niezdobytą
Świata na dziwo i wrogom na strach!



DZIESIĘĆ LAT!

Któż z współczesnych nie pamięta tych chłodnych, dżdżystych dni listopadowych, gdy gnębiony w stukilkudziesięcioletniej niewoli Naród Polski — solidarnym wysiłkiem odrzucił precz ciężki głaz, strzegący grobu naszej niezawisłości państwowej.

Pamiętam te dni listopadowe w Łodzi. Pamiętam te nerwy, to uwagi powszechne napięcie, przygotowania konspiracyjne, podziemną akcję organizacyjną powiatową, legionistów, dowórczyków, wydziałów bojowych partyj robotniczych. Tylko głuche echa dobiegały z tych podziemi do społeczeństwa, gdzie w niepokoju podświadomie oczekiwano na coś wielkiego, na coś niespodziewanego, co zbliżało się nieuchronnie, a co przyszło, jako wielka i wyśniona dla Polaków chwila.

Chwila odzyskania Wolności!

* * *

U schyłku okupacji, u schyłku dni niewoli... Znakomitym barometrem atmosfery politycznej — przeładowanej elektrycznością — był stosunek okupantów do redakcji jedynej wówczas (po zawieszeniu „Rozwoju”) polskiego i niepodległościowego pisma w Łodzi, którym był ówczesny „Kurjer Łódzki”, jedyny zdecydowanie wrogi wobec najeźdźców widomy posterunek opinii narodowej (autor niniejszego był wówczas w listopadzie 1918 roku na tej placówce sekretarzem redakcji tegoż „Kurjera”).

Pierwszym objawem, który zwiastował przełom — było wzrastające z dnia na dzień — stale — zdenerwowanie Niemców, wyrażające się m. in. w prawdziwych orgjach cenzury niemieckiej, wykreślającej czerwonym ołówkiem najniewinniejsze wzmianki i w orgji konfiskat i ostrych represyj, — gdy redakcja tych cenzorskich skreślań nie honorowała ...i gdy „Kurjer” biegł do rąk czytelników ze szczeremi pod adresem okupantów słowami prawdy, z hasłem pogotowia narodowego, gotowości do Czynu, z wieściami o prawdzie nad Marną, o radosnej chwili powrotu z Magdeburga Komendanta... Im więcej rósł niepokój niemiecki, tym ostrzejsze były prześladowania prasy (jeszcze dnia 9 listopada, w przededniu niemal rozbrojenia, zarządzone ostre represje wobec personelu „Kurjera“)...

Aż wreszcie przyszedł oczekiwany dzień. Dzień wystąpienia i Czynu. Zniknął niepokój, niepewność, zastąpiła je — wola Zwycięstwa.

Wystąpili — niemal z gołymi rękoma — robotnik i młodzież i w niespełna dwadzieścia cztery godziny — Łódź od srogiego i okrutnego najeźdźcy niemieckiego uwolniono...

Poniedziałek był... Dzień wstawał już w atmosferze naprężenia ogólnego, wyczekiwania, w nastroju zdenerwowania...

Nie czekając wieczora, nie czekając na wieści z Warszawy, czy stolica już wystąpiła — Łódź rozpoczęła wielki Czyn zbrojny przeciwko oku-

WCZORAJ



Wojska rosyjskie na ulicach Łodzi
w r. 1914.



Defilada niemieckich wojsk okupacyjnych
przed Grand-Hotelem w Łodzi w r. 1915.

pantom. Śmiało, samorzutnie, z wielką siłą natarcia. Rozpoczęto od zdobycia i obsadzenia urzędów cesarsko-niemieckich i od rozbicia wojskowych i urzędników niemieckich. Robotnicy wraz z młodzieżą dokazywali czynów, zdumiewających odwagą i śmiałością. Ku wieczorowi centrum miasta było opanowane całkowicie przez rewolucję.

Pozostały koszary i zamknięte w nich oddziały. Tutaj natrafiono na opór... Padły ofiary w kilku punktach miasta. Ale i tu wreszcie, dzięki umiejętnym posunięciom kierowników akcji — udało się nad Prusakami odnieść przewagę.

I rano 12 listopada zastał już Łódź, miasto, które cztery lata pozostawało w upiornym letargu — wolnym od koszarnej zmyry najazdu obcego...

Za broń (jaką kto posiadał), na rozprawę z okupantami za Wolność Ojczyzny — chwycili w tym mieście polskiej pracy solidarnie wszyscy najlepsi i najofiarniejsi pod dzielnym przewodem historycznej Polskiej Organizacji Wojskowej, Legjonistów, Dowborczyków i wydziałów bojowych partyj robotniczych.

Wiele tablic wmurowaćby należało pamiątkowych, by umieścić na nich zgłoskami złotymi nazwiska tych wszystkich, którzy w Czynie listopadowym udział wzięli — niepodobna jednak i tutaj nie wspomnieć szeregu nazwisk, z dniem 11 listopada 1918 r.

w Łodzi ściśle związanych, więc ś. p. Linkego (padł na posterunku 11 listopada 1918 r. w czasie utarczki z okupantami), Skwarczyńskiego Stanisława (obecnie pułk. Szt. Gen.), Swarzeńskiego Jana-Rychlika (obecnie ppłk. Szt. Gen.), Lutomskiego Wacława (obecnie kpt. W. P.), Mieczysława i ś. p. Benedykta braci Pęczkowskich, Starzyńskiego Romana (obecnie mjr. Szt. Gen.), Gronczyńskiego Bolesława (obecnie kpt. 31 p. S. K.), Rogowskiego Tadeusza (por. rez.), ś. p. por. Granosika, Rajpolda (obecnie kpt. 28 p. S. K.), mec. d-ra B. Fichny, obu braci Kalinowskich, Malbrockiego Edwarda, mecenasa Biłyka, ś. p. por. Bereszko, Stefana Fichny (obecnie pkom. P. P.), Fornalskiego (obecnie kpt. W. P.), Karaffy-Kreuterkrafta (obecnie mjr. W. P.) i wielu, wielu innych nazwisk, przytaczanie których przerasta ramy niniejszej

pracy publicystycznej. Ponadto z wydziałów bojowych partyj robotniczych — (P.P.S. i N.Z.R.) — wymienić należy choćby tylko tych, którzy na pamięć w tej chwili się nasuwają, a więc Andrzeja Kazimierczaka, Pudlarza Stefana (obecnie st. przodownik P. P.), Jaranowskiego Franciszka, Szymańskiego i wielu innych.

Rzeczą historyków będzie zebrać te wszystkie przebogate materiały, dotyczące dziejów 11 listopada 1918 r. w Łodzi — dopiero w tych dziejach znajdą właściwą i należyłą ocenę swej ofiarnej pracy ci wszyscy, którzy podparli

DZISIAJ



Wojsko Polskie w Łodzi.

swą dłońią gład niewoli, by go z nad grobu Ojczyzny odwalić...

* * *

Czyn wyzwoleńczy łódzki był twardy. Nie było tu u nas pochodów, demonstracji, radosnych manifestacji rozentuzjzmowanych tłumów, jak to obserwowano gdzieindziej; nie było hałasów, śpiewu, huku — były huki, ale huki wystrzałów na ulicach miasta. Nie było entuzjazmu wyłącznie zewnętrznej radości — bo nań nie było czasu — ale był zato wewnętrzny entuzjazm Czynu. Łódź — miasto pracy, miasto praktyczne, nie miało czasu na zbytne wylewy uczucia, jak gdzieindziej.

Po mocarnym Czynie zrzucenia jarzma niewoli — po dokonaniu Go — Łódź przystąpiła natychmiast do pracy twórczej, do pracy od podstaw, by, nie tracąc czasu — odrazu budowę najpierwszych zrębów państwowości, odrodzonej po wiekowej niewoli rozpocząć.

Pełna jak najpiękniejszych nadziei witała Łódź Jutrzenkę Wolności. Witała ją z zakasanymi rękawami — tak, jak wczoraj — gotowała się do Czynu zbrojnego; po spełnieniu zadania — gotowała się do trudów, by nadrobić stracone lata wojny i by w ogólnym w Polsce rozpoczynającym się wyścigu pracy, być jedną z najpierwszych.

* * *

Dziesięć lat minęło od tych chwil, a jednak zdaje nam się, że to wiek conajmniej... Bilans pracy tych lat dziesięciu: to rozpięcie naszego działania i pracy, w wolnej Polsce, to bogate

rezultaty naszych trudów — stwarzają to złudzenie Bowiem — wciągnięci w rydwan tego wyścigu pracy — nie możemy zdać sobie jeszcze sprawy z dorobku naszego Dziesięciolecia Odrodzonej Niepodległej. Podobnie — jak nie umiemy jeszcze z całą ścisłością i — właściwie ocenić gigantycznego znaczenia Dnia 11 Listopada 1918 r. Jeszcze za wcześnie.

Dorobek Dziesięciolecia jest, zaiste, imponujący. Trzeba tylko spojrzeć nań okiem trzeźwym. We wszystkich dziedzinach pracy, w przemyśle, w handlu, budownictwie, — stale jesteśmy na drodze postępu; coraz silniej tętni ruch oświatowy i kulturalny, dokonywa się proces kapitalny wielkiej przemiany dusz społeczeństwa: rośnie poczucie obywatelskie, wzrasta się spójność wewnętrzna Polski, coraz szersze kręgi zakreśla szacunek dla nas u obcych.

Dorobek ten — dla nas jednak nie jest przedmiotem wyłącznie zachwytów — jest on dla nas bodźcem do dalszej pracy, do nowych wysiłków, aby nie spoczywać na laurach, lecz „stale z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“, sięgać po nowe zdobycze i nowe wawrzyny.

Czyn listopadowy — dziesięć lat temu — przywrócił nam Wolność i zbudził uśpione w Narodzie Polskim wielkie siły... Reasumując bilans Dziesięciolecia — siły te zdwoić należy, by w potężnym wyścigu pracy być jaknajpierwsi.

Oby każde wspomnienie z przed lat dziesięciu — było dla nas impulsem do pracy i walki o nowe wartości.



DZIESIĘĆ LAT W ŻYCIU ODRODZONEJ PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

Poniżej dajemy streszczenie naszego bilansu pracy państwowej, w Dziesięcioleciu Odrodzonej Państwowości Polskiej dokonanej. Streszczenie oparte jest na materiale, zawartym źródłowo w I tomie „Dziejów Miast”, wytwornego wydawnictwa, opracowanego przez profesorów: d-ra Stanisława Arnolda, d-ra Stanisława Pawłowskiego oraz d-ra Stefana Truchima.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Administracja Spraw Wewnętrznych odrodzonego Państwa Polskiego miała przed sobą niezwykle trudne zadanie. Kraj, wyniszczony przez wojnę i przez długotrwałą okupację, znalazł się w chwili przywrócenia niepodległości w stanie wojny na kilka frontów; wewnątrz szerzyła się groźna propaganda komunistyczna, intensywną działalność rozwijały elementy przestępcze, które podczas rewolucji zbiegły w Rosji z więzień i wśród rzesz reemigrantów powróciły do kraju. Jako tako zorganizowane władze administracyjne pozostały tylko w byłym zaborze austriackim — w dwu innych zaborach, po ustąpieniu okupanta niemieckiego, została próżnia, na wypełnienie której brak było ludzi odpowiednio wyszkolonych i przygotowanych do zawodu administratora, temwięcej, że cała niemal inteligencja znalazła się w armji czynnej. Formacje służby bezpieczeństwa były w zaczątku.

Centrala Min. Spr. Wewn. rozpoczęła swe prace już w początkach 1918 roku. Ustalona podówczas organizacja wewnętrzna Ministerstwa przechodziła stopniową ewolucję.

Już w ciągu pierwszego półrocza 1919 roku, zdołano połączyć różnolite organizacje policyjne i stworzyć z nich jednolity korpus policji państwowej. Organizację policji oparto na wzorach angielskich, dostosowując je do warunków, istniejących w Polsce. Obok więc fachowego wyszkolenia służbowego, prowadzonego na sposób angielski, — zwrócono baczną uwagę na wyrobienie i wyszkolenie wojskowe policjantów. Na czele korpusu policyjnego stanęła Główna Komenda Policji, organ, którego zadaniem jest uzupełnienie, wyszkolenie i zaopatrzenie całej policji w państwie.

W miarę postępu szkolenia policjantów sprawność policji wzrastała i można było zmniejszać liczbę jej, osiągając niezbędne dla budżetu państwa oszczędności. Dzisiejszy korpus policyjny polski liczy 842 oficerów i 28.792 funkcjonariuszy niższych, z których 75% ukończyło szkoły fachowe. Ta ilość policji (1 policjant na 1.100 ludności, lub 1 policjant na 13 km. kw.), może być uznana za nieznaczną, chociażby w porównaniu ze stanem policji w innych państwach europejskich i w Stanach Zjednoczonych, a mimo to, policja polska panuje w zupełności nad spokojem i bezpieczeństwem kraju.

Obok organizacji policji i służby ochrony granicy — musiało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powołać do życia władze administracyjne pierwszej instancji, powiatowe, t. zw. starostwa, podporządkowując je wprost Ministerstwu. Starostwo jest władzą na obszarze powiatu administracyjnego, przyczem, tworząc starostwa, pozostawiono przeważnie granice dawnych powiatów administracyjnych z czasów okupacji. Dopiero w połowie 1919 roku przystąpiono do tworzenia województw, t. j. władz administracyjnych, pośrednich między Ministerstwem a starostami. Przewszystkiem powołano do życia 5 urzędów wojewódzkich na terenie byłego Królestwa Kongresowego, potem utworzono 4 województwa na terenie b. Galicji i 3 na terenie byłego zaboru pruskiego. W roku 1921 utworzono wreszcie 4 województwa na terenie ziem wschodnich, uzupełniając w ten sposób organizację podziału terytorjalnego państwa dla celów administracji spraw wewnętrznych. Podziału, istniejącego obecnie, nie można jednak uważać za dostatecznie ustalony. Podlega on ciągle dalszej ewolucji, granice powiatów zmieniają się w związku z wy-

maganiami życia, a nierównomierność dzisiejszych obszarów wojewódzkich skłania do rozważania konieczności wprowadzenia zmian także i w rozgraniczeniu okręgów drugiej instancji.

Urzędy wojewódzkie przechodziły również ewolucje od chwili swego powstania, t. j. od r. 1919. Ewolucja ta szła w kierunku uproszczenia urzędowania, zmniejszenia personelu urzędu wojewódzkiego i racjonalnej organizacji pracy. Ostateczne zasady organizacji urzędów wojewódzkich i starostw ustala ustawa z roku 1928 „o organizacji władz administracyjnych“.

Jednocześnie z ostatecznym ustaleniem zasad organizacji urzędów administracyjnych uregulowano w roku 1928 postępowanie administracyjne jednolicie dla całego państwa. Trzy ustawy z tego roku o postępowaniu administracyjnym, o postępowaniu administracyjno - karnym i o egzekucji administracyjnej — ustalają ostatecznie bieg spraw w urzędach i ujmują stosunek pomiędzy urzędami a obywatelem.

Obok tych zasadniczych prac legislacyjnych — wydano, z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, cały szereg ustaw i rozporządzeń, regulujących jednolicie dla całego państwa wiele zagadnień z zakresu administracji spraw wewnętrznych. Zwłaszcza bardzo wiele takich rozporządzeń regulacyjnych wydano w końcu 1927 i w początku 1928 roku, kiedy pełnomocnictwa, otrzymane przez Prezydenta Rzeczypospolitej od ciał ustawodawczych, pozwoliły na sprawne i szybkie wydawanie rozporządzeń z mocą ustaw. Obecnie stan prawny w Polsce w zakresie prawa administracyjnego można uważać niemal za jednolity, a różnice ustrojowe i prawne w różnych zaborach występują z coraz mniejszą ostrością.

Wielkie pole do działania dla funkcjonariuszy administracji spraw wewnętrznych nasunęła praca nad organizacją samorządu terytorjalnego. Przyjęta w dwóch zaborach zasada, iż kierownik władzy administracyjnej pierwszej instancji jest jednocześnie przewodniczącym sejmików powiatowych i szefem egzekutywy tych sejmików t. zw. wydziału powiatowego, dała bardzo dodatnie rezultaty i pozwoliła starostom wyrzeć wielki i przeważnie dodatni wpływ na rozwój prac samorządu. Szczególnie ożywienie tych prac ma-

my do zanotowania w latach 1926 i 27, kiedy wiele samorządów wstąpiło na drogę czynienia energicznych inwestycji gospodarczych, rozbudowując sieć dróg, stawiając elektrownie miejskie i powiatowe i organizując cały szereg przedsiębiorstw komunalnych. Obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jest w stadium ujednostajniania budowy samorządu w całym państwie na jednakowych zasadach. Zasada przewodnictwa szefa administracji rządowej w samorządzie będzie wprowadzona także w b. zaborze austriackim, zostaną utworzone w całym Państwie samorządy wojewódzkie (II instancji) i zostanie rozszerzony udział czynnika obywatelskiego w pracach administracji.

Od roku 1924 t. j. od chwili zlikwidowania samoistnego Ministerstwa Zdrowia Publicznego, do właściwości Ministra Spraw Wewnętrznych należy służba zdrowia publicznego. W zakresie administracji zdrowia dokonano w Polsce bardzo wiele. Opanowano w zupełności epidemie, wynikające ze złych warunków sanitarnych. Ospa jest również rzadka jak na Zachodzie. Tyfus plamisty występuje epidemicznie tylko w województwach wschodnich, gdzie zła komunikacja i niski poziom cywilizacyjny ludności nie pozwalają na skuteczną z nim walkę. Spadek zasłabnięć epidemicznych jest stały i występuje z roku na rok. Uzdrawienie kraju i poprawa warunków sanitarnych postępuje również szybko naprzód. Szczególnie imponujące wyniki dał pod tym względem rok 1927, kiedy z inicjatywy i pod osobistym nadzorem Ministra Spraw Wewnętrznych, generała Składkowskiego, administracja dopilnowała oczyszczenia osiedli i inwestycji najpotrzebniejszych urzędów sanitarnych. Szpitalnictwo rozwija się stopniowo, aczkolwiek nieprzyjemne dotychczas warunki ekonomiczne stały racjonalnemu rozwojowi na przeszkodzie. Rozwijają się również Kasy Chorych, organizują się nowe, a dawniej istniejące usprawniają stale swoją działalność. Wielką pomoc we wszystkich działach pracy stanowi dla państwowej administracji zdrowia — Państwowy Zakład Higieny, który wraz z kilku filjami prowadzi na wysokim poziomie prace naukowo - badawcze w zakresie bakterjologii, medycyny doświadczalnej, farmacji i produkcji surowic i szczepionek.

SYTUACJA FINANSOWA

W pierwszych latach swej niepodległości musiała Polska borykać się z ogromnymi trudno-

ściami w dziedzinie finansów i skarbowości. Kraj, zrujnowany długoletnią wojną, musiał własnymi

siłami odbudować zrujnowany przemysł, dźwignąć rolnictwo, wyrównać zniszczenia wojenne. W dodatku miał rząd na obszarze państwa do czynienia z różnemi walutami, z odmiennymi systemami podatkowymi i niejednorodnym aparatem skarbowym. Trwająca do 1924 roku inflacja stwarzała przez długi szereg lat zgoła anormalny stan. Pierwsza próba reformy walutowej, oparta na zbyt kruchych podstawach, załamała się po roku. Dopiero od połowy 1926 jesteśmy świadkami faktycznej stabilizacji pieniądza, opartej na trwałym fundamencie.

Pierwszy realny budżet miała Polska dopiero w 1924 roku. Wszystkie poprzednie budżety stały się — wskutek szybkiego postępu inflacji, rychło po ich uchwaleniu — fikcją. Jednakże pierwsze dwa budżety, oparte na stałej walucie, zamknęły się deficytami, które musiano pokryć zaciąganiem pożyczek zagranicznych, a przede wszystkim emisją bilonu i biletów zdawkowych. Dopiero rok 1926 daje poraż pierwszy istotną nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Rezultaty gospodarki skarbowej tych czterech lat odzwierciedla dobitnie poniższe zestawienie:

1924 deficyt	189,4	miljonów zł.
1925 „	225,2	„ „

1926 nadwyżka	53,6	„	„
1927 „	276,2	„	„

Faktyczna równowaga budżetowa jest jedną z naczelných zasad polityki finansowej rządu Marszałka Piłsudskiego. Równowaga ta nie zostaje osiągnięta pożyczkami, lub też emisją bilonu, — ani podwyższeniem również stawek podatkowych. Na polepszenie sytuacji skarbowej wpłynęła w pierwszym rządzie pomyślna konjunktura gospodarcza, powodująca automatyczne zwiększenie dochodów podatkowych, jak również rozszerzenie oraz usprawnienie działalności monopolów i przedsiębiorstw państwowych. Niemniej poważną rolę odegrała oczywiście przezorna polityka budżetowa, dbająca o to, by wydatki stale utrzymywane były w ramach każdomiesięcznych dochodów.

Najbardziej pomyślnym był rok 1927, przyniósł bowiem prawie dwukrotną zwyżkę dochodów z 1924; zważyć wszak należy, że stawki podatkowe nie zostały podniesione w miarę deprecjacji złotego, a wzrost cen był mniejszy od spadku kursu złotego. Najznaczniejszą, decydującą pozycję dochodów stanowią wpływy z danin publicznych i monopolów.

ROLNICTWO

Szeroka opinia społeczna słusznie nazywa 1927 rok rokiem postępu gospodarczego Polski. Dla rolnictwa rok ten szczególnie jest doniosły nie tylko ze względu na dokonane postępy, lecz również na utrwalające się wśród ogółu zrozumienie znaczenia rolnictwa i wpływu jego na całość zagadnień gospodarczych naszego kraju. Dzisiaj powszechnie już wiadomo, że podniesienie produkcji rolnej i podniesienie dobrobytu wsi jest kardynalnym warunkiem dobrobytu całego społeczeństwa naszego, całego narodu.

Stabilizacja cen ziemiopłodów była przyczyną powiększenia obszaru zasiewów w 1927 roku o 250.000 ha, w czym powierzchnia pod pszenicę wzrosła o 3,3% w stosunku do poprzedniego r. Fakt ten stwierdza, że zasadniczym warunkiem intensyfikacji rolnictwa, zagospodarowania nieużytków i wyzyskania ziemi drogą racjonalizacji płodozmianów — jest przede wszystkim możliwość stosowania pomocniczych środków produkcji, dostępnych dla rolnika jedynie przy opłacalności produkcji ziemiopłodów i przy istnieniu kredytów. Tak samo wielki krok naprzód można stwier-

dzić w innych dziedzinach życia rolniczego. Tworzenie się spółek wodnych, celem meljoracji gruntów — przybrało wprost żywiołowy charakter. Do końca 1925 roku powstało 68 spółek wodnych, a w 1927 r. — 429. Dział ten niezmiernego znaczenia gospodarczego, wymaga szczególnej uwagi Rządu i każe szukać nowych form praktycznego rozwiązania. Na pierwsze miejsce wysuwa się postulat ujednostajnienia akcji, rozbitej dotąd między trzy resorty Ministerstwa Robót Publicznych, Reform Rolnych i Rolnictwa. Ten niefortunny spadek po uprzednich rządach winien być corychlej usunięty i naprawiony. Sprawy meljoracji, wymagające planowej pracy i jednolitej akcji, winny być skoncentrowane w powołanym do tego organie Ministerstwa Rolnictwa.

Wielką rolę w przyspieszeniu prac meljoracyjnych odegrać muszą samorządy.

Jednym z poważniejszych rezultatów w zakresie prac Ministerstwa Rolnictwa w ciągu ostatnich 20 miesięcy jest usprawnienie gospodarki leśnej. Nowa ustawa leśna dała wreszcie jednolite podstawy prawne na terenie całego Państwa

i uprościła stosunek władz do społeczeństwa. Lasy państwowe wykazały się w 1927 r. rekordowym wynikiem. Dochody lasów państwowych z 1 ha, wynoszące przed wojną średnio 15 zł., przewyższyły już tę normę mimo, że średnia cena drewna utrzymywała się na poziomie nie wyższym od przedwojennego. W r. 1927 dochód netto z lasów państwowych w ciągu pierwszych 9 miesięcy roku budżetowego dał przeszło 80 milionów, podczas, gdy w ciągu całego 1925 r. zaledwie 36 milionów. Tak samo akcja zalesienia została znacznie usprawniona.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim, wprowadzające jednolite zasady gospodarki na całym terenie Państwa, przyczyni się do podniesienia zaniedbanego dotąd zwierzostanu, który może być poważniejszym źródłem dochodu.

Dnia 30 listopada r. ub. podpisany został układ polsko - niemiecki w sprawie prowizorium drzewnego. Układ ten jest poważnym krokiem naprzód w unormowaniu obrotu drzewnego i naszego drzewnictwa wogóle.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Rzeczpospolita Polska powróciła do bytu niepodległego z jasno i wyraźnie wytkniętym kierunkiem swej przyszłej polityki zagranicznej. Ubezpieczyć i utwalić niepodległy byt narodu, zapewnić mu na ziemiach odzyskanych pomyślny rozwój duchowy i materialny, postawić go w sprawach polityki, kultury i gospodarki w równym rzędzie z innymi wolnymi narodami Europy, oto cel tej polityki, mniej lub więcej świadomie występujący w myśleniu każdego Polaka od pierwszego dnia odzyskanej niepodległości. Do tego celu dążyć z poszanowaniem słuszych praw wszystkich innych narodów, dążyć z dobrą i najlepszą wolą niezakłócenia pokoju nikomu, ale też nie dopuszczać do tego, by ktokolwiek nie szanował słuszych praw Polski i zakłócał jej pokój — oto ogólnie wytknięty kierunek, zmierzający ku tamtemu celowi. Był to program zdawna dojrzały w myśli narodowej, której niezmiennym ideałem był powrót do niepodległości. Złożyły się nań tysiącletnia przeszłość, położenie geograficzne kraju i charakter narodu, który nawet w okresach największej swojej potęgi — nigdy nie dał się popchnąć na drogi podboju.

Do tego programu polityki zagranicznej, programu Kazimierza Wielkiego, Jagiellonów, Batorego, weszło z powrotem jeszcze jedno, o czym tamci wielcy wykonawcy jego zawsze pamiętali, co w okresie upadku starej Rzeczypospolitej zostało zapomniane, co dopiero przypomnieć musiało narodowi doświadczenie niewoli. Wróciła świadomość tej prawdy, że wszelka polityka zagraniczna, a także polityka, budująca na prawie pokoju, musi być czynna, stanowcza i oparta na całej sile politycznej i gospodarczej kraju. Bierność wobec ważnych wypadków międzynarodowych w 18 stuleciu przyczyniła się w rozstrzygającym

stopniu do zguby państwa, na taką bierność niema miejsca we współżyciu narodów nawet w okresie, który, jak obecny, rozpoczął już pracę nad urzeczywistnieniem prastarej myśli o Rzeczypospolitej wszystkich narodów.

W tej nowej, wszechświatowej Rzeczypospolitej, Polska, podpisując w dniu 28 czerwca 1919 Traktat w Wersalu, od razu zajęła swe miejsce, jako jeden z pierwszych członków Ligi Narodów.

W układzie europejskich sił politycznych i gospodarczych Polska zaczyna odzyskiwać to miejsce, którego pozbawiła ją przemoc rozbiorów. A zaczyna je odzyskiwać nie dzięki jakiejś przypadkowej konstelacji, ale na skutek świadomego i celowego dokonywanej pracy. Świadomość, celowość i wytrwałość wysiłku najlepiej może zobrażać przebieg rokowań o pożyczkę amerykańską, których przewleknięcie się przez przeszło 10 miesięcy w samej Polsce tak niedostatecznie rozumiano. Bo nie rozumiano, że lepiej było nie dostać żadnej pożyczki i dalej o własnych tylko siłach walczyć o powolne tworzenie własnych w zbieżnym kraju kapitałów, aniżeli godzić się na pożyczkę, która nie byłaby równocześnie w swoich warunkach potwierdzeniem światowego zaufania do polityki i gospodarki odrodzonej Polski.

By wybrać najlepszą drogę do tych celów, polska polityka zagraniczna nie potrzebowała szukać wzorów u obcych. Należyte wskazówki znalazła we własnej swojej przeszłości, a zarazem wskazówki, co czynić należy, a czego należy się wystrzegać. Trwały pokój i dobrobyt narodu nie mogą się zrodzić w bierności. Zabezpieczyć je może tylko czynna polityka pokojowa, ale bacznie śledząca wszystkie możliwości i wszystkie dążności międzynarodowe, by w drodze do idealnego celu nie stracić z pod nóg gruntu rzeczywistości.



WŁADYSŁAW JASZCZOŁT

WOJEWODA ŁÓDZKI



CHĘĆ PODZIAŁU SAMORZĄDU POWIATOWEGO

CZEŚĆ SAMORZĄDOWA

ALEKSY RŻEWSKI

STAROSTA ŁÓDZKI

10-CIOLECIE ŁÓDZKIEGO SAMORZĄDU POWIATOWEGO

Artykuł 7 punkty I, II i III tytuł II Dekretu z dnia 4 lutego 1919 roku o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski byłego zaboru rosyjskiego powiada przedewszystkiem, że „do zakresu działania powiatowych związków komunalnych należy piecza nad gospodarczymi, zdrowotnymi i kulturalnymi interesami powiatu”. Poczem w punktach a do g następuje szczegółowe wyliczenie zadań samorządu powiatowego.

Spróbujemy teraz, na podstawie dziesięcioletniego blisko doświadczenia, zanalizować i zestawić to, co już zrobionem zostało, z tem, co zrobionem będzie, a wreszcie—zrobionem być powinno.

Samorząd powiatowy łódzki powstał z chwilą wydania wymienionego na wstępie Dekretu. Pierwsze posiedzenie Sejmiku pod przewodnictwem komisarza ludowego A. Remiszewskiego odbyło się dnia 21-go lutego 1919 roku i miało charakter czysto informacyjny dla przyszłych członków i orientacyjny dla czynników rządowych, stosownie do art. 18 Dekretu.

Drugie posiedzenie Sejmiku poświęcono na wybór Wydziału Powiatowego, zgodnie zresztą z brzmieniem art. 17 punkt 5 powyżej wskazanego Dekretu.

Do Wydziału Powiatowego powołano wówczas: Stefana Chaćnińskiego ze Zgierza, Mieczysław Horodyńskiego z gminy Wiskitno, Władysława Jarczyńskiego z gminy Górki, Józefa Sikorskiego z gminy Rszew, Czesława Suszyńskiego z gminy Puczniew, Andrzeja Wajchta z gminy Nowosolna oraz na zastępców: Teofila Bełdowskiego z gminy Nakielnica, Antoniego Rydlewicza z gminy Chojny i Tomasza Urbankowskiego z gminy Radogoszcz. Przewodniczącym Wydziału został zgodnie z art. 40 Dekretu ówczesny komisarz ludowy, obecnie Wojewoda lubelski, A. Remiszewski.

Od tej chwili rozpoczyna się praca samorządowa na terenie powiatu łódzkiego, utrudniana przez bliskość olbrzymiego miasta oraz specyficzne cechy i własności różnorodnej narodowościowo i partyjnie ludności (72,17% — polskiej, 21,1% — niemieckiej i 6,6% żydowskiej).

Ślady tej pracy, to liczne uchwały — dotyczące, w myśl właśnie prawodawcy, różnych dziedzin życia powiatu i regulujące różne kwestje.

Kwestja komunikacyjna w powiecie jest niezmiernie doniosłą ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ruch towarowy, rozwój kulturalny, a często nawet—turystyczny.

Prawodawca w art. 7 Dekretu punkt II-b wskazuje przecież wyraźnie, że „budowa i utrzymanie dróg i innych środków komunikacyjnych“ należy do własnego zakresu działania samorządu powiatowego.

Sejmik Powiatowy dnia 19 września 1919 roku uchwała, a Wydział Powiatowy następnie wykonuje budowę dróg bitych: Łódź—Rzgów, Zgierz—Piątek, Głuchów—Srock, Łódź—Wiskitno—Wola Rakowa.

W ten sposób ułatwia się dowóz produktów spożywczych do Łodzi i Zgierza, a, co zatem idzie — ożywia ogólny ruch handlowy w powiecie.

W sierpniu 1922 roku przeprowadzono ważne połączenie dróg Łódź—Rzgów z drogą Ruda—Rzgów.

Odciążono tem samym drogę bitą Łódź — Ruda.

W 1925 roku przystąpiono do budowy drogi Wolbórka—Czarnocin, a wreszcie w 1926 r. utworzono spółki drogowe do budowy dróg w niektórych gminach.

Położenie powiatu łódzkiego, którego gminy otaczają miasto Łódź zwartym pierścieniem, stwarza znaczne trudności w utrzymaniu dróg i wysokie koszty remontu oraz wymaga odpowiedniej pieczołowitej konserwacji.

Miasto Łódź i okoliczne powiaty ciągną wzajemne korzyści i zyski z obrotu towarowego i przewozu artykułów spożywczych.

Zdaje się, iż w tych warunkach powinny okoliczne powiaty, a przedewszystkiem miasto Łódź partycypować w pewnej mierze na utrzymanie dróg. W obecnej bowiem chwili wytwarza się stan niemoralny; Sejmik Powiatowy wydatkuje 40 — 50% swego budżetu na drogi. Dalszym ciężarem dla powiatu tutejszego są drogi wojewódzkie, magistrale strategiczne, w których utrzymaniu

partycypuje Państwo nie wyżej 20% koniecznych, preliminowanych wydatków. Resztę z własnych funduszy pokrywa znów Sejmik Powiatowy. A jednak pomimo te trudności, przez cały czas istnienia i rozwoju samorządu powiatowego łódzkiego wybudowano w latach najcięższych 41 klm. dróg bitych nowych oraz wyremontowano gruntownie 110—112 klm., konserwację zaś przeprowadzono na 220 klm.

Sieć dróg bitych uzupełnia trasa telefoniczna i telegraficzna w powiecie.

Na posiedzeniu Wydziału Powiatowego z dnia 18 lutego 1919 roku zainicjowano połączenie telefoniczne wszystkich gmin z siedzibą Starostwa Powiatowego, W 1924 roku poczyniono u władz państwowych starania o utworzenie urzędu pocztowo-telegraficznego w Czarnocinie, wobec uruchomienia tam szkoły rolniczej.

Wzrastający z dnia na dzień ruch samochodowy, frekwencja podmiejskich lotnisk i tendencje regionalistyczne do badania powiatu przez działaczy społecznych oraz inteligencję miejską — wymagają dalszego zagęszczenia sieci dróg bitych, trasy telefonicznej i telegraficznej.

O drogach bitych, jako narzędziach oświaty, mówili niegdyś pozytywiści, którzy w ich rozbudowie widzieli rękojmię dobrobytu mas wiejskich. Powtarza tę myśl Weysenhof, a raczej inż. Dołęga w powieści „Sprawa Dołęgi”. Dziś w szczęśliwych warunkach własnej pracy samorządowej winniśmy realizować testament tamtych pokoleń.

Gęsta sieć dróg bitych to znów warunek dla rozbudowy sieci kabli elektrycznych i odpowiedniej elektryfikacji powiatu. Zagadnienie elektryfikacyjne nabierać poczyna coraz większego znaczenia. Rozsyłanie taniego prądu elektrycznego do wszelkich najdalszych zakątków powiatu oznacza podniesienie bezpieczeństwa publicznego, rozwój rolnictwa, rzemiosła, przemysłu ludowego, szpitalnictwa i szkolnictwa.

Elektryfikacja staje się problemem politycznym, a zarazem społecznym, ekonomicznym i kulturalnym.

W zrozumieniu doniosłości i bezpośredniej, dotykanej niemal aktualności tej kwestji utworzono „Międzykomunalny Związek Elektryfikacyjny Brzeziny—Łask—Łęczyca—Łódź—Piotrków—Sieradz” w roku 1928.

Par. I Statutu stwierdza, iż Związek tworzą powiatowe związki komunalne wymienionych w tytule firmowości miejscowości.

Siedzibą Zarządu zgodnie par. 2 jest miasto Łódź.

Podstawą prawną zaistnienia Związku Elektryfikacyjnego jest przedewszystkiem rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22/III. 1928 r. o związkach międzykomunalnych (Dz. Ust. Nr. 39, poz. 386).

Działalność poszczególnych organów Związku, jako to: Rady, Zarządu, Prezesa i Komisji Rewizyjnej — opiera się również na wymienionem rozporządzeniu.

Odwołania, rekursy i nadzór nad Międzykomunalnym Związkiem Elektryfikacyjnym są sprawowane przez właściwego Wojewodę, wyznaczonego przez Ministra Spraw Wewnętrznych, jak mówi par. 18 Statutu.

Zmiany statutu, a nawet rozwiązanie Związku podlegają kontroli czynników państwowych, które przeprowadzają legalizację podobnych organizacji komunalnych zgodnie z par. 24.

W te ramy prawne wchodzi treść życiowa. Par. 3 Statutu stwierdza, że: „zadaniem związku jest prawo zaopatrzenia powiatów Brzeziny—Łask—Łęczyca—Łódź—Piotrków—Sieradz w prąd elektryczny”.

Następnie wyjaśnienie w jaki sposób związek międzykomunalny wypełni to zadanie:

- 1) przez rozbudowanie sieci elektrycznych na obszarze powiatów tworzących związek,
- 2) przez wytwarzanie, przesyłanie energii elektrycznej i
- 3) przez zasilanie energią elektryczną publicznych środków komunikacyjnych,
- 4) wszystkim gminom 6 powiatów przysługuje prawo do odbioru prądu hurtownie dla danej miejscowości,

Wyjaśnienia są zupełnie jasne i dostatecznie wystarczające.

Elektryfikacja sześciu sąsiadujących powiatów stwarza daleko idące perspektywy przyszłości.

Możliwym jest rozszerzenie dalsze w granicach wymienionych powiatów trakcji elektrycznej tramwajowej, co podniesie znakomicie ruch turystyczny i ożywi handel.

Następnie nie jest wykluczonem oświetlenie elektryczne najważniejszych dróg powiatowych, a tem samem podniesienie stanu bezpieczeństwa publicznego i rozwój nocnego ruchu kołowego, dla odciążenia dziennego.

Tanie oddawanie prądu gminom jest rękojmią, że mieszkańcy gmin będą korzystali z prądu elektrycznego po taniej również cenie dla różnych celów.

Mechaniczne młockarnie, młyny zbożowe, łuszcarnie grochu i t. p., mechaniczne prasy dla

suszenia owoców i wycłaczania tłuszczów roślinnych, a więc na wielką skalę pojęta racjonalizacja gospodarki rolnej staje się w tych warunkach całkowicie realną.

Rzemiosło po wsiach, przeważnie ręczne, upada w obecnych warunkach, ponieważ nie wytrzymuje konkurencji wyrobów maszynowych — tanich, masowych, ale najczęściej lichych.

Małe 1—2-konne silniki na prąd zmienny rozwiązują całkowicie tą kwestję.

Rzemiosło i przemysł ludowy mają nowe, celowe warunki rozwoju.

Odrodzi się wspaniała tradycja polskiego ludowego tkactwa, pojawią się znów owe znakomite w gatunku i bezsprzecznie oryginalne w wykonaniu półsztuki lnianego płótna, wełniaki chłopskie, pasy nabijane, wyroby garncarskie o swoistej ludowej ornamentacji, przedmioty rzezane i wypalane w drzewie.

Elektryfikacja może spowodować nawet przewrót w stosunkach handlowych wsi i miasta. Zamiast fabrykatów wieś będzie nabywała w mieście maszyny i przybory techniczne a własną oryginalną produkcją zasili rynek krajowy.

Zmiany najdonioślejsze pociągnie za sobą elektryfikacja w dziedzinie szkolnictwa. Wczesna praca w ciemne poranki zimowe w obecnej szkole wiejskiej przy słabem i mrugającym świetle lampki naftowej (w najlepszym wypadku) jest bardzo uciążliwa i mało produkcyjna. Zupełnie inaczej potoczy się ta sama praca w izbach szkolnych, rozświetlonych mocnymi żarówkami.

Podobnie w szpitalach, przychodniach dla chorych i na punktach sanitarnych po gminach.

Są to perspektywy, powtarzamy, lepszej przyszłości, u progu której staje problemat elektryfikacyjny.

Rozbudowa życia komunalnego wymaga ulepszeń technicznych, środków materialnych, a przede wszystkim zdrowia fizycznego mieszkańców powiatu.

Kwestja szpitalnictwa i leczenia w powiecie łódzkim, gdzie ludność bardzo często pracuje po różnych fabrykach, cegielniach i podobnych zakładach przemysłowych, a więc jest zawodowo narażona na zachorowania — ma pierwszorzędne znaczenie.

W 1919 roku Wydział Powiatowy uruchomił szpital w Aleksandrowie dla chorych stałych i ambulatoryjnych.

W następnych latach uruchomiono punkty szczepienia przeciw ospie, szkarlatynie i tyfusowi.

W tej dziedzinie coraz silniejszym jest współdziałanie Powiatowej Kasy Chorych i Związku Kas Chorych z władzami komunalnymi powiatu.

W powiecie łódzkim praktykuje obecnie 26 lekarzy specjalistów, 12 lekarzy-dentystów, 57 akuszerok (w tem 14 akuszerok gminnych) i 13 felczerów.

Powiat posiada dwa szpitale — w Zgierzu i Aleksandrowie, 2 przychodnie oraz 7 aptek i 6 składów aptecznych.

Sejmik Powiatowy utrzymuje szpital na 22 łóżka, 4 nadzorców sanitarnych, którzy wraz z Powiatową Komisją Sanitarną sprawują nadzór nad stanem sanitarnym miast i wsi powiatu, a w szczególności zakładów fryzjerskich, izb felczerskich i sklepów spożywczych.

Walka z chorobami łączy się z natury rzeczy ze zwalczaniem nędzy wyjątkowej przez lokalne, gminne komitety filantropijne i towarzystwa dobroczynności w miastach niewydzielonych oraz gminach.

W poczynaniach podobnych władze komunalne powiatowe okazują daleko idącą pomoc i odpowiednie zrozumienie.

Jednym z przykładów może być przyznanie 10/VII. 1922 roku 250.000 mk. dla Komitetu Pomocy Jeńcom i Repatryjantom.

Pośrednio świadectwem takiej akcji są: akcja odbudowy zniszczonego przez działania wojenne Konstantynowa, budowa w 1921 roku łaźni w Konstantynowie i t. p., przyznanie 4.000.000 mkp. w sierpniu 1922 roku na rzecz ofiar katastrofy w kopalni „Reden“.

Z działem leczenia osobowego związanem jest leczenie zwierzęce.

Pomoc weterynaryjna władz samorządowych rozpoczyna się na większą skalę w 1921 roku.

Przeprowadzono wówczas przymusowe szczepienia zwierząt domowych i rozpoczęto propagandę w celu uświadomienia ludności co do warunków i środków zwalczania chorób zwierzęcych, jak: wścieklizna, nosacizna, rak, księgosusz i t. p.

W 1925 roku utworzono przychodnie weterynaryjne w Rudzie-Pabjanickiej, Tuszynie i Konstantynowie, a w 1926 roku zorganizowano masowe szczepienia trzody chlewnej. Obecnie istnieją cztery całkowicie uruchomione przychodnie weterynaryjne w Aleksandrowie, Konstantynowie, Rudzie-Pabjanickiej i Tuszynie, gdzie udzielane są bezpłatne porady i przeprowadzane lekkie operacje.

Wreszcie uruchomiono na terenie powiatu pięć punktów kopulacyjnych rasowych stadników i kiernozów.

Oddział rolniczo-weterynaryjny przy Wydziale Powiatowym składa się: z inżyniera rolnego, le-

karza weterynarii i 7 felczerów-badaczy. Oddziałem kieruje fachowa Komisja Rolna w liczbie 8 osób. Oddział przeprowadza obecnie bezpłatne ochronne szczepienia trzody chlewnej, organizuje spółki wodne dla eksploatacji sił wodnych w powiecie i zakłada poletka doświadczalne po gminach.

Weterynaryjna pomoc dla rolnictwa nie wyczerpuje całej akcji współdziałania z rolnictwem ze strony władz samorządowych.

Sejmik Powiatowy i Wydział wytyżają od kilku lat starania w kierunku okazania ludności rolniczej powiatu jaknajdalej idącej pomocy. W tym celu ponoszą poważne wydatki na sprawy rolniczo-hodowlane, zajmujące drugą pozycję w budżecie łódzkiego związku komunalnego.

Na terenie 330 morgowym państwowego majątku Czarnocin zainicjowano już w 1920 roku rozbudowę szkoły rolniczej powiatowej, wybudowano następnie gmach szkolny i urządzono fermę wzorową.

Jednocześnie podjęto planową akcję osadzenia piaszczystych terenów i nieużytków w powiecie odmianą wikliny.

W grudniu 1923 roku zakończono budowę gmachów szkolnych w Czarnocinie, a dnia 20/1. 1924 roku została otwarta szkoła rolnicza przy początkowej frekwencji 60 uczniów.

Na 30-morgowym obszarze prowadzi się obecnie wielką szkółkę drzew owocowych, uruchomioną w 1924 roku.

Szkółka fermy czarnocińskiej zaopatruje mieszkańców powiatu, a przede wszystkim rolników-ogrodników w pierwszorzędnym materiale owocowym.

W tym samym czasie na terenie powiatu zalesiono zgórą 400 morgów nieużytków.

Do 1925 roku włącznie zalesiono około 1330 morgów nieużytków, przeważnie na gruntach pogminnych, powiększając w ten sposób majątek związku komunalnego.

Oddział meljoracyjno-budowlany pod kierownictwem inżyniera ma za zadanie propagowanie racjonalnej rozbudowy wsi i miast niewydzielonych, udziela pomocy technicznej samorządom gminnym przy budowie gmachów publicznych, ułatwia załatwianie kwestyj technicznych w zakresie budownictwa prywatnego, meljoracji, drenowań i t. p.

W związku z rozbudową miast i wsi poczyniono już w 1921 roku starania o umiastowienie

osad Aleksandrowa, Konstantynowa, Tuszyńska i Rudy-Pabjanickiej, a w 1922 roku rozpoczęto regulację ulic i dróg oraz ogólnej rozbudowy w tych nowych miastach. Obecnie na terenie powiatu są dwie osady Rzgów i Kazimierz, 5 miast: Aleksandrów, Konstantynów, Ruda-Pabianicka, Tuszyn, i Zgierz, oraz 16 gmin: Babice, Bełdów, Brójce, Brus, Brużycza-Wielka, Chojny, Czarnocin, Gospodarz, Kruszów, Lućmierz, Łągiewniki, Nowosolna, Puczniew, Radogoszcz Rąbień, Wiskitno.

Dla zwalczania klęski pożarowej powołano na terenie powiatu do życia około 660 straży ogniowych ochotniczych, które korzystają z wydatnej pomocy finansowej i fachowej Sejmiku. Oprócz tego zaangażowano instruktora pożarnictwa od 1927 roku i poczęto organizować zjazdy propagandowe, usprawniające straże poszczególnie.

W ciągu miesięcy zimowych są uruchamiane kursy wieczorowe oświatowe dla dorosłych rolników w 37 ogniskach, za prowadzenie których płaci Sejmik Powiatowy.

W dziedzinie normalnej pracy oświatowej dla dzieci i młodzieży Sejmik i Wydział Powiatowy zaprojektowały i powołały do życia już w 1925 i 1926 latach budowę gmachów szkół powszechnych: w gminie Czarnocin — 7-klasowej, w gminie Kruszów — 4-klasowej, w gminie Nowosolna — 3-klasowej i 4-klasowej, w gminie Bełdów — 3-klasowej, w gminie Brójce — 2-klasowej, w gminie Lućmierz — 3-klasowej, w gminie Brus — 2-klasowej.

W dalszej rozbudowie szkolnictwa władze samorządowe powiatu współdziałają z Inspektorem Szkolnym na powiat i Radą Szkolną Powiatową.

Ostatnio, w 1928 roku, utworzono referat kulturalno-oświatowy, który pracuje na zasadach ścisłego regionalizmu. Do zadań nowego referatu należy: zakładanie wiejskich bibliotek dla dorosłych i dzieci, organizowanie burs, kółek oświatowych, wycieczek naukowych, odczytów, pokazów, wystaw i t. p.

Podnoszenie oświaty, wzmacnianie dobrobytu materialnego, racjonalizacja, a tem samem ułatwienia w ciężkiej pracy rolnika wobec zamierzonej elektryfikacji — wszystko to ułatwi wymienione w art. 7 punkt II-g „podnoszenie poziomu obyczajności i kultury społecznej“.

A następnym już szczeblem będzie całkowite uświadomienie narodowe i państwowe, zrozumienie wzajemnych obowiązków — państwa i obywatela.



J. ST. CEZAK
(ZGIERZ)

PRZEZ WIEDZĘ — DO ODRODZENIA GOSPODARCZEGO

Zmartwychwstająca w r. 1918 Polska napotkała przy utrwalaniu swego niepodległego bytu nie tylko na trudności w wytyczeniu granic (co bywa rzeczą zwykłą przy zmianie mapy politycznej i jest zupełnie naturalne), lecz musiała, w związku z przewrotem rosyjskim, stanąć oko w oko z groźną kwestią społeczną.

Ta współczesność budowy granic państwa z jednoczesnym rozwiązaniem powikłań społeczno-gospodarczych była przyczyną naszej słabości i wymagała posunięć wprost genialnych, abyśmy nie poprowadzili naszego rozwoju państwowego po linii eksperymentów socjalnych, które doprowadziły Rosję do ogólnego wyniszczenia i cofnęły ją w dziedzinie postępu gospodarczego, swobód obywatelskich i kultury ogólnej o dziesiątki, jeżeli nie o setki lat.

Tą koniecznością równoczesnego utrwalania bytu politycznego i łagodzenia kwestji społecznej możemy wytłumaczyć nasze obecne bolączki, a są one dość liczne i domagają się radykalnego rozwiązania. Mamy często z jednej strony nadprodukcję płodów rolnych i wytworów przemysłowych, z drugiej zaś — rzesze głodujące i chodzące w łachmanach. Posiadamy nadmiar materiałów budowlanych — a ludzie gnieźdzą się w ohydnych norach. Nasze województwa wschodnie stanowią wielki, lecz słabo zaludniony obszar, który mógłby pomieścić kilka, a nawet kilkanaście milionów proletariatu wiejskiego i miejskiego — a my tymczasem szukamy terenów kolonizacyjnych, w Brazylii, Peru, Algerji i innych odległych krajach, gdzie lud nasz ginie wskutek złego klimatu, a w najlepszym razie zatracą w drugim — trzecim pokoleniu swój język i obyczaj. Polska posiada olbrzymie bogactwa we wnętrzu ziemi, tak, że np. węgla kamiennego wystarczy nam conajmniej na tysiąc lat — a skarby te nie są należycie eksploatowane z powodu braku rodzimych kapitałów i konieczności posługiwania się obcemi.

Jeżeli wnikiemy w istotę tych wszystkich anomalij, to stwierdzimy, że jedyną drogą do lepszego jutra, do zapewnienia bytu wszystkim obywatelom, kochającym ziemię polską, jest stworze-

nie przemyślanego programu polityki państwowej, któryby mógł dać odpowiedź na wszystkie nasze bolączki i spoić serca, umysły i dłonie ogółu obywateli do wspólnej zgodnej pracy.

Nie jest jednak rzeczą łatwą stworzyć taki program.

Jak lekarz, aby nie otruć, lecz uzdrowić chorego, musi być odpowiednio do swego zawodu przygotowany; jak inżynier, budujący skomplikowany most przez szeroką rzekę, winien oprzeć swój projekt na niewzruszonych prawach matematycznych, — tak samo mąż stanu ma obowiązek zabrania się do głoszenia takich, czy innych haseł dopiero wtedy, kiedy przetrawi teorię i praktykę zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych.

Jeżeli w dziedzinie ustroju państwowego mamy dość licznych pracowników (każdy bowiem wydział prawny uniwersytetu daje podstawy znajomości prawa państwowego), to dziedzina zagadnień ekonomicznych i związanych z niemi — społecznych — nie jest jeszcze w Polsce należycie spopularyzowana i domaga się, aby wiedza gospodarcza stała się udziałem szerokiego ogółu.

W dziedzinie zagadnień ekonomicznych odróżniamy dwa wyraźne działy: jeden — teoretyczny, rozpatrujący zjawiska życia zbiorowego, jako problemy czysto naukowe, i drugi, który obserwuje i bada życie gospodarcze, przede wszystkim w związku z warunkami naturalnymi pracy człowieka.

Ten drugi dział nauk ekonomicznych wiąże się ściśle z geografją, która opisuje i bada ziemię i zachodzące na niej zjawiska.

Otóż poznanie tego związku między warunkami, w jakich postawiła nas przyroda (wyjątkowo Polsce sprzyjająca), a pracą gospodarczą człowieka jest tą wielką dziedziną wiedzy, która częściowo dopiero jest uprawiana w Polsce a może dać nieocenione wyniki tak dla dobrobytu i możliwego do osiągnięcia szczęścia przez ogół obywateli, jak i przez państwo, jako zorganizowaną całość.

Zagadnienia ekonomiczne i geograficzne są przedmiotem studjów wszystkich naszych uniwersytetów; geografja gospodarcza i polityka ekonomiczna, poza uniwersytetami, są szeroko uwzględ-

nione w wyższych uczelniach handlowych (Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie, W. Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie, W. Studium Handlowe w Krakowie, W. S. H. w Poznaniu, Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie i jej oddział w Łodzi).

Nie wystarcza to jednak, abyśmy mogli przygotować społeczeństwo do zrozumienia, a następnie do rozstrzygnięcia palących zagadnień naszego życia współczesnego.

Dlatego mężowie nauki domagają się należytego uwzględnienia studjów geograficznych i ekonomicznych w obu naszych politechnikach, Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Akademii Górniczej, — jednym słowem, we wszystkich wyższych uczelniach o charakterze specjalnym.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że po rozbiorach wiedza geograficzno-ekonomiczna nie mogła być wogóle na ziemiach polskich uprawiana (z wyjątkiem b. Galicji), a wybitni uczeni, jak nprz. niezapomniany Waław Nałkowski, musieli uczyć pokryjomu, nie mając ani katedr, ani nawet możności publicznego wygłaszania swych myśli, to musimy przyznać, że wiele zrobiono już obecnie tak w dziedzinie badań teoretycznych, jak i w sprawie popularyzacji wiedzy geograficzno-gospodarczej.

W celu skierowania naszego rozwoju społeczno-gospodarczego na właściwe tory musimy zorganizować przy naszych uczelniach wyższych i w większych środowiskach, tych uczelni nie posiadających, specjalne instytuty, któreby, przy wydatnem poparciu państwa i samorządów, mogły skupić szersze sfery adeptów nauki, stawiających sobie za cel badanie teoretyczne i praktyczne współzależności warunków naturalnych i pracy gospodarczej człowieka.

Niniejsza księga jest jednym z objawów budzącego się ruchu w tym kierunku, a powiat nasz, otaczający największe miasto przemysłowe Polski — Łódź, powinien zaznaczyć się wydatną inicjatywą, ponieważ leży to w jego interesie, związanym z najżywoźniejszymi zagadnieniami, tembardziej, iż na obszarze naszego powiatu, (w Zgierzu) urodził się znakomity historyk Adolf Pawiński, który w pracach swych oceniał należyście stronę gospodarczą wypadków historycznych.

Powiat nasz z rozwojem przemysłu włókienniczego na jego terenie jest wyraźnem potwierdzeniem tezy, że rozwój gospodarczy jakiegoś obszaru zależy przedewszystkiem od stopnia intensywności pracy człowieka i jego przedsiębiorczości.

Nie mamy w naszym powiecie ani spławnej rzeki, ani węgla kamiennego i rudy żelaznej, tych

niezbędnych dla rozwoju przemysłu kopalin; powiat nasz był dawniej pokryty lasami i bagnami, a jednak dzięki wyteżonej pracy ludzkiej stał się ośrodkiem wielkiego przemysłu.

Kiedy w końcu w. XVIII i na początku XIX, w związku z rozbiorami, zapanował zastój we włókiennictwie wielkopolskiem, które utraciło dawne rynki na ziemiach polskich, a nie mogło współzawodniczyć z lepiej rozwiniętym przemysłem Prus i Saksonji, zaczyna się wędrówka fachowców wielkopolskich do naszych okolic, aby tutaj znaleźć lepsze warunki pracy.

Jedni z nich udają się do Kalisza, Opatówka, a dalej do Pabjanic, przyczem niektórzy zatrzymują się w nic nie znaczącej wówczas Łodzi, inni wędrują przez Konin, Koło, Turek do Dąbia, Ozorkowa i Zgierza.

Do utrwalenia kolonizacji przemysłowej przyczynia się umowa, zawarta w Zgierzcu w dn. 30-go marca 1821 r. między Rembielińskim, pełnomocnikiem województwa mazowieckiego, a przedstawicielami sukienników polskich i niemieckich, przybyłych z Wielkopolski, Prus i Saksonji

W ten sposób przedewszystkiem teren obecnego powiatu łódzkiego staje się głównym ośrodkiem rozwijającego się przemysłu włókienniczego.

Powiat łódzki, którego rolnictwo i związane z niem działy gospodarstwa wiejskiego mają pojemny rynek zbytu w Łodzi, poza rozwiniętym przemysłem, głównie włókienniczym, w miastach i miasteczkach, kroczy szybko w ostatnich czasach po drodze intensyfikacji rolnictwa, na co wskazuje przedewszystkiem coraz większe zapotrzebowanie nawozów sztucznych i przeprowadzanie meljoracji.

Jak wiemy, najtrudniejszą rzeczą dla każdego producenta jest korzystne sprzedanie wytworu jego warsztatu, od czego zależy zysk, a przez to możliwość doskonalenia produkcji i wprowadzania ulepszeń i inowacyj.

Otóż rolnicy naszego powiatu, mając na miejscu zbyt na swe produkty, powinni pod rozumem kierownictwem władz państwowych i samorządowych, jak również odpowiednich organizacyj społecznych, dążyć do takiego postawienia produkcji zbożowej, hodowli zwierząt domowych, ogrodnictwa, sadownictwa i t. p., aby stosunki rolne w naszym powiecie mogły być wzorem dla innych okolic kraju i by można było stwierdzić na przykładzie realnym, że nawet mały kawałek ziemi może utrzymać znaczną liczbę ludności, o ile są stosowane nowe metody uprawy i wyzyskane naderżające się możliwości rozwinięcia pobocznych działów gospodarki wiejskiej.

ALEKSY RZEWSKI

B. KOMISARZ LUDOWY M. ŁODZI

JAK BUDOWANO PIERWSZE ZRĘBY...

Z ZAPISKÓW PIERWSZEGO KOMISARZA LUDOWEGO W ŁODZI O ZACZĄTKACH
BUDOWY PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ W ROKU 1918

„Stanowisko komisarza ludowego w Łodzi było to jakby zmartwychwstanie owych trybunów ludowych antycznego Rzymu. Może nigdzie w Rzeczypospolitej Polskiej placówka ta nie była tak poważną i odpowiedzialną jak w Łodzi. Codziennie napływały tu tysiące byłych jeńców rosyjskich i niemieckich, przemysłu nie uruchomiono, robót publicznych nie podjęto. Sytuacja była poważna: masy bezrobotnych wzrastały, a głód i nędza są złymi doradcami. Potrzebna była silna ręka, jasny umysł i bardzo dużo taktu i dobrej woli. Chwilami sytuacja była tego rodzaju, że jedna iskra wystarczyłaby dla wzniesienia straszego pożaru”. — „Komisarz ludowy”: „Głos Polski” Nr. 59 1/III. 1919 r. (Cytata Redakcji „Księgi Pamiątkowej”).

Dnia 4 grudnia 1918 roku otrzymałem od ówczesnego Prezydenta Rady Ministrów, Jędrzeja Moraczewskiego, dokument następującej treści: „Mianujemy Was Komisarzem Rządowym na miasto Łódź aż do odwołania“.—

Dnia 6 grudnia przybyłem z Radomia celem objęcia stanowiska.

Na stanowisku komisarza ludowego na miasto i powiat Łódzki zastałem ob. Remiszewskiego, obecnego wojewodę lubelskiego

Komisariat na miasto Łódź był urzędem nowokreowanym. Brak było instrukcyj, ustaw, rozporządzeń. Władza pomiędzy powiatem a miastem nie była zupełnie rozgraniczona. Chaos stosunków administracyjnych w tym czasie regulowały częściowo okólniki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, pozostałe kwestje czekały na stabilizację w przyszłości.

Zwołaliśmy jedną, drugą i trzecią konferencję rozdzielczo-graniczną, sporządziliśmy kilka protokołów, przydzielono mi do komisariatu kilku urzędników i od tego czasu nastąpił rozwód administracyjny pomiędzy miastem i powiatem.

Czegożeśmy wtedy nie załatwiali?! A więc regulacja zatargów pomiędzy fabrykantami a robotnikami, walka z lichwą, rejestracja podejrzanych (a był ich legion), propaganda patryotyzmu państwowego i walka z żywiołami wywrotowemi na wiecach i na terenie Rady Deledatów Robotniczych. Instytucja ta (R. D. R.) rościła sobie prawo do władzy suwerennej na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego. Na posiedzeniach tych upraszczano sobie wszystkie kwestje społeczne i państwowe, oczekując rychło chwili, kiedy zjazd delegatów rad robotniczych wyłoni nowy rząd

i nową formę ustroju państwowego. Codziennie wybuchały przejawy terroru ekonomicznego w Łodzi. Zamieszki, pochody uliczne nie wygasały nigdy. Każdy wiec kończył się pochodem a każdy pochód awanturą uliczną z tradycyjnymi okrzykami: „Precz!“ lub: „Niech żyje“. Na monotonię życia społeczno-politycznego nikt wtedy narzekać nie mógł.

Masy, rozkołysane nadziejami i mirażami sowieckiego „szczęścia“, po uprzednim obłączeniu zmuszały nieraz głodem fabrykantów do udzielania zapomóg. Naturalnie, że nikt zobowiązań, wymuszonych pod przymusem, nie dotrzymywał.

Powiewy rewolucyjne z Zachodu i Wschodu, masy zdemobilizowane — były w tym czasie czynnikami fermentu i rozstroju. Rządy represyj mogły z jednej strony doprowadzić masy do wybuchu, a słabe znów rozzuchwaliłyby żywioły wywrotowe. Z tych przyczyn rząd premiera Moraczewskiego, reprezentujący środek, w tym czasie był kłapą bezpieczeństwa, był on w tym okresie wrzenia społecznego koniecznością państwową.

Dochodziło nieraz do tragicomicznych sytuacji przy załatwianiu różnego rodzaju interesantów. Najwięcej zgłaszało się rezerwistek, hałaśliwie domagających się wyszukania zaginionych podczas wojny światowej mężów, domagających się w przeciwnym razie zapomóg lub rozwodów... Trudno im było wytłumaczyć, że komisarz nie może rozstrzygać tych spraw. W odpowiedzi na to powtarzały z uporem: — Władza wszystko musi potrafić!...

Z jednej z fabryk zakomunikowano mi, a było to w grudniu 1919 roku, że tłum od dwóch dni oblega dyrektorów fabryki, domagając się zapomóg. Interwencja policji nie pomagała. Tłum

kilkutysięczny, uzbrojony w drągi, zajął taką postawę, że bez rozlewu krwi by się nie odbyło. Na skromniejszą zapomogę, proponowaną przeze mnie, robotnicy zgodzić się nie chcieli. Rej wodzili wśród zebranych komuniści. To grozi rewolucją — tłumaczył mi dobrodusznie jeden z komisarzy policji. Zdawałem sobie sprawę, że przeżyte w Rosji przez niego chwile przyczyniły się do tego, że wyolbrzymiał najmniejsze zamieszki. W momencie jednak najbardziej naprężonym zdecydowałem się lepiej puścić na rozgorączkowane głowy z węzów fabrycznych strumienie zimnej wody, aniżeli ołowiu.

A był wtedy w styczniu mróz siarczasty... Woda jednak zrobiła swoje, po kilku minutach plac fabryczny opustoszał, a każdy, jak mógł, tak uciekał do domu, ażeby wysuszyć przemoczone ubranie. Wybieg ten uratował życie wielu ludzi wobec sytuacji prawie, że beznadziejnej. Wielu delegatów, przygodnie wybieranych na wiecach lub na ulicy, domagało się zwykle nakarmienia, ubrania i udzielenia pracy dziesiątkom tysięcy bezrobotnych robotników. Bagatelka... Przemysł, zniszczony podczas okupacji przez Niemców, był nieczynny. Milczały olbrzymie maszyny, pozbawione miedzi, pasów i części składowych, przez popularnie nazywaną w Łodzi „Kriegsraubstelle“.

Sytuacja komisarza ludowego (w takich warunkach była nie do pozazdroszczenia. Był on, jak Piekarski na mękach, w którego walili wszyscy, t. j. z dołu i zgóry.

* * *

Bardzo ciekawe materiały i dokumenty znalazłem w aktach niemieckiego wydziału politycznego prezydium policji. A więc tłumaczenie niemieckie kompletu odezw, wydawanych przez polskie organizacje konspiracyjne w Łodzi w okresie okupacji. Charakterystyka dość trafna i dowcipna działaczy politycznych w Łodzi. Listy gończe i afisze pościgowe, jakie rozsyłano do posterunków żandarmskich po mojej ucieczce z Łodzi w roku 1917 były dla mnie miłą niespodzianką.

Sprawa poszukujących posady stała się w tym czasie niemożliwą do zniesienia. W pierwszym miesiącu otrzymałem około 3000 ofert, a dwa razy tyle petentów starało się bezpośrednio mnie zjednać i przekonywać w domu, w biurze, na ulicy, w tramwaju, słowem wszędzie, gdzie się ruszyłem, dowodzili z uporem, że szczęście i pomysłość urzędu a nawet Polski całej zależną jest od stanowiska, jakie petent zamierzał osiągnąć w najbliższym czasie.

Niektóre oferty posiadały wstępy wierszowane, w innych „curriculum vitae“ mieściło się na kilkadziesiąt stronach, przeważnie jednak petenci zaklinali mnie na szczytne ideały ludzkości i narodu, grożąc w przeciwnym razie „zemstą mas“ lub innymi straszliwymi przygodami.

Delegacje zagraniczne należały również do siedmiu plag egipskich w pierwszym okresie uzyskanej niepodległości. Podejrzane nieraz indywidua, zaopatrzone w zaświadczenia konsulatów obcych, penetrowały lub też ordynarnie, pod pokrywką różnych instytucyj humanitarnych i dobroczynnych, wtrącały się do naszych spraw wewnętrznych, pretendując niemal do roli gwarantów Traktatu Wersalskiego, szczególnie w odniesieniu do spraw narodowościowych.

Pewien taki delegat oświadczył, że w charakterze przedstawiciela koncernu prasowego w Ameryce pragnie się przekonać, czy prawdą jest to, co piszą gazety zagraniczne o ucisku mniejszości w Polsce. Oświadczyłem mu krótko, że lepiej będzie, gdy korespondenci amerykańscy zaczną się interesować kwestją, jak Ameryka współdziała w utrwalaniu niepodległości na Filipinach oraz jak się umacnia demokrację amerykańską za pomocą nienawiści rasowej i linczu murzynów.

Podkreśliłem, że kwestja żydowska jest kwestją wewnętrzną Polski, a interwencje zewnętrzne mogą te problemy zaostrzyć a nie złagodzić.

Delegacji angielskiej, na zarzut szalejącego antysemityzmu prasy łódzkiej i urzędów państwowych, odpowiedziałem: Niech rząd angielski zawiesi swój antysemicki „Morning Post“, to my to samo zrobimy u siebie. Zgoda narodowościowa w Polsce powstanie, jako rezultat współpracy gospodarczej i państwowej całego szeregu wysiłków i lat, a nie jako epilog komisij śledczych, które rozdrażniają tylko Polaków i nie mają żadnego charakteru obowiązującego dla nas. Podkreśliłem, że nie tylko w Polsce te kwestje czekają na załatwienie, ale Irlandja jest dowodem, że sprawy te wymagają wiele czasu i cierpliwości.

Po tych wywodach cudzoziemcy omijali mnie i zostawiali w spokoju, nadmieniając, że nie należę w udzielaniu informacji prasowych do zbyt grzecznych. Byłem z tej opinii, jako państwowiec, bardzo zadowolony.

Takie i tym podobne sprawy były na warsztacie działalności urzędowej pierwszego komisariatu ludowego w Łodzi, w pierwszym roku Niepodległości.—

JAN AUGUSTYNIAK

KIEROWNIK MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W ŁODZI

KSIĄŻKA JAKO LEKARSTWO DLA CHORYCH DUSZ i POKARM DLA ZDROWYCH

(Z OKAZJI PODJĘTEJ PRZEZ SEJMIK POWIATU ŁÓDZKIEGO AKCJI
ZORGANIZOWANIA SIECI BIBLIOTEK WIEJSKICH)



Gdy w Anglii w pierwszej połowie wieku XIX zaogniły się stosunki klasowe pod wpływem akcji czarytystów, szereg humanistów i polityków zachowawczych jak: Carlyle, Kingsley i lord Beaconfield postanowiło dążyć do złagodzenia tarć społecznych drogą demokratyzowania oświaty i zakładania w pierwszym rzędzie publicznych bibliotek gminnych.

Na terenie parlamentu angielskiego opiekował się tą sprawą poseł z Liverpoolu Wiljam Ewart i, po jego referacie projektu ustawy bibliotecznej, jeden z posłów w dyskusji nad ustawą zwrócił uwagę zebranych, że, im więcej państwo wydatkować będzie na biblioteki i szkoły, tem mniej kosztować będzie utrzymywanie więzień.

W kilkadziesiąt lat później prorocze te słowa znalazły potwierdzenie w statystyce, na którą się powoływał wybitny uczony angielski John Lubbock, mówiąc: „Okolo roku 1870 pauperyzm w Anglii kosztował rocznie prawie $8\frac{1}{2}$ miljonów funt. sterlingów, więzienia zaś — 4 miliony. Wziąwszy pod uwagę wzrost zaludnienia, powinniśmy dla chwili obecnej cyfry te powiększyć w dwójnasób; w rzeczywistości jednak wydatki spadły do połowy. Liczba przestępców w więzieniach angielskich z 20,000 w r. 1877 spadła po upływie lat 20 do 14.700, pomimo, że ludność powiększyła się o $\frac{1}{3}$. Liczba przestępców nieletnich z 14,000 w 1856, spadła w r. 1881 do 6,000 i stale się obniża”.

Prócz tej wyraźnej korzyści w sensie społecznym, jaką daje książka, ujęta w karby aparatu bibliotecznego, korzyści, wyrażającej się wielką liczbą obywateli, uratowanych dla życia społecznego, — rola książki jest stokroć ważniejsza, gdy zejdziemy na grunt rozważań o tym pożytku, jaki osiąga społeczeństwo, gdy umożliwia korzy-

stanie z książek różnym jednostkom zdolnym, ludziom, na których padła „iskra Boża”, a którzy nie mają możliwości przejść normalnej drogi wychowania umysłowego.

Świat inaczejby dzisiaj wyglądał, gdyby, w ciągu wielu wieków istnienia cywilizacji, dostęp do źródeł światła nie był ograniczony tylko dla wybranych przez ślepy los t. j. dla tych, którym szczęśliwe urodzenie w klasie dobrze sytuowanej pozwoliło się kształcić swobodnie, bez troski ciężkiej o jutro.—

Nikt zaś twierdzić nie może, że Opatrzność zsyła genjuszów tylko pod dach pałacu. I z chat wychodzili ludzie wielcy, gdy tylko szczęśliwe okoliczności pozwoliły im rozwinąć skrzydła. Marzenie Słowackiego, że za tysiąc lat będzie tysiąc na świecie Chrystusów, nigdy się nie spełni, jeżeli nie otworzymy upustu dla tej wielkiej fali ludzkiej, z której sieć pełnego życia wszystkie wyłowi perły.

Na potwierdzenie powyższej tezy dam jeden przykład z życia wielkiego człowieka, który wyszedł z nizin, a zaświecił wielkim blaskiem zasługi tak względem całej ludzkości jak i swojego narodu. Wybieram przykład pierwszy z brzegu, jaki mi pamięć podaje, mimo, iż na ten temat możnaby napisać księgę o tysiącnych faktach.

Żył w Anglii, w Londynie, w końcu XVIII wieku, ubogi kowal Faradey, który ze wsi przeniósł się do miasta dla poprawy bytu. Miał kilkoro dzieci, które po kolei uczył swego fachu, lub posyłał w termin do innego rzemiosła. Drugi z kolei syn, Michał, słaby na zdrowiu, nie chciał się uczyć kowalstwa. Kilka lat nauki w szkółce wiejskiej zaledwie dały mu sztukę czytania i pisanania elementarnego. Marzył o książce. Codzień wystawał przed zakładem księgarskim, gdzie jednocześnie opraviano książki i gdzie istniało

biuro dzienników. Właściciel zakładu zwrócił uwagę na chłopca i zaangażował go do roznoszenia gazet. Przez rok spełniał ciężki obowiązek roznosiciela, wstając o godz. 5 rano, aby do śniadania przynieść wygodnemu Anglikowi poranną gazetę. Będąc mizernym i źle odżywianym, padał często ze zmęczenia i nieraz litościwa służąca ratowała go w kuchni kubkiem gorącej kawy.

Konkurenci z innych biur — także roznosiciele gazet, często nie żalowali mu szturchańców i rozsypywali gazety w błoto ulicy londyńskiej i biedny Michał z płaczem musiał je zbierać pod gradem obelg, a w dodatku — z własnej skromniutkiej pensji straty opłacać. Trzymała go jednak nadzieja, że po roku zaawansuje jako praktykant do introligatorni, gdzie się oprawia książki, które będzie mógł czasem czytać. Bibliotek publicznych wówczas jeszcze nie było. Nadzieja się spełniła. Gdy, jako chłopiec do pomocy introligatora, uprzątnął wieczorem warsztat, mógł godzinę, albo dwie posiedzieć w zakładzie i przy świetle świecy, kupionej za własne, ciężko zapracowane grosze, czytać książki, będące w oparciu. Otworzył się przed nim nieznanym świat wiedzy ludzkiej! Po chaotycznym czytaniu wszystkiego, zorientował się po jakimś czasie, że trzeba czytać tylko w jednym kierunku. Interesowała go dziedzina fizyki i chemji. Z różnych przedmiotów, jakie mógł dostać, zbudował prostą maszynę elektryczną, która, po zakręceniu korbą, wyrzucała iskry. Cieszył się tym aparatem, zapominając o chłódzie i biedzie. Po trzech latach ciężkiej pracy w warsztacie, przeszedł, jako subjekt, do sklepu, gdzie miał więcej wolnego czasu na czytanie i większy wybór książek. Raz zastał go pewien interesant czytającego poważne dzieło z fizyki i kreślącego nieudolnie figury geometryczne. Interesantem tym był jakiś nauczyciel, który po rozmowie z chłopcem, zdziwił się, stwierdziwszy jego kolosalną, w stosunku do młodego wieku, wiedzę przyrodniczą. Ułatwił mu pobieranie bezpłatnych lekcji u rysownika, dla nauczenia go rysunków, koniecznych przy opanowaniu fizyki i ofiarował mu kilka

biletów na odczyty w Królewskim Instytucie Nauk (uniwersytet powszechny). Młody i cierpliwy słuchacz szybko zwrócił na siebie uwagę wykładających profesorów. Po jakimś czasie uzyskał stanowisko woźnego w Instytucie i miał obowiązek opiekowania się przyrządami w laboratorjach: fizycznym i chemicznym. Przez kilka lat pracował już spokojnie, sprawdzając własne wiadomości teoretyczne i nabyte w czasie wykładów. Z woźnego awansował — jako nadzwyczaj inteligentny i pilny słuchacz — na asystenta profesora fizyki w następujący sposób: Zdarzyło się, iż raz nie przyszedł na wykład profesor, który prosił Faradeya, aby zajął czemś publiczność w ciągu godziny. Faradey rozpoczął skromnie objaśnieniami o przyrządach i ani się spostrzegł, jak jego objaśnienia przeszły w poważny i żywo wypowiedziany odczyt, którego zebrani wysłuchali z zapartym tchem. Odtąd los jego był zdecydowany. Często już zastępował profesorów. Gdy zaś pewnego razu był świadkiem katastrofy w kopalni węgla, gdzie nastąpił wybuch gazów podziemnych z powodu złych lamp górników, Faradey postanowił wynaleźć takie światło, któreby w zetknięciu się z gazami podziemnymi nie wywoływało katastrofy. Jemu więc świat zawdzięcza lampkę z siatką ochronną, dzięki której uratowano tysiące ludzi przed śmiercią. Potem szybko następowały liczne wynalazki z fizyki i chemji i rychło też Faradey stał się głośny — jako wybitny profesor uniwersytetu i uczony wielkiej sławy. — Zaczęło się jednak od książki, do której długo nie miał dostępu, bo nie było jeszcze wówczas bibliotek publicznych.

To też należy jaknajgoręcej przyklasnąć inicjatywie Sejmiku Łódzkiego, że w r. b. powołał do życia referat kulturalno-oświatowy, który znów w pierwszym roku swej działalności — postanowił zorganizować sieć bibliotek gminnych na terenie wsi powiatu łódzkiego.

Bibliotekarzu bibliotek wiejskich, gdy w polskiej wsi spotkasz chłopca, z którego oczu patrzy głód książki, podaj mu rękę, bo może to także będzie w przyszłości polski Faradey!





STANISŁAW LEWICKI

WICEWOJEWODA ŁÓDZKI

ADW. ZYGMUNT LEWARTOWICZ

RADCA PRAWNY WYDZIAŁU POWIATOWEGO SEJMIKU ŁÓDZKIEGO

KILKA SŁÓW O POMOCY PRAWNEJ DLA WŁOŚCJAN

Mija dziesięć lat od dnia, gdy ziemię naszą opuściły hordy najeźdźcze i rozpoczęła się budowa ustrojowa Polski.

W ciężkich, zaprawdę, warunkach praca ta rozwijała się. Kraj nasz, wyczerpany pszeszło wiekową niewolą, wojną światową i wojną polsko-rosyjską, przechodził kryzys ekonomiczny, podobnie, jak inne państwa europejskie, waśnie partyjne stawały również na przeszkodzie pracy twórczej... Jednakże silny duch Narodu przeciętał piętrzące się trudności; z dnia na dzień, w oczach prawie, tworzyło się Państwo. Tempo twórcze nabrało dopiero właściwej siły i rozmachu z chwilą przełomu majowego, gdy zapory, przedstawiane przez egoizm grup, nie umiejących postawić interesu Państwa ponad ich interes własny, zostały zmiażdżone silnym i mądrym czynem Marszałka.

Wolną już drogą potoczyła się budowa Polski...

Gdy teraz spojrzymy wstecz na rok 1918 i porównamy stan ówczesny z dorobkiem kulturalnym i prawnym doby obecnej, to widzimy drogę od chaosu do ładu i praworządności.

Dużo bardzo zostało zrobione, ale daleko jeszcze do końca tej pracy organizacyjnej. Dużo jeszcze należy uczynić, aby można było choć na przelotną chwilę odpocząć.

W pracy tej, która nadal nas oczekuje, wielką rolę będą odgrywały samorzady, które i tak zdobyły już chlubną kartę w dziedzinie budowy Państwa Polskiego.

Dlatego też w chwili, gdy cała Polska raduje się z obchodu 10-lecia państwowości i pełna jest najlepszych myśli i wiary w przyszłość, gdy samorzady, świadome roli swej i zadania, spoglądają na dorobek swój i zastanawiają się, co nadal czynić należy, pragnę poruszyć kwestję, która, niestety, w większości samorządów wiejskich traktowana jest po macoszemu.

Mam na myśli pomoc prawną dla ludności powiatu.

Jednym z głównych zadań samorządu jest opieka materialna i moralna nad ludnością danej jednostki administracyjnej. Narówni z opieką społeczną i kulturalną, narówni z poczynaniami samorządu w celu wytworzenia zdrowych warunków bytowania i rozwoju ludności, należy postawić opiekę prawną, a raczej pomoc prawną dla ludności.

Przed wojną opieka ta miała bardzo ograniczony charakter, po pierwsze dlatego, że samorząd w obecnym tego słowa znaczeniu, w byłym zaborze rosyjskim nie istniał, a administracja dążyła tylko do oszczędności, które przesyłała rządowi w Petersburgu, mniej zaś troszczyła się o ludność powiatu, po drugie, że stosunki prawne od wybuchu wojny europejskiej, okupacji, a wreszcie od chwili powstania Państwa Polskiego uległy silnej i zasadniczej zmianie.

Powstanie Państwa połączone jest ze zmianą przepisów prawnych, zarówno ustrojowych, jakoteż w dziedzinie stosunków prywatnych, a więc prawa cywilnego, karnego oraz postępowania sądowego. Dlatego też obywatel, który z pokolenia w pokolenie żył pod rządem tychże ustaw, dawał sobie z temi przepisami jako tako radę, obecnie przy wprowadzeniu tak licznych zmian w prawodawstwie całkowicie stracił orientację.

Pozatem, w związku ze zmianą poglądu Państwa na swoją działalność, rozszerzyła się znacznie ingerencja Państwa w stosunki prywatne obywateli. Następnie należy podkreślić zmianę stosunków, powstałą przez wprowadzenie reformy rolnej.

Przy takim stanie rzeczy, ilość przepisów prawnych oraz zmian, ogromnie się powiększyła. Prawie każdy „Dziennik Ustaw” przynosi ustawy i rozporządzenia, które mają wielkie znaczenie dla obywateli Państwa, a których poznać osoba prywatna nie jest poprostu w stanie.

Dlatego też samorząd narówni z opieką nad dobrobytem materialnym winien zapewnić obywatelom swoim opiekę prawną.

Jeszcze jednym momentem, bardzo istotnym a wielce szkodliwym dla obywateli, jest przerażająco rozwijające się pokątniarstwo oraz t. zw. biura prośb i podań, które są prowadzone przez ludzi, nie znających się na prawie, zupełnych ignorantów, przytym ludzi niesumiennych, żerujących tylko na nieświadomości ludzkiej, zwłaszcza ludzi ze wsi. Pokątni doradcy wyzyskują ludność materialnie, a jednocześnie z powodu swej ignorancji wprowadzają w błąd i narażają na duże straty materialne i moralne.

Są to przeważnie ludzie o ciemnej przeszłości, bez żadnych kwalifikacyj, wykołajeńcy, którzy na wzór pasożytów, żyją na organizmie mniej uświadomionych klas społecznych. Znając skłonność naszych włoścjan do procesowania się, wyzyskują oni tę słabość, podsycając ją obietnicami wspaniałych rezultatów procesu.

A rezultaty powództw, pisanych przez pokątnych doradców, a przeważnie i biura podań i prośb, które co do swego poziomu nie o wiele wyżej stoją od biur pokątnych doradców — są bardzo smutne. Wielka ilość spraw skazana jest na fiasko li tylko ze względów formalnych, nie mówiąc już o fatalnem postawieniu samej sprawy przez człowieka, nie mającego najmniejszego pojęcia o prawie. Poza to rola pokątnego doradcy kończy się z wniesieniem powództwa do sądu. Nadal petent skazany jest na łaskę losu.

Sąd nie może się z urzędu opiekować stroną w procesie i dawać jej wskazówki, co ma czynić i pouczać ją prawa — rezultat takich procesów bywa przeważnie niekorzystny dla bezbronnej strony, która nie może uporać się z wymogami procedury.

Rzecz jasna, że po wprowadzeniu u nas nowej procedury cywilnej, która na wzór Mało-

polski i Wielkopolski wniesie przymus adwokacki, niedomagania te ustaną, ale w obecnej chwili, gdy do wprowadzenia nowej procedury upłynie przypuszczalnie jeszcze kilka lat, kwestja pomocy prawnej nieuświadomionej ludności wiejskiej jest bardzo aktualna.

Jak więc złu temu doraźnie zaradzić?

Jedyną drogą, mojem zdaniem, jest zorganizowanie przy Wydziałach Powiatowych biur opieki prawnej, do których urzędy gminne kierują interesantów.

Biura te, będące pod kierunkiem adwokatów, cieszących się zaufaniem władz powiatowych, udzielają porad zgłaszającej się ludności za umiarkowaną opłatą, przyczem ludność, korzystająca z zapomóg lub przedstawiająca świadectwa ubóstwa, zwolniona jest z wniesienia opłaty.

Pozatem biuro, w osobie adwokata lub kilku adwokatów, w miarę potrzeby, przyjmuje zastępstwo procesowe.

Oprócz tego władze powiatowe winny na podległym im terenie prowadzić walkę z pokątnymi doradcami przez uświadamianie ludności o grożącym jej w tym względzie niebezpieczeństwie.

Rzecz jasna, że ludność nie jest krępowana w wyborze adwokata, istotnem jest tylko, aby nie padała ofiarą oszustów i wyzyskiwaczy, z których rekrutują się, żerując na łatwy dochód, pijawki — pokątniarze.

Na zasadach, wyłuszczonej powyżej, Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego zorganizował w r. 1920 tego rodzaju patronat prawny, który do obecnej chwili sprawnie działa, przynosząc pomoc ludności wiejskiej.

W ten sposób samorząd spełnia jedno ze swych podstawowych zadań w dbałości o dobro materialne i moralne mieszkańców powiatu, dając ludności wiejskiej pomoc prawną i procesową.



EDWARD ROSSET

NACZELNIK WYDZIAŁU STATYSTYCZNEGO
MAGISTRATU M. ŁODZI

LUDNOŚĆ POWIATU ŁÓDZKIEGO

I. LUDNOŚĆ POWIATU ŁÓDZKIEGO PRZED WOJNĄ



Wartości danych statystycznych decyduje, rzecz prosta, ich ścisłość. Im bardziej ściśle i dokładne są wyniki dochodzeń statystycznych, tem szersze otwierają pole dla zrozumienia i oceny badanych zjawisk; im mniej zaś pewne są zebrane materiały statystyczne, tem oględniej należy z nich korzystać i tem mniej należy im ufać. Jeżeli chodzi o przedwojenną statystykę rosyjską, dotyczącą stosunków ludnościowych na ziemiach polskich, to posiada ona wszelkie cechy ujemne: jest niedokładna, często wręcz tendencyjna, a nieomal zawsze wykonana opieszale i niedbale. To też ilekroć wypada nam sięgać do źródeł statystycznych rosyjskich z doby przedwojennej, musimy pamiętać o tych defektach dawnej statystyki rosyjskiej i zachować daleko idący umiar w wyciąganiu wniosków z tej statystyki.

Dane statystyczne o ludności powiatu łódzkiego, ogłoszone w publikacjach b. Warszawskiego Komitetu Statystycznego, dotyczą stanu z 1909 roku. Źródłem wspomnianych danych nie jest spis ludności (pierwszy, a zarazem i ostatni spis ludności w b. cesarstwie rosyjskim przeprowadzony został w 1897 r.), lecz dane te są oparte na informacjach, nadesłanych Komitetowi przez władze administracyjne.

Otóż według tych danych powiat łódzki z wyłączeniem miasta Łodzi liczył w dniu 1 stycznia 1909 r. — 184.032 mieszkańców, z czego na miasto Zgierz przypadało 18.483 osoby, a na gminy wiejskie — 165.549 osób. Godzi się nadmienić, że Aleksandrów, Konstantynów, Ruda Pabjanicka i Tuszyń nie posiadały jeszcze wówczas godności

miast i z tego względu ukryte są we właściwych gminach.*)

Poszczególne gminy wiejskie liczyły mieszkańców:

1. Babice . . .	2.455	11. Lućmierz . .	4.454
2. Bełdów . . .	2.806	12. Łagiewniki . .	4.886
3. Brójce . . .	4.164	13. Nakielnica . .	2.949
4. Bruss . . .	6.781	14. Nowosolna . .	5.835
5. Brużycy . . .	10.963	15. Puczniew . . .	4.462
6. Chojny . . .	10.361	16. Radogoszcz . .	59.522
7. Czarnocin . .	5.882	17. Rąbień . . .	3.116
8. Dzierżazna . .	2.830	18. Rszew . . .	11.566
9. Górki . . .	6.690	19. Wiskitno . . .	6.043
10. Gospodarz . .	5.424	20. Żeromin . . .	4.360

Obok danych, obrazujących zaludnienie poszczególnych gmin, statystyka Komitetu wykazywała również podział ludności według wyznań.

W większości gmin przeważała, oczywiście, ludność katolicka. W 11 gminach katolicy stanowili więcej niż 70% ogółu mieszkańców: Bruss (84,8%), Chojny (72,7%), Czarnocin (98,3%), Dzierżazna (77,7%), Górki (79,1%), Gospodarz (77,8%), Łagiewniki (92,1%), Nakielnica (74,8%), Puczniew (90,9%), Wiskitno (73,1%) i Żeromin (99,3%). W 3-ch gminach katolicy stanowili więcej, niż połowę ogólnej liczby mieszkańców: Babice (67,6%), Brójce (60,6%) i Lućmierz — (67,8%). W pozostałych zaś 6 gminach ludność katolicka — według cytowanych źródeł rosyjskich — stanowiła mniej, niż połowę całej ludności tych gmin: Bełdów (46,3%), Brużycy (19,7%), Nowosolna (31,0%), Radogoszcz (42,2%), Rąbień (49,7%) i Rszew (43,7%).

Ludność ewangelicka stanowiła wysoki odsetek ogółu mieszkańców w następujących gminach: Nowosolna (67,7%), Bełdów (53,7%), Brużycy

*) Aleksandrów należał do gminy Brużycy, Konstantynów — do gm. Rszew, Ruda Pabjanicka — do gm. Bruss, Tuszyń — do gm. Górki.

(52,1%), Rąbień (49,6%), Brójce (39,3%), Rszew (41,4%), Radogoszcz (36,8). W pozostałych gminach ewangelicy stanowili mniej, niż trzecią część ogółu mieszkańców, przyczem minimalną liczbę ludności ewangelickiej wykazywała gmina Czarnocin (1,2%), a jeszcze mniej gmina Górki (0,4%).

Ludność wyznania mojżeszowego jedynie w 4 gminach wykazywała dużą liczebność, mianowicie: w gm. Brużycy (27,9%), w gm. Górki (20,4%); w gm. Radogoszcz (20,4%) i w gm. Rszew (14,7%). W większości zaś gmin, posiadających ludność żydowską, ta ostatnia stanowiła znikomą odsetek ogółu mieszkańców (przeważnie niespełna 1%, jak Brójce, Czarnocin, Gospodarz, Lućmierz, Łągiewniki, Puczniew, Rąbień, Wiskitno i Żeromin).

Ludności żydowskiej nie posiadało wcale 5 gmin: Babice, Bełdów, Bruss, Dzierżązna i Nakielnica.

Wreszcie zanotujemy, że 9 gmin posiadało drobny odsetek ludności prawosławnej (od 0,1% do 0,6%).

Ogólne zestawienie przedwojennej liczby mieszkańców 20 gmin wiejskich powiatu łódzkiego z uwzględnieniem podziału na wyznania przedstawia się następująco (stan na 1 stycznia 1909 r.):

rz.-katolików . . .	93.083	56,2%
ewangelików . . .	51.703	31,2%
wyzn. mojżeszowego	18.944	11,5%
innych wyznań . . .	1.819	1,1%
Ogółem 165.549		100,0%

Struktura wyznaniowa ludności miasta Zgierza przedstawiała się w tym samym czasie, jak następuje:

rz. — katolików — 4.885, ewangelików — 5.366, wyzn. mojżeszowego — 4.430, innych wyznań — 3.802; ogółem mieszkańców — 18.483.

II. LUDNOŚĆ POWIATU ŁÓDZKIEGO PO WOJNIE

W dniu 30 września 1921 r. przeprowadzony został na ziemiach polskich powszechny spis ludności. Na podstawie wyników tego spisu zobrazujemy powojenny stan zaludnienia powiatu łódzkiego z uwzględnieniem podziału ludności według płci, wyznań i narodowości. Nim jednak przystąpimy do analizy materiału cyfrowego, tym

Ludność zatem 20 gmin wiejskich pow. łódzkiego oraz miasta Zgierza, czyli ludność powiatu łódzkiego z wyłączeniem miasta Łodzi, posiadała w dniu 1 stycznia 1909 r. następującą strukturę wyznaniową:

rz.-katolików . . .	97.968	51,8%
ewangelików . . .	57.069	31,0%
wyzn. mojżeszowego	23.374	14,1%
innych wyznań . . .	5.621	3,1%
Ogółem 184.032		100,0%

Cechą, wyróżniającą strukturę wyznaniową ludności powiatu łódzkiego, był wysoki odsetek ewangelików. Podobnie strukturę narodowościową ludności tego powiatu wyróżniał wysoki odsetek Niemców.

Już spis 1897 r. ujawnił, że na terytorjum powiatu łódzkiego z wyłączeniem Łodzi i Radogoszcza (przedmieście Łodzi) ewangelicy stanowili 24,1% ogółu mieszkańców, Niemcy zaś—26%. Na tem samem terytorjum w 1910 r. według danych Warszawskiego Komitetu Statystycznego ewangelicy stanowili 25,9% ludności, Niemcy — 26,2%. Badacz stosunków narodowościowych w Polsce W. Wakar kwestjonuje ścisłość obliczeń Komitetu i, opierając się na własnych dociekaniach, dochodzi do wniosku, że procent Niemców na omawianem terytorjum wynosił w 1910 r. — 21,5*) Ale i ta cyfra świadczy, że żywioł niemiecki był w powiecie łódzkim silnie reprezentowany.

Dzieje osadnictwa niemieckiego wskazują, że o jego kierunku i charakterze decydowały w głównej mierze warunki gospodarcze Królestwa. Osadnictwo to — zdaniem Wakara — nie stanowi ekspansji narodowościowej ludności niemieckiej, ale odłam jej rozproszony, który ściągął pod Łódź i do Łodzi jej rozkwit przemysłowy, kiedy jeszcze nasza ludność nie umiała przechodzić od gospodarki rolnej do pracy fabrycznej, przedkładając nad to emigrację za ocean.

*) Włodzimierz Wakar „Rozwój terytorjalny narodowości polskiej” cz. II (Warszawa 1917).

Pabjanicka i Tuszyn. Natomiast liczba gmin wiejskich wynosi 19, podczas gdy w spisie przedwojennym, z którym zapoznaliśmy się wyżej, figurowało 20 gmin. Uległa mianowicie likwidacji, i to jeszcze przed wojną, gmina Dzierżazna, gdyż była zbyt mała, aby móc ponosić ciężary, związane z utrzymaniem zarządu i z samodzielnym prowadzeniem gospodarki gminnej. Obszary zlikwidowanej gminy wcielone zostały do gminy Łuźmierz.

Oto najogólniejsze wyniki spisu 1921 r. co do zaludnienia powiatu łódzkiego:

	Mężczyzn	Kobiet	Razem
Ludność 5 miast . . .	20.133	23.538	43.671
„ 19 gmin wiejsk.	32.335	33.628	65.963
Ogółem	52.468	57.166	109.634

Jeśli rzucimy okiem na ustosunkowanie się liczb mieszkańców miast i wsi, to uderzy nas znaczny stosunkowo udział ludności miejskiej. Z ogólnej liczby 109.634 mieszkańców powiatu łódzkiego 43.671 mieszka w miastach, a zatem mieszkańcy miast stanowią 39,8% ogółu ludności powiatu.

Aby ocenić należyte wysokość odsetka, przytoczymy — opierając się znowu na wynikach spisu 1921 r. — jaki odsetek ludności stanowią mieszkańcy miast w innych powiatach województwa łódzkiego. A więc w pow. brzezińskim ludność miejska stanowi 36,4% ogółu ludności powiatu, w pow. kaliskim — 27,3%, w pow. kolskim — 19,2%, w pow. konińskim — 17,6%, w pow. łaskim — 26,7%, w pow. łęczyckim — 18,7%, w pow. piotrkowskim 24,8%, w pow. radomskowskim — 12,1%, w pow. sieradzkim — 25,9%, w pow. słupeckim — 19,9%, w pow. tureckim — 16,3%, w pow. wieluńskim — 11,2%. Okazuje się więc, że powiat łódzki góruje nad innymi powiatami województwa łódzkiego pod względem odsetka ludności miejskiej.

Również pod względem gęstości zaludnienia powiat łódzki wybija się na pierwsze miejsce. Powierzchnia powiatu łódzkiego wynosi 880 kilometrów kwadratowych, a więc na 1 km. kw. przypada 124 mieszkańców. Z pozostałych powiatów województwa łódzkiego największą gęstość zaludnienia posiada powiat kaliski (121 mieszkańców na 1 km. kw.), najmniejszą zaś — pow. słupecki (78 mieszkańców na 1 km. kw.).

Te oto cechy, wyróżniające powiat łódzki, mianowicie wysoki odsetek ludności miejskiej

i znaczna gęstość zaludnienia stanowią rezultat wysokiego poziomu uprzemysłowienia, tak charakterystycznego dla całego okręgu łódzkiego.

Ludność miast, położonych na terenie powiatu łódzkiego, wynosiła w dniu 30.IX.1921 r., jak już wiemy, — 43.671 osób. Z tego przypada na poszczególne miasta:

Liczba mieszkańców 30 września 1921 r.

Aleksandrów	8.236
Konstantynów	5.728
Ruda Pabjanicka	5.127
Tuszyn	3.451
Zgierz	21.129

W poszczególnych zaś gminach wiejskich spis 1921 roku wykazał następujące liczby mieszkańców.

1. Babice	1.992	11. Łagiewniki	2.412
2. Bełdów	2.244	12. Nakielnica	2.628
3. Brójce	3.697	13. Nowosolna	5.727
4. Bruss	3.041	14. Puczniew	3.826
5. Brużycy	1.236	15. Radogoszcz	3.339
6. Chojny	6.338	16. Rąbień	3.120
7. Czarnocin	5.343	17. Rszew	1.366
8. Górkki	2.243	18. Wiskitno	4.868
9. Gospodarz	4.909	19. Żeromin	3.950
10. Łuźmierz	3.684		

Byłoby rzeczą nader interesującą porównać przedwojenne i powojenne liczby mieszkańców poszczególnych gmin. Atoli nie wszystkie liczby są porównalne. Jasnym jest, iż nie nadają się do porównania dane, dotyczące gmin, których powierzchnia uległa zmianie. Odpadają wskutek tego gminy: Brużycy, Rszew, Bruss i Górkki, z których zostały wydzielone miasta: Aleksandrów, Konstantynów, Ruda Pabjanicka i Tuszyn. Następnie dla zamierzonego porównania nie wchodzi w rachubę te gminy, których obszar został uszczuplony w związku z inkorporacją terenów podmiejskich do Łodzi. Wyjaśnić należy, iż w 1915 roku nastąpiło rozszerzenie granic miasta Łodzi kosztem sąsiednich gmin wiejskich, z których wydzielono na rzecz miasta pewne obszary. Ponieważ inkorporacją objęto część terenów, należących do gmin Radogoszcz, Nowosolna, Chojny i Bruss, więc i te gminy musimy wyeliminować. Wreszcie rozszerzeniu uległa gmina Łuźmierz wskutek przyłączenia terenów, należących do gm. Dzierżazna.

Pozostaje więc ostatecznie 10 gmin wiejskich, których obszar od 1909 roku nie uległ żadnym

zmianom. W następującym zestawieniu przytaczamy porównawcze dane o liczbie mieszkańców tych gmin w latach 1909 i 1921.

	Liczba mieszkańców		
	1909 r.	1921 r.	Zmiany w %/0
Babice	2.455	1.992	— 18,8
Bełdów	2.806	2.244	— 20,0
Brójce	4.164	3.697	— 11,2
Czarnocin	5.882	5.343	— 9,0
Gospodarz	5.424	4.909	— 9,5
Nakielnica	2.949	2.628	— 10,9
Puczniew	4.462	3.826	— 14,3
Rąbień	3.116	3.120	+ 0,1
Wiskitno	6.043	4.868	— 19,4
Żeromin	4.360	3.950	— 9,4

Poza gminą Rąbień, której zaludnienie w stosunku do okresu przedwojennego nie uległo zmianie, wszystkie inne gminy powiatu łódzkiego wykazują znaczny spadek liczby mieszkańców. Pamiętać należy, iż porównanie nasze ma za podstawę dane przedwojenne z 1909 roku, a więc z tego okresu, kiedy rozwój zaludnienia nie osiągnął jeszcze swego maximum. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszym półroczu 1914 r., a więc w okresie poprzedzającym bezpośrednio wybuch wojny światowej, zaludnienie gmin było znacznie większe, niż w 1909 r. Straty więc, jakie spowodowała wojna, są wyższe, aniżeli by z powyższego zestawienia wynikało.

Najbardziej wskutek wojny ucierpiała gmina Bełdów, której ludność w porównaniu z 1909 rokiem spadła o 20%. Zbliżony procentowo ubytek ludności obserwujemy w gminach Wiskitno i Babice. W pozostałych gminach spadek liczby mieszkańców wynosił od 9 do 14%.

III. STRUKTURA LUDNOŚCI POWIATU ŁÓDZKIEGO POD WZGLĘDEM PŁCI

Straty w ludziach, spowodowane wojną i towarzyszącymi jej zjawiskami, pociągnęły za sobą — prócz spadku liczby mieszkańców — jeszcze jedno wielce charakterystyczne następstwo. Oto wskutek specyficznego rodzaju tych strat, mianowicie gwałtownego przeredzenia się ludności męskiej, uległa wydatnemu przeobrażeniu struktura ludności pod względem płci. Analizę tego zjawiska poprzedzimy kilku uwagami natury ogólniejszej.

A ludność miast? Bezpośrednich danych o zmianach w zaludnieniu miast nie posiadamy. Pośrednio jednak sądzić o tem możemy na podstawie następujących danych:

	Liczba mieszkańców		
	1909 r.	1921 r.	Różnica w %/0
gm. Brużycy z m. Aleksand.	10.963	9.472	— 13,6
„ Rszew z m. Konstant.	11.566	7.094	— 38,7
„ Bruss z m. Rudą Pąbj.	6.781	8.168	+ 20,5
„ Górki z m. Tuszyńcem	6.690	5.694	— 13,4

Cyfry procentowe, wykazane w powyższym zestawieniu upoważniają do wniosku, że w zaludnieniu Aleksandrowa, Tuszyńca, a zwłaszcza Konstantynowa wojna spowodowała dotkliwie szczyby. Natomiast w porównaniu z 1909 r. wzrosło zaludnienie Rudy Pąbianickiej, co jest następstwem niezmiernie szybkiego rozwoju tego miasta, znajdującego się w najbliższym sąsiedztwie Łodzi.

Podobnie wzrost liczby mieszkańców w stosunku do 1909 r. wykazuje Zgierz (1909 r. — 18.483, 1921 r. — 21.129). Niski atoli poziom organizacyjny przedwojennej statystyki rosyjskiej każe przypuszczać, że dochodzenia statystyczne były tem mniej dokładne i tem mniej pewne, im większych i ludniejszych dotyczyły skupień. Wiemy np. jak dalece odbiegały od rzeczywistości obliczenia, dotyczące ludności Łodzi. A więc i co do dokładności danych o przedwojennej liczbie mieszkańców Zgierza nastęrczają się poważne wątpliwości. Tem samem w wątpliwość podać należy rzekomy wzrost zaludnienia Zgierza. Przypuszczamy raczej, że Zgierz, dzieląc los innych miast okręgu przemysłowego łódzkiego, uległ w dobie wojny wyludnieniu, i że w chwili przeprowadzania powszechnego spisu ludności, t. j. jesienią 1921 r., owe luki wojenne nie były jeszcze całkowicie wypełnione.

Badania statystyczne wykazują, że w większości krajów europejskich liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn. Wprawdzie przychodzi na świat więcej chłopców niż dziewcząt, lecz wyższa wśród chłopców śmiertelność sprawia, iż przewaga liczebna pozostaje po stronie płci żeńskiej. Jedyny przed wojną na ziemiach b. cesarstwa rosyjskiego spis ludności 1897 r. wykazał, iż ludność cywilna Królestwa Polskiego wynosiła 9 149.024, a w liczbie tej było 4.468.601

mężczyzn i 4.680.423 kobiety. Wśród ludności Królestwa Polskiego przypadało zatem na 100 mężczyzn 105 kobiet. Opierając się na pracy prof. Stefana Szulca*), przytoczymy odpowiednie dane dla powiatu łódzkiego (bez miasta Łodzi):

	Ludność cywilna w-g spisu 1897 r.	W t e m		Na 100 mężczyzn przypada kobiet
		mężczyzn	kobiet	
m. Zgierz . . .	19.103	9.005	10.098	112
wsie i miasteczki	97.168	48.382	48.786	101
pow. łódzki (bez Łodzi)	116.271	57.387	58.884	103

Dla orientacji również przytoczymy, że przed wojną w Poznańskim na 100 mężczyzn przypadało 110 kobiet, w Galicji zaś na 100 mężczyzn — 103 kobiety. Ze statystyki zaś ogólnoeuropejskiej zanotujemy, iż przed wojną na 100 mężczyzn przypadało maksymalnie kobiet: w Anglii — 107, w Norwegii — 108, w Portugalji — 109.**)

IV. STRUKTURA WYZNANIOWA LUDNOŚCI POWIATU ŁÓDZKIEGO.

Poznanie struktury wyznaniowej ludności ma doniosłe znaczenie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Zbyteczna dowodzić, że dla licznych badań naukowych, że tylko wymienimy dziedzinę antropologii, geografii i statystyki, znajomość struktury wyznaniowej ludności stanowi częstokroć materiał podstawowy. Warto natomiast podkreślić, że w działalności praktycznej, w szczególności zaś w działalności administracji publicznej, znajomość stosunków wyznaniowych oddać może niezmiernie cenne usługi. Oto dlaczego liczne kraje, a w ich szeregu i Polska, uwzględniły w spisach ludności sprawę wyznania. Gdy przygotowywano w Polsce pierwszy powszechny spis ludności, rozwinęła się dyskusja na temat: czy należy badać prawną przynależność do określonego wyznania religijnego, czy też swobodne przekonanie religijne. Zwyciężył pogląd, iż ważniejszym zadaniem jest uzyskanie statystyki wyznań, aniżeli statystyki przekonań religijnych. Rzecznik takiego rozstrzygnięcia prof. Henryk Grossman rzucił wówczas na szalę następujące ważne argumenty: „Co nas interesuje, to nie przekonania religijne danych

A teraz spójrzmy, jak ukształtował się stosunek wzajemny liczb ludności męskiej i żeńskiej powiatu łódzkiego po wojnie światowej.

	Ludność w-g spisu 1921 r.	W t e m		Na 100 mężczyzn przypada kobiet
		mężczyzn	kobiet	
m. Aleksandrów .	8.236	3.855	4.381	114
„ Konstantynów	5.728	2.698	3.030	112
„ Ruda Pabjan.	5.127	2.431	2.696	111
„ Tuszyn . . .	3.451	1.628	1.823	112
„ Zgierz . . .	21.129	9.521	11.608	122
Ogółem 5 miast .	43.671	20.133	23.538	117
gminy wiejskie .	65.963	32.335	33.628	104
powiat łódzki .	109.634	52.468	57.166	109

Jak z powyższego zestawienia widać, wojna pociągnęła za sobą głębokie przeobrażenia w strukturze ludności, powodując znaczne obniżenie odsetka ludności męskiej. Zjawisko to w niemałym stopniu przyczyniło się do spotęgowania przesilenia gospodarczego, jakie w pierwszych latach swego niepodległego bytu przechodziła odrodzona Rzeczpospolita.

osób, a przynajmniej nie interesują nas one więcej, niż ich przekonania filozoficzne czy estetyczne wogóle... Jeśli o ważne kwestje tego rodzaju nie pytamy, a pytamy o wyznanie, dzieje się to dlatego, że pod zewnętrzną formą tego pytania chodzi nam o zbadanie rzeczy całkiem innej. Wyznanie pewnej grupy społecznej, jako tworu historycznego, jest wyrazem zewnętrznym dla zjawiska społecznego o odrębnej fizjonomji, wywierającego wpływ w nader licznych kierunkach. Promieniowania, wychodzące od tego ugrupowania socjologicznego, jakim jest historycznie powstała grupa wyznaniowa, nie są i być nie mogą dla nauki obojętne. Związek, jaki istnieje np. między zawodem, a przynależnością do pewnej grupy wyznaniowej, jest nader ważny; struktura zawodowa w obrębie poszczególnych ugrupowań religijnych nie jest jednolitą, podobnie jak i kierunek zmian, w owej strukturze zachodzących. Odmienną jest ta struktura wśród katolików, odmienną wśród ewangelików i żydów, czy to gdy idzie o handel, pracę na roli, czy w przemyśle. Natomiast struktura ta nie pozostaje w żadnym związku z przekonaniem

*) Stefan Szulc „Wartość materiałów statystycznych, dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego“ (Warszawa 1920).

**) „Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego“ rok 1914, red. Władysław Grabski (Warszawa 1915).

religijnymi. Tak samo fakty, dotyczące naturalnego ruchu ludności, a więc częstość małżeństw, wiek małżonków, ilość urodzeń, zgonów i t. d. kształtują się odmiennie w obrębie wyznania rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego, mojżeszowego, ewangelickiego i t. d., i one to, a nie zmiany w przekonaniach religijnych tłumaczą nam nierównomierny wzrost ludności w obrębie każdego z wymienionych ugrupowań wyznaniowych. Nie inaczej ma się rzecz ze strukturą ludności podług poszczególnych klas wieku, z emigracją, ze statystyką moralności i statystyką kryminalną; da się stwierdzić związek między statystyką dzieci nieślubnych, a wyznaniem religijnym i t. d.; tu należy dalej udział różnych wyznań w szkolnictwie średnim i wyższym, jak i kierunek studjów w związku z wyznaniem, ilość osób ułomnych, ilość rozwodów, liczba małżeństw mieszanych oraz kwestja wyznania dzieci, pochodzących z takich małżeństw, ilość alkoholików, samobójców, chorób w zależności od wyznania*). Z tych uwag prof. Grossmana można zarazem wywnioskować, jak często wypada sięgać do statystyki, obrazującej strukturę wyznaniową ludności, i jak wielkie może ona oddać usługi praktyczne.

Spis ludności 1921 roku wykazał w powiecie łódzkim następujące stosunki wyznaniowe:

Wyznanie	Cała ludność	W tem ludność	
		miast	gmin wiejskich
rz.-katolickie . .	75.689	24.410	51.279
ewangelickie . .	22.150	8.521	13.629
mojżeszowe . . .	9.517	8.913	604
inne	2.278	1.827	451
Ogółem	109.634	43.671	65.963

Dla większej przejrzystości powtarzamy to zestawienie w ujęciu procentowym:

Wyznanie	Cała ludność	W tem ludność	
		miast	gmin wiejskich
rz.-katolickie . .	69,0	55,9	77,7
ewangelickie . .	20,2	19,5	20,7
mojżeszowe . . .	8,7	20,4	0,9
inne	2,1	4,2	0,7
Ogółem	100,0	100,0	100,0

Inaczej, jak widać, kształtują się stosunki wyznaniowe w miastach, inaczej też na wsi.

W miastach przewaga ludności katolickiej nie jest tak wielka, jak na wsi. Gdy bowiem w gminach wiejskich na 100 katolików przypada 29 mieszkańców wszelkich innych wyznań, w miastach stosunek ten przedstawia się jak 100: 79. Ludność wyznania mojżeszowego stanowi minimalny odsetek na wsi, natomiast w miastach jest silnie reprezentowana. Jedynie tylko odsetek ludności ewangelickiej jest równomierny w miastach i na wsi.

W poszczególnych miastach powiatu łódzkiego struktura wyznania ludności w świetle materiałów spisu 1921 r. przedstawia się następująco:

Miasto	Ogólna liczba mieszkańców	W t e m			
		rz.-kat.	ewang.	wyzn. mojż.	in. wyzn.
Aleksandrów . .	8.236	2.399	3.116	2.635	86
Konstantynów .	5.728	2.956	1.812	942	18
Ruda Pabjanicka	5.127	3.548	1.235	237	107
Tuszyn	3.451	2.145	35	1.271	—
Zgierz	21.129	13.362	2.323	3.828	1.616

Z e s t a w i e n i e p r o c e n t o w e

Aleksandrów . .	100,0	29,1	37,8	32,0	1,1
Konstantynów .	100,0	51,6	31,6	16,5	0,3
Ruda Pabjanicka	100,0	69,2	24,1	4,6	2,1
Tuszyn	100,0	62,2	1,0	36,8	—
Zgierz	100,0	63,2	11,0	18,1	7,7

Uwypuklimy kilka charakterystycznych szczegółów. Ludność katolicka stanowi wszędzie dominujący czynnik, wyjąwszy Aleksandrów, gdzie katolicy są w mniejszości. Ewangelicy wykazują znaczną liczebność, zwłaszcza wysoki jest odsetek ludności ewangelickiej w Aleksandrowie i Konstantynowie; natomiast Tuszyn posiada znikomą tylko garstkę ewangelików. Ludność wyznania mojżeszowego jest w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców licznie reprezentowana w Aleksandrowie i Tuszynie, znacznie niższy jest udział procentowy izraelitów wśród ogółu ludności Zgierza i Konstantynowa, zgoła zaś minimalny w Rudzie Pabjanickiej. Wreszcie charakterystycznym zjawiskiem jest wysoki odsetek mieszkańców „innych wyznań” w Zgierzu. Na tę kategorię mieszkańców składają się przeważnie marjawicy, których liczba w dniu spisu wynosiła 1.489, czyli 7% ogółu mieszkańców Zgierza.

*) Dr. Henryk Grossman „Znaczenie i zadania pierwszego powszechnego spisu ludności w Polsce”, odbitka z „Miesięcznika Statystycznego” (Warszawa 1920).

O strukturze wyznaniowej ludności gmin wiejskich daje pojęcie następujące zestawienie:

Gmina wiejska	Ludność p-g spisu 1921 r.	W y z n a n i e			
		rz.-kat.	ewang.	moż.	inne
1. Babice . . .	1.992	1.332	647	7	6
2. Bełdów . . .	2.244	1.191	1.023	27	3
3. Brójce . . .	3.697	2.795	876	11	15
4. Bruss . . .	3.041	2.970	69	—	2
5. Brużyca . . .	1.236	593	636	4	3
6. Chojny . . .	6.338	5.262	890	149	37
7. Czarnocin . . .	5.343	5.296	47	—	—
8. Gospodarz . . .	4.909	4.317	456	93	43
9. Górki . . .	2.243	2.181	58	4	—
10. Łuźmierz . . .	3.684	2.854	759	16	55
11. Łagiewniki . . .	2.412	2.165	212	14	21
12. Nakielnica . . .	2.628	2.107	430	15	76
13. Nowosolna . . .	5.727	2.257	3.366	99	5
14. Puczniew . . .	3.826	3.576	248	—	2
15. Radogoszcz . . .	3.339	1.923	1.252	124	40
16. Rąbień . . .	3.120	1.615	1.363	10	132
17. Rszew . . .	1.366	1.120	244	—	2
18. Wiskitno . . .	4.868	3.799	1.047	13	9
19. Żeromin . . .	3.950	3.926	6	18	—

Orientując się narazie tylko podług liczb absolutnych, spostrzegamy, iż jedynie w gminie Brużyca i gminie Nowosolna ludność katolicka ustępuje pod względem liczebności ludności ewangelickiej, natomiast we wszystkich innych gminach przeważa ludność katolicka, przyczem przewaga ta — co lepiej uwidoczni zestawienie procentowe — jest w lwiej części wypadków przytłaczająca.

Ludność ewangelicka w 5 gminach przekracza tysiąc. Są to gminy: Bełdów, Nowosolna, Radogoszcz, Rąbień i Wiskitno. Największe skupienie ewangelików znajdujemy w gminie Nowosolna (3.366 osób); najmniej zaś ewangelików — zaledwie sześciu — liczy gmina Żeromin.

Mieszkańców wyznania mojżeszowego spotyka się na wsi w znikomej ilości. Jedynie w gminach, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Łodzi, liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego jest nieco znaczniejsza, choć w żadnym wypadku nie dosięga dwustu. Największa stosunkowo liczba izraelitów, jaką wykazuje gmina Chojny, wynosi zaledwie 149. W całym szeregu natomiast gmin wiejskich spis 1921 roku nie wykazał ani jednego mieszkańca wyznania mojżeszowego. Do tego

tematu powrócimy przy omawianiu liczb względnych, zawartych w następującym zestawieniu:

Gmina wiejska	Cała ludność	$\frac{0}{0}$	$\frac{0}{0}$	$\frac{0}{0}$	$\frac{0}{0}$
		rz.-kat.	ewang.	wyzn. moż.	innych
1. Babice . . .	100,0	66,8	32,5	0,4	0,3
2. Bełdów . . .	100,0	53,1	45,6	1,2	0,1
3. Brójce . . .	100,0	75,6	23,7	0,3	0,4
4. Bruss . . .	100,0	97,6	2,3	—	0,1
5. Brużyca . . .	100,0	48,0	51,4	0,3	0,3
6. Chojny . . .	100,0	83,0	14,0	2,4	0,6
7. Czarnocin . . .	100,0	99,1	0,9	—	—
8. Gospodarz . . .	100,0	87,9	9,3	1,9	0,9
9. Górki . . .	100,0	97,2	2,6	0,2	—
10. Łuźmierz . . .	100,0	77,4	20,6	0,5	1,5
11. Łagiewniki . . .	100,0	89,7	8,8	0,6	0,9
12. Nakielnica . . .	100,0	80,1	16,4	0,6	2,9
13. Nowosolna . . .	100,0	39,4	58,8	1,7	0,1
14. Puczniew . . .	100,0	93,5	6,5	—	—
15. Radogoszcz . . .	100,0	57,6	37,5	3,7	1,2
16. Rąbień . . .	100,0	51,8	43,7	0,3	4,2
17. Rszew . . .	100,0	82,0	17,9	—	0,1
18. Wiskitno . . .	100,0	78,0	21,5	0,3	0,2
19. Żeromin . . .	100,0	99,3	0,2	0,5	—

Najwyższy odsetek ludności rz.-katolickiej wykazują gminy Żeromin (99,3%) i Czarnocin (99,1%). Ponad 90% ludności katolickiej posiadają również gminy: Bruss (97,6%), Górki (97,2%) i Puczniew (93,5%). W ten sposób z ogólnej liczby 19 gmin wiejskich — 5 gmin posiada ludność nieomal wyłącznie katolicką. Szeregując w dalszym ciągu gminy według odsetka ludności katolickiej, otrzymamy 5 gmin, liczących ponad 80% ludności katolickiej, następnie 7 gmin, w których ludność katolicka stanowi 50—80% ogółu mieszkańców, i wreszcie 2 tylko gminy, w których katolicy stanowią mniej niż połowę ogółu ludności. Do ostatniej kategorii należy gmina Brużyca (48% katolików) i gmina Nowosolna (39,4% katolików).

Spróbujmy również uszeregować gminy wiejskie podług odsetka ludności ewangelickiej. Wyodrębniając w osobną kategorię gminy, liczące ponad 50% ludności ewangelickiej, zaliczymy tutaj co dopiero wymienione gminy Brużyca i Nowosolna; pierwsza liczy wśród swych mieszkańców 51,4% ewangelików, druga — 58,8%. Do następnej grupy zaliczymy gminy, posiadające ponad 25% ludności ewangelickiej. Należą tu: gm. Bełdów (45,6%), gm. Rąbień (43,7%), gm. Radogoszcz

(37,5%) i gm. Babice (32,5%). Zanotujemy poza-
tem, że 5 gmin posiada od 15 do 25% ludności
ewangelickiej, pozostałe zaś gminy w liczbie ośmiu
posiadają niższy odsetek ewangelików, przyczem
niektóre wykazują zaledwie ułamek odsetka lud-
ności ewangelickiej, mianowicie: Czarnocin (0,9%)
i Żeromin (0,2%).

Ludność wyznania mojżeszowego dochodzi
w przylegającej do Łodzi gminie Radogoszcz do
3,7%, a w znajdującej się również w najbliższym
sąsiedztwie Łodzi gminie Chojny do 2,4%. Nadto
w 3 gminach izraelici stanowią ponad 1% ludności,
w 10 gminach — ułamek procentu (od 0,2% do
0,6%), a w 4 gminach niema ani jednego miesz-
kańca wyznania mojżeszowego. Oto wykaz gmin,
nie posiadających zgoła ludności żydowskiej:
Bruss, Czarnocin, Puczniew i Rszew.

Przechodzimy do interesującego ze wszec
miar porównania przedwojennej i powojennej
struktury wyznaniowej ludności gmin wiejskich
powiatu łódzkiego. Tak, jak to już poprzednio
uczyniliśmy, odrzucimy te wszystkie gminy, których
obszar uległ z tych czy innych względów zmianie,
a zatem oprzemy się na danych z 10 jedynie gmin,
które zachowały swój dawny obszar.

Odsetek ludności rz.-katolickiej w po-
szczególnych gminach wykazuje następujące ze-
stawienie porównawcze:

	1909 r.	1921 r.	Różnica
	%	%	
Babice	67,6	66,8	— 0,8
Bełdów	46,3	53,1	+ 6,8
Brójce	60,6	75,6	+ 15,0
Czarnocin	98,3	99,1	+ 0,8
Gospodarz	77,8	87,9	+ 10,1
Nakielnica	74,8	80,1	+ 5,3
Puczniew	90,9	93,5	+ 2,6
Rąbień	49,7	51,8	+ 2,1
Wiskitno	73,1	78,0	+ 4,9
Żeromin	99,3	99,3	0,0

Poza gminą Babice, która wyjątkowo wyka-
zuje spadek (zresztą b. nieznaczny) odsetka lud-
ności rz.-katolickiej, i poza gminą Żeromin, która
zachowała niezmienny procent ludności kato-
lickiej, we wszystkich badanych gminach obser-
wujemy w dobie powojennej wzmożenie się od-
setka ludności katolickiej. Zmiany w strukturze
wyznaniowej ludności dokonywują się pod wpły-
wem rozmaitych czynników, z których najważniej-
sze znaczenie mają: tempo przyrostu naturalnego
u poszczególnych odłamów ludności, imigracja

i emigracja, a wreszcie i mieszane małżeństwa.
Nie mamy możności ustalić, w jakim stopniu na
zmianę struktury wyznaniowej w powiecie łódzkim
wpłynęły poszczególne czynniki, i wskutek tego
poprzestać musimy na stwierdzeniu samego zja-
wiska zmian, pamiętając przytem, że o ile nie-
wątliwym jest ich kierunek, o tyle jednak zastrze-
żenia nasuwa ścisłość samych cyfr, obrazujących
różnice, gdyż za podstawę dla tych wyliczeń
wzięto liczby z 1909 r., a liczbom tym — jak wie-
my — w całości zaufać niepodobna.

Przyjrzyjmy się obecnie zmianom, jakie się
dokonały w udziale procentowym ludności ewan-
gelickiej:

	1909 r.	1921 r.	Różnica
	%	%	
Babice	32,4	32,5	+ 0,1
Bełdów	53,7	45,6	— 8,1
Brójce	39,3	23,7	— 15,6
Czarnocin	1,2	0,9	— 0,3
Gospodarz	18,0	9,3	— 8,7
Nakielnica	25,2	16,4	— 8,8
Puczniew	8,6	6,5	— 2,1
Rąbień	49,6	43,7	— 5,9
Wiskitno	26,2	21,5	— 4,7
Żeromin	0,2	0,2	0,0

Z powyższego zestawienia wynika, iż odsetek
ludności ewangelickiej w gminach wiejskich po-
wiatu łódzkiego kurczy się i że zjawisko to ma
charakter reguły. Jedynie dla gminy Babice wy-
kazuje porównanie nasze drobny wzrost odsetka
ludności ewangelickiej, ale i to, zdaje się, należy
raczej położyć na karb niedokładności danych
z 1909 roku.

Odsetek ludności wyznania mojżeszowego
uległ następującym przekształceniom:

	1909 r.	1921 r.	Różnica
	%	%	
Babice	—	0,4	+ 0,4
Bełdów	—	1,2	+ 1,2
Brójce	0,1	0,3	+ 0,2
Czarnocin	0,5	—	— 0,5
Gospodarz	4,1	1,9	— 2,2
Nakielnica	—	0,6	+ 0,6
Puczniew	0,5	—	— 0,5
Rąbień	0,6	0,3	— 0,3
Wiskitno	0,7	0,3	— 0,4
Żeromin	0,5	0,5	0,0

Jak widać, w niektórych gminach odsetek ludności żydowskiej po wojnie wzrósł, w innych natomiast zmniejszył się. Jest rzeczą charakterystyczną, że w gminach, które przed wojną wcale nie posiadały ludności żydowskiej, spis powojenny zastał mieszkańców izraelitów i, odwrotnie, gminy, które przed wojną wykazywały pewną liczbę mieszkańców wyznania mojżeszowego, podczas spisu 1921 r. nie posiadały ani jednego mieszkańca tego wyznania.

Na zakończenie przytoczymy dane cyfrowe co do liczebności grup wyznaniowych, które w dotychczasowych naszych rozważaniach nie zostały uwzględnione.

Marjawici: Zgierz — 1.489, Ruda Pabjanicka — 3, Aleksandrów — 1; gminy wiejskie: Nakielnica — 68, Lućmierz — 31, Łagiewniki — 16, Radogoszcz — 8, Nowosolna — 4, Chojny — 3, Rąbień — 1, Rszew — 1. Ogółem marjawitów: w miastach — 1.493, w gminach wiejskich — 132; łącznie — 1.625.

Babtyści: Zgierz — 82, Ruda Pabjanicka — 76, Aleksandrów — 70, Konstantynów — 7; gminy wiejskie: Rąbień — 113, Gospodarz 36, Chojny

— 24, Lućmierz — 18, Brójce — 15, Babice — 6, Radogoszcz — 5, Bruzyca — 3, Bełdów 2. Ogółem babtystów: w miastach — 235, w gminach wiejskich — 222; łącznie — 457.

Prawosławni: Zgierz — 41, Ruda Pabjanicka — 14, Konstantynów — 11, Aleksandrów — 5; gminy wiejskie: Radogoszcz — 21, Chojny — 10, Nakielnica — 8, Rąbień — 8, Wiskitno — 6, Łagiewniki — 5, Lućmierz — 4, Puczniew — 2, Gospodarz — 2, Bruss — 2, Nowosolna, — 1, Rszew — 1. Ogółem prawosławnych: w miastach — 71, w gminach wiejskich — 71; łącznie — 142.

Adwentyści: gm. Rąbień — 10, Gospodarz — 5, Lućmierz — 2. Ogółem — 17 adwentystów.

Greko-Katolicy: Ruda Pabjanicka — 5, Aleksandrów — 2, Zgierz — 1, gm. Radogoszcz — 1. Ogółem — 9 greko-katolików.

Mahometanie: Ruda Pabjanicka — 2.

Bezwyznaniowcy: Ruda Pabjanicka — 7, Zgierz — 3, Aleksandrów — 3; gminy wiejskie: Radogoszcz — 5, Wiskitno — 3. Ogółem — 21 bezwyznaniowców.

Teozofowie: Aleksandrów — 5.

V. STRUKTURA NARODOWOŚCIOWA LUDNOŚCI POWIATU ŁÓDZKIEGO.

Spis ludności 1921 roku dostarczył nam również wiadomości o strukturze narodowościowej powiatu łódzkiego. Poznanie jej samo przez się jest nader wartościowe. Ale nie mniej ważne i wartościowe jest badanie procesów asymilacyjnych wśród ludności, procesów, których źródłem i promotorem jest siła atrakcyjna państwa, a które znajdują odbicie w strukturze narodowościowej ludności. Przy innej sposobności i na podstawie zgoła innych źródeł, mianowicie w odniesieniu do Łodzi i to na zasadzie statystyki wyborczej wykazaliśmy, jak wielki wpływ wywarła odrodzona państwowość polska na kształtowanie się oblicza politycznego ludności i jak bardzo, pod wpływem właśnie atrakcyjnego działania państwa, zyskały na intensywności procesy asymilacyjne i ciążenie ku polskości wśród pewnych odłamów ludności nie polskiej.*) Materiały spisu ludności są właściwym dla tych badań źródłem i dlatego będziemy usiłowali zanalizować na ich podstawie podobne procesy wśród ludności powiatu łódzkiego.

Ustalimy przedewszystkiem dane o strukturze narodowościowej powiatu łódzkiego, jako całości, z uwzględnieniem podziału na miasta i gminy wiejskie.

Narodowość	Ludność w-g spisu 1921 r.	W tem ludności	
		miast	gmin wiejsk.
polska	84.151	29.285	54.866
niemiecka	17.002	6.423	10.579
żydowska	8.370	7.903	467
inna	111	60	51
Ogółem	109.634	43.671	65.963

Zestawienie procentowe

polska	76,8	67,1	83,2
niemiecka	15,5	14,7	16,0
żydowska	7,6	18,1	0,7
inna	0,1	0,1	0,1
Ogółem	100,0	100,0	100,0

*) Edward Rosset „Oblicze polityczne ludności miasta Łodzi w świetle statystyki wyborczej“ (Łódź 1927).

Zestawienie powyższe wskazuje, że w powiecie łódzkim obok 84.151 mieszkańców narodowości polskiej ma siedzibę 25.483 mieszkańców innych narodowości. Na 100 Polaków przypada zatem 30 nie-Polaków. Rozpatrując oddzielnie strukturę narodowościową miast i wsi, stwierdzamy, iż liczniej są reprezentowane mniejszości narodowe w miastach (ok. 33% ogółu mieszkańców miast), niż na wsi (ok. 17% ogółu mieszkańców wsi), przyczem w miastach mniejszości narodowe składają się mniej więcej w połowie z Żydów i w połowie z Niemców, na wsi zaś spotyka się jedynie mniejszość narodową niemiecką. Przypatrzmy się jednak strukturze narodowościowej poszczególnych miast i poszczególnych gmin wiejskich

Oto jak się przedstawia struktura narodowościowa ludności 5 miast powiatu łódzkiego w świetle wyników spisu 1921 roku:

Miasto	Ludność w-g spisu 1921 r.	N a r o d o w o ś ć			
		Polacy	Niemcy	Żydzi	Inni
Aleksandrów . .	8.236	2.782	3.018	2.434	2
Konstantynów .	5.728	3.736	1.195	788	9
Ruda Pabjanicka	5.127	4.292	709	114	12
Tuszyn	3.451	2.243	—	1.208	—
Zgierz	21.129	16.232	1.501	3.359	37
Z e s t a w i e n i e p r o c e n t o w e					
Aleksandrów . .	100,0	33,8	36,6	29,6	0,0
Konstantynów .	100,0	65,2	20,8	13,8	0,2
Ruda Pabjanicka	100,0	83,7	13,8	2,2	0,3
Tuszyn	100,0	65,0	—	35,0	—
Zgierz	100,0	76,8	7,1	15,9	0,2

We wszystkich miastach — prócz Aleksandrowa — stwierdzamy przewagę liczebną ludności polskiej, przyczem największą jest ta przewaga w Rudzie Pabjanickiej, gdzie ludność polska stanowi 83,7% ogółu mieszkańców. Również bardzo wysoki odsetek ludności polskiej — przeszło $\frac{3}{4}$ ogółu mieszkańców — wykazuje Zgierz. Nieomal identyczny a przytem wysoki odsetek Polaków stwierdzamy w Konstantynowie i Tuszynie. Jedynie tylko w Aleksandrowie ludność polska nie posiada liczebnej przewagi, stanowiąc zaledwie trzecią część ogółu mieszkańców tego miasta. Z trzech odłamów narodowościowych, składających się na ludność Aleksandrowa, najliczniejszym jest odłam niemiecki. Wprawdzie przed wojną odsetek Niemców w Aleksandrowie określano cyfrą 50, a po wojnie — jak spis ludności 1921 roku wykazał — odsetek ten wynosił tylko 36,6, wszelako pod względem liczebności żywił

niemiecki w Aleksandrowie zachował pierwsze miejsce.*) Znacznie mniej Niemców zarówno absolutnie jak i procentowo liczą inne miasta powiatu łódzkiego, nie mówiąc o Tuszynie, gdzie w 1921 roku nie było ani jednego Niemca. W tym samym jednak Tuszynie spis 1921 roku wykazał wysoki odsetek ludności żydowskiej (35%). Zbliżony odsetek ludności żydowskiej posiada Aleksandrów (29,6%), mniej licznie natomiast reprezentowani są Żydzi w Zgierzu i Konstantynowie, a wręcz znikomy odsetek stanowią w Rudzie Pabjanickiej.

Strukturę narodowościową ludności gmin wiejskich powiatu łódzkiego wyrażają następujące liczby:

	Ludność w-g spisu 1921 r.	N a r o d o w o ś ć			
		Polacy	Niemcy	Żydzi	Inni
1. Babice . . .	1.992	1.666	319	7	—
2. Bełdów . . .	2.244	1.431	792	20	1
3. Brójce . . .	3.697	3.016	670	11	—
4. Bruss	3.041	3.021	18	—	2
5. Brużycy . . .	1.236	620	612	4	—
6. Chojny . . .	6.338	5.560	659	107	12
7. Czarnocin . .	5.343	5.306	37	—	—
8. Gospodarz . .	4.909	4.564	273	72	—
9. Górki	2.243	2.230	9	4	—
10. Lućmierz . .	3.684	3.187	490	6	1
11. Łagiewniki . .	2.412	2.299	106	4	3
12. Nakielnica . .	2.628	2.328	283	9	8
13. Nowosolna . .	5.727	2.488	2.136	99	4
14. Puczniew . .	3.826	3.699	127	—	—
15. Radogoszcz . .	3.339	2.561	684	85	9
16. Rąbień . . .	3.120	1.668	1.438	10	4
17. Rszew	1.366	1.148	218	—	—
18. Wiskitno . . .	4.868	4.143	707	11	7
19. Żeromin . . .	3.950	3.931	1	18	—

Już z liczb absolutnych, zawartych w powyższym zestawieniu, widać, że gminy wiejskie powiatu łódzkiego posiadają przytłaczającą przewagę ludności polskiej, i że w kilku zaledwie gminach daje się zauważyć większe skupienie ludności niemieckiej. Mianowicie w 2 tylko gminach wiejskich liczba Niemców przekracza tysiąc (Nowosolna 2.136, Rąbień — 1.438), a w 6 innych gminach wynosi ponad 500 (Bełdów, Brójce, Brużycy, Chojny, Radogoszcz i Wiskitno). Są jednak takie gminy, gdzie liczba Niemców jest znikoma. Tak np. podczas spisu 1921 r. naliczono w gminie Bruss zaledwie 18 Niemców, w gminie Gospodarz — 9, a w gminie Żeromin tylko jednego. Wogóle

*) Aleksandrów jest miastem fabrycznym z silnie rozwiniętym pończosznictwem. Istnieje tu kilka większych i szereg mniejszych fabryk pończoch. Poza to jest tu silnie rozwinięte pończosznictwo drobne, prowadzone w mieszkaniach prywatnych.

daje się zauważyć, iż skupienia ludności niemieckiej są większe w najbliższym sąsiedztwie Łodzi, w dalszym zaś promieniu stają się coraz mniejsze. Co się tyczy ludności żydowskiej, to spotyka się ją na wsi w minimalnej liczbie. W jednej tylko gminie Chojny, posiadającej zresztą w znacznej mierze charakter miejski i bezpośrednio do Łodzi przylegającej, liczba Żydów w czasie spisu 1921 roku wynosiła ponad setkę. W większości gmin wiejskich liczba Żydów ogranicza się do kilku osób, a w 4 gminach nie zanotowano w 1921 roku ani jednego Żyda (Bruss, Czarnocin, Puczniew i Rszew).

Zresztą o wiele jaśniejszy obraz struktury narodowościowej gmin wiejskich powiatu łódzkiego da nam następujące zestawienie procentowe:

	Cała ludność	N a r o d o w o ś ć			
		Polacy	Niemcy	Żydzi	Inni
1. Babice . . .	100,0	83,6	16,0	0,4	—
2. Bełdów . . .	100,0	63,8	35,3	0,9	0,0
3. Brójce . . .	100,0	82,4	17,3	0,3	—
4. Bruss . . .	100,0	99,3	0,6	—	0,1
5. Brużyca . . .	100,0	50,1	49,6	0,3	—
6. Chojny . . .	100,0	87,6	10,5	1,7	0,2
7. Czarnocin . . .	100,0	99,3	0,7	—	—
8. Gospodarz . . .	100,0	92,9	5,6	1,5	—
9. Górki . . .	100,0	99,3	0,5	0,2	—
10. Łuźmierz . . .	100,0	86,5	13,3	0,2	0,0
11. Łagiewniki . . .	100,0	95,3	4,4	0,2	0,1
12. Nakielnica . . .	100,0	88,5	10,8	0,4	0,3
13. Nowosolna . . .	100,0	43,4	54,8	1,7	0,1
14. Puczniew . . .	100,0	96,7	3,3	—	—
15. Radogoszcz . . .	100,0	76,6	20,5	2,6	0,3
16. Rąbień . . .	100,0	53,5	46,1	0,3	0,1
17. Rszew . . .	100,0	84,0	16,0	—	—
18. Wiskitno . . .	100,0	85,2	14,5	0,2	0,1
19. Żeromin . . .	100,0	99,5	0,0	0,5	—

Jak widać, w całym szeregu gmin mieszkańcy narodowości polskiej stanowią nieomal 100% ogółu ludności. Tak więc w gm. Żetomin 99,5%, w gm. Bruss, Górki i Czarnocin po 99,3%, w gm. Puczniew — 96,7%, w gm. Łagiewniki — 95,3%, w gm. Gospodarz — 92,9%. Ponad 80% ludności polskiej liczy nadto 7 gmin. Pozostają jeszcze 4 gminy, liczące od 50 do 80% ludności polskiej, oraz 1 gmina w której ludność polska nie osiąga 50% ogółu mieszkańców. Tą gminą o najmniejszym stosunkowo odsetku ludności polskiej jest Nowosolna, w której Polacy stanowią 43,4% ogółu

mieszkańców. W gminie tej przeważa liczebnie ludność niemiecka (54,8% Niemców). Z innych gmin jedynie Brużyca i Rąbień składają się blisko w połowie z ludności niemieckiej, mianowicie Brużyca posiada 49,6% Niemców, Rąbień zaś 46,1%. Więcej, aniżeli trzecią część ogółu mieszkańców stanowią Niemcy w Bełdowie (35,3%). Pozatem w 8 gminach ludność niemiecka stanowi 10—20% ogółu ludności, w pozostałych zaś 7 gminach odsetek ludności niemieckiej jest zgoła nieznaczny.

Liczebność Żydów w gminach wiejskich jest, jak już wiemy, minimalna. W kilku tylko gminach ludność żydowska przekracza 1%, w większości gmin stanowi od 0,2 do 0,9%, a w 4 gminach niema zupełnie mieszkańców — Żydów.

Wspomnieliśmy na wstępie nieniejszego rozdziału, że pod wpływem odrodzenia państwowości polskiej wzmoгло się wśród ludności nie-polskiej ciążenie ku polskości i że to atrakcyjne działanie państwowości da się również w cyfrowym zestawieniu odzwierciedlić. Przytoczymy więc zestawienie, z którego wyczytać można, jak silne są wśród ludności żydowskiej prądy asymilacyjne.

	Według spisu 1921 r.		Na 100 osób wyzn. moż. poczuwa się do narod. żydowsk.
	Liczba osób wyznania mojżeszowego	Liczba osób narodowości żydowskiej	
5 miast . . .	8.913	7.903	89
19 gmin wiejsk.	604	467	77
Ogółem	9.517	8.370	88

Okazuje się, że na 100 osób wyznania mojżeszowego poczuwa się do narodowości żydowskiej tylko 88. Reszta zaś, czyli 12% ogółu ludności izraelskiej, zalicza się do innej narodowości. Nie ulega wątpliwości, że tą „inną narodowością“ jest w lwiej części wypadków narodowość polska. Z powodu braku odpowiednich danych statystycznych nie mamy możliwości wykazać, w jakim stopniu na ukształtowanie się przytoczonych cyfr wpłynął czynnik odrodzenia państwowości polskiej. Wiemy natomiast ze statystyki miasta Łodzi, że wpływ tego czynnika był przemożny. Oto, co mówią cyfry: w 1915 r. (podczas okupacji) spis ludności wykazał w Łodzi 155.992 izraelitów, a z nich 153.817, czyli 98,7% podało narodowość żydowską, natomiast w 1921 r. (pierwszy powszechny spis ludności Rzeczypospolitej Polskiej) Łódź liczyła 156.155 osób wyznania mojżeszowego, z których do narodowości żydowskiej zaliczało się 138.851, czyli 88,9% *) W tych właśnie cyfrach

*) „Rocznik Statystyczny miasta Łodzi“ 1926, redagował E. Rosset (Łódź 1927).

znajduje powierzenie teza nasza o atrakcyjnym działaniu państwowości i o wpływie tego działania na układ stosunków narodowościowych.

Wracając do stosunków w powiecie łódzkim, pragniemy podkreślić, że w nierównie wyższym stopniu, niż wśród ludności żydowskiej, zaznaczył się wpływ prądów asymilacyjnych pośród ludności niemieckiej. Przed wojną, jak wykazują badania Warszawskiego Komitetu Statystycznego, liczby ewangelików i liczby Niemców, mieszkających w powiecie łódzkim, naogół się pokrywały. Również u W. Wakara znajdujemy zbliżone liczby ewangelików i Niemców. Wynika stąd, że lwia

część ewangelików zaliczała się wówczas do narodowości niemieckiej. Jeżeli przyjrzymy się liczbom powojennym, wykazanym przez spis ludności 1921 roku, to przekonamy się, iż pod tym względem stosunki w powiecie łódzkim przeobraziły się dosyć znacznie. Podczas gdy liczba ewangelików wynosiła 22.150, niemiecką narodowość podało tylko 17.002 mieszkańców powiatu. Z łatwością daje się zaobserwować, że wśród tutejszej ludności niemieckiej silnie działają prądy asymilacyjne, i że coraz to liczniejsze zastępy przechodzą do narodowości polskiej. W zjawisku tem przejawia się urok, jaki budzi państwowość i kultura polska.

VI. RUCH LUDNOŚCI W MIASTACH POWIATU ŁÓDZKIEGO

W niniejszym rozdziale postaramy się oświetlić dynamikę oraz czynniki demograficzne rozwoju ludnościowego 5 miast powiatu łódzkiego. Jako materiał posłużą nam nadesłane przez magistraty owych miast sprawozdania o liczbie ludności na 1. I. 1927 r. i 1. I. 1928 r. wraz z danymi o ruchu naturalnym ludności w 1927 roku.

Zapoznajmy się przedewszystkiem z liczbami ludności. Podajemy je niżej zgodnie ze wzmiankowanymi sprawozdaniami magistratów.

M i a s t o	Liczba mieszkańców		Przyrost roczny
	1. I. 1927	1. I. 1928	
Aleksandrów . .	10.507	10.599	+ 92
Konstantynów .	7.860	7.992	+ 132
Ruda Pabjanicka	8.782	10.345	+ 1.563
Tuszyn	3.750	3.920	+ 170
Zgierz	23.130	23.523	+ 393

Dla oceny cyfr przyrostu ludności za 1927 r. przytoczymy następujące wyliczenia. Aleksandrów, gdyby i w latach następnych wykazywał stale taki sam przyrost, jak w 1927 roku, doczekałby się podwojenia swej ludności za 115 lat. Ludność Konstantynowa w analogicznych warunkach podwoiłaby się za 60 lat, ludność Rudy Pabjanickiej — w ciągu niespełna 7 lat, ludność Tuszyna — w ciągu 23 lat, a ludność Zgierza — w ciągu 60 lat.

Porównanie danych najnowszych z danymi, wykazanymi przez spis ludności 1921 r., unaocni nam rozwój ludnościowy miast powiatu łódzkiego w okresie ostatnich 6 lat.

M i a s t o	Liczba mieszkańców		Wzrost 1921 = 100
	30. IX. 1921	1. I. 1928	
Aleksandrów . .	8.236	10.599	128,7
Konstantynów .	5.728	7.992	139,5
Ruda Pabjanicka	5.127	10.345	201,8
Tuszyn	3.451	3.920	113,6
Zgierz	21.129	23.523	111,3

Jak widać, z miast powiatu łódzkiego najszybsze tempo rozwojowe wykazuje Ruda Pabjanicka, której ludność w ciągu ostatnich 6 lat wzrosła w dwójnasób, a w perspektywie ma dalsze podwojenie w ciągu najbliższych 6 lat. Ten fenomenalnie szybki rozwój zaludnienia Rudy Pabjanickiej pozostaje w związku z głodem i drożyzną mieszkań w Łodzi, gdyż lwia część ludności, która ostatnimi laty osiedliła się w Rudzie Pabjanickiej, są to dotychczasowi mieszkańcy Łodzi, bądź ludzie, przybyli świeżo do Łodzi, którzy tu jednak ze względu na panującą drożyzną mieszkań zamieszkać nie mogli.

Nie tak wielki wprawdzie, jak Ruda Pabjanicka, lecz naogół znaczny przyrost ludności wykazują w ostatnim sześcioleciu Aleksandrów i Konstantynów. Przyrost ten ma charakter odbudowy: dotknięte ciężko katastrofą wojenną, miasta te w okresie powojennym powracały do stanu normalnego, odzyskując również dawną liczbę mieszkańców. Fabryczny charakter tych miast sprawia, iż dalszy ich rozwój kryje w sobie duże możliwości, zależne atoli od konjunktur gospodarczych.

Ludność Tuszyna wzrastała dotychczas w niezbyt szybkim tempie, zamierzona jednak budowa

miasta-ogrodu otwiera nowe a poważne horoskopy już na najbliższą przyszłość.

Wreszcie Zgierz wykazuje równomierny i niezbyt wielki przyrost ludności. O rozwoju ludnościowym tego największego miasta powiatu łódzkiego daje pojęcie następujące zestawienie:

1800 r. —	500	mieszkańców
1827 „ —	4.527	„
1857 „ —	8.000	„
1872 „ —	12.000	„
1884 „ —	14.512	„
1887 „ —	15.226	„
1890 „ —	17.513	„
1893 „ —	18.642	„
1897 „ —	19.108	„
1912 „ —	22.000	„

W 1827 roku Zgierz był co do wielkości 13-em z rzędu miastem w b. Królestwie Polskiem. Obecnie, a więc po upływie 100 lat, znajdujemy Zgierz na 23-iejm miejscu wśród miast b. Królestwa Polskiego.

Pozostaje nam jeszcze zapoznać się z danymi, obrazującymi ruch naturalny ludności w miastach powiatu łódzkiego w 1927 roku. Podajemy te dane w poniższej tablicy:

M i a s t o	L i c z b a			Na 1.000 mieszkańców		
	mał- żeństw	urodz. żywych	zgon.	mał- żeństw	urodz. żywych	zgon.
Aleksandrów . .	132	345	273	12,5	32,7	25,9
Konstantynów .	105	334	190	13,2	42,1	24,0
Ruda Pabjanicka	83	243	81	8,7	25,4	8,5
Tuszyn	30	107	62	7,9	27,9	16,2
Zgierz	235	530	361	10,1	22,7	15,5

Dane, dotyczące poszczególnych miast, wykazują znaczne rozbieżności. Nie będziemy analizowali przyczyn tych rozbieżności, zwłaszcza, że nie wiemy, jak dalece ścisłe i dokładne są owe dane. Nie chodzi tu, oczywiście, o niedokładności ze strony urzędów metrykalnych, lecz o nieścisłości, które są konsekwencją niezgłaszania przez ludność faktów urodzeń, a nawet zawartych małżeństw, bądź zgłaszania tych faktów z wielkim opóźnieniem, co zwłaszcza u ludności żydowskiej praktykowane jest na wielką skalę. Póki nie wykorzenimy tych złych obyczajów i póki nie zdobędziemy się na wprowadzenie przymusu rejestrowania urodzeń (statystyka nasza rejestruje właściwie chrzty, a nie urodzenia), trudno mówić o wartościowej statystyce ruchu naturalnego ludności. A tymczasem ten dział statystyki stanowi jedną z najważniejszych dziedzin badań statystycznych wogóle. To też rozważania nasze, poświęcone zagadnieniom demograficznym, kończymy uwagą, iż zarówno względy naukowe, jak i najżywotniejsze interesy administracji publicznej nakazują jaknajrychlej usunąć wzmiankowane niedomagania naszej statystyki ruchu naturalnego ludności.



Dokładna znajomość zjawisk, stanowiących istotę naszego życia zbiorowego, jest obowiązkiem każdego obywatela i działacza, pragnącego wywiązać się skutecznie z ciężących na nim zadań wobec społeczeństwa i państwa. Wszelka działalność władz zarówno państwowych jak samorządowych musi się bowiem wspierać na gruntownej znajomości środowiska i warunków, w jakich ono istnieje i rozwija się. Nieocenionym środkiem pomocniczym, który umożliwia to poznanie drogą liczbowej oceny zjawisk, występujących w masie społecznej, jest statystyka. Ujawnia ona i wyjaśnia zachodzące w organizmie społecznym procesy, wskazuje braki i niedomagania, przyczyniając się skutecznie do ich zwalczania. Statystyka jest punktem wyjścia dla wszelkich zamierzeń w kierunku doskonalenia form życia zbiorowego.

Praca p. Edwarda Rosseta, cenionego u nas statystyka i urbanisty, pod tytułem „Ludność powiatu łódzkiego”, jest punktem wyjścia i zarazem drogowskazem dla dalszych badań nad całokształtem stosunków w naszym powiecie. W pracy tej, odznaczającej się trafnością wywodów i jasnością sądu, zostały skrzętnie zebrane materiały, obrazujące w nader przejrzysty sposób stan i strukturę ludności powiatu łódzkiego jakrównież zmiany, jakim ta ludność uległa w porównaniu z okresem przedwojennym. To też praca ta stanie się niezawodnie zaczątkiem systematycznych badań statystycznych na terenie naszego samorządu powiatowego.

Pożyteczną inicjatywę i zasługę autora muszę na tem miejscu podnieść i podkreślić. Poczytuję sobie również za miły obowiązek zaznaczyć w imieniu Wydziału Powiatowego Sejmiku Łódzkiego, że za pracę tę, należą się p. Edwardowi Rossetowi, słowa uznania i podziękowania.

ALEKSY RŻEWSKI

STAROSTA ŁÓDZKI

ALEKSY RŻEWSKI
STAROSTA ŁÓDZKI

TENDENCJA WZMOCNIENIA WŁADZY WYKONAWCZEJ W SAMORZĄDACH



W powstającym do swojej narodowej i międzynarodowej roli państwie polskim, samorząd ma niesłychanie ważne znaczenie. Jest on szkołą życia politycznego oraz dla każdego obywatela koniecznym etapem do pracy na szerszej arenie państwowej.

Z powodu kryzysu współczesnego parlamentaryzmu i osłabienia władzy wykonawczej, widzimy w oczach naszych dokonywujące się, nie tylko u nas ale i na całym świecie, przemiany dziejowe. Wzmocnienie władzy wykonawczej w państwie musi za sobą pociągnąć wzmocnienie kompetencji wykonawczej władzy samorządowej. Pod wpływem przewrotu majowego, muszą również nastąpić zasadnicze zmiany w strukturze i ustroju samorządów.

Koncentracja władzy w ręku silnego i ustabilizowanego rządu utrwała pogląd, że władza zwierzchnicza nie tylko wydaje rozporządzenia, ale stosować też może, w interesie państwa, przymus w stosunku do poszczególnych instytucyj, jak i obywateli. Silna państwowa władza wykonawcza stworzyła sprężysty i doskonały pruski samorząd. Ciągłość pracy w samorządach, nieprzerywana walkami politycznymi, doprowadziła miasta niemieckie do wysokiej kultury, rozwoju instytucyj użyteczności publicznej i obywatelskiego wyrobienia mieszkańców miast. Przy systemie pruskim organa rządowe i społeczne wzajemnie się dopełniają ze znaczną jednak przewagą państwowej władzy nadzorczej.

Konsekwencje przewrotu majowego dla życia samorządowego są przez wielu działaczy komunalnych niedoceniane. Istnieje jednak ścisła zależność organizacyjna i polityczna między ogólnym ustrojem państwa a samorządem. Prawne istnienie organizacji samorządu zależy od woli państwa. Stosunek państwa do samorządu wpływa z zależności części od całości, z podporządkowania interesów miejscowych interesom ogólnym oraz

ze znaczenia, jakie ma wypełnianie zadań samorządu dla państwa i jego obywateli.

Sprawa centralizacji i decentralizacji, aczkolwiek przewidziana w nowej Konstytucji, staje się dziś znów aktualna.

Zasadniczo samorząd polega na tem, że państwo powierza wykonanie pewnych lokalnych czynności państwowych — organizacjom społecznym. Samorząd przynosi z sobą większą znajomość terenu lokalnego, aniżeli władza zwierzchnia, czy urzędy państwowe i posiada więcej od urzędów państwowych żywotności, inicjatywy i praktyczności.

W każdym jednak kraju ustrój samorządowy rozwijał się w harmonii z ustrojem politycznym państwa, z jego rozwojem gospodarczym i panującymi prądami społeczno-politycznymi, będącymi odbiciem realnego ustosunkowania poszczególnych warstw społecznych. Średniowieczny samorząd panów feudalnych i miast, doprowadził do całkowitej decentralizacji, do osłabienia władzy suwerennej, a nawet do rozbicia państwa. Reakcją przeciw tej samowoli swobód samorządowych, było absolutne państwo centralistyczne, niweczące zupełnie samorząd.

W rewolucji francuskiej w r. 1789 zwyciężył pogląd tak zwanych praw naturalnych gminy, uzasadnionych przez piosłę Theureta: W dziedzinie własnego zakresu działania, gmina podlega kontroli ciał samorządowych wyższego rzędu.

Większość profesorów prawa administracyjnego we Francji naogół staje w obronie centralizacji. Prof. Haumion twierdzi, że „ze względu na bezpieczeństwo, jedność i sprawność militarną państwa, centralizacja jest koniecznością państwową“.

Według ustawodawstwa belgijskiego „związkom samorządowym przysługuje władza z mocy przyrodzonego prawa, niezależnie od przekazania jej przez rząd centralny“.

Spory o pojęcie idei samorządu w Niemczech miały podkład wybitnie polityczny. Suwerenność absolutnego państwa wywierała wpływ przygniatający na wszystkie dziedziny życia państwowego. Po klęsce Prus pod Jeną, baron Stein, wprowadzając w r. 1808 samorząd miejski, zaczerpnął wskazania zasadnicze z rewolucji francuskiej: „Trzeba przyzwyczaić naród — pisał Stein — do zarządzania własnymi sprawami i do wyjścia z tego stanu dzieciństwa, w którym zawsze chce utrzymać ludność rząd“.

Po Kongresie Wiedeńskim zapanowała reakcja. Liberalizm, wyparty z instytucji państwowych, skupiał się w ośrodkach miejskich, domagając się wolności gminnej. Liberalna szkoła państwa konstytucyjnego dowodziła, że gmina, jako rodzina, istniała przed państwem. Państwo to federacja gmin. Hasłem tej szkoły było: „Wolna gmina w wolnym państwie“.

Charakter państwowy samorządu odrzucała teoria, która widziała w samorządzie tylko wyłącznie funkcje gospodarcze i społeczne. Utrzymywała ona, że samorząd polega na zawiadywaniu własnymi sprawami miejscowemi, gospodarczemi, niepaństwowemi, dla państwa obojętnemi. Skrajnym przedstawicielem tego kierunku jest Roesler, który określa samorząd, jako niezależną od państwa działalność kulturalną pojedynczych ludzi, stowarzyszeń i związków, dla urzeczywistnienia społecznych idei, w przeciwieństwie do zadań państwa.

Gierke był twórcą doktryny organicznej. Teoria ta ma łączność z teorią prawa naturalnego, ale nie opiera się na prawach przyrodzonych, lecz na badaniach historycznych. Budowa państwa jest organiczna. Państwo samo jest związkiem i składa się ze związków. W podziale pracy między państwem a takimi związkami, wyraża się idea samorządu. Korporacje wytwarzają z mnogości swych członków jedność organiczną. Same z kolei są członkami większej całości — państwa i są mu podporządkowane. Spełniają własne zadania, nie państwowe, z mocy własnego prawa.

Poglądy Dr. Gierkego rozwinął prof. Preuss. Według niego, stosunek między samorządami a państwem, jest stosunkiem między podmiotami

prawa publicznego, a nie między podmiotem — państwem, a przedmiotem — gminą.

Prof. Labard i prof. Jelinek, najwybitniejsi koryfeusze prawa publicznego w Niemczech w przeciwstawieniu do teorii organicznej, zajmują odrębne, oryginalne stanowisko.

Według prof. Jelinka, samorząd powstaje z woli państwa. Prof. Labard określa samorząd, jako działalność państwową, na mocy przekazania praw zwierzchniczych państwowych — podwładnym, ale samodzielnym osobom prawnym, pod kontrolą państwa. Samorząd nie jest łącznikiem między państwem a społeczeństwem, lecz między państwem a jego obywatelami. Wciągnięcie społeczeństwa do świadczeń na rzecz zadań publicznych, przeprowadzone być może dwoma sposobami: nałożeniem przez państwo obowiązków na osoby lub jednostki zbiorowe, albo też nadaniem im odpowiednich praw. Na rzecz poglądu systemu decentralizacji w państwie, przemawiają względy natury historycznej, politycznej i administracyjnej. Decentralizacja wraz z silną władzą wykonawczą pozwala na przerzucanie kosztów, wciąż wzrastających wydatków zarządu lokalnego, z budżetu państwowego, na bezpośrednio zainteresowanych. Również i doradcy finansowi, Young i Kemmerer, wskazywali na konieczność sanacji budżetu państwowego właśnie w tym kierunku.

Wzmocnienie władzy wykonawczej ciał samorządowych wpłynie dodatnio na gospodarkę zaniedbanych miast w b. Kongresówce i będzie logicznym następstwem dokonanych przeobrażeń społeczno-organizacyjnych na terenie państwowym.

Teorie różnych ideologii i kierunków samorządowych uczą nas, jakie metody należy z pożytkiem i zgodnie z wymaganiami życia zastosować na terenie życia samorządowego w Rzeczypospolitej Polskiej. Jeżeli chodzi o przystosowanie lub zmianę ustaw samorządowych do potrzeb współczesnych, pozwolę sobie zacytować zdanie Lassala: „Grunt wyłącznie prawny jest w życiu społeczeństwa złem stanowiskiem, gdyż ustawa jest tylko wyrazem i pisaną wolą społeczeństwa, nigdy jego władcą. Jeżeli wola społeczna i społeczne potrzeby uległy takiej zmianie, że stary kodeks znajdzie się w muzeum dziejów, na jego miejsce wstępuje nowy obraz (Abbild), nowy konterfekt teraźniejszości“.



WŁADYSŁAW GACKI

B. ŁAWNİK MAGISTRATU M. ŁODZI

B. PREZYDENT M. PABJANIC

TERYTORJALNOŚĆ i WYBIERALNOŚĆ W USTROJU SAMORZĄDU

Ani polityk, ani działacz społeczny, orientujący się w potrzebach i zagadnieniach współczesnego życia zbiorowego, nie kwestjonują już konieczności, celowości samorządu dla tej prostej przyczyny, że okazało się praktyczniejsem ze stanowiska interesów państwa, zarówno jak społeczeństwa, zaspakajanie potrzeb poszczególnych zbiorowisk nie za pomocą czynników ogólnej administracji państwowej, lecz lokalnej, czyli — przez organy samorządu; że różnorodność potrzeb wymaga stawiennictwa i udziału czynników lokalnych, najbliższej samego życia stojących i nawet wtedy, gdy na terytorjum państwa potrzeby poszczególnych zbiorowisk są podobne, rozporządzalne środki bywają bardzo różne, przeto metody działania nie mogą być jednakowe, wskutek konieczności dostosowania się do warunków miejscowych.

Wobec wzrastających potrzeb społecznych, niemożności opanowania wszystkich dziedzin życia za pomocą administracyjnego aparatu państwowego — samorządy lokalne stały się koniecznością i ich ustrój stał się jednym z naczelných zagadnień administracyjno-prawnych.

Zasadniczą cechą samorządu jest terytorjalność, wyrażająca się w świadczeniu przez lokalne organy autonomiczne usług publicznych, uwzględniających potrzeby grup obywateli w obrębie gminy, powiatu, czy miasta, nie zaś całej ludności państwa.

Drugą cechą samorządu stanowi brak bezpośredniej zależności organów autonomicznych od jakiegokolwiek urzędu publicznego; podlegając kontroli władz nadzorczych, samorządy nie są hierarchicznie podporządkowane żadnemu urzędowi państwowemu i atrybucje swoje czerpią z ustawy. Z charakteru teje ustawy, określającej kompetencje wszystkich organizacji samorządowych, mających za zadanie zaspakajanie potrzeb społecznych — wynika, że nie może tu być mowy o przeciwstawności władzy samorządowej i pań-

stwowej; właściwie rzecz ujmując, należy atrybucje samorządów uznać jako udzielone przez państwo nie w innym lecz w tym jedynie celu, aby zapewnić służbie publicznej prawne podstawy działalności, interesom i potrzebom społecznym — sprawniejszą opiekę.

Trzecią z kolei cechą samorządu są specjalne uprawnienia podatkowe, przyznane organom samorządu przez państwo, stanowiąc podstawę finansową ich działalności. Czwartą wreszcie i ostatnią cechą samorządu, w koncepcji popularnej, jest wybieralność drogą powszechnych wyborów na stanowiska kierownicze w terytorjalnych organizacjach samorządowych.

Wewnętrzny ustrój samorządu zależnym będzie w każdym wypadku od tego, którą z cech jego prawodawca uzna za najważniejszą, za istotną, który z elementów, składających się na pojęcie samorządu uważać będzie za naczelny, mający stać się podstawą organizacji samorządowej.

Ścierają się tu dwa zasadnicze poglądy: zwolennicy jednego z nich dopatrują się nieodłącznej cechy samorządu w wybieralności jednostek, kierujących jego sprawami; według tego poglądu magistrat jest organem samorządu, w skład jego bowiem wchodzi wyłącznie członkowie z wyboru. W ten sposób rozumując, należałoby odmówić sejmikowi powiatowemu imienia samorządu, gdyż na jego czole stoi nie jednostka z wyboru, lecz mianowany urzędnik państwowy, starosta.

Według drugiego zasadniczego poglądu, o istocie samorządu decyduje nie wybieralność, lecz terytorjalność, to jest specjalność usług publicznych, wykonywana przez terytorjalne organy samorządu, sama treść atrybucyj, udzielonych gminom przez państwo

Teoretycznie rzecz biorąc, trzeba by uznać obiedwie cechy, jako nierozłączne, jeżeli bowiem gmina sama się rządzi: w zakresie swych lokalnych spraw i potrzeb, winno jej również przysługiwać, jako jednostce samorządnej, prawo powoływania drogą wyborów swych przedstawicieli,

jednostek (teoretycznie!) najlepszych, najściślej z potrzebami lokalnej gospodarki samorządowej związanych.

Na tych właśnie przesłankach logicznych zbudowane są dekrety o samorządach w Rzeczypospolitej, w szczególności — dekret o samorządzie miejskim z r. 1919; gwoli doktrynie realizuje on w pełni zasadę wybieralności.

Ze względu na to, iż terytorjalność, jako cecha samorządu, jest pojęciem złożonym, fachowym, ogarniającym wielkie obszary zagadnień gospodarki komunalnej, przystępnym dla ludzi bodaj średnio wykształconych, o jakim takim wyrobieniu społecznym, jej wartość, jako naczelnej istotnej cechy samorządu, daje się ująć tylko pragmatycznie, ujawnia się w skutkach, w powiększaniu kulturalnego dorobku, znaczy się, wtedy tylko, gdy zarząd gminy spełnia swe właściwe zadania gospodarcze, — z drugiej zaś strony, ze względu na to, że wybieralność, jako cecha samorządu, jest pojęciem popularnym, jako taka daje pole do agitacji, demagogji, wyścigu nie w pracy, lecz we wzajemnej walce przeciwników, w zachwalaniu własnych haseł powstaje fakt, iż w powszechnym rozumieniu ta cecha, wybieralność kierowników zarządów gminnych, nabiera wyolbrzymionego znaczenia — tak dalece, iż przesłania sobą całkowicie właściwy cel samorządu. Wypada na to, jakoby tenże po to tylko istniał, aby przezeń wybierano powszechnie wójta, prezydenta, burmistrza, ławników. Jest to również, conajmniej, nieporozumieniem.

Jest błędem — mojem zdaniem — dopatrywanie się w wybieralności najważniejszej cechy samorządu: nietylko we Włoszech współczesnych, lecz również w Anglii, w klasycznym kraju samorządu, kierownicy urzędów komunalnych nie pochodzą wyłącznie z wyboru. Ze stanowiska praktyki życiowej jest zawsze ważniejszym, nie kto, ale co i jak robi. Wartość zasady wybieralności jest względna, jak każdej innej: wybieralność jest dobra, gdy daje wyniki dodatnie, jest zła, gdy skutki jej są ujemne; jest, znaczy się, nieodpowiednia dla danych warunków. Nie sama doktryna, ale jej skuteczność — winna tu być sprawdzianem.

Jest charakterystycznym, iż sprawy gospodarki komunalnej wzbudzają zainteresowanie wyłącznie w okresie przedwyborczym lub w tych momentach, gdy czynione są przez malkontentów usiłowania, zmierzające do rozbicia rady miejskiej lub obalenia magistratu!

Samorząd miejski znalazł się w tem położeniu, że, realizując najwyższe postulatory doktryny, w istocie swej został wypaczony w realnych warunkach życia, na które się składają zaniedbanie gospodarcze większości miast i miasteczek, nie-dojrzałość polityczna i społeczna, oraz niski poziom kultury moralnej wśród wielu jeszcze obywateli.

W tych warunkach kolejne promenady większości prawicowej i lewicowej do magistratów i rad miejskich dla objęcia stanowisk prezydjalnych — stały się zwyczajem, realizującym rzekomo postulat demokracji!

W tych też warunkach zarządy miast, szczególnie mniejszych, oddane na pastwę walczących wzajem partij politycznych, stały się terenem kosztownych, karkołomnych eksperymentów lub folwarkami, rządzonymi przez przypadkową większość radziecką, stworzoną drogą międzyfrakcyjnych targów. Kwalifikację do mandatu radzieckiego lub członka magistratu stanowi nie fachowość, nie żadne istotne zalety osobiste, lecz odpowiednie „wrobienie się“ w partję. W tych też warunkach nie może być mowy o dodatnim wpływie wychowawczym organizacji samorządowej na ogół obywateli, gdyż zarząd gminą przechodzi zbyt często z rąk do rąk; obcy najczęściej zasadom fachowości, całą linję działalności nagina do dyrektyw partji — kosztem interesów całej gminy.

Samorząd wtedy tylko spełnia właściwe zadania, gdy urzeczywistnione są w gospodarce komunalnej dwa warunki: fachowość i ciągłość.

Jest wielkiem nieporozumieniem — mojem zdaniem — twierdzenie, iż zarząd gospodarką gminną nie wymaga żadnego fachowego przygotowania, gdy ta, ze względu na wciąż wzrastający zakres działalności i nabyte już bogate doświadczenie, stała się obszerną dziedziną wiedzy naukowej. Prezydent, ławnicy, — po wejściu do magistratu w charakterze ambasadorów partij politycznych, obejmują kierownictwo wydziałów magistrackich. Staje się to, iż jednostki, oderwane od najrozmaitszych prac i zajęć, od najróżnorodniejszych dziedzin przemysłu lub rzemiosła — powierzone mają fachowe kierownictwo poszczególnych wydziałów gospodarki komunalnej. Przedostają się tam nieraz demagodzy bez kwalifikacyj społecznych i organizacyjnych, których poszczególne stronnictwa utrzymują na koszt magistratów. Praktyczny skutek tego stanu rzeczy jest taki, iż fachowy kierownik wydziału, urzędnik komunalny, bywa spychany na stanowisko podrzędne przez ławnika, przewodniczącego wydziału,

nabywającego z chwilą otrzymania mandatu, jakby przez działanie różdżki czarodziejskiej, pełne kwalifikacje znawcy i organizatora spraw, dotyczących przedsięwzięć miejskich, finansów komunalnych, budownictwa, zdrowotności publicznej, opieki społecznej i t. d. Wprowadza się w ten sposób czynnik, systematycznie dezorganizujący magistrat, jako fachowy aparat urzędniczy i stawia się tamy fachowemu wyrabianiu się i usamodzielnianiu chętniejszych i zdolniejszych jednostek z pośród kierowniczego personelu urzędniczego. Stajemy tu wprost wobec groźnego objawu, nader ujemnego w naszym życiu samorządowym.

Sprzyja wytworzeniu takiego stanu rzeczy artykuł 42-gi, przyznający członkom magistratu, a więc ławnikom stałe wynagrodzenie. Wchodząc w skład magistratu, jako mężowie zaufania partji politycznych, ławnicy winni otrzymywać stałe wynagrodzenie za udział w posiedzeniach, kierownictwo zaś wydziałów i oddziałów magistrackich winno być w rękach fachowo uzdolnionych funkcjonariuszów, służbowo podległych wyłącznie prezydum magistratu.

Prawodawca najdalej posunął swą wspaniałością w stosunku do ławników: wobec tego, iż ławnicy mogą być powoływani z pośród radnych (również z poza rady), — członkami rady miejskiej, według brzmienia dekretu (art. 12), są radni i członkowie magistratu. Z powyższego wynika, iż magistrat, ciało kolegjalne, wyłonione przez radę miejską, jako jej wydział wykonawczy, przed nią odpowiedzialny, przez nią kontrolowany — jest jednocześnie częścią składową rady miejskiej, organu uchwalającego i kontrolującego. Jest to oczywisty absurd!

Jakiemu pomieszaniu uległy pojęcia w sferze omawianych tu spraw, dowodzą fakty, iż każde konieczne zarządzenie władz nadzorczych, ratujące nawet rozpaczliwą sytuację, jak n. p. rozwiązanie rady miejskiej, gdy ta przekroczyła zakres działalności lub nie spełnia ustawą przewidzianych obowiązków; zamianowanie prezydenta, gdy wybór tegoż nie nastąpił w oznaczonym terminie (art. 44); zamianowanie komisarza w wypadku rujnującej miasto gospodarki i przydzielenie delegata rządowego w wypadku bezplanowej gospodarki i trwonienia grosza publicznego; zatwierdzenie budżetu, nie zawierającego pozycji stałych pensji

dla ławników — wszystkie te zarządzenia są niekiedy niesłusznie zwalczane i ostro krytykowane, jako zamachy na demokrację samorządową.

W ustroju naszego samorządu tkwi kardynalny błąd: nieprzystosowania go do warunków realnych życia.

Radykalnym środkiem uzdrowienia samorządu miejskiego, zapewnienia mu warunków, aby tenże mógł spełnić właściwe mu zadania w realnych warunkach życia polskiego, winna być reforma dekretu w tym duchu, iżby kierownicy zarządów komunalnych i ich zastępcy byli mianowani przy zastosowaniu konkursu: burmistrz — przez wojewodę na wniosek Wydziału Powiatowego, prezydenci miast wydzielonych — przez ministra spraw wewnętrznych na wniosek Wydziału Wojewódzkiego.

Reforma ta zapewniłaby następujące pierwszorzędnne korzyści:

a) fachowe kierownictwo; b) ciągłość pracy; c) uniezależnienie kierownika od nastrojów i kryzysów w łonie rady miejskiej; d) wzmocnienie czynnika odpowiedzialności osobistości nominata wobec władzy mianującej, co jest konieczne ze względu na targi międzypartyjne w Radach miejskich.

Radom miejskim winno przysługiwać prawo przedkładania Wydziałowi Powiatowemu lub Wojewódzkiemu (w miastach wydzielonych) kandydatur, z zastrzeżeniem ustawowo prawem ich uchylania przez urzędy mianujące.

Jeżeli zaś chodzi o sprawę niezmiernej zresztą doniosłości społecznej: o dodatni wpływ wychowawczy samorządu na ogół obywateli, to czynnik ten, obecnie iluzoryczny, stanie się żywą siłą wychowawczą wtedy, gdy magistrat, jako aparat urzędniczy, dobrze zmontowany, sprawnie funkcjonujący, załatwiać będzie szybko sprawy bieżące ku zadowoleniu ludności, służąc w każdej chwili przykładem porządku, pracowitości i sumienności obywatelskiej; gdy ludność naocznie, bezpośrednio, zacznie stwierdzać doroczny dorobek własnej gminy w postaci ulepszeń, udogodnień, nowych instytucji użyteczności publicznej. Uczestnictwo ludności w tych świadczeniach publicznych ze strony zarządu miasta będzie dla obywateli najlepszą, praktyczną lekcją o zadaniach samorządu.





ALEKSY RZEWSKI
STAROSTA POWIATU ŁÓDZKIEGO

ANTONI REMISZEWSKI

WOJEWODA LUBELSKI
B. STAROSTA ŁÓDZKI

REGJONALIZM



Poza materialnym rozwojem państwa istnieje jeszcze rozwój kulturalny, duchowy, intelektualny. Bardzo ważne stanowisko w tym rozwoju zajmuje regionalizm. Sama nazwa pochodzi od słowa łacińskiego regio — prowincja, kraina.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że całokształt życia w Polsce przesłania stolica Warszawa.

Uczni, działacze państwowi i społeczni, troszczący się o dobro państwa, słusznie twierdzą, iż objaw ten jest niezdrowy i niebezpieczny, gdyż ujemnie odbija się na całym rozwoju państwa. Nawet najtęższe umysły wyczerpią się i wyjałowią, jeżeli nie będą bezpośrednio stykać się z objawami życia, które nie zamyka się w granicach stolicy, lecz rozwija się i kształtuje w odrębnych warunkach w poszczególnych regionach.

Regionalizm jest to zatem ruch, mający za zadanie ożywiać prowincje, posiadające warunki promieniowania oraz wyławiać ludzi, którzy mogą dać ze siebie siłę twórczą w jakiegokolwiek dziedzinie życia publicznego danego regionu.

We Francji ruch ten powstał już dawniej. U nas ruch regionalistyczny zapoczątkowany został teraz.

Są na terenie województw i powiatów takie ośrodki, które już mogą promieniować ze względu na swoją przeszłość o historycznym znaczeniu i ze względu na wybitne cechy naturalne

Pozostawione przez Oskara Kolberga, który przeszedł Polskę wzdłuż i wszerz, materiały należałoby pogłębić, uzupełnić i zużytkować.

Samorządy zatem w zapoczątkowaniu idei regionalistycznej tak ogólnej jak i praktycznej, powinny odegrać wybitną rolę, przede wszystkim przez zakładanie bibliotek, które są jednym z etapów wyławiania i ujawniania jednostek zdolnych i mogących w przyszłości naukowo pracować przy uzyskaniu odpowiedniego kierunku. Dalej powinny spowodować napisanie popularnych broszurek, (niemniej i treści naukowej), o zasłużonych jednostkach w naszym społeczeństwie, o miejscowościach pamiętnych z historycznych walk o całość i wyzwolenie Polski. W budżetach miast

należy wstawiać odpowiednie sumy, któreby służyły na pokrycie kosztów opracowań monografii i przewodników poszczególnych miast.

Miasta w ruchu regionalistycznym muszą, z natury rzeczy, odegrać doniosłą rolę. Miasta muszą odegrać w historii Polski taką rolę, jaką im dzieje i kultura nakreślają. Miasta są siedzibami myśli twórczej, w nich koncentruje się intelekt, który jest motorem wszelkich poczynań, skutkiem czego rozwój miast nie może być obojętny dla państwa, a miasto i wieś, te dwie najważniejsze komórki organizmu państwowego, powinny się w swej działalności wzajemnie uzupełniać oraz wspierać.

W ostatnich czasach państwo, świadome wielkiego znaczenia miast, jako ośrodków kultury i postępu, zaczęło zwracać baczniejszą uwagę na ich rozwój, przychodząc im z pomocą nie tylko finansową, ale również i moralną we wszystkich kierunkach ich działalności.

W tej chwili właśnie należy, aby zarządy rozejrzały się w obowiązującym obecnie ustawodawstwie oraz tych zagadnieniach, które dla rozwoju miast są najważniejsze, gdyż właśnie one — zarządy te — będą realizować te zadania, jako ich praktyczni wykonawcy. Dla spełnienia zaś tych obowiązków muszą je pogłębić, przygotować się bardziej wszechstronnie.

Stan średni, który skupia się w miastach i który stał dotychczas na uboczu, ma bardzo ważną misję do spełnienia w rozbudowie państwa, a więc musi on potęgą myśli, tudzież świadomością swych czynów tak działać, aby, równoważąc swą mniejszą w stosunku do innych warstw, liczebność, dominować wśród nich wspomnianymi wyżej właściwościami i na tej podstawie zająć odpowiednie stanowisko

W dążności, skierowanej ku podniesieniu znaczenia i dobrobytu miast, nie powinny nas powstrzymywać żadne przeszkody. Z pesymistami, którzy twierdzą, że rozwój miast polskich, a zwłaszcza tu na terenie b. Kongresówki, jest kwestją bardzo trudną do rozwiązania i dlatego w tym kierunku niewiele da się zrobić, należy podjąć jaknajostrożniejszą i jaknajbezwzględniejszą walkę.

Na dowód istnienia pośród burmistrzów tego rodzaju pesymistów — wspomnę o jednym z burmistrzów większego miasta w Lubelszczyźnie, który swą beczynność w utrzymaniu czystości w mieście usprawiedliwiał brakiem funduszy na ten cel, jakkolwiek dodatnie wyniki w tym kierunku mogą być osiągnięte minimalnym wysiłkiem i kosztem. Oczywiście, iż niema nadmiaru środków finansowych, co może nawet jest dobre, gdyż skutkiem tego brak jest sposobności do lekkomyślnego niemi szafowania. Na nieodzowne potrzeby pieniędzy muszą się jednak znaleźć, trzeba tylko umieć rozsądnie i oględnie niemi gospodarować.

W realizacji zadań, jakie spoczywają na burmistrzach, należy wymagać wysiłku ponad przeciętną miarę, ponieważ żyjemy w takich warunkach, iż w przeciągu najbliższych lat musimy skrzepnąć, musimy się wzmocnić, ażeby stworzyć silne podwaliny potęgi państwowej. Praca powyższa, mająca na celu konsolidację państwa, nie może być rozłożona na dziesiątki lat, tudzież postępować w zbyt powolnym tempie, gdyż nie mieszkamy na jakiejś izolowanej wyspie w warunkach, gwarantujących nam całkowite bezpieczeństwo, skutkiem czego proces rozwoju we wszystkich dzie-

dzinach musi być w jaknajkrótszym czasie ukończony tak, ażebyśmy nie pozostawiali w tyle za państwami z nami sąsiadującymi. Leży to w granicach ludzkich możliwości. Należy, abyśmy w byłej Kongresówce uczynili ze swoich miast takie perły, jakimi są miasta w Województwach Pomorskiem i Poznańskim, w których to zamierzeniach znajdują zawsze pełne poparcie ze strony Wydziałów Powiatowych, jakoteż i władz nadzorczych II instancji.

Ruch regionalistyczny zatacza coraz szersze kręgi. Stwierdzić muszę, iż powiat łódzki w ruchu tym chlubnie wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc, akcentując żywo swój współdziałal w odbudowie gospodarczej Rzeczypospolitej, jak również podjęciem na szerszą skalę inicjatywy społecznej w różnych kierunkach — pragnie odciążyć państwu w jego obowiązkach względem obywateli.

W niniejszej „Księdze Pamiątkowej”, wydanej w myśl wspomnianych przezemnie intencji — znajdują Czytelnicy możliwie jaknajpełniejsze odzwierciedlenie przejawów ruchu regionalistycznego na terenie powiatu łódzkiego: odzwierciedlenie rozmachu pracy i inicjatywy społecznej obywateli tego powiatu.



STANISŁAW LEWICKI
WICEWOJEWODA ŁÓDZKI

SAMORZĄD TERYTORJALNY A REGIONALIZM

Mysłący ogół w Polsce nie umie się jeszcze właściwie ustosunkować do idei samorządu terytorjalnego. Ideologia rosyjskich ziemstw w b. Kongresówce, niechętny stosunek do samorządu w b. Galicji, oraz duchowo obca innym dzielnicom struktura w b. dzielnicy pruskiej, nie stworzyły odpowiedniego tła psychicznego dla przyjęcia koncepcji, ujętej w art. 3, 66 i 67 naszej Konstytucji. Wobec tego trudno utorować drogę zrozumieniu, że samorząd jest tylko swoistą formą administracji państwowej, dostosowaną do potrzeb demokratycznego ustroju, która ma za zadanie, koordynowanie lokalnych potrzeb z ogólną linią polityki w poszczególnych dziedzinach życia wewnętrznego państwa.

Idea tworzenia kolegów, zespalających czynnik, reprezentujący szeroki ogół obywatelski z przedstawicielami władz administracyjnych, która ostatnio doprowadziła do powołania wojewódzkich organów kolegjalnych, współdziałających z glosem stanowczym z przedstawicielami władzy administracyjnej, (do czasu zorganizowania wojewódzkiego samorządu), stawia wyraźnie przed oczy społeczeństwu tezę, że nie może być mowy o przeciwstawianiu się idei samorządu terytorjalnego, idei ogólnopaństwowej. Musimy przy każdej sposobności krzewić zrozumienie tej tezy, aby w rezultacie obywatel każdej gminy czuł się praktycznie obywatelem państwa i traktował najbliższe zadania, realizowane na terenie samorządu gminnego, jako ognisko pracy państwowej.

Budowa dróg, organizacja ośrodka zdrowia, szpitala, czy zakładu opieki społecznej, praca nad podniesieniem rolnictwa w gminie czy powiecie, toż przecie praca państwowa, organizowana tylko i wykonywana przez aparat samorządowy, taka sama, jak walka z epidemjami, budowa dróg i zakładów państwowych, przeprowadzane przez aparat państwowy.

Gdy zrozumienie to pogłębi się i upowszechni — otworzy się droga szeroka do wydobywania i akcentowania lokalnych właściwości, indywidualnych cech naturalnych regionów, których bogactwo złoży się w sumie na harmonijny akord kultury narodowej, opartej o trwałe fundament organizacji państwowej.

Hasło regionalizmu rozbrzmiewa w Polsce coraz głośniej. Hasło żywotne, wydobyte z głębokiego ujęcia istotnej struktury państwa i narodu, z przemyślenia drogi, którą narastał nasz dorobek kulturalny, ze zrozumienia psychologii wielkich gromad ludzkich, bytujących w odrębnych warunkach przyrodzonych, a jednak silnie związanych w poczuciu odrębności od innych narodów i państw.

Zachować odrębną swoją właściwość przyrodzoną, wywalczyć dla niej prawo obywatelstwa i uznanie powszechne, wydobyć z niej wartość i bogactwo społeczne dla dobra wielkiej całości i dla jej użytku, oto zadanie regionalizmu, które będzie wypracowane i urzeczywistniane w szerokim zakresie przez polski samorząd terytorjalny.

WACŁAW ZAWADZKI

INSPEKTOR SZKOLNY
POWIATU ŁÓDZKIEGO

SZKOLNICTWO Powszechne w Powiecie Łódzkim 1918 — 1928

Dziesięć lat upływa od chwili, gdy Polska po wiekowym ucisku odzyskała byt niepodległy.

Retrospektywny rzut oka na okres wytężonej walki i silnej pracy nad zorganizowaniem i utrwaleniem własnej państwowości, bliższe wpatrzenie się w poszczególne etapy procesu jej odbudowy — daje ciekawy, budzący otuchę obraz zmian, jakie się dokonały od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Dziedzina, w której osiągnięto znaczne wyniki, będące dla nas chlubnym świadectwem dbałości o przyszłość narodu — jest szkolnictwo powszechne.

W pracach nad jego rozwojem i wzrostem wykazuje szczególnie żywy udział b. Królestwo Kongresowe, dzielnica mocno zaniedbana pod względem oświatowym przez zaborców. Za przykładem stolicy i większych środowisk, jak Łódź, podążają powiaty zamiejskie, by usunąć ślady niewoli, zapewniając licznym rzeszom dziatwy korzystanie z dobrodziejstw oświaty.

W tym szlachetnym wysiłku tworzenia podstaw lepszego jutra Ojczyzny, pow. łódzki, przedmiot naszych rozważań, nie daje się wyprzedzić innym.

Szereg zestawień i dat statystycznych, na jakich opierać będą swe wywody, wykaże znaczne postępy na polu tutejszego szkolnictwa powszechnego.

We wstępie zaznaczyć muszę, że podczas okupacji władze administracyjne niemieckie uruchomiły w pow. łódzkim, w dość znacznym odsetku zaludnionym przez kolonistów, szkoły powszechne z niemieckim językiem nauczania.

Opiekę nad nimi z chwilą objęcia szkolnictwa przez władze polskie, roztoczyły, powołane do życia przez okupantów, krajowe niemieckie związki szkolne, katolicki i ewangelicki.

Stosunki w szkołach, utworzonych dla mniejszości niemieckiej, tak pod względem rzeczowym jak i personalnym, wyglądały wiele korzystniej,

niż w szkołach z polskim jęz. nauczania, o które władze niemieckie wogóle mało się troszczyły.

Spuściznę, jaką otrzymał z rąk okupantów pierwszy polski inspektor szkolny pow. łódzkiego, uwidacznia następujące zestawienie liczbowe:

Szkół	I	II	III	IV	V	sił nauczyc.	dzieci
z polskim jęz. nauczania	49	3	2	5	4	109	6.890
z niemieckim jęz. nauczania	22	3	1	1	—	39	2.203

Z powyższego wynika, że: 1-o stosunek ilości uczących w szkołach z niemieckim jęz. stanowił 26,3% ogólnej liczby sił nauczycielskich, czynnych w powiecie; 2-o stosunek zaś dzieci, pobierających naukę w szkołach z niemieckim jęz. nauczania, wyrażał się w 24,2%.

Taki stan rzeczy, dowodnie stwierdzający upośledzenie ludności tubylczej, stanowiącej zgórá 80% ogółu mieszkańców pow. łódzkiego, ulega niebawem zmianie na lepsze, dzięki planowej akcji polskich władz szkolnych i życzliwemu współdziałaniu czynników społecznych.

Przedewszystkiem podjęto wysiłki celem zapewnienia szkołom dostatecznej ilości izb lekcyjnych, ponieważ od zaspokojenia tej potrzeby zależy w znacznej mierze rozwój szkolnictwa — ilościowy i jakościowy.

Przyrost liczby izb lekcyjnych na terenie pow. łódzkiego, w okresie sprawodawczym, odtwarza poniższe zestawienie:

Rok	Ilość izb lekcyjnych	
	własnych	najętych
1918	52	49
1923	88	121
1928	143	103

Liczba więc własnych izb lekcyjnych wzrosła po latach dziesięciu niemal trzykrotnie, natomiast ilość pomieszczeń najętych zmniejsza się już stale, poczynając od r. 1925.

Do takiego postępu przyczynia się budowa gmachów szkolnych, rozpoczęta w pow. łódzkim wcześniej, niż weszła w życie ustawy o budowie publicznych szkół powszechnych.

Pierwsza przystąpiła do budowy szkół gmina miejska Zgierz, dając powiatowi przykład godnej uznania ofiarności i zrozumienia potrzeb szkolnictwa. Już w r. 1924 stanął w Zgierzu wspaniały gmach szkolny, tonący w słońcu i powietrzu, odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i techniki, wzorowy warsztat pracy dla 1000 dzieci.

Wśląd za Zgierzem poszła gm. Lućmierz, na której terenie, w Dzierżynie, powstał obszerny dom szkolny na pomieszczenie 4-klasowej publicznej szkoły powszecznej.

Z kolei stanął piękny budynek szkolny we wsi Józefowie, gm. Brójce, gdzie znalazła swą siedzibę 2-klasowa publiczna szkoła powszeczna.

Współcześnie niemal rozpoczęła się praca przy budowie szkół powszechnych: 7-klasowej w Czarnocinie, 4-klasowej w Wodzinie Prywatnym, 3-klasowej w Saniach, 3-klasowej w Nowosolnej i 7-klasowej w Rudzie Pabjanickiej.

Z pośród budujących się szkół, niektóre, jak w Czarnocinie, Nowosolnej i Wodzinie Prywatnym, są już na ukończeniu i w znacznej części oddane zostały do użytku szkolnego; w innych prowadzono roboty w tempie przyspieszonym, aby budynki mogły służyć swemu przeznaczeniu już z rozpoczęciem się nowego roku szkolnego.

Należy też podkreślić obywatelski wysiłek m. Aleksandrowa Łęczyckiego, które własnym sumptem nabyło budynek w stanie surowym i, po dokonaniu stosownych przeróbek, oddało go we wrześniu 1927 r., do użytku tamtejszej 7-klasowej szkoły powszecznej z polskim jęz. nauczania, mieszczącej się do tego czasu w lokalach najętych, położonych w pięciu punktach miasta, w dość znacznej od siebie odległości.

W międzyczasie gmina Brus dokonała remontu mocno uszkodzonego wskutek działań wojennych, domu szkolnego w Gadce Starej, oddając go na pomieszczenie 2-klasowej szkoły powszecznej jak również odrestaurowała budynek 2-klasowej szkoły powszecznej w Srebrnej. Pozatem wykazała swą ofiarność gm. Bełdów, przystosowując dom szkolny w Bełdowie na potrzeby szkoły 3-klasowej; wsie zaś Rzepki i Oleśnica postawiły z funduszków gromadzkich budynki dla szkół jednoklasowych.

Dzięki tym szlachetnym wysiłkom zyskało tutejsze szkolnictwo powszeczne w ostatnim trzyleciu 41 własnych izb lekcyjnych; wkrótce liczba ich powiększy się o 16.

Obecnie prowadzą się też prace około budowy 7-klasowej szkoły powszecznej, o 13 izbach lekcyjnych, w Tuszyńcu.

Koszta budowy szkół pokrywają gminy z własnych funduszków, przy pomocy Sejmiku Powiatowego oraz dotacyj i pożyczek ze Skarbu Państwa.

Wydatki na budownictwo szkolne wyniosły, po dzień 1 stycznia 1928 r., ogółem zł. 825.900. W tej sumie mieszczą się zasiłki bezzwrotne ze Skarbu Państwa, w ilości zł. 181.170, i pożyczki, udzielone gminom na lat piętnaście, w kwocie zł. 177.800.

Jednocześnie ze wzrastaniem ilości izb lekcyjnych wzrastała się frekwencja dzieci w szkołach, powiększała się liczba nauczycieli, podnosił się stopień organizacyjny szkół.

Gdy w r. 1918 uczęszczało do szkół pow. łódzkiego 9.093 dzieci, to po latach dziesięciu ilość ich wynosiła 14.729.

Stosunek liczby dzieci, pobierających naukę w szkołach powszechnych, do ogólnej ilości dzieci w wieku szkolnym wykazywał w r. 1918 54,6⁰/₀, po latach zaś dziesięciu podniósł się do 93,6⁰/₀; Jeśli porównać przeciętne wyniki pod tym względem na terenie województw centralnych w r. 1925/26, które się wyraziły w 82,8⁰/₀, to powiat łódzki, wykazując wówczas 89,1⁰/₀, znacznie je przewyższył.

Do osiągnięcia tak poważnego sukcesu przyczyniła się stanowcza i energiczna realizacja ustawy o obowiązku szkolnym, który został wprowadzony na terenie pow. łódzkiego w r. 1921. Stałe zmniejszenie się orzeczeń karnych za nieposyłanie dzieci do szkoły jest najlepszym wskaźnikiem, że obowiązek szkolny znajduje tutaj należyte zrozumienie i zastosowanie.

Jak wyżej zaznaczyłem, rozwój ilościowy szkolnictwa powszecznego wiąże się ściśle z przyrostem liczby nauczycieli. Otóż dane statystyczne, z początku i końca okresu sprawozdawczego, wykazują co następuje:

w r. 1918 czynnych było sił nauczycielskich 109
(44 męskich i 65 żeńskich),

w r. 1928 czynnych jest sił nauczycielskich 326
(171 męskich i 155 żeńskich).

Stąd wynika że: 1-o ilość nauczycielstwa wzrosła w ciągu 10-lecia niemal trzykrotnie; 2-o stosunek sił nauczycielskich męskich do kobiecych,

który w r. 1918 wyrażał się w 40,3%, obecnie podniósł się do 52,1%.

Przyrost ilościowy izb lekcyjnych i sił nauczycielskich nie przesądza o podnoszeniu się poziomu szkolnictwa powszechnego, jeśli stopień organizacyjny szkół pozostaje niski. Postęp w tym względzie jest koniecznością — w ramach bowiem niższej jednostki szkolnej niepodobna już dziś zaspokoić wciąż wzrastających potrzeb oświatowych kraju, niepodobna dać przyszłemu obywatelowi tego wykształcenia, jakie on powinien odebrać ze względu na czekające go zadania i obowiązki.

Na terenie pow. łódzkiego, mimo znaczne trudności, jakie szczególnie nastroczała komasacja szkół jednoklasowych — lokalny bowiem patriotyzm stawiał władzom szkolnym wprost nie do przewyciężenia zapory — stopień organizacyjny szkół wydatnie się podniósł w okresie 1918 — 1928 r.

Wraz z podnoszeniem się stopnia organizacyjnego szkół rośnie liczba dzieci, pobierających naukę w szkołach 6-io i 7-io klasowych. Gdy w r. 1918 ani jedno dziecko nie korzystało z tego



Imponujący gmach Szkoły Powszechnej w Zgierz



Gmach Szkoły Powszechnej w Aleksandrowie

Duży postęp w tym kierunku wykazuje następująca tablica:

Rok	S z k ó ł						
	I	II	III	IV	V	VI	VII
1918	71	6	3	6	4	—	—
1928	47	25	14	3	2	2	15

stopnia szkół, — w r. 1928 frekwencja w szkołach najwyżej zorganizowanych wyniosła 7.115, czyli 48,3% ogólnej liczby dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych na obszarze pow. łódzkiego.

Istotnym również wskaźnikiem postępu szkolnictwa powszechnego pod względem jakościowym jest stałe podnoszenie się skali ogólnego i zawodowego przygotowania sił uczących.

Materiał nauczycielski, jaki w pierwszych latach tworzącego się szkolnictwa powszechnego stanął na terenie pow. łódzkiego do pracy szkolnej, posiadał duże braki w wykształceniu ogólnym i zawodowym. Była to poważna przeszkoda do realizowania zamierzeń

władz szkolnych w kierunku rozszerzenia i pogłębienia szkolnictwa powszechnego. Z wielką energią rozpoczęto pracę nad doksztalaniem nauczycielstwa, — przedewszystkiem w rzeczach polskich: języku ojczystym, historii i krajoznawstwie, przedmiotach zapoznanych w szkole obcej; z kolei zatroszczono się o danie podstaw wykształ-



Obszerny budynek
7-klasowy
Szkoły Powszechnej
w Czarnocinie



Budynek
3-klasowej Szkoły Powszechnej
w Gadce Starej, gm. Brus



Budynek 4-klasowy Szkoły Powszechnej
w Saniach, gm. Beldów

cenia pedagogiczne go i pogłębienia wiedzy ogólnej tym z pośród czynnych nauczycieli, którzy wykazywali się świadectwem zaledwie z 4-ch klas szkoły średniej.

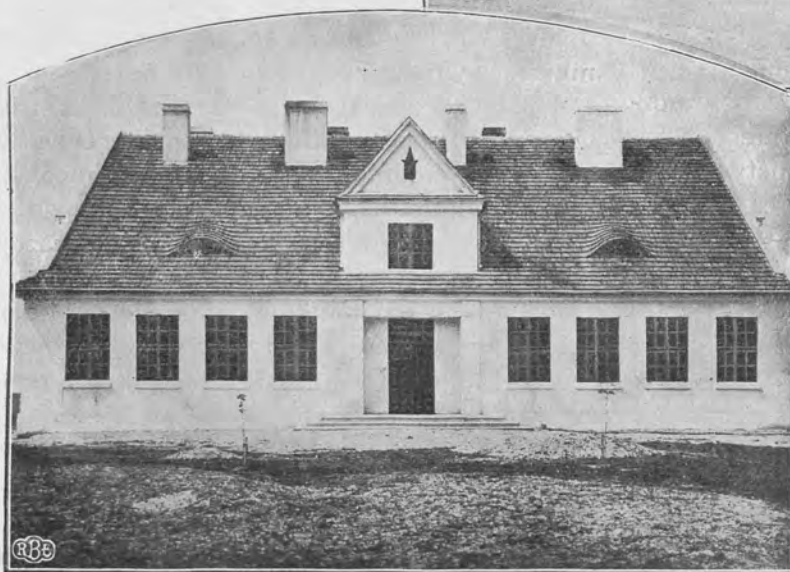
Prace w tym kierunku prowadzono na kursach wakacyjnych których, w okresie sprawozdawczym odbyło się w pow. łódzkim — 23. Liczba ta pięknie mówi na korzyść tutejszego



Budynek 2-klasowej Szkoły Powszechnej we wsi Józefów, gm. Brójce



Obszerny budynek Szkoły Powszechnej w Rudzie Pabjanickiej



Szkoła Powszechna w Wodzinie Prywatnym, gm. Kruszów

powiatu. Nie bez chluby też podaję, że w liczbie 90 powiatów, które w latach 1918—1922 urządzały kursy wakacyjne, pow. łódzki, organizując 12 kursów, zajął trzecie miejsce (wyprzedziły go tylko

Warszawa i Lublin). Rezultaty prac tak znacznej ilości kursów dokształcających nie dały na siebie długo czekać: gdy w r. 1920 (dokładnych danych za 1918-1919 r. — brak) ilość wykwalifikowanych

sił nauczycielskich wynosiła 23, czasowokwalifikowanych (posiadających tylko wykształcenie ogólne w zakresie 6–8 klas szkoły średniej) 155, niewykwalifikowanych — 105, — to w r. 1928 jest czynnych sił wykwalifikowanych 317, czasowo kwalifikowanych — 2, niewykwalifikowanych — 7.

Powyższe liczby stwierdzają, że stosunek nauczycieli wykwalifikowanych do ogólnej liczby nauczycieli, zatrudnionych w pow. łódzkim, który w r. 1920 wynosił zaledwie 10⁰/₀, osiągnął w r. 1928 — 97,2⁰/₀. Takim odsetkiem niewiele powiatów poszczycić się może.

Do pożądanego wyniku pracy tutejszego nauczycielstwa nad własnym wykształceniem przyczynił się zapał do wiedzy, godna uznania wytrwałość w jej nabywaniu oraz rozumienie konieczności podnoszenia swych umysłowych widnokręgów dla lepszego jutra szkoły.

Uważam tutaj za właściwe podkreślić obywatelskie stanowisko Sejmiku Powiatowego Łódzkiego, który przez udzielanie subwencji na cele zorganizowania materialnej strony życia na kursach wakacyjnych, przyczynił się do zrealizowania zamierzeń władz szkolnych w sprawie dokształcania nauczycieli.

Zasiłki na kursy wakacyjne ze strony Sejmiku Powiatowego wyniosły ogółem zł. 17.690.

W związku z rozrostem publicznego szkolnictwa powszechnego maleje w pow. tutejszym ilość szkół prywatnych. Obecnie pozostały w ewidencji inspektoratu tylko 4 takie szkoły, przeznaczone wyłącznie dla dzieci żydowskich.

Poziom ich jest niski, skutkiem niedostatecznej ilości godzin nauki świeckiej i zbytniego przeciążenia dzieci przedmiotami judaistycznymi. Uposażenie w środki i pomoce naukowe — nader skąpe; strona higieniczno-sanitarna — w zaniedbaniu. Stan ilościowy i jakościowy tych szkół, w porównaniu z poprzednimi latami, nie wykazuje postępu. Z tego właśnie powodu — coraz większy odsetek dzieci żydowskich szuka nauki w publicznych szkołach powszechnych polskich.

Ten sam objaw zauważyć się daje i ze strony mniejszości niemieckiej, aczkolwiek jest ona wyposażona zupełnie dostatecznie w ilość szkół i nauczycieli.

Potwierdza tę okoliczność stałe obniżanie się stosunku procentowego dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych z niemieckim jęz. nauczania, który w r. 1918 wynosił 24,2⁰/₀, jak to wyżej podałem, obecnie wyraża się w 17⁰/₀.

Dzisiejszy obraz szkolnictwa powszechnego w pow. łódzkim, jeśli chodzi o stosunek ilościowy

wy publicznych szkół powszechnych z niemieckim jęz. nauczania do szkół powszechnych polskich, o ich stopień organizacyjny, — liczbę sił nauczycielskich i frekwencję dzieci — odtwarza takie zestawienie:

Szkół	I	II	III	IV	V	VI	VII	sił nauczyc.	dzieci
z polskim jęz. nauczania	31	23	12	3	1	1	14	278	12.418
z niemieckim jęz. nauczania	16	2	2	—	1	1	1	48	2.311

Porównując te liczby ze statystyką z r. 1918, przychodzimy do wniosku, że stan posiadania polskiego za okres 10-lecia rządów własnych podniósł się znacznie; że wybujałość, jaką w swoim czasie sztucznie nadali okupanci szkolnictwu powszechnemu niemieckiemu, ustąpić musiała właściwej normie, odpowiadającej stosunkowi procentowemu mniejszości niemieckiej do ogólnej ilości mieszkańców pow. łódzkiego.

Podkreślić też należy nader pomyślne dla rozwoju szkolnictwa tutejszego zjawisko:

Oto po latach 10-ciu znacznie obniżyła się liczba dzieci, przypadająca na jedną siłę nauczycielską. Gdy w r. 1918 jeden nauczyciel uczył przeciętnie 61 dzieci, obecnie udziela nauki tylko 43. Sumienny pedagog może w tych warunkach poświęcić więcej uwagi indywidualnemu kształceniu swoich uczniów, a przez to osiągać skuteczniejsze wyniki swej pracy szkolnej.

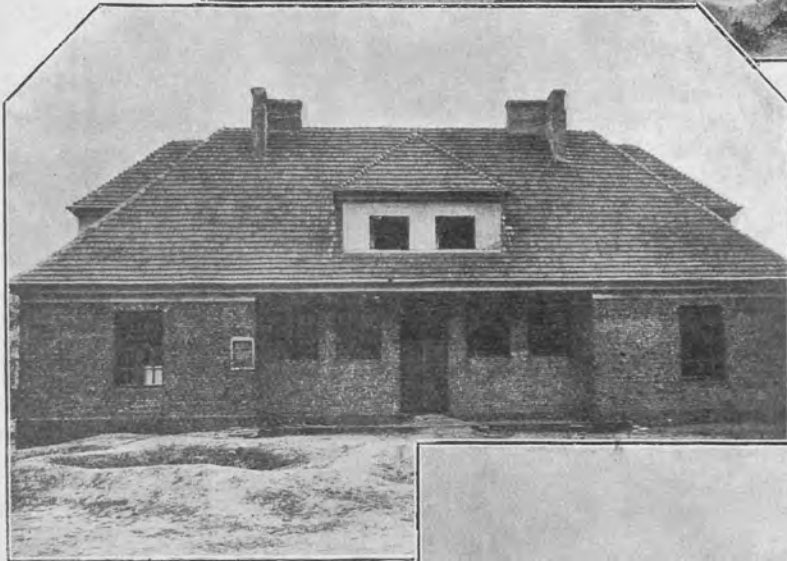
Z dotychczasowych zestawień i rozważań wynika, że na terenie pow. łódzkiego wytwarzają się coraz mocniejsze podstawy, zabezpieczające istotny postęp szkolnictwa powszechnego.

W związku z tem kształtuje się coraz właściwiej życie wewnętrzne szkół.

Poziom ich naukowy stale się podnosi. Realizacja programu szkoły powszechnej siedmioletniej nie nasuwa już dziś szczególnych trudności, zwłaszcza, że potrzeby szkół wyżej-zorganizowanych zaspokajają wciąż wzrastająca ilość nauczycieli z wyższym kursem.

Również wykazuje znaczną siłę żywotną dziedzina pracy wychowawczej, przybierając formy, odpowiadające wymaganiom pedagogiki nowoczesnej. Uwydatnia się to w powstawaniu na terenie szkół licznych instytucji uspołeczniających: samorządów i samopomocy, kas oszczędności, kół artystyczno-literackich, drużyn harcerskich, orkiestr szkolnych, świetlic — a przede wszystkim bibliotek.

*Odrestaurowany ładny
budynek 2-klasowej
Szkoły Powszechnej
w Srebrnej, gm. Brus*



*Świeżozbudowany budynek 3-klasowej
Szkoły Powszechnej w Nowosolnej*

*Ładny i obszerny budynek 4-klasowej
Szkoły Powszechnej w Dzierżynie,
gm. Lućmierz*



Swoje powstanie i rozwój na terenie pow. łódzkiego zawdzięczają biblioteki szkolne głównie nauczycielstwu. W trosce o dostarczenie dzieciom właściwej strawy duchowej usilnie zabiegały

kierownictwa szkół, aby gromadzić na zakup książek środki — już to przez urządzenie siłami szkoły imprez artystycznych, już to drogą zbiórek.

Rozwój bibliotek w szkołach powszechnych pow. łódzkiego ilustruje takie zestawienie liczbowe:

Rok szkolny	Liczba szkół powsz. w powiecie		Ilości w tomów bibliotece	Liczba wypożyczonych tomów
	Ogółem	posiadających biblioteki		
1917/18	90	2	127	brak danych
1927/28	108	105	16.728	62.307

Zainicjowany zaś przez władze ministerjalne w lutym 1927 r. „Miesiąc książki dla młodzieży szkół powszechnych“, dzięki żywo podjętej i sprawnie przeprowadzonej przez nauczycielstwo akcji, oraz poparciu czynników samorządowych i społecznych, przyczynił się znakomicie do podniesienia stanu bibliotek w powiecie łódzkim.

I dziedzina wychowania fizycznego, zapoznana zupełnie w szkole powszechnej za rządów obcych, również zyskuje dla siebie coraz większe zrozumienie na terenie tutejszym.

Urządzony trzykrotnie (w latach 1925-26-27) kurs wychowania fizycznego w Zgierzu przygotował i uzdolnił szereg nauczycieli do prowadzenia ćwiczeń cielesnych.

Przy szkołach powstają boiska, tworzą się koła sportowe, ilość przyborów do gier i zabaw wzrasta.

W sukurs akcji w tym kierunku przychodzi Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, na którego czele stoi Starosta łódzki, Aleksy Rzewski, gorliwy rzecznik sprawy.

Rezultaty pracy na polu szkolnictwa powszechnego w pow. łódzkim są, widzimy, znaczne.

Wykazała je w całej pełni wystawa, jaka w czerwcu r. b. ku uczczeniu dziesięciolecia restytucji Państwa Polskiego została urządzona wspólnym wysiłkiem nauczycielstwa, inspektoratu szkolnego i czynników samorządowych.

W trzynastu obszernych salach pięknego gmachu szkolnego przy ulicy Łęczyckiej w Zgierzu, zgromadzono eksponaty z dziedziny wszystkich przedmiotów nauczania w szkole powszechnej, oraz tablice i wykresy, ilustrujące rozwój szkolnictwa w pow. łódzkim. Całość wystawy przedstawiała się okazale, zwłaszcza działy: przyrodniczo-geograficzny, robót ręcznych i rysunku — budziły powszechne uznanie.

Swe zadanie kulturalne i propagandowe wystawa spełniła w zupełności, dowodem — bardzo duża frekwencja zwiedzających, nawet z odleglejszych okolic.

Wydana zaś przez Komitet Wystawy „Jednościówka“, doborem prac i piękną szatą zyskała nader życzliwe przyjęcie ogółu.

Wkraczając w drugie dziesięciolecie wskrzeszonej Polski, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. Dotychczasowy nasz dorobek daje pewną rękojmię dalszego postępu. Braki, jakie istnieją w szkolnictwie powszechnym pow. łódzkiego, — mała jeszcze ilość własnych budynków szkolnych, niedostateczne zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe i odpowiednie utensylja — niweczyć będzie wysiłek ofiarny tutejszych czynników obywatelskich, dbających o rozwój sprawy szkolnej; niedomagania zaś w życiu wewnętrznym szkół usunie wytrwała praca nauczycielstwa, gorliwie oddanego służbie Ojczyzny.



WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE MŁODZIEŻY W POWIECIE ŁÓDZKIM

AKCJA P. W. i W. F.

Rząd powołał do życia wielką — obejmującą cały kraj — organizację, poświęconą wychowaniu fizycznemu i przysposobieniu wojskowemu. Fakt ten został wywołany nie tylko koniecznością samoobrony, ale degeneracją rasy ludzkiej w okresie powojennym. Walka więc z brakami w zakresie wychowania fizycznego naszej młodzieży jest wielkim postulatem w dziedzinie odrodzenia narodowego — jedną z najważniejszych prac u podstaw naszej młodej państwowości. Zadaniem komitetów W. F. i P. W. będzie dążenie do popierania usiłowań w kierunku podniesienia tężyzny fizycznej i zdrowia ogółu.

Oprócz tego całkowite zrealizowanie hasła „Naród pod bronią” w jego najszlachetniejszym znaczeniu — jest dzisiaj obowiązkiem każdego narodu, dążącego do zachowania swego bytu. Zrealizowanie całkowitego tego postulatu wymaga zgodnego i harmonijnego wysiłku ze strony wszystkich warstw społeczeństwa. Powinniśmy dążyć do tego, ażeby armja stała była kadrą dla całego narodu, zorganizowanego w P. W. i W. F. w chwili niebezpieczeństwa. Najważniejszym jednak zadaniem Stowarzyszenia P. W. i W. F. jest wychowanie moralne przyszłych obrońców Ojczyzny w łączności z wysiłkiem szkół oraz stowarzyszeń kulturalnych.

Równolegle jednak z hartowaniem ducha obywateli trzeba hartować i ich ciało. W tym wypadku pomoc i rady wójtów, materialna

pomoc rad gminnych i samorządów miejskich jest niezbędną dla dalszego rozwoju prac P. W. i W. F. Kwestja budowy boisk przez gminy wiejskie i miejskie jest koniecznością, są to warsztaty, niezbędne dla wychowania fizycznego mło-

dzieży. I słusznie twierdzą Amerykanie, że „boisko, założone dziś, czyni zbędnym więzienie i szpital, które zamierzamy budować jutro.”

ALEKSY RZEWSKI

STAROSTA ŁÓDZKI

WYCHOWANIE FIZYCZNE W POWIECIE.

Rozwój wychowania fizycznego na terenie pow. łódzkiego datuje się dopiero od czasu zorganizowania Powiatowego Komitetu W. F. i P. W., to jest od dwóch lat. Dotychczasowe zainteresowanie akcją było jednak bardzo słabe. Nieliczne kluby

i organizacje sportowe wykazywały niezbyt wielką żywotność. Dzięki wszakże wydatnej pomocy ze strony Komitetu, zwłaszcza, kiedy kierownictwo objął p. Starosta A. Rzewski, wielki zwolennik i propagator sportu, akcja W. F. w powiecie zaczęła rozwijać



Zakończenie kursu instruktorów W. F. w Aleksandrowie

Na zdjęciu widzimy m. in. p. Starostę Rzewskiego, p. Burmistrza Andrzejaka, p. A. Brzezińskiego, sekr. Wydz. Pow. p. J. Marcinińskiego, p. Graczyka, komisarza Nowaka, p. Kulę



Start jednej z drużyn Zw. Strzeleckiego w marszu
Łódź—Zgierz—Aleksandrów—Konstantynów—Łódź

się nader pomyślnie. Sejmik łódzki w budżecie swoim na rok 1927/28 wstawił kwotę 600 zł. na cele W. F. i P. W. Mając zatem pewne sumy do rozporządzenia na akcję W. F., komitet przystąpił do organizowania kursów dla członków organizacji sportowych i P. W. oraz Ochotniczej Straży Poż.

Pierwszy kurs został zorganizowany dnia 1-go października 1927 r. w Aleksandrowie. Ilość zgłoszonych kandydatów była 38-iu, ukończyło kurs 22. Drugi kurs podobny został zorganizowany w Zgierzu: na 40-u kandydatów ukończyło kurs 26-ciu. Ponadto z ramienia komitetu delegowany był instruktor na kurs obrony przeciwgazowej w Rzgowie dla Ochotn. Straży Poż. celem prowadzenia działu wychowania fizycznego.

Zadaniem kursów było w stosunkowo krótkim czasie przygotować kadre instruktorów pomocniczych dla org. W. F. i P. W., a przede wszystkim do samodzielnego prowadzenia gier sportowych i ruchowych wśród członków swych organizacji. Czas trwania każdego kursu obliczony był na trzy miesiące. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu, po dwie godziny na boisku, wzgl.

w sali gimnastycznej. Program każdego kursu obejmował: gimnastykę, gry ruchowe i sportowe oraz lekką atletykę. Wszyscy uczestnicy kursów byli poddani badaniu lekarskiemu i próbie sprawności fizycznej. Sprzęt i przybory sportowe, potrzebne do prowadzenia zajęć, zakupił Komitet Powiatowy, który również opłacał kadre instruktorską z kwot, przeznaczonych na ten cel przez Sejmik. Tu należy nadmienić, że Magistrat m. Zgierza wyasygnował na zorganizowany tamt. kurs kwotę 250 zł

Oprócz wymienionych kursów, sekcja W. F. zorganizowała szereg odczytów na temat potrzeby wychowania fizycznego wśród społeczeństwa.

Ujęta w ten sposób akcja wychowania fizycznego daje dziś

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Praca nad przysposobieniem wojskowym na terenie powiatu łódzkiego prowadzona jest od roku 1922; początkowo pracami kierował 31 pułk Strzelców Kaniowskich, a od roku 1924 przejął je 28 p. S. K.

plan owocny. Absolwenci kursów pracują z powodzeniem w swych organizacjach, zakładając liczne drużyny: siatkówki, koszykówki i szczypiorniaka. Miło było stwierdzić piękne wyniki na zawodach w dniu święta P. W. i W. F., zorganizowanego w r. b. przez Komitet Pow. w Zgierzu. Oprócz zawodów w l. atlet., można było podziwiać zawody różnych gier sportowych. Dzień święta W. F. i P. W. w b. r. był naprawdę sprawdzianem akcji W. F. na terenie powiatu, a Komitet nie szczędził wydatków, nagradzając zwycięzców pięknymi upominkami.

W zamierzeniach Komitetu na przyszłość leży wybudowanie stadionu oraz kilku boisk mniejszych rozmiarów do gier sportowych i ruchowych dla dziatwy wiejskiej. Ponadto będą organizowane nadal podobne kursy, a w roku bież. zostanie uruchomiony kurs gier i zab. dla uczniów Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

Jak widać z powyższego, akcja W. F. na terenie powiatu łódzkiego uczyniła postępy znaczne, co uwydatnia się również w powstawaniu znacznej ilości organizacji i klubów sportowych, a młodzież, przy poparciu ze strony Komitetu, z powodzeniem może szerzyć i krzewić ideę wychowania fizycznego nie tylko w zbiorowiskach miejskich lecz i wiejskich.

P. WOSKOWICZ, por.

początkowo niedoceniana przez ogół społeczeństwa, stopniowo zyskiwała coraz to więcej zwolenników i obecnie cieszy się poparciem nie tylko w okolicznych miastach, lecz przede wszystkim wśród mieszkańców wsi.

Bardzo owocnie rozpoczyna pracę nad przysposobieniem wojskowym Związek Strzelecki, który tworzy swe oddziały w Zgierzu, Aleksandrowie, Konstancynie i Rudzie-Pabjanickiej. W roku 1925 powstają oddziały w Radogoszczu, Tuszynie, Czarnocinie i Kurowicach. W roku 1927 oddz. w Rzgowie, Guzowie i Wiskitnie. Wszystkie te oddziały grupują poważną liczbę członków a przez nią prace nad uświadomieniem obywatelskim i pracą w kierunku sportu strzeleckiego zyskują duże poparcie społeczeństwa.

Intensywnie pracuje także Tow. Gimn. „Sokół“, które na terenie powiatu początkowo posiadało oddziały w Zgierzu, Aleksandrowie i Konstancynie, a obecnie posiada już oddział w Rudzie-Pabjanickiej, Tuszynie i Mirosławicach. Tow. Gimn. „Sokół“ poza P. W., prowadzi w swych oddziałach W. F., przez co przyczyniło się do znacznego rozpowszechnienia zamiłowania do sportów i gimnastyki.

Harcerstwo posiada dobrze zorganizowany oddział w Zgierzu i pod względem obowiązkowości i sumienności w pracy może śmiało być przykładem dla innych.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej posiada swe oddziały w Bedoniu, Rudzie-Pabjanickiej i Rzgowie. Praca nad P. W. w hufcach szkolnych najbardziej intensywnie rozwija się na terenie Zgierza, gdzie już w roku 1924 powstaje hufiec męski w państwowym gimn. im. Staszica, w roku 1925 hufiec żeński. W tym samym roku powstaje

hufiec przy Żeńskim Seminarjum Nauczycielskim. W roku 1927 Państwowa Szkoła Handlowa organizuje hufiec żeński. Patrząc na pracę tych hufców żeńskich, musimy z uszanowaniem pochylić głowy, bo w zadaniu obrony narodowej, jest to zdwojenie sił, jakie przeciw naszym wrogom wystawić będziemy mogli.

Duży nacisk na P. W. i W. F. kładzie Szkoła Rolnicza w Czarnocinie, która co roku wypuszcza między lud instruktorów rolniczych, a jednocześnie przysparza powiatom coraz to więcej obywateli, świadomych swych celów i obowiązków nie tylko w zakresie gospodarstwa krajowego, ale również i w dziale obrony narodowej.

W roku 1928 w Zgierzu i Tuszynie powstały oddziały Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, nie związane z żadną istniejącą organizacją, a znajdujące się pod opieką miejscowych komitetów W. F. i P. W.

Jakkolwiek szereg zjazdów międzynarodowych wypowiedział się wyraźnie przeciw używaniu

w walce środków chemicznych, jakkolwiek istnieje szereg porozumień między państwami o nie stosowaniu w możliwych starciach wojennych broni chemicznej, tem niemniej jednak, dopóki odpowiednie umowy nie obejmą całego świata, dopóty nikt nie może być zabezpieczonym przed ewentualnością potrzeby bronięcia się przed gazami. Rozumując doniosłe znaczenie gazów w przyszłej wojnie światowej, organizacje P. W. rozpoczynają pracę nad obroną przeciwgazową i przeciwlotniczą, przede wszystkim w oddziałach straży pożarnych, które do tego rodzaju obrony najbardziej się nadawać mogą.

Z inicjatywy Starostwa w poszczególnych miejscowościach powiatu powyznaczono odpowiednie tereny pod cały szereg urządzeń sportowych. Zgierz w r. b. rozpoczął budowę miejskiego boiska sportowego, strzelnicy małokalibrowej i komory gazowej oraz kończy olbrzymią odkrytą pływalnię, gdzie rozwijać się będzie sport pływacki i wiosłarski, które dotychczas, z braku



Drużyna „Szcypiorniaka“ kursu W. F. w Zgierzu

odpowiednich terenów, nie mogły być uprawiane. Również Tuszyn i Czarnocin ostatecznie oddały na cele boisk i strzelnic małowalibrowych 3-morgowe obszary, na których praca rozpoczęła się już w r. b. W Kostantynowie w r. 1927 została wybudowana doskonała strzelnica dla broni małowalibrowej, gdzie zbierają się liczni zwolennicy tego

O PROPAGANDĘ SPORTU

Dziesięcioletnia Polonia Restituta, obok innych żywotnych spraw, doceniła również wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Dzięki ostatnim posunięciom rządu Marszałka Piłsudskiego, przy M. S. W. utworzony został Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego (P. U. W. F.), Równocześnie we wszystkich województwach powstały Komitety W. F. i P. W., w ślad za temi powstały Komitety Powiatowe, Miejskie a przed dwoma miesiącami w powiecie łódzkim gminne komitety W. F. i P. W.

naprawdę szlachetnego sportu.

Ten krótki przegląd dokonanych prac dobitnie świadczy, że idea przysposobienia wojskowego znalazła zrozumienie na najlepszym terenie i że obrona państwa dla każdego uświadomionego obywatela powiatu łódzkiego stanowi przedmiot należytego zainteresowania.

MARJAN JANOWSKI, por.

I oto dziś, kiedy Państwo rozwój wychowania fizycznego ujęło w swoje ręce, sport jako czynnik ogólnonarodowy, stał się bożyszczem młodzieży. I dziś młodzież spędza wolne chwile na boiskach i w salach gimnastycznych.

Prace propagandowe sportu we wszystkich stanach pociągnęły szereg osób, które sport kochają. Tym ludziom należy dać pomoc. Stąd apel do wszystkich ośrodków kulturalnych, sportowych i oświatowych, by pomogły gminnym komitetom W. F. i P. W.

w powyżej wspomnianych pracach. Dążeniem wszystkich powinno być: budowa boisk w gminach i wsiach polskich, organizowanie oddziałów ćwiczących, imprez sportowych, świąt młodzieży, uprawiającej sport i t. d.

Powiatowy Komitet W. F. i P. W., na czele którego stoi starosta Rzewski, a wespół z nim pracują wszyscy wójtowie, burmistrzowie i ludzie fachowi z całego powiatu, uczyni wszystko, by powiat łódzki nie pozostał na końcu.

Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego również ocenił odpowiednio potrzeby wychowania fizycznego. Co roku umieszcza narazie skromną sumę do 6 tysięcy złotych na cele P. W. i W. F. a ostatnio zdecydował się zaciągnąć pożyczkę w sumie 28 tysięcy złotych w złocie, na ten cel, spłacaną w ciągu 29 lat. Zgierz, Ruda Pabjanicka, Czarnocin, Puczniew, Brużycy-Wielka idą z wolną w ślady Wydziału Powiatowego Sejmiku. Inne ośrodki niezawodnie uczynią to samo.

W. KOZIELSKI.



IRENA AUGUSTYNIAKOWA

REFERENT KULTURALNO-OŚWIATOWY
WYDZIAŁU POWIATOWEGO W ŁODZI

OŚWIATA POZASZKOLNA W POWIECIE ŁÓDZKIM

Istota ustroju administracyjnego Polski polega na tem, że dla podniesienia sprawności maszyny państwowej zaprowadzono łącznie z ustrojem dekoncentrycznym, ustrój decentralistyczny, t. zn., że obok władz państwowych różnych instancji działają samorządy miejskie w miastach wydzielonych i samorządy powiatowe (Sejmiki) na terenie powiatów. W państwie, powstającym nanowo do życia niepodległego i wchodzącego w szranki żywej działalności międzynarodowej, urządzenie takie jest konieczne zarówno w myśl nakazów ducha czasu, jakoteż i w myśl własnego interesu państwowego, wymagającego, abyśmy jaknajrychlej zrównali się pod względem zdolności pracy społecznej z naszymi sąsiadami. Stać się to jednak może tylko wówczas, gdy centralne organa państwowe będą odciążone od tysiąca spraw, ważniejszych może dla pewnych środowisk kraju, niż dla władzy centralnej, i gdy się wychowa własne społeczeństwo w tym kierunku, że nie o wszystkich sprawach decydować się będzie przy zielonym stoliku urzędów stołecznych, lecz raczej, że inicjatywa musi wyjść „od dołu.“

W szeregu takich spraw, któremi się samorządy zająć przedewszystkiem powinny, są sprawy kulturalno-oświatowe. Niestety jednak, mimo, iż samorząd polski obchodzi już dzisiaj dziesięcioletni jubileusz swego istnienia, los pracy kulturalno-oświatowej w przeważnej ilości powiatów Rzeczypospolitej zależy w dalszym ciągu od dobrej woli osób prywatnych i od filantropji społecznej. Zjawisko to można było wytłumaczyć jeszcze lat temu 5—6, kiedy trudne warunki bytu, w jakich się znalazło społeczeństwo po dwóch z kolei wojnach, zmuszały do myślenia o sprawach czysto materialnych. Dzisiaj, kiedyśmy najważniejsze rzeczy z tej dziedziny zepchnęli z głowy — czas pomyśleć i o potrzebach duchowych społeczeństwa — szczególnie zaś społeczeństwa wsi i małych miasteczek.

Ktokolwiek zetknął się ze wsią polską i z ludnością małomiasteczkową, ten łatwo mógł

stwierdzić, że jest to pod względem kulturalno-oświatowym jeszcze pole ugięte: systematyczne dokształcanie dorosłych nieomal, że nie istnieje zupełnie; odczyty naukowe są wielką rzadkością; domów ludowych niema; książka tam nigdy nie dociera i brak jej zupełnie nie jest odczuwany. Czasem tylko jakieś ruchliwsze kółko młodzieży wiejskiej, lub nauczycielstwo szkół powszechnych zainicjuje przedstawienie amatorskie i to nie jako początek stałej akcji choćby w tym jednym kierunku, lecz raczej jako oderwaną imprezę na jakiś społeczny cel. Są to jednak rzadkie wypadki, które się przeważnie więcej nie powtarzają, bo chwilowe takie zrzeczenie rozsądzą albo jałowe spory o podkładzie osobistym, albo też inicjatorzy napotykają na tyle przeszkód w opinii, nie szczędzącej podejrzeń, insynuacyj, że do dalszej pracy sił i ochoty im zbraknie.

Ciasny krąg zainteresowań mieszkańców prowincji, brak zrozumienia idei wspólnego interesu społecznego, jako następstwa zakorzenionych od wielu lat haseł: „każdy sobie rzepekę skrobie“ i „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna“, brak kultury duchowej i bezwzględność w walce o trudny do zdobycia kawałek chleba — powodują w duszy ludu niewiarę w szlachetną intencję czynu społecznego i w bezinteresowność idealistów, którzy idą ze słowem prawdy i nieść pragną kaganiec oświaty.

Taki stan rzeczy domaga się jaknajrychlejszej potężnej akcji, któraby rozpoczęła systematyczny wysiłek w kierunku dokonania radykalnych w tym względzie zmian.

Hasło demokratyzacji wiedzy powinno być traktowane nie — jako modny frazes, lecz jako zapowiedź wielkiego świadomego mozołu nad moralnem odrodzeniem zbiorowej duszy polskiej. Społeczeństwo uświadomione — to najpewniejszy pancierz, o który się rozbiją wrogie zakusy, dybiące na całość naszej Ojczyzny, to skała granitowa, na której można budować najpiękniejsze tęczę nadziei co do przyszłości narodu. Uświadomiony obywatel, to jak młody dąb, zapuszczający zdrowe korzenie w ojczystą glebę, a jednocześnie wierzchołkiem goniący słońce!

Sprawiedliwość nakazuje jednak przyznać, że zasłona mroku, kryjącego dotąd życie duchowe wsi, jest stale i systematycznie rozrywana. Jest to zasługa, zarówno świątłych jednostek wsi, jakoteż i naszych samorządów powiatowych, gdzie w atmosferze jawności i białego światła dnia apostołstwo ciemnoty traci coraz więcej grunt pod sobą. Ze szkoły samorządowej wychodzą coraz liczniej uświadomieni obywatele i rozprowadzają automatyczne nici świetlne w szarość życia wiejskiego. Nakłada to jednak obowiązek na powiatowe instytucje samorządowe, aby natężenie ich wysiłku nie ustawało ani na chwilę i aby wytwarzało jednostajny potencjał energii, dla prowadzenia wytrwale pracy społecznej, w której szeregach szerzenie oświaty zajmować winno poczesne miejsce.

Samorząd powiatowy łódzki znaczenie oświaty i kultury ludowej doceniał od samego początku swego istnienia. Już lat temu siedm — ówczesny starosta łódzki, Antoni Remiszewski, utworzył referat kulturalno-oświatowy, który istniał, niestety tylko kilka miesięcy.

Trudności gospodarcze, jakie wówczas wszystkie instytucje państwowe i samorządowe przeżyły, unieruchomiły rozwijający się program wysiłków tego referatu. Pewną kontynuację pracy prowadziła w ciągu lat 5 komisja kulturalno-oświatowa przy Sejmiku. Instytucje te wyłobiły pierwsze brzozy pracy oświatowej na terenie powiatu.

Po latach siedmiu, w roku swego jubileuszu, powiat łódzki, z inicjatywy starosty, Aleksego Rzewskiego, podejmuje nanowo trud walki z ciemnotą. Podejmuje ją, uzbrojony w odpowiedni arsenał środków i doświadczeń taktycznych, jako instytucja samorządowa, która w dzisiejszych warunkach akcją taką podjąć i prowadzić musi.

Obecny referat kulturalno-oświatowy nie pisze jeszcze o sobie historii, nakreśla tylko rzut myśli, które mu w jego przyszłej pracy będą przewodnikami.

Następne lat dziesięć samorządu powiatowego w Łodzi, ujęte w historję, będą miały — bądźmy pewni — obficie zapełnione karty faktami z działalności jego referatu kulturalno-oświatowego.



SKŁAD SEJMIKU POWIATU ŁÓDZKIEGO



Siedzą od lewej: pp.: Sowiński, Domowicz, Gryzel, Andrzejak, zastępca starosty dr. Banaś, ref. oświatowy Augustyniakowa, Rydlewicz, starosta Rzewski, Kamiński, Warchol, Walczak, Świercz,
Kopczyński, inspektor samorządu Szczerbiński, Staszewski;
Stoją w I rz. od lewej: pp.: ref. wych. fizyczn. Kozielski, urzęd. Jaśniewicz, kierownik działu finans. Gerling, inż. Pruszewski, Kosmalski, Stasiak, Sztern, Salski, sekretarz Sejmiku Brzeziński,
Wentland, Henczke, Kuzański, Michalek, Pluciński, Przybysz, Blin, Łuczak, ob. Kolacz, urzęd. Wiechowski;
Stoją w II rz. od lewej: pp.: Zomerfeld, Biesiaga, Krajewski, Szmuklerz, Łukas, instruktor Kula, Szpruch, Ziórkowski, Markowski, Ziąbka, Zubert, Skowroński;
Stoją w III rzędzie od lewej: pp.: Czapliński, wójt Klimek, Żychliński, inż. Biernacki, dr. Nowicki, Karp, ob. Płoczek i Bengsz.

DR. S. NOWICKI
LEKARZ POWIATOWY

SŁUŻBA ZDROWIA ŁÓDZKIEGO SAMORZĄDU POWIATOWEGO W OKRESIE 1918 — 1928



chwili, gdy władze okupacyjne opu-
szczały terytorjum polskie, na terenie
powiatu łódzkiego grasowały cho-
roby zakaźne, jak tyfus plamisty,
tyfus brzuszny i t. p. Najpilniejszym
więc zadaniem pierwszego państwowego lekarza
powiatowego, Dra Bronisława Knichowieckiego,
była organizacja komunalnej służby zdrowia, ma-
jącej za zadanie stłumienie panoszących się epi-
demij. W zamierzeniach swych D-r Knichowiecki
znalazł zrozumienie i całkowite poparcie finanso-
we świeżo powołanego samorządu — Sejmiku
Łódzkiego i jego organu wykonawczego Wydziału
Powiatowego.

Powiat został podzielony na 5 rejonów sani-
tarnych: Zgierz, Aleksandrów, Konstantynów,
Chojny i Tuszyń. Nadzór na każdym rejonem
powierzono nadzorczyńni sanitarnej, względnie
nadzorcy sanitarnemu. Nadzorczyńnie sanitarne
rekrutowały się z osób, które ukończyły kurs
pielęgniarstwa i pracowały przez czas dłuższy na
oddziałach chorób zakaźnych. W zakres ich czyn-
ności wchodziło wykonywanie wszelkich zleceń
lekarza powiatowego, w szczególności zaś na pod-
stawie szczegółowych pouczeń i wskazówek:

1) wykrywanie utajonych przypadków chorób
zakaźnych drogą zbierania informacji o miejscu
i liczbie tych przypadków, drogą oględzin po-
dejrzanym o zakażenie osób i ich mieszkań;

2) dokonywanie dezynfekcji i dezynsekcji
pomieszczeń, sprzętów, ubrań, bielizny, po-
ścieli i t. p.;

3) dopilnowanie izolacji osób chorych, po-
dejrzanym o zarażenie się chorobą zakaźną
i przenosicieli tych chorób, względnie obserwacja
wymienionych osób;

4) dozór nad przewożeniem chorych zakaź-
nych do szpitali i nad grzebaniem zmarłych na
choroby zakaźne;

5) oględziny studzien, ścieków, śmietników,
domów, podwórz;

6) Nadzór nad wykonaniem wydanych za-
rządzeń sanitarnych, nad usuwaniem odpadków,
wydaliny i t. p.

Chorzy umieszczani byli w 2-ch szpitalach
sejmikowych, w Aleksandrowie i Tuszynie, oraz
wiejskim szpitalu w Zgierzu, a osoby podejrzane
w izbach izolacyjnych w tych samych miejsco-
wościach.

Zawdzięczając wytężonej pracy nadzorczyń
sanitarnych, epidemia tyfusu plamistego zaczęła
szybko słabnąć.

W roku 1919 można już było zwinąć czasowy
szpital epidemiczny w Tuszynie, a w r. 1920 epi-
demia tyfusu wygasła i tylko od czasu do czasu
zdarzały się pojedyncze wypadki tej choroby,
z Łodzi zawleczone, jak to wykazały wywiady.

Po opanowaniu w stosunkowo krótkim czasie
epidemii, przystąpiono do dalszej rozbudowy ko-
munalnej służby zdrowia.

Życie wykazało celowość podziału powiatu
na rejony sanitarne, tylko w roku 1922 skasowano
jeden, dzieląc powiat na 4-ry rejony, a mianowicie:
Zgierz, Aleksandrów, Konstantynów i Rzgów. Na
etacie Wydziału Powiatowego pozostały: szpital
epidemiczny w Aleksandrowie oraz 3 zakłady de-
zynfekcyjno-kąpielowe w Rzgowie, Aleksandrowie
i Konstantynowie.

Rok rocznie na terenie powiatu umiera kilka-
naście kobiet przy porożeniu, z braku należytej po-
mocy. Aby zapewnić fachową pomoc porożnicom,
zostały utworzone stanowiska akuserek we
wszystkich 16-tu gminach powiatu łódzkiego, które
za minimalną opłatą udzielają swej pomocy.
Sprawy tej jednak nie należy uważać za zała-
twioną definitywnie, ponieważ wiejskie kobiety
stosunkowo mało korzystają z pomocy akuserek
gminnych, gdyż te ostatnie, otrzymując tylko za-
silek w wysokości 30 zł. miesięcznie, zmuszone są
żądać od porożnic honorarium wyższego, niż po-
bierają „babki“ wiejskie. Sprawa ta jeszcze wy-
maga gruntownej reorganizacji.

Troszcząc się o zdrowie młodego pokolenia, aby wyrosło na silnych i zdrowych ludzi, wolnych od różnych wad organicznych i zdolnych do pracy na pożytek społeczeństwa i kraju, zorganizowano opiekę higieniczno-lekarską nad szkołami powszechnymi na terenie powiatu. W tym celu zaangażowano 6-ciu lekarzy, którzy obowiązani są w ciągu roku 2-krotnie zbadać dziecko, wykrywając choroby i wady rozwojowe. Lekarze szkolni, udzielając porad lekarskich, zwracają szczególną uwagę na dzieci, dotknięte jaglicą i gruźlicą.

Ludność fabryczna ma zapewnioną opiekę lekarską w lecznicach Powiatowej Kasy Chorych; w Zgierzu, Aleksandrowie, Konstantynowie, Rudzie Pabjanickiej i Tuszynie. Ludność zaś wiejska dotąd zupełnie była pozbawiona wszelkiej pomocy lekarskiej. Dopiero w drugim półroczu roku budżetowego 27/28 zostały zorganizowane punkty lecznicze w miastach; zaangażowani zostali lekarze miejscowi, którzy za określonym wynagrodzeniem zobowiązali się udzielać porad chorym, kierowanym do nich przez urzędy gminne.

Na prowadzenie wszystkich powyższych agend budżet Sejmiku Łódzkiego przeznaczył 66.342 zł.— czyli około 7% ogólnego budżetu.

Tyle o działalności samorządu w dziedzinie zdrowia publicznego.

W akcji sanitarnej pozatem biorą udział poszczególne samorządy miejskie, z roku na rok przeznaczając na cele zdrowotności coraz większe kwoty.

W budżetach na rok 1927/28 preliminowano na zdrowotność:

w Zgierzu	43.591 zł.
„ Aleksandrowie	11.390 „
„ Konstantynowie	15.180 „
„ Rudzie Pabjanickiej	5 880 „
„ Tuszynie	2.740 „

Miasto Zgierz utrzymuje szpital miejski, zakład kąpielowo-dezynfekcyjny, przychodnię przeciwjagliczną, przychodnię przeciwweneryczną, przychodnię ogólną dla ubogich chorych. Pozatem

wydatnie finansuje poradnie dla matek i „Kroplę mleka“.

W roku bieżącym zostanie otwarte nowe kąpielisko w Zgierzu, wzniesione kosztem 1.000 000 przeszło zł., w którym będzie znajdować się basen-pływalnia z ciepłą wodą o powierzchni 12×17 mtr. — Magistrat m. Zgierza wznosił w lesie miejskim drewniany budynek dla kolonij letnich, w którym w sezonie letnim r. b. przebywało około 200 dzieci.

Magistrat m. Tuszyna uruchomił kosztem 70.000 zł. nowy zakład kąpielowy, odpowiadający wymaganiom współczesnym.

Wszystkie miasta już mają swoich lekarzy miejskich, do których należy obowiązek nadzoru nad szkołami powszechnymi i udzielanie porad ubogim mieszkańcom, nieubezpieczonym w Kasach Chorych.

Tak, mniej więcej, w ogólnych zarysach przedstawia się organizacja akcji sanitarnej na terenie powiatu, finansowana przez samorządy miejskie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przed wojną nic w tym kierunku nie robiono, że młody samorząd musiał rozpoczynać swą pracę od podstaw w niesłychanie trudnych warunkach finansowych i gospodarczych, należy uznać dorobek w ciągu dziesięciolecia za stosunkowo bardzo znaczny i pozwalający rościć jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

W rozpoczynającym się drugim dziesięcioleciu niepodległości samorządy muszą zwrócić uwagę na organizację medycyny zapobiegawczej.

Na terenie powiatu winny powstać instytucje, poświęcone krzewieniu zasad higieny, propagandy zdrowia oraz podejmujące walkę z klęskami społecznymi (alkohol, gruźlica, choroby weneryczne, które zwyrodniają rasę) i roztaczające opiekę nad matką i dzieckiem.

Wyrazem instytucyj-sanitarnych, odpowiadających tym wymaganiom są „Ośrodki Zdrowia“, skupiające wokół siebie wszystkie organizacje społeczne, które pracują pod hasłem zdrowia.—



UDZIAŁ ROLNIKA W ŻYCIU GMINY i POWIATU

Kraj nasz ma charakter wybitnie rolniczy. Dwie trzecie ludności pracuje na roli, rolnictwo więc ma największe znaczenie w naszym życiu gospodarczym. Od rozwoju rolnictwa zależy dobrobyt ludności i rozwój gałęzi produkcji.

Ażeby rolnictwo u nas rozwinęło się i stało się dla kraju tem, czem jest w Niemczech, Danji, Holandji i t. d., otoczone być musi pieczołowitą opieką rządu i samorządu wiejskiego, sami zaś rolnicy zdobyć się muszą na duży wysiłek woli i pracy.

Przez samorząd rozumiemy związek ludności, zamieszkującej jedną z powyższych jednostek, powołany przez państwo dla celów, specjalnie określonych ustawą, a dotyczących interesów lokalnych ludności, których osiągnięcie przechodzi siły pojedynczych mieszkańców i wymaga zbiorowego wysiłku, np. budowa i utrzymanie dróg, szkół powszechnych, ochron dla sierot, przytułków dla starców, szpitali i t. p.

W ten sposób państwo oddaje w ręce ludności pieczę i starania o jej bezpośrednie dobro i dobro państwa, zaś ażeby związek samorządowy mógł cele swe osiągnąć, wyposaża go w pewne prawa, np. nakładania podatków, wydawania obowiązujących ludność miejscową zarządzeń i egzekutywę, t. j. moc wykonalności. Mówiąc zwięźle, państwo czyni ten związek samorządowy gospodarzem na jego obszarze w tych wszystkich sprawach, których nie zastrzegło sobie ze względów ogólnopaństwowych, lub którym związek nie mógłby podołać.

Samorządem ziemskim określamy związki samorządowe, opierające się przeważnie na ludności rolniczej, t. j. gminy i powiaty.

Cele samorządu ziemskiego są natury przeważnie gospodarczej, a streścić się dadzą krótko, jak wyżej: dobro ludności i jej gospodarcze i kulturalne podniesienie.

Cele te są rozległe i wnikają głęboko w potrzeby mieszkańców. Tutaj pokrótce choćby zajmujemy się temi sprawami, które ściślej dotyczą rolnictwa, a więc w pierwszym rzędzie rolników.

Rolnik, a zwłaszcza drobny, cierpi na brak kredytu. Często w celu uzyskania małej nawet sumy, sprzedaje w czasie nieodpowiednim swe plony albo zaciąga dług na procent lichwiarski. Trzeba więc, by w każdej gminie powstała gminna kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, a przy sejmiku powiatowa kasa oszczędności. Przepisy ułatwiają ich zakładanie, a gdy gmina i powiat zdobędą się na ich założenie, mogą one już potem korzystać z pożyczek: a to kasy gminne w Państwowym Banku Rolnym, zaś powiatowe w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Čzęsto u nas pożary niszczą dobytek rolnika, Powstałych szkód nie pokrywa odszkodowanie ubezpieczeniowe, gdyż pożar niszczy nie tylko budowlę ale i innych dobytek. Trzeba więc przeciw klęsce pożarów się bronić, przestrzegając wszelkich przepisów, nad czem czuwać powinny urzędy gminne i zakładając straże pożarne. Młodzieży w naszych wioskach dosyć, byle ją zachęcić, a strażom udzielić pomocy pieniężnej i ułatwić im ich wyćwiczenie oraz kupno narzędzi i sika-wek. O ile tej pomocy udziela gmina i sejmik, można liczyć na poparcie i pomoc ze strony Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Szerzeniu się pożarów przeciwdziała krycie dachów materiałem ogniotrwałym. Przynosi to i tę korzyść, że od takich budowli składka ubezpieczeniowa jest o 50% niższą. Gminy i sejmiki powinny zakładać dachówczarnie, że zaś jest to możliwe, na to mamy przykłady i w tym wypadku można liczyć na pomoc Polsk. Dyr. Ub. Wz., która udziela na ten cel pożyczek.

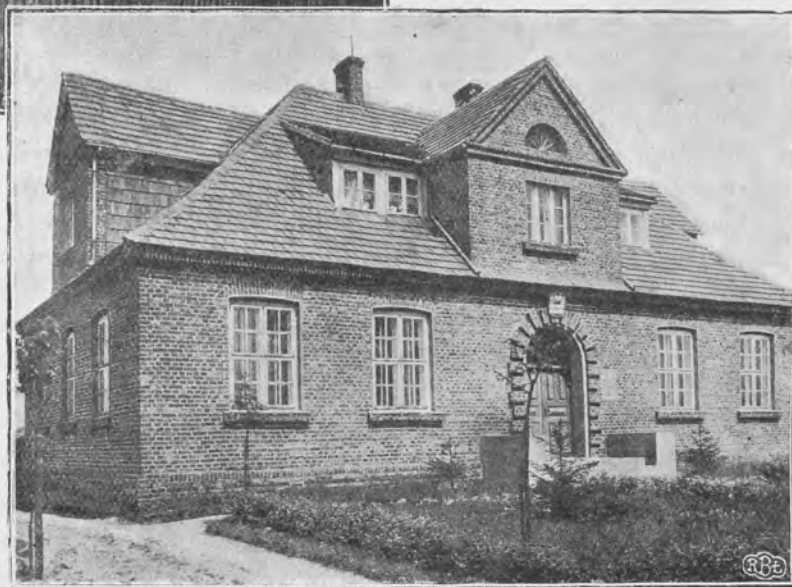
Zdarza się często, że drobny rolnik nie może nabyć narzędzi rolniczych i maszyn. Znow więc dla samorządu pole do działania przez zakup maszyn i droższych narzędzi i tworzenie jaknajwięcej stacji ich wypożyczania. Państwowy Bank Rolny udziela na ten cel pożyczek w ten sposób, że jeśli miejscowa organizacja rolnicza, t. j. kółko rolnicze ma część kapitału na zakup tych narzędzi i udzieli zbiorowej gwarancji nabywców za otrzymany kredyt, Bank pokrywa resztę ceny kupna. W tem nabywaniu może i powinien samorząd organizacjom rolniczym pomagać.

*Świeżo wzniesiony w 1927 r.
budynek Urzędu Gminnego
w Beldowie*



*Budynek Urzędu Gminnego
w Czarnocinie
(wzniesiony w r. 1923)*

*Budynek Urzędu Gminnego
w Brużycy
(wzniesiony w r. 1924)*



Z jednej strony trapi nas głód ziemi, na co szukamy rady w reformie rolnej, z drugiej zaś strony mamy w kraju olbrzymie obszary nieużytków w postaci bagien, mokradeł, piasków i osypisk, których przestrzeń wynosi około 8 milionów

morgów! Piasków nietylko nie zalesiamy, ale niszczą one, gnane wichrem, coraz więcej pól uprawnych.

Sprawom tych wszystkich nieużytków samorząd ziemski poświęcić powinien jaknajbardziej

szą uwagę. Wiele nieużytków może być zalesionych i odwodnionych wysiłkiem gmin i sejmików. Sadzonek na zalesienie piasków udzielają bezpłatnie Urzędy ochrony lasów.

Piaski nadbrzeżne i w miejscach wilgotniejszych obsadzać wikliną doborową, której można użyć na wyroby koszykarskie, co się nawet bardzo opłaca. W celu udzielenia rady znajdzie się bądź instruktor, bądź leśnik. Co zaś można zrobić w kierunku meljoracji, dowodzą prace Sejmiku w Kaliszu i na Wileńszczyźnie w Brasławiu. Samorząd ziemski pobudzać powinien inicjatywę zainteresowanych rolników do tworzenia spółek wodnych, powinien udzielać powstającym spółkom pomocy przy opracowaniu statutów, planów, przez nadzór techniczny i t. p., wreszcie sam podejmować i wykonywać prace, mające na celu ochronę gruntów od zalewów, osuszanie ich i t. p., ile że w tym wypadku korzystać może z zasiłku z państwowego funduszu meljoracyjnego, w wysokości 40—50% sumy kosztorysowej robót.

Wsie (gromady) i gminy posiadają pastwiska nieraz znacznych obszarów, które przedstawiają smutny widok zaniedbania gospodarki zbiorowej. Samorząd gromadzki i gminny nic nie czynią, by je ulepszyć i od niszczenia chronić, a samorządy powiatowe, by z tytułu nadzoru, ulepszenia te i ochronę spowodować.

Wydajność naszej gleby nie gorszej, a często lepszej od gleby innych krajów, jest niedostateczną. Zwiększyć tę wydajność, znaczy podnieść dobrobyt rolnika i kraju, że zaś zwiększyć można i to w dużym stopniu, mamy tego przykłady u nas nawet. Dzięki wysokiej kulturze rolniczej, Wielkopolska, czyli ziemie b. zaboru niemieckiego, dają z morga 50—60% więcej plonów, niżeli w b. zaborze rosyjskim.

Komasacja, meljoracje, lepsza uprawa, zwiększają wydajność. Bardzo duży wpływ na wydajność ma umiejętne stosowanie nawozów sztucznych.

Propaganda nawozów jest zatem konieczną i pożyteczną. Może ona mieć różne formy, że przytoczymy tu przykłady, np. rozszerzanie przystępnej dla rolnika literatury w stosowaniu nawozów, odpowiednie pogadanki, odczyty, pokazy doświadczeń i organizowanie doświadczeń i t. p. oraz udzielanie pomocy i poparcia tym organi-

zacjaom, które się tem, czy to na terenie poszczególnych gmin, czy całych powiatów zajmują. W doświadczalnictwie nawozowym czyni się coś niecoś tam, gdzie sejmiki mają obdarzonych inicjatywą instruktorów, pozatem cała praca, o ile jest prowadzona, opiera się na organizacjach rolniczych. Okoliczność, że u nas tak mało stosuje się jeszcze nawozów sztucznych, że to, co się robi, jest niewystarczającym.

Przemysł nawozowy bądź bezpośrednio, bądź przez swe centralne biuro porad rolnych, przystępuje obecnie do zorganizowania kilku tysięcy doświadczeń nawozowych w kraju, własnym kosztem, na zasadach ściśle naukowych. Doświadczenia te będą miały duże znaczenie dla rolnictwa. Należy oczekiwać, że gminy i sejmiki we wszelki możliwy sposób doświadczenia te ułatwią obecnie i w przyszłości.

Przez gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, powiatowe kasy oszczędności, lub gdzie, ich niema, gminy i sejmiki same mogą i powinny zająć się dostarczaniem rolnikom nawozów sztucznych. Trzeba tylko chcieć i ponieść nieco trudu.

Za poręką tych kas, gmin lub sejmików, fabryki dostarczą potrzebną ilość i rodzaj nawozów wprost i udzielą kredytu. Wszelkich wskazówek w tym względzie udziela zawsze chętnie: Centralne biuro porad rolnych w Warszawie, ulica Widok № 3.

Do zadań samorządu ziemskiego w rolnictwie należy także zakładanie wzorowych gospodarstw, szkółek drzew owocowych, popieranie ogrodnictwa, pszczelnictwa, pomoc przy zakładaniu mleczarni spółdzielczych i spółdzielni rolniczo-handlowych.

Specjalną ustawą o ludowych szkołach rolniczych nałożono na samorząd powiatowy obowiązek tworzenia ich w każdym powiecie po jednej męskiej i żeńskiej, wedle planu, opracowanego przez Min. Roln., co do kolejności tak, ażeby do lat 20 istniały w każdym powiecie. Państwo udziela na ten cel pomocy. Jest to sprawa dla oświaty rolnej b. ważna.

Dużo do zdziałania ma samorząd ziemski w dziedzinie popierania hodowli bydła, koni, trzody i drobiu. Gminy i sejmiki powinny zakupywać i utrzymywać rasowe rozplodniki (reproduktry), ażeby liczba ich była dostateczną.



ZYGMUNT SZOSTAK

INŻ.-ROLN.

NACZELNIK WYDZIAŁU ROLNICTWA
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

RZUT OKA NA STOSUNKI ROLNICZE W POWIECIE ŁÓDZKIM

Rok 1918, pamiętny po wsze czasy rok odrodzenia Państwa Polskiego, zastał rolnictwo polskie w warunkach zgoła niepowszednich i nader ciężkich.

Czteroletnia wojna, taka wojna — jakiej nie pamiętały dzieje — obrała sobie ziemie nasze za arenę. Przewalały się przez te ziemie miljonowe armje, tratując, rekwirując, niszcząc i paląc; nekali je wygłodzeni i, jak pijawki, krwią cudzą żyjący — okupanci.

Zabrakło ludzi i koni do pracy, zabrakło krów, trzody, owiec i drobiu — dawnego źródła gotówki i nawozu; zabrakło zatem obornika, a niedostępnymi stały się nawozy sztuczne; niszczały narzędzia i maszyny, bez możności naprawy i uzupełnienia; upadła uprawa mechaniczna i kultura gleby, znikło doborowe ziarno siewne; na polach powstały nieuprawne odłogi, a z przestrzeni obsianych — plon zmalał do połowy, lub jednej trzeciej. Nadomiar złego — gdzie huragan wojenny uderzył swym gromem — zabrakło stodół, stajen i obór, a często i dachu nad głową gospodarzy. Kredyt znikł, pieniądź utracił stałość...

W takich to okolicznościach witał rolnik polski w listopadzie 1918 roku wschodzące słońce Wolności.

* * *

Znane i pamiętne są bezpośrednio potem przeżywane czasy krystalizowania się ze stanu płynnego — form naszego niepodległego bytu: wojny ze wszystkimi niemal sąsiadami o każdą piędź ziemi polskiej i straszna, a świetnem zwycięstwem naszym zakończona inwazja bolszewicka; walki wewnętrzne stronnictw o ustrój Państwa, o układ stosunków społecznych w nowoczesnej Polsce; wreszcie próby niezawsze fortunnych posunięć gospodarczych, czynione przez czynniki władzę dzierżące, ustawodawcze i wykonawcze.

Od walk z sąsiadami i inwazji nieprzyjacielskiej wieś znowu ucierpiała, a w tarciach wewnętrznych — rolnik, liczbą najsilniejszy, lecz rozproszony i niezorganizowany — okazał się czynnikiem najsłabszym. Gdy robotnik przemysłowy i rolny wywalczał sobie lepszy byt; gdy przemysł zyskiwał kredyty, poparcie i ochronę celną; gdy wszystkie inne sfery, prócz inteligencji pracującej, przeprowadzały z powodzeniem swoje postulaty zawodowe i klasowe — jeden rolnik pozostawiony był samemu sobie a głos jego, zrzadka i nieśmiało poruszający śmiertelne nieraz bolączki — pozostawał bez echa.

Zapoznaną była wówczas ta prosta prawda, że dobrobyt Państwa zależy od dobrobytu najliczniejszej rzeszy jego obywateli t. j. rolników; że dobrobyt rolnika — to pojemność rynku wewnętrznego dla artykułów przemysłowych, to zapewnienie wyżywienia ludności miast bez dowozu zagranicznego i zabezpieczenie pracy w handlu, przemyśle i rzemiosłach; że dobrobyt rolnika — to bezpośredni i pośredni czynnik pomyślnego bilansu handlowego Państwa.

Prawdy te zakrywało przed oczami opinii publicznej, kształtowanej, jak zwykle, w ośrodkach miejskich — uprzedzenie do rolników, nabyte podczas wojny, a oparte na niedawnych wtedy wspomnieniach: o wydzielaniu żywności na kartki, o zdobywaniu tej żywności drogą wielogodzinnego wystawiania w t. zw. ogonkach; o tem, że rolnik, będąc wytwórcą środków żywności i czerpiąc je z własnego gospodarstwa, jakoby tych ograniczeń i udręk nie zaznał; wreszcie, że rolnik, żyjąc nie z płacy gotówkowej, a mając wszelkie środki utrzymania w naturze — rzekomo chroniony był przez to od zgubnych skutków ustawicznego spadku waluty.

Dla mieszkańca miasta rolnik — zdawał się być zazdrości godnym, zawsze sytym i czerstwym wybrańcem losu, a nadto tym, który dla niego, mieszkańca miasta, był szafarzem artykułów

pierwszej potrzeby, dostarczanych w jego mniemaniu z wielkim dla rolnika zyskiem.

Ten nieprzychylny nastrój mas i urojone pojęcia o pomyślności rolnictwa szerzyły się i panowały wszędzie; przesiąkły też do prasy i opanowały umysły sfer, kierujących życiem państwem. Aż trzeba było dopiero nauki pogłębowej: upadku wszelkich prób naprawy stosunków gospodarczych Państwa z pominięciem rolnictwa — aby ta podstawowa gałąź wytwórczości krajowej i zawód trzech czwartych ludności zyskały narreszcie należne stanowisko.

Rok 1928 — dziesięć lat, a ileż zmian! Stała waluta, opieka i życzliwe zainteresowanie ze strony Państwa, samorządów i wszystkich czynników gospodarczych; kredyty długoterminowe, niższa stopa procentowa, godziwe ceny na produkty rolne: ogromny przyrost ilościowy inwentarza żywego i poprawa jego jakościowa; zanik odłogów, większe plony, większa kultura gleby, postęp meljoracyj i nawożenia, oraz użycia narzędzi i maszyn; rozwój spółdzielni na wsi — jednym słowem, to wszystko, co warunkuje współczesny rozrząd rolnictwa, usiłującego z powodzeniem nadrobić lata upadku i pognębnienia.

* * *

Wszystko, co wyżej powiedziano o stosunkach rolniczych w Polsce — stosuje się bez zastrzeżeń do rolnictwa powiatu łódzkiego, które w przeżyciach całości brało i bierze całkowity udział.

Z dziedziny opieki nad rolnictwem poczynania władz państwowych i samorządowych polskich datują się od roku 1920, czasu-kiedy życie organizacji społeczno — rolniczych zamarło było i nie przejawiało się w żadnych konkretnych pracach.

W dwa miesiące po powstaniu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi — z dniem 10 kwietnia 1920 roku uruchomiony został w tymże Urzędzie Departament (obecnie „Wydział”) Rolnictwa i Weterynaryj, z p. Henrykiem Grabiańskim na czele; niżej podpisany miał zaszczyt być pierwszym urzędnikiem, który rozpoczął urzędowanie nowego departamentu, w charakterze p. o. referenta rolniczego, z funkcją t. zw. inspektora rolnego.

Jednocześnie przy urzędach starościńskich zaczęto obsadzać powiatowych referentów rolnych, przyczem w starostwie łódzkim byli kolejno czynni: Tadeusz Siennicki, Stanisław Krus i Stanisław Majewski.

Czynności referatu rolnego rozpoczęły się od ustawowo wówczas ujętej akcji zagospodarowania odłogów i t. zw. pomocy rolnej.

Odłogów zarejestrowano na terenie pow. łódzkiego w r. 1920 — zaledwie 204¹/₂, z czego nic nie wydzierżawiono przymusowo. Ta mała cyfra nie jest jednak miarodajną, ponieważ właściciele gruntów odłogujących, w obawie przed przymusowymi dzierżawami, ukrywali istotny stan rzeczy, przedstawiając odłogi jako pastwiska, lub też jako objęte planem gospodarczym ugory.

Z t. zw. kredytów pomocy rolnej pow. łódzki korzystał tylko w roku 1920, w ogólnej sumie 469.970 mk., z czego na pożyczki małej własności rolnej przypada 149 890 mk. i większej własności 320.080 mk.—

Inną jeszcze formą państwowej pomocy rolnej był t. zw. demobil, t. j. sprzedaż rolnikom zdemobilizowanych koni i martwego inwentarza wojskowego po cenach niższych (w r. 1920 i 1921).

Na terenie powiatu łódzkiego koni zdemobilizowanych rozdzielono ogółem 73, z czego 47 otrzymało do podziału Starostwo, zaś 26 koni uzyskali poszczególni mieszkańcy powiatu bezpośrednio od Urzędu Wojewódzkiego. Szacunek pierwszej grupy wynosił 660.000 mk., drugiej 247.000 mk.

Z inwentarza martwego wojskowego rozsprzedano w powiecie w roku 1920—21: 35 wozów, 311 uprzęży, 6 siodel i 2 pługi za ogólną sumę 353.050 marek polskich.

W roku 1923 Województwo Łódzkie poraz pierwszy wzięło udział w rozsprzedaży koni, rewindykowanych z Niemiec. Między innymi — utworzono wówczas 1 punkt sprzedaży na terenie powiatu łódzkiego, mianowicie w Zgierzu, gdzie sprzedano 60 koni.

Na tem zakończyła się pomoc rolna, udzielana przez urzędy administracyjne. Niebawem świeżo wówczas powstały Państwowy Bank Rolny przejął całkowicie sprawy pomocy kredytowej dla rolnictwa drobnego, a Bank Gospodarstwa Krajowego — kredyty dla większej własności. Z biegiem czasu ilość i rodzaj kredytów w tych instytucjach stale wzrasta, dochodząc do realizacji długoterminowych pożyczek hipotecznych na meljoracje, różne inne inwestycje, spłatę uciążliwych zobowiązań i t. p.

Kredyty dla uszkodzonych przez klęski żywiołowe do roku 1927 były jeszcze uzależnione od decyzji wojewodów, lecz decyzja ta dotyczyła wyłącznie repartycji na powiaty sumy, przyznanej ryczałtowo przez Ministerstwo Rolnictwa.

Dalszą akcję prowadził już Państwowy Bank Rolny.

* * *

Z powstaniem państwowych organów rolniczych prowincjonalnych zadzierzga się nić współdziałania z samorządem terytorjalnym powiatowym.

W r. 1920 Komisja sejmowo-rządowa w składzie posłanki Jadwigi Dziubińskiej, radcy min. p. Lec-Zapartowicza (Min. Rol. i D. P.) oraz referenta Wydziału roln. i weter., Stanisława Lewickiego, w asystencji miejscowych powiatowych referentów rolnych objeżdża województwo i wyznacza z parcelowanych majątków państwowych ośrodki na t. zw. cele kultury rolniczej.

Znajdując na terenie powiatu łódzkiego tylko dwa majątki po-donacyjne, komisja przeznacza: w maj. Czarnocin — 300 morgów na powiatową fermę rolniczą i 60 morgów na szkołę rolniczą męską, w maj. Tuszynek-Majoracki — 30 morgów na szkołę rolniczą żeńską.

Przystępując do realizacji określonych celów, samorząd powiatowy łódzki, pod ówczesnym przewodnictwem starosty Antoniego Remiszewskiego, obejmuje od 1 kwietnia 1921 r. tytułem dzierżawy, ośrodek majątku Czarnocin.

Kierunek gospodarstwem powierzony zostaje posłowi Juljuszowi Poniatowskiemu, byłemu ministrowi rolnictwa i t. p.

Dążeniem tego ostatniego jest jaknajrychlejsze uruchomienie szkoły rolniczej, co w dobie katastrofalnego spadku waluty i topnienia zarówno własnych dochodów Sejmiku jak i zasiłków i pożyczek ministerjalnych napotyka na szczególne trudności. Jednak w dn. 20 stycznia 1924 roku szkoła zostaje uruchomiona, a kierownictwo jej obejmuje Lucjan Bielecki. Jednocześnie powstaje przewidziana ustawą powiatowa Komisja Szkolna, w której przedstawicielem Min. Rolnictwa mianowany zostaje autor niniejszego.

Ponieważ szkoła narazie składała się tylko z gmachu szkolnego, a nie posiadając własnych zabudowań gospodarczych — zmuszona była korzystać nadal z budynków i podwórza fermy, tworząc z nią pewną wspólnotę — poseł Ponia-

towski ustępuje ze stanowiska kierownika tej ostatniej (w lipcu 1924 r.), oddając rządy dyrektorowi szkoły L. Bieleckiemu, a to w celu skupienia kierownictwa obu zakładów sejmikowych w jednym ręku.

Z czasem jednakże szkoła zabudowuje się i sprawa wspólnego zarządu jej z fermą przestaje być aktualną. Jednocześnie widocznym staje się ujemny wynik połączenia i kierownictwa, z uwagi na pewne upośledzenie fermy: wobec powyższego z dniem 15 lipca 1926 r. ferma zostaje oddzielona, a na czele jej staje p. Franciszek Wieczorek, dotychczasowy kierownik. P. Bielecki ogranicza się tylko do prowadzenia szkoły, która staje się samodzielną jednostką gospodarczą. W związku

z temi zmianami anulowana zostaje umowa dzierżawna Sejmiku z Państwem, i zostają zawarte dwie odrębne umowy: na 60—morg. grunt szkolny, i 300 — morgową fermę powiatową.

Od czasu usamodzielnienia się ferma zaczyna szybko podnosić się, tak pod względem kultury gleby, jak stanu budynków i inwentarza.

Podstawową reformą jest wydrenowanie pól, sprawa dla Czarnocina wprost epokowego znaczenia (lata 1927 — 1928), i rozpoczęta w r. 1928 meljoracja łąk.

Dla braku miejsca pominię szczególnie z rozwoju fermy i szkoły, pozostawiając to autorom innych artykułów niniejszej książki.

Wspomnę tylko, że szkoła cieszyła się zawsze i cieszy się rekordową niemal w Polsce frekwencją, nie znając okresów pustki, jakie przeżywały inne szkoły tego typu w Państwie. Liczba uczniów przekracza zazwyczaj cyfrę 70, powodując konieczność nauczania w 2 kompletach. Kierownictwo jej od ustąpienia p. Bieleckiego (23.VII 1928 r.) objął dotychczasowy nauczyciel hodowli, p. M. Wardęski.

Ferma powiatowa od początku swego istnienia spełnia włożone na nią zadania: reprodukcji zbóż siewnych, prowadzenia szkółki drzew owo-



Szkoła Rolnicza w Czarnocinie

Gmach główny Szkoły

cowych i dostarczania ludności materiału hodowlanego zwierzęcego.

* * *

Poza utrzymywaniem szkoły i fermy rozwój życia rolniczego zmusza samorząd łódzki do zajęcia się i innymi potrzebami rolnictwa. W roku 1925 powstaje sejmikowa Komisja Rolna, której przewodnictwo w okresie organizacyjnym obejmuje autor niniejszego artykułu

Inicjatorem powołania tej Komisji był pierwszy w powiecie sejmikowy lekarz weterynarii,

W roku 1927 stanowisko sejmikowego lekarza weterynarii, po Marku Nehrebeckim (obecnym inspektorze weterynaryjnym miasta Łodzi) — obejmuje lek. wet. Wojciech Mercik. Służba weterynaryjna sejmiku łódzkiego zyskała sobie na terenie Województwa miano wzorowej.

W roku 1926 opuszcza stanowisko starosty łódzkiego p. Antoni Remiszewski, obecny wojewoda lubelski, zasłużony dla miejscowego rolnictwa głównie przez uruchomienie zakładów czarnocińskich, gdzie — w uznaniu zasług — nowa szosa nazwana została jego imieniem. Powiat obejmuje



FERMA ROLNICZA W CZARNOCINIE



Wzorowe szkółki drzew owocowych, które zajmują w fermie czarnocińskiej przestrzeń 20 mórg.

Odnaczone na Wystawie Ogrodniczej w Łodzi 15—24. IX. 1928 r.

Marek Nehrebecki, w tymże roku zaangażowany.

Komisja zajmuje się sprawą zalesiania nieużytków, w szczególności obfitych lotnych piasków w gm. Lućmierz, organizuje w powiecie punkty kopolacyjne ogierów, buhai i knurów, przeprowadza reorganizację zarządu fermy czarnocińskiej i zaangażowania sejmikowego instruktora rolnego, w osobie inż. Teofila Biernackiego, wreszcie — acz z wielkim trudem — propaguje akcję zawiązywania spółek drenarskich.

Równoległe z tem organizuje się weterynaria samorządowa: powstają przychodnie weterynaryjne sejmikowe, wzmagają się i reguluje nadzór nad ubojem i targowicami w powiecie, prowadzi się szczepienia ochronne i kastrację.

p. Aleksy Rzewski, b. prezydent m. Łodzi, który z zadziwiającą łatwością przerzuca się od gospodarki miejskiej do powiatowej, wykazując odrazu wielkie zainteresowanie sprawami rolnymi i biorąc czynny udział w Komisjach Rolnej i Szkolnej czarnocińskiej, jakoteż w zarządzie fermy. Zainteresowaniu temu można zawdzięczać szereg przeobrażeń i inowacyj w szkole, jak również umożliwienie rozwoju fermy i dalszy postęp działalności sejmikowej Komisji Rolnej.

W przededniu powstania samorządu rolniczego — Izby Rolniczych, samorząd terytorjalny łódzki oczekuje tej zmiany stosunków, jako dobrze rolnictwu załóżony w warunkach dotychczasowych.

* * *



*Szkoła Rolnicza w Czarnocinie
Uczniowie szkoły przy dojeniu krów*

Obrazując stosunki rolnicze powiatu koniecznym jest wspomnieć o organizacjach społeczno-rolniczych. Do końca niemal roku 1920 istniało na terenie powiatu tylko Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, obejmując swą działalnością także powiat brzeziński. Przy Towarzystwie był związany z nim wówczas t. zw. Okręgowy Związek Kółek Rolniczych. Prezesem instytucji O. T. R. był ś. p. Roman Kochanowski, właściciel Będonia w pow. brzezińskim, instruktorem zaś — p. Zygmunt Kaczorowski, obecny prezes oddziału łódzkiego Polskiego Związku Ogrodników.

W końcu roku 1920 następuje rozłam kółek rolniczych i w Warszawie powstaje Centralny Związek Kółek Rolniczych. Przedstawicielem tego odłamu w powiecie staje się narazie jedno kółko w Retkini, i ono też jest zawiązkiem przyszłego Okręgowego Związku Kółek Rolniczych w Łodzi, a nawet przyczynia się do wyłonienia Związku Wojewódzkiego, którego pierwszym prezesem zostaje retkiniak—Zygmunt Kaczorowski (imiennik poprzednio wymienionego prezesa Zw. Ogrodników). Osobliwszego rozpędu nabiera jednak praca kółek C. Z. K. R. z chwilą reorganizacji Woj. Związku i objęcia w nim kierownictwa przez jednostkę nader energiczną i obdarzoną talentem organizacyjnym — p. Witolda Rayskiego (Prezesem Woj. Zw. jest poseł Władysław Fijałkowski z Piotrkowskiego).

Przedstawiciele organizacji rolniczych wchodzi od początku w skład sejmikowej Komisji Rolnej, biorąc w niej czynny udział. P. Rayski jest nadto członkiem komisji szkolnej czarnocińskiej z ramienia Sejmiku.

W obecnej chwili zdaje się być bliską realizacją unifikacja obu odłamów Kółek Rolniczych, co zarówno dla samorządu terytorjalnego, jak i przyszłych Izb Rolniczych, jest zjawiskiem mocno pożądanym.



TEOFIL BIERNACKI, Inż.

REFERENT ROLNY POWIATU ŁÓDZKIEGO

KSZTAŁTOWANIE SIĘ DROBNYCH WARSZTATÓW ROLNYCH W CZASIE POWOJENNYM

Dziesięcioletni bilans całego szeregu koncepcyj naszych władz rządowych, ustawodawczych i wykonawczych w dziedzinie polityki agrarnej i rolniczej, zmierzającej do podniesienia produkcji rolnej i podźwignięcia zdeorganizowanych gospodarczo i zrujnowanych materialnie przez działania wojenne i gospodarke rabunkową okupantów warsztatów rolnych — zdradza długotrwałą dezorientację w traktowaniu poszczególnych gałęzi produkcji i czynników gospodarczych, w procesie kształtowania się życia polityczno-ekonomicznego w okresie niepodległościowym, jak niemniej brak celowo przemyślanej i konsekwentnie realizowanej wytycznej i twórczej myśli rolniczej.

Jeżeli bezradność, a często sprzeczność tych koncepcyj wykażała się w całej pełni na terenach czysto rolniczych, a więc o jednostajnej strukturze gospodarczo-rolniczej, to tembardziej dotknęły one rolnictwo na terenie powiatu łódzkiego, położonego w sferze dominujących wpływów i aspiracji polityki wielkoprzemysłowej z jednej strony, a partyjnej robotniczo-mieszczańskiej z drugiej. Niezorganizowane zawodowo rzesze rolnicze, nieświadome swej potężnej roli w kształtowaniu się życia polityczno-ekonomicznego kraju — oczekiwały biernie na skierowanie polityki gospodarczej przez czynniki miarodajne na właściwe tory tak w sprawie opłacalności wytwór-

czości rolnej i sprawiedliwego ustosunkowania cen na środki produkcji niezbędne dla rolnictwa, jak i udostępnienia szerokim masom rolniczym długoterminowych kredytów inwestycyjnych i t. p. opieki finansowej. Nadzieje, pokładane na sprawiedliwe rozwiązanie tych zagadnień przez władze rządzące i ustawodawcze — zawodziły. Również władze wykonawcze, z braku uprawnień podatkowych na cele popierania gospodarstwa wiejskiego, zdziałać nic poważniejszego w tym kierunku nie mogły. Wreszcie konsekwencje długotrwałego zamętu i dezorientacji walutowej, handlowej, kredytowej oraz natury ogólnogospodarczej, które spadły całym swoim ciężarem na rolnictwo, zupełnie

FERMA ROLNICZA



W CZARNOCINIE



Na pastwisku

Fragment
zabudowań
fermy



„Sita pociągowa”

SZKOŁA ROLNICZA
W CZARNOCINIE



U góry na lewo: Vestibul
U dołu na lewo: Sypialnia
U góry na prawo: Sala wykładowa
U dołu na prawo:
Jedna z sal zajęć praktycznych

uniemożliwiły drobnej własności wiejskiej zaopatrywanie się w podstawowe środki produkcji rolniczej, a średniej i większej własności — podniesienie wytwórczości rolniczej do skali, niezbędnej dla egzystencji i funkcjonowania warsztatów. Pomimo faworyzowań fiskalnych drobnej własności ziemskiej — żelazne prawa ekonomiki rolnej zepchnęły te ostatnie na tory „naturalnego” systemu gospodarczego z dotkliwym powiększeniem obszaru pod pastwiska czyli odłogi, kosztem gruntów ornych, trzebieniem niedobitków kultur leśnych i t. p. Słowem rolnictwo nasze, zrujnowane w podstawach na skutek działań wojennych, rabunkowej gospodarki okupantów i najazdu dzikich hord, przeżywało straszną klęskę nieobliczalnych w skutkach wewnętrznych powikłań społeczno-gospodarczych.

Wielki przemysł, ze względu na bezprzykładny głód mieszka-

niowy w Łodzi i okolicznych miastach przemysłowych, ścigał w tym okresie całe armje rąk roboczych, rekrutujących się z okolicznej ludności rolniczej. Ludność rolnicza rzuciła się masowo do poszukiwania innych źródeł zarobkowania, innych form bytu. Rolnictwo, w znacznym promieniu ośrodków przemysłowych, przestało odgrywać rolę podstawowego zajęcia. Brak inwentarzy roboczych oraz innych niezbędnych środków produkcji, trudności w należytem wykonywaniu upraw, wynikające z wadliwych stosunków wodnych większości użytków ornych i łąkowych w powiecie, wzrastające wciąż zaniedbywanie upraw, zachwaszczenie i zdziczenie różnorodnych użytków rolnych w związku z upadkiem hodowli inwentarzy dochodowych, zbiegiem niepomyślnych warunków atmosferycznych i ogólnie ekonomicznych, przesądziły sprawę opłacalności produkcji rolnej.

Warsztat rolny, jako taki stał się ciężarem, udręczeniem. Paromorgowa parcela w minionym okresie, w roli siedliska i źródła wytwórczości, minimum środków aprowizacyjnych dla zaspokojenia właściwych potrzeb — stały się ideałem stanu posiadania znacznych rzesz roboczych, oderwanych od rolnictwa.

W związku z powyższym stanem rzeczy, parcelacja drobnej własności tak familijna, jak i prywatna, opierająca się najczęściej na faktycznym prawie posiadania — ruszyła w przyspieszonym tempie.

W takich mniej więcej warunkach kształtowało się drobne rolnictwo powiatu łódzkiego w okresie dziesięcioletniej naszej niepodległości państwowej, a raczej do 1926 roku, od której to daty polityka agrarna i rolnicza, pod wpływem zdrowej myśli rolniczej, poczęły zwracać na nowe tory.

Aczkolwiek skutki wojny, okupacji i wewnętrznych powikłań finansowo-ekonomicznych poniosło całe rolnictwo w rozumieniu zbiorowem, wszakże dezorganizacja aparatu gospodarczego w kraju nie w jednakowej mierze podkopała egzystencji poszczególnych grup posiadłości ziemskich. Zaledwie mała część warsztatów typu folwarcznego w powiecie, organizacyjnie silnych, została przy życiu — reszta, z przyczyn zrozumiałych, rozpadła się pod naciskiem spiętrzonych fal procesu ekonomiczno-politycznego, zmieniając zupełnie sumaryczny stan posiadania poszczególnych grup rolniczych. Ogólny obszar użytków rolnych, stanowiących własność państwową i prywatną na terenie powiatu, liczy 81.756 ha., w tem: gruntów ornych 50.012 ha, łąk 5.228 ha, pastwisk 5.494 ha, lasów 9.666 ha, pod siedzibami

5.253 ha, nieużytków, stawów, bagien i torfowisk 6103 ha. Według danych statystycznych z 1921 r. — ogólny obszar posiadłości większej, a zwłaszcza o wiele silniej w powiecie występującej — średniej, zmniejszył się o 10.140 ha, czyli o 36% przedwojennego stanu posiadania — co stanowi 18.505 ha, w tej liczbie lasów 7.830 ha i nieużytków 976 ha.

Również mniejsza własność folwarczna obszaru do 50 ha, organizacyjnie słabsza, straciła 2.400 ha, czyli 60% swoich gruntów i pozostała zaledwie przy 1.700 ha, czyli przy 2% całego obszaru gruntów w powiecie.

Natomiast stan posiadania drobnej własności typu włościańskiego obszaru do 20 ha — powiększył się kosztem obydwóch grup folwarcznych o 12.541 ha, czyli o 25% w stosunku do obszaru przedwojennego i wynosi 62.091 ha, czyli 76% całego arealu użytków rolnych w powiecie — przyczem zaznaczyć należy charakterystyczną okoliczność, że grunty pod siedliskami zwiększyły się w tym czasie o 1.304 ha.

Z zestawienia danych co do ilości samodzielnych gospodarstw drobnych, wynikałoby, że, biorąc ilościowo, wzrosły one o 22%, co w cyfrach absolutnych stanowiłoby 10.810 warsztatów, w tem 6.859 poniżej 5 ha.

Średnia arytmetyczna stanu posiadania gospodarstwa drobnego wynosiła w okresie przedwojennym 6,1 ha, zaś już w 1921 r., pomimo powiększenia się stanu posiadania tej grupy gospodarstw o 25% — średnia arytmetyczna, przypadająca na jednostkę gospodarczą, spadła do 5,9 — czyli, że przykupienie z parcelacji 12.541 ha nie tylko nie przyczyniło się do naprawy struktury rolnej gospodarstw drobnych, lecz wykazuje zmniejszenie się



*Buhajek „Pomorzanin”
bodowli szkolnej, czystej rasy
holenderskiej. Wychów przez
t. zw. „pojenie z ręki”.*



*Hodowla świń.
Świnie na okólniku rasy: angielska i westfalska.*

*SZKOŁA ROLNICZA
W CZARNOCINIE*

średnio arytmetycznej stanu posiadania gospodarstwa drobnego o 0,2 ha. Zestawiając powyższe wyniki z faktem wzrostu w omawianym okresie obszaru pod siedzibami o 1304 ha, przyjdziemy do niezaprzeczalnego wniosku, że przyczyna wymienionego zjawiska tkwi w procesie żywiolowego rozdrabniania się mniejszej własności ziemskiej w powiecie. Również potwierdzenie tego znajdujemy w ilości drobnych gospodarstw obszaru poniżej 5 ha. Aczkolwiek proces ten jest normalnym wynikiem całego splotu przyczyn i skutków natury ekonomiczno-socjalnej, tem niemniej niepodobna nie podkreślić roli niektórych, zbyt jaskrawo występujących, czynników w danym procesie, jak: osiedlanie się na miejscach typowo rolniczych niemal całego przyrostu ludności wiejskiej na skutek braku wykształcenia zawodowo-rzemieślniczego, lub uzdolnień handlowych; — głód i drożyzna mieszkaniowa w ośrodkach miejskich i przemysłowych, zmuszające ludność pochodzenia wiejskiego do osiedlania się w sferze wpływów

wielkomiejskich lub przemysłowych, w których znajdują stałe zatrudnienie; — atawistyczny popęd ludności polskiej, pracującej w środowiskach wielkomiejskich, do posiadania kawałka ziemi w celu jej użytkowania letniskowego lub dla stałego osiedlania się i uprawiania sadownictwa amatorskiego; wreszcie — spekulacja parcelami podmiejskimi. Przebieg procesu rozdrabniania się warsztatów rolnych, obejmujący w dobie dzisiejszej miejscowości, położone w sferze wpływów wielkomiejskich i przemysłowych, jak niemniej w miejscowościach rolniczo - przeludnionych, będzie niezawodnie wzmagał się w miarę wzrostu czynników wywoławczych i rozwoju ośrodków wielkomiejskich i przemysłowych w związku z rozwojem sieci kolejek elektrycznych, przecinających już obecnie powiat w rozmaitych kierunkach na przestrzeni 77 klm. Należy wobec tego poważnie liczyć się z nieuniknioną zmianą struktury większej części drobnych warsztatów rolnych w powiecie oraz koniecznością ich reorganizacji



Szkola Rolnicza w Czarnocinie. Obszerna i pięknie urządzona jadalnia Szkoły

w celu zmiany kierunku produkcji.

Z powyższego wynika prawdopodobieństwo wyraźnego rozłam, w niedalekiej przyszłości, w dziedzinie produkcji tutejszych warsztatów rolnych na: ogrodniczo-warzywniczą, zbożowo-mleczną i hodowlano-zbożową w uzależnieniu od gleby i obszaru warsztatu, warunków jego położenia, upodobań i t. p. Ze wszystkich trzech kierunków produkcji jedynie kierunek ogrodniczo-warzywniczy może nasuwać wątpliwości co do jego rentowności, jeżeli nie ze względu na warunki ekonomiczne to na przyrodnicze, a przede wszystkim—gleby. Poniżej przytoczona charakterystyka tutejszego terenu rolniczego może należycie oświetlić sprawę.

Rzeźba terenu łódzkiego, z wyjątkiem części, położonej na krańcu wyżyny Zgiersko-Łagiewnickiej, czyli końcowego punktu gór Świętokrzyskich i niewielkiego obszaru gruntów więcej faliastych w południowej części powiatu — przedstawia równinę. Niewielkie stosunkowo różnico-

wanie warstwic uwidacznia rzeźbę powierzchni, mało sprzyjającej dla normalnego odpływu wód zwierzchniowych do systemu wodnego Wisły za pośrednictwem Pilicy i Bzury. Zwłaszcza znaczna ilość większych kotlin zamkniętych podlega, w lata bogate w opady atmosferyczne, zalewowi przez wody zastojowe, gdyż przylegające do kotlin tych

ryny, nie są tak szerokie, aby przy nieznacznych spadkach, wystarczały dla normalnego odpływu wód; również często występujące wody hydrostatyczne ujemnie wpływają na stosunki wodne tutejszych gleb. Gleby powiatu zaliczają się do gleb formacji lodowcowej, rozmaicie przez wodę rozsortowanych i występują przeważnie w postaci mieszanej z różnych gleb krzemianowych jak: żwiry, wydmy lotne, piaski suche i mokre, szczyrki lekkie i mocne, bielice płytkie i całkowite: napiaskowe, nażwirowe, naglinowe, czerwone i mocne, z mniejszą lub większą domieszką kamieni; z ziem czarnych — występują murszy i torfy. Podłoże piaszczyste, piasczysto-iłowate lub gliniaste, przyczem mniej więcej 60% gleb jest za mokrych, więc i chłodnych. W podłożu piasek, glinia piaszczysta lub szaro-żółta z ciemnymi plamami sino-zielonymi, rzadziej z domieszką — czerwonej. Gleby są częściowo ubogie w wapno, a w niektórych — występują znaczne ilości związków żelaza w postaci roz-



Szkola Rolnicza w Czarnocinie. Fragment zabudowań gospodarczych Szkoły

proszonej lub zwarstwowanej — nieprzepuszczalnej.

Z powyższego wynika, że niezależnie od kierunku rozwoju, produkcja rolna ma wszelkie widoki powodzenia, o ile, stojące na przeszkodzie dla normalnego odbywania się procesów fizycznych i bio-chemicznych — wadliwe stosunki wodne zostaną usunięte w sposób radykalny, t. j. przez racjonalną meljorację, odwadniającą użytki łąkowe i pastwiskowe i przez drenowanie gruntów ornych.

Wszakże, pomimo wysiłków, czynionych w tym kierunku od trzech lat, meljoracja gruntów nie robi takich postępów, jakich wymagałby obszar gruntów wadliwych, obejmujący niemniej 60% głównych użytków rolnych. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy szukać przedewszystkiem w rozbieżności dążeń poszcze-

gólnych grup rolniczych w wioskach a mianowicie: grup, opierających się wyjątkowo na produkcji rolnej i stojących na zrozumieniu doniosłości tej akcji z jednej strony, a z drugiej grup ciemnych, dla których intyfikacja produkcji nie odgrywa poważniejszej roli w ich budżecie życiowym oraz jest szkodliwym zaburzeniem rutyny gospodarczej, pociąga za sobą zgoła nieobliczalne, w ich mniemaniu, konsekwencje materialne i podatkowe. Na tem miejscu również zaznaczyć należy chaotyczność w prowadzeniu akcji meljoracyjnej, która, ze względu na duży obszar gruntów zbyt mokrych, zdrenowanie jakich, powiada profesor Miklaszewski, (jeden z autorytetów w tej dziedzinie wiedzy rolniczej), może okazać się nietylko zbytecznym lecz i szkodliwym, o ileby grunty wyżej

położone zostały uprzednio zdrenowane. W celu uniknięcia błędów różnięcia zbytecznych rowów, ponoszenia kosztów robocizny i drenów, należy akcję meljoracyjną oprzeć na zgrubą naszkicowanych ogólnych planach meljoracyjnych dla poszczególnych jednostek hydrograficznych. Studjom hydrograficznym, planowym, prof. Miklaszewski nadaje wagę niezmierniej doniosłości w prowadzeniu akcji meljoracyjnej. Piszący te słowa, będąc ongiś świadkiem strasznej klęski gospodarczej jednego z majątków, dawniej zmeljorowanego, w gubernji Czernihowskiej, spowodowanej późniejszą meljoracją dużego obszaru wyżej położonego — podkreśla konieczność stosowania powyższej zasady przez tułtejszy samorząd ziemski ze względu na wyjątkowe warunki hydrograficzne w powiecie łódzkim.



Inż. M. WARDEŃSKI

p. o. KIEROWNIKA

SZKOŁY ROLNICZEJ W CZARNOCINIE

SEJMIKOWA SZKOŁA ROLNICZA W CZARNOCINIE

Roczna Szkoła Rolnicza w Czarnocinie, będąc własnością sejmiku łódzkiego, przeznaczona jest dla przyszłych drobnych rolników i ma na celu przygoto-

wanie i do samodzielnej pracy na roli i należytego pełnienia obowiązków obywatelskich i społecznych.

O potrzebie szkoły, jej wartości i poziomie nauczania świadczy wielki napływ uczniów, rekrutujących się głównie z pośród członków kół młodzieży wiejskiej

Nauka trwa jedenaście miesięcy i podzielona jest na nauki teoretyczne i praktyczne. Teoria obejmuje: naukę uprawy roli i roślin, hodowlę zwierząt domowych i weterynarię, warzywnictwa, sadownictwa i pszczelarstwa, naukę mleczarstwa, zarząd gospodarstwem i prowadzenia rachunków gospodarskich, pomiary ziemi, zasady pracy społecznej na wsi, jak również przygotowawcze nauki przyrodnicze i ogólnokształcące. Praktyczna nauka polega na odbywaniu praktyki rolniczej, ogrodniczej i pszczelarskiej na 60-morgowym gospodarstwie, należącym do szkoły, jak również we własnych warsztatach stolarskich i koszykarskich, gdzie uczniowie uczą się odpowiednich rzemiosł w zakresie potrzebnym rolnikowi.

Uczniowie mieszkają przy szkole pod opieką nauczycieli, otrzymując naukę, opranie i pomoc lekarską bezpłatnie. Pokrywają tylko koszty swego utrzymania, przyczem uczniowie z pow. łódzkiego korzystają ze znacznych ulg.

Rok szkolny kończy się 15 grudnia, a po miesięcznej przerwie następuje otwarcie nowego roku.

Dzięki opiece samorządu powiatowego, zwłaszcza troskliwej opiece pana Starosty Rzewskiego, czarnocińska Szkoła Rolnicza ma widoki dalszego pięknego rozwoju.

FERMA ROLNICZA
W CZARNOCINIE



Fragmety z zabudowań
mieszkalnych fermy

W wieś Czarnocin leży przy zbiegu granic powiatów brzezińskiego, piotrkowskiego i łódzkiego i tuż przy linii kolejowej na drodze z Warszawy do Krakowa. W szeregu wsi wzorowych w Polsce, Czarnocin zajmuje niepoślednie miejsce, zwłaszcza od czasu powstania Szkoły Rolniczej, powołanej do życia z inicjatywy Sejmiku łódzkiego na czele z jego przewodniczącym, p. Antonim Remiszewskim.

z całej Polski. Już w pierwszym roku istnienia szkoły trzeba było zwiększyć personel nauczycielski o jedną osobę, zachodziła bowiem potrzeba prowadzenia naraz dwu równoległych kursów. Taki stan rzeczy został utrzymany aż do obecnej chwili.

W ciągu 5 lat (1924, 25, 26, 27 i 28 bieżącego) ukończyło szkołę 324 uczniów, z czego na powiat łódzki przypada pokaźna cyfra 120.

Program nauczania oparty jest na programie ministerjalnym, opracowanym dla tego typu szkół rolniczych.



KOMISJA ROLNA

Wychowania społecznego włoścjaństwa w Polsce przedwojennej nie było zupełnie. Nie było też i wykształcenia rolniczego, przeznaczonego dla szerokich mas włoścjańskich, istnie nie bowiem nielicznych szkół w rodzaju Sobieszyna było kroplą, rozpuszczającą się w morzu analfabetyzmu. — Włoścjaństwo polskie, jego starsze pokolenie, w odrodzonej Ojczyźnie pierwiastek wychowawczy czerpie późno, bo nie ze szkoły, lecz z życia bezpośrednio. Życie, to nowe, wyzwolone z pod obcych wpływów życie, powołało do pracy twórczej znaczny odsetek włoścjaństwa, nieprzygotowanego do niej z gruntu, lecz za to ożywionego jaknajlepszymi intencjami, by, jako rodzimy zagon ojczysty, orać ugory zaniedbane życia społecznego.

Na skutek nieprzygotowania odpowiedniego nie zawsze wysiłki szły w parze z efektem, lecz już dziś, po 10 latach pracy w niepodległej Ojczyźnie, stosunek zmienia się wciąż na lepsze i coraz więcej odczuwać się daje zrozumienie „generalnego myślenia“, obejmowanie szerokich widnokręgów, zataczanie kół koncentrycznych o coraz to szerszym promieniu.

Pamiętam czasy tworzenia samorządów, kiedy to pesymiści rozdzielali szaty, mówiąc, iż samorząd, osobliwie wiejski, zmarnieje, nie da rezultatów, gdyż gros, stanowiących go ludzi — włoścjan polskich, nie było doń dostatecznie przygotowanych.

Jednak poszło lepiej znacznie, niż spodziewać się można było, gdyż włoścjanin polski, mimo, iż „generalnie“ myśleć początkowo nie umiał, powoli lecz systematycznie jął się zaprawiać do życia społecznego. I tu czynnikiem wychowawczym okazał się samorząd, ten może najważniejszy czynnik w życiu społecznym, gdyż regulujący je od podstaw. Samorząd przyjął na się rolę troskliwego nauczyciela i wychowawcy członków swoich. Skoordynowana myśl zbiorowa tętnić poczęła rychle czynem, przybierającym coraz to nowe formy w ustroju samorządowym. Jednym z ostatnich jego wykładników jest Komisja Rolna!

Komisja ta, stworzona niedawno na terenie naszego samorządu powiatowego, dowiodła, iż potrafi już dziś pokierować życiem rolniczym, zrozumieć jego potrzeby i leczyć bolączki.

Rola wychowawcza Komisji jest bardzo wielka. Uprzytomnić sobie należy, jak to już na początku zaznaczono, brak podstawowego przygotowania, potrzebnego do prowadzenia tak ważnej podstawowej dziedziny, jak rolnictwo.

Członkowie Komisji Rolnej, element mentalnie różnorodni i różny wykształceniem, mieli wspólnie ten wielki minus, iż do wysiłków pracy wspólnej przygotowani byli słabo, gdyż w dziedzinie tej wszyscy pierwsze stawiali kroki.

I jeżeli obecnie praca szarmonizowaną została, jeśli niema w niej tarć, jeśli istnieje dla Komisji tylko jedno: zaspokojenie potrzeb rolniczych w każdej dziedzinie, to przyznać trzeba, iż rola wychowawcza Komisji tej jest wielka, gdyż potrafiła pod jeden strychulec podciągnąć ideologię zarówno inżyniera rolniczego, jak i włoścjanina, który nawet szkoły elementarnej nie ukończył.

Na czołowym miejscu Sejmu naszego wryt znamienne słowa: „Salus Rei Publicae suprema lex“. Użyte porównanie może jest zbyt silne, lecz analogja prac Komisji Rolnej z wrytymi słowami w Sejmie naszym jest duża — przyświeca nam jeden cel: czynienie dla Ojczyzny tu, na małym jej skrawku, dobrze. A z tych małych, lecz dobrych poczynań niewątpliwie zrodzi się jedno — czynienie generalnie dobrze dla Ojczyzny.

Ten najwyższy cel, jaki osiągnąć winien każdy wysiłek pracy zbiorowej, osiągany jest obecnie dzięki temu pierwiastkowi wychowawczemu, jaki ma w sobie życie samorządowe i poszczególne jego dziedziny.

Niema dziś najmniejszej wątpliwości, iż Komisja Rolna potrafiła ludzi zjednoczyć w czynie, utorować drogi dla myśli rolniczej, która oby biegła zawsze w kierunku umiejętnego zaspakajania jego potrzeb i leczenia bolączek.



FERMA ROLNICZA W CZARNOCINIE



*P. Fr. Wieczorek,
kierownik Fermy Rolniczej w Czarnocinie*

Na południowo-wschodnim krańcu powiatu łódzkiego w odległości 2½ klm. drogi szosowej od stacji kolejowej Czarnocin leży przy rzece Wolbórze wydzielona przy parcelacji państwowego majątku Czarnocin w 1920 roku — ferma rolnicza Sejmiku Łódzkiego.

Znacznie zdewastowane zabudowania, wadliwe grunty, zabagnione łąki i pastwiska, brak kredytów inwestycyjnych i środków materialnych dla celowego uruchomienia warsztatu — cechowały pierwszy okres kształtowania przyszłego ogniska kultury rolniczej w powiecie.

Wszakże okres zmagania się z czynnikami gospodarczymi i finansowymi oraz z obojętnością sfer zainteresowanych nie pozostał bez wpływu na przyszłe

losy fermy. Zdrenowanie części gruntów ornych i skierowanie całego wysiłku gospodarczo-finansowego fermy na produkcję drzew owocowych, zainicjowane przez pierwszego jej kierownika w osobie p. J. Poniatowskiego, wytworzyły podstawę dla przyszłego rozwoju gospodarczego fermy. Tem niemniej sfery, zainteresowane w możliwie szybkiej organizacji gospodarczej fermy, z tytułu świadczeń, wynikających z jej właściwego powołania w akcji podniesienia gospodarstw wiejskich — nie zdradzały większego zainteresowania jej losami.

Zaangażowanie przez władze samorządu powiatowego p. Franciszka Wieczorka na kierownicze stanowisko rozstrzyga ostatecznie o losach fermy.

Zawdzięczając przychylnemu traktowaniu spraw, z rozwojem fermy i tutejszego rolnictwa związanych i zaufaniu, okazywanemu przez Starostę Łódzkiego, p. Aleksego Rzewskiego, jak również szerokiemu zrozumieniu potrzeb miejscowego rolnictwa i poparciu celowych poczynań przez p. Inż. Zygmunta Szostaka w Ministerstwie Rolnictwa — szeroka inicjatywa i sprężystość administracyjna p. Wieczorka przyczyniły się do postawienia fermy na stopie wzorowego warsztatu, tak pod względem organizacji i sprawności aparatu gospodarczego, jak i racjonalizacji wytwórczości rolniczej fermy i jej zewnętrznego wyglądu.

W okresie 1926/27 i 1927/28 roku gospodarczego dokonano za subwencje państwowe nastę-

pujących inwestycji: kapitalnego remontu głównych zabudowań gospodarczych, zdrenowano definitywnie cały obszar mokrych gruntów, uregulowano w granicach stanu posiadania rzeczki Wolbórki i przystąpiono do melioracji łąk. Kosztem własnych funduszy został rozszerzony obszar szkółek drzew i krzewów owocowych i parkowych oraz róż do 20 morgów; założono plantację trzech odmian wikliny, tymczasowo na obszarze 3 mórg na sztabry dla drobnych rolników w celu ujednostajnienia tej gałęzi produkcji na terenie tej powiatu; uregulowano, okopano i obsadzono drzewami owocowymi dojazdowe drogi polowe, wreszcie usprawniono grunty orne w drodze dokładnej mechanicznej uprawy silnikiem motorowym.

W dziedzinie hodowli zwierzęcej, a przede wszystkim — była mlecznego rasy nizinnej



*Inż. M. Wardęcki, p. o. kierownika
Szkoły Rolniczej w Czarnocinie*

czarno-białej, ferma doszła w dobie dzisiejszej do ukonstytuowania obory z 12 sztuk krów mlecznych, częściowo rasowych lub wysoko podrasowanych gwarantowanej zdrowotności oraz przeciętnie dobrej użytkowości mlecznej, który to materiał, po uzupełnieniu ilościowo do 30 sztuk, posłuży, jako podkładowy materiał do dalszej hodowli w kierunku zarodowym w drodze podboru pogłowia żeńskiego i pokrywania stadnikiem rasowym I-iej kategorii, zakupionym z obory zarodowej po imporcie zachodnio-fryzyjskim. Prócz produkcji prosiąt rasy westfalskiej, ferma wprowadza hodowlę zarodową rasy wielkiej — białej angielskiej

w celu hodowli kiernozów dla stacji kopulacyjnych Sejmiku Łódzkiego i okolicznych rolników.

Prócz powyższego ferma utrzymuje punkty kopulacyjne ze stadnikami rasy nizinnej czarno-białej, z 2 kiernozami — wielkiej białej—angielskiej oraz 2 ogierami ze stada państwowego, — cieszące się dużą frekwencją.

Reprodukcja oryginalnych zbóż siewnych sięga dla żyta 600 q., dla pszenicy 100 q., dla owsa do 200 q. i jęczmienia 100 q.; reprodukcja ziemniaków wynosi 1200 — 1500 q. Reprodukcyjne fermy nie są w możności zaspokojenia wzrastających z roku na rok zamówień drobnych rolników.

Zasłużonym popytem cieszą się drzewka owocowe odmian handlowych, tak wysokopienne, jak i karły oraz krzewy i drzewa parkowe.

Produkcja drzew owocowych wynosi w dobie dzisiejszej około 16 tys. sztuk, wszakże znacznie powiększony obszar szkółek młodych da fermie możliwość podniesienia ich wydajności do 60 tys. sztuk rocznie. Przytem podkreślić należy, że szkółki drzew owocowych są prowadzone pod nadzorem prof. dr. Gorjaczkowskiego, która to okoliczność daje gwarancję tożsamości odmian i zdrowotności drzewek owocowych, nabywanych na fermie.



MŁODZIEŻ WIEJSKA

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że młodzież w życiu narodu odgrywa dość poważną rolę. W szeregach, walczących o niepodległość Państwa Polskiego, stawała także młodzież wiejska; nie było jej tam za dużo, ale to tłumaczy się tem, że długo, a nawet bardzo długo było głucho w najliczniejszych szeregach młodzieży wiejskiej. Dużo w młodzieży tej, wobec braku uświadomienia narodowego, było stracone dla wzniosłych celów walki o niepodległość. Mroki, panujące na wsi, zaczęły rozpraszać się w szerszym zakresie dopiero w latach wielkiej wojny, w latach tworzenia się na szerszą skalę szkolnictwa powszechnego.

Aby nie zmarnować tego, co szkoła wsączyła w dusze młodzieży, ale przeciwnie — utrwalić, zachęcać do pracy nad sobą i najbliższymi, ukochać pracę społeczną, zaczęły powstawać na terenie powiatu łódzkiego Koła Młodzieży Wiejskiej.

Jedno z pierwszych Kół (bo w roku 1915) powstało we wsi Bronisinie, gm. Wiskitno. Koło to postawiło sobie za cel istnienia szlachetną rozrywkę w postaci urządzania przedstawień amatorskich, kupno biblioteki dla dorosłych i zaopatrzenie szkoły w najniezbędniejsze pomoce naukowe.

Fakt powstania tego Koła pociągnął za sobą inne. Świadoma młodzież wiejska rozumiała, że musi iść naprzód z wiarą w swe własne siły, ze szczerą i serdeczną troską, by w tej walce nie zaszargać czci, nie splamić honoru. Zrozumiała młodzież, że te drobne promyki, które zaczęły rozpraszać mroki wsi, trzeba wzmocnić, podsyć, aby wybuchnęły w wielki ogień, zamieniający nienawiść w miłość, zaniedbany ugór młodych i niewyrobionych serc na orne i urodzajne pola, rodzące wzniosłe myśli i szlachetne czyny.

I już w roku 1918 mamy Koła w następujących miejscowościach: Bełdowie, Brójcach, Jedliczu, Nakielnicy, Kalinie, Saniach, Piaskowicach i Retkini.

Młodzież przyjmuje Regulamin Kół Młodzieży Wiejskiej, istniejących, jako sekcje, przy Kółkach Rolniczych, zgrupowanych przy Centralnym Związku

Kółek Rolniczych w Warszawie. Głównym celem każdego Koła jest wychowanie pełnego człowieka na świadomego obywatela i dzielnego żołnierza, pośrednim zaś — podniesienie duchowego i gospodarczego poziomu i wzbogacenie kultury wsi i całej Rzplitej.

Aby cele powyższe zrealizować, praca szła w trzech kierunkach:

a) w kierunku pracy oświatowo-kulturalnej przez organizowanie i prowadzenie czytelni, bibliotek, odczytów, zebrań dyskusyjnych, wieczornic, chórów, orkiestr i przedstawień teatralnych;

b) w kierunku pracy nad wyrobieniem i podniesieniem sprawności fizycznej młodzieży przez urządzanie zawodów i sportów;

c) w kierunku zawodowym przez prowadzenie pól doświadczalnych rolnych, ogrodniczych oraz urządzanie kursów z dziedziny rolniczo-ogrodniczej.

Sprawy natury politycznej w zakres działalności Kół nie wchodzi.

Koła Młodzieży Wiejskiej stały się doskonałą szkołą wychowania obywatelskiego, szkołą, przygotowującą młodzież na czynnych i twórczych członków instytucji społecznych, istniejących na terenie wsi.

W miesiącu wrześniu 1919 roku odbywa się w Łodzi zjazd przedstawicieli Kół Młodzieży Wiejskiej z powiatów: brzezińskiego, łódzkiego, łaskiego i tureckiego i ten powołuje do życia komisję, zadaniem której było zorganizowanie Okręgowego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej. Komisja ta zwołuje zjazd dnia 10 marca 1920 roku i na niem zapada uchwała, powołująca do życia Okręgowy Związek Kół Młodzieży Wiejskiej w Łodzi, który jako teren swej działalności obejmuje cztery powiaty. W roku ubiegłym Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej przekształca się w Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej i ten obejmuje całe Województwo Łódzkie.

Pod sztandarem Związku Młodzieży Wiejskiej skupiają się następujące Koła: Bronisin, Brójce, Chojny, Charbice-Górne, Dąbrówka-Wielka, Józefów, Łagiewniki Małe, Nowe-Złotno, Madaje-Nowe,

Modlica, Kazimierz, Pałczew, Puczniew, Retkinia, Słowik, Sanie, Wardzyn, Wiskitno.

Odznaką Związku Młodzieży Wiejskiej jest odznaka, wyobrażająca tarczę z literami pośrodku Z. M. W., otoczona kłosami, u góry zaś posiadająca dwa sierpy i napis „Siew“. Odznakę tę Związek używa na sztandarach, pieczęciach i dla użytku swych członków.

Tarcza przypomina młodzieży, że tak, jak dawnej ich rycerscy przodkowie, mają iść w bój, ale w bój nie o grody i posiadłości, ale w bój o wyrzucenie zła, o rozproszenie panujących jeszcze ciemności; kłosa i sierpy oznaczają,

że po pracy mozolnej, pełnej trudów i cierni, czeka ją bogaty plon, książka zaś doprowadzi młodzież do źródła czystej wiedzy, z którego może czerpać siłę duchową.

Młodzież zrzeszona pamiętała o swym znaku związkowym i dlatego wykazała się dużym dorobkiem pracy. I dlatego tej młodzieży, która wspólnym wysiłkiem ofiarnych serc i krzepkich żąk budzi do życia brać wioskową, cześć!

Niechże jej przykład pociągnie w następnym dziesięcioleciu nowe szeregi do walki o dobro i potęgę Rzplitej.



WITOLD RAYSKI

KIEROWNIK WOJEW. ZW. KÓŁEK ROLN. W ŁODZI

ZWIĄZKI KÓŁEK ROLNICZYCH



Centralny Związek Kółek Rolniczych wierny zasadzie, że na to, ażeby organizm narodu był zdrow i by wszystkie czynniki mogły wydać z siebie pozytywną pracę dla Państwa, rzucił hasło i powołał do życia nietylko pracę dla ludu, lecz pracę samego ludu.

Rok Jubileuszowy Rzeczypospolitej Polskiej zastaje nas w dziewiątym roku samodzielnej pracy i jako tacy hołdujemy zasadzie, że trzy wielkie promotory życia narodowego: Rząd, Samorząd i Organizacje Społeczne, zgodnie współpracując, uzupełniają wzajemnie swoją pracą potrzeby narodu, stwarzając Wielką Rzeczpospolitą Polską.

Naród polski, z charakteru rolniczy i pracowity, zawsze odgrywał w dziejach Polski rolę skały nieprzejdanej dla zaborców, a dla Państwa Polskiego - skarbiec bogactw.

Już w Konstytucji 3-go Maja czytamy: „lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze krajowych bogactw źródło, najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a potem najdzielniejszą kraju siłę“.

Sto lat lud nasz przebywał w niewoli i, aczkolwiek naprzód posunąć się nie zdołał, to jednak pierwsze 10 lat niepodległości Państwa powołało cały lud do prac w Samorządzie, zdołało w tak krótkim czasie wynieść na widownię cały zastęp ludzi, ludzi pełnych energii i przygotowanych do pracy samodzielnej.

Tych właśnie ludzi — pracy wychowały Organizacje Rolniczo-Społeczne i czy to przy pracy w Samorządzie, czy też na szerszej arenie zawsze oni pozostaną wierni hasłom: praca nietylko dla ludu, lecz praca samego ludu!



REGULACJA HIPOTEK W POWIECIE

Jedną z godnych uwagi stronic dziejów powiatu łódzkiego w minionym wieściu niepodległości państwowej Polski niewątpliwie jest zapoczątkowana przez Wydział Powiatowy w ubiegłym roku reforma posiadania włościańskiego w powiecie, mająca za zadanie regulację hipotek na tak zwane osady tabelowe, podpadające pod działanie Ukazu z 1864 roku. Głęboko zakorzenione w naturze naszego drobnego rolnika przywiązanie do posiadanego kawałka gruntu, jako wyłącznego źródła egzystencji, zarówno rozwinięta w nim w wysokim stopniu świadomość indywidualnej własności, wyrażona w najróżnorodniejszych przejawach ideologii naszej wsi, — muszą znaleźć odbicie swe w pewnych formach prawnych, stwierdzających dokładnie stan tej własności i broniących ją od ewentualnych zakusów ze strony czynników obcych.

Nie może być dwóch zdań, że rolnictwo nasze, oparte na zasadach indywidualnego posiadania, stanowiło i stanowi najmocniejszą podwalinę bytu państwowego i społeczno-ekonomicznego w Polsce, ponieważ zawsze wywierało przemożny wpływ na takie, lub inne kształtowanie się stosunków we wszystkich bez wyjątku dziedzinach naszego życia. Są to rzeczy o tyle znane, że w Polsce, jako kraju rolniczym, największym bezpośrednio, względnie pośrednim producentem, a zarazem i konsumentem dóbr socjalnych jest niewątpliwie drobny rolnik, który w momentach historycznych potrafił nieraz wprowadzić w czyn i swoje polityczne „credo”.

W obecnej powojennej dobie, która przynosi za sobą przewartościowanie wszelkich wartości, kiedy gdzieś indziej pojęcie indywidualnej własności zastąpione zostało hasłem „własność — to kradzież”, — kwestja form posiadania włościańskiego nabiera u nas szczególnego znaczenia. Ten zdrowy indywidualizm w pojmowaniu zasad własności, który cechuje nasze włościanstwo i który niewątpliwie czyni je odpornym na barbarzyńskie eksperymenty w dziedzinie „reform” rolnych, stosowane przez naszego sąsiada dla chwały komunizmu, — musi być zachowany w ca-

łości i bezwzględnie przez nadanie tytułom własności włościańskiej wiarygodności publicznej i oparcie ich na zasadach prawa formalnego.

Niestety, stan posiadania naszego drobnego rolnictwa pomimo doskonałego podkładu psychicznego i tradycyjnego, w przeważającej części był i jest dalekim od doskonałych form prawnych. Jeżeli formy te nie były konieczne i nieodzowne w samym zaraniu powstania posiadania włościańskiego w Polsce ze względu na stosunkowo szerokie obszary ziemi, oddawane wówczas na własność nielicznym jednostkom gospodarczym — to w chwili obecnej, gdy obszary te zostały już rozdrobione i drobione są w dalszym ciągu na objekty minimalne, dokładne ustalenie tytułu posiadania i określenie raz na zawsze granic przez uregulowanie hipoteki jest nakazem, nie cierpiącym żadnego sprzeciwu i zwłoki.

Jednakowoż należy mieć na uwadze nie tylko zachowanie na długie jeszcze czasy świadomości indywidualnej własności, która to świadomość zmaleć może z drobieniem faktycznego posiadania, lecz niemniej ważnym zadaniem będzie polepszenie ekonomicznego bytu naszych drobnych rolników przez umożliwienie im wyzyskania wszelkich korzyści materialnych, płynących z założenia hipoteki, aby tem samym zastąpić dający się we znaki — brak ziemi wzmożoną intensywnością gospodarczą.

Przy obecnym posiadaniu gruntów włościańskich żadne ulepszenie agrarne i żadna polityka kredytowa, mająca za zadanie podniesienie kultury i dobrobytu drobnego rolnictwa, nie mogą być stosowane na szerszą skalę. Potrzeba zaś dogodnego kredytu na wsi jest zbyt nagląca i niezmiernie dotkliwa, szczególnie w obecnych powojennych czasach. Kto ma pojęcie o stosunkach „kredytowych”, panujących na wsi, ten bezwzględnie nabierze przekonania, że w dalszej konsekwencji stosunki te pociągną za sobą kompletną ruinę drobnych gospodarstw, co wywołać może nieobliczalne wprost skutki dla ekonomicznego dobrobytu naszego kraju. Należy liczyć się z tym faktem, że, jak zaznaczyliśmy wyżej, włoścjanin nasz jest głębokim indywidualistą pod względem

gospodarczym, przeto wszelkie poczynania, wymierzone ku uspołecznieniu akcji naprawy jego bytu, nie wyłączając i akcji kredytowej, mało trafiają mu do przekonania. Tem większego przeto nabiera znaczeniu hipoteka, jako uzewnętrznienie indywidualnego posiadania i zarazem jako najskuteczniejszy środek do uzyskania i zabezpieczenia godziwego kredytu. Zresztą hipoteka nietylko, że nie stoi na przeszkodzie do rozwoju spółdzielczości, lecz, przeciwnie: przy możliwości hipotecznego zabezpieczenia kredytów, udzielanych spółdzielniom, te ostatnie niewątpliwie jaknajintensywniej rozwiną działalność swoją i osiągną jaknajlepsze wyniki. Skoro bowiem indywidualna hipoteka jest dostateczną gwarancją kredytu indywidualnego, to tem lepszą gwarancją hipotecznego kredytu spółdzielczego będzie majątek spółdzielni i tem łatwiej będzie kredyt ten uzyskany i wykorzystany. Tymczasem, nie posiadając na swoją nieruchomość urządzonej hipoteki, drobny nasz rolnik nie może liczyć na żadne kredyty, a w tem i na indywidualną pożyczkę nawet z Państwowego Banku Rolnego — jedynej u nas instytucji, która w obecnej chwili udziela kredytu drobnym rolnikom, lecz również tylko pod zabezpieczenie hipoteczne.

Będąc więc pozbawionym wszelkiej racjonalnej pomocy kredytowej, drobny nasz rolnik staje się nieuniknioną ofiarą miejscowych lichwiarzy, ściągających z niego odsetki w wysokości od 4 do 6% w stosunku miesięcznym. Pod ciężarem tej horendalnej lichwy upada wszelki dobrobyt i zanika najmniejsza chęć do podtrzymywania gospodarki, przysparzającej tylko troski i kłopoty. Wobec takiego stanu rzeczy o jakichkolwiek kosztowniejszych inwestycjach nie może być mowy.

Tytuł posiadania włościańskiego, oparty w b. Kongresówce przeważnie tylko na aktach rejentalnych, nietylko nie może być uważany za dokładny i niewzruszalny, lecz, jak wykazują dotychczas przeprowadzone doświadczenia, nabyte przy regulacji hipotek w powiecie łódzkim, w stosunku 20% w każdej chwili może być zakwestjonowany. Dopiero przy regulacji hipoteki ukazują się wszystkie istotne i nieistotne błędy lub niedopatrzienia, które, będąc dopuszczone w jednym z najwcześniejszych aktów rejentalnych, powtarzają się we wszystkich następnych, aż do chwili obecnej. Jeżeli się przytem weźmie pod uwagę, że poszukiwanie „historycznej prawdy“ w postaci dawnych aktów rejentalnych, połączone jest z ogromnymi trudnościami i kosztami, wtedy stanie się zupełnie zrozumiałem, dlaczego na tle stosunków

majątkowych wieś naszą rozdzierają ciągle waśnie rodzinne, niezliczone procesy sądowe, a niekiedy i groźne samosądy — które to objawy, niestety, uważać można za typowe dla współczesnego życia naszej wsi, podupadłego ekonomicznie i moralnie. Również niema nic dziwnego, że w takich warunkach produkuje się nowy, po większej części daleko odbiegający od romantycznego, typ wieśniaka, ratującego się za wszelką cenę z otchłani nędzy i nolens-volens przysłuchującego się głośnym gdzieś w oddali nowym „zbawiennym“ programom agrarnym. Jednym słowem, daje się zaobserwować, że w ciężkim zmaganiu o opanowanie nędznego kawałka ziemi, wiecznie, zdaje się, zagrożonego, giną piękne tradycje naszej wsi, a przysłowiowy chłopski rozum kieruje się na nowe, często niebezpieczne, tory.

Są to fakty wcale nieurojone, lecz zupełnie realne i smutne.

W obecnej przełomowej chwili wskrzeszenie zdrowego indywidualizmu, jako psychicznego podkładu drobnego posiadania i szerokie zaopatrzenie drobnych gospodarstw w godziwy kredyt, jest zadaniem o charakterze ogólnopaństwowym. Przedewszystkiem więc muszą zniknąć na zawsze z powierzchni naszego życia ekonomicznego przestarzałe formy posiadania włościańskiego i ustąpić miejsca normom, przyjętym w całym kulturalnym świecie.

Jako kwestja stosunków prywatno-prawnych, regulacja hipotek zasadniczo nie wymaga ingerencji władzy administracyjnej i dotychczas żadnym przepisom o charakterze przymusowym nie podlega. Z uwagi jednak na to, że omawiana reforma posiadania włościańskiego przez regulację hipotek zawiera w sobie istotną gwarancję moralnego i ekonomicznego odrodzenia naszej wsi, czynniki, które w tem są zainteresowane, winny sprawą tą zająć się, chociażby z racji swego urzędu. Należy bowiem mieć na uwadze, że jeżeli włoścjanin nasz, zazwyczaj słabo orientujący się w odnośnych przepisach prawnych, pozostawiony zostanie własnej inicjatywie i siłom, to, ze względu na trudności i zbyt wysokie koszty, które przy tem mogą powstać, w krótkim czasie zrezygnuje ze swojej inicjatywy, wyrządzając tem samem szkodę samemu sobie i całemu Państwu.

Może narazie rola władzy sprowadzona zostanie do rozpropagowania i sfinansowania tej doniosłej reformy, ale w każdym razie pozostawienie całej sprawy w dziedzinie prywatnej, wyłącznie, inicjatywy nie będzie należytem rozwiązaniem poruszonej kwestji.

Ten stan rzeczy znalazł całkowite zrozumienie u władz powiatowych w Łodzi, w wyniku czego wydano cały szereg zarządzeń, dotyczących omawianej sprawy; między innymi zorganizowane zostało specjalne biuro, działające na mocy uprawnienia, udzielonego przez Wydział Powiatowy Łódzki a pełen inicjatywy i energii, Przewodniczący Wydziału, osobiście kieruje całą akcją. Szczegółowe opisanie technicznej strony omawianej kwestji nie jest zadaniem niniejszego artykułu, wypada jednak zanotować niektóre poważniejsze momenty, dokładnie charakteryzujące stosunek innych czynników do naszej sprawy. Otóż Państwowy Bank Rolny, w zupełnym zrozumieniu doniosłych skutków omawianej reformy, udzielił na ten cel kredytu w sumie 50.000 złotych, z czego może korzystać każdy drobny rolnik, regulujący hipotekę. Wypada również podkreślić nadzwyczajnie przychylnie dla rozpoczętej akcji stanowisko, zajęte przez tutejszą zwierzchność hipoteczną w osobie pana Chawłowskiego. Obniżając do

minimum kosztu regulacji hipotek na osady włościańskie, tem samym miejscowy Wydział Hipoteczny udostępnił założenie hipotek najbiedniejszym nawet rolnikom w powiecie.

W ten oto sposób wpisana została jedna z piękniejszych kart w dziejach powiatu łódzkiego, pierwszego pioniera wielkiego dzieła naprawy wszechstronnego bytu naszego drobnego rolnika. Niewątpliwie inicjatywa łódzkiego Wydziału Powiatowego rychło znajdzie zwolenników daleko poza granicami powiatu łódzkiego, albowiem zbyt namacalne są korzyści, które gwarantuje regulacja hipotek. Upłynie jeszcze jakiś czas w dziejach naszego drobnego rolnictwa, a dobrodziejstwo doniosłej reformy, zapoczątkowanej w powiecie łódzkim, głębokim odgłosem odbije się na całym obszarze Rzeczypospolitej... W tem tkwi najwyższy sens historycznego czynu, dokonanego przez powiat łódzki w okresie pierwszych dziesięciu lat niepodległości państwowej Polski.



MIECZYŚLAW KULA.

ZNACZENIE OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH W POLSCE

Już z mglistych, dalekich epok istnienia ludzkości, ogień poznano, jako groźne, a zarazem dobroczynne bóstwo, posiadał on swoich czcicieli i kapłanów. Jako błogosławione

wprost zjawisko, gromadził przy swoim ciepłe naszych praojców, jako straszliwy niczem nieopanowany żywioł, szerzył wśród niezmiernych bujnych stepów i przepastnych głębin olbrzymich puszczy leśnych zniszczenie. Potęgą, straszliwym żarem przerażał ówczesną ludzkość, idącą poomacku przez niezbadane i niczem niewytłumaczone zjawiska. Olbrzymie płachty dalekich łun, wśród ciemnych noc, oświetlały przerażone twarze biednych ludzi, otoczonych, jak oni, dzi kim pomrukiem pierwotnej przyrody. Niezmiernie odległe to były czasy. Kultura ludzka, wykwiatająca z rozumu doświadczeń, zdobywana niejednokrotnie milionami istnień, tworzyła coraz to nowe epoki, coraz to lepsze warunki bytowania. Na rozległych stepach powstały liczne wsie i miasta, olbrzymie puszcze leśne stały się skrawkami, chronionymi przez prawo od zupełnej zagłady.

Potężny postęp kultury wykrzeszał tysiące potrzeb, tysiące nowych dziedzin, bez których życie ludzkie stałoby się męką nie do zniesienia. Jedynie

niszczycielski żywioł ognia pozostał ten sam, jako w prabycie, pełen grozy i zniszczenia. Miast stepów i lasów, płonęły i płoną wsie i miasta, szczególnie w wiekach 12 — 14 w piekielnym żarze ognia i chmurach duszącego dymu, ginął dobytek całych

pokoleń, ginęły setki i tysięcy ludzi w grozie i przeżeniu. I oto zjawiała się potrzeba zorganizowania straży, zjawiała się potrzeba mocnej i jaknajlepiej opanowanej i zorganizowanej obrony przed klęską pożarów, przed całkowitą zagładą wielu miast i wsi.

Pierwsza straż w Europie powstała między rokiem 1745 a 48 w mieście niemieckim Barmen, po olbrzymim pożarze, który pochłonął setki domostw i zabudowań. Dobroczynne skutki powstania tej organizacji nie dały na siebie długo czekać. Coraz to liczniej powstawały straże w Europie, coraz to liczniejsi druhowie stawali do walki w obronie życia i mienia bliźniego. W Polsce, przejętej kulturą Zachodu, powstawanie i rozwój straży napotykały na wielkie przeszkody ze strony zaborców. Szpiegowani ze



*Starosta Aleksy Rzewski
Prezes Okręgowego Związku Straży Pożarnych.*

wszystkich stron, więzieni z najbliższych przyczyn, skrępowani w swych poczynaniach i dążeniach organizacyjnych, Polacy z uporem dążyli do jaknajliczniejszego zorganizowania straży. Po pierwszej straży, jaka powstała w roku 1865 w Gródku - Jagiellońskim i Tarnowie, placówki

strażackie, coraz to liczniej organizowały się na terenie ograbianego i systematycznie niszczonego kraju. Rozwój straży stale był zagrożony represjami i prawami, ograniczającymi ruch organizacji do minimum. Lecz też, jak nigdzie w Europie, w Polsce straże miały swoje specjalne zadanie. Placówki straży pożarnych stawały się konspiracyjnymi oddziałami przyszłej powstańczej armii polskiej. Wzmagala się czujność moskiewskich szpiegów, coraz to częściej znikali co wybitniejsi druhowie, aby zapełnić głucho więzienia moskiewskie. Nie obce im były tajgi sybirskie, a niczem nieopanowana tęsknota wśród mroźnych i głuchych pól dzikiej Syberji parła do kraju — do druhow po toporze, do czynu, do nieustępliwego zmagania się z wrogiem. Od młodzieńca do starca, przeniknięci jedną myślą tworzenia jaknajliczniejszych kadrów przyszłej armii, pracowali druhowie, składając ofiary na ołtarzu Ojczyzny. Walki o wolność obok walki z żywiołem, były zadaniem placówek strażackich.

Przyszła czas, kiedy pękły okowy więzionych narodów, zerwali się synowie Polski, by ostrzem bagnatów rozstrzygnąć los swej Ojczyzny; opustoszały placówki strażackie, zamienili druhowie hełmy mosiężne na stalowe, błysnął, miast topora, bagnet i poszli w krwawe zapasy w bojowym szyku, na śmierć i życie, po zwycięstwo, po wolność. Odwróciła się karta historii, powstała Wolna Najjaśniejsza Rzeczpospolita z posiewu krwi pra-ojców i synów, z męki zesłanych skazańców za „Sprawę“, powstała Niepodległa wśród bojów okrutnych, wśród krwawej ofiary. Minęło lat 10. Zazieleniły się groby bohaterów na polach walk od Dniepru do Wisły, nowa faza pracy zajęła tych, co powrócili do pług i topora, zakopiało życie

w miastach i wioskach. Nie pozostała w tyle organizacja strażacka, licząca tysiące druhow w swych szeregach. Główny Związek O. S. P. R. P. wraz ze Związkami Wojewódzkimi i Okręgowymi, przy wybitnej współpracy samorządów, stanął do pracy nad wychowaniem dobrego obywatela Państwa, godnego wielkiej i potężnej Ojczyzny, bowiem służba strażacka uczy karności, wyrabia ciągłą gotowość i czujność o dobro bliźniego, czyni z młodzieńca żołnierza-obywatela, daje człowieka dzielnego fizycznie i duchowo, urabia samodzielność, prowadzi do umiejętnej pracy w organizacji, uczy wykonywać pracę, przy której zbiorowość i podział tej pracy jest koniecznym warunkiem rozwoju każdej korporacji i każdej placówki społecznej. Służba w straży jest pracą dla Państwa, pracą, zakrojoną na wielką miarę. Karność w straży stawiana jest na czele wszystkich zalet w tym rozumieniu, że tylko narody, rozumiejące wagę karności, zwyciężają w walce o byt, bowiem karność jest naprawdę pierwszym warunkiem zbiorowej pracy. Wychowanie karnego i świadomego celu obywatela jest zadaniem straży.

Przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne, obrona przeciwgazowa, — stały się obok walki z klęską pożarów celem straży. Tysięczne rzesze młodzieży, wstępując do szeregów strażackich, uczą się bezinteresownej pracy i poświęcenia dla bliźniego. Idea pracy dla dobra Państwa jest ideą druhow, jest linią przewodnią, która przejdzie w dalsze pokolenia. Dziesięć lat niepodległości pozwoliło na silne zorganizowanie się. Dziesięć lat pracy w Wolnej Ojczyźnie dało druhom możliwość do wyłobienia głębokich kolein przyszłych dróg pracy, dla tych, co przyjdą, ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.



BRZEZIŃSKI ANTONI
SEKRETARZ SEJMIKU ŁÓDZKIEGO

OKRĘGOWY ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH POWIATU ŁÓDZKIEGO

Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego, doceniając doniosłość należytego rozwoju straży pożarnych, jeszcze przed powstaniem Związku Okręgowego, roztaczał nad strażami ochotniczymi swą opiekę i okazywał im pomoc tak w dziedzinie finansowej, przyznając subsydia na kupno narzędzi lub budowę remiz, jak również i w dziedzinie udoskonalenia zawodowego, organizując i całkowicie finansując kursy i zjazdy.

W październiku 1924 roku zostały zorganizowane przez Sejmik trzydniowe kursy pożarnicze

w Aleksandrowie, Łodzi i Tuszyń. W Aleksandrowie dnia 6, 7 i 8 października przy udziale 58-iu strażaków z 14 straży; w Łodzi dn. 9, 10 i 11 października przy udziale 42 strażaków z 14 straży; w Tuszyń dnia 13, 14 i 15 października przy udziale 50 strażaków z 12 straży. Ogółem w kursach wzięło udział 150 strażaków, delegatów 40 straży. Koszt kursów, na których uczestnicy otrzymywali całkowite bezpłatne utrzymanie, w wysokości 806 zł. 26 gr., pokryła kasa Sejmiku. Dla skuteczniejszego przyczynienia się do podniesienia rozwoju straży

pożarnych, Wydział Powiatowy w dniu 21 czerwca 1925 roku zorganizował zjazd konkursowy straży całego powiatu. Do udziału w zjeździe były zaproszone wszystkie istniejące wtedy straże pożarne w liczbie 53. Przybyło jednak na zjazd tylko 25 straży. Do ćwiczeń konkursowych w grupie straży miejskich stanęły straże: z Aleksandrowa, Radogoszcza, Rzgowa, Rudy-Pabjanickiej i Jagodnicy-Złotna. Z pośród straży wiejskich stanęły do zawodów straże: z Andrzejowa, Kazimierza, Retkini, Zdziechowa, Nowosolnej, Srebrnej, Puczniewa dwo-



Zarząd Okręgowego Związku Straży Pożarnych Powiatu Łódzkiego.

Siedzą od lewej: p. A. Brzeziński — sekretarz, p. Br. Tobiaselli — wiceprezes, Starosta A. Rzewski — prezes, J. Buterlewicz — skarbnik, p. Jakób Biały — członek Zarządu. Stoją od lewej członkowie Zarządu: J. Cieplucha, instruktor M. Kula, W. Jastrzębski, R. Lukas, instruktor Cichański.



Poświęcenie sztandaru Straży Ogniowej w Konstancyńowie.

Uczestnicy uroczystości: Siedzą od lewej: p. Starosta Rzewski, p. Starościna Rzewska, p. burmistrzowa Geyzłowa; opodal stoją: p. burmistrz Gryzel, p. Rytlewicz, p. Brzeziński, p. wiceprezes Tobiaselli i inni.

ru i Wiączyna. Skład sądu konkursowego stanowili panowie: dr. Grohman, inż. Wagner, inż. Ślubowski, inż. Brzozowski, Mniewski Kazimierz i Rożański Piotr.

Pierwszą nagrodę (drabinę francuską) z pośród straży miejskich zdobyła straż Rzgowska pod komendą naczelnika-druha Lukasa Ryszarda, drugą nagrodę (dwie drabiny hakowe) — straż z Jagodnicy-Złotna pod komendą

naczelnika druha Szmida, trzecią nagrodę (hydronetkę) — straż z Rudy-Pabjanickiej pod komendą naczelnika druha Kalińskiego. Z pośród straży wiejskich zdobyciem pierwszej nagrody (drabiny Szczerbowskiego) wyróżniła się straż z Kazimierza pod komendą naczelnika druha Czechowicza, drugiej (beczkowozu) — straż Zdziechowska pod komendą naczelnika druha Tobiasellego, trze-

kiej (4 toporów, 4 pochew i 4 pasów) — straż z Nowosolnej pod komendą naczelnika druha Henczla. Ze względu na ogólną sprawność ćwiczeń przyznano ponadto czwartą nagrodę (95 złotych) straży z Retkini pod komendą naczelnika druha Plocka.

Drabina Szczerbowskiego, hydronetka, 4 topory, 4 pochwy i 4 pasy były przeznaczone przez P. D. U. W., a drabina francuska, beczkowóz, dwie drabiny hakowe i 95 złotych przez Wydział Powiatowy.

Na skutek wniosku i starań Wydziału Powiatowego w okresie od dnia 1 maja do 1 sierpnia 1925 roku została przeprowadzona przez delegata Związku Wojewódzkiego, druha instruktora Kulę, lustracja wszystkich straży na terenie powiatu. W czasie lustracji przeprowadzono oględziny i spis wszystkich narzędzi pożarnych. Urządzono 23 próbné alarmy, przeprowadzono 13 przeszkoleń, 4 zbiórki — w tem 3 organizacyjne.

W dniu 4 października 1925 r., z inicjatywy Wydziału Powiatowego, który uważał, że należy poddać wszystkie straże pożarne pod fachowe kierownictwo, wyłonione w drodze głosowania przez same straże, zostało zwołane walne zgromadzenie straży pożarnych powiatu łódzkiego, na które stawilo się 44 delegatów, reprezentujących 27 straży. Na zgromadzeniu tem postanowiono zorganizować Związek Okręgowy i jednocześnie przyjęto wzorowy statut Związku. Jednocześnie w myśl par. 17 punkt „e” statutu, dokonano wyboru pierwszego Zarządu Związku w składzie 9 osób. Do Zarządu powołani zostali panowie: 1) Tobiaselli Bruno ze Zdziechowa, 2) Jastrzębski Władysław z Puczniewa, 3) Brzeziński Antoni z Łodzi, 4) Biały Jakób z Jagodnicy,



Poświęcenie sztandaru i jubileusz Straży Ogniowej w Konstancyńowie.

Przed wręczeniem przez Starostę p. Rzewskiego sztandaru Komendantowi Straży w Konstancyńowie.

5) Rusiecki Eugenjusz z Łodzi, 6) Lukas Ryszard ze Rzgowa, 7) Domowicz Józef z Tuszyńska, 8) Orzechowski Kazimierz z Małanowa, 9) Kaliński Mieczysław z Rudy - Pabjanickiej. Sejmik Łódzki wybrał w charakterze swych przedstawicieli do Związku Okręgowego panów: 1) Starostę Remiszewskiego Antoniego oraz 2) Ślubowskiego Stefana, dyrektora P. D. U. W.

Pierwsze posiedzenie Zarządu Związku odbyło się w dniu 24 stycznia 1926 roku. Na posiedzeniu tem, w drodze tajnego głosowania, powołano na prezesa Zarządu p. Starostę Remiszewskiego Antoniego, na zastępcę — druha Tobiasellego Brunona, na sekretarza druha Brzezińskiego Antoniego i na skarbnika — p. Ślubowskiego Stefana. Wskutek zmiany miejsca zamieszkania przez delegatów Sejmiku, pp. Starostę Remiszewskiego i dyrektora Ślubowskiego, Sejmik w 1926 roku delegował na ich miejsce pp. Starostę Dychdalewicza Jana i członka Wydziału Powiatowego druha Rydlewicza Antoniego z Chojen, a w listopadzie 1927 r., w związku z nowymi wyborami do Sejmiku, jako reprezentanci samorządu powiatowego — weszli do Zarządu Związku Okręgowego panowie: Starosta Rzewski Aleksy i Cieplucha Józef. Wskutek dobrowolnej rezygnacji z mandatów członków Zarządu druhow: Orzechowskiego i Kalińskiego, na ich miejsce weszli do Zarządu druhowie: Berent Edward z Puczniewa i Buterlewicz Józef z Łodzi. Po uwzględnieniu powyższych zmian osobowych, obecny skład Zarządu Związku jest następujący: druhowie 1) Rzewski Aleksy (prezes), 2) Tobiaselli Bruno (wiceprezes), 3) Brzeziński Antoni (sekretarz), 4) Buterlewicz Józef (skarbnik), 5) Biały Jakób, 6) Berent Edward, 7) Cie-



Poświęcenie sztandaru Straży Ogniowej w Kurowicach.

Siedzą m. in. od lewej: instruktor S. O. p. M. Kula, p. A. Rydlewicz, p. sekr. A. Brzeziński, p. Starosta A. Rzewski.

plucha Józef, 8) Domowicz Józef, 9) Jastrzębski Władysław, 10) Lukas Ryszard, 11) Rusiecki Eugenjusz. Jako instruktor pożarnictwa wchodzi do Zarządu Związku druha starszy instruktor Kula Mieczysław.

Zarząd Związku w okresie swej trzyletniej kadencji odbył ogółem 10 posiedzeń, z czego w 1926 roku 3 posiedzenia, w 1927 roku 4 posiedzenia a w 1928 roku 3 posiedzenia. Tematem głównym obrad tych posiedzeń były najróżnorodniejsze sprawy, do-

tyczące podniesienia ogólnego stopnia udoskonalenia straży pożarnych powiatu.

W celu jaknajłatwiejszego zorientowania się w najżywotniejszych potrzebach i niedomaganiach straży pożarnych powiatu, wkrótce po ukonstytuowaniu się Zarządu, zostało zwołane zebranie oficerów straży, na którym wszystkie sprawy zostały szczegółowo omówione i ustalono w zarysach plan działalności na najbliższą przyszłość. Na zjazd przybyło 103 delegatów z 41



Budynek Straży Pożarnej Ochotniczej w Chojnach, wybudowany w 1927 r., dzięki wysiłkom prezesa straży p. Antoniego Rydlewicza.

Mieści się w budynku: remizę, kancelarję, poczekalnię i dwupokojowe mieszkanie dla dyżurnego.

straży. Dzięki uprzejmości komendanta straży łódzkiej, druha doktora Grohmana, został bezpłatnie wyświetlony dla uczestników film strażacki w Kinie Oświatowym. Wychodząc z założenia, że sprawność fachową poszczególnych straży można podnieść tylko przez danie im wykwalifikowanych kierowników, którzy byliby jaknajdokładniej obeznani ze wszystkimi nowoczesnymi zdobyczami techniki pożarnej, w maju 1926 roku zostały zorganizowane w Zgierzu i Rzgowie dwa 5-dniowe kursy pożarnictwa

struktorskich—tworzyło, zdaniem Zarządu Związku, organizację mało sprężystą i nie przyczyniło się w należytym stopniu do jej rozwoju. Zainicjowano przeto podział całego powiatu na rejony, w których wybrani przez same straże wykwalifikowani naczelnicy rejonów byliby tam na miejscu, właściwymi instruktorami i nadawali im odpowiedni kierunek tak w dziedzinie ściśle zawodowej, jako—też ogólno-organizacyjnej. W konsekwencji powyższego stanowiska, w dniu 24 października

szłość stopniową realizację projektu pozostałych rejonów. Nastąpiło to dopiero w drugiej połowie 1927 r. W dniu 28 listopada 1926 roku odbył się pierwszy zjazd rejonu Kazimierzowskiego. Przybyło 8 straży w liczbie 82 delegatów. W zawodach brały udział 4 straże. Po zawodach wybrano naczelnikiem rejonu druha Tobiasellego Brunona a zastępcą druha Jastrzębskiego. W ciągu 1926 roku dokonano lustracji 30 straży. Powstało nowych straży 6, a mianowicie: w Modlicy, Guzewie, Bukowcu,



Remiza Straży Ogniowej w Czarnocinie.



Remiza Straży Ogniowej w Nowosolnej.

dla delegatów straży. Na kursach uczestnicy korzystali bezpłatnie z utrzymania. W Zgierzu ukończyło kurs 44 delegatów z 24 straży, a w Rzgowie 52 delegatów z 18 straży. Ogółem w kursach powyższych brało udział 96 delegatów z 42 straży. Koszty urządzenia kursów wyniosły 974 zł. 30 gr., którą to sumę pokryła całkowicie kasa sejmikowa.

Istnienie na terenie powiatu tutejszego wielkiej ilości straży, przy dotychczasowym systemie, przy którym każda poszczególna straż stanowiła organizacyjnie jednostkę całkowicie samodzielną, podporządkowaną tylko Związkowi Okręgowemu, oraz przy braku odpowiedniej ilości sił in-

1926 roku, zwołano zjazd naczelników straży w celu przedyskutowania sprawy zamierzonego przez Zarząd Związku podziału powiatu na rejony strażackie oraz przeprowadzenia wyboru naczelników poszczególnych rejonów. Jakkolwiek zebrani jednomyślnie stwierdzili, że podział powiatu na mniejsze jednostki organizacyjne (rejony) jest bardzo wskazany i może dać w przyszłości jaknajlepsze wyniki w dziedzinie podniesienia ogólnego poziomu zawodowego straży, to jednak w braku dostatecznej ilości delegatów (przybyło na zjazd tylko 31 przedstawicieli z 26 straży) ustalono jedynie rejon Kazimierzowski, pozostawiając na przy-

Wodzinku, Kałach i Kochanówku. W roku 1927 Zarząd Związku, dążąc do jaknajdoskonalszego rozwoju drużyn strażackich, starał się w miarę możliwości i środków podnieść stronę fachową oraz ich silniejsze skupienie w łonie organizacji. W tym celu przeprowadzono dalsze zjazdy rejonowe, które wzbudzały żywe zainteresowanie nie tylko wśród drużyn strażackich, ale i wśród ludności, podnosząc w ogóle popularność straży pożarnych. Zjazdy odbyły się w siedmiu miejscowościach a mianowicie: dnia 4/V w Kurowicach przy udziale 6 straży i 96 strażaków, dn. 19/VI. w Konstancynie przy udziale 4 straży i 60 strażaków,

dn. 10/VII. w Rzgowie przy udziale 10 straży i 200 strażaków, dnia 14/VIII. w Tuszninie przy udziale 4 straży i 75 strażaków, dn. 15/VIII. w Aleksandrowie przy udziale 5 straży i 101 strażaków, dn. 14/IX. w Nowosolnej przy udziale 3 straży i 32 strażaków, dn. 16/IX. w Zgierzu przy udziale 2 straży i 35 strażaków. Razem w siedmiu zjazdach rejonowych uczestniczyły 34 drużyny strażackie w ogólnej liczbie 602 strażaków. W czasie zjazdów przeprowadzono dalsze wybory naczelników rejonowych, a mianowicie: 1) w Kurowicach wybrano druha Ciepluchę a zast. druha Lorentowicza, 2) w Rzgowie — druha Lukasa, a zast. druha Rożalskiego, 3) w Aleksandrowie — druha Marcinowskiego, a zast. druha Charemzę, 4) w Nowosolnej — druha Burchardta, a zast. druha Henczla. W pozostałych rejonach nie dokonano wyborów naczelników wskutek chwilowo zbyt małego zainteresowania się tą sprawą straży.

Na odbytych zjazdach rejonowych pierwsze nagrody w postaci zasiłku pieniężnego otrzymały następujące straże: Kruszów (200 zł.), Kurowice (150 zł.), Kalinko (150 zł.), Brużycza-Wielka (150 zł.), Nowosolna (150 zł.), Jagodnica Złotno (150 zł.), Piaszkowice (100 zł.). Drugie nagrody na zjazdach rejonowych otrzymały straże: Srebrna (150 zł.), Wola-Rakowa (100 zł.), Jędrzejów (100 zł.), Guzew (100 zł.), Mikołajew (100 zł.), — a trzecie nagrody — straże: Pałczew (75 zł.) i Sokółów (75 zł.).

W celu dania możliwości poszczególnym drużynom strażackim wykazania swej tężyny i uzdolnienia fachowego, na dzień 18-go września 1927 roku został zwołany przez Zarząd Związku drugi zjazd konkursowy straży pożarnych powiatu. Na zjazd

przybyło 40 drużyn strażackich z 550 członkami. Do zawodów przystąpiło 10 straży. Nagrody zostały przyznane przez sąd konkursowy niżej wymienionym strażom:

Z grupy straży miejskich. I nagrodę straży ze Rzgowa pod komendą druha Lukasa.

II nagrodę straży w Rudzie-Pabjanickiej pod komendą druha Szretera.

III nagrodę straży z Jagodnicy - Złotna pod komendą druha Szmidta.



*Wspinalnia Straży Ogniowej
w Rzgowie.*

Z grupy straży wiejskich. I nagrodę straży ze Zdzieszowa pod komendą druha Tobiaszkiego.

II nagrodę straży z Kruszowa pod komendą druha Chartlińskiego.

III nagrodę straży z Nowosolnej pod komendą druha Henczla.

Powyższy zjazd konkursowy, jak również poprzedzające go zjazdy rejonowe dowiodły, że rozwój straży pożarnych na terenie powiatu czyni bardzo dobre postępy i zatacza stopniowo coraz szersze kręgi, budząc we wszystkich nawet najwięcej odległych strażach, drzemiące siły

duchowe i zachęcając je do szlachetnego współzawodnictwa, bez którego nie można sobie wyobrazić postępu w żadnej dziedzinie pracy ludzkiej.

W roku 1927 dokonano inspekcji oraz przeprowadzono lustrację ogółem w 20 strażach.

Rok 1928 rozpoczął się pod hasłem przygotowań do wzięcia przez powiat łódzki czynnego udziału w wojewódzkich zawodach strażackich, organizowanych przez Związek Wojewódzki. Dostyc pomyślne wyniki poprzednich zjazdów powiatowych w 1925 i 1927 r., jak również całego szeregu zjazdów rejonowych — rokowały dla Zarządu Związku jaknajlepsze nadzieje, że powiat łódzki w szeregu 13 powiatów województwa nie stanie na szarym końcu. Dlatego z tym większym zapałem zabrano się do pracy nad należytem wyszkoleniem straży, które miały wziąć udział w zawodach, oraz wogóle nad przygotowaniem wszystkiego w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Na dzień 19 lutego 1928 roku zwołano zebranie oficerów i prezesów straży pożarnych. Przybyło 85 osób z 36 straży. Zostały ogłoszone przez specjalnie zaproszonych fachowców referaty o przysposobieniu wojskowym i wychowaniu fizycznym oraz o obronie przeciwgazowej, jak również zapowiedziano o mającym się odbyć zjeździe wojewódzkim straży pożarnych. Nowe dziedziny pracy, jako to przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne zostały zapoczątkowane w rejonie Aleksandrowskim dzięki pracy naczelnika-druha Marcinowskiego oraz w rejonie Rzgów dzięki pracy naczelnika - druha Saleckiego.

W okresie od dnia 19 do 26 maja r. b. został przeprowadzony ośmiodniowy kurs pożar-

nictwa w Rzgowie, w którym brało udział 25 słuchaczy z 19 straży pożarnych, a w okresie od 16 do 18 czerwca r. b. także 3-dniowy kurs w Zgierzu przy 15 słuchaczach z 10 straży. Wydatki na prowadzenie tych kursów w wysokości 701 zł. 46 gr. pokryła kasa Sejmiku. Zadaniem kursów powyższych było przygotowanie straży pożarnych do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w zjeździe wojewódzkim, który został ostatecznie wyznaczony na dzień 24 sierpnia 1928 roku. Wynik zawodów wojewódzkich, w których brały udział czynny 4 straże z powiatu łódzkiego, całkowicie usprawiedliwił przygotowania, wypuklając wogóle dzielność i sprawność naszych straży. Na zjeździe tym powiat łódzki zajął pierwsze miejsce wśród 13 powiatów województwa, zdobywając aż trzy nagrody, a mianowicie: 1) Rzgów pod komendą druha Lukasa zajął I miejsce w grupie drugiej (straże miejskie), 2) Kruszów pod komendą druha Chartlińskiego zajął II miejsce w grupie czwartej (straże wiejskie), 3) Ruda-Pabjanicka pod komendą druha Szretera zajęła III miejsce w grupie trzeciej (straże małomiasteczkowe). Należy podkreślić, że straż pożarna w Rzgowie pod komendą naczelnika druha Ryszarda Lukasa zajęła w okresie sprawo-

zdawczym trzykrotnie pierwsze miejsce w zjazdach konkursowych, a mianowicie: w 1925 i 1927 roku na zjazdach powiatowych i w 1928 roku — na wojewódzkim.

W okresie sprawozdawczym do dnia 31 marca 1928 roku Związek Okręgowy nie posiadał własnego instruktora, a korzystał z usług sił fachowych, delegowanych do pracy na terenie powiatu na prośbę Sejmiku Łódzkiego lub Związek Okręgowy przez Związek Wojewódzki z pośród swego personelu. W takich warunkach przy braku stałej siły instruktorskiej nie mogła się rozwijać praca na terenie powiatu w takim zakresie, jak sobie życzył Zarząd Związku. Dlatego też Zarząd czynił usilne zabiegi w kierunku zaangażowania stałego instruktora. Wysiłki te zostały częściowo uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż Sejmik zgodził się zaangażować z dniem 1 kwietnia r. b. instruktora na okres dwóch tygodni w ciągu każdego miesiąca. Z tą chwilą praca nad podniesieniem poziomu technicznego straży znacznie się ożywiła. Wobec jednak stałego rozwijania się istniejących już placówek przez rozszerzanie dotychczasowego zakresu ich zadań, które nie ograniczają się już tylko do doraźnej walki z klęską pożarów, a obejmują również

bardzo ważne w naszym życiu państwowym dziedziny wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, oraz najważniejszą z nich w dobie obecnej dziedzinę obrony przeciwgazowej — posiadanie do należytego organizowania spraw powyższych własnego stałego instruktora pożarnictwa na okres całego roku jest potrzebą konieczną i o to powinny się starać wszystkie straże pożarne na terenie swych wpływów.

W celu należytego przygotowania ludności cywilnej na wypadek wojny chemicznej, Zarząd Związku, w porozumieniu z władzami samorządowymi i policyjnymi zorganizował i przeprowadził w dniu 14 października r. b. przy czynnym współudziale wszystkich straży pożarnych Okręgu pokaz wzorowy obrony przeciwgazowej ludności cywilnej.

Związek Okręgowy nie posiada własnych funduszków, rozporządzając sumami, jakie Sejmik przewidział na ten cel w swoim budżecie. W 1926 roku wydano na pożarnictwo 4.634 zł. 30 gr., w 1927 r. — 9.360 zł. 77 gr., a w budżecie na rok 1928/29 preliminowano kwotę 8.500 zł.

Na terenie powiatu istnieje w obecnej chwili 67 drużyn strażackich, skupiających w swych szeregach potężną liczbę 2000 czynnych członków.



H. M. PLACKOWSKI

KOMENDANT ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
NA ŁÓDŹ-POWIAT

ZWIĄZEK STRZELECKI NA TERENIE POWIATU ŁÓDZKIEGO

Po ostatniej klęsce 63 roku zacięta nad Polską noc czarna niewoli, noc beznadziejna. Zdawało się, że już nowe pokolenia nie odważą się stanąć do walki, że zaborcy zatriumfowali na zawsze. Imię Polski zostało wymazane z pamięci świata, a naród szedł na poniewierkę, jak każdy niewolnik.

I stanęło przed Polską w dzień wybuchu wojny światowej wielkie zagadnienie. Brat musiał iść na brata, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna pomiędzy zaborcami słała setki tysięcy Polaków, by walczyli przeciw sobie, nie za własne istnienie, lecz dla dobra swych panów i zaborców.

W tym ciężkim momencie, w najswobodniejszej części Polski, w Krakowie, stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by w rozpaczliwej chwili próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski.

Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą stanęła pod bronią, jako pierwsza kompanja kadrowa przyszłych wojsk polskich.

Śmiała decyzja 6 sierpnia dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przedtem nie miała — siłę i, chcę wierzyć, dała może inny typ żołnierza.

(Józef Piłsudski o pierwszych Strzelcach).



Aczkolwiek Obwód Związku Strzeleckiego Łódź — powiat istnieje od lutego 1927 r., to jednak poszczególne oddziały na terenie powiatu łódzkiego istniały już dawniej. Najstarszym, bo założonym w roku 1922, jest oddział w Zgierzu. Inne oddziały zostały zorganizowane w roku 1926 i na początku 1927 r. Rok więc 1927 był okresem organizowania się Związku Strzeleckiego na terenie powiatu, dodać należy — okresem intensywnej pracy organizacyjnej.

Akcję zakładania oddziałów na terenie powiatu wszczął i realizował Zarząd Obwodu Łódź — miasto z b. prezesem ob. Marjanem Andrzejakiem, b. Komendantem ob. Alojzym Graczykiem i wiceprezesem ob. Janem Wojtyńskim na czele. Wymienieni, a szczególnie ob. Graczyk, położyli duże zasługi około organizowania oddziałów w powiecie. Tak szybki rozwój Związku Strzeleckiego wskazuje, że idea trafiła na dobry grunt, że istniała więc potrzeba powitania Związku. Ludność, a szczególnie młodzież — z zapałem garnęła się w szeregi braci strzeleckie.

Szybko zostały zorganizowane liczne oddziały, na których czele obecnie stoją w Zgierzu kierownik ob. Cielecki, w Aleksandrowie prezes ob. Kotelko i komendant ob. Olczak,

w Czarnocinie — kierownik ob. Wardęcki, w Guzowie — kierownik ob. Dziarkowski i komendant ob. Czekalski, w Konstantinowie — prezes ob. Gryzel i komendant ob. Judasz, w Kurowicach — prezes ob. Karp i komendant ob. Ligocki, w Radogoszczu — kierownik ob. Syska Czesław i komendant ob. Misiak, w Rudzie-Pabjanickiej — kierownik ob. Jakubowski i komendant ob. Plesiewicz, w Rzgowie — prezes ob. Tyliński i komendant ob. Sznajder Waclaw, w Tuszynie — kierownik ob. Zdzienicki, w Kalinie — kierownik ob. Różalski, w Wiskitnie — kierownik ob. Marciniak. Prócz tego w stadjum organizacyjnym znajdują się oddziały w Chojnach (staraniem ob. A. Rydlewicza) i Retkini.

Jak na jeden rok, wcale pokaźna liczba oddziałów, przyczem każdy z nich wykazał się, prócz dorobku organizacyjnego, realną pracą wychowania żołnierskiego strzelców.

Z jakim zapałem wzięto się do pracy — świadczy ilość ufundowanych sztandarów, a więc w ciągu niespełna 2-ech lat odbyły się uroczyste poświęcenia sztandarów w Rudzie-Pabjanickiej, Czarnocinie, Tuszynie, Aleksandrowie, Konstantinowie. Podkreślić należy, że wszystkie sztandary zostały ufundowane wyłącznie z drobnych składek strzelców.

Nie zapominając o szczególnym obowiązku t. j. wychowania obywatelskiego i wyszkolenia wojskowego członków, Obwód dał inicjatywę i poparcie w całym szeregu imprez. Urządzono więc dwukrotne zawody marszowe Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Konstantynów — Łódź, przyczem zawody te odbywają się dla uczczenia Imieniem Marsz. Józefa Piłsudskiego, protektora Związku. Organizatorem tych zawodów jest Zarząd Obwodu Łódź — powiat. W roku ubiegłym brał Obwód czynny udział w marszu Łódź — Czarnocin. Przydzielił Obwód prawie każdemu oddziałowi karabinki małokalibrowe, zachęcając do ćwiczeń w sporcie strzeleckim. Oddziały, które stworzyły sekcje lekkoatletyczne, otrzymały przyrzady sportowe.

Nie było uroczystości państwowej, w którejby strzelcy nie brali udziału.

Tyle zrobiono w ciągu krótkiego czasu. Czekana nas praca jeszcze ciężka. Należymy do kategorii obywateli państwa, którzy w wyścigu pracy nie chcą i nie będą ostatni. Doskonale rozumiemy, że Związek Strzelecki jest instytucją, która musi

odegrać wybitną rolę w ugruntowaniu mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej. My jesteśmy tymi, którzy mają w tej pracy najcięższy odcinek. Związek Strzelecki — to cały legion ludu, który w codziennej pracy powiększa dobrobyt państwa, a w chwilach wolnych kształci się na dobrego obywatela i przygotowuje się do rzemiosła wojskowego, aby w każdej chwili być gotowym do obrony państwa, do obrony swego warsztatu pracy.

Obecnie jesteśmy w tem uciążliwym położeniu, że praca nasza jest należycie oceniana przez społeczeństwo i przez władze państwowe. W tych zamiarach będziemy się starali we wzmożonym tempie pracy w krótkim okresie czasu podwoić i potroić dotychczasowe rezultaty.

Zarząd obwodu obecnie stanowią: ob. Syska, Mieczysław — prezes, J. Marcinowski — w. prezes, Henryk Marjan Plackowski — komendant, Czesław Jędrzejczak — sekretarz, Z. Pyda — skarbnik, F. Denys — ref. kult. oświat., Górski — zast. sekretarza i skarbnika oraz członkowie Zarządu: Pruszkowski, Czerwiński, Jeleniowski i Thiel.



Idą czasy, których znamiem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

ANTONI BRZEZIŃSKI

DYREKTOR

POWIATOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W ŁODZI

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI W ŁODZI

„Oszczędność jest podstawą dobrobytu narodowego!”

Hasło to powinno jednoczyć wysiłki społeczeństwa w pracy nad organizacją oszczędności w Polsce.

Oszczędność pieniężna jest podstawą wszelkich poczynąń gospodarczych. Bez oszczędności najlepsza inicjatywa społeczna nie rozwine się w całej pełni i doskonałości. Będzie ona skazana na powolne zniszczenie lub musi szukać oparcia u obcych.

Ruch oszczędnościowy w Polsce zaczyna stopniowo budzić się do życia.

Polska w rodzinie narodów, po okresie ciężkiej walki z przeciwnościami politycznymi i gospodarczymi, rozpoczyna nanowo pracę nad odbudową zrujnowanej oszczędności narodowej.

Zdrowy organizm gospodarczy narodu domaga się własnych źródeł twórczej energii, aby w oparciu o własne środki i siły prowadzić budowę niezależności gospodarczej.

Odróżniać jednak należy oszczędność produkcyjną od nieprodukcyjnej. Jeżeli, składając zaoszczędzone pieniądze, przechowuje się je w domu, to nie tylko jest się narażonym na ewentualność kradzieży i utratę nagromadzonego, często kosztem dużych ofiar, kapitału, lecz pieniądze te nie przynoszą procentu i pozostają bez jakiegokolwiek pożytku dla innych. Jest to oszczędność nieprodukcyjna. Dobrze zrozumiana oszczędność

nakazuje składać pieniądze na oprocentowanie w instytucjach do tego powołanych, a więc przede wszystkim w zasługujących na całkowite zaufanie kasach oszczędności, gdzie z najdrobniejszych nawet wkładów powstają z czasem wielkie kapitały, które kasy, prawidłowo i umiejętnie operując, zasilają skarb państwa przez zakup państwowych papierów wartościowych, oraz udzielając pożyczek na potrzeby przemysłu, rolnictwa, samorządów wiejskich i miejskich i t. d., ogromnie wpływają na rozwój życia gospodarczego i kulturalnego całego kraju.

Daje to możliwość rozwijania się już istniejącym placówkom, oraz znakomicie dopomaga do

powstania coraz to nowych. W krajach o wysokiej kulturze i cywilizacji, dzięki tym kapitałom oszczędności społecznej, znajdują pracę całe zastępy pracowników fizycznych i umysłowych przy budowie nowych dróg, szkół, szpitali i innych urządzeń użyteczności publicznej. Powstają tam nieustannie nowe instytucje dobroczynne, oświatowe i kulturalne. Nikt nie zaprzeczy, że wraz z rozwojem życia gospodarczego i kulturalnego kraju, rozwija się również dobrobyt jego obywateli, społeczeństwo nabiera tężyzny, samo państwo zdobywa coraz większą siłę i powagę na zewnątrz.

Wiadomo powszechnie, że zamożność gospodarza świadczy



Zarząd Powiatowej Kasy Oszczędności w Łodzi.

Siedzą od lewej: dyrektor p. A. Brzeziński, prezes p. Marjan Andrzejak, członek Zarządu p. Klimek; stoją od lewej: urzędnicy p. Wiechowski i p. Dynowski oraz członkowie Zarządu p. Michalak i p. Władysław Walczak.



P. Marjan Andrzejak
Obecny Prezes Pow. Kasy Oszczędn.

o jego pracowitości i zapobiegliwości i odwrotnie — leniwy i rozrzutny gospodarz potrafi zmarnować bardzo szybko największy majątek.

To samo rzecz można i o całym narodzie.

Lud pracowity, świątły i oszczędny tworzy Państwo silne i gospodarczo i politycznie.

Naród zaś, złożony z nędzarczy, musi być słabym i ciemnym.

To też znaczenie i powaga Polski będzie taką właśnie, jaką zdołamy wytworzyć my sami: boć przecie o sile Państwa decyduje suma wysiłków pracy i oszczędności wszystkich jego obywateli.

Posiadamy olbrzymi warsztat pracy w postaci ziemi wraz z nieprzeliczonymi skarbami, w niej zawartymi. Na warsztacie tym swobodnie pracować możemy. Dobrobyt jednak własny i potęgę Państwa wskrzeszać zeń zdołamy jedynie rozumną, wytrwałą i połączoną z oszczędnością pracą.

Że jesteśmy pracowici, o tem wiedzą wszyscy.

Inna sprawa z oszczędnością, tej uczyć się trzeba i to stale, nieumiejętna bowiem oszczędność często w rezultacie stratę niepowetowaną przyniesie. To też wszędzie istnieją specjalne

towarzystwa, których zadaniem jest uczyć ludzi oszczędności. Oszczędnością tylko możemy zapewnić sobie dobrobyt na starość, aby nie być ciężarem dla społeczeństwa czy też własnej rodziny. Chowanie jednak pieniędzy u siebie nie jest oszczędnością, gdyż nie przynosi żadnych dodatkowych korzyści właścicielowi, a ogółowi całemu daje stratę. Gotówka w ukryciu jest jak ziemia odłogiem leżąca, co to nikt z niej nic niema.

Rozumna oszczędność winna iść drogą największego uruchomienia kapitału. Przyjąć



P. Antoni Rydlewicz
Poprzedni Prezes Pow. Kasy Oszcz.

należy zasadę, aby ani jeden grosz nie leżał beczynnie, gdyż obniża to jego wartość i dowodzi niezrozumienia z naszej strony własnego interesu.

Mamy pieniądź złoty, który na wartości nie traci i każdy grosz może przynieść godziwy zysk. Państwo i społeczeństwo pomyślało, jak oszczędność obywatelom ułatwić na ich i ogólny pożytek. Zostały utworzone rozliczne kasy oszczędności, których zadaniem jest pomagać w pożytecznym gromadzeniu pieniędzy i tą drogą podnosić dobrobyt obywateli.

Jedną z takich kas jest powołana do życia przez Sejmik Łódzki Powiatowa Kasa Oszczędności w Łodzi.

Za całość i bezpieczeństwo funduszków Powiatowej Kasy Oszczędności oraz za wypełnienie jej zobowiązań Sejmik Łódzki odpowiada całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami komunalnymi.

Na dowód złożenia pieniędzy Kasa wydaje książeczkę oszczędnościową, w której zapisuje każdy grosz wpłacony i notuje kwoty wypłacone. Właściciel książeczki może odebrać pieniądze swoje w każdym czasie.

Statut Powiatowej Kasy Oszczędności w Łodzi został uchwalony przez Sejmik Łódzki na posiedzeniu w dniu 30 marca 1925 r i zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu reskryptem z dnia 18 listopada 1925 roku Nr. S. F. 3080/25. Po zatwierdzeniu statutu przez Władzę Nadzorczą, Sejmik na posiedzeniu w dniu 15 kwietnia 1926 roku dokonał wyboru 6 członków Zarządu oraz 3 zastępców. Na członków Zarządu



P. Antoni Brzeziński
Dyrektor Pow. Kasy Oszczędn.

zostali powołani pp.: Miler Walenty z Łodzi, Wężyk Władysław z Bełdowa, Świercz Jan ze Zgierza, Krenc Juljusz z Rudy-Pabjanickiej, Rydlewicz Antoni z Chojen i Kamiński Ignacy z Czyżeminka, a na zastępców pp.: Fiedler Kazimierz z Piaskowic, Grzywacz Władysław z Radogoszcza i Wota Franciszek z Łagiewnik. Na pierwszym posiedzeniu Zarządu w dniu 30 kwietnia 1926 r. powołano na prezesa Zarządu p. Milera Walentego, a na zastępcę p. Wężyka Władysława. Również na temże posiedzeniu dyrektorem kasy mianowano p. Brzezińskiego Antoniego. Wkrótce potem p. Miler Walenty zrzekł się mandatu członka i prezesa Zarządu. Na posiedzeniu Zarządu dnia 26 czerwca 1926 roku wybrano prezesem Zarządu p. Rydlewicza Antoniego z Chojen.

Z powodu tego, że część członków Zarządu utraciła man-

daty w związku z wyborami do nowego Sejmiku w 1927 roku, na posiedzeniu w dniu 18 listopada 1927 roku przez wybory uzupełniające — powołano do Zarządu Kasy pp.: Andrzejaka Marjana z Aleksandrowa, Walczaka Władysława z Piaskowic, Żychlińskiego Stanisława z Giemzowa, Fandrycha Rudolfa z Łodzi i Michalaka Bronisława z Woli-Rakowej. W związku z powyższymi zmianami personelu — w składzie członków Zarządu powstała konieczność dokonania wyboru prezesa Zarządu, co uskuteczniiono na posiedzeniu Zarządu w dniu 30 listopada 1927 roku, wybierając prezesem p. Andrzejaka Marjana z Aleksandrowa. Członek Zarządu, p. Fandrych Rudolf, po niedługim czasie zrezygnował z mandatu i Sejmik na posiedzeniu w dniu 25 kwietnia 1928 roku powołał na jego miejsce p. Klimka Ignacego z Retkini.

Po uwzględnieniu w chronologicznym porządku powyższych zmian, obecny skład Zarządu Kasy jest następujący:

pp Andrzejak Marjan — prezes,
Wężyk Władysław — wiceprez.
Klimek Ignacy
Michalak Bronisław
Walczak Władysław
Żychliński Stanisław
Brzeziński Antoni — dyr. kasy.

Członkowie
Zarządu

Pierwotnie Sejmik przeznaczył na kapitał zakładowy kasy sumę 25.000 zł., lecz już w dniu 8 marca 1927 roku, pragnąc ułatwić kasie rozszerzenie jej działalności, uchwalił podwyższyć tę sumę do wysokości 50.000 zł. Od dnia 1 maja 1926 roku, t. j. od chwili faktycznego uruchomienia Powiatowej Kasy Oszczędności konstatuje się jej stały i stopniowy rozwój. Najlepszym sprawdzianem tego będzie porównanie zamknięć kwartalnych.

Na dz. 30/IX — 1926 r.	kapitał	obrotowy	wynosił	Zł.	45.549,95
„ 31/XII — 1926 r.	„	„	„	Zł.	48.917,36
„ 31/III — 1927 r.	„	„	„	Zł.	109.648,43
„ 30/VI — 1927 r.	„	„	„	Zł.	137.999,07
„ 30/IX — 1927 r.	„	„	„	Zł.	201.942,55
„ 31/XII — 1927 r.	„	„	„	Zł.	220.862,06
„ 31/III — 1928 r.	„	„	„	Zł.	508.647,13
„ 30/VI — 1928 r.	„	„	„	Zł.	538.307,29

Czysty zysk za 1926 rok wyniósł 200,62, a za 1927 rok 1,664,53 zł. Obrót za 7 miesięcy 1926 roku wynosił 368.622,88 zł., a za 1927 rok 2.075.980,59 zł. Obrót na dzień 31 sierpnia 1928 r. wynosił 3.805.301,87 zł. Suma wkładów na dzień 31 grudnia 1926 r. wynosiła 7.277,57 zł., a na dzień 31 grudnia 1927 roku wynosiła 88.655,63 zł. Na dzień 31 grudnia 1926 roku liczba będących

w obiegu książeczek oszczędnościowych wynosiła 173, a na dzień 31 grudnia 1927 roku — 491. Obecnie na dzień 1 października 1928 roku jest w obiegu 745 książeczek oszczędnościowych z sumą 175.568 zł. wkładów oszczędnościowych.

Kasa w miarę możliwości dążyła do zaspokojenia potrzeb drobnych rolników powiatu na cele gospodarcze, a później

w miarę zwiększenia środków obrotowych do udzielania kredytów krótkoterminowych również rzemieślnikom i kupcom. Prowadząc progandę oszczędności, udzielając pomocy kredytowej rolnictwu, kupiectwu i rzemiosłu, Kasa stała się poważnym czynnikiem rozwoju ekonomicznego powiatu, odgrywając już obecnie poważną rolę w jego życiu gospodarczym.



STANISŁAW GERLING

KIEROWNIK

ODDZIAŁU FINANSOWEGO SEJMIKU

BUDŻET POWIATU ŁÓDZKIEGO

Preliminarz, czyli budżet państwowy i samorządowy — to systematyczne zestawienie spodziewanych w przyszłym okresie gospodarczym przychodów i wydatków, jak również wprowadzenie między nimi koniecznej równowagi. Budżet państwowy jest najważniejszą podstawą gospodarstwa, wymagającą wielkiego zastanowienia i ścisłości. Każde gospodarstwo, a więc i państwowe musi być oparte na planie gospodarczym. Takim planem jest zawsze budżet. Jest on odbiciem całej gospodarki państwowej i sprawdzianem inicjatywy i zdolności zarządzania władz wykonawczych.

Zestawiony budżet jest instrukcją, wskazującą w ścisłych granicach, jak gospodarstwo prowadzone być powinno. Nadto odgrywa on jeszcze inną ważną rolę, jako środek kontroli badawczej przeciwko władzom administracyjnym. Jeżeli na te

ostatnie włożony jest obowiązek prowadzenia gospodarstwa według zgóry ustanowionych norm i wskazówek, muszą one w końcu roku wykazać, że się norm trzymały, a w razie odstępiania od nich, zmiany umotywić. Ponieważ celem gospodarstwa państwowego lub komunalnego jest pokrycie wydatków, przeto wszelkie różnice między skonstatowanym wynikiem a kredytem dozwolonym, muszą być umotywowane i usprawiedliwione i w tym celu objęte załącznikiem, osobnym dokumentem.

Wychodząc zatem z założenia, że najlepszym barometrem gospodarki jest budżet, ilustruje on bowiem działalność instytucji, jest wskaźnikiem intensywności i tempa prac, a także charakteryzuje kierunek poczynąń, więc i gospodarkę powiatu łódzkiego najlepiej ilustrują i wskazują jej kierunek tablice wydatków budżetowych poszczególnych działów za okres złotowy (1924—1928 r.).

	1924 r.	1925 r.	1926/27 r.	1927/28 r.	1928/29 r.
Administracja i wydatki rzeczowe	102.026,97	106.531,46	98.528,32	109.740,96	113.929.—
Drogi	294.241,48	477.920,94	589.390,25	527.174,73	527.332,95
Rolnictwo	16.861,11	59.725,97	77.452,15	82.514,98	81.444.—
Weterynarja	(przewidz. w zdrowotności)	(przewidz. w zdrowotności)	47.686,67	85.087,46	83.025.—
Zdrowotność i szpitalnictwo	56.462,87	83.343,27	70.663,16	76.381,47	68.033.—
Opieka społeczna	34.310,86	16.650,—	18.077,07	8.613,80	14.155.—
Oświata	6.527,17	11.596,63	52.650,53	21.594,95	29.778.—
Cele kulturalne	6 228,10	13.349,99	— — —	2.750,13	2.101.—
Bezpieczeństwo publ.	47.172,93	8.000.—	16 767,52	10.190,77	8.540.—
Fundusz dyspozycyjny i inne różne	12.920,80	12.825,87	11.459,05	— — —	8.578.—
Wydatki nadzwyczajne	118.879,04	119.509,66	199.892,02	96.840,39	148.598.—

Jak wynika z powyższego, budżet powiatu łódzkiego, w Województwie łódzkim pod względem obszaru, najmniejszego—a pod względem zaludnienia zajmującego w Województwie tymże 10-te miejsce, a tem samem budżet powiatu, najsłabszego finansowo,— od roku 1925 waha się w granicach 1 miliona złotych, gdy budżety okolicznych

powiatów sięgają cyfry 1½ miliona złotych i więcej, mimo, iż potrzeby tutejszego powiatu, ze względu na granicę z Łodzią, a w związku z tem wyjątkowe warunki, są w wielu dziedzinach jeśli nie większe, to w każdym razie niemniejsze od potrzeb okolicznych powiatów. Rzecz przeto zrozumiała, że gospodarka przy tak skromnym budżecie jest

nadzwyczaj utrudnioną, bo z jednej strony wpływy nie pozwalają na wydatniejsze finansowanie działów tak ważnych, jak drogi, zdrowotność i oświata, z drugiej strony brak funduszy paraliżuje inne zamierzenia przy najlepszych chęciach.

Zwiększenie zatem dochodów jest nieodzowną koniecznością, a nastąpić może li tylko przy słusznym przekazywaniu dodatków komunalnych do podatków państwowych (przemysłowego i od świadectw przemysłowych) jak i udziału w państwowym podatku dochodowym. Dotąd bowiem od spółek akcyjnych i innych przedsiębiorstw, prowadzonych na terenie powiatu w gminach wiejskich i miejskich, a mających siedzibę zarządu lub też biura czy składy w Łodzi, dodatki komunalne są przekazywane Magistratowi m. Łodzi zamiast temu samorządowi, na terenie którego przedsiębiorstwa te są eksploatowane. Do takich przedsiębiorstw należą między innymi choćby Kolejki Dojazdowe, które na terenie powiatu mają remizy, domy dla pracowników administracji i służby i linie których w 80% – 90% biegną przez teren powiatu, zwęzając drogi, co według opinii fachowców jest także powodem szybszego

ich zniszczenia, (wobec wielkiego ruchu kołowego), lub takie firmy, jak Michał Glazer, Hanftwurcel, Grosbart i Heyman, Rudzka Przędzalnia czesankowa i inne, które znajdują się na terenie gmin wiejskich, czy miejskich tuż powiatu, tu wytwarzają, tu ciągną zyski, tu obciążają drogi, ale dodatki komunalne otrzymuje Magistrat m. Łodzi li tylko dlatego, że biura czy też oddziały składów mieszczą się w Łodzi.

Ten stan rzeczy jest wysoce niesłuszny i niesprawiedliwy oraz zupełnie niewytłumaczony a to po pierwsze, że art. 54 ustawy przemysłowej z dnia 15 lipca 1925 roku mówi: „Spółki akcyjne winne składać zeznania o obrotach temu urzędowi skarbowemu względnie izbie skarbowej, w której okręgu znajduje się siedziba zarządu spółki“, natomiast nie mówi o wpłatach przedsiębiorstw tych w siedzibie zarządu, po drugie, że względy słuszności całkowicie przemawiają za tem, aby z przedsiębiorstw, prowadzonych na terenie powiatu, a mających jedynie biura czy też składy lub oddziały składów w Łodzi, dodatki komunalne otrzymywał ten samorząd powiatowy, czy miejski, na terenie którego przedsiębiorstwo jest eksploatowane.



Jeśli gospodarz zasieje nasienie dobre na ziemi dobrej, może być pewny, iż się drzewa urodzą i niema potrzeby myśleć o formie drzew i lękać się, aby się dęby nie urodziły z kolcami, a jodły z liśćmi, zasiewajcie więc miłość ojczyzny i duch poświęcenia się za bliźnich a bądźcie pewni, iż wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna.

ADAM MICKIEWICZ

JÓZEF RACIBORSKI

Z ZABYTEKÓW PRZESZŁOŚCI W POWIECIE ŁÓDZKIM

Wieś polska budzi dziś, w dobie niepodległości, ogólne zainteresowanie, którego znamiennym objawem jest dążenie do zachowania właściwego jej charakteru z tem wszystkim, co wiąże się z jej dziejami, zachowaniem wyglądu i powabu swojskości.

Na ukształtowanie niejednej wsi polskiej składały się wieki, wywierały wpływ odrębne nieraz kultury, lecz nigdzie wpływ ten nie został zaznaczony tak silnie, przez upodobania przodków naszych, jak w przybytkach kultu religijnego t. j. w kościółkach wiejskich, które, rozrzucone po całym obszarze Rzeczypospolitej, ilością swoją i starożytnością przewyższają niepomiernie wartość zabytkową świeckiej architektury.

Jednym z najdawniejszych zabytków budownictwa drewnianego w powiecie łódzkim jest kościół parafjalny w Milestkach.

Znakomity historyk nasz, prof. J. K. Kochanowski, w cennej pracy, poświęconej okolicom Łodzi z okresu średniowiecza: p. t. „Kiedy Boruta pacholęciem był“¹⁾ fundację starożytnej parafji w Milestkach uważa za najdawniejszą ze wszystkich istniejących podmiejskich parafji łódzkich, których parafja mileszkowska była pramacierzą.

Ścisła data erekcji Milestek nie jest ustalona. Słownik Geograficzny, idąc bezkrytycznie za tradycją miejscową, podaje ją na XI stulecie, niewątpliwie jednak fundacja ta powstała znacznie później w końcu XIII lub na początku XIV wieku.

Parafja obejmowała poprzednio rozległą przestrzeń, wynoszącą według obliczeń, dokonanych na podstawie map Chrzanowskiego i Nipanicza 125 km. kw., wśród puszczy leśnej, zaliczając do duszpasterstwa swego sąsiednie wioski: Wiączyn, Będoń, Wiskitno, Stoki i Chojny, wszystkie w dobie naszej będące dużemi, samodzielniemi parafjami, przerastającemi liczebnie Milezki.

Kościół w Milestkach, o którego istnieniu w XIV wieku wspomina Jan Łaski, przebudowany w 1766 roku, jest najstarszym zabytkiem z okolicy Łodzi, ocalałym w pierwotnej swej formie architektonicznej. Jest on z modrzewiu, jednonawowy,

kryty gontami z wieżą, zakończoną w XVIII wieku ładnym, lekkim, barkowym hełmem i w tymże stylu sygnaturką. Malowniczo spowity zielenią drzew i potężnemi konarami odwiecznej lipy sprawia na zewnątrz bardzo miłe wrażenie. Wnętrze świątyni posiada trzy barokowe ołtarze i chór z organami. Wśród skromnych paramentów kościelnych niema nic coby świadczyć mogło o starożytnej erekcji świątyni, oprócz dwóch dokumentów pergaminowych. Jeden z nich, wydany w Krakowie w dniu 22 września 1501 roku przez kardynała Fryderyka Jagiellończyka z podpisami ośmiu biskupów polskich, nadaje parafji pewne odpusty w celu zwiększenia tamże napływu wiernych i pomnożenia dochodów kościoła miejscowego dla podjęcia jego koniecznej restauracji. Drugi dokument, posiadający ładnie ornamentowaną polichromję, również pergaminowy, wydany został w Rzymie w dniu 14 grudnia 1518 roku, przez Kongregację Kardynałów z Rafaelem, biskupem Ostyjskim, na czele. Potwierdza on przywileje, parafji w Milestkach nadane, na prośbę proboszcza księdza Macieja, przez kardynała Fryderyka Jagiellończyka.

Ksiądz Antoni Machnikowski, proboszcz miejscowy, łącząc owocną pracę duszpasterską i społeczną, otoczył cenny ten zabytek pieczęcią, godną uznania. Wymownym tego dowodem jest obraz olejny św. Anny, umieszczony w ołtarzu bocznym — dzieło o dużych walorach artystycznych, pędzla artysty malarza prof. Radwańskiego, dostrojone znakomicie do swoistego charakteru kościoła, podjęcie restauracji świątyni, uszkodzonej zębem czasu, z zachowaniem wszelkich względów konserwatorskich, oparkanie cmentarza grzebalnego, wreszcie ufundowanie na pamiątkę 10-lecia niepodległości Ojczyzny naszej, kilkunastu krzyżów przydrożnych o pięknym charakterze krakowskiego renesansu i baroku, scharakteryzowanych w stylu z kościołem.

Słowa podzięków złożyć należy również p. Staroście Aleksemu Rzewskiemu, za poparcie autoritetem swym podjętych w Milestkach prac w dziedzinie kulturalno - narodowej.

¹⁾ Szkice i drobiazgi historyczne. Serja druga. Warszawa — nakład księgarni E. Wende i Sp. 1908 r.

Dr. ALEKSANDER BANAS
ZASTĘPCA STAROSTY POWIATU ŁÓDZKIEGO

ODBUDOWA POWIATU ŁÓDZKIEGO

W szeregu najważniejszych zadań, po epokowym kataklizmie wojny europejskiej, wysunęła się na pierwszy plan, wraz z innymi zagadnieniami polityczno-społecznymi, w Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej kwestja odbudowy kraju, zniszczonego pożogą wojny światowej. Olbrzymie połacie kraju zamienione zostały w ruinę, z domostw zagospodarowanych, z warsztatów pracy, z pól żywnych—pozostały zgliszcza i okopy.

Podniesienie życia gospodarczego z ruiny, to już nietylko interes poszczególnej jednostki stworzenia sobie warunków życia, ale odbudowa gospodarcza kraju, to problem o znaczeniu ogólnopolskim. Utrzymanie i wzmożenie siły tętna życia gospodarczego w każdej dziedzinie gospodarstwa społecznego, to podstawa niepodległości, to wskaźnik sił żywotnych i rękojmia niezależnego bytu.

Z pośród innych państw, mniej lub więcej zniszczonych pożogą wojenną, znalazła się Odrodzona Rzeczpospolita w wyjątkowo ciężkich warunkach pracy twórczej nad odbudowaniem i ugruntowaniem życia gospodarczego, by, wraz z innymi państwami, stanąć do „wyścigu pracy“.

Prace nad odbudową podjąć musiało Państwo od pierwszej chwili niepodległości, powołując do pomocy całe społeczeństwo.

Rozwiązaniem tego najważniejszego problemu — odbudowy — zajął się Sejm w pierwszych swych pracach ustawodawczych, uchwalając ustawę sejmową z dn. 28/II. 1919 r., w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe. Już w kilka miesięcy później akcję odbudowy pchnięto na szersze tory ustawą z dn. 18/VII. 1919 r.

Państwo zobowiązało się przyjąć z pomocą finansową poszkodowanym skutkiem bezpośrednich znacznych strat wojennych, a pomoc ta dotyczyła; odbudowy domów mieszkalnych, budynków gospodarskich, szkół, kościołów, budynków użyteczności publicznej, wszelkich zakładów i gospodarstw rolnych, przemysłowych i handlowych, udzielania surowców, materiałów i towarów, niezbędnych dla uruchomienia zakładów przemysłowych, handlo-

wych, inwentarza żywego i martwego w rolnictwie, wreszcie mebli domowych, sprzętów i t. d.

Pomoc państwowa udzielana była częściowo w formie bezzwrotnej zapomogi pieniężnej, częściowo w formie pożyczki.

W powiatach utworzono komisje zapomogowe pod przewodnictwem naczelnika politycznej władzy powiatowej.

Komisje te brały za podstawę określenia wysokości bezzwrotnej zapomogi, albo aparat szacunkowy, sporządzony przez t. zw. komisje szacunkowe, urzędujące z ramienia Głównego Urzędu Likwidacyjnego, albo też, z braku takich aparatów, same przeprowadzały badania. Przyznana zapomogę Rząd wydawał w naturze, a w braku zapasów — w gotówce, przyczem zadaniem władz administracyjnych było czuwać, aby zapomoga użyta została wyłącznie na odbudowę.

W dalszym szerokim planie wzmożenia akcji odbudowy wydano ustawę z dnia 2/III. 1920 r. „o organizacji odbudowy technicznej wsi, miast i miasteczek“, która postanowiła, że oprócz pomocy finansowej w myśl ustawy z dnia 18/VII. 1919 r. uchwali Państwo poszkodowanym, wymienionym w powołanej ustawie, pomoc według postanowień tejże ustawy z tem, że odbudowę przeprowadzać będą w zasadzie sami poszkodowani przy pomocy i kontroli Państwa.

Ustawa, obejmująca 5 działów, określa szczegółowo warunki pomocy państwowej, reguluje sprawy wywłaszczenia i przymusowych świadczeń na cele odbudowy, tworzenia racjonalnych działek budowlanych i regulacji osiedli.

Wedle tej ustawy, kierownictwo naczelne i nadzór nad budową należy do Ministerstwa Robót Publicznych, prowadzenie całokształtu akcji budowy należy do Okręgowych Dyrekcji Robót Publicznych, a w powiatach tworzone w miarę potrzeby powiatowe lub miejscowe biura odbudowy.

Nadto powołano do życia Państwową Radę Odbudowy, oraz okręgowe, powiatowe i miejscowe Rady Odbudowy. Ministerstwo Robót Publicznych zorganizowało dla spraw odbudowy osobne

Dyrekcje Odbudowy i powiatowe biura odbudowy, niezależne od władz administracyjnych.

Biura odbudowy współdziałały z komisjami szacunkowymi i komisjami zapomogowymi, powołanymi ustawą z dnia 10/V.1919 r. i 18/VII.1919 r.

Dalszym ważnym etapem w akcji odbudowy jest ustawa z dn. 6/VII. 1923 r. o poborze daniny lasowej na cele odbudowy kraju i rozporządzenie wykonawcze z dnia 25/IX. 1923 r.

Na podstawie tej ustawy Rząd został upoważniony do pobrania jednorazowej daniny lasowej, której podlegają osoby fizyczne i prawne, będące w posiadaniu lasu o obszarze ponad 50 hektarów, oraz właściciele masy drzewnej, pozostającej w lesie, względnie drzewostanów leśnych, niezakupionych dla potrzeb własnej odbudowy.

Daninę tę pobiera Rząd w naturze bądź w gotówce, zaliczając na poczet tej daniny tę ilość drzewa, która oddana została na cele odbudowy na podstawie ustawy z dnia 18/II. 1919 r. Określenie wysokości daniny lasowej i zamiana daniny w naturze na ekwiwalent pieniężny należały do władz administracyjnych.

Dotychczasowe przepisy o odbudowie zmieniła zasadniczo nowa ustawa z dnia 6/V. 1924 r. "o pomocy państwowej na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych", która anuluje ustawę z dnia 18/VII. 1919 r. i częściowo ustawę z dnia 2/III. 1920 r.

Pomoc państwowa, według tej nowej ustawy, udzielona być może w formie kredytu budowlanego, na podstawie orzeczenia pożyczkowych komisji odbudowy, które powołane zostały w poszczególnych powiatach pod przewodnictwem starostów, względnie prezydentów miast.

W tej ostatniej formie akcja odbudowy przetrwała do dnia dzisiejszego.

Akcję odbudowy podzielić można na dwie fazy: pierwszą, w której pomoc państwowa na odbudowę dawana była częścią w gotówce, jako zapomoga lub pożyczka, częścią w materiałach budowlanych i bezpośredniej pomocy technicznej; drugą fazą od wydania ostatniej ustawy, w której pomoc państwowa ogranicza się wyłącznie do pomocy finansowej w formie pożyczek, które w wyjątkowych wypadkach mogą być umorzone.

Powiat łódzki, który najwięcej ucierpiał podczas działań wojennych w całym województwie, wykorzystał każdą formę pomocy państwowej na cele odbudowy.

Podczas zawieruchy wojennej zniszczonych zostało w powiecie łódzkim ogółem 2.290 obiektów,

a największe straty ponieśli mieszkańcy m. Konstantynowa, gdzie zupełnemu zniszczeniu uległo 50% zabudowań miejskich, wskutek kilkotygodniowych bezpośrednich działań wojennych. Drugą po Konstantynowie gminą, która dotkliwie poniosła straty, to gmina Brójce, wieś Bukowiec, następnie gminy Radogoszcz, Nowosolna, Rąbień.

Akcja Starostwa Łódzkiego szła od początku w kierunku udzielania jaknajintensywniejszej pomocy ludności w odbudowie zniszczonych gospodarstw. Dodatkowo rezultaty odbudowy zawdzięcza powiat osobistym wpływom i staraniom ówczesnego Starosty A. Remiszewskiego, obecnego Wojewody Lubelskiego, dzięki czemu do chwili obecnej odbudowano 2.125 obiektów, pozostało zaś do odbudowy 174, które w większej ilości wypadków nie podlegają ustawie o odbudowie.—

Akcja odbudowy powiatu Łódzkiego w okresie pierwszego dziesięciolecia przedstawia się jak następuje:

Na podstawie ustaw z dnia 28/II. 1919 r., 18/VII. 1919 r., 2/III. 1920 r. wydano w powiecie łódzkim na odbudowę 8,424,000 m. sześć. budulcu z lasów państwowych i prywatnych.

Powiatowe biuro odbudowy, czynne na podstawie ustawy z dnia 2/III. 1920 r., wydało na cele odbudowy w powiecie:

	bezpłatnie	za gotówkę
cegły	1.765.000	1.978.000
dachówki	18.500	234.700
gonty	3.036 k. 73	3.036 kop. 73
budulec tarty	3.608.400 m. sześć.	3.200.000 m. sześć.
szkło	3.869,87 m. kw.	138.000 m. kw.
cement	196 b.	7.236 b.
papa	4.706 rolek	
wapno	72.760 klg.	
gwoździe	2.400 klg. 50 skrzyń	
polewy	598 klg.	
okucia drzwiowe	200 kompl.	
okucia okienne	400 kompl.	
ruszty	50 szt.	
drzwi	50 szt.	
pokost	58 klg.	
smoła	4.485 klg.	
kafli	13.483 szt.	

ponadto wydano płyt kuchennych, ruszt kuchennych, szybrów, drzwiczek kuchennych, narożników do okien, zawiasów, haczyków okiennych, klamek w ogólnej ilości 67.300 sztuk.

Na podstawie ustawy o daninie lasowej, — wymierzono w powiecie łódzkim ogólny kontygent 8,292,976 m. sześć. wartości w złotych 159,062.

Z ogólnego wymiaru ściągnięto w naturze 1.380 m.³ — wartości 26,251 złotych, resztę 6,912,976 m. sześc. ściągnięto w ekwiwalencie pieniężnym w kwocie 132,811, oraz $\frac{0}{100}$ za zwłokę i kary w kwocie 13,525 razem zł. 172,587.

Z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 6/V.1924 r. powołana została w powiecie Powiatowa Komisja Odbudowy, która odbyła do 1928 roku włącznie 8 posiedzeń, udzielając kredytów, przeznaczonych na ten cel z funduszu odbudowy, a przekazanych przez Ministerstwo Robót Publicznych.

W pow. łódzkim otrzymano kredytu :

w roku 1924		6.000 zł.
" "	5	70.000 "
" "	6	—
" "	7	45.000 "
" "	8	10.000 "
		<hr/>
		131.000 zł.

Suma powyższa została w całości wyczerpana, pokrywając ogólne zapotrzebowanie powiatu. Z zestawienia powyższego wynika, że wartość daniny lasowej, ściągniętej w pow. łódzkim wchłonął powiat w formie pożyczek na odbudowę, nie licząc poprzedniej intensywnej pomocy państwowej w formie zapomóg, bądźto pieniężnych, bądź też w naturze.

Akcja odbudowy pow. łódzkiego jest prawie zupełnie ukończona, jeśli się weźmie pod uwagę warunki ustawowe, które decydowały o prawie uzyskania pożyczek, a w szczególności, że prawo to uzależnione było od wykazania, że straty spowodowane były skutkiem działań wojennych. Akcja państwowa w pomocy odbudowy w okresie dziesięciolecia niepodległości, idąc w kierunku celowo i energicznie zorganizowanej pracy ustawodawczej, odpowiadała w zupełności swemu zadaniu o znaczeniu ogólnopolskim, jaknajwyższego podniesienia życia gospodarczego i ruiny, w którą ją popchnęła pożoga wojenna.—



Niema odrodzenia ekonomicznego bez odrodzenia moralnego. Jak nasza nędza nam spowszedniała, jak zobojętnieliśmy na jej objawy, także nam się dziwnem wydaje, jeżeli ją kto za coś niezwykłego normalnego uważa — tak też spowszedniał nam upadek moralny, zobojętnieliśmy na te wszystkie objawy lekkomyślności i zepsucia, które nas zewsząd otaczają.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

IRENA AUGUSTYNIAKOWA

REFERENT KULTURALNO-OŚWIATOWY SEJMIKU

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNO - KULTURALNA SEJMIKU ŁÓDZKIEGO W ŚWIETLE CYFR

Przed samorządami powiatowemi stanęło w pierwszych latach niepodległości politycznej kraju tyle zadań, związanych z budową tych dziedzin życia społecznego, które były najkonieczniejsze dla wzmocnienia władzei gmachu państwowego — że o wnikaniu w potrzeby kulturalno-oświatowe wsi drogą skoordynowanej akcji, nie mogło być wówczas mowy.

Tymczasem jednak na ugorach społecznego życia wsi polskiej powstawały samorzutnie projekty organizacyjne, tworzyły się instytucje kulturalno - społeczne, różnego rodzaju związki o tendencjach humanitarnych — wszystkie rozpoczynające wybuchową działalność w pierwszych dniach niepodległości, pod działaniem ożywczego tchnienia tego faktu dziejowego.

Aliści wkrótce młode pędy tego życia wsi polskiej zaczęły ginąć i upadać, zmrożone zimnym powiewem bezwzględnych praw gospodarczych, występujących szczególnie jaskrawo w okresie złych koniunktur finansowo-ekonomicznych.

W tym więc momencie zaczęła się pośrednia akcja Sejmiku Łódzkiego i w tej także dziedzinie a wyrażała się w formie udzielania subsydjów wszystkim tym instytucjom na terenie powiatu łódzkiego. Akcja ta wybiegała wielokrotnie poza granice powiatu, nosiąc ofiarę materjalną instytucjom pokrewnym, rozrzuconym po całym kraju, a nawet i poza jego granicami.

Na instytucje oświatowo - kulturalne (szkolnictwo powszechne, oświata pozaszkolna, towarzystwa, prowadzące pracę czysto oświatową) — Sejmik wydał do roku 1923 włącznie w formie zasiłków pieniężnych 126.825.000 mkp. Od roku zaś 1924 do ostatnich dni subsydja na te same cele oraz wydatki na bezpośrednią akcję samego Sejmiku wynosiły łącznie 96.059,96 gr.

Subsydja dla instytucji społeczno - kulturalnych (straże ogniowe, koła młodzieży wiejskiej towarzystwa i związki byłych wojskowych, walczących o niepodległość i t.p.) wyniosły do roku

1923 zł. 82.527.300 mkp. Od roku zaś 1924 do dzisiaj wydano na te same cele zł. 51.821., 96 gr. Instytucje, noszące charakter opieki społecznej (ochronki, sierocińce, inwalidzi i t. p.) otrzymały do roku 1923 włącznie 10.285,000 mkp. Ostatnie zaś lata, t. j. okres od 1924 do 1928 roku, wykazują ofiarności Sejmiku na ten cel 38.682,83 gr.

Nieobojętnym był także stosunek Sejmiku Łódzkiego do tych instytucji w kraju, które pragnęły wskrzesić tradycje wielkiej nauki polskiej. Kasa im. Mianowskiego, Instytut Socjologiczny w Poznaniu i tp. otrzymały zasiłki w ogólnej sumie 1.300.000 mkp. do roku 1923 włącznie; w następnych zaś latach zł. 1.714,65 gr.

W sferę tej akcji zasiłkowej Sejmiku dostały się również stowarzyszenia i instytucje, dążące do podniesienia kultury rolnej i wykształcenia zawodowego (Towarzystwo Rolnicze, Kółka rolnicze, szkoły dla gospodyń, kształcenie nauczycieli i t. p.) Na te cele Sejmik wydał 8.100.000 mkp. i zł. 30.983,40 gr. Poza to, dla podniesienia kultury rolnej — Wydział Powiatowy prowadzi skoordynowany wysiłek za pośrednictwem Oddziału Rolniczo-Hodowlanego, którego budżet wynosił w latach do 1923 r. 7.180.871 mkp., w latach zaś od 1924 r. do r. b. zł. 179.064,92 gr.

Koszta zaś utrzymania szkoły rolniczej w Czarnocinie, jako ogniska kultury rolnej, wyniosła od momentu otwarcia tej szkoły t. j. od roku 1924 do r. b. zł. 229.128,43 gr.

Niezależnie od akcji zasiłkowej względem społecznych wysiłków kulturalno - oświatowych, Sejmik Łódzki — za pośrednictwem swej Komisji Kulturalno - oświatowej, rozpoczął także systematyczną pracę, tworząc na terenach wsi i miasteczek kursy dokształcające dla dorosłych i organizując aktualne odczyty. Stałe kursy dokształcające istniały w następujących miejscowościach: Kalino, Wiskitno, Bronisin, Grodzisko, Chojny, Skotniki, Łagiewniki - Kościelne, Wola - Rakowa, Czarnocin, Bieżywody, Rzgów, Czyżeminek - Prawda, Dzierżęzna, Słowik, Dąbrówka - Wielka, Kazimierz, Albertów,

Sokołów, Jedlicze, Aniołów, Kalska - Wola, Dalków, Kurowice, Żeromin, Szczukwin, Wodzin-Szlachecki, Wodzin-Prywatny, Stróża, Górki-Duże, Tążewy. Ogólna liczba słuchaczy, uczęszczających na wspomniane wyżej kursy, wyniosła przeszło 2.000 osób. Pod względem pedagogicznym - praca nauczycielstwa ograniczała się na stopniach nauczania I, II i III-im.

Odczyty luźne poruszały zagadnienia przeważnie okolicznościowe, związane z przejawami odrodzonego bytu politycznego państwa. Prócz tego tematami prelekcji były kwestje przyrodnicze, literackie, oraz — z dziedziny wynalazków

technicznych. Odczytów tych wysłuchało 5.000 osób.

Frekwencja na poszczególnych odczytach wahała się — 30 do 500 osób.

Z powyższych danych należy wnosić, iż praca kulturalno - oświatowa Sejmiku posiada już swoją tradycję, która nie pozwoli upaść tym poczynaniom, lecz przeciwnie podniesie ten wysiłek do takich wyżyn, które trzeba osiągnąć zarówno ze względu na potrzeby społeczności powiatu łódzkiego, jako jednostki, a jednocześnie powiatu — jako części całości Odrodzonej Rzeczypospolitej, która musi iść ciągle i wytrwale po drodze oświaty ludowej.



Spółeczeństwa wolne więcej zawsze kładą nacisku na wyrobienie charakteru społeczeństwa, zaś biurokratyczne na wiedzę, lub raczej wytresowanie w wiedzy.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

M. PAWLACZYK

NACZELNIK KANCELARJI
ŁÓDZKIEGO STAROSTWA POWIATOWEGO.

PRZEMYSŁ POWIATU ŁÓDZKIEGO

*„Wiara w zbiorowe siły twórcze państwa jest podstawowym czynnikiem dzielności społecznej jednostki”.**(Z przemówienia Pana Ministra Przemysłu i Handlu, Eug. Kwiatkowskiego.)*

Rok 1918. Pamiętny rok zmartwychwstania Polski i pogromu potęgi państwowej i militarnej zaborców — zastał przemysł powiatu łódzkiego w warunkach nader ciężkich.

Czteroletnia wojna i bezpośrednie czterotygodniowe działania wojenne zniszczyły na terenie naszego powiatu 238 obiektów przemysłowych. Ponadto bezprzykładne w dziejach rekwizycje maszyn, metali, surowców, półproduktów i wyrobów gotowych, dokonane przez władze okupacyjne, zrujnowały przemysł prawie doszczętnie.

W takich to okolicznościach przemysł powiatu naszego przystąpił w listopadzie 1918 r. do odbudowy swoich warsztatów pracy.

* * *

Rok 1928. Dziesięć lat minęło od tej chwili, a ileż zmian! Wiara w zbiorowe siły twórcze państwa dokonała, że przemysł w powiecie naszym prawie w całości odbudowano, a nawet w okresie ostatnich lat zdołał w wielu dziedzinach przystosować się do nowych potrzeb rynku wewnętrznego. Wiele fabryk, szczególnie w dziedzinie

włókienniczej i metalurgicznej, podjęło fabrykację nowych wyrobów masowych, prowadzonych dawniej z zagranicy. Powstały ponadto całe dziedziny produkcji, rozwijające się korzystnie. Tak więc w dziedzinie wyrobów elektrotechnicznych powstała w Rudzie-Pabjanickiej fabryka przewodników i przyborów elektrotechnicznych f. „Siemens”. W dziedzinie chemicznej — fabryka barwników f. „Sp. Akc. Przemysł Chemiczny w Zgierzu”. Po wojnie wzniesiono i rozbudowano elektrownie w miastach Zgierzu, Tuszynie i Aleksandrowie. Zwrócono też poważnie uwagę na dziedzinę spożywczą — wnosząc rzeźnię w miastach: Tuszynie, Aleksandrowie, Rudzie-Pabjanickiej i Konstancyńowie, oraz gm. Chojny. Nie można też pominąć faktu, że przemysł włókienniczy powiatu od 1927 r. przystąpił do częściowej rozbudowy swoich zakładów.

* * *

Dziś Powiat Łódzki jest najbardziej uprzemysłowionym powiatem Województwa Łódzkiego, jak wskazują poniższe tablice, posiada na swym terenie 4.271 zakładów przemysłowych.

I. PRZEMYSŁ FABRYCZNY

Większość zakładów fabrycznych na terenie powiatu należy do przemysłu włókienniczego, ześrodkowanego w miastach niewdzielonych z powiatu — Zgierzu, Aleksandrowie, Konstancyńowie i Rudzie-Pabjanickiej i zaliczonego do trzeciego wyraźnego obszaru gospodarczego, jakim jest okręg włókienniczy łódzki, po górniczo i naftowo — przemysłowym.

W miastach tych, jak: Zgierz — siedzibie wielkiego i średniego przemysłu włókienniczego, wełnianego, półwełnianego i bawełnianego, Aleksandrowie — wyłącznie niemal przemysłu dzianego, Konstancyńowie i Rudzie-Pabjanickiej — bawełnianego i półwełnianego — odróżniamy zakłady, które są często urządzone podług najnowszych zdobyczy techniki włókienniczej, oraz zakłady

średnie i mniejsze, pracujące przeważnie tylko w okresie pomyślniejszej konjunktury.

Następnie, jak wynika z podanej tablicy, dość licznie reprezentowany w powiecie jest dział spożywczy i mineralny.

Stan uruchomienia zakładów na 1. IX. 28 r. określić można na 95%, z których około 70% pracuje 6 dni w tygodniu; 15% — 5 dni, 10% — 3 dni i 5% — 2 dni w tygodniu.

Ogólny stan bezrobotnych w przemyśle fabrycznym na podstawie zebranych danych na dzień 1. IX. 28 r. wynosił 2890 robotników.

Poniższa tablica ilustruje stan przemysłu na terenie naszego powiatu na dz. 1. IX. 28 r. i cyfry jej stanowią niewątpliwie sukces powiatu łódzkiego w rozbudowie przemysłu.

TABLICA I. PRZEMYSŁ FABRYCZNY

L. p.	Działy i gałęzie przemysłu	Ilość zakładów	Zatrudnia przeciętnie robotników	PORUSZANYCH SIŁĄ					
				Motory		Kotły		Lokomobile	
				Ilość	Siła H.P.	Ilość	Pow. ogrzew. w m ²	Ilość	Pow. ogrzew. w m ²
A. Przemysł mineralny .									
1	Cegielnie	19	520	14	680	5	308 m ²	2	34
2	Wytwórnice sztucznych kamieni budowlanych	5	34	—	—	—	—	—	—
B. Przemysł metalowy.									
3	Odlewnictwo żelaza	1	164	4	180	2	116 m ²	—	—
4	Wytwórnice drutu	3	83	3	40	—	—	—	—
C. Przemysł maszynowy i elektrotechniczny.									
5	Budowa maszyn	1	158	4	180	2	116 m ²	—	—
6	Przemysł elektrotechniczny	1	64	3	120	2	168 m ²	—	—
D. Przemysł chemiczny.									
7	Wyrób barwników, kwasów i t. p.	2	340	40	240	6	395 m ²	—	—
E. Przemysł włókienniczy.									
8	Wyroby wełniane i bawełniane	386	19,792	297	1863	58	6,021	6	273
9	Wyroby dziane	83	5,670	64	486	1	30	2	246
F. Przemysł papierniczy.									
10	Wyrób tektury	1	36	1	80	1	100 ²	—	—
G. Przemysł skórzaný.									
11	Garbarstwo	3	46	2	30	—	—	1	15 m ²
H. Przemysł drzewny.									
12	Tartaki	3	124	3	128	—	—	—	—
13	Wyrób mebli	2	69	2	56	—	—	—	—
14	Stolarstwo budowlane	2	46	2	36	—	—	—	—
I. Przemysł spożywczy.									
15	Młynarstwo	54	368	26	1182	1	64	—	—
16	Wyrób czekolady i t. p.	3	28	—	—	—	—	—	—
17	Krochmalnictwo	1	10	1	28	1	21	—	—
18	Browarnictwo	1	9	—	—	—	—	—	—
19	Wyrób wód	4	16	1	2	—	—	—	—
20	Gorzelnictwo	3	36	3	48	3	126	2	21
21	Olejarnie	12	34	4	10	—	—	—	—
22	Cykorji	1	12	1	5	—	—	—	—
K. Przemysł odzieżowy i galanteryjny.									
23	Bielizniarstwo	2	14	2	3	—	—	—	—
24	Wyrób zabawek	1	8	—	—	—	—	—	—
L. Przemysł poligraficzny.									
25	Drukarstwo	4	42	4	12	—	—	—	—
Ł. Budownictwo.									
26	Budowa domów, fabryk i t. p.	3	172	—	—	1	58 ²	—	—
M. Elektryczność.									
27	Elektrownie	3	64	6	5350	—	—	—	—

II. PRZEMYSŁ CHAŁUPNICZY

Obok wielkiego włókienniczego przemysłu fabrycznego, opartego na wielkich kapitałach, użytkującego najnowsze zdobycze techniki, kroczy na terenie powiatu łódzkiego, chałupnictwo. Pierwsi emigranci cudzoziemscy — to tak zwani przędzalnicy lnu i sukiennicy. Kiedy sukiennictwo upada, z powodu ustanowienia granicy celnej 3. I. 1832 r. między Królestwem i Cesarstwem, co spowodowało wstrzymanie eksportu, sukiennicy i przędzalnicy z rozwojem przemysłu bawełnia-

nego — zarzucają swoje rzemiosło i przenoszą się na tkactwo. Częściowo pochłania ich fabryka, częściowo zaś, płynąc na fali życia gospodarczego, współzawodniczą z fabryką zręcznością, długością dnia pracy i wyrzeczeniem się niekiedy najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Do dziś jednakże, jak ilustruje poniższa tablica, tkacze-chałupnicy utrzymali się na terenie powiatu łódzkiego w miastach Aleksandrowie, Konstantynowie, Zgierzu i gminie Rąbień.

Miejscowość	Chałupnicy		Roln.	Czela-dnicy	Krosna		Nakładcy		Towary w 0/0				
	1914	1928			1914	1928	1914	1928	weln.	baweln.	pół-weln.	chustki	wzo-rzyste
Aleksandrów	1500*)	220	—	36	1500*)	220	3*)	12	1	39	60	—	—
Konstantynów	2000*)	470	—	131	2000*)	516	—	38	40	—	58	—	2
Zgierz.	300*)	48	—	—	300*)	62	14*)	—	75	25	—	—	—
Gm. Rąbień	110*)	32	32	—	110*)	42	—	—	10	40	30	—	20

U w a g a : *) oznacza cyfry nieścisłe.

III. HANDEL

W przeciwstawieniu do wytwórczości — handel na terenie naszego powiatu jest słabo rozwinięty. Do stanu tego przyczyniają się, w pierwszym rzędzie, ścisła terytorjalna łączność powiatu z miastem — Łódź, największym po Warszawie, ośrodkiem handlowym w Polsce oraz prowadzenie interesów przez kupców, często nieposiadających do swego zawodu żadnego przygotowania teoretycznego i praktycznego.

Najważniejszym działem handlu w powiecie jest handel zbożem i wszelkimi artykułami produkcji wiejskiej, który ma, po większej części, charakter drobnej wymiany.

Stan uruchomienia przedsiębiorstw tych na dzień 1. IX. 28 r. określić można na 98⁰/₀.

Ogólny stan bezrobotnych na podstawie zebranych danych, na dzień 1. IX. 28 r. wynosił 280 pracowników.

Poniższa tablica ilustruje stan handlu na terenie naszego powiatu na dzień 1. IX. 28 r.

TABLICA II. HANDEL

L. p.	Działy i gałęzie handlu	Ilość zakładów	Zatrudnia przeciętnie pracowników
A. Handel towarowy.			
1	Ziemioplodami i zwierzętami	24	102
2	Handel surowcami, maszynami, materiałami budowlanymi i technicznymi	16	72
3	Apteki, składy apteczne	13	54
4	Handel art. spożywczych	738	1340
5	Handel art. włóknistymi, odzieżowymi i galanteryjnymi	68	467
6	Księgarnie i t. p.	3	12
7	Handel domokrążny i uliczny	349	961
B. Spółdzielnie, związki i hurtownie.			
8	Spożyców	19	181
9	Rolniczo - handlowe	8	27
C. Hotele i jadalnie.			
10	Hotele i pensjonaty	14	43
11	Jadalnie, restauracje, kawiarnie i t. p.	246	696
D. Handel pieniężny.			
12	Banki, kasy oszczędności i t. p.	16	92

IV. PRZEMYSŁ RZEMIEŚLNICZY

Rzemiosło i przemysł ludowy, o którym po wojnie najbardziej zapomniano, reprezentuje w naszym powiecie zwyż 1200 samodzielnych warsztatów pracy. Z powodu ogólnego zubożenia ludności, wobec utraty rynku rosyjskiego, wreszcie z powodu trudności pomocy kredytowej, wartość produkcji na jednostkę, zatrudnioną w rzemiośle w stosunku do okresu przedwojennego, spadła w powiecie, tak jak i na terenie Polski do 30%. Dopiero zaś w ostatnich miesiącach w tej dziedzinie sytuacja uległa pewnej zmianie na lepsze przez rozbudzenie się konsumpcji na

rynku wewnętrznym, przez wzmacnianie się akcji organizacyjnej wśród rzemiosła w związku z wejściem w życie nowej ustawy przemysłowej, oraz dzięki akcji kredytowej, podjętej z inicjatywy starosty Aleksiego Rzewskiego, mającej na celu zezwolić rzemiosłu, osłabionemu po wojnie, odrodzić kapitał obrotowy.

Stan uruchomienia istniejących warsztatów rzemieślniczych na d. 1.IX. 28 r. określić można na 90%.

Ogólny zaś stan bezrobotnych w rzemiośle, na podstawie zebranych danych na dz. 1. IX. 28 r., wynosił 136 rzemieślników.

Poniższa tablica ilustruje stan rzemiosła na terenie naszego powiatu na dzień 1. IX. 28 r.

TABLICA III. RZEMIOSŁO

L. p.	Działy i gałęzie rzemiosła	Ilość zakładów	Zatrudnia przeciętnie pracowników	L. p.	Działy i gałęzie rzemiosła	Ilość zakładów	Zatrudnia przeciętnie pracowników
1	Bednarstwo	18	32	22	Malarstwo	28	72
2	Blacharstwo	32	78	23	Mularstwo	32	178
3	Bandażownictwo	8	28	24	Piekarstwo	138	326
4	Rękawienictwo	34	126	25	Powroźnictwo	8	34
5	Białoskórnicstwo	—	—	26	Rymarstwo	7	12
6	Bronzownictwo	2	5	27	Siodlarstwo	6	11
7	Ciesielstwo	38	72	28	Rzeźnictwo	184	516
8	Cukiernictwo	12	34	29	Rzeźbiarstwo	4	6
9	Dekarstwo	14	54	30	Ślusarstwo	56	174
10	Fotografowanie	9	12	31	Stolarstwo	126	406
11	Fryzjerstwo	58	146	32	Studniarstwo	3	14
12	Introligatorstwo	6	14	33	Szczotkarstwo	16	84
13	Jubilerstwo	2	3	34	Szewctwo	216	726
14	Kamieniarstwo	6	14	35	Szklarstwo	12	42
15	Czapnictwo	21	67	36	Szmuklerstwo	28	124
16	Kołodziejstwo	19	32	37	Sztukatorstwo	2	6
17	Kowalstwo	94	216	38	Tapicerstwo	14	33
18	Krawiectwo	124	392	39	Tokarstwo	4	12
19	Kuśnierstwo	10	24	40	Zegarmistrzostwo	17	23
20	Kuchmistrzostwo	2	2	41	Zduństwo	19	52
21	Lakiernictwo	6	14	42	Garncarstwo	28	74

SZKOŁY RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWE

W tej dziedzinie dopiero w ostatnich latach daje się zauważyć wśród społeczeństwa polskiego bardzo pocieszający zwrot ku szkole zawodowej wogóle, a ku szkole rzemieślniczo-przemysłowej w szczególności. Z pośród młodzieży, kończącej szkołę powszechną, dość znaczna liczba młodzieży kieruje się do szkoły rzemieślniczo-przemysłowej.

Ponieważ zwrot ten zaczął się od niedawna, jest on w ścisłym związku ze stale wzrastającym

rozwojem szkoły powszechnej, przeto przypuszczać należy, że istniejąca dotychczas sieć szkół rzemieślniczo-przemysłowych nie jest jeszcze całkowitą i że w najbliższych latach ulegnie ona pewnemu rozszerzeniu, wskutek czego i powiat łódzki nie będzie pominięty, tembardziej, iż szkoły takiej dotychczas nie posiada, lecz tylko zawodowe kursy dokształcające, prowadzone w miastach dzięki inicjatywie władz samorządowych.

Ks. Dr. A. ROSZKOWSKI
PROFESOR SEMINARIUM DUCHOWNEGO W ŁODZI

SAMORZĄD POWIATOWY A ŻYCIE GOSPODARCZE POWIATU

Jedną z racji bytu samorządu jest dążenie do lepszego i sprawniejszego zaspakajania powstających potrzeb życiowych. Dotyczy to całokształtu stosunków, a zwłaszcza — życia gospodarczego.

Państwo, jako stróż dobra publicznego, musi troszczyć się o całokształt stosunków gospodarczych. Nie może uwzględnić w swych poczynaniach potrzeb, właściwych danemu terytorjum, a przynajmniej w bardzo nieznacznej mierze, a raczej musi ograniczyć się do środków natury ogólnej. Atoli każde ośrodki gospodarcze posiadają sobie właściwe cechy rozwoju. Różnice zachodzą w dziedzinie bogactw naturalnych, różnice w zatrudnieniu ludności i różnice w stosunkach społecznych. To wszystko znowu sprawia, że stosowane środki ogólne nie czynią zadość potrzebom istniejącym i nie sprowadzają takich skutków, jakby się spodziewać należało. Wtedy rozwój życia gospodarczego nietylko nie odbywa się w całej pełni, ale nawet wykazuje poważne braki. Może je zaś usunąć roztropna i należyte pojęta troska organów samorządowych o życie gospodarcze.

Naczelnym jednak warunkiem pracy samorządu w tej dziedzinie jest przeświadczenie, że działalność jego winna zmierzać do podniesienia gospodarstwa narodowego.

Każdy prawie powiat ma wspomnianą powyżej, sobie właściwą — strukturę społeczno-gospodarczą. Sejmik i Wydział Powiatowy winny się z nią dokładnie zaznajomić. Zwłaszcza należy zwrócić uwagę na ustrój rolny w powiecie, jakość gruntów, technikę rolniczą, organizację pracy. Należy następnie starać się poznać rentowność gospodarstw rolnych, zwrócić uwagę na wszystkie ujemne i dodatnie strony w tej dziedzinie, aby można było obmyśleć skuteczne środki zaradcze na niedomagania oraz środki, prowadzące do wyższego rozwoju gospodarstw rolnych.

Dobrze zorganizowana statystyka jest niezbędną dla władz samorządu powiatowego.

Poznanie wszechstronne i rzeczowe warunków życia gospodarczego da też władzom samorządowym możliwość sprawiedliwego rozkładu ciężarów podatkowych. Unikną wtedy suchego schematyzmu

wprawdzie bardzo prostego, ale wielce niesprawiedliwego, bo powodującego nadmierne obciążenie podatkowe gospodarstw słabych na rzecz gospodarstw silniejszych. Budżet samorządu powiatowego będzie dostosowany do zdolności płatniczej ludności.

Poznawszy stan gospodarstw rolnych, samorząd winien zmierzać do ich podniesienia. Propagować tedy winien przy każdej sposobności potrzebę komasacji gruntów. Tego rodzaju przedsięwzięcia powinien zawsze popierać.

Niezmiernie ważnym będzie dołożenie starań, zapoczątkowanych przez powiat łódzki, by urządzona była hipoteka w naszych gospodarstwach wiejskich. Na terenie b. Królestwa Kongresowego większość olbrzymia gospodarstw rolnych nie posiada urządzonej hipoteki, wskutek tego szwankuje ich stan prawny, a także utrudnionem jest zaciąganie kredytu długoterminowego, niezbędnego w rolnictwie.

Następnie winny organy samorządu powiatowego popierać meljoracje rolne, zwłaszcza odwadnianie pól, łąk i uregulowanie rzek, przepływających na terenie powiatu. Mogą to czynić, wstawiając odpowiednie pozycje na ten cel do budżetu lub ułatwiając zainteresowanym jednostkom zaciągnięcie kredytu. Wieś nasza cierpi wiele z tego powodu, że pola i łąki są zalewane przez wody rzek. Wysiłki jednostek, czy też nawet wsi całych — niewiele odniosą skutku, jeżeli rzeki nie zostaną uregulowane w swym biegu na dłuższym obszarze. Częstokroć ludność chce to zrealizować, a nawet nie żałowałaby na ten cel grosza, ale nie wie, jak się imać i do kogo się z tem udać. Inicjatywa organów samorządu powiatowego w tej dziedzinie okaże się wielce pomocną i w skutkach błogą.

Szczególniejsze atoli zadania spadają na organy samorządu gminnego w dziedzinie techniki rolniczej i organizacji gospodarstwa rolnego. Zasadniczo jest to teren działalności dla organizacji rolniczych. Atoli wśród naszej ludności wiejskiej idea przynależenia do organizacji rolniczych jest słabo rozwinięta, tu więc przede wszystkim otwiera się pole działalności dla organów samorządu powiatowego. Należy ludność rolniczą

uświadomić o korzyściach, z organizacji rolniczych płynących, trzeba wskazać na nie, jako na środek postępu zawodowego i zachęcać do ich zakładania. Następnie wysiłki poszczególnych kółek rolniczych należy wspierać, bądź to subsydując je w miarę możliwości, bądź dostarczając im fachowych doradców.

Ponieważ jednak jeszcze przez długi okres czasu nasze organizacje rolnicze nie będą mogły rozwinąć samodzielnej pracy nad podniesieniem techniki rolniczej, wydajności gleby i organizacji gospodarstw rolnych, przeto samorząd powiatowy musi być pionierem postępu w tej dziedzinie. Popieranie szkolnictwa rolniczego, zwłaszcza niższego, organizowanie kursów, odczytów, pokazów rolniczych, premjowanie gospodarstw rolnych wzorowo prowadzonych, zaznajamianie rolników z używaniem nawozów sztucznych, postępowo doświadczalna uprawa roli, wreszcie ułatwianie im nabycia dobrego ziarna oraz lepszego inwentarza — oto wdzięczne środki oddziaływania.

Należy pamiętać, że lud wiejski jest konserwatywnym nawet w dziedzinie techniki rolniczej. Niełatwo wyzbywa się tradycyjnych sposobów uprawy roli. By go więc przekonać i zachęcić do postępowej uprawy, należy mu to poglądowo uzasadniać. Wieśniak musi widzieć pożytek swój w tej zmianie. Bez tego żadną miarą nie porzuci przyjętych dotychczas sposobów uprawy.

Wydajność gleby w b. Królestwie Kongresowym jeszcze daleko odbiega od tej, jaką spotyka się w Poznańskim lub w państwach Zachodu o intensywnej kulturze rolnej. Podniesienie wydajności gleby jest warunkiem sine qua non naszego rozwoju gospodarczego. Przeto musimy dołożyć wszelkich starań, by ulepszyć technikę rolną. Poza meljoracjami rolnymi, uprawą samej ziemi, wielką rolę odgrywają tu narzędzia rolnicze. Należy szerzyć znajomość ich wśród rolników a także ułatwiać ich nabywanie. Samorząd powiatowy zarówno w tej kwestji, jak i w sprawie nabywania nawozów — może posługiwać się stowarzyszeniami spółdzielczymi rolników.

Rentowność gospodarstw rolnych zależy w wielkiej mierze od ich organizacji. W tej dziedzinie należy zwrócić szczególną uwagę na rozwój gospodarstwa hodowlanego. Na Zachodzie — w krajach o wysokiej kulturze rolnej — (kraje Skandynawskie) gospodarstwo to stało się podstawą egzystencji i rentowności gospodarstw rolnych. W Polsce także nieinaczej się rzeczy układają. Już obecnie poważną pozycję w naszym bilansie handlowym stanowi eksport produktów gospodarstwa

hodowlanego, zwłaszcza masła i jaj. Dobre postawienie gospodarstwa hodowlanego — większy bardzo znacznie tę pozycję — tembardziej, że przy eksporcie tych produktów rolnictwa nie napotkamy większej trudności na rynkach zbytu. Natomiast inaczej przedstawia się sprawa wywozu zboża. Doświadczenie wskazuje, że na szerszą skalę może być ono rozwinięte dopiero po przeprowadzeniu ulepszeń w naszej technice rolnej i meljoracji rolnych, co już wymaga nakładu większych kapitałów i dłuższego czasu. Tymczasem kwestja aktywizacji naszego bilansu handlowego stoi na porządku dziennym. Większa rentowność z gospodarstwa hodowlanego może się do tego wielce przyczynić.

Ponadto zbyt naszego zboża zgraniczą napotykać będzie na większe trudności ze względu na ogólne trudności zbytu zboża i ze względu na jakość naszego produktu (żyto).

Organy samorządu powiatowego winny więc dołożyć wszystkich starań, by przyswajając rolnikom zasady nowoczesnej organizacji gospodarstwa i zwrócić ich szczególną uwagę na rozwój gospodarstwa hodowlanego. Wielce przydatnymi tu będą wycieczki po kraju i zagranicę czynione, a mające na celu zaznajomienie rolników z postępowymi na polu organizacji gospodarstw rolnych. Niechajby tylko jeden rolnik z każdej gminy wziął udział w takiej wycieczce, a potem podzielił się swymi spostrzeżeniami z innymi — to już wielkie korzyści z tego powodu spłynęłyby.

Należy też zwrócić uwagę na organizację pracy w rolnictwie. Rolnik nasz nie umie pracować. Wysiłki jego są wielkie, a pożytku z nich niewiele. Zwłaszcza sprzężaj naszych gospodarstw wiele pozostawia do życzenia. Utrzymanie konia w gospodarstwach wiejskich zbyt drogo kosztuje. Rolnik wiele z tego powodu traci.

Kwestja zatrudnienia rąk roboczych także jest wielkiej wagi. Zwłaszcza wchodzi tu w grę okres zimowy, kiedy to robót polnych niema. Zorganizowanie, względnie poparcie przemysłu ludowego przez organy samorządu — wiele może wyświadczyć dobrego dla podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej.

Wreszcie jeszcze jeden dział organów samorządowych w dziedzinie rolnictwa — to popieranie organizacji rynków zbytu na produkty rolnicze. Rolnik nasz jest poprostu wyzyskiwany z powodu fatalnych warunków zbytu. Brak pieniędzy zmusza go do omłotu wczesnego zboża i zbywania na rynku małomiasteczkowym po cenach, przeważnie dowolnie ustalanych przez pośredników. Drobne

sumy, uzyskane tą drogą zużywa na zaspokojenie potrzeb naglących, a skoro przychodzi okres płacenia podatków czy też większych wydatków osobistych, wtedy świecą pustkami jego kieszenie. Należy więc dążyć do tego, by oprzeć zakup płodów rolnych na stowarzyszeniach spółdzielczych — z powiatową ich organizacją na czele. Udzielenie im kredytu przez organy samorządowe lub też nawet ułatwienie uzyskania go — da możliwość spółdzielniom zakupywania płodów a nawet udzielania na nie zaliczek. Sytuacja rolnika ulegnie poprawie, bo otrzyma lepsze ceny i weźmie od razu większe sumy pieniężne, co pozwoli mu na bardziej racjonalne ich zużycie.

Słowem, widzimy, że działalność samorządu powiatowego w dziedzinie życia gospodarczego jest nader szeroką, jest nie tylko pożyteczną, ale wprost konieczną.

Jeżeli dążymy obecnie za wszelką cenę do rozwoju rolnictwa i wzmożenia pojemności wewnętrznego rynku zbytu na tej drodze, to z działalnością Państwa na polu gospodarczym musi się połączyć działalność świadoma i celowa organów samorządowych.

To jednak nas prowadzi do konieczności podkreślenia sprawy doboru ludzi, stojących na czele samorządu powiatowego. Muszą to być ludzie nie tylko teoretycznie ale, przede wszystkim, społecznie i praktycznie przygotowani do tych zadań.

Jeżeli nasze samorządy spotykają się nieraz z ostrą krytyką, a nawet niechęcią ze strony ludności wiejskiej, to przede wszystkim dlatego, że stały się one bardzo często instytucjami biurokracjami. Są zaś niemi dlatego, że ludzie, ster tam sprawujący, przeniknięci są często metodami pracy dawnych państw zaborczych. Nie znają stosunków lokalnych — nie umieją wczuć się w potrzeby ludności i przedsięwziąć w różnych kwestiach odpowiednich środków celowych. Przeto działalność niektórych organów samorządowych przeważnie obraca się w obrębie zarządzeń na papierze, a nie obejmuje praktycznych posunięć. Ludność rolna zaś, nie widząc namacalnych korzyści gospodarczych z samorządu, owszem, będąc jeszcze nieraz nadmiernie obciążana świadczeniami samorządowymi, odnosi się często do instytucji komunalnych niechętnie, co wyrządza szkodę wychowaniu obywatelskiemu mas, oraz ideologii państwowej.

Na życie więc gospodarcze naszych wsi muszą samorządy zwrócić baczną uwagę — jeżeli chcą należycie spełniać swe zadania.

W skład samorządu powiatowego wchodzi także miasta. Są to przeważnie małe miasteczka, których właściwością jest to, że mieszkańcy ich zatrudnieni są przeważnie w handlu i to drobnym, nieco także w przemyśle, a obok tego mają podporę w rolnictwie. Egzystencja i rozwój takich miasteczek są wielce utrudnione, ze względu na słabą wymianę gospodarczą i nadmierne obciążenie przemysłu i handlu podatkami. Wieś zubożała ogranicza swe zakupy a rozwinięta komunikacja autobusowa czyni łatwy dojazd od wielkich miast i umożliwia zaspakajanie w nich nawet tych potrzeb, które mogłyby być zaspokojone w małych miasteczkach. Błędne przekonanie, rozwielenione wśród społeczeństwa naszego, zwłaszcza wśród urzędników skarbowych, o wielkiej rentowności handlu oraz antagonizm pomiędzy wsią a miastem, występujący wyraźnie w naszych sejmikach i sejmie, powodują, że lwią część podatków państwowych jest przerzucana na barki ludności miast i miasteczek.

Skoro samorząd powiatowy zacznie tę samą politykę uprawiać, wtedy ludność miasteczek musi wieść żywot mizerny, a same miasta — upadać. Przeto naczelnym postulatem dla organów samorządu powiatowego w tej dziedzinie powinno być poznanie życia i rozwoju podległych im miasteczek, a następnie należyty podział ciężarów podatkowych pomiędzy wieś i miasteczka. Nie zabijać handlu naszych miasteczek — ale go budzić i rozwijać — oto następny postulat — pozostający w ścisłej łączności z pierwszym. Popierać też winien samorząd powiatowy wysiłki gospodarcze miasteczek, bądź udzielając im subsydjów celem przeprowadzenia ogólnych potrzebnych urządzeń, bądź też popierając starania o uzyskanie kredytów, bądź to wreszcie bacząc nad prawidłowością gospodarki miejskiej.

Reasumując to wszystko, co tu powiedziałem, uważam, że doświadczenie za ubiegłe dziesięciolecie Państwa Polskiego zmusza siłą konieczności nasz samorząd powiatowy do zejścia z terenu biurokratyzmu na teren życia gospodarczego. Samorządy powiatowe muszą obecnie więcej troski okazywać dla zagadnień gospodarczych w powiecie. Celem przeprowadzenia tych niezwykle ważnych zadań, w wydziałach powiatowych powinni urzędować ludzie, trzeźwo patrzący na życie, umiający obserwować przejawy życia gospodarczego w powiecie i świadomi swej roli. Przygotowanie życiowe i społeczne zastąpić winno oschły biurokratyzm.

JAN DYCHDALEWICZ

B. STAROSTA ŁÓDZKI

NACZELNIK WYDZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

UWAGI O USTAWODAWSTWIE OGÓLNO-ADMINISTRACYJNEM W ODRODZONEJ POLSCE

W ustawodawstwie administracyjnym niepodległej Polski — dwa mamy charakterystyczne okresy, które wybitnie od siebie się różnią. Pierwszy okres — to okres do wypadków majowych — drugi zaś — od tych wypadków po dzień dzisiejszy.

Pierwszy okres w życiu administracji ogólnej — to okres chaosu, okres prób, okres ustaw, tworzonych dorywczo, okres, w którym ustrój administracji ogólnej nie był jasno skryształizowany, w którym szczególnie nie było określonego wyraźnego stosunku między władzami rządowymi a samorządem.

W okresie tym, oprócz polskich ustaw i rozporządzeń, obowiązywały przepisy ustawodawstwa państw zaborczych, niezgodne z duchem Polski i Jej Narodu i Konstytucji. Wynikiem tego stanu było to, że niejeden problem w dziedzinie życia administracyjnego nie mógł być prawnie rozwiązany, że uciekano się do analogji z obowiązującym dotąd ustawodawstwem zaborczym — przez co stwarzano niejednokrotnie stan bezprawny, lub też, nieodpowiadający nowym wymogom i koniecznościom.

Dopiero szereg ustaw, wydanych w formie dekretów Pana Prezydenta Rzplitej po wypadkach majowych, umożliwił postawienie naszej administracji na europejskiej wyżynie, zunifikował tak zasady postępowania — jak i samo ustawodawstwo na terenie całej Rzplitej, uregulował wiele dziedzin życia administracyjnego, dotąd zupełnie leżących odłogiem i t. p. Jakkolwiek wiele jeszcze jest w tej dziedzinie do zrobienia, to jednak przez wydanie ustaw tak organizacyjnych, jak i gospodarczej natury, mamy już dzisiaj możliwość administrowania i dane wytyczne, po których dalszy rozwój administracji ogólnej toczyć się powinien z pożytkiem dla Państwa i Narodu.

Ustawy administracyjne można podzielić na trzy mniej więcej charakterystyczne grupy: 1) ustawy, normujące życie indywidualne i gospodarcze społeczeństwa np. Ustawa przemysłowa, Ustawa

o Izbach handlowo-przemysłowych, Ustawa wodna, Ustawa łowiecka i t. p. 2) Ustawy, których zadaniem jest utrzymanie bytu i niezależności Państwa i porządku publicznego, jak Ustawa o służbie wojskowej, o stanie wojennym, Ustawa karna i t. p. 3) Ustawy organizacyjne, jak: Ustawa o organizacji władz admin. o postępowaniu przymusowym w administracji i t. p. Tym ostatnim ustawom poświęćmy więcej nieco słów, gdyż one właśnie są miarodajne dla oceny i zrozumienia kierunku, w którym administrację naszą rozbudowujemy.

Ustawy organizacyjne nadają naszemu administracyjnemu ustawodawstwu specjalny charakter, przeprowadzają do pewnego stopnia to, co możemy nazwać ideałem nowożytnej administracji. Z jednej bowiem strony, przeprowadzają one zasadę łączenia w jednych rękach władzy, przy równoczesnej dekoncentracji, co z jednej strony wzmacnia władzę wykonawczą, a tem samem i ład ogólny, z drugiej zaś pozwala czynnikom dekoncentracyjnym zbliżyć się do szerokich warstw społecznych i wczuć się w tychże potrzeby.

Ustawa o organizacji władz podciąga do współpracy z czynnikami rządowymi i czynnik obywatelski w postaci Rad Wojewódzkich i Wydziałów Wojewódzkich, urzędujących przy Województwie, tudzież ciał kolegjalnych przy starostwach.

Ciała kolegjalne przy starostwach stanowią sejmiki powiatowe lub też tychże emanacje.

Przy Staroście Grodzkim w Łodzi współdziałać będzie czynnik kolegjalny, wyłoniony przez Radę Miejską w Łodzi. Przez wprowadzenie tego czynnika obywatelskiego do bezpośredniej współpracy z władzami rządowymi, oprócz lepszego i dokładniejszego ujęcia pewnych przejawów życiowych — osiągniemy zaufanie społeczeństwa do władz rządowych, które to zaufanie nie jest dotąd takim, jakim być winno w odrodzonym Państwie. A zawdzięczamy to długoletniej niewoli, która spaczyła poglądy i myśli obecnych naszych pokoleń.

Społeczeństwo w zaborczym urzędniku widziało ukrytego swego wroga, podczas gdy dziś ma w nim tylko opiekuna swoich interesów tak prywatnych, jak państwowych.

Społeczeństwo winno patrzeć na urzędnika polskiego, jako na osobnika, którego celem — są cele Rządu centralnego: potęga Polski i dobrobyt moralny i materialny obywatela.

Jakkolwiek — jak to już poprzednio wspominałem — Ustawa o organizacji władz administracyjnych powołuje do współpracy czynnik obywatelski z szerokim zakresem działania, to jednak powaga władzy administracyjnej nie tylko, że przez to nie zostaje obniżona, lecz, przeciwnie, bardziej wzmożona, bo opartą zostaje na czynniku społecznym. Dominujące stanowisko Wojewody i jego wykładnika w powiecie — Starosty, jako Reprezentantów Rządu — jest w pełni utrzymana. Tak Wojewoda, jak i Starosta uzyskuje — z mocy powołanej ustawy

wpływ nie tylko na administrację, w pełni zespoloną, ale jest on także moralnym wykładnikiem Rządu i broni interesu Państwa w administracji niezespolonej: jak w szkolnictwie, w kolejnictwie i t. p.

Inne ustawy organizacyjne, jak Ustawa o postępowaniu przymusowym w administracji, nadają administracji te cechy, jakimi każda administracja odznaczyć powinna.

Administracja powinna być mianowicie szybką, lekką i sprężystą. Te wszystkie trzy cechy, wraz z czwartą, która może być chlubą naszej administracji, a mianowicie humanitarnością i poszanowaniem godności człowieczej — posiada nasza młoda administracja — oparta na ustawach, ułożonych przez Rząd obecny.

Tu nadmienić wypada, że nowem ustawodawstwem administracyjnym zainteresowała się zagranica — co świadczy najlepiej o wartości tegoż.



Fatalne dla nas skutki panowania biurokratycznego nie pochodzą z jakiejś specjalnej przewrotności naszych galicyjskich urzędników, ale są wypływem albo ujemnych stron każdej choćby najlepszej biurokracji, albo też skutkiem braku i niewyrobiaenia u nas innych warstw społecznych, któreby jednostronny wpływ tej jednej warstwy mogły zrównoważyć lub przeważać.

Psychologiczną przyczyną tej analogji pomiędzy kierunkiem biurokratycznym a socjalistycznym jest fakt, że tak jeden kierunek, jak drugi, zwracają swoją uwagę tylko na prawno-polityczną stronę gospodarstwa społecznego i spodziewają się ratunku od zewnętrznej zmiany ustroju społecznego i stosunków prawno-politycznych, a nie od wewnętrznego nastroju pojedynczych ludzi — od zmiany paragrafów administracyjnych lub konstytucyjnych, zamiast od odrodzonego serca i sumienia ludzkiego.

STEFAN ŚWIDERSKI

SEKRETARZ RADY OKRĘGOWEJ PRZY ŁÓDZKIM
ODDZIALE ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
RZECZP. POLSKIEJ.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW W POWIECIE ŁÓDZKIM

Wszystkie najnowsze systemy ekonomiczne należne miejsce oddają obecnie doktrynie spółdzielczej. Kooperacja jest dziś już tak ogólnie uznaną formą gospodarki społecznej, że niema prawie kraju, narodu lub zakątka lądu na kuli ziemskiej, gdzieby w swych różnorodnych postaciach przez gorliwych jej zwolenników nie była szerzoną. Wśród różnych rodzajów spółdzielczości kooperacja spóżywców jest tym kierunkiem, który najpierwej i najlepiej wytrzymał próbę czasu i zdołał się oprzeć wszystkim kryzysom w świecie pracy. Jest ona jakby wyrazem instynktu samozachowawczego szerokich mas spóżywców.

W Polsce już w lat 20 po pierwszych próbach robotników angielskich, widzimy spółdzielczość spóżywców, jak wrasta w życie popowstaniowego pokolenia.

Do szczególnego rozkwitu dochodzi w centrach przemysłowych w Polsce Odrodzonej, gdy giną ostatnie tamy, krępujące demokrację.

Spółdzielczość w Polsce jest dziś instytutem ekonomicznym, opartym na solidnych podstawach. Posiada swoje prawodawstwo w postaci Ustawy o spółdzielniach i 3 potężne organizacje centralne, ogniskujące różne rodzaje kooperacji: spóżywców, rolniczą i kredytową; z tych spółdzielczość spóżywców nas najbardziej zajmuje. Centralnem przedstawicielstwem jej jest Związek Spółdzielni Spóżywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Do związku należy około 900 wielkich i mniejszych stowarzyszeń spóżywców, liczących razem około 1.000.000 członków. Związek dąży zwolna do produkcji kooperatystycznej i posiada już swoje młyny i wytwórnie niektórych masowych artykułów.

Okręg i powiat łódzki w tej organizacji zajmuje poczesne miejsce. Samo miasto Łódź, stolica przemysłu i jedno z największych skupień robotniczych przoduje z siostrzycami Zgierzem, Pabjanicami i Zduńską Wolą okręgowi. Ale i powiat łódzki w tej dziedzinie ma swoją bardzo ciekawą kartę, dlatego, że posiada on także wiele ośrodków robotniczych, które już bez tej formy gospodarki,

jaką jest kooperatywa, obejść się nie mogą. Jedno więc z pierwszych stowarzyszeń spóżywców w powiecie widzimy w Zgierzu. Będą to sklepy „Zgody“, zaczynające powstawać już od roku 1907. Dziś po 20 latach rozwoju spółdzielczość zgierska ma swoją piekarnię, 10 miejsc sprzedaży dla 2021 członków. Obroty sklepów w roku 1927 wyniosły 862.378 zł, a własność nieruchoma przedstawia wartość półmilionową. Ludność spółdzielcza wynosi 33%. Wypłacona członkom nadwyżka zysków w roku ubiegłym wyniosła 21,850 zł.

Spółdzielnia w Aleksandrowie jest drugim z kolei ośrodkiem, w którym od roku 1913-go robotnicy tamtejsi uczą się zaspakajać sami swoje potrzeby gospodarcze. Liczy ona 2 sklepy, członków 183 i jedną piekarnię, w roku 1927 obroty wyniosły 211,787 zł. W latach 1916—1920 powstają kolejno kooperatywy spóżywców w Rudzie Pabjanickiej, w Retkini „Wyzwolenie“, w Tuszynie, w Rzgowie „Jedność“ wreszcie ostatnia w Chojnach „Praca“. Wszystkie one od zarania swej egzystencji należą do Związku w Warszawie i, opierając swój byt choć nie na nazbyt licznej ale zato uświadomionej rzeszy wiernych członków, stale powiększają swój majątek i polepszają gospodarke. Z wymienionych spółdzielni „Ruda“ w roku 1922-gim łączy się z wielką kooperatywą łódzką „Powszechną Spółdzielnią Spóżywców w Łodzi“, gdyż zbyt wiele innych organizacyjnych węzłów łączy tamtejszy świat robotniczy z metropolją. Jest w tem mieście najwięcej po Zgierzu sklepów społecznych bo 6, a obroty ich wynoszą w pierwszym półroczu r. 1928 przeszło 350.000 zł. „Wyzwolenie“ w Retkini ma 2 sklepy i piekarnię dla 220 członków i przy 308 014 zł. obrotów; w roku 1927 wypłaciło czystej nadwyżki 8016 zł. Dobrze także gospodaruje Rzgów w swej „Jedności“. Ma ta spółdzielnia 246 członków i 1 sklep ale przy obrocie w roku ub. zł. 99954 dała swym członkom aż 4109 zł. dywidendy. „Praca“ chojeńska posiada 2 sklepy o 150.956 zł. obrotów i 970 zł. zysku w roku 1927. Wartość nieruchomości spółdzielni w Aleksandrowie przewyższa sumę 50.000 zł.

W gospodarce spółdzielczej tej ludności powiatu, która aprowiduje się w kooperatywach, ważną rolę odgrywa piekarnictwo. Chleb jest najważniejszym działem ogólnego spożycia klasy pracującej i wszystkie spółdzielnie, które chcą należycie wypełniać istotne swe zadania, starają się przede wszystkim wziąć w swoje ręce tę gałąź wytwórczości. Prócz doraźnych korzyści w postaci taniego i zdrowego pieczywa, dostarczanego swym członkom, piekarnictwo spółdzielcze, jako organizacja wytwórczości społecznej, przynosi jeszcze ogromne korzyści niewidzialne.

Dając czynnikom państwowym i samorządowym możliwość wglądu do swej gospodarki przez podleganie obowiązkowi publicznego składania sprawozdań, z natury swych założeń są piekarnie spółdzielcze powoływane do czynnej współpracy z władzami administracyjnymi w zakresie regulowania cen i normowania ogólnych warunków w przemyśle piekarskim. W okręgu łódzkim, w którym rozwój piekarni spółdzielczych osiągnął wysoki już stopień wpływu na rynek lokalny, ta współpraca przy regulowaniu cen i przy zabezpieczeniu ciągłości zaopatrywania ludności bardzo silnie i dodatnio się już zaznacza. Więc w latach 1918—1922—utrudnionej aprowizacji powiatu spółdzielcze piekarnie były temi organizacjami ludności, którym władze z całym spokojem mogły powierzyć wypiek i rozdział chleba, w ograniczonych ilościach wtedy dokonywany. W roku ubiegłym i w roku 1928 w czasie niedawnego kryzysu zbożowego, kalkulacja cen i polityka aprowizacyjna piekarni spółdzielczych pozwoliła Rządowi całkowicie opanować sytuację najpierw na gruncie łódzkim, następnie i powiatu. Prywatne przedsiębiorstwa wypieku chleba musiały zgodzić się wtedy na cennik piekarni spółdzielczych, o wiele niższy od wydanego przez ogół piekarzy w miastach, i tym sposobem ludność całego powiatu, przez istnienie tak ważnego czynnika w gospodarce społecznej, jak piekarnia przy kooperatywie, oszczędza tysiące złotych dziennie tylko na chlebie, tym artykule najcodzienniejszej potrzeby.

W miastach, niewydziałonych z powiatu, największą produkcję piekarniczą wykazuje Spółdzielcze Stowarzyszenie „Zgoda” w Zgierzu. Posiada ono wielką piekarnię mechaniczną, wspólną z samorządem tego miasta ufundowaną, która w r. ub. wyprodukowała 336169 kg. pieczywa,

(270 501 żytniego, 50 230 kg. pszennego, 15 438 kg. razowego) ogólnej wartości 232,651,77 zł. Dzienna produkcja 900—1000 kg. pokrywa 13% spożycia chleba w tem mieście a członkom spółdzielni w r. 1926 przysporzyła 8858 zł. czystej nadwyżki.

Wiejskie stowarzyszenie spożywców „Wyzwolenie” w Retkini wypiekło w swej piekarni w 1926 r. 85,000 kg. chleba wartości 45,601 zł., osiągając na tej produkcji 3,766 zł. nadwyżki. Statystyka m. Aleksandrowa wykazuje wypiek chleba w tamtejszej spółdzielni w ilości 178,682 kg. wartości 96,305 zł. i zysk na piekarni 4,783 zł.

W stosunku do ogólnej liczby mieszkańców i siły gospodarczej powiatu łódzkiego, te skromne cyfry, wyżej przytoczone, nie mówią zbyt wiele. Są jeszcze w naszym powiecie liczne osady, gdzie spółdzielczość gruntu nie znalazła. Brakuje jej szczególnie na wsi w tych postaciach, które przede wszystkim wsi są swoiste, więc młeczarni, maślarni spółdzielczych lub innych spółek wspólnego zakupu, lub zbytu.

Bliskość wielkiego miasta, ułatwiona z niem komunikacja — odgrywa zapewne wielką tu rolę, ale i konserwatyzm ludności, jest także widocznie czynnikiem hamującym. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że istniejące już placówki spółdzielcze — są to usiłowania warstw, ekonomicznie najsłabszych, bo przeważnie wyrobników i robotników podmiejskich, to przyznać musimy, że w ciągu 10-ciolecia niepodległości, warstwy te choć powoli, ale skutecznie dążą do gospodarczego wyzwolenia. W tych stowarzyszeniach albowiem — robotnicy powiatu zebrali już bardzo poważne kapitały własne — udziały wszystkich członków kooperatyw spożywców powiatu przewyższają dziś sumę zł. 125,000 a kapitał społeczny tychże stowarzyszeń sięga cyfry zł. 100,000. Te dziesięcioletnie oszczędnościowe usiłowania dają obecnie tej ludności już poważne korzyści. Za rok 1927 r. spółdzielnie omawiane wypłaciły swym członkom ogółem 43,000 zł. nadwyżki od wybranych towarów, a ten pomyślny stan trwa przecież już od roku 1924 t. j. od daty stabilizacji złotego,

Korzyści duchowe istnienia spółdzielni są także wielkie. Ponieważ są to szkoły wychowania demokratycznego więc w ciągu lat 10 cały szereg działaczy społecznych tu stawia swoje pierwsze kroki. Tu robotnicy uczą się samostanowienia o swej gospodarce domowej, planowość której i stabilizacja warunkuje dobrobyt ich, jako klasy.

E. SZCZERBIŃSKI

INSPEKTOR SAMORZĄDU NA POW. ŁÓDZKI

GMINNE KASY POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWE — JAKO ŹRÓDŁA KREDYTU DLA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ i MIEJSKIEJ

Do wybuchu wojny w roku 1914 na terenie b. Kongresówki istniały gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, które się rządziły statutem, wydanym w roku 1906 przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Rozwój tych kas postępował bardzo powoli dlatego, że z jednej strony ówczesne władze rosyjskie istnieniem ich mało się interesowały, a niekiedy celowo działalność ich utrudniały, z drugiej zaś brak centralnej instytucji finansowej, regulującej sprawę nadmiaru i braku gotówki obrotowej w poszczególnych kasach wpływał b. niekorzystnie na ich działalność. Pomimo tych zasadniczych przeszkód, istniejące kasy bardzo ważną odgrywały rolę w życiu drobnego rolnika, dostarczając mu taniego, bo na 7,6 i 5⁰/₀ w stosunku rocznym, i długoterminowego kredytu. Wprawdzie nie wszystkie kasy miały możliwość zaspokojenia każdego zapotrzebowania na pożyczkę, większość z nich jednak potrzeby takie całkowicie zadawiała. Ponieważ, jak wyżej powiedziałem, komisarze włościańscy dość często paraliżowali rozwój omawianych kas pożyczkowych, więcej uspołecznieni sekretarze gminni rzucili hasło zakładania obok nich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych typu Stefczyka, których na krótko przed wojną powstała stosunkowo duża ilość. Kasy te rządziły się ustawą rosyjską o drobnym kredycie. Zarówno jedne jak i drugie kasy, mimo wyżej wymienionych przeszkód, miały wszelkie widoki rozwoju na przyszłość, stanął temu na przeszkodzie wybuch wojny. Na skutek zarządzenia uciekających w popłochu władz moskiewskich, wywiezione zostały do Rosji księgi rachunkowe i kasowe kas gminnych ze wszystkich powiatów, położonych po prawej stronie Wisły, które w większości nie wróciły z powrotem do Polski. Wznowienie w b. okupacji niemieckiej działalności rzeczonych kas, o ile początkowo miało duże znaczenie dla rolnictwa, a pośrednio i dla samych kas, o tyle następnie, wskutek dewaluacji pieniądza, było dla kas zabójczym i zdecydowało o ich likwidacji. Wiadomo powszechnie, że dłużnicy otrzymane pożyczki zwracali kasie w zdewaluowanej walucie, odpowiadającej za ledwie nikłemu ułamkowi faktycznej wartości pożyczki. Natomiast przedwojenne wkłady nie były zwrócone wierzycielom, wskutek czego zobowiązania poszczególnej kasy przeważnie i to bardzo znacznie przekraczają wierzytelności. Na potwierdzenie tego faktu przytoczę dane ze sprawozdania, dotyczącego przerachowania pożyczek i wkładów, postawionych rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych w stan likwidacji kas w powiecie łódzkim, sporządzonego w dniu 30/X—26 r., z którego wynika, że posiadają:

Gmina Gospodarz	w aktywach w zł.	w pasywach w zł.
„ Czarnocin	1.182.—	41.730
„ Radogoszcz	11.282.—	25.614.—
„ Chojny	19.—	31.460.—
„ Brójce	2.371,92	24.833
„ Lućmierz	241.—	46.434

Taki tragiczny wynik cyfrowy stanu b. gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych stwierdza, że, chcąc iść po linii wypłacenia powyższego, opartego na rozporządzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z r. 1926, gminy wiejskie, jako odpowiedzialne za całość takich funduszy, zmuszone byłyby pokryć bająnskie sumy w drodze pobrania od mieszkańców specjalnego podatku. Nic też dziwnego, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, otrzymawszy z poszczególnych kas sprawozdania o przerachowaniu wierzytelności i zobowiązań, mimo zapowiedzi w r. 1926 o ostatecznym ich zlikwidowaniu, dotąd rozporządzenia o sposobie, w jakim likwidacja ma być przeprowadzona, nie wydało. To wyczekiwanie Ministerstwa jest dla nowootwieranych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych bardzo szkodliwe, bowiem wielu posiadaczy oszczędności, zamieszkałych w gminie, nie mając z tego powodu zaufania do kas, lokuje je w kasach państwowych i w bankach w mieście.

Będące w stanie likwidacji przedwojenne gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe wytworzyły próżnię i anarchję w dziedzinie kredytowej na wsi. Stopa procentowa, pobierana od pożyczek prywatnych, dochodziła w latach 1922-1925 niekiedy do 6⁰/₀ w stosunku miesięcznym. Stwierdziwszy szkodliwość tych anormalnych stosunków w dziedzinie kredytowej na wsi, w porozumieniu z b. Starostą łódzkim, p. Remiszewskim, zainicjowałem w roku 1923 w gminach wiejskich gromadzenie funduszy na założenie gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, opartych na obowiązującym ustawodawstwie rosyjskim. Na wyraźne zarządzenie p. Starosty Remiszewskiego, w roku 1923 wystosowane zostało do wszystkich wójtów gmin pismo okólne, wzywające do zakupu określonej ilości akcji Banku Polskiego. Zarządzenie to wydało oczekiwane rezultaty, w wyniku których gminy wiejskie powiatu łódzkiego zakupiły 750 sztuk akcji Banku Polskiego. Wydanie takiego zarządzenia, śmiem twierdzić, jedyne w Polsce, miało na celu przyjsię Państwu z pomocą w założeniu Banku, będącego zapowiedzią stabilizacji pieniądza w Polsce, a następnie przez zastawienie akcji choćby za 50⁰/₀ ich wartości, otrzymanie kapitału na zorganizowanie nowych kas. Tymczasem koncepcja zastawu akcji nie udała się, gdyż Banki Państwowe i Prywatne odmówiły kategorycznie przyjęcia akcji pod zastaw. Nie mając wobec tego pieniędzy na zrealizowanie zamierzenia, plan założenia kas z konieczności musiał być odłożony na później. W międzyczasie przyszło nam na rękę wydanie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 o organizacji i ustaleniu statutów gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych; wślad za tem, w dniu 13 marca 1925 r., ukazał się statut normalny.

Nie zwlekając, w dniu 7 maja 1925 roku, Wydział Powiatowy wystosował pismo do wszystkich wójtów gmin w powiecie, wzywając do niezwłocznego zakładania gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych na podstawie wyżej powołanych rozporządzeń.

W rezultacie, do dnia 1 stycznia 1926 r., otwarte zostały kasy w gminach: Babice, Brójce, Brużyca-Wielka, Czarnocin, Gospodarz, Kruszów, Puczniew, Radogoszcz, Lućmierz, Łągiewniki i Rąbień; w roku 1926 — w gminach: Chojny, Nowosolna, Beldów i Wiskitno oraz w roku 1927 — w ostatniej, 16-ej z rzędu, gminie Brus.

Pierwszeństwo istnienia powiatowych kas oszczędności w Niemczech, Austrii i innych państwach za Zachodzie przed innymi tego rodzaju kasami, znajduje uzasadnienie w tem, że są tam gminy jednowioskowe, a nie zbiorowe, a jako takie nie mają możliwości zebrania ani też dostarczyć potrzebnego do prowadzenia kas personelu. Następnie, jak w Austrii tak w Niemczech, dość licznie organizowane są kasy typu Stefczyka, Szulca i Rejfejsena. Kasy te jednak są instytucjami społecznymi, a nie gmin wiejskich zbiorowych. U nas natomiast, w b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich, powstawać powinny gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe przed Powiatowymi Kasami Oszczędności, dlatego, że nasza gmina terytorjalnie obejmuje poważną powierzchnię, niekiedy równającą się powierzchni całego powiatu w Austrii lub w Niemczech (porównaj gminy na Kresach Wschodnich) i posiada pokaźne zaludnienie 4—8 tys. mieszkańców. Poza to poszczególne gminy położone są od siedziby Sejmiku o 30—60 klm., a więc obywatel, otrzymujący pożyczkę z kasy powiatowej, narażony byłby na długie, kosztowne i niebezpieczne wędrówki, czego unika się przy istnieniu gminnych kas.

Utrzymanie kolegalnego ciała w kasach gminnych nie jest przeszkodą, gdyż wszelkie sprawy finansowe w praktyce prowadzi przewodniczący zarządu kasy, natomiast kolegalność decyzji jest wskazana, gdyż reprezentacja wybieralna daje większą gwarancję bezinteresownego i przychylnego załatwienia sprawy wyborcy, aniżeli ciało jednoosobowe, pochodzące z nominacji; poza to jest mniej kosztowne.

Powodem niedostatecznego rozwinięcia się gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych przed wojną nie były gminy ani zarządy kas, ale, jak już wyżej powiedziałem, brak czynnika w postaci jakiejś centralnej instytucji finansowej, czegoś w rodzaju Państw. Banku Rolnego, zadaniem której byłoby regulowanie sprawy nadmiaru i braku pieniędzy w kasie gminnej, bowiem bywały częste wypadki, że kasy zmuszone były odmawiać przyjmowania wkładów z braku pożyczkobiorców. Następnie władze rosyjskie rozwojem kas zupełnie się nie interesowały, przeciwnie, są liczne dowody, że nawet przeszkadzały w ich rozwoju. Również nie są nam znane wypadki panowania na wsiach w ostatnich latach przed wojną lichwy pieniężnej, gdyż procent od pożyczek prywatnych nie przekraczał 8⁰/₀ w stosunku rocznym. Obecnie, kiedy kasy pożyczkowo-oszczędnościowe gminne otoczone są pieczołowitą opieką i poparciem, zarówno ze strony samorządu powiatowego, jak i państwa rozwój—ich jest zapewniony i z całą świadomością twierdzić można, że w zupełności odpowiedzą celom, dla których Rozporządzeniem Prezydenta z dnia 30 grudnia 1924 roku zostały powołane, t. j. idei podniesienia rolnictwa i przemysłu wiejskiego drogą dostarczenia taniego i długoterminowego kredytu ludności wiejskiej.

Nie można również się zgodzić z twierdzeniem, jakoby kasy gminne nie mogły liczyć na lokowanie oszczędności przez ludność wiejską z powodu braku zaufania do nich, albowiem brak takiego zaufania odnosił się do wszystkich instytucji finansowych, tak państwowych, jak samorządowych. Wpływa to z anormalnych powojennych warunków gospodarczych oraz zubożenia ludności wskutek dewaluacji pieniądza, a nie z powodu nieuregulowania zobowiązań w przedwojennych ka-

sach gminnych, gdyż, jak wiadomo, wszelkie wierzytelności przedwojenne zostały przerachowane na niekorzyść wierzycieli. Również jest bezpodstawne twierdzenie, jakoby istniejące kasy egzystencję swoją opierały wyłącznie na pożyczkach Państwowego Banku Rolnego, albowiem na podstawie posiadanych przezemnie informacji, wkłady w tych kasach są niekiedy dość poważne.

Sprawozdania roczne kas dostatecznie stwierdzają, że kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe w powiecie łódzkim rozwijają się pomyślnie i dają rękojmię, że w niedalekiej przyszłości staną się decydującym czynnikiem w życiu gospodarczym i kulturalnym naszego powiatu.

Do snucia takich optymistycznych wniosków upoważnia piszącego okoliczność, że r. b. podjęta została akcja w kierunku wydatnego zwiększenia w poszczególnych kasach przez gminy kapitału zakładowego, co już się częściowo udało, oraz pewność, że przy dalszej stabilizacji życia gospodarczego w kraju, lokowanie oszczędności w kasach stale będzie wzrastało, jak również, że koszty handlowe w stosunku do zysku są naprawdę małe.

Przechodząc do charakterystyki cyfr gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych pow. łódzkiego i powiatowych kas oszczędności w Piotrkowie i Łomży, z przyjemnością konstatuję, że rozwój naszych kas gminnych w powiecie, pomimo nader trudnych warunków powstawania i pracy w odniesieniu do kas powiatowych, jest szybszy, zyski—w porównaniu do dysponowanych kredytów—znacznie większe, a koszty administracji niebawale niskie. Kiedy bilans powiatowej kasy oszczędności w Piotrkowie wykazuje za rok 1927 czystego zysku zł. 5 224 przy posiadaniu: 102.232 zł. kapitału zakładowego, 188.216 zł. wkładów, 134.192 zł. pożyczek i redyskontów, weksli, zł. 404.958 na pożyczkach i 29.301 zł. kosztów handlowych, to 15 gminnych kas w powiecie łódzkim za tenże rok 1927 przy posiadaniu 82.050 zł. kapitału zakładowego i rezerwowego, 97.714 zł. wkładów, 285.048 zł. pożyczek —P. B. R. oraz przy 490 216 zł. udzielonych pożyczek dłużnikom, dało zysku złotych 29.168 przy 6.433 zł. kosztów handlowych. Taki sam niekorzystny wynik cyfrowo-porównawczy otrzymujemy z P. K. O. w Łomży, która przy 20.000 zł. kapitału zakładowego, 56.628 zł. wkładów, 70.300 zł. pożyczek redyskonta weksli oraz przy 128.006 zł. udzielonych przez kasę pożyczek, dała za ledwie 2.564 zł. zysku, podczas, kiedy kasa gminy Brójce przy 12.000 zł. kapitału zakładowego, 44.536 zł. pożyczek P. B. R. i 15.670 zł. wkładów, dała zysku 7.663 zł., zaś kasa gminna w Radogoszczu przy 5.000 zł. kapitału zakładowego, 23.000 zł. pożyczki z P. B. R. 10.410 zł. wkładów, przy 43.560 zł. udział. pożyczek i 619 zł. kosztów handlowych—dała 2.892 zł. czystego zysku.

Jeżeli uwzględnimy, że gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe w innych powiatach dają nie gorsze rezultaty, pomimo, że wszystkie one pracują w daleko gorszych warunkach, aniżeli P. K. O., gdyż przy niedostatecznych kapitałach zakładowych, wahaających się przeciętnie od 2 do 5 tys. zł. i przy niemożliwości otrzymania redyskonta weksli w bankach państw. i komunalnych, dojść musimy do wniosku, że kasy gminne dają gwarancję szybszego rozwoju, aniżeli P. K. O.

Ponieważ, jak już wyżej wspomniałem, kasy gminne, pomimo zabiegów, nie zdołały uzyskać redyskonta weksli w Bankach—Polskim i Gospodarstwu Krajowemu, zapewnionego im § 2 statutu normalnego, wydanego przez Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu z dnia 13/III 1925 r., wyrazić należy życzenie pod adresem Pana Ministra Skarbu, aby zechciał spowodować, by wspomniane Banki udzie-

lały gminnym kasom pożyczkowo-oszczędnościowym redyskonto weksli do wysokości, odpowiadającej stanowi finansowemu kasy.

Nie negując prawa istnienia P. K. O., wypowiadam opinię, że dalsza działalność tychże winna iść w kierunku udzielania pożyczek ludności wiejskiej za pośrednictwem istniejących gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, a nie bezpośrednio, jak to ma obecnie miejsce, przez co w rezultacie osiągniemy obniżenie kosztów handlowych, a dłużnik uniknie niepotrzebnej straty czasu i pieniędzy, związanych z przejazdami do siedziby kasy powiatowej.

Na zakończenie nie można pominąć milczeniem faktu, że Państwowy Bank Rolny w rozwoju omawianych kas gminnych zajmuje b. poważne miejsce. Wyrazić należy jednak pod adresem władz tegoż Banku życzenie, aby w najbliższym czasie poszły w kierunku udzielenia tym kasom długoterminowego kredytu, zamiast dotychczasowego krótkoterminowego. Nie można bowiem zapominać, że podniesienie gospodarcze drobnego rolnika leży właśnie w tanim i długoterminowym kredycie, przy ustaleniu spłat w okresach dla rolnika odpowiednich.

Zdajemy sobie również z tego sprawę, że obecne warunki ekonomiczne kraju na to jeszcze nie pozwalają. Wierzy-

my jednak głęboko, że niedaleka przyszłość nas dzieli od tego momentu, w którym wyrażone powyżej życzenia się ziszczą.

Należy również wyrazić uznanie tym wszystkim sekretarzom gminnym, oraz członkom zarządów kas, którzy ofiarną pracą swoją przyczynili się do postawienia gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych w powiecie łódzkim na właściwym stopniu rozwoju. Niechaj te dodatnie wyniki naszej wspólnej 2-letniej pracy znajdą w przyszłości jaknajwięcej naśladowców.

Do czasu powstania naszej Ojczyzny, miasta w b. zaborze rosyjskim nie posiadały miejskich kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

Dopiero Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13.4.1927 i Rozporządzenie Wykonawcze Min. Spraw Wewn. z dn. 26.III.1928 roku, o komunalnych kasach oszczędności—sprawę tą uregulowały. W wyniku podjętej przez wydział Powiatowy akcji zostały otwarte 2 miejskie kasy pożyczkowo-oszczędnościowe w miastach: Tuszynie (z kapitałem zakładowym 30.000 zł.) i Rudzie-Pabjanickiej (z kapitałem zakładowym 5.000 zł.)

Działalność tych kas została dopiero zapoczątkowana, wobec czego nic konkretnego powiedzieć o nich nie można. Zorganizowanie takich kas w pozostałych miastach przewidziane jest w najbliższym czasie.



Kto lud kocha, kto kocha Ojczyznę, kto wie, że najdrobniejsza elementarna praca służy narodowi, kto powiada, że nie pracuje, ani dla uznania, ani dla rozgłosu, ani nawet dla zapłaty, temu wszystko jedno, co mówią o jego pracy, jak oceniają zasługi: on działa tak, jak dobroczynny powiew wiosny — budzi życie, sieje ziarna i ogrzewa lody.

JADWIGA STROKOWA.

E. SZCZERBIŃSKI

INSPEKTOR SAMORZĄDOWY POWIATU ŁÓDZKIEGO

DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDU GMINNEGO W ŚWIETLE CYFR

Na samorząd różni ludzie różnie się zapatrują: jedni twierdzą, że samorząd jest zbyt kosztowny, a mało daje korzyści obywatelowi i dlatego należałoby go zastąpić inną jakąś formą, inni natomiast uznają istnienie samorządu za sprawę sine qua non. Jaka opinia ma za sobą u nas w Polsce prawo obywatelstwa — niechaj odpowiedzą poniższe dane:

Samorząd u nas w Polsce nie jest jednolity, ponieważ poszczególne dzielnice Polski odziedziczyły po zaborcach trzy różne typy. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z nimi.

W Małopolsce istnieje samorząd powiatowy miejski i gminny na podstawie austriackiej ustawy gminnej z roku 1862. Rady Powiatowe oraz Rady Gminne są ciałami uchwałodawczymi, pochodzącymi z wyboru. Tak samo z wyboru pochodzą przewodniczący Rady i Wydziału Powiatowego i wójtowie gmin. Obecnie przewodniczących Rad Powiatowych przeważnie zastąpiono Komisarzami Rządowymi. Gminy są jednowioskowe, obszary dworskie do takiej gminy nie wchodzi, stanowiąc same w sobie jednostkę administracyjną. Powiaty, zarówno pod względem powierzchni jak i zaludnienia, są znacznie mniejsze od naszych powiatów w b. Kongresówce.

W Poznańskim i na Pomorzu prawodawstwo niemieckie przewiduje: gminy jednowioskowe z wyeliminowaniem obszarów dworskich, które są samodzielne,

Sejmiki Powiatowe i Sejmiki Prowincjonalne czyli Wojewódzkie. Na czele tych instytucyj stoją kolegialne organa wykonawcze w postaci Wydziału Powiatowego i Prowincjonalnego z przewodniczącymi — Starostą i Wojewodą, mianowanymi, jak wiadomo, przez rząd.

W b. zaborze rosyjskim istnieją samorządy: gromadzki, gminny, powiatowy oraz surogat wojewódzkiego; ten ostatni pod nazwą Rady Wojewódzkiej znajduje się dopiero w stadium organizacji a powołany został do życia w związku z reorganizacją państwowych władz administracyjnych. W 4 województwach wschodnich samorządu gromadzkiego niema. Niezależnie od samorządu ziemskiego, we wszystkich trzech zaborach istnieje samorząd miejski, posiadający wybieralne Rady Miejskie i Magistraty i rządzący się — o ile chodzi o b. zabory pruski i austriacki — ustawodawstwem zaborców, w 4 województwach kresowych dekretem Gener. Komisarza Ziem Wschodnich, zaś w b. Kongresówce dekretem Naczelnika Państwa z roku 1919.

Pomienione streszczenie ustroju samorządowego na ziemiach polskich z konieczności zmusza nas do przedstawienia w świetle cyfr wyniku dotychczasowej działalności samorządów w poszczególnych dzielnicach i wykazania, jaka forma samorządu gminnego ma na ziemiach naszych rację bytu. Ponieważ samorząd gminny na terenie b.

Kongresówki jest najbardziej żywotny, od niego więc, jako najbardziej nas interesującego — pisać zaczniemy.

Samorząd gromadzki, o którym wyżej wspomniałem, niczem szczególnem się nie zaznaczył; przyczyna leży w tem, że gromada, jako finansowo słaba, nie posiadająca w swoim gronie czynnika oświeconego, nie mogła się rozwijać. Wprawdzie było wiele miasteczek, osadami zwanych, sprowadzonych do roli gromady skutkiem odebrania im przez rząd rosyjski prawa miejskiego, które posiadały niekiedy poważne majątki w gruntach, lasach i budowlach, a więc miały odpowiednie warunki do rozwoju, — ale i te w rozwoju nietylko się nie posunęły, lecz dość często posiadany majątek trwonіły. Stało się to z winy samej ustawy, która do zarządu majątkiem i prowadzenia gospodarki gromadzkiej powoływała zebrania gromadzkie; władze rosyjskie gospodarką takich miasteczek zupełnie się nie interesowały. Dopiero powstanie Państwa Polskiego sprawę samorządu w miasteczkach ruszyło z martwego punktu.

O ile chodzi o powiat łódzki, to przedewszystkiem miasteczka te otoczono troskliwą opieką. Kiedy w samorządzie powiatowym spostrzeżono, że niektóre miasteczka mogą żyć własnym życiem, spowodowano umiastowienie Rudy-Pabjan., Tuszyna, Aleksandrowa i Konstantynowa. Pozostałe 2 miasteczka: Rzgów i Kazimierz — zmuszono do

oszczędności i inwestycji w wyniku czego, o ile chodzi o Rzgów — zalesiono około 40 ha terenu leśnego, wybrukowano kilka ulic, zaopatrzone w narzędzia Straż ogniową i zaoszczędzono około 25.000.— złotych: w Kazimierzu —

zbudowano dom ludowy, zalesiono około 30 ha nieużytków i zaopatrzone w potrzebne narzędzia Straż ogniową.

W związku z przewidzianym uchwaleniem nowych ustaw samorządowych zachodzi pytanie,

czy utrzymać samorząd gromadzki. Według mnie, samorząd ten nie ma racji bytu; zarząd majątkiem należałoby przekazać samorządowi gminnemu, z pozostawieniem tytułu własności danej wsi lub osadzie.

SAMORZĄD WIEJSKI.

Samorząd wiejski, o ile chodzi o b. Kongresówkę, opiera swoje istnienie na ustawie rosyjskiej z roku 1864. Różnica pomiędzy tym typem samorządu a samorządami w 2 pozostałych dzielnicach polega na tem, że, kiedy gmina nasza zbiorowa składa się z kilkunastu a nawet z kilkudziesięciu miejscowości: (wsi, kolonji i obszarów dworskich) i reprezentowana jest przez zebranie gminne, jako ciało projektodawcze i kontrolujące urząd gminny, tudzież wójta jako ciała wykonawcze, — gmina w Małopolsce i w Wielkopolsce jest jednowioskowa, — reprezentowana przez Radę Gminną, jako ciało uchwałodawcze i wójta, jako organ wykonawczy, przyczem obszary dworskie są pod względem administracyjnym samodzielne. Typ samorządu wiejskiego w tych dwóch b. zaborach odpowiada całkowicie typowi samorządu gromadzkiego u nas z tą tylko różnicą, że w Małopolsce ciałem uchwałodawczym i kontrolującym jest Rada Gminna — a wykonawczym — wójt, zaś u nas — zebranie gromadzkie i sołtys.

Samorząd gminny, jak już wyżej powiedziano, rządzi się ustawą włościańską z roku 1864 oraz dekretem o Radach Gminnych z dnia 27 listopada 1918 r. Do dnia 1 sierpnia 1914 r., t. j. do wybuchu wojny światowej, samorząd gminny rozwijał się naogół słabo, a sprawy gospodarczo-kulturalne leżały zupeł-

nym odłogiem. Bezpośrednią przyczyną tego zaniedbania była — z jednej strony wadliwość ustawy, wyeliminowującej, zresztą celowo, od udziału w zebraniach gminnych mieszkańców, nie posiadających w gminie prawem osobistej własności 3 mórg ziemi oraz duchownych i urzędników policji państwowej, z drugiej — powierzenie losów gminy zebraniom gminnym, złożonym z osób mało uspołecznionych, które zazwyczaj ulegały wpływom niesumiennych i wrzaskliwych demagogów chłopskich, zamiast ciała, złożonemu z kilkunastu ludzi, przygotowanych do prowadzenia gospodarki. Ówczesne władze rosyjskie, w osobach naczelnika powiatu i komisarza włościańskiego, nie tylko z samorządem gminnym nie pracowały, lecz mu przeszkadzały. Władze okupacyjne niemieckie — w r. 1917 w całym szeregu powiatów powołały w gminach t. zw. małe Rady Gminne w liczbie 3—5 ludzi, zadaniem których było współdziałanie z wójtem w zarządzie gminą tudzież opinjowanie w niektórych sprawach z zakresu poruczonego. Ta inowacja większego wpływu na gospodarkę gminną nie wywarła, stwierdziła tylko konieczność zastąpienia tego przejściowego stanu ciałem stałym, co w następstwie dekretem z dnia 27/XI. 1918 roku o powołaniu do życia Rad Gminnych w liczbie 12 osób usankcjonowane zostało. W momencie powsta-

nia Państwa Polskiego — w samorządzie gminnym wytworzyła się anarchja. Gminiacy, znajdujący się pod wpływem niepoczytalnych agitatorów, mszcząc się za krzywdy, doznane od władz okupacyjnych, całe odium zemsty skierowali od adresem, Bogu ducha winnych, sekretarzy gmin, zwalniając ich masowo mocą uchwał zebrań gminnych z zajmowanych stanowisk i powołując na opróżnione miejsca osoby bez żadnego przygotowania a niekiedy i kwalifikacyj. Wprawdzie wśród zwolnionych znajdowały się jednostki, nie zasługujące na żadne względy, lecz były to tylko jednostki, a nie ogół. Przyczyny tej nienawiści do sekretarzy szukać należy w fakcie, że cała odpowiedzialność za rządy w gminie, które podczas okupacji były nader ciężkie, spadała na niego, jako tego jedynego inteligenta przy wójcie — analfabecie. Takie bezapelacyjne zwalnianie sekretarzy było w skutkach tragiczne, albowiem urzędy gminne w okresie kilku miesięcy były prawie bezczynne. Jak bezkrytycznie do tych posunięć ogół się odnosił, świadczą fakty ponownego powoływania zwolnionych sekretarzy na poprzednio zajmowane stanowiska, gdzie do dnia dzisiejszego pozostają. Bardzo poważną rolę w pacyfikacji wytworzonej sytuacji odegrali inspektorzy samorządowi, którzy, znając życie wiejskie, roznamiętnione umysły w krótkim czasie opano-

wali i gospodarkę samorządową w gminach uporządkowali. O ile chodzi o powiat łódzki, to do dezorganizacji takiej nie doszło tylko dzięki temu, że na czele powiatu stanął w osobie Starosty człowiek o wysokiej kulturze i wyrobieniu społecznym, a przytem szczerzy demokrata p. Antoni Remiszewski. Początkowo praca w samorządzie była nad wyraz

a zebrania gminne starały się przerzucić cały ciężar inwestycji na samorząd powiatowy, sądząc, że ten nowy twór, w powojennym życiu, winien za wszystkich myśleć i wszystko robić. Stan taki trwał do roku 1922.

Na odbytej w maju lub czerwcu 1922 roku — pod przewodnictwem Starosty Antoniego Remiszewskiego konferencji, pa-

ralnego wsi, a administrację gminną powołać do inicjatywy i wykonywania naszych planów". Plan ten ustalał: 1) budowę szkół powszechnych, 2) budynków na pomieszczenie urzędów gminnych, 3) dróg gminnych bitych i żwirowanych oraz ich zadrzewienie, 4) zalesianie nieużytków. W wyniku podjętej akcji—samorząd wiejski zdziałał:



Grupa pracowników administracji gminnej.

Siedzą od lewej: pp. wójt Warchoł, referent oświat. Augustyniakowa, poseł Gogolewski, inspektor samorządu gminn. Szczerbiński, starosta Rzewski, sekretarz Jankowski, referent samorząd. Englówna, sekretarz Zalewska i burmistrz Gryzel.

Poniżej od lewej: pp. wójt Malec, p. o. sekretarza Kozłowicz, sekretarze: Berent, Kawecki i Grünke.

Stoją — I rząd od lewej: pp. sekretarz Klinger, wójtowie: Ziąbka, Markowski i Golc, sekretarze: Lewandowski, Bystry, Roman, Sztark, Misjon, wójt Gomułski, sekretarz Woźniakiewicz.

Stoją — II rząd od lewej: pp. wójtowie: Woźniakowski, Folke, Klimek, Walczak, Stawski, Florczyk, sekretarz Dąbrowski, wójtowie: Błaszczyk, Czarnecki, Dudek, Owczarz i sekretarz Domowicz.

trudna, gdyż ludność, przemęczona wojną i rekwizycjami, obojętnie odnosiła się do wszelkich poczynań gospodarczych, pociągających za sobą wydatki pieniężne, zaś administracja, choć liczna, nie zawsze jednak do swej roli odpowiednio była przygotowana,

miętam rzucone przez niego te ważne słowa: „Dotychczasowy stan bezczynności w gospodarce samorządu gminnego nadal trwać nie może. Musimy tchnąć nowy prąd ożywczy w masy ludności wiejskiej w kierunku podniesienia życia gospodarczego i kultu-

W DZIEDZINIE SZKOLNICTWA:

W roku 1922 we wszystkich gminach zapadły uchwały zebrań gminnych, mocą których postanowiono wybudować potrzebną ilość szkół powsz. W rezultacie

zbudowano dotychczas szkoły: 2 kl. w Józefowie gm. Brójce, 4 kl. w Wodzinie gm. Kruszów, 3 kl. w Dzierżynie gm. Lućmierz, 2 kl. w Srebrnej gm. Brus, odbudowano szkołę 2 kl. w Gadce gm. Brus, i wybudowano szkołę 1 kl. w Rzepkach gm. Czarnocin. Na wykończeniu są szkoły: 3 kl. w Nowosolnej, 3 kl. w Saniach gm. Bełdów, 7 kl. w Czarnocinie. Budowa tych szkół odbywa się przy wydatnem poparciu finansowem i moralnem, tudzież pod fachowem kierownictwem Wydziału Powiatowego, zaś gros wydatków zarówno w pieniądzu, jak i w świadczeniach w naturze (podwoły i robocizna), poniosły zainteresowane gminy. Udział państwowych władz szkolnych, zarówno w samej realizacji projektów jak i finansowaniu budowy był i jest minimalny. Jedynie szkoły w Czarnocinie i Dzierżynie, dzięki wyłącznym zabiegom b. starosty p. A. Remiszewskiego uzyskały zasiłki bezzwrotne: pierwsza do roku 1927 — 30.000. — złotych, druga, jako zbudowana w roku 1924 — połowę wydatków kosztorysowych, przewidzianych ustawą.

Zbudowane szkoły są zaledwie małą częścią tego, co jest potrzebne dla pomieszczenia wszystkiej dziatwy w wieku szkolnym. Przyczyny tego szukać należy m. in. w fakcie, że ustawa z lutego 1922 roku o budowie szkół powszechnych stała się nierealną, ponieważ gminy nie tylko nie otrzymują przewidzianych zasiłków na budowę szkół w wysokości 50% sumy kosztorysowej, lecz nawet nie mogły dostać pożyczek. Udzielane przez Kuratorjum Szkolne zasiłki i pożyczki są tak minimalne, że poważniejszego wpływu na budowę szkół nie mają i kwestji budownictwa szkolnego na przyszłość nie rozwiązują. Drugim, nie

mniej ważnym czynnikiem, hamująco oddziałującym na rozwój akcji — były nadzwyczajne wymagania architektoniczne, które w praktyce okazały się za kosztowne, a przez to nadal niemożliwe do utrzymania. Wprawdzie wygląd zewnętrzny szkół jest miły dla oka, jednak zastąpić nie może strony praktycznej, która nakazuje budowę domów wygodnych a nie efektownych.

Na ile przeszkód natrafiano przy realizacji omawianego planu



*P. Edward Szczerbiński,
Inspektor Samorządowy pow. łódzkiego.*

nie da się zliczyć, a już niema miejsca na ich streszczenie. Nie mogę nie pominąć jednak milczeniem obrazka, świadczącego o zaskorupiałej psychice mieszkańców naszej prowincji.

W roku 1922 rozpoczęta została akcja budowy 14 kl. szkoły powszechnej w Konstancynie. Bardzo wiele trudności było przy uzyskaniu zgody zebrania gromadzkiego (Konstancynów wówczas wchodził w skład gminy Rzewy) na oddanie ziemi pod budowę, lecz koniec końców trudności te pokonano i ziemię pod budowę uzyskano z części dużego rynku. Kiedy już plan budowy został wykonany przez

architekta, znalazła się grupa ludzi, która postawiła sobie za cel niedopuszczenie do budowy tej szkoły, dowodząc, że zbudowanie szkoły na tej części rynku wpłynie niekorzystnie na rozwój miasta. Wszelkie argumenty p. Starosty, jako przewodniczącego Wydziału Powiatowego i moje, m. in., że miasto posiada poza rzeczką Nerem poważne własne tereny, które należałoby wyzyskać do rozbudowy i że szkoła musi znajdować się w mieście, i że pomimo to rynek jeszcze obejmuje około 8 mórg powierzchni — pozostały bez echa. Malkontenci poszli do Województwa i Ministerstwa i, zahaczywszy uchwałę ze strony formalnej, spowodowali, że Wydział Powiatowy budowy zaniechał a Konstancynów do dnia dzisiejszego jest bez szkoły. Dodać należy, że rok 1922—1923 był najbardziej sprzyjającym okresem do budowy szkół i projekt ten z powodzeniem byłby zrealizowany bez poważniejszego ciężaru dla mieszkańców; Łódź z powodzeniem koniunkturę tę wykorzystwała z wielką korzyścią dla szkolnictwa.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że dotychczasowy stan rzeczy nadal utrzymać się nie da, jeżeli sprawa budowy szkół powszechnych ma wejść na realne tory i zostać w niedalekiej przyszłości całkowicie zrealizowaną. Wyjście z tego ciężkiego położenia widzę:

1) w zapewnieniu gminom przez państwo długoterminowych i nisko oprocentowanych pożyczek i, o ile to możliwe, w udzielaniu bezzwrotnych zasiłków;

2) w budowie prostych, parterowych — lub piętrowych lecz zato obszernych i wygodnych — domów bez żadnych zewnętrznych ornamentacji, zrywając —

w przeciwstawieniu do dotychczasowej zasady budowy „dworców”, jako zbyt kosztownych i niewygodnych, gdyż Polska na efekty jest za biedna;

3) w zezwoleniu gminom na pobieranie specjalnego podatku inwestycyjnego na ten cel;

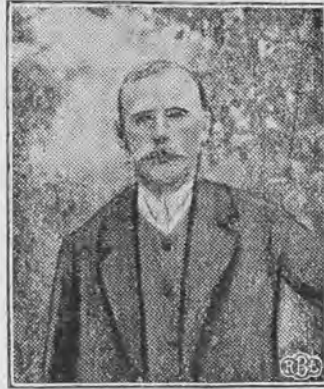
4) w bezpłatnym sporządzaniu przez architektów powiatowych planów budowlanych.

W DZIEDZINIE DROGOWEJ.

W okresie od 1922 do 1928 roku włącznie zbudowano około 36 klm. dróg bitych, w tem: w gminie Czarnocin 10 klm., w Łagiewnikach 4 klm., w Puczniewie 6 klm., w Babicach 2 klm., w Kruszowie 2 klm., w Nowosolnej 1½ klm., w Radogoszczu 1½ klm., w Gospodarzu 2 klm., w Brusie 2 klm., w Rąbieniu 2½ klm. oraz w Bełdowie 1 klm. Ponadto jest w budowie droga bita: w gm. Brójce do Wiśniowej Góry dł. 6 klm., w gm. Gospodarz do Kalinka i Tuszyn — Pabjanice 6 klm., w gm. Brus Cyganka — Babiczki 6 klm., w gm. Rąbień Cyganka — Grzymkowa-Wola 6 klm., w gm. Łagiewniki do Łodzi jeszcze 2 klm. oraz w gm. Czarnocin — Zawodzie — Brójce 6 klm. Ponadto wyżywiono przeszło 100 klm. dróg gminnych.

Budowa dróg odbywa się w dwojaki sposób: bezpośrednio przez gminy i za pośrednictwem organizowanych spółek drogowych. Spółek takich na terenie powiatu łódzkiego w latach 1925—1927 zorganizowano 5, dla budowy następujących odcinków dróg: 1) Łagiewniki — Łódź, 2) Cyganka — Babiczki, 3) Cyganka — Wola - Grzymkowa, 4) Tuszyn — Pabjanice i 5) Tuszyn — Księży - Las. Ponadto w stadium organizacji znajdują się 3 spółki drogowe w gm.

Ci, którzy kierują jedną z najbardziej ożywionych gmin powiatu łódzkiego.



P. Florczyk,
Wójt gm. Czarnocin.



P. Kawecki,
Sekretarz gm. Czarnocin.

Kruszów, Gospodarz i Czarnocin. Słabą stroną tych spółek jest brak egzekutywy i odpowiednich ludzi do ich prowadzenia. Mimo to należy stwierdzić, że wynik dotychczasowej ich pracy jest naogół zadawalający, pomimo, że członkowie zarządu sprawują swoje czynności honorowo.

Koszta, związane z budową dróg gminnych, pokrywane bywają w ten sposób: kamień, podwoły pod zwózkę materiałów budowlanych oraz robociznę do kopania rowów i niwelowania jezdni dostarczają gminiaci w naturze, pod postacią świadczeń. Ponadto gmina, z częściowej zamiany świadczeń naturalnych na pieniężne, ściąga po 1 do 1.50 zł. z morga i uzyskane sumy obraca na koszt wyłączenia kamieni i innych drobnych robót.

Udział Sejmiku powiatowego w budowie dróg gminnych ogranicza się do udzielania zainteresowanym gminom zasiłków w wysokości 3—4 tysięcy złotych rocznie oraz dostarczaniu bezpłatnie pomocy technicznej i walca do wałowania nawierzchni. Budowa omawianych dróg odbywa się w każdej gminie zgodnie z planem, sporządzonym przez

Radę Gminną i zatwierdzonym przez Wydział Powiatowy.

W ten sam sposób uporządkowana została sprawa zadrzewienia dróg, które, poczynając od roku 1925, systematycznie są obsadzone drzewkami, bądź owocowymi bądź też alejowymi. Wynik tej akcji, jak dotąd, nie jest zadawalający. Przyczyną tego jest okoliczność, że sadzone drzewa są systematycznie niszczone a szkodników nie można uchwycić. Zniszczenie w ten sposób drzew w gminach podmiejskich dochodzi niekiedy do 90 a nawet 100%. Taki stan rzeczy wywołuje wśród ludności wiejskiej zrozumiałe rozgoryczenie i niechęć do uchwalania potrzebnych na ten cel funduszy. Wydział Powiatowy, nie chcąc dopuścić do osłabienia omawianej akcji, zobowiązał gminy, dalej położone od miasta, do dalszego i silniejszego, niż dotąd, kontynuowania sprawy zadrzewienia dróg; w gminach, bliżej położonych Łodzi, tempo zadrzewienia dróg narazie zwolnił.

Wprawdzie istnieje ustawa o karach porządkowych za wykroczenia drogowe, w myśl której, winni niszczenia drzew przydrożnych ulegają w drodze

administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 3 miesięcy, przyczem w razie niewykrycia sprawcy, karze takiej podlega cała wieś, lecz nawet wypadki stosowania tych kar wielkiego skutku nie odniosły. Życzyć więc sobie należy, aby mieszkańcy wsi, w zrozumieniu zbliżającego się doniosłego momentu dziejowego, związanego z obchodem 10-ej rocznicy istnienia naszego Państwa, sprawami, żywo ich obchodzącymi, bardziej się przejęli i wszelkie szkodnictwo społeczne tępil w sposób właściwy.

Na zakończenie należy podkreślić z całym uznaniem wielkie zrozumienie ludności wiejskiej dla sprawy drogowej, która, mimo dużych ofiar w świadczeniach i pieniądzach, ponoszonych na rzecz budowy dróg, nietylko się do niej nie zraża lecz domaga się systematycznego kontynuowania akcji budowlanej, patrząc niekiedy z zawiścią na te wsie, które już drogę mają. Szczytem takiego zrozumienia są gminy: Czarnocin, Puczniew, Babice, Łagiewniki i Brójce, jakie muszą znaleźć naśladowców w tych gminach, które takiego zrozumienia nie posiadają.

Powiat łódzki do roku 1924 nie miał komunikacji telefonicznej z gminami miejskimi i wiejskimi. Podjęta, na wniosek piszącego, przez Wydział Powiatowy w roku 1925 akcja w kierunku połączenia istniejących w powiecie gmin siecią telefoniczną w tymże roku przyobiekła się w realne szaty. Uzyskało połączenia telefoniczne z Łodzią 12 urzędów gminnych, 9 posterunków policyjnych i 4 magistraty. Koszta urządzenia telefonów w urzędach gminnych, magistratach i posterunkach policyjnych pokryły całkowicie samorządy. Pozostałe 4 gminy: Brus, Bełdów,

Rąbień i Łagiewniki połączenia takiego dotychczas nie otrzymały, ponieważ siedziby tych gmin będą wkrótce przeniesione. Urządzenie na czas krótki telefonów w obecnych siedzibach wymienionych gmin pociągnęłoby za sobą niepotrzebne straty materialne.

W DZIEDZINIE INNYCH INWESTYCYJ:

a) Rozpoczęta w roku 1922 akcja budowy urzędów gminnych



*P. Ignacy Klimek, wójt gm. Brus.
Jeden z pełnych inicjatywy samorządowców
wiejskich.*

doprowadziła w wyniku do zbudowania i oddania ich do użytku publicznego w gminach: Czarnocin, Bruźca-Wielka i Bełdów; w gminach: Brójce i Brus prowadzona jest budowa urzędów, a w najbliższym czasie zostanie rozpoczęta budowa tychże w gminach Rąbień i Łagiewniki. Z chwilą zbudowania powyższych urzędów wszystkie gminy znajdą się w posiadaniu własnych gmachów, w których pomieszczone będą biura urzędów gminnych, kas pożyczkowo-oszczędnościowych oraz mieszkania pracowników.

Koszta, związane z budową omawianych gmachów, pokrywa całkowicie samorząd gminny z funduszków pozabudżetowych, pobranych na mocy odnośnych uchwał zebrań gminnych pod postacią składek. Ta ofiarność gmin świadczy o potrzebie posiadania przez gminę własnego gmachu reprezentacyjnego, służącego celom kulturalnym jej mieszkańców — co do niedawna poczytywane było za rzecz wprost nieziszczalną.

b) Prowadzona przez Wydział Powiatowy od roku 1922 akcja zalesienia nieużytków w powiecie wydała nadspodziewane rezultaty. Z 4075 mórg, znajdujących się w powiecie nieużytków, do roku 1927 było zalesionych 1956 mórg, w tem w jednej tylko gminie Lućmierz 975 mórg. Piękne wyniki pomienionej akcji zawdzięczać należy temu, że pierwsze próby zalesienia udały się: było to decydującym czynnikiem do przełamania nieufności, z jaką ludność do tej sprawy się odnosiła. Zalesienie odbywa się sposobem szarwarowym przy finansowem poparciu samorządu gminnego i powiatowego, a poparcie Sejmiku powiatowego polega na tem, że Sejmik dostarcza sadzonek sosny po cenach minimalnych i udziela gminom pewnych zasiłków na zakup siewek brzozy. Na przeszkodzie do osiągnięcia lepszych rezultatów w prowadzonej akcji stoi brak siewek, których, pomimo czynionych zabiegów, otrzymać w dostatecznej ilości nie można.

Akcję zalesienia nieużytków na szerszą skalę podjęła pierwsza gmina Lućmierz.

Skreślone ogólnikowe wyniki pracy samorządu gminnego w powiecie łódzkim nie są odosobnione, gdyż prowadzą je w mniejszym lub większym stopniu

wszystkie gminy zbiorowe, istniejące na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Wyniki tej działalności świadczą o wielkiej żywotności samorządu gminnego i prowadzą do jaknajpomyślniejszego rozwoju na przyszłość. Zkolei więc należy zapytać, co zrobiły w okresie tego czasu wiejskie gminy jednowioskowe w pozostałych 2 byłych zaborach: austriackim i niemieckim. Wprawdzie ścisłych danych piszący te słowa nie posiada, jednak dane, któremi rozporządza, stwierdzają, że praca

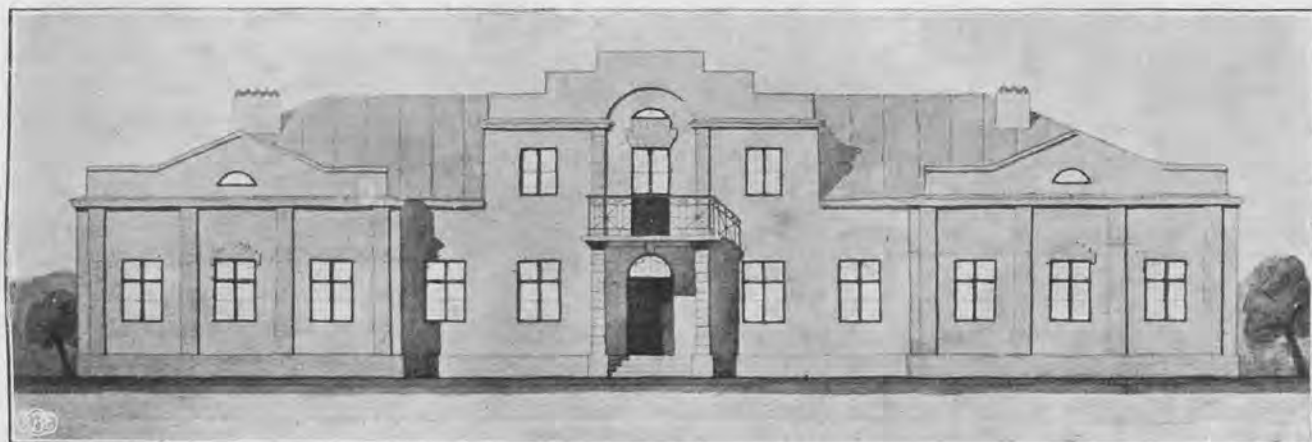
i przy uchwaleniu nowych polskich ustaw samorządowych winna być zastąpiona przez gminą zbiorową.

Ktoś powie, iż trzeba się liczyć z nastrojami ludności i tradycją. Na to odpowiedź znajdujemy prostą, że trzeba wcielać w życie te nowe wartości, które społeczeństwu dają zdrowie i dążą do polepszenia jego warunków i rozwoju.

Względy polityczne w tej sprawie muszą być zupełnie wyeliminowane, gdyż nam chodzić

wych nie stały się prawem, zaśługa to rządu Marszałka Piłsudskiego, który doskonale się wczuwa w potrzeby ludności i Państwa i wie, w jakim kierunku zmiana istniejących ustaw samorządowych iść powinna. Niemniej jednak, jako długoletni czynny pracownik samorządowy, znający wszystkie trzy typy samorządu praktycznie i teoretycznie, wypowiadam się zdecydowanie za wprowadzeniem na terenie całego Państwa gminy zbiorowej, która jest gwarancją rozwoju i potęgi

Z INICJATYWY BUDOWLANEJ SAMORZĄDU POWIATOWEGO ŁÓDZKIEGO



Projekt domu gminnego w Brójcach.

tych samorządów zarówno w dziedzinie inwestycji jak i w pozostałym zakresie działania jest nader nikła i na omówienie nie zasługuje. Dziwić się zresztą temu nie należy, gdyż zarówno warunki finansowe, jak wielkość pod względem terytorjalnym i ludnościowym im na to nie pozwalają. Czyż może jakaś wioska u nas zbudować o własnych siłach dom ludowy lub drogę, skoro niema dużego poparcia finansowego ze strony gminy zbiorowej lub sejmiku. Czyż wobec tego trzeba jeszcze dowodzić, że gmina jednostkowa na ziemiach b. zaboru austriackiego i pruskiego nie ma racji bytu i istnienia

musi nie o jednostki czy programy, lecz o dobro ogółu ludności wiejskiej.

Wprawdzie sprawa gminy zbiorowej czy jednostkowej była już niejednokrotnie przedmiotem rozważań fachowej pracy samorządowej, gdzie większość opinii wypowiedziała się zdecydowanie za gminą zbiorową, lecz targi stronnictw politycznych na terenie sejmowym doprowadziły do tego, że przedyskutowane w komisjach i na plenum b. Sejmu projekty ustaw samorządowych utrzymują w mocy dotychczasowy ustrój samorządowy w gminach wiejskich. Że wspomniane projekty ustaw samorządo-

Państwa naszego. Aby jednak gmina zbiorowa w swoim rozwoju nie chromała, należy dążyć do tego, aby przy uchwalaniu nowej ustawy o samorządzie gminnym, gmina została dostatecznie wyposażona w środki finansowe i w silną władzę wykonawczą. Co do finansów, to zmiana musi iść w tym kierunku, aby, oprócz źródeł, przewidzianych ustawą o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11/VIII-1927 roku, większość których nie daje zupełnie lub minimalne korzyści, gmina miała prawo pobierać samoistny podatek od gruntów, budynków oraz przemysłu i han-



Rada gminna gm. Nowosolna.

dlu, do wysokości nieograniczonej. Przez taką zmianę ustawy finansowej winny być skasowane wszystkie inne ustawy, dotyczące pobierania podatków: na zapłacenie kosztów leczenia za niezamożnych mieszkańców, wyrównanie budżetu, dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego, na wynajęcie podwód i t. p.

Wzmocnienie władzy winno iść w kierunku skasowania zebrań gminnych i zastąpienia ich Radami Gminnymi przy przekazaniu tym ostatnim dotychczasowego zakresu kompetencji zebrań. Zebrania gminne winny być zwoływane raz do roku celem wysłuchania sprawozdania rocznego z działalności Rady Gminnej. Utrzymanie w ten sposób kontaktu pomiędzy ludnością gminy a Radą będzie w skutkach bardzo korzystne, gdyż mieszkańcy gmin będą wiedzieli, co Rada w okresie roku zrobiła, co go-

spodarka jej—ludność gminy kosztowała i jakie z tego ta ostatnia osiągnęła korzyści.

Kadencja Rady winna trwać lat 4, a bierne prawo wyborcze do Rad winny mieć osoby, posiadające wykształcenie w zakresie conajmniej szkoły powszechnej i wyrobienie społeczne, nabyte przez udział w pracach różnych instytucyj kulturalno-gospodarczych. Nacisk na pracę społeczną kładę dlatego, że ludzie będą chętniej do niej się garnęli, aniżeli to ma miejsce obecnie, a następnie w instytucjach tych biorąc czynny udział, już do przyszłej zawodowej pracy w samorządzie nieco się przygotują.

Wójtowie gmin są wybierani na okres lat 9 przez Rady Gminne z pośród osób, mających czynne prawo wyborcze na terenie Państwa. Taki długi okres kadencji zachęci lepsze jednostki do ubiegania się o stanowisko wójta, a następnie umożliwi poznanie

go przez nowych członków Rady w okresie rocznego urzędowania. Rady, zaś pracując przez rok pod przewodnictwem człowieka doświadczonego, będą miały możliwość wyrobienia się i łatwiejszego zaznajomienia ze sprawami samorządowemi.

Pracownicy gminni, jak sekretarz i pomocnicy, są powoływani i zwalniani przez Radę Gminną, jednak decyzja taka wymaga zgody Wydziału Powiatowego i do czasu zatwierdzenia uchwały Rady przez Wydział Powiatowy, ta ostatnia nie może wejść w życie. Zwolnienie, zarówno wójta w okresie trwania kadencji, jak i pracowników administracji—następuje w drodze dochodzenia dyscyplinarnego lub wyroku sądowego. Wójt przy opuszczaniu stanowiska wskutek upływu kadencji otrzymuje odprawę w wysokości 3-miesięcznych poborów. Pracownicy mają zabezpieczoną emeryturę.

Ze wynik kracy samorządowej w gminach wiejskich powiatu łódzkiego jest nad wyraz korzystny, niemała zasługa w tem sekretarzy i wójtów poszczególnych gmin. Na specjalne wyróżnienie zasługują: z gminy Czarnocin — sekretarz Kawecki i wójt Florczyk, z gminy Puczniew — wójt Markowski i sekretarz Berent, z gminy Brójce—wójt Warchoł, z gminy Rąbień sekretarz Grünke, z gminy Brus — Ignacy Klimek oraz z gminy Kruszów b. wójt gminy Gogolewski Waclaw.

SAMORZĄD MIEJSKI

Samorządu miejskiego na terenie b. Kongresówki do wybuchu wojny w roku 1914 nie było. Sprawę tę ruszyli z miejsca okupanci niemieccy, tworząc we wszystkich większych miastach niedemokratyczne Ra-

dy Miejskie z ograniczonym zakresem działania. W miastach mniejszych—Rad Miejskich do życia nie powołano, a prowadzenie gospodarki miejskiej powierzono magistratom z nominacji. Również z nominacji pochodził za-

wsze pierwszy burmistrz większego miasta. Wynik gospodarki miejskiej z czasów okupacyjnych niczem szczególnem się nie zaznaczył i z tego względu nie ma nic godnego do zanotowania. Wypada podkreślić, że aczkol-

wiek samorząd ten nie dawał społeczeństwu żadnych korzyści, wszystkim członkom nominowanych magistratów działa się dobrze. O ile chodzi o samorząd miejski na terenie powiatu łódzkiego, to do roku 1924 istniało zaledwie miasto Zgierz. Pozostałe 4 miasta, jak: Aleksandrów, Konstantynów, Ruda-Pabjanicka i Tuszyn w tym czasie wchodziły w skład wiejskich gmin zbiorowych. Dopiero na skutek inicjatywy i usilnych starań b. Starosty łódzkiego, Antoniego Remiszewskiego, wspomniane miejscowości w r. 1923-26 zostały wydzielone z gmin i umiastowione. Z kolei należy zapytać, czy miasta te odpowiedziały swoim zadaniom i czy obywatel czuje się z ich usamodzielnienia zadowolony. Z całą świadomością i odpowiedzialnością stwierdzić należy, że obywatel nowokreowanych miast, aczkolwiek w swej przytłaczającej większości do współpracy w zarządzie gospodarką miejską nieprzygotowany, niemniej ze zmiany lokalnych warunków ustrojowych jest b. zadowolony. Pochodzi to stąd, że każdy z nich widzi naocznie korzyści, jakie samodzielna gospodarka miejska przynosi miastu a pośrednio i jemu.

Gospodarka miast powiatu łódzkiego jest naogół prowadzona dobrze, a każde z miast, pomimo, że kwestja tanich i długoterminowych kredytów dotąd nie została przez rząd dostatecznie rozwiązana, prowadzi inwestycyjne roboty miejskie z bieżących wpływów budżetowych, które niekiedy sięgają dużych sum, idących w setki tysięcy.

Dotychczasowy dorobek miast powiatu łódzkiego w dziedzinie inwestycji przedstawia się następująco: miasto Zgierz, jako najstarsze z pośród pozostałych 4 miast w powiecie, pierwsze

rozpoczęło budowę pięknego gmachu wieloklasowej szkoły powszechnej, którą wykończono zupełnie i oddano do użytku w roku 1924. Następnie wślad za tem zbudowano lub urządzono: przytułek dla starców i dzieci w zabudowaniach, przerobionych na ten cel z leśniczówki; w lesie. kolonje letnie dla dzieci; zakład kąpielowy, który w naj-

POWIAT ŁÓDZKI
A UZUPEŁNIENIE ARMJI.



Powiat łódzki pod względem organizacji P. K. U. podlega wraz z powiatem brzezińskim P. K. U. Łódź-powiat, której komendantem jest mjr. Marjan Pisz.

bliższym czasie oddany będzie do użytku; chodniki na wszystkich ulicach miasta; park spacerowy obok wykupionego przez miasto stawu; nowy rynek z wielkim nakładem pracy i kapitałów i wreszcie rozpoczęto budowę rzeźni. Pozatem utrzymuje miasto własnym kosztem szpital i prowadzi gospodarke leśną. Drugiem z kolei miastem pod względem prowadzonych inwestycji jest Tuszyn, który w okresie 4-letniego swego istnienia zbudował: rzeźnię, łaźnię, magistrat, chodniki na wszystkich ulicach miejskich, przy udziale

prywatnego kapitału urządzono oświetlenie elektryczne miasta. Również znajduje się w budowie wieloklasowa szkoła powszechna i dom czynszowy.

Pozatem zorganizowano i uruchomiono pierwszą w powiecie miejską kasę pożyczkowo-oszczędnościową z kapitałem zakładowym 30.000 złotych. Wreszcie zrealizowano projekt p. Starosty Rzewskiego założenia miasta-lasu na terenie części rozparcelowanego lasu miejskiego. Realizacja tego projektu przyniosła miastu niebывałe korzyści materialne, które w następstwie decydująco wpłyną na przyszły kulturalny rozwój gospodarczy miasta i jego obywateli.

Ruda-Pabjanicka zbudowała: wieloklasową szkołę powszechną, kupiła dom na pomieszczenie biur magistratu, zorganizowała miejską kasę pożyczkowo-oszczędnościową i zaprowadziła oświetlenie elektryczne miasta, wreszcie bardzo energicznie prowadzi akcję niwelowania i brukowania ulic oraz układania chodników.

M. Aleksandrów — zakupiło dom na szkołę powszechną, wykupiło z rąk prywatnych przedsiębiorców elektrownię, zbudowało przytułek dla starców i jest w toku budowa rzeźni miejskiej.

M. Konstantynów — prowadzi budowę rzeźni miejskiej, zakładanie chodników na ulicach miasta, oraz posiada łaźnię, zbudowaną przy pomocy materialnej samorządu powiatowego i Państwa. Fakt niedostatecznej rozbudowy inwestycji miejskich w Konstantynowie tłumaczy się zniszczeniem tego miasta podczas działań wojennych w roku 1914, a w następstwie zubożeniem jego obywateli.

Z powyższego wynika, że dorobek kulturalno-gospodarczy miast niewydziałonych w po-

wiecie łódzkim jest w wyniku prowadzenia 4-letniej samodzielnej gospodarki samorządowej nad wyraz zadawalający, co nasuwa jaknajbardziej optymistyczne wnioski na przyszłość.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wszystko, co wymienione miasta w dziedzinie inwestycji zdziałały, pokryte zostało z bieżących dochodów budżetowych i, że z wyłączeniem Zgierza i Rudy-Pabjanickiej, pozostałe 3 miasta długów żadnych dotąd nie zaciągały. Dług m. Rudy-Pabjanickiej wynosi zaledwie zł. 20.000 a zaciągnięty został na budowę szkoły powszechnej, wartość której wynosi około 200.000 złotych. Świadczy to o dobrej i oszczędnej gospodarce samorządu miejskiego i dowodzi, że rozwój miast polskich bez utrzymania szeroko pojętego samorządu terytorjalnego jest nie do pomyślenia. Pomimo zadawalających rezultatów z pracy samorządu miejskiego w powiecie łódzkim nie można jednak zamykać oczu na braki, jakie tkwią w obecnym ustawodawstwie. Do braków tych należą m. in.: 1) zbyt duża zależność czynnika wykonawczego, jakim jest burmistrz, od ciała uchwałodawczego t. j. Rady Miejskiej, 2) zbyt kosztowna niekiedy administracja, zwłaszcza w dużych mia-

stach, 3) zbyt duża ilość ławników niefachowych przy jednoczesnym utrzymaniu wysoko opłacanych kierowników Wydziałów, 4) brak wyraźnego zastrzeżenia, że Magistrat ustępuje tylko wskutek popełnienia przestępstwa natury karnej lub upływu kadencji; inne wypadki, jak rozwiązanie się Rady Miejskiej dobrowolnie lub z urzędu nie wpływają na rozwiązanie Magistratu i zarządzenie nowych wyborów, 5) niemożliwość zawieszania w urzędowaniu członków Magistratu przez władze nadzorcze I instancji w razie wykroczeń dyscyplinarnych.

Celem nadania samorządowi miejskiemu sprawności i sprężystości w działaniu, należy do przyszłego ustawodawstwa samorządowego wprowadzić zasadę:

1) Kadencja burmistrza trwa conajmniej lat 11, pozostałych członków Magistratu i Rady Miejskiej lat 5; burmistrz, nie wybrany ponownie na to stanowisko, po upływie lat 11 otrzymuje odprawę w wysokości 11-miesięcznych ostatnio otrzymywanych poborów. Od kandydatów wymagane jest przygotowanie praktyczne i teoretyczne w dziedzinie samorządowej;

2) Złożenie z urzędu burmistrza względnie członka Magistratu przed upływem kadencji

może nastąpić nie inaczej, jak na mocy wyroku sądowego za przewinienie natury karnej, lub w drodze dyscyplinarnej na mocy decyzji Wydziału Wojewódzkiego. Zawieszenie w urzędowaniu następuje na mocy decyzji władzy nadzorczej I instancji, t. j. Wydziału Powiatowego, Wojewódzkiego lub Ministerstwa. Rozwiązanie Magistratu uchwałą Rady Miejskiej przez votum nieufności niema miejsca.

3) W małych miastach do 15.000 mieszkańców jest płatny przez kasę miejską tylko burmistrz; w miastach do 40.000 mieszkańców burmistrz i wiceburmistrz. Pozostali członkowie Magistratu — ławnicy otrzymują pobory w tym tylko wypadku, o ile pracują w Magistracie fachowo, jak zwykły funkcjonariusz miejski. W innych wypadkach otrzymują tylko djety za czas stracony.

4) Liczba ławników wynosić powinna 20% liczby radnych, praktyka bowiem dowiodła, że im mniej reprezentacji kosztownej a więcej ludzi pracy, tem zdrowiej dla instytucji.

5) Wymagania od członka Rady Miejskiej conajmniej wyrobienia społecznego, nabytego w organizacjach społecznych, oraz ukończenia szkoły powszechnej.



T. MISJON

ORGANIZACJA PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI GMINNEJ

Próby organizowania pracowników gminnych, czynione za czasów okupacji rosyjskiej, zawsze były starannie tłumione w zarodku.—Rząd zaborczy w każdej organizacji widział bunt i nie dopuszczał do myśli stworzenia jakiegokolwiek związku. Jednakże potrzeba organizacji była wielka. Na całej przestrzeni olbrzymiego Imperjum szły wołania o organizację.

Pragnąc częściowo zadowolnić pracowników gminnych, rząd rosyjski obiecał uregulować pilną i niecierpiącą zwłoki sprawę emerytur, lecz wojna, która wybuchła w 1914 roku, nie pozwoliła zrealizować obietnic.

Władze rosyjskie w 1914 r. zmuszone były ustąpić i na ich miejsce przyszła okupacja niemiecka. Jednakże sprawa organizacji nie przestała być aktualną.—Złożony władzom okupacyjnym memoriał i statut, po długiej zwłoce doczekał się odpowiedzi w 1918 r. i w tymże roku w Warszawie odbył się pierwszy zjazd ogólnokrajowy, na którym postanowiono zorganizować związek.—Na terenie powiatu łódzkiego organizacja związku powstała na początku 1919 roku, czyli w parę miesięcy po zjeździe ogólnokrajowym. Inicjatywę organizacji powiatowej powziął kolega Piotr Galus, ówczesny sekretarz gminy Gospodarz a późniejszy Inspektor Samorządu Powiatowego.

P. Piotr Galus został też wybranym pierwszym prezesem oddziału, które to stanowisko piastował do 1920 roku. Następnym prezesem wybrany został kol. Wacław Domowicz, który sprawował tę godność do 1925 roku.

Obecny skład zarządu oddziału jest następujący: Prezes Tadeusz Misjon — sekr. gm. Chojny; Vice - Prezes i skarbnik: p. Eugenjusz Roman — sekr. gminy Bełdów; Sekretarz: p. Jan Gogolewski, pom. sekr. gm. Gospodarz; członkowie zarządu: p. Antoni Klinger i Zygmunt Flanczewski.

Związek pracowników spotkał się z gorącym poparciem ówczesnego Starosty i dzięki przychylnemu stanowisku, pobory pracowników gminnych zastosowano do grup urzędników państwowych na długo przed wydaniem ustawy, równającej pobory. Dzięki też życzliwemu stosunkowi, pracownicy gmini mieli przyznane prawo pobierania 45% dodatku komunalnego, który to dodatek utrzymał się aż do czasu ustawy, zezwalającej na pobieranie tylko 15%.

Związek ma na celu jaknajdalej idące podniesienie znaczenia społecznego pracownika gminnego, jako pracownika, który swą działalnością może się przyczynić do dobrobytu ludności i kultury wsi.

Niełatwioną została dotychczas sprawa bardzo ważna dla pracowników gminnych—mianowicie sprawa emerytury i ubezpieczenia na starość.

Niektórzy z pracowników gminnych mają za sobą po kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat pracy gminnej i nie mają spokojnej starości i w razie wypadku skazani są oni lub ich rodziny na nędzę.

Mamy jednak nadzieję, że obecna kadencja Sejmu znajdzie czas dla rozpatrzenia i zdecydowania tej ważnej i palącej sprawy.



60-CIOLECIE PRACY SAMORZĄDOWEJ KLEMENSA JANKOWSKIEGO

Świat pracowników samorządowych postanowił uczcić rzadki jubileusz 60-cio letniej pracy samorządowej i społecznej sekretarza gminy Wiskitno, p. Klemensa Jankowskiego.

Z okazji tego jubileuszu warto zapoznać się z pracą i działalnością jubilatą, który przez 60 lat oddawał swoją energję i pracę dla dobra społeczeństwa.

Klemens Jankowski urodził się w 1849 roku i obecnie, pomimo 80 lat, zajmuje odpowiedzialne stanowisko sekretarza gminy.

Pracę w samorządzie gminnym rozpoczął p. K. Jankowski w 1868 roku w powiecie koneckim jako pomocnik sekretarza, lecz po 2 latach przeniósł się na stanowisko nauczyciela ludowego, na którym to stanowisku przebył 5 lat do roku 1875, pracując nad oświatą ludową

w ciężkich warunkach we wsi Stawiska w powiecie włocławskim.

Od 1875 r. p. Klemens Jankowski wraca do pracy samorządowej i w powiecie włocławskim pracuje bez przerwy do 1907 roku.

W roku 1907 przechodzi do powiatu łódzkiego i rozpoczyna pracę w gminie Brójce. Jest to rok bardzo ciężki—zaczyna się powrotna reakcja po nieudanej rewolucji. Na gminę spadają niesłychane żądania i wymagania władz rosyjskich. Walka o język polski w samorządzie ostra się. P. Jankowski utrzymuje w dalszym ciągu polski język w uchwałach pomimo szykan. Przeniesiony zostaje w 1908 roku do małej gminy Wiskitno i na tem stanowisku pozostaje bez przerwy 20 lat aż do chwili obecnej.

T. MISJON



P. Klemens Jankowski

SAMORZĄD A TECHNIKA OBCHODZENIA SIĘ Z LUDŹMI

Jedna z najbardziej aktualnych spraw w zagadnieniach wewnętrznej biurowości magistratu, — to stanowisko naczelników biur i referentów, w stosunku do personelu biurowego. Przedstawiciele związków zawodowych stoją często na stanowisku prokuratorów wobec kierownictwa, skutkiem czego strona przeciwna odplaca pięknem za nadobne. Pierwsi w obronie swoich członków, na usprawiedliwienie wszystkich ich wad, przekroczeń i występków, mają gotową bardzo subtelną i wyrozumiałą argumentację, z drugiej strony bez najmniejszej sprawiedliwości i wyrozumiałości odnoszą się do wszelakiego stałego kierownictwa, nawet wybranego z łona poszczególnych partyj czy związków zawodowych.

Obecne warunki wymagają przede wszystkim ludzi, którzyby mogli jednoczyć, zamiast dzielić, godzić — zamiast drażnić i różnić. Tolerancja i wyrozumiałość — oto czynniki, które każdej instytucji społecznej zapewnić mogą pomyślność i rozwój. Bardzo często w zatargach na tle osobistym, ma się wrażenie, jakby ludzie sprzysięgli się, żeby najtrudniejsze sprawy rozstrzygać za pomocą najniższych instynktów, najbrutalniejszych pobudek, najbardziej drażniących słów, a wszystkie wyższe siły, pobudki, zdolności są zapomniane i nie uzyskane należycie. Gwałtowne słowa, wpływające z podniecenia i nienawiści, wywołują prędzej lub później gwałtowny czyn odwetu i zemsty. Najlepszą i najwznieśliwszą formą ludzkiej działalności w stosunku do innych to — wspaniałomyślność.

Większość walk na tle społecznym czy osobistym wynika z nieumiejętności obu stron spojżenia uczciwie i bezstronnie w twarz zagadnieniom spornym. Szorstka dyscyplina w stosunkach służbowych zabija inicjatywę u podwładnych, potęgując zawsze przytępienie i rozdrażnienie.

Problemat etyczny w zagadnieniach przemysłowych, biurowych i komunalnych stanowi obecnie ważną kwestję we wzorowym amerykańskim przemyśle i instytucjach użyteczności publicznej.

Z przezornej oceny czynników duchowych i psychologicznych, w handlowych rozrachunkach i kalkulacji, wyciąga wielkie korzyści twórczość przemysłowa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W większości zakładów przemysłowych,

w instytucjach użyteczności publicznej, istnieją kierownictwa społeczne, które za najważniejsze zagadnienia dla siebie uważają „technikę obchodzenia się z ludźmi“. Umiejętność obchodzenia się z żywym materiałem ludzkim ma większe znaczenie, aniżeli administrowanie surowym, martwym materiałem technicznym.

Najlepsze uchwały ciał samorządowych mogą być wypaczane przez niewłaściwą interpretację i nieuwzględnianie czynnika społecznego, etycznego i psychologicznego w ostatecznym wykonaniu.

Jeden z najwybitniejszych niemieckich pisarzy religijno — społecznych F. W. Foerster radzi kierownikom, zwierzchnikom i naczelnikom, następujące zasady w codziennej działalności służbowej:

- 1) Nie karać, nie strofować nikogo, w stanie uniesienia i podniecenia, temwięcej tego unikać, im cięższe było przestępstwo podwładnego; 2) Nie zwracać uwag, napomnień, w obecności towarzyszy, a temwięcej podwładnych. Starać się w takim wypadku o rozprawę w cztery oczy; 3) Na krnąbrnych próżniaków, zarozumiałców, nieuków, starać się oddziaływać nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem ich towarzyszy, kładąc nacisk na chęć, aby z ich pomocą oszczędzić danemu osobnikowi zwolnienia lub kary; 4) Redagować okólniki i przepisy, nie w formie przepisów więziennych, ale używać języka, jakim się przemawia do gentlemanów, w uprzejmym tonie.

Nie pomogą — najlepszy podział pracy, najbardziej surowe nakazy, jeżeli brak samodzielności ambicji pracy i zgodnego zespołu urzędniczego, pozbawionego destrukcyjnych cech: zawiści i intryganctwa. „Królewską sztuką“ nazwał Plato umiejętność „sprzęgania dusz“, zresztą nawet szlachetne zwierzęta słuchają tylko wtedy, gdy im po ludzku rozkazywać. Wie o tem każdy znawca zwierząt. Wszelka bufonada, chęć imponowania, wymagania nieograniczonego posłuszeństwa, jest pozostałością psychiki bizantyjsko — rosyjskiej i ideologii samowładztwa, nie mających nic wspólnego z kulturą zachodu. Wydziały powiatowe i instytucje komunalne powołane są przede wszystkim, ażeby zreformowane metody pracy stosowały u siebie. Wślad za wielkim przemysłem muszą równie pójść magistraty większych miast Rzeczypospolitej oraz wydziały powiatowe.

WOJCIECH MERCIK

KOMUNALNY LEKARZ WETERYNARJI POW. ŁÓDZKIEGO

ORGANIZACJA SAMORZĄDOWEJ SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ POWIATU ŁÓDZKIEGO

Z chwilą odrodzenia niepodległej państwowości polskiej—przed samorządem powiatowym stanął ogrom zadań, mających na celu zablźnienie ran przed- i powojennych, a więc w pierwszym rzędzie, odbudowę gospodarczą powiatu. Wysiłki tego samorządu zdążyły w kierunku podniesienia rolnictwa i związanej z nim hodowli inwentarza domowego, wychodząc ze słusznego założenia, że zwiększenie produkcji rolniczej, mającej łączyć zbył w ośrodku przemysłowym, jakim jest miasto Łódź—przyczyni się wydatnie do wzrostu ogólnego dobrobytu mieszkańców wsi, a równocześnie wpłynie na niższą cenę artykułów spożywczych.

Hodowla zwierząt gospodarskich, związana ściśle z uprawą roli i mająca w naszych warunkach widoki rozwoju—tak długo nie może stanąć na odpowiedniej wywyżce i dawać wymaganych zysków, dopóki nie będzie należycie zorganizowaną opieką nad zdrowiem zwierząt, pomoc przy chorobach zwierząt i zabezpieczenie przed chorobami zaraźliwymi hodowanego inwentarza. Opieka ta spoczywała dotychczas na olbrzymich połaciach kraju przeważnie w rękach państwowej służby weterynaryjnej—okazała się jednak niewystarczającą dla obecnych wymagań i potrzeb rolnictwa. Nie było to winą samej organizacji—błąd leżał raczej w zbyt szczupłej ilości lekarzy weterynaryjnych w stosunku do przestrzeni, na których pracować musieli przeważnie w niezbyt sprzyjających warunkach pracy i przeważnie przy braku odpowiednich środków lokomocji. Nic zatem dziwnego, że pewne dziedziny z zakresu ich działalności leżały odłogiem.

Zrozumienie znaczenia i korzyści, jakie dla powiatu rolniczego może przynieść dobrze zorganizowana służba weterynaryjna—było bodźcem dla szeregu Sejmików Powiatowych, przejętych troską o rozwój powiatu—do preliminowania w budżetach odpowiednich sum, potrzebnych dla zapoczątkowania tej służby w swoim powiecie. W ten sposób od lat kilku zaczęła organizować się

samorządowa służba weterynaryjna. Jest ona niejako dopełnieniem istniejącej państwowej organizacji weterynaryjnej, dążąc w zasadzie do tego samego celu, to jest do stworzenia i podtrzymania warunków, niezbędnych dla rozwoju hodowli. Jako instytucja młoda, nie posiada jeszcze swojej tradycji, niezbędnej w każdej akcji społecznej, a, co najważniejsze, nie ma ustalonego programu i wytyczonych ściśle określonych linii zakresu działalności, stwierdzić jednak należy, że stosunki w tej mierze poprawiają się z każdym rokiem na lepsze.

Samorząd powiatu łódzkiego sprawę podniesienia poziomu rolnictwa z równoczesnym zwróceniem uwagi za podniesienie poziomu hodowli inwentarza w powiecie—postawił sobie już w zaraniu swej działalności na jednym z pierwszych miejsc.

Budowa szkoły rolniczej w Czarnocinie, w której kształcą się przyszłe kadry wzorowych rolników-hodowców, zaangażowanie inżyniera-rolnika, popieranie istniejących organizacji rolniczych, pracujących na terenie powiatu, popularyzacja wiedzy rolniczej wśród najszerzych warstw ludności przez urządzenie lotnych kursów z zakresu rolnictwa i higieny zwierząt domowych, pokazy inwentarza i premjowanie tegoż, zakupno rasowych stadników i knurów—oto środki, którymi posługiwał się łódzki samorząd powiatowy dla podniesienia rolnictwa w ciągu 10-letniej swej działalności.

PRZYCHODNIE WETERYNARYJNE

Z początkiem 1925 r. został zaangażowany samorządowy lekarz weterynaryjki, któremu poruczono zorganizowanie tej służby w powiecie. Z powierzonych obowiązków wywiązał się on wzorowo, zakładając w krótkim stosunkowo czasie 4 przychodnie weterynaryjne, a mianowicie: w Rudzie-Pabjanickiej, Tuszynie, Aleksandrowie i Konstantynowie, czynne po jednym dniu w tygodniu. Wytyczną linią w działalności weterynaryjki samorządowej było udostępnienie pomocy weterynaryjnej jaknajszerszym warstwom ludności rol-

niczej, które przez swój niski poziom kulturalny z jednej, a zły stan materialny z drugiej strony — do weterynarii odnosiły się wręcz nieufnie i rzadko z niej korzystały.

Z tego też powodu kosztów, związane z utrzymaniem przychodni, przejął na siebie samorząd a wszelkie porady i zabiegi lecznicze udzielane są i dotąd zupełnie bezpłatnie. W przychodniach tych znajduje się na składzie stały zapas surowic i środków leczniczych i opatrunkowych, wydawanych właścicielom chorych zwierząt po cenie kosztów własnych. W chwili obecnej zwiększająca się z każdym dniem frekwencja chorych zwierząt, należących w 90% do właścicieli małorolnych, świadczy najdobitniej — ile korzyści przyniosły powiatowi owe przychodnie.

Dalszym etapem rozwoju lecznictwa będzie zorganizowanie przychodni w tych punktach powiatu, które z powodu zbytnej odległości nie mogły z dotychczasowych korzystać.

LECZNICTWO

Oto cyfry: W roku 1926 zbadano i poddano leczeniu w przychodniach ogółem 1195 sztuk inwentarza domowego (wypadki sporadyczne, chirurgiczne, zakaźne, akuszeryjne).

W roku 1927 zbadano i poddano leczeniu 1673 sztuki inwentarza, z czego przypada na choroby sporadyczne 647 sztuk, na chirurgiczne 582, zakaźne—303, akuszeryjne—141.

BADANIE MIĘSA

Z chwilą objęcia rzeźni przez samorząd — istniała w powiecie organizacja oględzin mięsa, przejęta od okupantów. Powiat podzielony został na 7 rejonów, w których pełnili służbę badacze mięsa—pod ogólnym nadzorem państwowego, a— od roku 1926 — sejmikowego lekarza weterynarii. Podział powyższy został utrzymany do chwili obecnej. Główny nacisk położony został na przyspieszenie budowy rzeźni, aby ubój zwierząt odbywał się w warunkach, odpowiadających dzisiejszym wymogom higieny, oraz, aby samo badanie dokonywane było w sposób, wykluczający zupełnie przenoszenie się chorób drogą spożycia mięsa niezdatnego do konsumpcji. Wybudowane zostały 2 rzeźnie—w Tuszynie oraz w Chojnach; rzeźnia w Konstancynie zostanie w roku przyszłym oddana do użytku. Specjalną uwagę zwrócono na tępienie potajemnego uboju, który z uwagi na sąsiedztwo m. Łodzi oraz napływu letników do

niektórych miejscowości w czasie sezonu, miał warunki sprzyjające.

Wydano zatem cały szereg najróżnorodniejszych zarządzeń, aby tajny ubój, który podrywa założenie i celowość badania mięsa i przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzkiego, wytępić. Środki były następujące:

1) Przeprowadzono szczegółową ewidencję wszystkich rzeźników, prowadzących ubój w rzeźniach i poza rzeźnią.

2) Nakładano dotkliwe kary pieniężne i konfiskowano mięso z potajemnego uboju w razie stwierdzenia przestępstwa; mięso konfiskowano na rzecz instytucji dobroczynnych.

Celem zabezpieczenia rzeźników od ewentualnych strat w razie zniszczenia mięsa, wprowadzono ubezpieczenie zwierząt przez pobieranie od rzeźników drobnej stawki przed ubojem w rzeźni; z powstałego w ten sposób funduszu asekuracyjnego wypłaca się odszkodowanie w razie ujawnienia wągrzycy, włósnicy, posocznicy i ogólnej gruźlicy. W wypadkach stwierdzenia wymienionych chorób i rzezi z konieczności, o zdatności mięsa jedynie decyduje lekarz weterynarii, każdorazowo zawiadomiony o wypadku w najkrótszej drodze. Ponadto wprowadzono stałą kontrolę rzeźni, sklepów rzeźniczych, warsztatów masarskich i innych przetwórci produktów zwierzęcych. Kontrola taka przyczyniła się w wysokim stopniu do podniesienia się ogólnego stanu sanitarnego tych zakładów.

Dzięki powyższym zarządzeniom i należytej kontroli—w porównaniu z latami ubiegłymi—ubój w rzeźniach zwiększył się znacznie i z każdym rokiem wzrasta, dotyczy to szczególnie gmin wiejskich.

W siedmiu rewirach poddano ubojowi w miastach i gminach:

	w r. 1925:	w r. 1926:	w r. 1927:
Bydła	7.130 szt.	6.823 szt.	6.183 szt.
Świń	12.361 „	11.623 „	13.672 „
Cieląt, i owiec .	5.848 „	6.744 „	6.230 „

Zbadano mięsa przywozowego:

	w r. 1926:	w r. 1927:
W gminach miejskich .	1.074 klg.	36.674 klg.
„ „ „ wiejskich .	713 „	22.161 „

Stwierdzono wśród zwierząt rzeźnych:

W roku 1927:

Gruźlicę u 288 sztuk bydła i 14 świń
Motyllicę u 1526 sztuk bydła i 93 owiec

Wągry u 1 sztuki bydła i 6 świń
 Posocznice u 8 sztuk bydła i 1 świni
 Włośnicę u 3 świń
 Różne pasorzyty u 369 świń i 57 owiec
 Różyce u 23 świń
 Bąblowce u 360 owiec
 Przymusowy ubój u 34 sztuk bydła

Lekarz weterynarii wyjeżdżał dla zbadania mięsa 60 razy. Protokołów o potajnym uboju sporządzono 59.

Rzeźników na terenie powiatu (bez m. Zgierza) w dniu 1 stycznia 1928 roku było 217. Sklepów ze sprzedażą wyrobów mięsnych—40.

NADZÓR NAD TARGOWICAMI

Na terenie tut. powiatu istnieją 3 targowice (prócz m. Łodzi i Zgierza) a mianowicie: w Tuszynie, Aleksandrowie i Konstantynowie. Sprawa obrotu handlowego zwierząt na targowicach posiada doniosłe znaczenie z uwagi na możliwość wykrywania szeregu chorób zaraźliwych i tępienia ich w zarodku. Z chwilą organizacji weterynarii samorządowej nadzór sanitarno-weterynaryjny na jarmarkach — spoczywa w rękach samorządu. Oględziny zwierząt, badanie świadectw pochodzenia, izolacja chorych i podejrzanych zwierząt—dokonywane są przez kierownika oddziału weterynaryjnego przy pomocy badaczy i policji.

Jarmarki odbywają się w Tuszynie raz w tygodniu, w Aleksandrowie, Konstantynowie i Zgierzu raz w miesiącu.

W roku 1926 doprowadzono na jarmarki 6774 konie, 12816 sztuk bydła, 7876 sztuk trzody chlewnej, 17199 sztuk cieląt, owiec i prosiąt — razem 34.675 sztuk.

W roku 1927 doprowadzono 5635 koni, 11740 sztuk bydła, 2600 sztuk cieląt, 1168 sztuk owiec, 8925 szt. świń, 5604 szt. prosiąt—razem 35674 szt.

Wykryto na targowicach w roku 1926 — świerz b u 7 koni, zołzy u 5 koni, gruźlicę u 11 sztuk bydła, różyce u 3 sztuk świń.

W roku 1927 ujawniono chorych zwierząt na:

gruźlicę	—	42 szt. krów,
nosaciznę	—	4 szt. koni,
zołzy	—	2 szt. koni.

PRZYMUSOWE SZCZEPIENIA TRZODY CHLEWNEJ PRZECIW CZERWONCE (RÓŻYCY)

Celem zabezpieczenia rolników od strat, jakie ponoszą w związku z nagminnym szerzeniem się różyce trzody chlewnej, przeprowadzane są od roku 1926 w okresie wiosennym ochronne bezpłatne przymusowe szczepienia całego pogłowia w gminach wiejskich i miejskich trzody chlewnej przeciw czerwonce. Wyniki szczepienia okazały się zadowalające—procent śmiertelności nieznaczny.

Zaszczepiono w roku	1925	1.725 sztuk,
"	"	" 1926 6.372 "
"	"	" 1927 9.026 "

Niezależnie od szczepień w sezonie wiosennym — przeprowadzane są szczepienia w przychodniach i w razie wypadku pojawienia się różyce w poszczególnych zagrodach.

ROZPOWSZECHNIANIE WIEDZY WETERYNARYJNEJ

Kierownik Oddziału wygłasza:

1) Odczyty i pogadanki popularne na lotnych kursach rolniczych, urządzanych przez organizacje rolnicze.

2) Prowadzi wykłady weterynarii w szkole rolniczej w Czarnocinie w ilości 40 godzin rocznie (20 wyjazdów).

Powyższe dane sprawozdawcze świadczą o rozpiętości skali działania komunalnej służby weterynaryjnej i o konieczności jej istnienia. Jak z przedstawionych danych wynika, służba ta znajduje się stale jeszcze w stadium rozwoju, wątpić jednak nie można, że z rokiem każdym wyniki pracy tej służby będą bogatsze i pomyślniejsze.

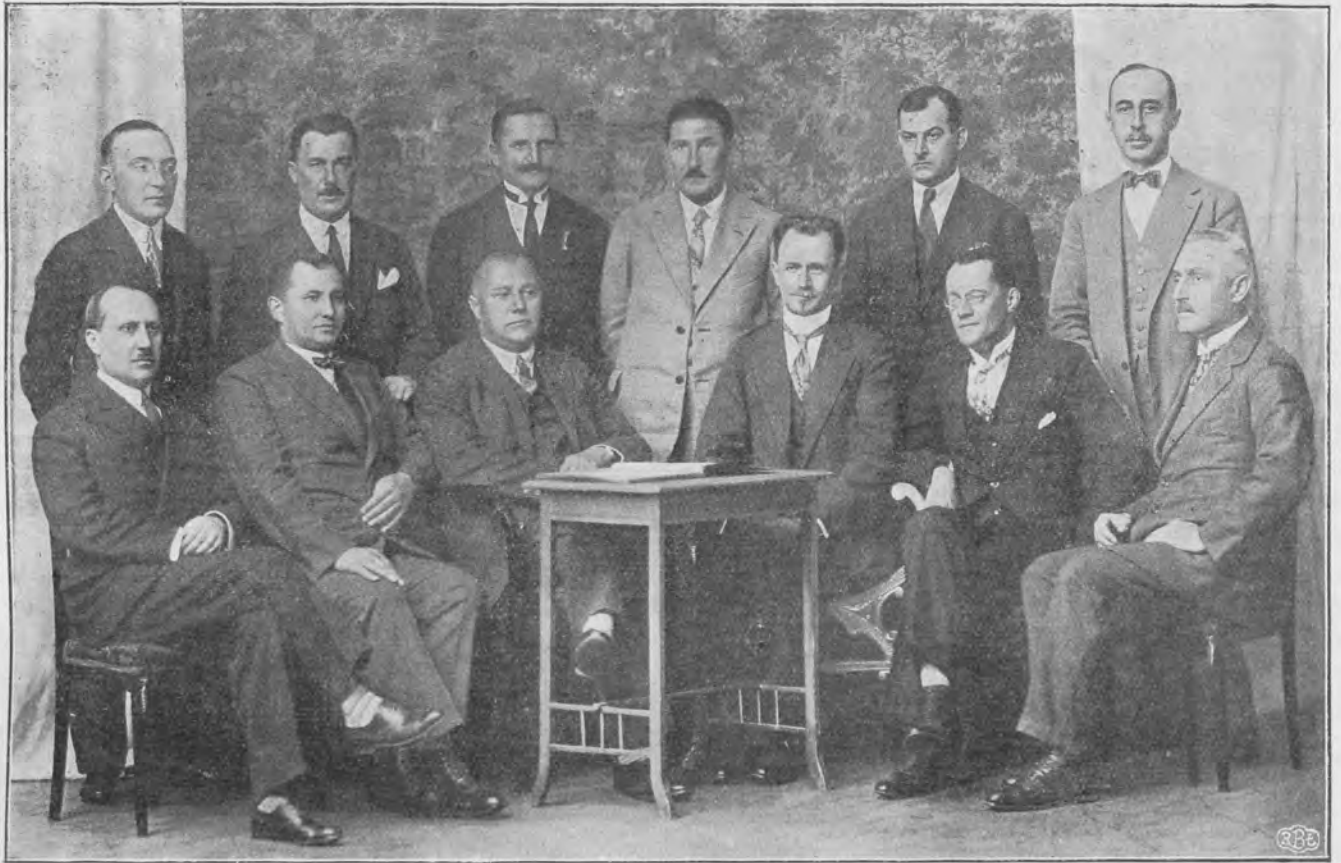


ELEKTRYFIKACJA OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Elektryfikacja kraju należy do zagadnień ekonomicznych pierwszorzędnej wagi i znaczenia. Jest ona bardzo ważnym czynnikiem podniesienia dobrobytu obywateli, gdyż tania energia elektryczna, dostarczana najszerszym warstwom ludności we wszystkich zakątkach kraju, ułatwi rozwój różnych gałęzi przemysłu, obniży koszty produkcji zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie. To też, rozumiejąc doniosłość rozwiązania tego ważnego zagadnienia, w początkach roku 1928, Starosta powiatu łódzkiego, p. Aleksy Rzewski, wybitny działacz na polu społecznym i samorządowym i niestrudzony inicjator, podjął w myśl intencji Min. Robót Publicznych zelektryfikowanie Okręgu Łódzkiego przez powołanie do życia, na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r., Międzykomunalnego Związku, obejmującego powiaty: brzeziński, łaski, łęczycki, łódzki, piotrkowski i sieradzki. W dniu 21 kwietnia r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie lokalne, na którym zdecydowano zwołanie zebrania przedstawicieli 6 wymienionych wyżej powiatów i m. Łodzi. Na zebranie to, które odbyło się w dniu 10 maja r. b. pod przewodnictwem p. Starosty Rzewskiego przybyło z górą 30 przedstawicieli. Po wygłoszonych, nadzwyczaj rzeczowych i obszernych referatach przez pp. Starostę Rzewskiego, inż. Brzozowskiego i inż. Szyszko, obecni, zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia, jakie ma dla kraju tak pod względem bezpieczeństwa, jak i gospodarczym, kulturalnym i zdrowotnym, uprzystępnienie korzystania najszerszym warstwom ludności z taniej energii elektrycznej dla celów oświetlenia, przemysłu i rolnictwa, postanowili: 1) zorganizować Międzykomunalny Związek 6 powiatów i gmin miejskich: Łodzi, Piotrkowa, Pabjanic i Tomaszowa dla zrealizowania elektryfikacji Okręgu i zwrócić się do Rządu o udzielenie uprawnienia; 2) wyłonić ścisły komitet i upoważnić go do przeprowadzenia wszelkich prac, niezbędnych dla uzyskania uprawnienia, jak i do wyszukania i prowadzenia wstępnych pertraktacyj w sprawie potrzebnych kapitałów. Do ścisłego komitetu zostali powołani pp. starosta

Kaczyński, starosta Ostaszewski, starosta Rzewski, wiceprezydent Rapalski, burmistrz Andrzejak, burmistrz Brzeziński, burmistrz Dodacki, członek Wydziału Powiatowego A. Rydlewicz oraz zawodowcy — inż. Brzozowski i inż. Szyszko. Komitet ten w dniu 18 maja r. b. wyłonił sekcję techniczną w składzie pp. inż. Brzozowskiego, Andrzejaka i Rydlewicza i sekcję prawno-finansową w składzie pp. starosty Rzewskiego, wiceprezydenta Rapalskiego i starosty Ostaszewskiego. Następnie w celu umożliwienia przygotowania prac wstępnych, Komitet w dniu 30 lipca r. b. rozłożył potrzebną na ten cel kwotę na poszczególne samorządy powiatowe i miejskie. W dniu 19 września r. b. Komitet postanowił wystąpić o uprawnienie do Ministerstwa Robót Publicznych natychmiast po sporządzeniu planów i kosztorysów przez komisję techniczną, nie czekając na uchwały poszczególnych samorządów. Ponieważ kwestja opracowania statutu jest jedną z ważniejszych, wymaga ona bowiem precyzyjności i prawnego ujęcia, ostatnio Komitet w dniu 20 października r. b. wyłonił komisję w składzie pp. starosty Rzewskiego, inż. Brzozowskiego, inż. Szyszko i adw. Lewartowicza, której powierzył uzupełnienie statutu i przedłożenie materiału w ciągu kilku dni do aprobaty. Tak wygląda dotąd sprawa elektryfikacji, interesująca szczególnie mieszkańców kilkuset wiosek, osad i miasteczek, które toną w ciemnościach, narażone w każdej chwili na różne niebezpieczeństwa, a którymi, niestety, prywatny kapitał nie interesuje się, czyniąc starania o uprawnienia jedynie na tereny uprzemysłowione, zbliżone do większych osiedli, aby przy stosunkowo najmniejszym nakładzie kapitału, otrzymywać największe zyski. Należy wierzyć jednakże, że w niedługiej przyszłości, dzięki inicjatywie Min. Rob. Publ. i wysiłkom pana starosty Rzewskiego, zapoczątkowana przez samorządy akcja zostanie pomyślnie rozwiązana i Okręg łódzki otrzyma energię elektryczną od Związku Międzykomunalnego.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że elektryfikować Okręg Łódzki, to nie znaczy koniecznie budować nową elektrownię. Są przecież na tym terenie duże elektrownie w Łodzi, Piotrkowie



Komitet Organizacyjny Związku Międzykomunalnego dla Elektryfikacji Okręgu Łódzkiego.

*Siedzą od strony lewej: pp. inż. Szyszko, wiceprezydent Rapalski, starosta Rzewski, starosta Kaczyński, starosta Ostaszewski, inż. Brzozowski.
Stoją od strony lewej: pp. burmistrz Brzeziński, burmistrz Andrzejak, burmistrz Świercz, sekretarz Sejmiku Brzeziński, sekretarz Komitetu Gerling,
burmistrz Dodański.*

i w Zgierzu, skąd siecią przewodów wysokiego napięcia byłaby doprowadzana energia elektryczna do wszystkich gmin i miasteczek. Gdyby jednak nie udało się otrzymać prądu z wymienionych elektrowni na dogodnych warunkach, to wówczas energia byłaby nabywana z innych, dalej położonych, jak na przykład z Zagłębia lub w ostateczności z własnej elektrowni, pobudowanej na terenie, objętym uprawnieniem. Budowę sieci przewodów wysokiego napięcia przewidziano w okresie 5 do 7 lat z przeprowadzeniem już sieci do

wszystkich gmin w całym Okręgu. Przez prowadzenie elektryfikacji Okręgu przy udziale samorządów, nie tylko, że szerokie warstwy obywateli otrzymają taną energię, ale samorządy zdobędą, prócz tego, nowe źródło dochodów do zaspokojenia wielu swoich wydatków, jeśli nie w pierwszych latach istnienia przedsiębiorstwa, to w przyszłości. Jest to jeszcze jeden plus, który winien być wzięty pod uwagę przez samorządy, ażeby dać im bodźca do kontynuowania akcji w przyspieszonym tempie, aż do skutku.



Wieki nowe nadchodzą. Ludzkość z Ducha zacznie pracować nad własną odmianą i przez poprawienie natur duchowych wygna żółte i trawiące choroby.

J. SŁOWACKI.

PRZESTĘPCZOŚĆ KARNO-ADMINISTRACYJNA W POWIECIE ŁÓDZKIM W ŚWIETLE CYFR

Państwo, jako społeczność ludzi, przymusowo zjednoczonych na pewnym terytorjum przez jednolitą organizację monopoliczną władzy fizycznej, panującej nad tymi ludźmi, ma szereg zadań do spełnienia. Zadania te mają podwójny charakter: Jedne z nich muszą być przez państwo spełniane i są spełniane przez każde państwo w każdej epoce niezależnie od jego ustroju. Zadania te można nazwać właściwymi, bezwzględnymi w przeciwieństwie do innych, które mogą być albo nie być przez państwo spełniane ze względu na kwestję czasu, miejsca, kultury i t.p. Te drugie zadania można określić mianem względnych. Określenie jednak tego, co jest zadaniem względnym lub bezwzględnym zależy od tego, jak szeroka jest władza państwowa. Minimum zadań państwo wykonywać musi, gdyż to warunkuje istnienie społeczeństwa, a więc współżycie ludzi. Ponieważ zadania te są ważne i konieczne, muszą one być zagwarantowane przez przemożną siłę, a taką rozporządza właśnie państwo, posiadając siłę przymusu.

Czy państwo w rozwoju dzisiejszym wyszło w mniejszym lub większym stopniu poza to minimum zadań bezwzględnych—zależało od tego, czy sięgnęło poza obręb swej władzy fizycznej, jak również od pojęć społeczeństwa, że takie czy inne potrzeby są tak ważne, że do ich zaspokojenia nie można było dopuścić inicjatywy prywatnej, a trzeba było powierzyć to państwu, które jedynie może zaspokojenie swych potrzeb siłą przeprowadzić. Ciągły rozrost zadań państwowych, przenoszenie pewnych dążeń w sferę przymusu—szło równoległe z tendencjami materialistycznymi.

Jednakowoż z rozwojem tendencji do zmiany władzy państwowej we władzę służebną, w obowiązek służby publicznej i tendencji wcielania zasad demokratycznych, państwo przekazuje inicjatywę prywatnej coraz więcej swych zadań, ograniczając się jedynie do właściwego nadzoru nad ich spełnieniem. Równoległe z tem idzie tendencja wprowadzenia praworządności — uporząd-

kowania stosunków między obywatelami a państwem, aby stosunki te nie zależały od samowoli—ale stwarzały ład.

Jedną z grup zadań bezwzględnych państwa—jest utrzymanie wewnętrznego między uczestnikami społeczności państwowej ładu i bezpieczeństwa. Na straży tego stać musi siła przymusu. Należy tu między innymi działalność państwa, zapobiegająca czynom, przedsięwziętym wbrew normom, celem naruszenia ładu oraz działalność, rozstrzygająca spory między członkami społeczeństwa.

Każdy członek społeczności wchodzi w stosunki z organami państwowymi, przyczem niekiedy wbrew własnej woli. To zetknięcie się z państwem daje odczuć przymus, będący w jego rozporządzeniu i na którym się ono opiera. Charakter stosunków obywatela z państwem wymaga, aby stosunki te były oparte na porządku, wykluczającym wszelką samowolę tych, którzy mają władzę w ręku, co ma miejsce wówczas, gdy samowola ta jest ograniczona przez porządek prawny.

Jak wiadomo, wyrazami porządku prawnego są normy prawne, czyli ogólne zasady, dalej akty administracyjne, to jest, wykonania przejawów woli państwowej przez organa tejże władzy, ustanawiające, zmieniające lub znoszące pewne indywidualne konkretne stosunki z ludźmi, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz akty jurysdykcyjne, stwierdzające legalność lub nielegalność czynu, lecz nie stwarzające żadnych praw i obowiązków. Właściwym urzędem do wydawania aktów jurysdykcyjnych jest sąd. Ustawodawstwa nowszych czasów czynią w niektórych państwach od tej zasady pewien wyjątek. Tam, gdzie czyny lub zaniechanie działań obywateli wyrządzają ciężką krzywdę ogółowi społeczeństwa, zostały powołane do wymierzania sprawiedliwości władze sądowe. Natomiast, gdzie czyny lub zaniechanie działań członka społeczności—stanowią przekroczenia w mniejszym stopniu co do naruszenia ładu i bezpieczeństwa publicznego, wola państwa przekazała karanie tych przekroczeń władzom administracyjnym, mając równocześnie na celu sprę-

żyty i szybki wymiar sprawiedliwości oraz przypisując działalność władz administracyjnych w tym kierunku również znaczenie wychowawcze.

Jednakowoż, ażeby zagwarantować należyte wykonanie włożonych w tym względzie na władzę administracyjną zadań — została ustanowiona kontrola orzeczeń karnych przez umożliwienie odwołania się ukaranych na drogę sądową. Taki tryb postępowania obowiązuje w ustawodawstwie polskim.

Na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z dnia 8 lutego 1919 roku, kierownicy urzędów I instancji na terenie b. Kongresówki zostali uprawnieni do karania obywateli w drodze postępowania karno-administracyjnego. Analogiczne uprawnienia rozciągnięto i na pozostałe dzielnice państwa.

W powiecie łódzkim tryb postępowania karno-administracyjnego został wprowadzony w życie z końcem miesiąca marca 1919 roku. Ze względu na szczupły zakres ustawodawstwa, upoważniającego do karania w b. zaborze rosyjskim trybem administracyjnym, ilość spraw karno-administracyjnych w 1919 roku była stosunkowo najmniejsza w porównaniu z następnymi latami. Wymiar kar w tymże roku dotyczył przeważnie przekroczeń przepisów o dostarczeniu kontyngentu ziemiopłodów, stróży nocnej, sanitarnych, handlu w godzinach zakazanych, posiadania broni, dostarczenia podwód, trzymania psów na uwięzi, dostarczenia koni do przeglądu wojskowego, drogowych i t. p.

Odnośne dane pod względem statystycznym przedstawiają się w r. 1919 jak następuje:

Ogólna ilość kar, wymierzonych w postępowaniu uproszczonym (osądy) wyniosła 925 na sumę 23.100 mkp.

Ogólna ilość kar, wymierzonych w postępowaniu zwyczajnym, (orzeczenia) wyniosła 834 na sumę 686.220 mkp.

Ilość kar za poszczególne rodzaje przestępstw przedstawia się procentowo w stosunku do ogólnej liczby kar jak następuje:

W postępowaniu zwyczajnym (orzeczenia karne)

- 1) Niedostarczenie kontyngentu ziemiopłodów — 34⁰/₀,
- 2) Niestróżowanie w nocy — 18⁰/₀,
- 3) Anty-sanitarny stan posesji — 0,9⁰/₀,
- 4) Handel w godzinach zakazanych i święta — 11⁰/₀,
- 5) Nielegalne posiadanie broni palnej — 0,3⁰/₀,
- 6) Niedostarczenie podwód — 15⁰/₀,
- 7) Nietrzymanie psów na uwięzi — 0,3⁰/₀,
- 8) Niedostarczenie koni do Komisji Przeglądowej Wojskowej — 0,6⁰/₀,
- 9) Przekroczenia przepisów drogowych — 3⁰/₀,
- 10) Inne przekroczenia — 16,9⁰/₀.

W postępowaniu uproszczonym (osądy):

- 1) Niestróżowanie w nocy — 34⁰/₀,
- 2) Niedostarczenie podwód — 18⁰/₀,
- 3) Handel w godzinach zakazanych i święta — 10⁰/₀,
- 4) Anty-sanitarny stan posesji — 0,8⁰/₀,
- 5) Niedostar-

czenie koni do przeglądu wojsk. — 0,9⁰/₀,
- 6) Przekroczenia przepisów drogowych — 3,6⁰/₀,
- 7) Nielegalne posiadanie broni palnej — 0,2⁰/₀,
- 8) Nietrzymanie psów na uwięzi — 0,5⁰/₀,
- 9) Inne przekroczenia — 30⁰/₀.

Począwszy od roku 1920, ilość wymierzonych kar, bądź to w postępowaniu uproszczonym, bądź w postępowaniu zwyczajnym ciągle — aczkolwiek, w niewielkim stopniu wzrasta, ze względu na stale rozszerzający się zakres przepisów, uprawniający do karania w trybie administracyjnym. Poważną pozycję w ogólnej ilości spraw karnych zajmują przestępstwa przeciwko przepisom o dostarczaniu kontyngentu ziemiopłodów. W 1920 roku ilość tych spraw wynosi około 40⁰/₀ ogólnej ilości spraw karnych, a następnie drugie miejsce zajmują przestępstwa przeciwko przepisom o dostarczaniu środków przewozowych (20⁰/₀). Stosunek ilościowy pozostałych spraw nie uległ zmianie.

W 1921 roku na zasadzie ustawy o amnestji z dnia 24/V. 1921 r. zostały umorzone wszystkie sprawy, dotyczące przekroczeń przepisów o obrocie ziemiopłodami. Ilość tych spraw wyniosła do 400.

W 1922 roku, zaczęła rozwijać swą działalność Komisja do walki z alkoholizmem na powiat łódzki, jako kolegjalne ciało opiniodawcze w sprawach koncesyjnych odnośnie do zakładów ze sprzedażą i wyszynkiem napojów alkoholowych i w sprawach karnych o przekroczenia ustawy z dnia 23/IV. 1920 roku o ograniczeniach sprzedaży i podawania napojów alkoholowych oraz w sprawach podejmowania inicjatywy i popierania akcji w zwalczaniu alkoholizmu.

Do końca swego funkcjonowania Komisja ta odbyła 36 posiedzeń, zaopiniowała do ukarania 2023 osoby. Przeciętny wymiar kary w 1922 roku wynosił 10.000 mkp., w 1923 roku — 20.000 mkp., w 1924 roku — 2.000.000 mkp., a po wprowadzeniu złotego — 20 zł., w 1925 roku — 20 zł., w 1926 r., 1927 i 1928 r. — 10 zł. i 1-dniowy areszt.

W czasie od 14/VI. 1928 roku do 1/VII. 1928 roku została zorganizowana i przeprowadzona na terenie powiatu łódzkiego przy współudziale Towarzystwa „Trzeźwość“ w Warszawie akcja walki z alkoholizmem. Akcja ta obejmowała wystawę przeciwalkoholową jako dział „Wychowanie i alkohol“ na wystawie szkolnej w Zgierzu, przez co wszystkie grupy, zwiedzające całą wystawę, zaznajomiły się także z wystawą przeciwalkoholową, szczegółowo objaśnioną w 10 wykładach. Wystawę zwiedziło około 1000 dzieci szkolnych z całego powiatu i 500 osób publiczności ze sfer rodzicielskich. Poza to przy pomocy materiału poglądowego wystawy i obrazów świetlnych odbyło

się 7 wykładów dla 830 dzieci szkolnych w Chojnach Starych i Nowych, Rzgowie i Aleksandrowie, oraz 2 wykłady publiczne dla 250 osób w Konstancynie i Aleksandrowie.

Razem skorzystało z wystawy 2580 osób w 8 miejscowościach powiatu.

W 1926 roku została wprowadzona instytucja doraźnych nakazów karnych, polegająca na doraźnym karaniu przez upoważnionych funkcjonariuszy policji państwowej za określone przestępstwa administracyjne w granicach do 10 zł. Wprowadzenie doraźnych nakazów karnych ułatwiło w bardzo wielkim stopniu szybki wymiar kar administracyjnych i odciążło pracę w dziale spraw karno-administracyjnych Starostwa łódzkiego. Do końca sierpnia 1928 roku ukarano w drodze doraźnych nakazów karnych 2975 osób na ogólną sumę 4.404 zł. 50 gr.

W jesieni 1927 roku została silnie wzmożona akcja w kierunku podniesienia stanu sanitarnego miast i osiedli powiatu łódzkiego. W związku z tem znacznie wzrosła ilość kar, wymierzanych za przestępstwa przeciwko przepisom sanitarnym. Ilość spraw karnych za przekroczenia tych przepisów wyniosła w 1927 roku 35% ogólnej ilości spraw karnych w tymże roku, załatwionych w drodze osądów i orzeczeń karnych łącznie.

To samo dotyczy pierwszej połowy 1928 r.

Pozatem w latach od 1923 do obecnego czasu znaczny odsetek, bo około 20% ogólnej ilości spraw karnych, stanowią przestępstwa drogowe, 5% przestępstwa wojskowe, 5% przekroczenia przeciwko przepisom o ograniczeniu sprzedaży i podawania napojów alkoholowych, 1% — przekroczenia przeciwko przepisom o zabez-

pieczeniu robotników na wypadek bezrobocia, 1% — przekroczenia przepisów o ubezpieczeniu od wypadków, 1% — przekroczenia przepisów o posiadaniu broni palnej.

W okresie czasu od 1919 roku do połowy roku bieżącego Starostwo orzekło konfiskatę około 400 sztuk broni palnej długiej i krótkiej, posiadanej przez mieszkańców powiatu nielegalnie.

Na zasadzie ustawy amnestyjnej z dnia 22.VI. 1928 roku, ogłoszonej dnia 14 lipca 1928 r. w Nr. 70 „Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej“ pod pozycją 641, Starostwo umorzyło 1412 spraw karnych, dotyczących wszelkiego rodzaju przestępstw administracyjnych, popełnionych przed dniem 3 maja r. b. Umorzenie nie dotyczyło jednak orzeczonych konfiskat, tudzież odszkodowań.

Obecnie obowiązuje 112 ustaw, dekretów, względnie rozporządzeń, uprawniających powiatowe władze administracji ogólnej do karania w drodze postępowania karno-administracyjnego, a zatem zakres spraw znacznie się zwiększył. Należy jednak przewidywać dalsze rozszerzenie kompetencji do karania w trybie administracyjnym, co zresztą wypływa z ogólnych zamierzeń państwowych.

Poniżej przedstawione dane statystyczne uprzytamniają stały, aczkolwiek powolny wzrost spraw karnych w powiecie łódzkim. Przyczynami tego wzrostu jest w pierwszym rzędzie stale rozszerzający się zakres kompetencji powiatowych władz administracji ogólnej do karania trybem administracyjnym, a następnie geograficzne położenie powiatu łódzkiego naokoło m. Łodzi, wpływające na frekwencję przekroczeń np. drogowych i t. p.

ILOŚĆ WYMIERZONYCH PRZEZ STAROSTWO KAR W DRODZE:

Lata	Osądów (nakazów karnych)	Orzeczeń karnych	N a s u m ę :	
			Z osądów (nakazów karnych)	Z orzeczeń karnych
1920	1000	936	32 230 mkp.	584.126 mkp.
1921	Brak danych	1077	— —	3.819.625 mkp.
1922	Brak danych	684	— —	4.216.000 mkp.
1923	Brak danych	1399	— —	283.360.000 mkp.
1924	1050	1530	22.090 zł.	32.817 złotych
1925	1224	976	13.625 zł.	17.930 zł.
1926	1945	568	13.664 zł.	18.879 zł.
1927	2850	493	13.187 zł.	4.488 zł.
1928 I. połowa	2939	368	13.020 zł.	126.317 zł.

DR. GUSTAW TAUBENSCHLAG

SĘDZIA ŚLED CZY
B. ZASTĘPCA STAROSTY

DZIEJE STAROSTWA ŁÓDZKIEGO

Starostwo, ta najważniejsza komórka w organizmie państwowym, jest miniaturą ogólnego aparatu administracyjnego; dzieje zaś poszczególnego Starostwa odzwierciedlają historję państwa, rozpatrywaną przez pryzmat stosunków

wowac rezultaty tych dążeń i harmonijne współdziałanie wszystkich organów administracyjnych, coraz bardziej planowe i celowe.

Już sama nomenklatura urzędu przechodziła różne fazy. Początkowo „Komisarjat ludowy“, następnie „Komisarjat Rządu“, wreszcie ustaliła się nazwa obecna: „Starostwo“. W ciągu pierwszych tygodni istnienia młodego państwa, władza administracyjna na terenie powiatu nie była ani pod względem personalnym, ani terytorjalnym należyście określona. Dnia 11 listopada 1918 roku przyjechał z Warszawy z ramienia Rady Regencyjnej



*Pierwszy Starosta Powiatu Łódzkiego (1919—26. V. 1926)
p. Antoni Remiszewski, obecny Wojewoda Lubelski.*

lokalnych, świadcząc wymownie o ewolucji stosunków społeczno-politycznych w pewnym okresie czasu. Szczególnie interesująco zaś przedstawia się retrospektywne zobrazowanie historii urzędu w państwie tworzącem się. Rzuca bowiem snop światła na niejasne i chaotyczne próby administrowania krajem, na wysiłki w kierunku opanowania całego mnóstwa nowych zjawisk życiowych, unormowania nieskoordynowanych, zwalczających się nieraz czynników socjalnych, pozwala następnie obser-



*Drugi Starosta Powiatu Łódzkiego (1. IX. 1926—1. IV. 1927)
p. Jan Dychdalewicz, obecny Naczelnik Wydziału Administracyjnego w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi.*

delegat celem objęcia władzy oraz majątku po Polizeipräsidium, którego kompetencja rozciągała się na m. Łódź oraz obwody (Kreise): łódzki, brzeziński i łaski.

W kilka dni później mianowany został hr. Bniński, dotychczasowy „Chef des Kreiskommunalverbandes der Kreise Lodz, Lask und Brzeziny“, komisarzem ludowym Rządu Polskiego i sprawował władzę na całym tym obszarze wraz z 3 pomocnikami Wilskim, Pajewskim i Augustowskim. Wkrótce potem ten stan rzeczy uległ zmianom zasadniczym. Łódź wyłączono, jako oddzielną jednostkę administracyjną; tak samo też związek 3 powiatów ustąpił trzem odrębnym komisarzatom, z których jeden, na powiat łódzki, objął w charakterze komisarza ludowego, a następnie rządowego, Antoni Remiszewski, obecny wojewoda lubelski.

Zastęp urzędników w chwili organizowania się Starostwa był bardzo liczny, obejmował bowiem około 60 osób. W szczególności: prócz zastępcy Starosty oraz 3 referentów w VII stopniu służbowym, nie licząc referentów fachowych: jako aprowizacyjnego, lekarza, architekta, inżyniera, weterynarza oraz ich personelu — na etacie figurowało 3 pomocników referenta w VIII stopniu służbowym, kierownik kancelarii, sekretarz, 5 starszych kancelistów X kategorii, 9 kancelistów XI kategorii, 5 maszynistek, 4 funkcjonariuszów pomocniczych, 2 woźnych, 4 gońców. Pracy było, mimo tak licznego aparatu urzędniczego, bardzo dużo. Zimą r. 1918/1919 pracowano nieraz do późnej nocy. Zjawisko zrozumiałe, jeśli się zważy brak z jednej strony sił kwalifikowanych i rutynowanych, z drugiej brak przepisów, normujących całe mnóstwo bardzo skomplikowanych kwestyj. Należało radzić sobie samemu, kierując się rozsądkiem i ogólnymi zasadami prawa i sprawiedliwości.

Zredagowanie referatu, powzięcie decyzji w zakłanej sprawie pochłaniało wiele czasu, wymagało niejednokrotnie wspólnego omówienia. To też prawie codziennie urządzano wtedy konferencje z urzędnikami, służące bądźto celom informacyjnym: zaznajamiania się z zarządzeniami Ministerstwa, bądźto poświęconym rozważaniom aktualnych zagadnień, jakie się w konkretnych wypadkach wyłaniały. Nie mogło być inaczej w dobie powstawania młodego państwa, które musiało zerwać z tradycją rosyjską, względnie niemiecką i powoływać do życia sztab urzędniczy, wychowany w duchu polskim i demokratycznym. Wśród personelu zaledwie kilku ludzi miało przygotowanie do zawodu urzędniczego, nabyte bądźto w służbie rosyjskiej, bądźto w dziale aprowizacyjnym niemieckiego Polizeipräsidium. Reszta musiała uczyć się wszystkiego od początku, zarówno techniki kancelaryjnej, jak i redagowania pism urzędowych,

wreszcie zaznajomić się z nowym ustawodawstwem administracyjnym rodzimem, które na gruzach starego porządku w szybkim tempie rozwijać się zaczęło.

Biura Starostwa znalazły obszerne pomieszczenia, częściowo w lokalach dawnego banku państwa przy ul. Al. Kościuszki № 14, częściowo zaś w prywatnych lokalach, wynajętych dla referatów fachowych. Na jak rozległą skalę zakrojoną była ówczesna gospodarka administracyjna — dowodzi charakterystyczny fakt, że Starostwo dysponowało taborem, w skład którego wchodziły 3 pojazdy (w tem jedno lando) oraz 6 par koni.

Agendy wszystkie rozdzielone były między cztery referaty z dziedziny administracji politycznej t. j. administracyjno-karny, ogólnoadministracyjny, obejmujący m. in. sprawy samorządowe, przemysłowy, załatwiający też koszta kuracyjne i zasiłki wojskowe, wreszcie wojskowo-policyjny. Podział, pozostawiający może, z punktu widzenia udoskonalonej organizacji adm., wiele do życzenia, wówczas jednak podyktowany względami oportunistycznymi, zwłaszcza zaś personalnymi odnośnie kwalifikacyj oraz ilością czynności z poszczególnych działów. Niezależnie od tego funkcjonował aparat fachowy z referentem aprowizacyjnym na czele, cieszący się względną niezawisłością, bo podporządkowany przede wszystkim władzom centralnym bezpośrednio. Ta okoliczność, jak i analogiczna organizacja policji, były na początku powodem wielu konfliktów kompetencyjnych, a nawet tarć, dopóki w r. 1920 nie uskuteczniło z jednej strony unifikacji wszystkich prawie działów administracji powiatowej, jednocząc ją pod egidą Starosty, z drugiej zaś uzależniono w większym stopniu, niż dotychczas, komendanta powiatowej policji, od Starosty, usprawniając temsamem całą działalność administracyjną w powiecie.

Na czoło ówczesnych zagadnień administracyjnych wysunęły się dwa przede wszystkim: aprowizacyjne i bezpieczeństwa publicznego. W tym też kierunku należało wyteńczyć wszystkie siły, by opanować sytuację, nieraz bardzo ciężką, zwalczać ruch strajkowy, utrzymywać ład, porządek i autorytet władzy polskiej w kraju, gdzie społeczeństwo przywykło z czasów rosyjskich odnosić się wrogo i sceptycznie do wszelkich poczynań jakiegokolwiek władzy. Ciężka była zwłaszcza rola referenta aprowizacji, który wywalczać musiał z wielkim trudem kontyngent zbożowy i węglowy dla ludności i dokładać starań, by kontyngent nadchodził regularnie. Nie można się więc dziwić,

WYDZIAŁ POWIATOWY SEJMIKU ŁÓDZKIEGO



P. Antoni Rydlewicz



P. Ignacy Kamiński



*Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta Aleksy Rzewski*



Poseł Wacław Gogolewski



P. Jan Świercz, burmistrz Zgierza



P. Józef Warchol



P. Władysław Walczak

że w ciągu krótkiego stosunkowo okresu czasu paroletniego stanowisko referenta sprawowało kolejno aż czterech urzędników. Wydatnej pomocy materialnej udzielał w sprawach aprowizacyjnych utworzony wtedy wydział handlowy Sejmiku. Również częste były zmiany komendantów policji i w ciągu pierwszego dwulecia istnienia państwa, było ich w łódzkim powiecie czterech.—

nocinie i Aleksandrowie, szkoły o 14 oddziałach w Rudzie Pabjanickiej, wreszcie okazałego gmachu szkoły w Zgierzu. Poza to utworzono w Czarnocinie szkołę rolniczą oraz fermę wzorową, wzniesiono trzy budynki dla urzędów gminnych w Czarnocinie, Bełdowie oraz Brużycy. Starosta pragnął też zrealizować plan budowy wspaniałego gmachu sejmikowego, urządzonego według nowo-



Personel Urzędniczy Starostwa Powiatu Łódzkiego.

Siedzą od lewej: lekarz weter. p. Leon Przegaliński, inż. p. Józef Kaban, dr. Stanisław Nowicki, starosta p. Aleksy Rzewski, dr. Aleksander Banaś, p. Regina Pyrkówna, p. Kazimiera Ostrowska.

Stoją od strony lewej I rzęd: p. Mieczysław Pawlaczyk, p. Stanisław Potakowski, p. Józef Pruszkowski, p. Michał Komarzyński, p. Józef Ruka, p. Teodor Pokrant, p. Czesław Suchecki, p. Ludwika Sobczyńska.

Stoją od strony lewej II rzęd: p. Stanisław Zdrojewski, p. Leon Górný, p. Franc. Gabara, p. Edmund Fabjańczyk, p. Stolarski Franciszek, p. Antoni Dobrowolski.

Chaotyczny zrazu zarząd powiatowy po przebyciu w r. 1920 wojennej próby ogniowej, coraz bardziej się udoskonalał. Dużą w tej mierze zasługę przypisać należy staroście Remiszewskiemu, który częstym zwoływaniem konferencji starał się podnieść poziom podwładnych urzędników, sam zaś rozwinął szeroką inicjatywę w dziedzinie oświaty i gospodarki drogowej. Jemu to osobiście zawdzięcza powiat powstanie następujących szkół elementarnych: 4-klasowej w Dzierżynie, Wodzinie i Nowosolnej, 2-klasowej w Józefowie, Srebrnej i Gadce, 7-klasowej w Czar-

czesnych wymagań technicznych i socjalnych z pomieszczeniami dla biur Starostwa, lecz trudności finansowe stanęły temu na przeszkodzie.

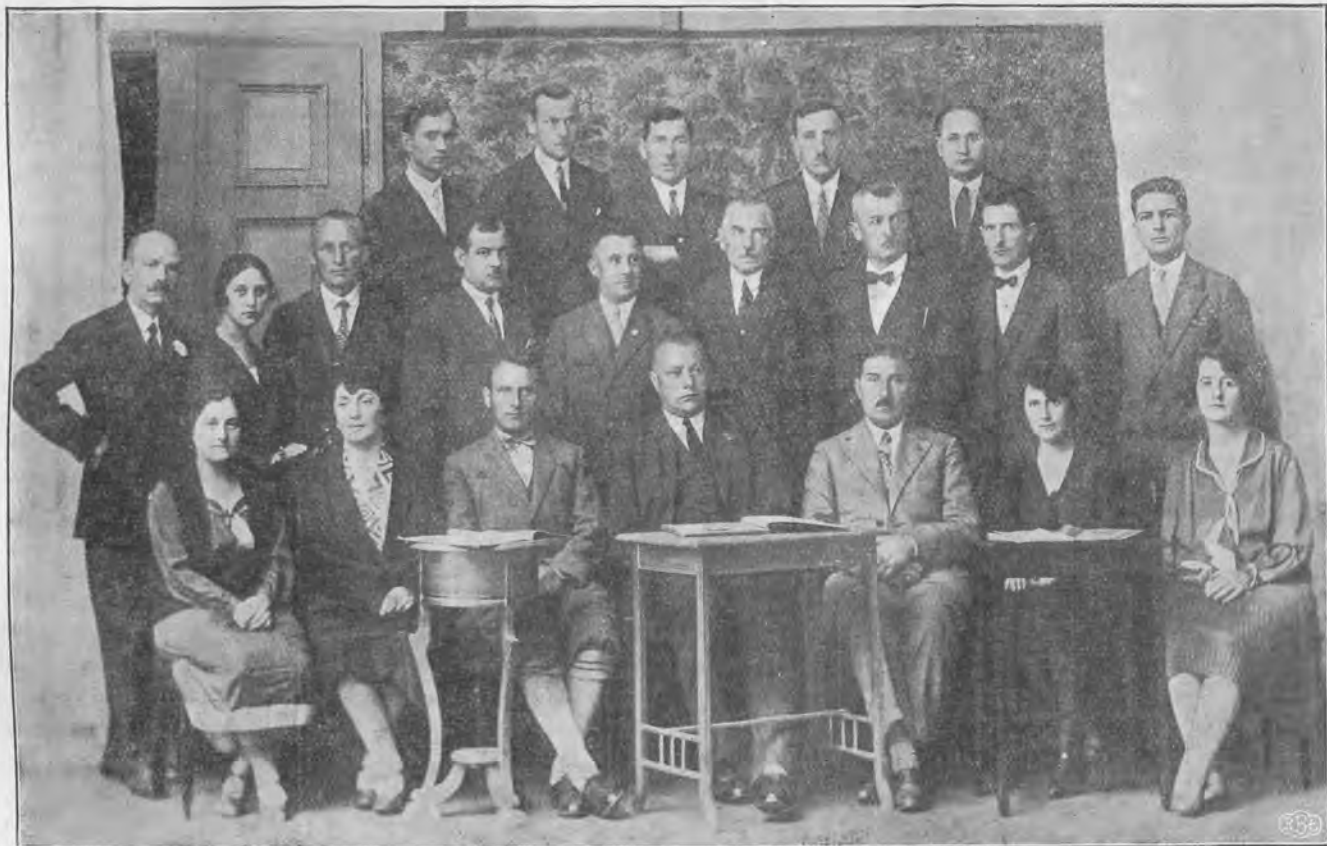
Lata 1918 i 1919, niezwykle ciężkie dla młodej państwowości polskiej, nie pozwalały na systematyczne rozłożenie planu robót na drogach, przejętych od okupantów. Dopiero rok 1920, pewne unormowania, wprowadzone ustawami M. R. P., stabilizacja stosunków wewnętrznych, — umożliwiły racjonalną pracę drogową.

W owym roku rozpoczęto budowę drogi państwowej Piotrków-Chojny, na odcinku Chojny-

Rzgów. Prace ukończono w roku 1922, wybudowawszy 7 klm. W roku 1921 rozpoczęto budowę drogi powiatowej Łódź—Wola Rakowa, 9,1 klm., którą ukończono w roku 1922. W tymże roku wybudowano 3 klm. drogi wojewódzkiej Zgierz—Piątek. W roku 1923 pobudowano 2,8 klm. drogi państwowej Głuchów—Srock. W roku 1925 wybudowano 3,2 kilometrów drogi Imienia Wojewody

wice, Łódź—Wiskitno—Wola Rakowa, Kruszów—Baby, Głuchów—Wola Kamocka, Biskupia Wola—Czarnocin.

Dróg gminnych powiat posiadał w 1921 roku 1014 klm, w czym 25,6 klm. odcinków zabrukowanych, lub szosowanych. W ostatnim dziesięcioleciu pokryto twardą nawierzchnią 27,9 klm., co daje obecnie 53 klm. dróg gminnych bitych.



Personel Urzędniczy Wydziału Powiatowego Sejmiku Łódzkiego.

Siedzą od lewej: p. Ljana Garlikowska, p. Lucja Englówna, p. Edward Szczerbiński, starosta p. Aleksy Rzewski, p. Antoni Brzeziński, p. Jadwiga Rozbicka i p. Zofja Laktuntówna.

Stoją od lewej I rząd: p. Stanisław Jachman, p. Irena Czarnecka, p. Aleksander Gawrysiński, p. Stanisław Gerling, p. Franciszek Jeżewski, inż. p. Feliks Pruszewski, inż. p. Teofil Biernacki, p. Walery Wiechowski, p. Bolesław Tylman.

Stoją od lewej II rząd: p. Leon Jaśniewicz, p. Bronisław Dymowski, p. Lucjan Kosiński, p. Józef Konopka i p. Jan Zawadzki.

Pana Garapicha, od drogi kaliskiej do lotniska. Ogółem zbudowano 25,2 kilometrów nowych dróg (14,3%) przeto, wraz z przejętymi 176 klm., powiat obecnie posiada ich 201,2 klm. Z tego dróg państwowych 50,3 klm.—Trakt Kaliski, Zgierz—Krośniewice, Piotrków—Chojny; wojewódzkich 66,6 klm.—Łódź—Szadek—Zduńska Wola, Łódź—Balin—Uniejów—Turek, Zgierz—Piątek, Łódź—Brzeziny, Łódź—Tomaszów; powiatowych 84,3 klm.—Zgierz—Aleksandrów—Lutomiersk, Zgierz—Konstantynów, Im. Wojew. P. Garapicha, Ruda—Rzgów, Pabjanice—Rzgów, Wola—Rakowa—Kuro-

Mimo trudnych warunków kupna kamienia, dostarczanego specjalnie do m. Łodzi, przebudowano zupełnie w tym dziesięcioleciu 59% istniejących dróg, przeprowadzając gruntowne konserwacje na całej długości zarządzanych odcinków.

W r. bież. na cele drogowe wstawiono do budżetu sumę 522.490.05 zł., stanowiącą zgórą 50% ogółu wydatków.

Z działalności Starostwa podkreślić wypada przede wszystkim dwie dziedziny, jako szczególnie doniosłe: sprawy terytorjalne i odbudowę zniszczonych skutkiem działań wojennych miast

i miasteczek. Specjalna komisja terytorjalna badała na podstawie map, często zaś w braku tychże, drogą wywiadów i dochodzeń, przeprowadzonych na miejscu, granice wsi i gmin, nieraz nieokreślone i sporne, ustalała na zasadzie danych historycznych i etnograficznych ich prawidłowe nazwy, opracowała następnie, kierując się względami natury geograficznej, gospodarczej, administracyjnej i t. p. projekt nowego podziału gmin, starając się uzgodnić dotychczasowe duże różnice co do obszaru i ludności oraz plan umiastowienia osiedli o charakterze handlowo - przemysłowym. Projekt ten, zatwierdzony już przez Ministerstwo i prawie w całości w życie wprowadzony, wydaje obecnie jaknajlepsze rezultaty.

Akcja odbudowy jest prawie na ukończeniu. Dzięki kredytom, uzyskanym na ten cel, zwłaszcza od r. 1923 oraz pomocy państwowej, ustawą przewidzianej, odbudowano dotychczas około 400 zabudowań mieszkalnych na terenie powiatu. Najbardziej intensywną była akcja ta na obszarze m. Konstantynowa, gdzie 90% nowowzniesionych budynków powstało z kredytów odbudowy.

Z ostatnich poczynań na uwagę zasługuje powstały z inicjatywy Starosty Rzewskiego projekt międzykomunalnego związku elektryfikacyjnego, w skład którego wejść ma 6 powiatów okolicznych. — Reorganizacja tego, na szeroką skalę zakrojonego przedsięwzięcia, które będzie miało niewątpliwie b. doniosłe znaczenie gospodarcze, jest już na ukończeniu.

Z chwilą rozpoczęcia gospodarczej sanacji, przystąpiono też w łódzkim Starostwie do zrealizowania programu oszczędnościowego. Nadmierna ilość urzędników uległa bardzo znacznej redukcji, przeprowadzonej kilkakrotnie, co w rezultacie wcale się nie odbiło na sprawności urzędu. Obecnie w Starostwie pracuje, prócz referentów fachowych w VI wzgl. VII stopniu służbowym, jak weterynarz, lekarz powiatowy, architekt, komisarz ochrony lasów, inżynier drogowy — jeden urzędnik w VII stopniu, pełniący zarazem funkcje zastępcy starosty, trzech w VIII-ym, trzech w IX-ym. (X kategoria nie obsadzona), dwóch w XI-ym, dwóch w XII-ym, po jednym w XV i XVI-ym stopniu służbowym, ogółem zatem personel cały składa się teraz z 14 osób, w tem 2 kobiety, (na 9 w r. 1919) stanowi więc $\frac{1}{4}$ pierwotnego składu, w podobny sposób zredukowano personel w Wydziale Powiatowym, zaś wydział handlowy Sejmiku w ubiegłym roku został zlikwidowany. W czasie inflacji, w okresie tworzących się nowych konjunktur ekonomicznych, wzmóżonej produkcji w różnych dzie-

dzinach łódzkiego przemysłu, znaczna część pracowników dobrowolnie się wycofała, szukając zajęć przeważnie w przedsiębiorstwach prywatnych; inni znów usunięci zostali w związku z redukcją dla braku odpowiednich kwalifikacyj, kilku urzędników zmarło, a mianowicie 5 w samym Starostwie, w tem w 43-im roku życia zastępca starosty Dukwicz, który chorował na raka, dwóch innych w młodym stosunkowo wieku, 25 i 37 lat (gruźlica, astma), dwóch starszych, liczących ponad 60 lat. Z wydziału handlowego zmarło dwóch, (wypadek samochodowy, choroba serca) i jeden z Wydziału Powiatowego na gruźlicę, kilku przeszło do służby w innej dykasterji (sądownictwa, skarbowości, szkolnictwa) lub na wyższe stanowiska do województwa (dwóch b. referentów pełni obecnie funkcje kierowników wydziałów) wzgl. na równorzędne i wyższe etaty do innych Starostw. Atrybucje zastępcy Starosty przysługiwały pierwotnie urzędnikowi, mianowanemu ad hoc specjalnie w charakterze „zastępcy starosty“, potem czynności te przekazywano jednemu z referentów, posiadającemu najwyższe kwalifikacje zawodowe. Obecnie szósty z kolei urzędnik sprawuje powyższe obowiązki. Trzech poprzedników na tem stanowisku otrzymało następnie nominacje na Starostów.

Jak wielkim był ruch służbowy w Starostwie, jak często dokonywane były zmiany personalne, tego dowodzi fakt, że z pierwotnego personelu, mianowicie tego, który był w chwili organizowania Starostwa pozostało w Starostwie łódzkim zaledwie dwóch, w tem jeden w VIII, drugi w IX stopniu służbowym, w Sejmiku zaś zaledwie dwie urzędniczki: w VII i X st. sł. Reszta to siły później zaangażowane. Względna stabilizacja stosunków personalnych nastąpiła dopiero przed 3 laty.

W tych warunkach administrowanie powiatem było trudne i wszelka bowiem zmiana, a zwłaszcza redukcja personelu pociągała za sobą w pewnym stopniu jakieś inowacje organizacyjne. Ulegał też metamorfozom kierunek ogólny od czasu ustąpienia starosty Remiszewskiego t.j. od grudnia 1926, Po krótkim interregnum, w ciągu którego kierownikiem był zastępca Starosty, Dr. Dorosz, urząd Starosty objął b. Starosta z Łasku, Dychdalewicz, powołany potem na stanowisko Naczelnika Wydziału do łódzkiego Województwa; z dniem 1/IV 1927 zaś obecny Starosta, b. Prezydent m. Łodzi, Aleksy Rzewski.

Równolegle ze zmniejszeniem się personelu i lokal Starostwa, początkowo bardzo obszerny, znacznie się zmniejszył. Przeniesiono się z Alei Kościuszki na Piotrkowską 100, gdzie biura Sta-

rostwa zajmują zaledwie 10 niedużych pokoi (razem z poczekalnią i gabinetami dla Starosty oraz jego zastępcy); tabor Starostwa zredukowano do jednego pojazdu (auta).

W miarę, jak liczba pracowników malała, rosła odwrotnie proporcjonalnie z jednej strony ilość spraw, z drugiej zaś wydajność pracy. Postęp w kierunku usprawnienia administracji ilustruje następujące zestawienie:

Rok	Ilość spraw załatwionych
1918	— 760
1919	— 6200
1920	— 12100
1921	— 11300
1922	— 13188

Rok	Ilość spraw załatwionych
1923	— 17437
1924	— 16377
1925	— 20153
1926	— 21255
1927	— 22736

Po 10 latach ciężkiej, znoonej pracy wśród warunków, niezawsze sprzyjających, organizacja Starostwa łódzkiego osiągnęła—jeżeli nie najwyższy stopień doskonałości, to w każdym razie bardzo wysoki szczebel sprawności, tak, że urząd ten, dzięki sprężystemu kierownictwu, należy dziś do szeregu wzorowo administrowanych instytucyj państwowych.



Zaś w kraju włoskim był powiat, bardzo żyzny w oliwę i ryż, ale niezdrowy, bo latem przychodziło nań powietrze, zwane malarją, które febrę śmiertelną przynosi.

Ludzie owego powiatu, jedni kadzili w domach swych, łożąc wielkie pieniądze na kadzidło, drudzy budowali parkany od zachodu, skąd mór przychodził, inni uciekali w niezdrową porę; aż wszyscy wymarli i stał się powiat ten pusty, a po gajach oliwnych i polach ryżowych chodziły dzikie świnie.

I przyszła malarja do drugiego powiatu, i zaczęli znowu ludzie kadzić się i uciekać, aż znalazł się człowiek mądry i rzekł: „Złe powietrze rodzi się daleko od was, w bagnie o mil pięćdziesiąt stąd; pójdźcie więc, a jeśli sami od złego powietrza pomrzecie, zostaną dzieci wasze w dziedzictwie waszem, i powiat was błogosławić będzie”.

Ale owi ludzie lenili się iść daleko i obawiali się śmierci, więc wkrótce pomarli w łóżach swych. Złe powietrze idzie dalej i zajęło już dziesięć powiatów.

Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego samo zło przyjdzie i stanie przed obliczem jego.

ADAM MICKIEWICZ.

ROMAN PĘKAŁSKI

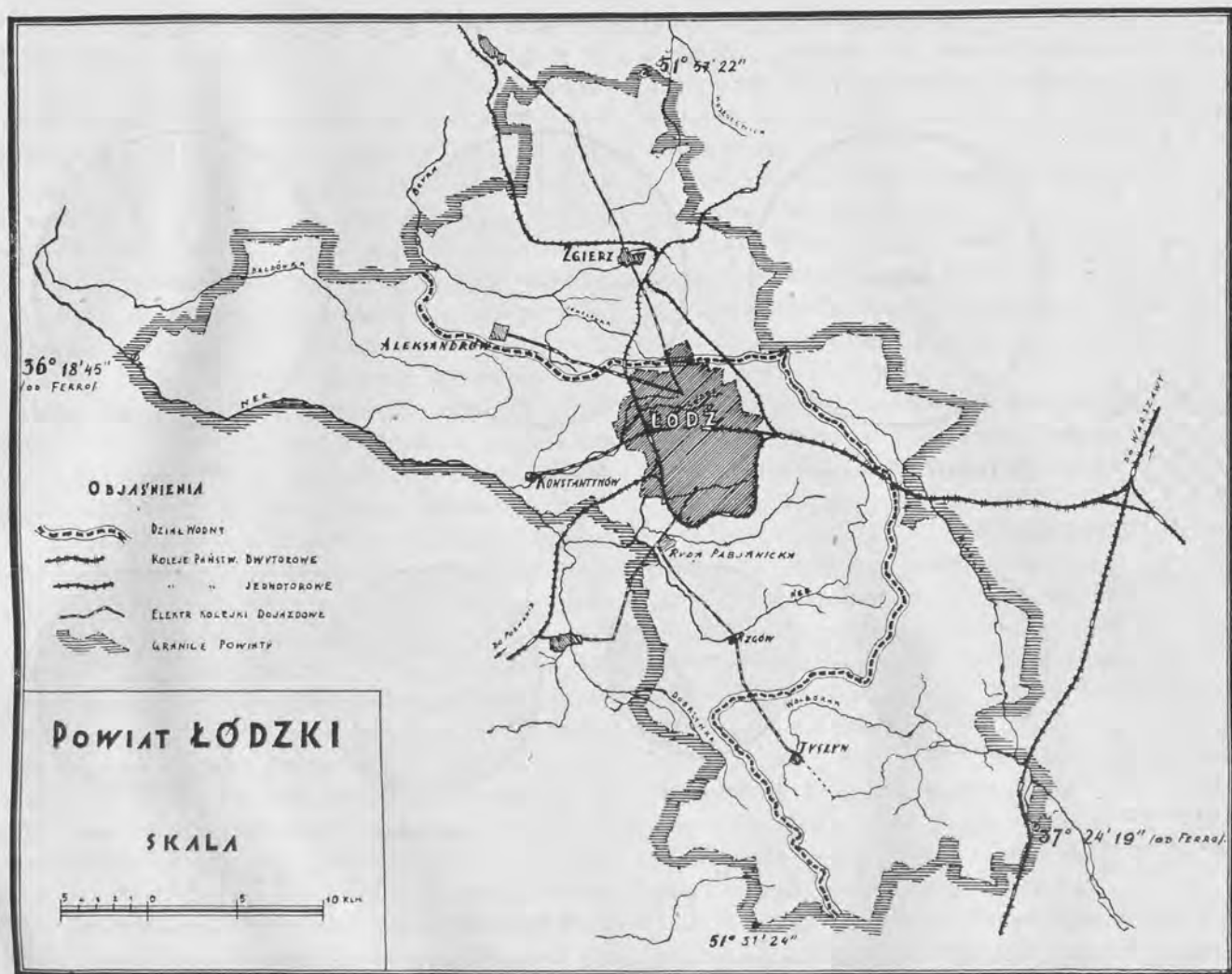
ZASTĘPCA KIER. ODDZ. BUDOWLANEGO SEJMIKU ŁÓDZK.

CHARAKTERYSTYKA POWIATU ŁÓDZKIEGO POD WZGLĘDEM GEOGRAFICZNYM i GEOLOGICZNYM

Powiat łódzki leży w południowo-zachodniej części Mazowsza. Obszar powiatu ciągnie się pasem z południa w kierunku północno-zachodnim, zdala od naturalnych dróg komunikacyjnych — na morenach czołowych, stanowiących wodny systemat Warty i Wisły.

Najbardziej wysunięty punkt na północ znajduje się w gm. Łuźmierz (na północ od wsi Swobody) i dosięga $51^{\circ}57'22''$ północnej szerokości geograficznej. Na południe szerokość północna dochodzi do $51^{\circ}31'24''$. Na zachód powiat dosięga za wsią Mianowem pod Rudą Jeżowską pow. Sieradzkiego $36^{\circ}18'45''$ wschodniej długości geograf.





Mapka działu wodnego Powiatu Łódzkiego

od Ferro; najbardziej wschodnim punktem $37^{\circ}21'19''$ wsch. długości jest punkt za folw. Remiszewice w pobliżu Kał pow. Brzezińskiego.

Od północy i zachodu powiat Łódzki graniczy z pow. Łęczyckim, od strony wschodniej z Brzezińskim, na południu zaś przylega do powiatu Piotrkowskiego; z południowego zachodu wrzyna się w teren pow. Łódzkiego — pow. Łaski, wreszcie od zachodu znajduje się — Sieradzki.

Z pow. łęczyckim granica rozpoczyna się punktem, najbardziej wysuniętym na zachód i biegnie przez las między Mianowem a wsią Pustkowie w kierunku północno - wschodnim do wsi Wilków (pow. Łęczyckiego), którą okrąża z południa i wschodu. Dalej granica idzie w tym samym kierunku, sąsiadując z wsiami Oleśnicą i Zagrodnikami; pod Kołoszynem, przecina rzekę Baldówkę i, mijając z zachodu Kołoszyn, przecina szosę Łódź — Poddębice, gdzie zmienia kierunek na wschodni, pozostawiając na południu Kuciny i Dobrzań. Za Do-

braniem granica opada na południe, dotykając Sarnówka, przecina szosę Łódź - Poddębice; dalej otrzymuje kierunek wschodni pod wsią Jastrzębic, przecina jeszcze raz szosę Łódź — Poddębice i pod wsią Bugaj dochodzi do rzeki Bzury i idzie jej lewym brzegiem. Pod Karolewem przecina rzekę i, okrążywszy wieś Ustronie, przechodzi przez rzeczkę Lindę; zmieniając dalej kierunek na północ, przecina lasy Lućmierskie. Przy wsi Zimna-Woda skręca na zachód, biegnie później na wschód, mijając od północy wsie Kanią - Górę i Jesionkę, przechodzi przez punkt najbardziej wysunięty na północ i pod wsią Warszycami pow. Brzezińskiego zbiega się z granicami powiatów łęczyckiego i brzezińskiego.

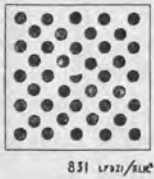
Z powiatem brzezińskim granica rozpoczyna się od wsi Swobody i biegnie na południe, początkowo brzegiem strumyka, dalej okrąża wieś Glewa (p. Brzezińskiego) i pozostawia na zachodzie Strumiany i Marjanki. Za Marjankami okala wieś

LUDNOSC POWIATU ŁÓDZKIEGO W ROKU 1928

W POWIECIE



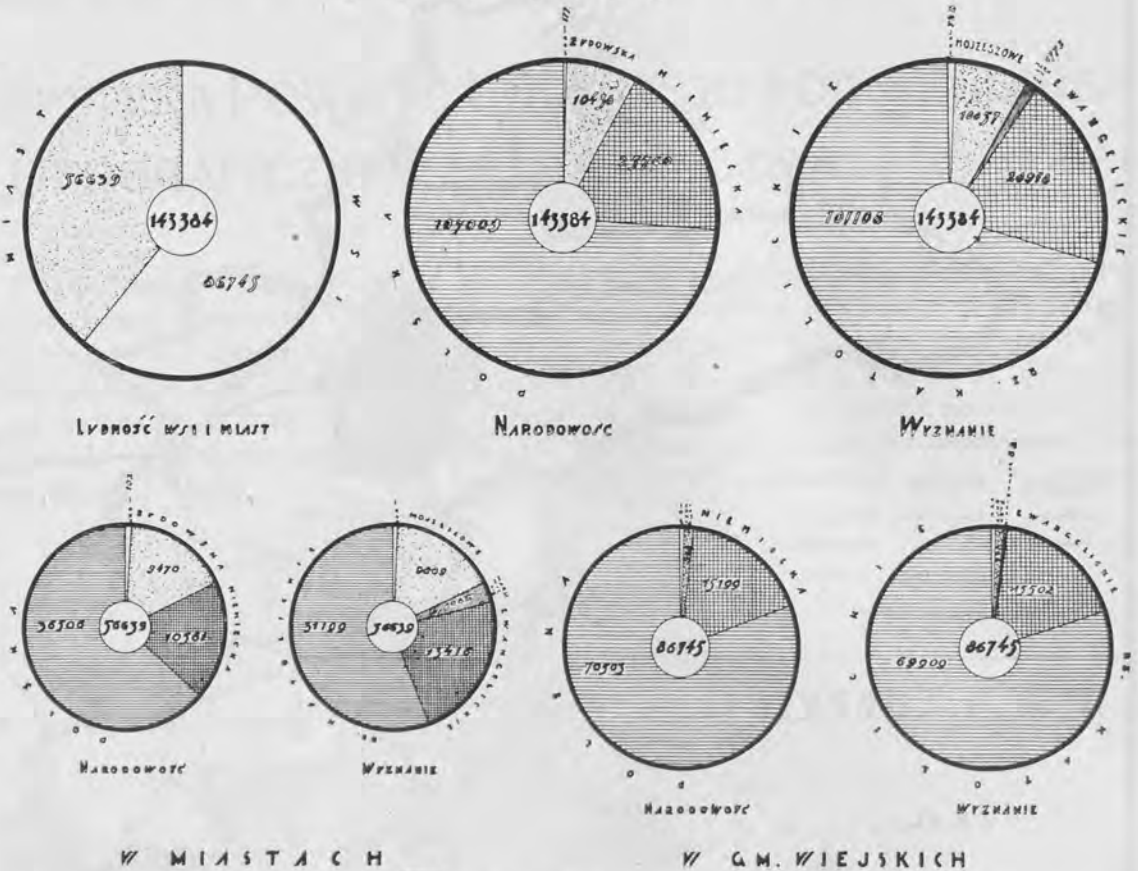
W MIASTACH



W GM. WIEJSKICH



GĘSTOŚĆ
ZALUDNIENIA
NA 1 KLM. KW.



□ 1 CM² = 2500 LUDZI

Wykaz graficzny ludności powiatu jest wykonany na zasadzie ostatnich danych, zebranych drogą administracyjną przez Wydział Powiatowy w II kwartale 1928 roku.

Łągiewniki Stare (pod Skotnikami, przecina szosę Zgierz - Głowno), Modrzew, dalej przechodzi na wschód od Rożek, mija z północy wieś Budy-Sikawa, okrąży Nowosolną, przecina szosę Łódź - Brzeziny, biegnie dalej przez las i pod Adamowem zawraca w kierunku Podwiączyna. Przy Sąsiecznie przechodzi rz. Miazgę i obejmując wieś Andrespol pow. brzezińskiego, odcina część szosy Łódź - Kurówice Rządowe. Za Andrespołem dochodzi do rz. Miazgi, wije się prawym brzegiem aż pod Karpin, gdzie przecina rzeczkę i okrąży ze wschodu Karpin, Kotliny i Kotlinki; zmienia kierunek na zachód, przechodzi znów Miazgę, opada za Zamościem (pow. brzezińskiego) do rz. Wolbórki, biegnie lewym jej brzegiem, pod Remiszewicami przebiega przez Wolbórkę i dochodzi do granicy pow. Piotrkowskiego w najbardziej wschodnim punkcie powiatu łódzkiego.

Z powiatem piotrkowskim granica zaczyna się kierunkiem na południe, który się zmienia na za-

chodni, po okrążeniu Kalskiej-Woli przecina szosę Tuszyn - Wolbórz, a za Biskupią - Wolą znów zmienia kierunek na bardziej południowy, biegnąc na południe od Bud Szyneckich; pod Wodzińkiem zmienia kierunek na zachodni, przecinając jednocześnie szosę Łódź - Piotrków, i, obejmując las Wodziński, podnosi się na północ, odcina łukiem Jutroszew, Lesieniec i dochodzi do pow. łaskiego.

Granica z pow. łaskim zaczyna się zwrotem jej kierunku na północno-wschodni Minąwszy z zachodu Wolę-Kazubową, dochodzi do rz. Dobrzyńki. Przy Dobrzyńce skręca na północno-zachód; po okrążeniu wsi Prawdy biegnie w kierunku północnym; mijając zaś z zachodu Czyżeminek, przecina szosę Rzgów - Pabjanice; dalej biegnie na zachód do Nowych-Gadek, przylega do terenów miasta Ruda-Pabjanicka, przechodzi rzekę Ner, dalej szosę Łódź - Pabjanice, okrąży Lublinek i dochodzi znów do Neru. Rzeka Ner jest jedyną dłuższą granicą naturalną powiatu i płynie tutaj

w kierunku zachodnim, z większym lub mniejszym odchyleniem ku północy.

Przy Konstantynowie granica biegnie prawym brzegiem Neru, dalej przechodzi na lewy brzeg i nie opuszcza go aż do granicy powiatu sieradzkiego.

Granica z powiatem sieradzkim zaczyna się na zachód od Puczniewa, blisko ujścia rz. Pisi, lewego dopływu Neru i idzie naprzemian to prawym, to lewym brzegiem rzeki, aż do punktu, najbardziej wysuniętego na zachód, gdzie zaczyna się granica powiatu łęczyckiego.

Pod względem geologicznym teren powiatu łódzkiego podlegał tym samym zmianom i czynnikom, co i cała nizina Polska, z wyjątkiem ostatniego okresu, t zw. trzeciorzędu, kiedy przechodził koleje wyżyny Małopolskiej.

O najstarszym okresie archaicznym trudno cokolwiek powiedzieć. Dopiero w pierwszorzędzie (paleozoicznym) w końcu syluru prawdopodobnie był łądem równocześnie z powstaniem sfałdowań w górach Świętokrzyskich. W dolnym dewonie był morzem, w środku okresu węglowego znowu łądem i podlegał siłom górotwórczym Hercońskim, ślady których zostały zmyte w permie, tak że już na początku okresu mezozoicznego (d ugorzędowego) w końcu trjasu był morzem. W okresie dolnej Jury był łądem, w jurze środkowej i górnej morzem, w okresie kredowym dolnym łądem, a górnym morzem. W końcu „kredy“ i na początku trzeciorzędu, w eocenie teren ten stanowi łąd i zdaje się przetrwał, jako taki przez eligocen i miocen.

Na ostateczne dzisiejsze ukształtowanie się powierzchni i krajobrazu powiatu przyczyniły się osadzone przez lodowce moreny czołowe. For-

macje wierzchnie powiatu są pochodzenia lodowcowego, grubość ich wynosi średnio ponad 100 mtr., pod nimi występują formacje jury i kredy, a nawet w dolnym biegu Neru miejscami prawie na powierzchni.

Rzeki powiatu łódzkiego należą do dwóch dorzeczy: Warty i Wisły.

Do Warty wpada Ner, którego początek, górny i środkowy bieg należą do pow. łódzkiego, z dopływami lewymi: Dobrzyńką, i prawymi: Olechówką z Jasienią i Karolewką, Łódzką z Bałutką, Dąbrówką i Bałdówką.

Do systematu Wisły należą następujące rzeki powiatu: Bzura, z dopływami Sokołówką i Lindą, kilka strumieni do Moszczenicy, wreszcie Wolbórka z Miazgą, dopływ Pilicy.

Rzeki i strumienie, płynące przez powiat, nie posiadają żadnego znaczenia komunikacyjnego i tylko niewielkie znaczenie przemysłowe, jako siła, poruszająca młyny. Pewną wartość komunikacyjną po uregulowaniu i owałowaniu mógłby posiadać tylko Ner i to dopiero w dół od Konstantynowa. Projektowany jest kanał między Bzurą i Nerem w t. zw. pradolinie Warszawsko-Berlińskiej, pod Łęczycą, który połączyłby systemat Warty z Wisłą, ale znaczenie jego dla powiatu będzie niewielkie i tylko dla zachodniej części powiatu (po uregulowaniu Neru).

Wszystkie rzeczki są nieuregulowane i grożą zalewami, szczególnie Ner (w dolnym swym biegu). Jediną rzeczką, która ostatnimi czasy, dzięki inicjatywie organów samorządowych, otrzymuje pewne uregulowanie przez owałowanie i częściowe sprostowanie swego biegu — jest rzeczka Wolbórka.



*Czy kiedykolwiek zabłyśnie przed ludzkością wymarzona idea wiecznego pokoju, tego nie wiem; do-
tąd mamy za sobą olbrzymią tradycję wojenną i olbrzymią tradycję żołnierską.*

JÓZEF PIŁSUDSKI.

WOJSKO POLSKIE W POWIECIE ŁÓDZKIM

Straszliwy huragan wojny światowej,— 1914—1918, nie oszczędził i naszego powiatu. Nawet z większą, niż gdziekolwiek indziej, dotkliwością dał się odczuć mieszkańcom jego wskutek silnych, długotrwałych walk, prowadzonych w okolicach Łodzi pod koniec 1914 roku. Pola łódzkie zostały stratosowane kopytami koni, zryte pociskami armatnimi, a popalone wsie i sterczące kominy zburzonych chat i domów miast Aleksandrowa, Konstantynowa, Zgierz, Rzgowa i wielu innych, były widocznymi znakami tego spustoszenia.

Skoro tylko niszczący wszystko walec wojny przesunął się ku wschodowi, rozpoczęła się, choć powoli, odbudowa dobytku ludzkiego na ziemiach powiatu łódzkiego, a z nią równocześnie, choć jeszcze bardzo powoli—przebudowa dusz jego mieszkańców. Przebudowa dusz, zapoczątkowana przez Wodza, mająca na względzie wytworzenie wiary we własne siły, a tem samem wytworzenie wiary w konieczność posiadania własnych sił zbrojnych. Pionierami tej przebudowy byli organizatorzy i twórcy Polskiej Organizacji Wojskowej w Łodzi. To też w latach 1915—1918 po wsiach i miasteczkach powiatu łódzkiego, pomimo przemocy i ucisku okupantów, organizowały się i szkoliły poszczególne oddziały P. O. W.

Dzięki temu, w listopadzie 1918 roku poszczególne oddziały niemieckie, stacjonujące w powiecie, zostały szybko rozbrojone i liczne szeregi młodzieży ochotniczej powiatu łódzkiego wartkim prądem popłynęły ze wsi i miast do Łodzi, do łódzkiego pułku 28—aby walczyć o niepodległość i wytyczać nowe granice Polski.

Wdzięczny a konieczny przeto obowiązek pozostał na obywatelach powiatu łódzkiego: utrwalenie dla przyszłych pokoleń nazwisk poległych za Ojczyznę żołnierzy-obywateli powiatu łódzkiego: Niech w każdej gminie i w każdej świątyni zawisną tablice, na których złotymi zgłoskami wyryte zostaną nazwiska poległych—aby wskazywały one drogę, po jakiej ma dążyć wychowanie przyszłych obywateli

Po powrocie pułków do kraju po zwycięsko zakończonej wojnie, rozpoczął się nowy okres we współżyciu powiatu łódzkiego z wojskiem. Hasło, rzucone narodowi przez Pierwszego Marszałka, „że każdy żołnierz—obywatelem i każdy

obywatel—żołnierzem być powinien“—wymagało odpowiedniego ustosunkowania się, wzajemnego zbliżenia się—społeczeństwa i wojska.

Ułatwiły prace w tym kierunku poczynania władz wojskowych na polu Przysposobienia Wojskowego. Teren powiatu łódzkiego został przydzielony pod względem organizowania Przyspo-



Wmurowana na gmachu Magistratu m. Zgierza tablica pamiątkowa, ufundowana przez 31 pułk Strzelców Kaniowskich na pamiątkę serdecznego współżycia pułku ze społeczeństwem powiatu łódzkiego.



Pplk. Leon Grot
Dowódca 31 p. Strz. Kan.

sobienia Wojskowego jednemu z pułków, stacjonowanych w Łodzi, mianowicie 31 pułkowi Strz. Kaniowskich.

W ten sposób zapoczątkowane zostało współzycie powiatu łódzkiego z 31 pułkiem Strzelców Kaniowskich. Pierwszymi pionierami tego zbliżenia ze strony wojska byli tak zwani oficerowie instrukcyjni, wysłani przez 31 p. S. K. do organizowania w miastach i wsiach powiatu łódzkiego oddziałów Przynsposobienia Wojskowego wśród stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych, jak w Związku Strzeleckim, Tow. Gimn. Sokół, Zw. Młodzieży Polskiej i Wiejskiej oraz w Straży ogniowej. Pozatem zorganizowane zostały hufce szkolne w średnich zakładach naukowych. Za oficerami instrukcyjnymi ruszyli w powiat podoficerowie-instruktorzy oraz przełożeni dowódcy. Ćwiczenia, inspekcje, uroczystości i t. p. okazje powodowały wzajemne zbliżenie się początkowo sfer urzędowych, a następne szerszych warstw tak społeczeństwa, jak i wojska. Dzięki zasługom na tem polu ówczesnego starosty, a obecnego wojewody lubelskiego Remiszewskiego oraz ówczesnego d-cy 31 p. S. K. płk. Vogla Alfreda, już w roku 1925 poczynania 31 pułku na polu Przynsposobienia Wojskowego w powiecie łódzkim znajdowały nietylko „poparcie moralne“, jak to dotychczas bywało, lecz i poparcie materialne w postaci preliminowanych przez Sejmik pow. łódzkiego poważnych sum na zakup sprzętu do wyszkolenia oddziałów P. W.

Dlatego też wprowadzono piękny zwyczaj w 31 pułku, że przedstawiciele powiatu łódzkiego

podejmowani byli serdecznie przez korpus oficerski nietylko na oficjalnych przyjęciach i uroczystościach, lecz z większą jeszcze serdecznością na t. zw. rodzinnych obiadach, które każdego miesiąca urządzano w kasynie pułkowej dla wszystkich oficerów pułku.

Cały niemal powiat łódzki począł uważać 31 pułk za „swój“ pułk, podobnie, jak to o wiele wcześniej uczyniła Łódź w odniesieniu do 28 p. S. K.

Wkrótce też powstała myśl ufundowania pułkowi temu przez powiat nowej, przepisowej chorągwi.

W listopadzie 1926 r. Wydział Powiatowy Sejmiku łódzkiego, na wniosek p. starosty Dychdalewicza, powziął odpowiednią uchwałę oraz zawiązał się Powiatowy Komitet zbiórki funduszków a wkrótce potem lokalne komitety w każdym mieście i w każdej gminie powiatu łódzkiego. Dzięki intensywnym wysiłkom członków Komitetu oraz dzięki niezwyklej ofiarności całego społeczeństwa powiatu — prace w bardzo szybkim tempie posuwały się naprzód, tak, że już w końcu lutego nastąpiła w Zgierzu podniosła uroczystość wręczenia pułkowi chorągwi.

Tegoż dnia nastąpiło w Zgierzu odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na frontonie



Chorągiew pułkowa, ofiarowana 31 pułkowi Strz. Kan. przez Powiat Łódzki, dnia 27 lutego 1927 r.

gmachu Magistratu, przedstawiającej na wielkiej tablicy marmurowej $\frac{1}{2}$ metrowy Krzyż pułkowy z napisem: „Obywatelom powiatu łódzkiego w dniu ofiarowania pułkowi chorągwi — oficerowie i szeregowi 31 pułku Strzelców Kaniowskich“. Poza to w tymże okresie rozdano we wszystkich gminach powiatu łódzkiego kilka tysięcy „Jednodniówki 31 p. S. K.“, wydanej przez oficerów i podoficerów pułku z okazji wręczenia chorągwi.

W ten sposób 31 pułk pragnął okazać swoją wdzięczność i przywiązanie dla mieszkańców ziemi łódzkiej.

I odtąd wzajemne okazywanie sobie uczuć przywiązania i serdeczności następuje nieprzerwanie — 14 lipca 1927 r. w dniu święta pułkowego, Korpus oficerski wręcza „Krzyż pułkowy“

Po objęciu Starostwa przez p. Aleksę Rzewskiego, stosunki między pułkiem a obywatelstwem zacieśniły się tembardziej silnie. Zainicjowano urządzenie „święconego“ i wieczery wigilijnych dla szeregowych 31 p. S. K.; węzły serdecznej przyjaźni i współżycia — z miesiącem każdym znajdują coraz silniejszy wyraz w całym szeregu okolicznościowych uroczystości.

Na święcie pułkowym w dniu 14 lipca 1928 r. Korpus oficerski pułku wręcza „Krzyż pułkowy“ p. Wilhelmowi Hoffmanowi ze Zgierza, zacnemu obywatelowi Rzeczypospolitej i serdecznym stosunkiem związanemu z pułkiem. Nieco zaś później dzieli się pułk z powiatem „Zarysem historii wojennej 31 p. S. K.“, wydanym przez Wojskowe Biuro Historyczne.



Wzruszający moment przysięgi 31 pułku Strzelców Kaniowskich na rynku w Zgierzu w dniu poświęcenia ofiarowanej przez powiat chorągwi pułkowej tj. 27 lutego 1927 r. Na zdjęciu na pierwszym planie na prawo generał Lucjan Żeligowski, pułk. G. Zahorski, szef kancelarii wojskowej Pana Prezydenta. Obok stoi ówczesny dowódca pułku, pułkownik Vogel z adjutantem por. Krajewskim. Za nimi stoją d-ca O. K. Nr. IV, gen. Małachowski, gen. Ledóchowski, D-ca O. K. Nr. 1, gen. Wróblewski, mjr. Erlich. Obok gen. Żeligowskiego stoją p. wojewoda Jaszczołt z sekretarzem p. Rosickim, p. nacz. Dychdalewicz, pułk. Rachmistruk, prezes Rady Miejskiej w Łodzi dr. B. Fichna i inni.

szeregowi obywatele powiatu łódzkiego oraz artystyczny dyplom b. Staroście p. Dychdalewiczowi.

Wkrótce potem, z inicjatywy mieszkańców Zgierza — wszczęto u miarodajnych czynników starania o przeniesienie na stałe 31 pułku z Łodzi do Zgierza. Wprawdzie starania te narazie nie odniosły pozytywnego rezultatu, należy jednak przypuszczać, że raz zrodzona idea zostanie z czasem zrealizowana.

Następnie w pierwszą rocznicę poświęcenia i wręczenia pułkowi chorągwi Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego uchwała i przekazuje do dyspozycji dowódcy pułku 500 zł. na nagrody dla najlepszych strzelców 31 pułku — z sumy tej ufundowany został specjalny t. zw. „Fundusz strzelecki“, którego celem jest umożliwienie wyborowym strzelcom dalszego zaprawiania się w sztuce strzelania.

A obecnie niema już chwil bardziej uroczystych w pułku, którychby nie przeżywał w tej czy innej formie i powiat. J naodwrot niema chwil radosnych czy smutnych dla powiatu, któreby nie były w równej mierze odczuwane w 31 pułku.

Zbliżyliśmy się ku sobie, a poznawszy nawzajem, pokochaliśmy i zrozumieliśmy konieczność obustronnego zrealizowania hasła „narodu pod bronią“.

Aby zaś hasło to mogło stać się czynem, to znaczy — aby ci żołnierze-obywatele, którzy stanowią tylko kadry narodu pod bronią, mogli w razie potrzeby wchłonąć w siebie masy obywateli-żołnierzy, zorganizować ich i w krótkim czasie wyrzucić w czasie mobilizacji, jako gotowe i bitne oddziały, aby cały przemysł i życie gospodarcze kraju szybko i sprawnie przeszły na

użytek wojny — trzeba długiej i starannej współpracy, wzorowego i zupełnego zrozumienia się wojska i cywilnego społeczeństwa.

Niechaj więc 31 pułk z ziemią łódzką w dalszym ciągu zespalają się w jedną całość, niechaj ci, którzy w tym kierunku mogą cośkolwiek zdziałać — czynią to z całą pełnią poświęcenia i z przeświadczeniem, że wysiłki ich — to cegiełki, składające się na utrwaleniu niepodległości, wzmacniające gmach potęgi Rzeczypospolitej.

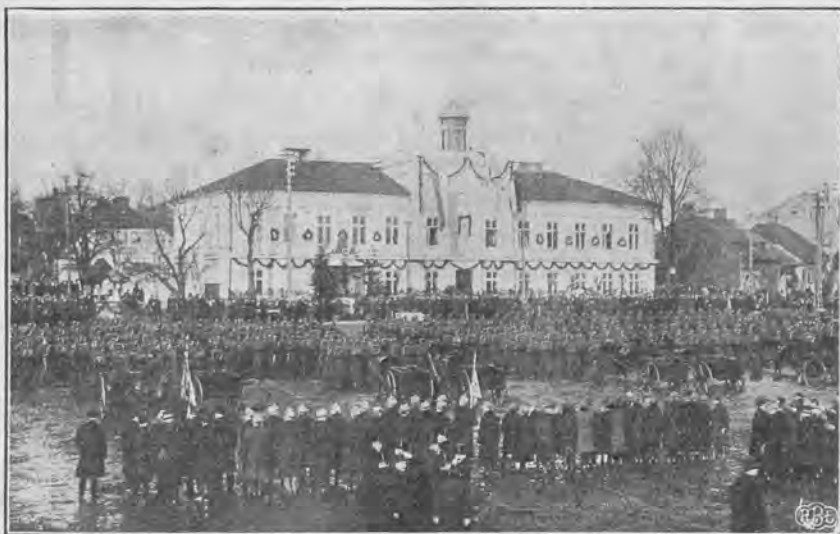
Widomym znakiem i potwierdzeniem faktu zespolenia w jedną całość obywatele ziemi łódzkiej z 31 p., była uroczystość poświęcenia i wręczenia pułkowi nowej, przepisowej chorągwi pułkowej.

Chorągiew ta ufundowaną została nieomal, jak już wyżej podkreśliłem — dosłownie sumptem

tu łódzkiego. W godzinach wieczorowych odbył się na rynku zgierskim uroczysty apel wieczorny i capstrzyk, poprzedzony przemarszem pułkowej szkoły podoficerskiej z orkiestrą przy świetle pochodni i ogni bengalskich przez główną ulicę miasta. Po przybyciu szkoły podoficerskiej na rynek, gdzie tymczasem pułk ustawił się w pełnym składzie — dowódca pułku przyjął raport od prowadzącego apel dowódcy I Baonu majora Sztabu Generalnego, Erlicha Januarego. Nastąpił apel. — Wobec zgromadzonego pułku i tłumnie zapełniającej rynek ludności, wśród grobowej ciszy, — rozpoczął adjutant pułku, por. Krajewski, odczytywanie nazwisk poległych żołnierzy 31 pułku S. K. w latach 1918 — 20. Po wywołaniu każdego nazwiska, — sierżant szef odnośnej kompanji odpo-

*Uroczystość 31 p. S. K. w Zgierzu
27 lutego 1927 r.*

Ustawione na rynku w Zgierzu w zwartym orydyku szeregi dziarskich strzelców, w skupieniu słuchają Mszy św., odprawianej przez J. E. Biskupa W. Tymienieckiego przed ołtarzem polowym, wzniesionym na tle pięknie udekorowanego gmachu Magistratu zgierskiego. Obok liczne delegacje związków i stowarzyszeń zgierskich, oraz tysięczne tłumy zgierzan, biorących udział w podniosłej uroczystości.



wszystkich obywateli powiatu. Składki bowiem na sprawienie chorągwi napływały do komitetów lokalnych, utworzonych w każdym mieście i w każdej z 16 gmin pow. łódzkiego, od wszystkich warstw społeczeństwa powiatu. Od najbiedniejszych do najbardziej zamożnych. Nikogo nie brakło na liście ofiarodawców. Dlatego też potrzebne sumy zostały stosunkowo szybko zebrane, bo zaledwie w ciągu kilku tygodni. I, co szczególnie na podkreślenie zasługuje — bez żadnej reklamy, nawoływań czy specjalnych starań. Wystarczyło wezwanie Starosty, p. Dychdalewicza, że pułk ziemi łódzkiej powinien mieć nową chorągiew pułkową a posypały się obfite datki.

Uroczystości, związane z przyjęciem przez pułk nowej chorągwi, rozpoczęły się przybyciem 31 P. S. K. w dniu 26 lutego 1927 roku z Łodzi, gdzie pułk stacjonował, do Zgierza, stolicy powia-

wiadał: „Nieobecny usprawiedliwiony, poległ za Ojczyznę na polu chwały“. Po stwierdzeniu, iż na apelu brak zgórą 200 żołnierzy 31 pułku S.K. „nieobecnych usprawiedliwionych“ bowiem „polegli na polu chwały“ — wszyscy obecni powtórzyli trzykrotnie „Wieczne odpoczywanie, racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków“. — Poczem orkiestra pułkowa odegrała marsz żałobny Szopena, a żołnierze odśpiewali „Rotę“. W tej uroczystości podniosłej chwili w niejednych oczach zaperliły się łzy serdeczne, a pośród publiczności od czasu do czasu słyszeć się dały ciche łkania. To może ojciec lub matka, na dźwięk imienia swego syna, nie mogli powstrzymać się od żalu serdecznego i załkali.

Po apelu dowódca pułku odczytał okolicznościowy rozkaz dzienny Dowództwa pułku. Żołnierze odmaszerowali do kwater, przygo-

townych dla nich przez mieszkańców m. Zgierza. Tam zostali oczarowani i zaskoczeni serdecznością i gościnnością przyjęcia, zgotowanego im na kwaterach. Każdy z kwaterodawców starał się uczynić wszystko, co w jego możliwościach leżało, aby tak oficerowie, jak i szeregowi wynieśli jaknajmilsze wrażenia z pobytu swego w Zgierzu i zdobyli sobie serca całego pułku bez wyjątku. W ciągu tych kilkunastu godzin, spędzonych w Zgierzu, a w szczególności w czasie tego bezpośredniego, nieoficjalnego, lecz zwykłego zetknięcia się z ludnością — żołnierze 31 pułku odczuli, iż są częścią armii naprawdę narodowej, że z narodem stanowią jedną nierozzerwalną całość. W tym czasie pułk czuł się faktycznie już pułkiem ziemi łódzkiej.

Dnia następnego, w niedzielę 27 lutego, od rana poczęły do Zgierza nadciągać tłumy młodzieży, ludności oraz przybywali na uroczystość ci wszyscy, którzy z pułkiem związani są niemi sympatji i przywiązania. A więc w pierwszym rzędzie ochoczo przyszli radować się z pułkiem jego szczęściem przedstawiciele Włocławka z tej ziemi Kujawskiej, która, jak matka rodzona pomagała serdecznie pułkowi stawiać pierwsze kroki w zaraniu pierwszych lat jego istnienia.

Po odebraniu raportu od d-cy pułku przez dostojników wojskowych, a mianowicie generałów: Małachowskiego, d-cy 10 dyw. piech., Ledóchowskiego, d-cy Okręgu Korpusu № IV, Wróblewskiego, d-cy Okręgu Korp. № I, Żeligowskiego, jako delegata Pana Ministra Spraw Wojskowych—biskup łódzki ks. Tymieniecki rozpoczął celebrowanie uroczystej mszy polowej przed ołtarzem, ustawionym na rynku przed Magistratem. Po skończonej mszy dokonał poświęcenia nowej chorągwi, poczem rodzice chrzestni w osobach: pani Żychlińskiej Jadwigi z Giemzowa i wojewody łódzkiego p. Jaszczolta jako I pary, pani Kosmałskiej Kazimierzy i starosty łódzkiego p. Dychdalewicza jako II pary i pani Jakubowskiej Agnieszki i p. Borsta jako III pary oraz p. Świerczowej Janiny i p. Kamińskiego Ignacego jako IV pary — wręczyli chorągiew p. gen. Żeligowskiemu. Pan gen. Żeligowski wręcza chorągiew dowódcy pułku, który, klęcząc, po ucałowaniu chorągwi, składa krótkie ślubowanie w imieniu 31 pułku Strzelców Kaniowskich. W tym momencie pułk prezentuje broń i orkiestra gra hymn narodowy, głowy ludności obnażają się i następuje podniosła chwila pożegnania przez pułk swojej starej chorągwi, z którą przeżył swoje dni krwi i chwały, oraz przedstawienie pułkowi nowej jego chorągwi. W tej chwili przybył szef gabinetu wojsko-

wego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pułk. Zahorski, który zawiadomił, iż Pan Prezydent, nie mogąc wziąć udziału w uroczystości, przesyła pułkowi i wszystkim zebranym serdeczne pozdrowienia.

Następnie proboszcz 10 dywizji ks. kap. Olesiński wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie—poczem nastąpiła przysięga pułku na nową chorągiew.

W tej uroczystej chwili, jeden z żołnierzy 31 pułku, strzelec Jama, Zgierzanin, od kilku miesięcy pełniący służbę w pułku—stojąc na posterunku wewnątrz Magistratu przy starej chorągwi, widząc kolegów swoich, składających przysięgę, zdjął hełm i ukląkł. Przeżegnał się, usta jego zaś poczęły szeptać słowa modlitwy a z oczu spływać łzy. Zapytany przez Kuratora Łódzkiego Okręgu Szkolnego, p. Owińskiego, dlaczego płacze, odpowiedział głosem, przerywanym łkaniem:

— Nie wiem ... Tak mi jakoś dziwnie ... Mój pułk .. w moim rodzinnym mieście... Nie mogę się powstrzymać od płaczu ...

Ten żołnierz 31 pułku, Zgierzanin, płaczący, choć nie zdający sobie sprawy dlaczego—to symbol zespolenia w jedną całość serc żołnierzy 31 pułku z sercami obywateli ziemi łódzkiej.

W dalszym ciągu nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej przez 31 pułk nad wejściem do Magistratu.

Nastąpiła defilada. Przed nową swoją chorągwią oraz przed przedstawicielami rządu i wojska przemaszzerował 31 pułk, oddziały Przysposobienia Wojskowego, szkoły oraz wszelkie stowarzyszenia i organizacje w Zgierzu: polskie, niemieckie i żydowskie.

W sali szkolnej m. Zgierza odbył się wydany przez powiat łódzki dla zaproszonych gości bankiet, na którym wygłoszono szereg wzruszających przemówień.

Jednocześnie zaś mieszkańcy Zgierza przyjmowali sutym obiadem wszystkich szeregowych pułku.

Uroczystości zakończone zostały bale, wydanym przez 31 pułk S. K. tegoż dnia w salach Grand Hotelu w Łodzi.

Przebyte w dniach uroczystości chwile podniosłe przez Strzelców Kaniowskich utwierdziły ich w wierze o konieczności zabrania się do jutrzejszej pracy z tem większą energją i ochotą, do pracy, której celem zasadniczym będzie: być zawsze w gotowości na wezwanie Narodu i Państwa.

Datę powstania 31 p. strz. kan. trudno jest zdecydować, powstał on bowiem przez połączenie się dwóch formacji, tworzonych w różnych miejscach: jedna — to 15 p. strzelców 4-tej dywizji „dzikiej“ gen. Żeligowskiego, organizowanej na Kubaniu, druga — to 31 wrocławski p. p., formowany na Kujawach. Wspólne dzieje pułku zaczynają się dopiero od połączenia tych dwóch jednostek, przenikniętych ideą zbrojnego czynu Marszałka Piłsudskiego, które miało miejsce w Sokółowie w lipcu 1919 roku. Dzieje jednakże tych dwóch formacji posiadają odrębne przeżycia i własną historję.

Akcja, rozpoczęta przez polską siłę zbrojną przez utworzenia D-twa Okr. Wojsk. Nr. 11 z płk. Borowskim Stefanem, jako d-cą, a wyrażająca się przez organizowanie dowództw i powiększanie stanów liczebnych, nie odnosiła oczekiwanych wsłłków ze względu na niezbyt przychylnę odnośnienie się społeczeństwa do t. zw. Wehrmachtu, jako działającego w porozumieniu z władzami okupacyjnymi. Dnia 11 listopada powołano do szeregów tworzących się oddziałów wojskowych, znaczniejszą ilość ludzi. Szeregi oddziałów podporządkowanych D. O. W. Nr. 11 zaczęły się powiększać, ale dopiero po wyjściu okupantów. W połowie grudnia 1918 r., wskutek wcielenia P. O. W. do wojska polskiego, wszystkie te oddziały zostały połączone i utworzyły 31 wrocławski pułk piechoty.

Sztabem, kierującym pracami na Kubani i w Odesie, było „Pogotowie Wojenne“ ziemi kujawskiej. Od dnia 22 stycznia 1919 r. pułk rozpoczął przez wysłanie pierwszego bat. na Wołyń, serję marszówek. W pierwszej połowie marca 1919 r. wysłano na front północno-wschodni marszówkę, która łącznie z innymi marszówkami 27, 29 p. i 30 p. utworzyła III baon 31 p. Wreszcie w dniu 20 czerwca 1919 r. wyjeżdża z Aleksandrowa Kujawskiego II-gi, a wraz z II baonem wyjeżdża na front d-two pułku. Baony, walczące na różnych odcinkach frontu wschodniego w końcu czerwca i pierwszych dniach lipca spotykają się w Stanisławowie i Złoczowie, jako pułk, po to, aby w kilka dni potem połączyć się z 15-tym p. strzelców 4-ej dywizji gen. Żeligowskiego i utworzyć w ten sposób 31 p. p. Nie tak łatwo stosunkowo formował się 15-ty p. strzelców, który zdaleka na obczyźnie, w nadzwyczajnie ciężkich warunkach, wśród wrogów, na burzącej się falami rewolucji ziemi rosyjskiej brał swój początek. Twórcy oddziałów polskich na obczyźnie zwalczać musieli stale wrogie zamierzenia, zdążające do rozbicia powstających związków polskich sił zbrojnych.

Pułk na frontach bojowych w r. 1919—1920 zdobywa na polu bitwy z rąk Naczelnego Wodza szlify pułkownikowskie dla swego d-cy pułku, w sławnej i zwycięskiej operacji pod Janowem, od której wziął sobie nazwę jeden z pułków jazdy narodowej. Ratuje od zagłady jedną z dywizji polskich w walkach nad Berezyną — przyplacając to śmiercią dowódcy swego bat. III ś. p. mjr. Łobaszewskiego. Wyrwa z piersi d-cy frontu gen. Szeptyckiego okrzyk „Takiego pięknego wojska ja dawno nie widziałem“ — gdy pułk ruszył do walki o Minsk podczas odwrotu. Przeżywa tragedję i rozpacz 700-kilometrowego odwrotu z nad Berezyny do Wisły, przeplatając swój szlak krwawymi napisami walk Żodzin — Smolewicze, Mińsk, Korelicze, jezioro Świtez, Piotrowice, Izabelin, Chaćkowice, Cicha Wola, Kleszczele, Platerów, Łysów i ozdabia napisy te wieńcami nazwisk żołnierzy poległych oraz mogiłami, kryjącymi dziś już ciała żołnierzy nieznaných. A gdy Naczelný Wódz rozkazał oderwać się od wroga, aby przygotować wojsko do skoku, mającego zgotować wrogowi klęskę — wówczas pułk robi 72 kilometry w 17 godzin, gdy regulaminy przewidują, iż marsz farsowny 80 kilometrów może być wykonany w 34 godziny.

To też po rozpoczęciu polskiej ofensywy bierze udział w obronie stolicy, przeprowadza piękny skok z pod Radzymina na Wyszków, który samorzutnie zdobywa, odcinając odwrot cofającej się z zachodu dywizji sowieckiej, przez co doprowadza do zabrania tejsze do niewoli. Zdobywa podziw i uznanie francuskiego gen. Mourreau. Wreszcie rzucony zostaje na południe, aby powstrzymać masę jazdy Budienego.

Zamyka się w Zamościu, na który runęła dzicz Budienego całym obszarem pól, łąk i pastwisk. Przez 3 dni i 3 noce odpiera zażarte szarże jeźdźców spieszonego kozactwa, które parło na miasto z za drzew, z za domów i parowów. Kończy pułk swoje zmagania o całość granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej 3 dniowym bojem pod Sokalem.

Zmagania te nie tylko zapisały pułk złotemi zgłoskami w księdze armji odrodzonej, ale utrwaliły w pamięci Twórcy tej armji, który 4 lata później po zwycięskiej wojnie, widząc żołnierza z cyfrą 31 na naramienniku — powiedział: — Znam dobrze 31 p. — to ten, który tak dzielnie bronił się w Zamościu.

W połowie kwietnia 1921 r. przybywa 31 p. Strz. Kaniowskich do Łodzi, gdzie rozpoczyna okres życia pokojowego. Okres ten cechuje rozmach pracy w dziedzinie życia kulturalno-oświatowego i sportowego.



Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo; zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

ŁÓDŹ A POWIAT



Łódź—miasto wytężonej pracy, miasto nowoczesnej produkcji, miasto wielkich poczynań społecznych, miasto masowego ruchu robotniczego, miasto surowe, przez wielu uważane za złe i brzydkie, posiada jednak swoje odrębne piękno i duszę zbiorową, solidarną, pomimo różnorodności klasowej, społecznej, czy wyznaniowej.

Przyspieszone tętno pracy, praktyczność w ujmowaniu zjawisk życiowych i gospodarczych rozmach, ekspansja, pewna nawet krzykliwość, przy braku zupełnym tradycji historycznych, składają się na amerykańską koncepcję i myśli.

Zewnętrzny wygląd miasta, architektura jest również odbiciem tego potężnego rytmu przemysłowego. Las kominów, zwarte bloki maszynów kamiennych mówią o potędze Łodzi, wartości pracy ludzkiej i bogactwach. Rozmach niesamowity wielkich fortun przemysłowych, z drugiej strony nędza straszliwa na przedmieściach, wykazują, że w czasach niewoli nie było tu życia samorządowego i opieki społecznej nad dzieckiem, matką i pokrzywdzonymi przez los i warunki. Miasta na zachodzie rozwijały się w szczęśliwszych warunkach, nie znały niewoli i Pieńkowskich...

Pogoń za nowością w dziedzinie sztuki, literatury, kina, handlu i przemysłu są charakterystyczną cechą łódzkiego środowiska.

Łódź jest mieszaniną narodowościową z nieznaną przewagą polskość, stąd płynie między narodowość, kosmopolityzm obok polskiej żarliwości patriotycznej. Warszawski robotnik ulega więcej wpływom międzynarodowym, aniżeli łódzki. Dawne upośledzenie Polaków w przemyśle łódzkim odbyło się również i na naszej dumie i stwierdzić trzeba, że robotnik i inteligent polski w Łodzi odczuwał nie tylko na swojej skórze ucisk polityczny, społeczny, ale przede wszystkim narodowy. Licząc się z tym faktem, wszystkie stronnictwa robotnicze i mieszczańskie jeszcze przed wojną akcentowały dość dobitnie w swoich programach i taktyce interesy i dążenia narodowe. Dymy łódzkie nie zaciemniały nigdy słońca ideałów, poświęcenia i ofiarności, umiłowania dla sztuki, poezji i piękna, zawsze było tu

dość ludzi, którzy w najcięższych latach nie umieli spokojnie obcinać kuponów i gnić w niewoli, lecz gardzili pełzaczami błota i snobizmem bezdusznym. Łódź—to nie miasto emerytów lub starczego przeżuwania przeszłości, przygniatającej mrokiem minionych wieków teraźniejszość, ale miasto—młodzieniec, prężące w słońcu, w tęsknocie do czynu swoje ramiona, to wyzwanie rzucone w twarz pleśni schyłkowcom, przewrażliwionym niezaradności, lenistwu i bezczynności...

Widziałem Łódź nieraz w czasie smutku i cierpienia, w czasie uniesień, burz i gromów, widziałem ją w czasie masowej epidemii głodu podczas okupacji i przygnębienia. Jednak rogata dusza Łodzi przejawiała się w każdym z tych okresów. Posiada ona wrodzonego ducha przekory wobec niesprawiedliwości, posiada swoich bohaterów i męczenników.

Łódź nieraz traktowano po macoszemu, nie otrzymywaliśmy swego czasu ani tych przydziałów żywnościowych, ani tych uprawnień podatkowych i opieki, co Warszawa; Łódź traktowano jak natręta, impertynenta, parwenjusza, dorobkiewicza lub jak wyrodne dziecko. Nie rozumiano Łodzi. Nie oceniano sprawiedliwie jej wpływów podatkowych i konieczności jej głosu w sprawach najżywoźniejszych dla jej rozwoju. Nie dziw więc, że Łódź odpłaca pięknem za nadobne, skarży się i żali lub zgrzyta zębami w swoich memoriałach oraz rezolucjach wszystkich warstw i różnorodnych zreszeń. Łódź jest krzywdzona, wyśmiewana przez ludzi, którzy ją tylko na pewien czas eksploatować pragną... Obawiają się Łodzi ci wszyscy, których obejmuje strach przed zwycięskim pochodem przemysłu do zaścianka wsi polskiej, do stosunków patryjarchalnych, do zaścianka życia cechowego... Zapominają ci ludzie, że tylko w uprzemysłowionym państwie powstać mogą nowe formy bytowania, zrealizować się mogą ideały, do których ludzkość dąży poprzez wieki, że bez wielkiego przemysłu państwo nowoczesne jest kaleką, zależnym od innych, a podczas wojny zdane na łaskę i niełaskę sąsiadów. Tam, gdzie niema przemysłu, niema nowoczesnego ustawodawstwa społecznego, niema mieszczaństwa, niema demokracji, niema zbytu

dla produktów rolnictwa. Dla nas jest ono potężnym warsztatem pracy i jednym z czynników na drodze do uprzemysłowienia kraju. Ile napsuto papieru, ile zwołano konferencji, narad, ile razy przyjeżdżano z Warszawy do Łodzi, ażeby zdobyć tajemnicę szybkiego i skutecznego wprowadzenia przymusu szkolnego i powszechnego nauczania w Łodzi. Napróżno jednak. Łódź potrzebowała na tę ważną reformę tylko dwa lata (1919—1921), a Warszawa na to samo aż piętnaście. Warszawa konsumuje a Łódź produkuje. Inne tempo pracy i psychologia jest u konsumenta a inne u producenta.

Warszawa — to rozkapryszony, rozbawione dziecko, a Łódź to syn, wypędzony z domu ojca, który odbierał w życiu więcej cięgiw niżeli pieśczoć. Syn, co łokciami przedzierał się przez życie i własnym wysiłkom zawdzięcza pracę i dobrobyt. Nie chcę przez to porównanie zmniejszać roli Warszawy, jako serca i mózgu Polski. Wszędzie na całym świecie stolice są uprzywilejowane, jako miasta, które nie tylko reprezentują siebie, swoją gospodarke, ale prestiż całego państwa, jednak podkreślić trzeba, że to uprzywilejowanie ma swoje dodatnie i ujemne dla miasta strony. Reprezentacja ciągła przedstawicieli samorządu w różnych uroczystościach osłabia często energję i intensywność wysiłków i pracy.

Minęły czasy romantyzmu orężnego, dziś wytwory przemysłowe podbijają, jak ongiś oręż, coraz to nowe przestrzenie dla ludzkiej pracy i ducha. Łódź rozslawia imię polskie po całym świecie. Na dalekich przestrzeniach Syberji, Mandżurji, Persji, Afganistanu, Turkiestanu, Buchary i Chin wytwory polskiej pracy zdobywają sobie mir i uznanie. Po utracie rosyjskich rynków zbytu, Łódzki Związek Eksportowy dociera, wbrew temu, co mówi i pisze prasa stołeczna, do najdalszych zakątków świata. W Łodzi w turkocie wrzecion, w pędzie transmisyj i huku motorów tworzą się i wzrastają te wartości gospodarcze, na których podstawie świat dzisiejszy ocenia rozwój i potęgę państwa.

Zależność powiatu od miasta i odwrotnie jest koniecznością życia gospodarczego. Łódź promieniuje stale kulturalnie, politycznie, gospodarczo na powiat. Wszystkie zrzeszenia i odcienie myśli politycznej posiadają swoje ekspozytury na terenie powiatu. Echo Łodzi dociera do każdej wsi, do każdego zakątka, do każdej instytucji kulturalnej i społecznej, zależnej zawsze finansowo od centrali w Łodzi. Powiat jest obrazowym przeglądem rozwoju gospodarczego

przemysłu włókienniczego, od chałupnictwa do wielkiego przemysłu maszynowego. Konstanyńów dziś jeszcze jest ośrodkiem i podstawą ręcznego bawełnianego przemysłu tkackiego, Aleksandrów — ręcznego tkactwa wełnianego, pończosznictwa o bogactwie różnorodnym metod pracy i techniki, Zgierz i Ruda Pabjanicka są przedwstępnyim etapem do wielkiego przemysłu włókienniczego.

Rolnictwo powiatu znajduje się również w ścisłym związku z Łodzią. Zły stan rolnictwa odbija się ujemnie na pojemności rynku wewnętrznego, maleje i kurczy się zapotrzebowanie na towary włókiennicze, narzędzia rolnicze, produkty rynku miejskiego. Kwitnący stan rolnictwa przyczynia się do rozwoju warsztatów pracy wiejskiej i jest jednym z najważniejszych czynników uprzemysłowienia kraju. Wieś wytwarza produkty roślinne i zwierzęce, a więc to, co jest podstawą konsumpcji Łodzi. Z aprowizacyjnego punktu widzenia, miasta muszą się interesować rozwojem kultury rolnej na wsi i dbałością o należyty rozwój rolnych warsztatów pracy. W podniesieniu konsumpcji rynku wewnętrznego są w równej mierze interesowane: miasto i wieś. Zakłady przemysłowe w Łodzi wchłaniają nadwyżkę bezrolną i małorolną powiatu łódzkiego i są źródłem zarobku dla ludności, zamieszkującej tereny podmiejskie. W ostatnim czasie Magistrat m. Łodzi, zakupując objekty dla opieki społecznej w Romanowie, budując sanatorium w Łagiewnikach a cegielnię mechaniczną w Rszewie, przyczynił się do uprzemysłowienia powiatu oraz dostarczenia pracy bezrobotnym naszych miasteczek i wsi. Z tego widzimy, że wzajemna zależność miasta i powiatu prowadzić musi do ścisłego współdziałania tak w dziedzinie kulturalnej, oświatowej oraz samorządowej. Wprowadzenie przymusu szkolnego, budownictwo szkół powszechnych w Łodzi wpłynęło również dobroczynnie na powiat łódzki, który najwcześniej ze wszystkich powiatów województwa łódzkiego wprowadził i zrealizował całkowicie przymus szkolny i budownictwo pięknych i obszernych szkół ludowych na wsi. Współdziałanie więc przynieść może tylko obopólne korzyści tak jednej, jak i drugiej stronie.

W tej intencji napisałem ten artykuł — jako b. prezydent Łodzi, rozumiejąc potrzeby rodzinnego miasta, oraz jako przewodniczący Wydziału Powiatowego, w którego działalności społecznej i służbowej leży pomyślny rozwój tak miasta, jak i powiatu.

STANISŁAW SAPOCIŃSKI

ZWIĄZKI KULTURALNE ŁODZI i POWIATU

Łódź i łódzki powiat, — to ośrodek wytężonej pracy, pracy produktywnej i celowej. W codziennej walce o nowe rynki zbytu Łódź i jej najbliższa okolica przemysłowa, jak Zgierz, Aleksandrów i t. d. nigdy nie miały zbyt wiele czasu na zajęcie się swymi potrzebami kulturalnymi. Stuk maszyn zagłuszał potrzebę sztuki i nauki, syreny fabryczne górowały ponad wszelkimi innymi wołaniami i hasłami.

W tych ciężkich dla rozwoju kulturalnego warunkach istnieją jednak uparte placówki, które wytrwaniem i cierpliwością, umiłowaniem tego wielkiego centrum przemysłowego i zrozumieniem go szerzą kulturę wśród jego mieszkańców, dają powiew z szerokiego świata.

W pierwszym rzędzie prace krzewienia kultury podejmował zawsze w Łodzi teatr. Teatr łódzki, stosunkowo dość stary, był szkołą dla szeregu wielkich artystów, dzisiejszych księżąt sceny polskiej, z których wiele już odeszło z tego świata, a z których każdy niemal stawiał swe pierwsze kroki ku sławie na słabych deskach łódzkiego teatru.

Dzisiaj Teatr Miejski w Łodzi jest już jedną z najważniejszych scen w Polsce. Doskonale kierownictwo w ciągu ostatnich dwóch lat dyrektora Bolesława Gorczyńskiego sprawiło, że teatr stał się już dzisiaj nieodzownie Łodzi potrzebnym, że jest on placówką, bez której nie wyobrażamy sobie codziennego życia.

Teatr Miejski postawił sobie za zadanie, że linja repertuaru jego, mimo ciężkie w Łodzi warunki techniczne, będzie opracowywana bardzo starannie. Grywane będą więc przede wszystkim sztuki ważne, mające pewne duże wartości, czy to literackie, czy to widowiskowe. Chodzi mianowicie teatrowi o to, aby każda premiera była pewnego rodzaju ewenementem, aby wykluczyć z repertuaru sztuki nieciekawe i przeciętne.

Rok 1928 przechodzi więc w ten sposób, że każda premiera stanowi swoistego rodzaju wydarzenie w życiu kulturalnej Łodzi. Zainaugurowano sezon przepiękną bajką Gozziego w przeróbce Emila Zagadłowicza „Księżniczka Turandot”, szły w znakomitem opracowaniu Leona Schillera, doskonale wystawione i grane „Dzieje Grzechu”, potężny „Danton” Rolanda i t. d. Repertuar Teatru Miejskiego przewiduje na najbliższą przyszłość „Księdza Marka” z Adwentowiczem, który gościć będzie w Łodzi przez kilka miesięcy, „Człowieka i nadczłowieka” Shawa, „Zbójców” Schillera w przekładzie Witlina, szekpirowskiego „Kupca Weneckiego”, „Judasz” Tetmajera ze Stefanem Jaraczem, „Sen” Felicji Kruszewskiej, „Upośledzony” Tollera, „Orfeusz w piekle” Offenbacha, jako pierwszy eksperyment muzyczny — teatralny oraz wiele innych niemniej ciekawych widowisk, przyczem należyte miejsce zarezerwowano autorom polskim, których wiele sztuk w sezonie 1928/29 będzie wystawionych.

Nie mniej interesująco prowadzonym jest w bieżącym sezonie Teatr Kameralny, miła intymna scena, stanowiący punkt zborny miłośników sztuki teatralnej.

Specjalną rolę w dziale szerzenia kultury w Łodzi ma do spełnienia i w miarę możności ją spełnia Teatr Popularny

pod dyrekcją dyr. Piłarskiego. Teatr Popularny w Łodzi jest tą placówką, która szerzyć ma kulturę wśród najszerzych sfer robotniczych, której dziełem ma być zapelnienie tej luki w umysłowości robotnika, jaka dotychczas w niej istnieje. Teatr Popularny w sezonie letnim bież. roku zainicjował ciesząc się zrozumiałem powodzeniem tournée artystyczne po okolicznych miastach, m. in. i na terenie powiatu łódzkiego. Inicjatywa ta dla sprawy rozwoju kultury dla sztuki wśród szerokich warstw posiada duże znaczenie. Dlatego też rola Teatru Popularnego i nadal nie powinna się ograniczać do samej Łodzi, lecz tenże teatr powinien mianowicie rozszerzyć swą działalność również i na powiat łódzki. Mieszkańcy takich miast jak Zgierz, Aleksandrów czy Pabjanice nie posiadają żadnego stałego teatru, pozbawione są więc niezbędnej placówki kulturalno — rozrywkowej. Braki te mógłby Teatr Popularny uzupełnić, dając raz, czy dwa razy w tygodniu spektakle w tych miastach, które dzięki staranności tego teatru spotkałyby się niewątpliwie z należytem powodzeniem.

Do niedawna Łódź w dziedzinie malarstwa była zupełnie ignoranką. Kilka tylko prywatnych jednostek posiadało u siebie dzieła sztuki, szeroki ogół zaś, który nie mógł sobie pozwolić na specjalne wyjazdy w tym celu do Warszawy czy Krakowa, pozbawiony był zupełnie tej strawy duchowej. Dzisiaj Łódź i ten brak usunęła przez powołanie do życia Miejskiej Galerji Sztuki. Nie od razu jednak można stworzyć taką placówkę, jakaby odpowiadała wielkiemu miastu i jeżeli Miejska Galerja Sztuki posiada jeszcze niewątpliwie braki, to jest jednak tylko kwestją czasu usunięcie tych niedomagań. Narazie jednak placówka ta spełnia swoje zadanie w miarę warunków należyte i łodzianie mogą podziwiać w salonach w Miejskiej Galerji Sztuki dzieła sztuki o olbrzymiej wartości, jak Kossaka, Styki i tp.

Martwa niemal zupełnie do niedawna Łódź pod względem ruchu literackiego zapelnia obecnie i tę lukę. Zarówno więc Teatr Miejski w osobie dyr. Gorczyńskiego jak i Miejska Galerja Sztuki organizują w r. bież. wieczory literackie z udziałem najwybitniejszych poetów polskich.

Długoletnią jaknajlepszą tradycję posiadają koncerty inicjowane przez dyr. Alfreda Straucha. Łódź jest dość muzykalna i najwybitniejsze siły wszechświatowe rok rocznie produkują się w naszym mieście.

Niepoślednią rolę w rozwoju Łodzi, zarówno, jak i powiatu Łódzkiego, który wykazuje mimo ciężkie warunki stały rozwój kulturalny, odgrywają kinoteatry, w ostatnim roku znakomicie się rozwijające. Wśród kinoteatrów, które szczególną pieczę przywiązują do doborowego repertuaru, wymienić należy: „Luna”, „Palace”, „Casino”, „Grand - Kino” i wiele innych, które dopełniają znakomicie niemożliwości techniczne teatru żywego słowa.

Na terenie powiatu mamy kinę już w Zgierzu, niewątpliwie jednak w najbliższym okresie czasu przemysł filmowy na terenie powiatu znajdzie wdzięczne pole rozwoju.

Roła prasy w umysłowości miasta i powiatu jest bezsprzecznie wielka. W Łodzi rolę tę spełnia szereg pism codziennych: „Kurjer Łódzki”, „Hasło Łódzkie”, „Głos Polski”,

„Republika“, „Echo“, „Rozwój“, „Express Wieczorny“, „Ilustrowana Prasa Wieczorna“, „Neue Lodzer Zeitung“, „Freie Presse“, „Volkszeitung“, „Folksblatt“, „Tageblatt“ i in.

Rozwój kulturalny powiatu łódzkiego w ostatnich latach staje się coraz żywszy i doskonalszy. Dzisiaj w takich miastach jak Aleksandrów, Tuszyn, Zgierz, Konstantynów i t. p. szereg wybitniejszych jednostek spełnia rolę pionierów kultury, przez

urządzenie widowisk amatorskich, organizowanie odczytów i t. p. Z czasem, gdy rozwój gospodarczy tych miejscowości stanie się doskonalszy, wślad za nim pójdzie i rozwój kulturalny.

Rozwój kulturalny Łodzi i powiatu jest niewątpliwy i stały i wykazuje wyraźne dążności w kierunku przyspieszenia tempa tego rozkwitu, który wyprowadzi niezadługo okręg łódzki na właściwy stopień kultury.



STANISŁAW RACHALEWSKI

METROPOLIS

W mrokach przeszłości przez wieku koleje,
Poprzez tajemnic nieprzebyte knieje —
Dzikiem ostępy poszumistych lasów,
Rozgwarne tłumy Holendrów i Sasów,
Szły przez krainy piaszczyste a suche,
Gdzie pieśń przyszłości grały bory gluche...

Lud nie tej ziemi, chłop płowy i tęgi,
Wiódł, by do rajy, nędzy psie zaprzęgi..
Bo tu się słońce promienniej złociło,
Niebo barwami tęcz - zorzy się skrzyło,
Świt w seledynach błękitniał i gasł
W blaskach promiennych i słonecznych kras.

Zmilkła wnet borów pieśń wieszczą o świcie,
Gdy się toporów rozegrało bicie,
I na polesia rozpiaszczonej grudzie
Osiedli jutra ziemi obcej ludzie
Johann, Fryderyk, Bruno, Otton, Hugo,
Schwarz, Schmidt i Bayer ze swym rudym sługą.

W akordach wrzecion, przedąc nić pajęczą,
Promienie słońca zabarwiali tęczę,
Kiedy samodiał chłop płową nić chwycił,
Zaturkotały kołowrotki z Zittau..
I wnet się pierwsze zbudziło o świcie
Dzwonów przyszłości sygnałowe bicie.

Pośród rozlogów, wśród bagien i błota
Wzrósł Metropolis, łąz ludzkiej Golgota;
Zwycięstwa brzask zwinął gwiazdziste kotary,
Ku słońcu chwały furknęły sztandary,
Kamienne krepą rozpylonych dymów
W chorale syren fabrycznych kominów.

Na rozhuśtanej trampolinie stali,
Tysiące światel bieg życia zapali
I rozgorzały żar mózgow przemieni
W charczącą gardziel zrudziałych płomieni,
Co ze dna kotłów pod niebiosą biją
Jak powój — dymów pasami się wiją.

Migocą w murach płomyki zazdrośnie,
Dzwonią lewarów żelaza żałośnie,
Grzmi rozpętana rozzdźwięków muzyka
Poświstem maszyn pół — rzewna, pół — dzika,
Zżeniona głosem klątw, złości człowieka
Gdy w stuku czołen nić płową przewleka.

Niegdyś, jak fama stujęczyczna głosi,
Kędy swe mury Metropolis wznosi
I jak ramiona wyciąga do słońca,
Płynęła lasów pieśń jasna bez końca
Ku chwale niebios tęsknotą wieczystą
Śpiewały bory pieśń wieków przeczystą.

Dziś miasta kadłub rozrasta się, wzdyma,
W otchłań spogląda krwawemi oczyma,
Stalową szczęką kłapie Moloch wzdęty,
Tak obiecany... a taki przeklęty...
Tysiącem macek, jak polip stuoki,
Wyziera z mroków i przenika mroki.

Wspina się, zwija w ulic zmijowisko,
Kęciem płomieni w dymów kłębowisko,
Czepia się murów podniebnych krawędzi
I rozhukanych tłumów falą pędzi,
Nozdrzami parska, zakreśla elipsy,
Proroczy rumak Apokalipsy.

Wytryskiem pięt skacze hen — wysoko,
Mgieł rozpylonych krwawi się posoka,
Pnie się w purpurze przez pieców szczeliny
Na Jakubowej szczytów — szczyt drabiny;
Potęgą ziemi wyzbywszy się sideł,
Od gwiazd zażąda inspiracji skrzydeł.

— — — — —

A pod kopułą ze stali ciężarna,
Prężą się tłumy, mdleją, gną i garną...



FRANCISZEK NOWAK
KOMENDANT POLICJI PAŃSTWOWEJ
NA POWIAT ŁÓDZKI

ORGANIZACJA SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA W POWIECIE ŁÓDZKIM 1918—1928

Jednym z pierwszych zagadnień państwowo-twórczych, po wypędzeniu okupantów z powiatu, było tworzenie służby bezpieczeństwa, która w czasie porozbrojeniowym, w czasie wielkiego chaosu, okazała się najpilniejszą. W bardzo wielu miastach Polski, niezwłocznie po wyjściu wojsk rosyjskich, powstawały samorzutnie stráže obywatelskie i milicje miejskie, które po odzyskaniu Niepodległości, stanowiły kadry dzisiejszej Policji.

W miastach powiatu łódzkiego również istniały stráže obywatelskie i milicje, te jednak długo się nie utrzymały, zostały rozwiązane i zastąpione przez policję okupacyjną. Z tego względu w listopadzie 1918 r. w po-

wiecie łódzkim przystąpiono do tworzenia organizacji policyjnej z zupełnie nieprzygotowanego elementu, od podstaw. Z pamiętników, jakie są w posiadaniu Komendy P. P. pow. łódzkiego, wynika, że pierwszym organizatorem policji powiatowej był b. kapitan wojsk rosyjskich, Kazimierz Jabłonowski — Snadzki, który został powołany do tej czynności niezwłocznie po wyjściu okupantów przez Komisarza Rządu na obwód łódzki, hr. z Bni-na — Bnińskiego, a następnie zatwierdzony na stanowisku komisarza policji na powiat łódzki przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W jaki sposób przyjmowano personel policji i jak powstawała policja powiatowa — ilustruje dosłownie przy-

toczony poniżej rozkaz Jabłonowskiego — Snadzkiego :

„Rozkaz — Nr 1. Łódź, 7 grudnia 1918 r. Na mocy nominacji Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 18 listopada r. b. Nr. 22358 zostałem mianowany komisarzem policji państwowej na powiat łódzki i z dniem 22 listopada objąłem urząd. Na mocy nominacji Komisarza Rządu na obwód łódzki następujące osoby mianuje się funkcjonariuszami policji :

1. Witkowski Leonard, porucznik — podkomisarzem od 18.XI.1918 r. 2. Thomme Mirosław, — podporucznik — aspirantem od 25.XI.1918 r. 3. Porębowicz Bronisław — urzędnikiem 1 klasy od 25.XI.1918 r. 4. Zielenkiewicz Aleksander — urzędnikiem II klasy od 25 XI 1918 r.

Policja Państwowa na powiat łódzki została sformowana z dniem 6 grudnia 1918 r. o, czem podaję do powszechnej wiadomości.

Komisarz Policji Państwowej na powiat łódzki (—) K. Jabłonowski—Snadzki, Kapitan.“

Na początku 1919 r. personel powiatu wynosił 240 ludzi. W tym czasie zorganizowano następujące jednostki policyjne :

1) Komenda P. P. powiatu łódzkiego z siedzibą przy ulicy Kościuszki Nr. 14 w Łodzi, której podlegały wszystkie jednostki policyjne w powiecie, prócz komisarjatu P. P. w Zgierzu, ten bowiem podlegał bezpośrednio Komisarzowi Rządu na obwód łódzki, 2) Komisarjat P. P. w Zgierzu, 3) Posterunek P. P. w Proboszczewicach, 4) Posterunek P. P. w Łagiewnikach, 5) Posterunek P. P. w Radogoszczu, 6) Posterunek P. P. w Cygance, 7) Posterunek P. P. w Aleksandrowie, 8) Posterunek P. P. w Bełdowie,



Komisarz Nowak Franciszek, Komendant P. P. powiatu łódzkiego, Kierownik Komisarjatu P. P. m. Zgierza, Paprocki, oraz wszyscy komendanci posterunków.



Ś. p. Szczawinski Józef
st. posterunkowy

Ś. p. Stanisław Hajduk
posterunkowy

Ś. p. Wacław Olszewski
posterunkowy

Ci, którzy zginęli na posterunku, stojąc na straży mienia i bezpieczeństwa współobywateli.

9) Posterunek P. P. w Puczniewie, 10) Posterunek P. P. w Kazimierzku, 11) Posterunek P. P. w Konstantynowie, 12) Posterunek P. P. w Rudzie-Pabjanickiej, 13) Posterunek P. P. w Rzgowie, 14) Posterunek P. P. w Tuszynie, 15) Posterunek P. P. w Czarnocinie, 16) Posterunek P. P. w Brójcach, 17) Posterunek P. P. w Wiskitnie, 18) Posterunek P. P. w Chojnach, 19) Posterunek P. P. w Nowosolnej, 20) Posterunek P. P. w Nakielnicy, 21) Posterunek P. P. w Żerominie. 2–3 posterunki stanowiły rejon. Posterunki ulokowano przeważnie w lokalach, zajmowanych uprzednio przez żandamerję i policję okupacyjną.

Oprócz tego zorganizowano konny oddział (22 konie), które przydzielano po kilka do rejonów, których było 6.

Tak wyglądała pierwotna organizacja policji w powiecie, oparta na zarządzeniach ministerjalnych i władz powiatowych. Dopiero dekret o policji komunalnej z dnia 9 stycznia 1919 r. ustanawia policję komunalną, jako organ samorządowy, utworzony przez urzędy gmin i związków powiatowe, pozostający pod dozorem i zwierzchnim zarządem

władz państwowych. W związku z powyższym dekretem komisarz policji państwowej na powiat łódzki otrzymał tytuł: „Komisarz Policji Komunalnej na powiat łódzki.“

Wobec istnienia w kraju, oprócz policji komunalnej, kilku różnorodnych organizacji bezpieczeństwa, powstała konieczność stworzenia ogólnej ustawy i przeprowadzenia unifikacji wszystkich organizacji służby bezpieczeństwa. 24 lipca 1919 r. wydana została nowa ustawa

o policji państwowej. Na zasadzie tej ustawy w powiecie powstały następujące urzędy:

1) Komenda P. P. na pow. Łódzki na czele z komendantem powiatowym w szarży komisarza.

2) Komisariat P. P. w Zgierzku, podległy Komendzie Powiatowej na czele z oficerem policji, w szarży aspiranta lub podkomisarza.

3) Posterunki policyjne na czele z komendantami posterunków w szarży starszych przodowników lub przodowników. (Rejony zostały skasowane, a posterunki podlegały bezpośrednio Komendzie Powiatowej).

4) Ekspozytura Urzędu Śledczego na powiat łódzki, która miała za zadanie ściganie przestępstw kryminalnych większej wagi, na czele z kierownikiem ekspozytury w szarży przodownika. Pierwszym kierownikiem ekspozytury był przodownik Ekielski Feliks, a następcą jego st. przodownik Rowiński Henryk.

5) Oddział konny przy Komendzie Pow., utworzony z koni, które ściągnięto z rejonów po skasowaniu tychże.

6) Rezerwa policji przy Komendzie Pow. w sile od 30 do 50



Pierwsi policjanci powiatu łódzkiego, pozostający na służbie do ostatniej chwili.

ludzi. Rezerwa miała za zadanie wzmacnianie posterunków, transport aresztowanych, wystawianie wart przy areszcie powiatowym i temu podobne funkcje. Przy komendzie Powiatowej

w Łodzi był wówczas areszt do przetrzymywania aresztantów, pochodzących z transportu i do odbywania kar przez obywateli powiatu, skazanych na karę administracyjną.

Z wymienionych wyżej jednostek policyjnych z czasem skasowano: Ekspozyturę Urzędu Śledczego 29 listopada 1923 r., a konny oddział, rezerwę policji, oraz areszt w 1924 r.

OBECNY STAN ORGANIZACYJNY I ETATOWY POLICJI PAŃSTW. POW. ŁÓDZKIEGO

(Patrz tablica obok)

Obecny stan etatowy jest niewystarczający. Powiat Łódzki, a głównie okolice podmiejskie i letniskowe w szybkim tempie rozwijają się, co zwiększa również pracę policji. W związku z tem P. Starosta Rzewski wystąpił z wnioskiem do P. Wojewody o powiększenie etatów policji powiatowej o 10 ludzi, (Pismo z dnia 2 sierpnia 1928 roku Nr. 1382 (28/II.).

Na czele Komendy Pow. w ciągu 10-ciu lat byli:

1) od powstania policji t. j. od 22.XI.18 r. do 12 lipca 1919 roku — komisarz Kazimierz Jabłonowski-Snadzki (nie żyje),

2) od 9 lipca 1919 r. do 9.X.19 r. komisarz Boimski Stanisław (obecnie na prywatnej posiadzie).

3) od 9.X.19 r. do 30 października 1919 r. komisarz Ludwik Abczyński, (obecnie podinspektor P. P. w Kielcach).



Franciszek Nowak
Komendant P. P. na powiat łódzki

4) od 30 października 1919 r. do 12 sierpnia 1926 roku komisarz Stanisław Ryszkowski, przedtem kierownik komisariatu w Zgierzu, (obecnie emeryt).

5) od 12. sierpnia 1926 r. do 26 września 1926 r. zastępczo komisarz Marzantowicz Józef (obecnie inspektor więzienia w Łodzi).

6) od 26 września 1926 r. do 1 stycznia 1927 r. nadkomisarz Domański Aleksander (obecny komendant pow. kaliskiego).

7) od 1 stycznia 1927 r. do 15.II.1927 r. zastępczo aspirant Leszczyński Zygmunt (obecnie komendant p. p. pow. tureckiego).

8) od 15.II.1927 r. do ostatniej chwili Komisarz Nowak Franciszek.

PRZESTĘPCZOŚĆ W POWIECIE

Powiat Łódzki terytorjalnie, o ile chodzi o bezpieczeństwo, jest bardzo niekorzystny. Granica z Łodzią, uprzemysłowienie powiatu, gęsta sieć linii komunikacyjnych (koleje państw., tramwaje podmiejskie, 12 dróg bitych, łączących prowincję z Łodzią), cała masa letnisk — wszystko to stwarza dogodne warunki dla przestępczości. Przy tępieniu elementu przestępczego policja powiatowa ma utrudnione zadanie z uwagi na sąsiedztwo Łodzi.

Przestępca wychodzi na żer z Łodzi, po dokonaniu czynu karygodnego ginie w mieście i bardzo często nie zostaje ujęty. W tym wypadku jest ściśle współdziałanie policji powiatowej z miejską, jednak nie zawsze z wynikiem dodatnim. Z przytoczonych wyżej motywów procent niewykrytych przestępstw w powiecie łódzkim jest zawsze większy, niż w powiatach rolniczych, spokojnych, gdzie daleko łatwiej ująć sprawcę.

W latach od 1918 do 1928 w powiecie łódzkim zginęli na służbie niżej wymienieni funkcjonariusze:

1) 28 marca 1920 r. na szosie Łęczycyckiej, w pobliżu lasu lućmierskiego posterunkowy Stanisław Hajduk ze stanu posterunku P. P. w Proboszczewicach, wracając z eskorty, został napadnięty przez kilku bandytów i zastrzelony. Sprawcy nie ujęci.

2) 20. grudnia 1921 r. wieczorem poster. służby śledczej Olszewski Wacław ze stanu Komisariatu P.P. w Zgierzu, będąc w patrolu, na peryferjach miasta Zgierza spotkał zawodowych złodziei Łykowskiego i Frontczaka z synem, którzy wracali z kradzieży z łupem. Olszew-

OBECNY STAN ORGANIZACYJNY i ETATOWY
POLICJI PAŃSTWOWEJ POWIATU ŁÓDZKIEGO.

L. P.	Nazwa urzędu i adres.	Nazwisko, imię i szarża k-ta.	Ogólna ilość etatów	Rejon	Ilość mieszkańców
1.	Komenda P. P. pow. Łódzkiego, Łódź, ul. Piotrkowska № 100.	Komisarz Nowak Franciszek	120	Pow. Łódzki	133.709
2.	Komisariat P. P. m. Zgierza.	Podkomisarz Paprocki Aleksander	28	m. Zgierz	23.373
3.	Posterunek P. P. w Aleksandrowie.	St. przodownik Bazyński Jan	10	m. Aleksandrów, gm. Brużycza Wiel., Beldów	17.905
4.	Posterunek P. P. w Brójcach.	Rakowski Mieczysław przodownik	5	gm. Brójce i część gm. Wiskitno	9.431
5.	Posterunek P. P. w Chojnach.	Zawierucha Jan st. przodownik	7	gm. Chojny i część gm. Wiskitno	16.745
6.	Posterunek P. P. w Cygance.	Rzepkowski Mieczysław przodownik	4	gm. Rąbień i część gm. Brus	3.990
7.	Posterunek P. P. Czarnocin.	Gorgiel Julian st. przodownik	3	gm. Czarnocin	5.213
8.	Posterunek P. P. w Kazimierzu.	Stodulski Władysław st. post.	3	gm. Babice i część gm. Rąbień	2.208
9.	Posterunek P. P. w Konstantynowie.	Kurpiński Zygmunt st. przodownik	5	m. Konstantynów, gm. Brus	9.530
10.	Posterunek P. P. w Nowosolnej.	Piętka Stanisław przodownik	4	gm. Nowosolna	4.031
11.	Posterunek P. P. w Proboszczewicach	Roźniata Andrzej przodownik	4	gm. Proboszczewice	3.911
12.	Posterunek P. P. w Puczniewie.	Pikała Bronisław przodownik	4	gm. Puczniew i część gm. Beldów	4.117
13.	Posterunek P. P. w Radogoszczu	Kokocki Mikołaj st. przodownik	10	gm. Radogoszcz, gm. Łągiewniki	8.095
14.	Posterunek P. P. w Rudzie - Pabjan.	Zajfert Ignacy st. przodownik	7	m. Ruda-Pabjan., gm. Brus i część gm. Gospodarz	8.370
15.	Posterunek P. P. w Rzgowie.	Barutowicz Stanisław przodownik	4	gm. Gospodarz i os. Rzgów	5.500
16.	Posterunek P. P. w Tuszynie.	Rózycki Aleksander st. przodownik	6	m. Tuszyn, gm. Kruszów	8.200
17.	Posterunek P. P. w Widzewie.	Saluk Szymon przodownik	4	st. kol. Widzew i Andrzejów i część gm. Nowosolna	3.090

ski wszystkich zatrzymał i chciał doprowadzić ich do Komisarjatu, lecz po drodze został przez tychże zamordowany. Frontczak (ojciec) został ujęty i przez Sąd doraźny skazany na karę śmierci.

W dniu 20 września 1925 r. podczas uroczystości w Zgierzu z okazji dziesięciolecia służby bezpieczeństwa w Polsce Odrodzonej 1915 — 1925, Starosta łódzki p. Remiszewski wręczył wdowie

poster. Olszewskiego — Marji Olszewskiej „Krzyż Zasługi“.

3) 28 maja 1927 r. na posterunku P. P. w Chojnach zginął tragicznie st. poster. Józef Szczawiński.

„Cześć Ich Pamięci“.

TECHNICZNE USPRAWNIENIE POLICJI W POWIECIE

Jak zaznaczyłem już, etat policji powiatowej, w stosunku do zadań, jakie ma do wykonania jest za szczupły. Ponieważ na wydatne powiększenie personelu policyjnego widoki są nikłe, przeto Komenda Pow. zmuszona jest szukać innego wyjścia, a przede wszystkim musi dbać o techniczne usprawnienie podległych jednostek policyjnych. Do koniecznego wyposażenia technicznego, należy zaliczyć środki łączności i środki lokomocji.

W roku 1927 zaprowadzono połączenie telefoniczne na trzech posterunkach (Cyganka, Czarnocin, Widzew). Obecnie pozostaje bez telefonu jeszcze jeden posterunek, mianowicie Brójce. Do połączenia tego posterunku należy przeprowadzić linje od Urz. gminy w Woli-Rakowej do Brójec (około 2 klm.). Koszt budowy linii wyniesie około 7,000 zł.

Do czerwca 1927 r. Komenda Powiatowa posiadała do dyspo-

zycji parę koni etatowo i stary, samochód marki „Ford“ nie-etatowy, zakupiony w swoim czasie dla policji przez Wydział Powiatowy i społeczeństwo powiatu. Z uwagi na specyficzne warunki w powiecie, które wymagają szybkiej lokomocji, etat koni został skasowany, jako bezużyteczne, a wzamian za to przyznano etatowo samochód. W ten sposób przeprowadzono pewne oszczędności, a jednocześnie sprawność policji pod tym względem została znacznie posunięta naprzód.

Sprawa racjonalnego środka lokomocji dla Komendy Powiatowej została uregulowana na kilka lat. Dokonano również znacznego postępu w tym kierunku na posterunkach w powiecie. Ponieważ bardzo często wypada delegować funkcjonariuszów policji z jednych jednostek policyjnych do drugich i to w czasie jaknajszybszym przeto okazała się potrzeba zaopatrzenie posterunków w rowe-

ry. Z kredytów państwowych na ten cel nie można było skorzystać, a więc trzeba było szukać innych środków. W tym wypadku przyszły z pomocą samorządy gminne i wielkie zrozumienie ze swej strony wykazali sami funkcjonariusze p. p.

W ciągu ostatniego roku samorządy gminne zakupiły dla posterunków 7 rowerów, zremonutowano 3 rowery skarbowe, policjanci zakupili na własny rachunek 37 rowerów, które spłacali w ciągu roku. Ogółem więc w dyspozycji policji powiatowej jest do obecnej chwili 47 rowerów skarbowych i prywatnych.

Ostatnio ponadto zakupiony został dla Komendy Powiatowej PP. motocykl. Mając do dyspozycji ten środek lokomocji, uzyska się bardzo wiele na bezpieczeństwie powiatu, ze względu na ważność racjonalnego opatrolowania dużej ilości dróg podmiejskich, opatrolowanie bowiem przez pieszych policjantów i rowerzystów, jest niewystarczające.

PRACA KULTURALNO - OŚWIATOWA POLICJI POWIATOWEJ

Racjonalną i pożyteczną działalność kulturalno-oświatową wśród funkcjonariuszów p.p. można prowadzić tylko tam, gdzie są większe skupienia policjantów, a więc w tym wypadku tylko w Zgierzu. Na posterunkach natrafia się na znaczne trudności, bowiem jest tam zaledwie kilku ludzi, którzy bardzo rzadko zbierają się razem, a wypływa to z charakteru służby.

W ostatnich miesiącach skompletowano przy komisarjacie p.p. w Zgierzu bibliotekę. Uzupełnianie biblioteki odbywa się w ten sposób, że funkcjonariusze komisarjatu dobrowolnie opodatkowali się po 1 zł. miesięcznie na zakup nowych książek. Obecnie biblioteka liczy już paręset tomów.

W końcu ubiegłego roku komisarjat w Zgierzu otrzymał od

komitetu obywatelskiego miasta Zgierza aparat odbiorczy „radjo“ z którego korzystają wszyscy funkcjonariusze komisarjatu, a oprócz tego aparat służy do odbierania komunikatów policyjnych.

Aparaty takie są konieczne na wszystkich posterunkach, przede wszystkim na najodleglejszych, jednak z braku funduszy narazie są to tylko pobożne życzenia K-dy Powiatowej.

Dodać jeszcze wypada, że w okresie zimowym w godzinach, wolnych od służby, niektóre po-

sterunki prowadzą systematyczne wyszkolenie funkcjonariuszów pp. według programów ogólnokształ-

czących, korzystając z uprzejmości miejscowych sił nauczycielskich.

PRACA SPOŁECZNA FUNKCJONARJUSZÓW P. P.

Na tem polu policja powiatowa nie zawsze ma możność wykazać swoją inicjatywę i brać żywszy udział, choćby ze względu na to, że policja powiatowa posiada teren, wymagający stałej

baczności i wyteźonej pracy. Do tej pory w powiecie funkcjonariusze p. p. biorą żywszy udział w organizacji P. W. i Wychowania Fizycznego, oraz w L. O. P. P. Oprócz tego ko-

mendant posterunku Pol. Państw. w Konstantynowie, st. przod. Kurpiński w ostatnich czasach stoi na czele Ochotniczej Straży Ogniowej w Konstantynowie, jako przewodniczący zarządu.

PIERWSI POLICJANCY POWIATU ŁÓDZKIEGO, POZOSTAJĄCY NA SŁUŻBIE DO OSTATNIEJ CHWILI

Starsi Przodownicy: 1) Bażyński Jan — Komendant Poster. w Aleksandrowie, 2) Różycki Aleksander — Komendant Poster. w Tuszynie.

Przodownicy: 1) Pikała Bronisław — Komendant Poster. w Puczniewie,

2) Rzepkowski Mieczysław — Komendant Poster. w Cygance.

St. posterunkowi: 1) Krzuszcz Bolesław — kancelarja Komendy Powiatowej, 2) Michalak Władysław — Komisarjat P. P. w Zgierzu.

Posterunkowi: 1) Białosiński Józef, 2) Cieśliński Piotr, 3) Grzelak Feliks, 4) Janicki Władysław, 5) Karwański Zygmunt, 6) Janczarek Michał, 7) Kubisz Józef, 8) Mirowski Stefan, 9) Smolarek Stanisław, 10) Topolski Józef, 11) Zaworski Józef.



Matka-Polka musi syna wychować tak, by on umiał z jadowitym gadem żyć, nie trując się i by odychając zgnitą parą — umiał przechować serce czyste, polskie, nieugięte i nie splamione.

KS. BISKUP BANDURSKI.

POLICJA A SPOŁECZEŃSTWO



W krwawym znoju, w ciągu długich lat niewoli, naród polski walczył z zaborcami o wolność i niepodległość. Dążenia te zwalczane były z całą bezwzględnością przez rządy państw zaborczych, które nagieły do tych celów policję, wypaczając całkowicie zakres jej obowiązków i zadań. Policja państw zaborczych, była zawsze narzędziem dominacji politycznej i wszelkiego ucisku. Zamiast stać na straży prawa, policja gwałciła je systematycznie i celowo — była rozsadnikiem bezprawia.

Wszyscy mamy jeszcze w pamięci wszechwładnie panujące do niedawna na ziemiach naszych typy, jak rosyjski „gorodowej” lub okupancki „pałkarz”. Charakteryzuje je zasadniczo wrogi stosunek do ludności i do jej aspiracji narodowych, krańcowa podejrzliwość i brutalność, wreszcie bezwzględne stosowanie systemu barbarzyńskich represyj i kar, częstokroć niczem nieusprawiedliwionych.

Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy uległy spaczeniu wszelkie zdrowe pojęcia o legalnej władzy, co więcej, spaczeniu uległa sama idea państwowości. Społeczeństwo nasze patrzyło w pierwszym okresie niepodległości z nieufnością na mundur policyjny. Policjant, który w ciągu długich lat niewoli był uosobieniem ucisku i bezprawia, nie mógł w tych warunkach być traktowany przez obywatela inaczej, jak z uczuciem niechęci. Szczególnie wrogie i nieprzejednane stanowisko wobec policji rządów zaborczych zachowywały żywioty, zorganizowane pod sztandarem niepodległości narodowej i walki zbrojnej z najazdem. Echa tych stosunków i poglądów uzewnętrzniają się, niestety, obecnie nieraz przy wszelkich wystąpieniach masowych, demonstracjach i t. p. Policja państwowa obchodzi właściwie już czternaście swego istnienia. Pierwsze podwaliny służby bezpieczeństwa publicznego w Łodzi i powiecie położono w r. 1914, kiedy powołano do życia Milicję Obywatelską. Władze okupacyjne zlikwidowały tę instytucję, przenikniętą duchem obywatelskim i narodowym. Instytucja ta zasłużyła się dobrze społeczeństwu. Milicja zdobyła sobie wysokie uznanie i autorytet, które stanowią wzór

dla P. P. Podkreślić muszę, że Policja nasza wyrosła z inicjatywy społecznej, a nie z nakazu.

Powoli udoskonala się w atmosferze wolności obywatelskiej i praw konstytucyjnych jeden z najważniejszych organów wykonawczych władzy państwowej — policja. Typ arbitralnego, gruboskórnego policjanta należy już do objawów szczątkowych. Zastępuje go policjant — obywatel. Piękne wskazania Komendanta Głównego, Maleszewskiego, wypowiedziane niedawno w rozumnym okólniku do policji państwowej są dowodem, jakich policjantów pragną widzieć na służbie czyni- niki miarodajne.

Równoległe zmienia się stosunek społeczeństwa do policji. Dawne uprzedzenia, wyhodowane na glebie ucisku i bezprawia, należą do przeszłości. Do najszerzych warstw ludności przenika świadomość, że ściśle przestrzeganie praw, normujących życie wewnętrzne społeczeństwa i określających zakres swobody działania poszczególnych jednostek, bądź grup jest podstawowym warunkiem istnienia i rozwoju tego społeczeństwa. Do tego wielkiego zadania, polegającego na ugruntowaniu poczucia prawnego w społeczeństwie i na wykorzenianiu wszelkich objawów nieposzanowania praw, ustanowionych przez wybierane przedstawicielstwo narodu, powołana jest — narówni ze wszystkimi czynnikami władzy państwowej i samorządowej — policja państwowa, która jest organem wykonawczym tych władz i ma za zadanie przestrzeganie prawa i ochronę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Dzięki takiemu pojmowaniu obowiązków i zadań policji w państwie zmienia się radykalnie wzajemny stosunek policji i społeczeństwa. Policjant — to przyjaciel wszystkich ludzi dobrej woli, a wróg mętów społecznych i wrogów Państwa. Policja istnieć będzie w każdym ustroju państwowym, dopóki społeczeństwo doskonałości nie osiągnie. Zresztą niema wolności bez zastrzeżeń, a wyrazicielem tych zastrzeżeń, w interesie dobra publicznego, musi być zawsze policja. Współdziałanie każdego obywatela z policją w tępieniu przestępczości jest nakazem i obowiązkiem państwowym. Praca policji, to wytrwałe, ofiarne narażanie życia dla bliźnich i społeczeństwa.

MONOGRAFJE MIAST POWIATU ŁÓDZKIEGO

ZGIERZ

I.

Osadnictwo w ziemi łęczyckiej posuwało się od łęgów nad Bzurą ku południo-wschodowi — ku Pilicy. Należy przypuszczać, że w epoce grodziskowej Łęczykanie ścierali się już z grupami osadniczymi Mazurów i sieradzan. Brzeziny i Zgierz były wówczas najpewniej pogranicznymi grodami; siedzieli w nich urzędnicy księcia z załogą wojskową. Jest prawdopodobne, że gród zgierski zbudowano w odwiecznym ośrodku politycznym; świadczyć zdają się o tem wykopaliska przedhistoryczne. Wśród nieprzebytych borów i bagien tej okolicy, nad Bzurą, opodal obszernego jeziora rozwinęła się obok wsi służebnych osada przemysłowo-handlowa.

W miarę, jak regulowały się sprawy pograniczne, — malało znaczenie grodu zgierskiego — posterunku władzy państwowej; niewiadomo, czy Zgierz był siedzibą Kasztelana. Ale podgrodzie utrwaliło się i pozostało w rękach książąt. W wieku XIII goszczą tu Konrad Mazowiecki (1231) i Kazimierz Łęczycki (1248). Z roku 1255 pochodzi pierwsza wzmianka źródłowa o kościele parafjalnym.

W wieku XIV rozkrzewiła się w stronach łęczyckich lepsza gospodarka. Ogromny niedostatek źródeł nie pozwala na odmalowanie tej sprawy w odległym od stolicy zakamarku zgierskim. Wiadomo, że już w roku 1345 jest wójtostwo zgierskie, skoro je książę Władysław Łęczycki przeznaczyć może Samborio thesaurario nostro lancieniensi. Ale

dopiero w roku 1420, w lat kilkadziesiąt po wcieleniu Księstwa łęczyckiego do Korony, Król Władysław Jagiełło nadaje Zgierzowi wraz ze wsią Kargolec prawo niemieckie, pojęte jako samorząd sądowy i zupełna wola od ciężarów prawa polskiego. Można przypuszczać, że księżętom nie powiodło się zaszczepić



P. Jan Świercz,
burmistrz m. Zgierza

pienie wyższych form organizacyjnych w tej puszczy pierwotnej i dopiero po latach, już na prośby mieszkańców, ustala się porządek wiejski w całym tego słowa znaczeniu.

Zgierz, część dóbr starosty łęczyckiego, liczy w wieku XVI łąnów osiadłych 37; odbywa się tu doroczny jarmark i cotygodniowy targ. W roku 1576 spisy lustracyjne podają 17 rzemieślników, 2 rzeźników i 6 przekupniów oraz stwierdzają istnienia 3 karczmi i 3 warzelnii gorzałki.

Niebawem, chyba w połowie wieku XVII, Zgierz wydzielono z

dóbr grodzkich i uczyniono z niego starostwo niegrodowe — chleb dobrze zasłużonych; w roku 1659 dzierży tę osadę urodzony Stanisław Wężyk, rotmistrz Jego Królewskiej Mości. Wojny szwedzkie zrujnowały straszliwie te okolice: w Zgierzu w r. 1661 doliczono się tylko 4 łąnów i 10 domów osiadłych, a zespół ludzi przemysłu zmalał do 3 piwowarów, 2 szewców i 1 garncarza. Nędza trapiła mieszczan; zgubili w zastojach swój samorząd i stali się niczem w rękach bezpośredniego pana, starosty-tenutarjusza.

Lata pokoju doby stanisławowskiej pozwoliły podrosnąć nieco temu ślepemu miasteczku. Liczba domów sięgnęła 65, a społeczność miejską, odnoszącą „do dworu“ owies, zboże, na słoń, wołu, kury, jaja, sery, piwo i garnki stanowiło 7 garncarzy, 6 szewców, 21 kołodziejów, 3 stelmachów, 5 bednarzy, 1 „co gonty robi“, 1 kowal i 6 stolarzy. Czas upłynął w ciszy sielskiej, przerywanej gwarem targowym i skrzypieniem obrabianego drzewa.

W latach zaboru pruskiego i burzy napoleońskiej przybyło ludzi w miasteczku: osiedlili się Żydzi, nikogo o pozwolenie nie pytając. Ale bieda nie odeszła: żyła ta tysiączna rzesza Zgierzan 1820 roku z roli, jarmarki i targi nie odbywały się, a rzemieślników i kupców na palcach policzyć było można. W szkole ani jedno dziecko nie umiało porządnie czytać, poczty nie było, gazet nikt nie oglądał, nawet jedyną „austerję“ określa burmistrz jako niezdatną do użytku podróżnych. Dobrą organi-



Członkowie Magistratu m. Zgierza, z burmistrzem p. Świerczem i wiceburmistrzem p. Zajczkowskim na czele.

zację miała tylko dystrybucja tytoniu!

Takim był Zgierz w owych dniach, gdy Rajmund RembIELiński, prezes komisji wojewódzkiej mazowieckiej i Benedykt Tykiel, komisarz do spraw fabrycznych, rozważali sprawę uprzemysłowienia osad rządowych i pracownicy badali nasze lesiste strony, gdzie młyny nad strumieniami gwarzyły o prastarej chwale kolo-dziejów.

II.

Teraz właśnie zaczynała się nowa epoka dla łęczyckiej ziemi. W latach Księstwa Warszawskiego, gdy rząd nie mógł znaleźć funduszków na poparcie przemysłu krajowego, a ustawiczne wojny zupełnie absorbowały uwagę i energję, gdy wielkopolskie miasta przemysłowe smutnie wegetowały, — udało się przecież energicznemu Ignacemu Starzyńskiemu, dziedzicowi łęczyckiego Strzeblewa, urządzić sukienniczą osadę w Ozorkowie.

Po Kongresie Wiedeńskim, gdy sukienniczy Rawicz, Bojanów, Leszno, Międzyrzecz i Wschowa odpadły do Prus, — urósł Ozorków i utrwalił się. Na bruzyckiem pustkowiu założył niebawem podobną osadę Rafał Bratoszewski i nazwał ją Aleksandrowem. Po ustaleniu się

stosunków w Królestwie Polskiem, rząd przeprowadził skrzętnie i przezornie studia nad możliwością rozbudowania przemysłu włókienniczego. Zła konjunktura w Europie Środkowej sprzyjała zamiarowi sprowadzenia rękodzielników i kapitalistów z Wielkopolski,

Śląska, Prus, i Czech. Wszyscy krajowi znawcy przemysłu włókienniczego zostali powołani do rady i działania. Plan rządu pojął najdoskonalej i z największą energją przystąpił do działania prezes województwa mazowieckiego. Zwiedziwszy dokładnie nasze strony, poznawszy ich pierwotność osadniczą, lasy i wody, łąki i gliny, wsie polskie, kolonje pruskie, miasteczka polsko-żydowskie oraz owe kwitnące prywatne osady rękodzielnicze, — wyrobił sobie RembIELiński jasny sąd o rzeczy. Postawił i przeprowadził kwestję gniazda państwowych osad, w których, staraniem rządu, trzeba rozwinąć przemysł. Wśród rzędu miasteczek województwa, które wchodziły w grę, znalazł się także Zgierz. Mieszkańcom jego latem 1820 roku sam prezes cierpliwie tłumaczył, że powinni starać się o rozwój rzemiosł i ułatwić rządowi urządzenie nowego Zgierza na podmiejskich gruntach państwowych. Szukający nowych siedzib sukiennicy zagraniczni upodobali sobie Zgierz i usilnie zabiegali o umowę z rządem. Krzatali się wtedy zwłaszcza majstrowie Ankowski i Różański. Zjawił się niebawem w Zgierzcu zamożny kupiec warszawski Jan Fryderyk

Zachert, rodem z Międzychodu, zupełnie spolszczony, ex-napoleończyk, trudem wyprawy na San Domingo z Polską wieczyście związany. Przybyli także inni kapitaliści — Saenger, Viertel i Teskie z Wielkopolski z pożądaną sumą 300.000 złotych. Gdy rząd za sprawą Staszica i Mostowskiego przyjął projekty RembIELińskiego, stanęła w Zgierzcu dn. 26 marca 1821 roku precedensowa umowa z grupą osadników, reprezentowanych przez wymienionych trzech kapitalistów. Oto jej treść:

Każdy przybysz-rękodzielnik otrzymuje plac i ogród (1½ morgi) bez wkupnego, z zupełnym prawem przekazania, ustąpienia i sprzedaży; prawo posiadania traci, o ile w ciągu dwóch lat nie zbuduje domu. Drzewo budowlane otrzymuje osadnik bezpłatnie, zaś cegłę po cenie minimalnej. Rząd ofiaruje plac i budynek na Kościół ewangelicki, a także dla pastora oraz dyplomowanych lekarzy i aptekarzy. Nowy mieszkaniec Zgierza korzysta z sześciu lat wolności od podatków bezpośrednich; po upływie tego czasu płaci czynsz wieczysty w wysokości 10 złotych od morgi. Urodzony zagranicą osadnik nie służy w wojsku, choćby przyjął poddaństwo krajowe; urodzony w kraju — wolny jest od powinności wojskowej, o ile wykaże się znajomością rzemiosła. Rada miejska ma się składać w połowie z przedstawicieli Nowego Miasta. Utworzonemu cechowi sukienniczemu rząd ustępuje prawem czynszowem młyn przy stawie — na folusz młotowy. Ustanawia się pocztę konną i sześć jarmarków w nowej osadzie. Zakazuje się Żydom mieszkania w nowej osadzie, a także usuwa się ich od otrzymywania prawa wyszynku. Pozwala się przybyszom utworzyć towarzy-

ZGIERZ — PRZEDMIOTEM ZAINTERESOWANIA PANA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ

stwo strzeleckie. Nadto trzem kapitalistom—reprezentantom daje się piętnastoletni monopol na prowadzenie farbiarni w Zgierzu.

Od pamiątkowej, przełomowej chwili ratyfikacji tego przywileju datuje się świetny rozwój miasta. Pod opieką możnego rządu, dającego czętnie pożyczki i przeprowadzającego dużym nakładem regulacje i inwestycje w wieńcu osad przemysłowych, rosną miasta rządowe z zawrotną szybkością. W ciągu dwu lat Zgierz dorównał liczbą majstrów sąsiedniemu Aleksandrowu (200), a po latach czterech przerósł setką majstrów także niedaleki Ozorków, największy dotąd ośrodek sukiennictwa w Polsce. Liczył Zgierz w roku 1825 sukieników 500 i wyprodukował 700.000 łokci sukna—w połowie bez mała lepszych gatunków—wartości 6 milionów złotych. Stał się, krótko mówiąc, stolicą włókiennictwa w Królestwie Polskiem. Szeroko na północ od Starego Miasta za Bzurą, zabudowany—drewnianymi domkami kształtnymi i ozdobnymi, oraz murowanymi koszarami fabrycznymi, trajkotał dzień i noc międzynarodową gwarą krosien. Gościł w porządnym austerjach kupców z bliskich i dalekich stron. Tu bogaci pośrednicy pozakładali swe agentury.

Traktem „fabrycznym“, wtedy właśnie wśród malowniczych pagórków forsownie bitym, szły towary przez Warszawę ku granicy rosyjskiej, otwartej dla nich gościnnie mocą korzystnej umowy celnej ministra Lubeckiego.

I tak to losy łaskawe a kapryśne sprawiły, że martwa miłościną leśna stała się najświetniejszą prządką bogactw i pupilem wszystkich urbanistów polskich.

III.

Katastrofa roku 1831 sprawiła, że rozrost sukiennictwa

uległ zahamowaniu: Rosja przekreśliła umową celną i ustała opieka rządu. Wielkie przesielenie przeżyć musieli samopas puszczeni fabrykanci zgierscy. Politycznie ciemni, polskości niechętni, kierunku pozbawieni,—z rozpaczą szukali zbytu dla swych towarów. Ten i ów orientował się, że ratunek znaleźć można w odstępieniu od wełny na rzecz bawełny, którą pochłaniał bardzo chętnie rynek krajowy. Ale ta dziedzina przemysłu, zaszczerpiona została przez Rembielińskiego w sąsiedniej Łodzi, gdzie sukiennicy osiadali byli niechętnie. Więc do Łodzi po roku 1831 zbiegają się z zagranicy prządky i tkacze, możni przemysłowcy i kupcy bawełniani, ulegając prawu o przyciągającej sile rzeczy istniejących. Łódź rozkwita teraz i błyszczy bogactwem. Jeszcze po latach dwudziestu góruje wprawdzie Zgierz—tradycją urzędów kupieckich, powagą urzędów, szy-

chem i kulturą. Niebawem jednak, od połowy wieku ubiegłego, po zniesieniu granicy celnej od wschodu, pada bez tchu w wyścigu z Łodzią i oddaje swej szczęśliwej rywalce pracowicie ongi zdobytą palmę pierwszeństwa.

Zgierz pozostał miastem przemysłowem—z wyraźną przez długie jeszcze lata przewagą sukiennictwa. W roku 1878 posiada 118 zakładów przemysłowych, 1.500 robotników i produkuje sukna wartości 2 milionów rubli. Ustał pod koniec wieku zeszłego napływ Niemców, z którymi tak trudno było współżyć, zwłaszcza w czasie powstań, patriotycznym mieszczańom staromiejskim i tej inteligencji, która skupiała się w urzędach i większych fabrykach. Trwał ciągle pochód chłopów ze wsi łączyckich do miasta, do fabryk. W ucisku politycznym i kulturalnym przeżywał Zgierz wielkie wstrząsy gospodarcze i znamienne



Wizyta Pana Prezydenta Mościckiego w Zgierzu w 1928 r.
Dostojny Gość w rozmowie z robotnikami Zgierskich Zakładów Chemicznych.



Miejski zakład kąpielowy w Zgierzu.

przeobrażenia społeczne. W ostatnich latach panowania rosyjskiego przejawiał dużą moc ducha i siłę organizacji. Utraciwszy w chwili upadku państwowości polskiej, pozycję najszcześniejszą, utraciłszy bezpowrotnie, — stał się średnim miastem przemysłowym o silnej tradycji pracy i walki, o budzącej się coraz wyraźniej tendencji do kulturalnego rozwoju.

Niebawem, w ogniu wojny europejskiej, gdy odeszła dławiąca przemoc, — jęto się i w Zgierzu organicznych prac tysiąca.

IV.

Na przestrzeni zgórz 2000 ha, na wzgórzach, w koronie średniourodzajnych pól, uprawianych przez 370 mieszczan - rolników, i pięknych, niestety, przeredzonych, borów miejskich, przez które przechodzi linja zasięgu jodły, nad Bzurą nieznacznie płynącą i stawem, teraz właśnie wyszlamowanym i szeroką wstęgą parku obramionym, — rozpościera się to miasto w pow. najznaczniejsze. Jeździ się po nim brukami dobremi: z ogólnej powierzchni przedwojennej 100.000 m²

połowę zreparowano, a połowę od nowa, przydając nowych zgórz 25.000 m². Chodzi się po nim trotuarami przeważnie gładkimi: z ogólnej powierzchni 80.000 m² połowę ułożono w latach powojennych. Oczy uciekają od niebogatyń budowli stylu klasycznego epoki kongresowej, od domków mieszczańskich, także stuletnią patyną pokrytych i od obszernych ceglanych hal fabrycznych różnego wieku: bowiem nad wszystkim króluje kościół, i wielki gmach szkoły powszechnej, i grupa gmachów państwowego seminarjum nauczycielskiego, i z przepychem urządzona kamienica Kasy Chorych, i okazały budynek łaźni miejskiej z basenem i jeszcze w szkielecie rusztowań umocowana rzeźnia — wszystko dźwignięte od fundamentów w ostatnich latach.

W tych ramach, wytrwale rozszerzanych, mieszka obecnie 23.806 Zgierzan, w tem Polaków 78%, Niemców 7%, i Żydów 15%. Statystyka mówi, że w ostatnich latach trzydziestu ludności przybyło 4,700 dusz, a układ narodowościowy zmienił się na korzyść Polaków (+ 16,6%) ze stratą

Niemców (— 12,8%) i Żydów (— 3,2%).

Górującym warsztatem pracy jest przemysł: tkalni wełnianych 96, robotników 980; tkalni bawełnianych 1, robotników 110; przędzalni wełnianych 12, robotników 1016; przędzalni bawełnianych 2, robotników 1748; farbiarni i wykończalni 6, robotników 342; fabryka dykt 1, robotników 160; fabryka drutu 1, robotników 24; fabryka maszyn 1, robotników 103; młyn elektryczny 1, robotników 11; młyn parowy 1, robotników 38; drukarnia chustek 1, robotników 49; snowalnia i nawijalnia 1, robotników 4; fabryka szczotek 1, robotników 10; przemysł chemiczny 1, robotników 255; rektyfikacja 1, robotników 5; elektrownia 1, robotników 38; razem zakładów 128, robotników 4893.

W ciągu lat ostatnich zwiększyła się, nieznacznie jednak, liczba fabryk i robotników: w roku 1911 fabryk było 50 (może tu nie wliczono kilkudziesięciu sukienników — rękodzielników?), a robotników 4223.

Działwa, od roku 1921 wszystka działwa uczy się w szkołach publicznych:

W szkołach powszechnych uczniów 2605, w szkołach średnich uczniów w wieku szkolnym 284, razem 2889 dzieci.

Liczba nauczycieli i uczniów, w porównaniu z rokiem 1914, wzrosła trzykrotnie.

Chleba powszedniego dostarcza od roku 1922 przedewszystkiem piekarnia mechaniczna dwutysięcznej rzeszy spółdzielców, zrzeszonych w spółdzielni „Zgoda“; wypiek miesięczny w roku 1923 przekroczył 50.000 kg.

Leczą się Zgierzanie od 1922 roku w Kasie Chorych; ubezpieczonych i członków ich rodzin liczy Kasa 17038. Porad lekarskich miesięcznie zgórz 10.000,

niezdolnym do pracy wypłaca miesięcznie około 25.000 złotych.

Strawę duchową otrzymują Zgierzanie w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Bolesława Prusa. Założona przez towarzystwo oświatowe w roku 1913, umiastowiona w 1922, urosła pięknie: liczy obecnie 11.203 dzieła, korzysta z niej 1.121 czytelników przy dziennej frekwencji 85 osób.

Zła konjunktura, bieda, nieporadność, sieroctwo zwalczą się tu od lat niewiele bardzo wydatnie: miejskie roboty publiczne (w roku 1919 przeciętnie 1000 osób, w 1926 przeciętnie 800 osób), tanie kuchnie (dziennie 800 obiadów), ambulatorjum bezpłatne przy ubogim szpitalu miejskim, dom starców (70 miejsc), żłobek dla niemowląt (10 miejsc), dom dla bezdomnych i eksmitowanych (11 mieszkań), barak w lesie dla kolonijletnich (120 miejsc) — oto wysiłki dokonane.

Spółceństwo zgierskie zorganizowane (od jak niedawna!) w związki zawodowe i zrzeszenia różnej natury, w mozole, bierność w sobie przełamując, silniejszym indywidualiom ulegając, kształcąc w działaniu, podno-

sząc się ku wysokości rzeczy budowlanych, — widzi coraz lepiej wielkie swoje dobra, swój budżet i swoje długi, odczuwa coraz lepiej swoje potrzeby; co-

raz jest bliższe tych, którzy je wyprzedzili.

Przeczytać już potrafi z dumą i powagą taką oto o sobie opowieść:

BUDŻET MIASTA ZGIERZA NA 1928/29 R.

	Złotych	%
Administracja ogólna	165.755.08	19
Majątek komunalny	18.800.—	2
Spłata długów	208.946.85	24
Utrzymanie ulic i placów	45.938.12	5
Oświata i kultura	131.271.35	16
Zdrowie publiczne	78.773.34	9
Opieka społeczna	169.365.16	19
Bezpieczeństwo publiczne	48.452.—	6

I tradycję w skupieniu z własnych wysnuwać zaczyna dokonanych spraw: mozolnej, pionierskiej pracy sukienników, powstańczego zapału „łyków“ staromiejskich, szyfowego trudu inteligentów-społeczników, rewolucyjnej ofiary robotnika, legjonowego krwawego znoju, powszechnej służby 1920 roku i tych ciągłych składań cegły do cegły i ziarna do ziarna.

I tak idzie, dziesięć wielkich kroków w ciągu dziesięciu lat wolności wykonawszy, i tak idzie ku lepszemu to miasto, które było przed wiekami podgrodzium, potem dumne z samorządu oppidum królewskim, potem ślepą mięsciną kołodziejów, potem stolicą przemysłu sukienniczego w Królestwie Polskim i wreszcie zwykłym miasteczkiem przemysłowym w mocy najeźdźców.



ALEKSANDRÓW

Miasto Aleksandrów, położone w powiecie łódzkim w odległości 11 klm. od m. Łodzi, powstało w roku 1812. Początkowo Aleksandrów był osadą rękodzielniczą, założoną na gruntach wsi Bruźca Wielka przez ówczesnego właściciela tej wsi, Rafała Bratoszewskiego. Na prośbę Rafała Bratoszewskiego i wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji — Rada Administracyjna Królestwa Polskiego decyzją swą, powziętą na posiedzeniu dnia 26 marca 1822 roku, wyniosła osadę Aleksandrów do rzędu miast. Powierzchni miasto liczyło wówczas 658 morgów 172 pręty kw. miary chełmińskiej. Osadnicy otrzymywali grunty (place) od dziedzica w drodze „szczególnych nadań urzędowych”. Otrzymujący „nadanie” stawał się dziedzicznym posiadaczem gruntu, jednakże za dopełnieniem szeregu warunków, przede wszystkim musiał dziedzicowi płacić corocznie Zł. 12.— tytułem czynszu od każdego morga chełmińskiego. Osadnik taki mógł nawet sprzedać otrzymany od dziedzica plac, jednakże wówczas obowiązany był płacić dziedzicowi 1/10 część sumy za szacunek umówiony. Prócz powyższego, osadnicy korzystali z bezpłatnego pastwiska, oraz mieli dozwolone zbieranie drzew w lasach, ściśle w akcie nadania wymienionych. W roku 1863 miasto Aleksandrów zostaje zamienione z powrotem na osadę i włączone pod względem administracyjnym do gminy Bruźca Wielka, powiatu łódzkiego, gubernji Piotrkowskiej.

W okresie lat 1822 — 1863 silnie rozwinął się tu przemysł tkacki. Tkacze tutejsi wyroby swoje przeważnie produkowali na obstatunek i z materiałów fabrykantów łódzkich. Aleksandrów w tym okresie, jako położony w pobliżu Łodzi — żyje życiem tego miasta i nie posiada charakteru odrębnego, dążąc ku temuż ognisku wielkiego przemysłu.



*P. Marjan Andrzejak,
burmistrz m. Aleksandrowa*

W następnym okresie od roku 1863 — 1914, to jest do wybuchu wojny światowej, Aleksandrów, jako osada, stopniowo zaczyna się rozwijać. Powstaje wtedy i nadzwyczaj szybko i pomysłnie rozbudowuje się przemysł pończosznicy, stanowiący i obecnie główny rodzaj zatrudnienia oraz podstawę egzystencji tutejszych mieszkańców. Wyroby pończosznicze rozchodzą się po całym kraju a nawet znajdują nabywców i na rynkach zagra-

nicznych, w szczególności zaś na rynku rosyjskim. Równocześnie rozwijają się przemysły: tkacki i farbiarski. W tym czasie ludność Aleksandrowa przekracza cyfrę 12000 mieszkańców. W czasie wojny europejskiej, leżąc w środku słynnych bitew, prowadzonych pod Łodzią, miasto ucierpiało znacznie i w dużej mierze uległo zniszczeniu (40% budynków rozbito).

W roku 1924 Aleksandrowi powtórnie nadano tytuł miasta. Z tą chwilą wkracza on na nową drogę swego rozwoju. Dzięki energicznym zabiegom i celowej gospodarce władz miejskich — miasto szybko podnosi się z upadku, do jakiego doszło w okresie wojny światowej i nadzwyczaj szybko się odbudowuje i rozszerza. Obecnie Aleksandrów liczy przeszło 11000 mieszkańców (wyborców do sejmu w 1928 roku liczył 5366; do senatu zaś 3659), zajmuje powierzchni 502 hektary, budynków posiada 2815, w tem domów mieszkalnych 934, gospodarczych zaś 1891, dwa banki, trzy młyny parowe, 182 zakłady handlowe, 132 zakłady przemysłowe, a z tych ostatnich 80% stanowią pończoszarnie. W zakładach przemysłowych pracuje 935 robotników. Pod względem wyznaniowym podział miejscowej ludności jest równomierny i cyfrowo wyraża się, jak następuje: rzymsko-katolików 3020; ewangelików 4680, wyznania mojżeszowego 2610, baptystów 115 oraz greko - katolików 25. Powyższemu podziałowi ludności miasta Aleksandrowa odpowiada mniej

więcej, podział tej ludności według narodowości. Głównym, najcharakterystyczniejszym zajęciem tuż mieszkańców, jest przemysł pończosniczy, eksportujący głównie na Kresy Wschodnie, do Małopolski, na Pomorze i do Poznańskiego a częściowo produkujący na eksport zagranicę. Reszta ludności utrzymuje się z handlu i z rolnictwa.

Z dawnej swej przeszłości Aleksandrów posiada dwa kościoły: katolicki i ewangelicki, które jednakże — ani pod względem architektonicznym, ani jako zabytki — nie przedstawiają wybitniejszej wartości. Z instytucyj społecznych wymienić należy dwie kooperatywy spożywcze; Straż Ogniową, 4 żydowskie stowarzyszenia, a mianowicie: „Linus Hacholim“; „Szlojme Emunej Izrael“; „Cejre-Zion“ i „Mizrachi“; 4 towarzystwa śpiewacze: „Lutnia“, „Polyhymnja“, „Immanuel“ i Chór Kościelny przy Rzym. - Kat. parafji; 5 towarzystw sportowych: „Sokół“, „Strzelec“, „Niemieckie T-wo Gimnastyczne“, „Gwiazda“, „Sparta“ i „T-wo Ochrony Przyrody“; 3 związki zawodowe; i wreszcie związki cechowe: pie-

karzy, rzeźników, stolarzy, kowali, szewców, tkaczy, sukienników i młynarzy.

Miasto posiada następujące instytucje: własną elektrownię, miejski dom starców i kalek, targowicę zwierzęcą, boisko sportowe, 3 szkoły powszechne 7-klasowe, w tem jedną wyznaniową żydowską. Do szkół tych uczęszcza przeszło 1600 dzieci. Prócz tego miasto posiada własne grunta orne oraz pastwiska ogól-

nej przestrzeni 172 hektarów, gmach, mieszczący biura Magistratu, dom czynszowy, dwa gmachy szkolne, obszerny park oraz 2 place. Wartość majątku miasta wynosi Zł. 508,800; majątek ten obciążony jest jedynie 6 procentową pożyczką, zaciągniętą w Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę szkoły powszechnej w sumie Zł. 15.000.

Należytemu rozwojowi tutejszego przemysłu stoi na przeszkodzie brak połączenia kolejowego. To też od dłuższego czasu Magistrat m. Aleksandrowa czyni usilne starania w porozumieniu z magistratami miast: Poddębic, Uniejowa, Turku, Dąbia i Koła w sprawie pobudowania wąskotorowej linii kolejowej. Z inicjatywy obecnego burmistrza p. Marjana Andrzejaka, wybitnego samorządowca, ma się rozpocząć w przyszłym roku budżetowym cały szereg inwestycyj miejskich, jak budowę rzeźni, łaźni, hal targowych, domu dla bezdomnych oraz wybrukowanie szeregu ulic.



Gmach Magistratu m. Aleksandrowa



„Jatki“ miejskie przy ul. Rynek 6 w Aleksandrowie

KONSTANTYNÓW

Konstantynów istniał już, jako osada, w końcu XVIII wieku, to jest wówczas, kiedy jeszcze Łódź była wioską, znaną pod nazwą Łódki i liczyła zaledwie 190 mieszkańców: 179 chrześcijan i 11 żydów. Kiedy w roku 1806 przeszła Łódka w ręce biskupie (Biskupa Kujawskiego)—od tego czasu datuje się rozwój przemysłowo-handlowy.

Właściciel obszarów dworskich, w skład których wchodził i ówczesny Konstantynów — Ignacy-Mikołaj Krzywiec-Okołowicz, pragnąc nadać Konstantynowu charakter miasta i, kierując się tendencją jego rozwoju, zaofiarował osadnikom — kolonistom niemieckim bezpłatnie grunta pod domy. W tym czasie Konstantynów był osadą wyłącznie rolniczą. Wyprawa Napoleona na Moskwę nie należała do epoki rozwoju przemysłu i handlu wogóle. Dopiero w roku 1816 przybyło do Konstantynowa kilkunastu sukniarzy z Ozorkowa. W dwa lata później, to jest w roku 1818 przyjechała do Konstantynowa większa ilość sukniarzy z Niemiec, a jeden z nich, Gotfryd Wende, założył w Konstantynowie pierwszą fabrykę sukienniczą.

Początkowo Konstantynów zajmował się wyłącznie tylko wyrobem sukna, dopiero w roku 1831 zaczęli przybywać pierwsi tkacze z Badeni. Stały napływ tkaczy był początkiem bankructwa sukniarzy, którzy przyswajali sobie przemysł tkacki i nabierali w nim rutyny zawodowej.

Przemysł tkacki w Konstantynowie najintensywniej rozwijał

się w roku 1830, a nabrał charakteru wielkiego przemysłu w połowie XIX wieku.

Konstantynów, dzięki przemysłowi tkackiemu, przybrał charakter miasta i był nim prawie do roku 1869. Po tym okresie, ze względów politycznych, rząd rosyjski odjął Konstantynowu prawa miasta i przemianował go na osadę, włączoną do gminy Rszew.



*P. Franciszek Gryzel,
burmistrz m. Konstantynowa*

W roku 1914, w przededniu wojny światowej, Konstantynów liczył 12,500 mieszkańców, 500 domów mieszkalnych, 15 fabryk, 3,000 robotników (przeważnie tkaczy) i około 2,000 chałupników tkackich. Huragan wojny przeszedł nad Konstantynowem i zburzył doszczętnie 169 domów przeważnie murowanych.

Jakkolwiek okolica Konstantynowa należy do przemysłowej,

to jednak rolnictwo stoi tu na wysokim poziomie, a szczególnie ogrodnictwo, które za pracę, wprawdzie ciężką, daje wdzięczne zyski.

W odległości 9 kilometrów od Konstantynowa jest kolej żelazna, z którą połączenie jest dostatecznie wygodne, bowiem pomiędzy Łodzią a Konstantynowem kursują od godziny 6 rano do 9 wieczór (co 40 minut) wagony elektrycznej kolejki dojazdowej.

Charakterystyczną cechą Konstantynowa jest przemysł swoisty, czyli tak zwane chałupnictwo tkackie, dla zilustrowania którego należy sięgnąć wstecz.

Historja tkackiego chałupnictwa w Konstantynowie sięga epoki Wielkiego Księstwa Warszawskiego, a dzisiejszy stan jego jest jednym z etapów, jakich cały szereg przechodziło miasto w okresie ostatniego stulecia, a etap ten nie jest bynajmniej ostatnim, za czym przemawiają obecne przejawy tego ręcznego przemysłu. Chałupnictwo w Konstantynowie powstało, z popytu produktów włókienniczych na rynkach rosyjskich, ale na rozwój jego znamieny wpływ wywarła praca domowa, w szczególności kobiet, nie mających regularnego zajęcia. Chałupnictwo w Konstantynowie posiada wszelkie warunki dalszego rozwoju.

Chałupnicy otrzymują od pośrednika materiał surowy, przerabiają go na produkt, gotowy do użytku, odnoszą pośrednikowi, a ten odwozi przemysłowcowi, z którym jest związany kontraktem.

Pośrednik rozsprzedają materjału nie zajmuje się.

Z 734 morg uprawnej roli w Konstantynowie chałupnicy posiadają połowę. Mają oni przeważnie własne domki a przy każdym z nich jedną morgę ziemi. Chałupnictwo więc i rolnictwo idą w parze i jedno drugiemu nie przeszkadza.

Poziom umysłowy mieszkańców m. Konstantynowa podniósł się znacznie przez założenie stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych. Konstantynów posiada 4 towarzystwa śpiewacze, dwie biblioteki, dwie czytelnie, dwa towarzystwa gimnastyczno-sportowe, liczny zastęp Związku Strzeleckiego, Sokoła, Związek Młodzieży Chrześcijańskiej, 7-klasową szkołę powszechną polską i 5-klasową szkołę powszechną niemiecką, Związek Zawodowy „Praca“, poradnię prawną przy Magistracie, Sąd Pokoju, Kasę Chorych, Straż Ogniową Ochotniczą, wyposażoną kompletnym taborem, Fundusz Bezrobocia, Posterunek Policji Państwowej, Poczte, Telegraf, międzymiastowe połączenie telefoniczne, urząd gminy Rszew, trzy orkiestry, elektryczną kolejkę dojazdową do Łodzi, pięć cechów i kilka związków natury religijnej. Prace nad elektryfikacją miasta dobiegają końca. W śródmieściu mamy kościół katolicki i kościół ewangelicko-augsburski oraz dom modlitwy starozakonnych, a także ka-

plicę baptystów i salę wykładową badaczy Pisma Świętego.

W mies. lipcu 1924 roku Konstantynowu ponownie przywrócono tytuł miasta. Burmistrzem z wyboru został i do tej pory pełni swe obowiązki Franciszek Gryzel, człowiek inicjatywy, energii i czynu, który z tytułu swego stanowiska zakreślił sobie plan działania w kierunku doprowadzenia miasta do stanu przedwojennego. Miasto, które przez cały szereg lat było w zaniedbaniu, nabiera cech miasta naprawdę kulturalnego o wyglądzie estetycznym. Po wojnie miasto liczyło 4,000 mieszkańców, a dzisiaj liczy ich już 7,500. Pod

względem ekonomicznym miasto również podnosi się w szybkim tempie; wartość produkcji rocznej samego tylko chałupnictwa waha się od 8,000,000 do 10,000,000 zł.

Konstantynów zajmuje obszar 1,047 morgów kwadratowych a położony jest topograficznie na płaszczyźnie, jak wogóle całe Województwo Łódzkie.

Podział procentowy ludności przedstawia się następująco: katolików 53⁰/₀, ewangelików 32⁰/₀, żydów 14⁰/₀, baptystów 1⁰/₀.

Jakkolwiek Konstantynów należy obecnie do terenu przemysłowionego, to jednak rolnictwo stoi na wysokim poziomie, a szczególnie ogrodnictwo.



25-cioletni jubileusz i poświęcenie sztandaru pierwszego Polskiego T-wa Śpiew. „Lutnia” w Konstantynowie w dniu 17 maja 1928 roku.

Siedzą: Starosta Rzewski, Starościna Rzewska, Prezes „Lutni” Stefan Groblewski, Burmistrz Fr. Gryzel, Burmistrzowa Stefanja Gryzłowa, Dr. Mieczysław Rybus i inni.



RUDA PABJANICKA

Miasteczko Ruda Pabjanicka, wchodzące w skład powiatu łódzkiego, uzyskało prawo miejskie dopiero w roku 1923. Na całość miasta złożyły się trzy kolonie: Ruda Pabjanicka, Chachuła i część Nowego Rokicia. Obszar Rudy wynosi 1000 ha. powierzchni, na której obecnie mieści się 680 domów mieszkalnych i zgórz 10 tysięcy mieszkańców. Ludność miasta pod względem socjalnym dzieli się na dwie wielkie grupy: robotników fabrycznych i włoścjan. Ruda posiada 4 większe fabryki, 15 mniejszych, które zatrudniają ogółem 1200 robotników i 100 urzędników. Nieomal zaś trzykrotnie większa liczba robotników zatrudniona jest w fabrykach łódzkich. Pozostali mieszkańcy zajęci są albo na roli, albo też trudnią się rzemiosłem.

Rozmieszczenie domów i fabryk w Rudzie jest tego rodzaju, że nie robi ona wrażenia osiedla o zwartej zabudowie, nie posiada rynku, jako centrum miasta, nie posiada ulic, wytkniętych w jakimś, ustalonym zgórz, porządku. Dla przyjezdnego obserwatora, który zna charakter polskich starych miasteczek, rozkład miasta Rudy mówi sam za siebie, że jest to osiedle, połączone li tylko wspólną nazwą i wspólną administracją i że jednak poszczególne dzielnice żyją do dziś dnia niemal odrębnym życiem.

Lat temu 250, część obecnej Rudy, t. zw. kolonia Ruda Pabjanicka, była dużą wsią o przestrzeni 300 morgów i była własnością starej rodziny ziemiań-

skiej Rudnickich. Nazwę swą „Ruda“ miejscowość wyprowadziła stąd, iż w pogłębiu rozległych łąk znajdowała się ruda żelaza, z której mieszkańcy w prymitywny sposób wydobywali żelazo, drugą część nazwy „Pabjanicka“ wywodzi się z tego faktu, że miejscowość Ruda leży blisko



Dr. Stefan Bogusławski,
burmistrz m. Rudy Pabjanickiej.

starego miasta Pabjanic, które wywierało na Rudę silny wpływ, czy to w postaci jurysdykcji, czy też w sensie administracji kościelnej, do parafji bowiem pabjanickiej przez dłuższe lata należały okoliczne wsie.

Po rozbiorach Polski, Ruda przeszła na własność rządu rosyjskiego, od którego z kolei nabył Rudę w 1829 r. przemysłowiec łódzki p. Ludwik Gajer. Wykorzystując urodzajność gleby, p. Gajer wybudował w Rudzie cukrownię i gorzelnię, które w ciągu 40 lat eksploatacji pro-

sperowały dobrze i przynosiły właścicielowi poważne zyski.

W roku 1869 Ruda, wraz z cukrownią i gorzelnią—przeszła w ręce przemysłowca łódzkiego p. Loevenberga, który cukrownię znacznie rozszerzył, zatrudniając w tym zakładzie przeszło 300 ludzi. Cukrownia rudzka należała do rzędu jednej z większych w Polsce. W latach 1880-90 rozwój zakładów cukrowni i gorzelni zmniejszył się znacznie, a to w związku z ogromnym rozwojem miasta Łodzi, które sugestywną siłą swego rozwoju przyciągało okolicznych włoścjan do fabryk łódzkich, a następnie, dzięki wzrastającemu zaludnieniu, wytwarzało dobre warunki zbytu na produkty ogrodnicze. Zmiana charakteru produkcji rolnej wytworzyła kolosalne braki w hodowli buraków na gruntach włościańskich, a ponieważ jednocześnie produkcja buraków w majątku p. Loevenberga nie wystarczała na potrzeby cukrowni, przeto zachodziła konieczność sprowadzania buraków z dalszych powiatów — łęczyckiego i kutnowskiego, co powiększało koszt surowców. Właściciel cukrowni zmuszony był zaciągnąć wielkie pożyczki w banku Natanson w Warszawie, długów tych nie spłacił wskutek śmierci. W konsekwencji bank Natanson wszedł w posiadanie majątku, poczem zlikwidował cukrownię i gorzelnię, ziemię zaś postanowił rozparcelować. Parcele nie znajdowały licznych nabywców do czasu, gdy Rudę zakupił dyr. kol. podj. inż. W Gierlicz, który

połączył Rudę z Łodzią linią tramwajów dojazdowych. Dzisiaj więc Ruda przedstawia sobą teren, podzielony na tysiące drobnych parceli, na których w pierwszym rzędzie pobudowano wille bogatszych mieszkańców w Łodzi oraz domki robotników fabrycznych.

Żywszy rozwój Rudy datuje się od momentu nadania jej przez władze odrodzonej Polski praw miejskich. Młody samorząd rudzki z energią zabrał się do tworzenia potrzebnych miastu urządzeń. W niespełna kilka lat nabyto dom własny, w którym mieszczą się biura zarządu miasta: wykańcza się budynek gmachu szkolnego, w wynajętych zaś budynkach miasto posiada przychodnię leczniczą, dwie ochronki, bibliotekę publiczną i rzeźnię. Teren miasta objęty jest siecią elektryczną, zasilaną prądem przez elektrownię łódzką. Magistrat m. Rudy Pabjanickiej zdołał wybrukować kamieniem polnym 6 kilometrów ulic oraz wysypać szlaką najbardziej ważne arterje komunikacyjne. Nadmienić wypada, iż zadaniem samorządu jest doprowadzić do należytego stanu wszystkie ulice łącznej długości 150 klm.

Fabryki rudzkie naogół mają charakter wytwórni, produkujących półfabrykaty dla potrzeb wielkiego przemysłu łódzkiego, są to więc przędzalnie, papiernie, zakłady chemiczne, wykończalnie, tkalnie i t. p. Pod względem

społecznym i kulturalnym Ruda, pod opieką władz samorządowych budzi się również do nowego życia. Istnieje 20 zarejestrowanych stowarzyszeń, jako to: Stowarzyszenie młodzieży polskiej, Sokołów, Strzelców, Straży Ogniowej, właścicieli nieruchomości, przemysłowców i kupców, stowarzyszenie sportowe, kilka stowarzyszeń śpiewaczych oraz kooperatywy spożywców.

Przepływająca przez środek miasteczka rzeka Ner nadaje krajobrazowi charakter miejscowości letniskowej, która przyciąga w okresie letnim tłumy wycieczkowiczów z Łodzi, spędzających niedziele i dni świąteczne w parku nad stawem p. Stefańskiego. Wówczas to staw roi się od dziesiątków łódek, z których rozlega się po okolicy zdrowy śmiech, muzyka i śpiew młodzieży. O kilometr drogi od stawu znajduje się kilkudziesięciomorgowy teren wyścigów konnych, gdzie raz do roku odbywa się tutejsze derby z nieodłącznym totalizatorem.

Bliżej zaś granicy Łodzi — od przystanku Marysin wiedzie droga do lotniska, zbudowanego sumptem oddziału łódzkiego L. O. P. P. przy pomocy sejmiku łódzkiego.—

Czy opisane wyżej warunki, w jakich powoli rozwija się m. Ruda Pabjanicka, mogą napawać nadzieją, że miasto to znajdzie kiedyś swój własny indywidualny kierunek rozwoju — przesądzać

trudno. Mamy bowiem wrażenie, że sąsiedztwo Łodzi, która w powojennych warunkach życia politycznego odrodzonej Polski rozwija się w niemniejszym tempie, niż przed wojną, wpłynie hamującą na wytworzenie odrębnego oblicza społeczeństwa rudzkiego i struktury miejskiej i że raczej kolos ten, który już dzisiaj dusi się w granicach własnych, z czasem dążyć będzie do wcielenia Rudy do własnego organizmu samorządowego. Do tego czasu jednak samorząd rudzki ma wielką rolę do spełnienia, może przez usilną pracę wytworzyć takie instytucje i urządzenia, które w każdym wypadku przyczynią się do podniesienia dobrobytu i ogólnej kultury mieszkańców.

Najwłaściwszem zaś wyjściem na przyszłość byłoby takie ustosunkowanie się Rudy i Łodzi, że Ruda, tworząc w zasadzie część przyszłej wielkiej Łodzi, posiadałaby jednak w dalszym ciągu własny samorząd lokalny, któryby mógł o wiele skuteczniej dbać o potrzeby miejscowej ludności, niż centralna władza samorządowa wielkiego wówczas miasta Łodzi. Rozwój samorządów miejskich na zachodzie Europy (Londyn) sprawy takie rozstrzygnął już w podobny sposób, godząc praktycznie wpływ wielkiego miasta i potrzeby tych okolic, które pod działanie jego siły dośrodkowej w obręb wielkiego miasta się dostały.



TUSZYN

Tuszyn położony jest na traktach, wiodącym z Piotrkowa-Trybunalskiego do Łodzi i zalicza się do starszych miejscowości, albowiem już w początkach XV wieku—1416 roku, Król Władysław Jagiełło przy wsi Tuszynie erygował miasto, które przetrwało do 1872 roku, a od tego czasu, jako osada, do 1923 roku, stanowił składową część gminy Górki, powiatu łódzkiego.

Dnia 14 listopada 1923 roku decyzją Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej przywrócono mu godność miast i w dniu 1 czerwca 1924 roku administrację objął tymczasowy Zarząd.

Monografia, opracowana przez księdza Stanisława Muznerowskiego, proboszcza parafji Tuszyn w 1912 roku, pod tytułem „Tuszyn w Ziemi Piotrkowskiej“, daje następujący pogląd:

Nazwa Tuszyn, dawniej Tuszyn, niewątpliwie jest przymiotnikową i dzierżawczą: pokazuje,

że miejscowość ta musiała należeć do jakiegoś rycerza, noszącego imię Tus. Bujna imaginacja ludu wysnuła sobie taki obraz założenia tej miejscowości: przed



*P. Józef Domowicz,
burmistrz m. Tuszyna.*

wiekami okolice Tuszyna stanowiły olbrzymie puszcze. Polował tu pewnego razu król ze swym

synem, który, odłączywszy się, goniąc za zwierzyną, zginął w kniejach. Po długich poszukiwaniach, ktoś z otoczenia królewskiego ujrzał go i z całej siły począł wołać: „tu syn, tu syn“. Król na pamiątkę odnalezienia syna założył w tem miejscu miasto i nazwał je Tuszyn.

Okolice Tuszyna, jako piaszczysta, długo nie była uprawiana, pokrywając ją bory były kryjówką dzikiego zwierza, jeszcze bowiem w połowie XVI wieku było go tak wiele, że mieszkańcy bliskiej wsi Dłutów, należący do parafji Tuszyńskiej, marli bez posług religijnych, obawiając się w lasach śmierci od drapieżnika. To też zajędzali tu na łowy nasi królowie.

Tuszyn był królewszczyzną, oddawaną w dzierżawę lub w nagrodę zasług w dożywocie zwykle krzesła w Senacie zajmującym; stąd też zwano go dobrami krzesłowemi.

Według pomiarów geometry Wejcherta w roku 1821 miasto liczyło 1061 morgów 07 prętów gruntu ornego, 261 morgów 94 prętów łąki; lasu z zaroślami 1101 mórg 107 prętów; 88 mórg 121 prętów ogrodów; pod budynkami 24 morgi 60 prętów; pastwisk 306 mórg 20 prętów; piasków nieuprawnych 70 mórg 57 prętów. Razem 2981 mórg 160 prętów.

Cechy: kowalski, stolarski, stelmarski, ślusarski—połączone zostały w jeden i mają wspólne akta, rozpoczynające się od roku 1856.

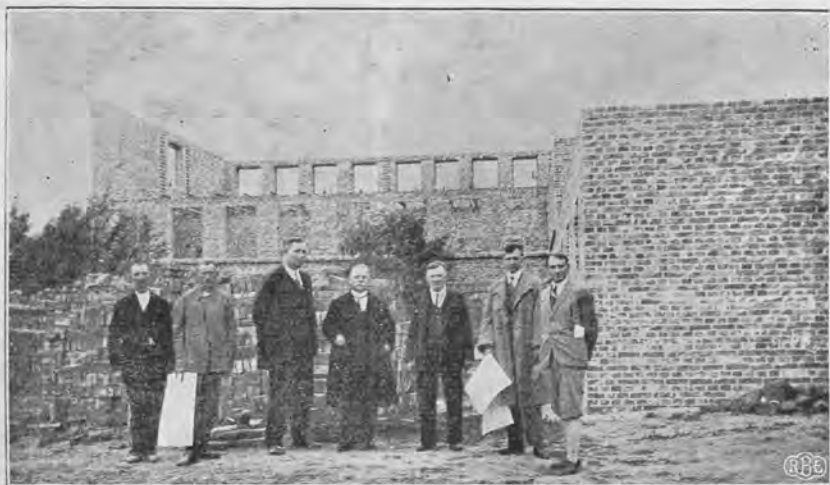


Gmach Magistratu m. Tuszyna w przebudowie.

Do instytucyj społecznych przedewszystkiem zaliczyć trzeba Straż Ogniową, założoną w roku 1884, która wówczas już liczyła 130 członków czynnych. Niedługo jednak istniała: jako niezalegalizowaną, rozwiązał ją naczelnik powiatu łódzkiego. Po kilkunastu latach powołał ją do życia pełniący tutaj zaszczytnie obowiązki lekarza Dr. Stanisław Skalski. Jego to zabiegom i staraniom zawdzięczając, mamy Straż zalegalizowaną w dniu 28 marca 1902 roku. Liczy ona obecnie stu czynnych członków, zaopatrzonych we wszystkie rekwiizyty pożarne. Dzięki też energicznemu Zarządowi straży, została w roku ubiegłym założona orkiestra strażacka, zostająca pod kierunkiem p. Stefana Krysińskiego, miejscowego organisty. Dzięki zaś niebywalej wspomnianego lekarza umiejętności pociągania za sobą ludzi oraz poświęcenia się dla społeczeństwa, czego daje liczne dowody dzisiaj w Łodzi, powstała tu Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, która zaczęła funkcjonować już z rozmachem z początkiem 1903 r.

Pierwszą wzmiankę o szkole w Tuszynie spotykamy już w roku 1586: była to szkoła parafjalna pod opieką proboszcza. Nauczycielem wówczas był Marcin, (rector scholae).

Najstarszą wzmiankę historyczną o kościele i parafji tutejszej mamy już pod r. 1397. Kto i kiedy wybudował tu kościół — niewiadomo; nie ulega wątpliwości, że skoro Tuszyn stanowił królewszczyznę, to i kościół był królewskiej fundacji. W r. 1439 jest tu plebanem ks. Piotr, mający do pomocy dwóch wikariuszów, co zda się świadczyć, że tutejsza parafia już w tych odległych czasach była rozległa.



Nowobudujący się gmach Szkoły Powszechnej w m. Tuszynie.

Według lustracji z r. 1564 było domów 153; podczas lustracji w r. 1661 tylko 48; w r. 1781 domów jest 119, mieszkańców 450 dusz; w r. 1789 liczono domów 103; reszta uległa pożarowi; w r. 1809 domów jest 168, a w r. 1827 jest ich 169, mieszkańców zaś 1230. W siedem lat później jest już mieszkańców 1428 dusz; w r. 1859 domów 184, dusz 1860. W r. 1865 było już 6 domów murowanych i ludności

2306 dusz. Od r. 1876 do 1885 ludność się powiększyła o 33%; w r. 1887 było 3282 dusze i 230 domów; w 1912 r. domów 340 i dusz 3,400; w tem Żydów 1420, Niemców 22, prawosławnych 7.

Jak widać z powyższych danych, liczba mieszkańców stale się powiększa. Jeśli projekt pobudowania kolei szeroko-torowej z Łodzi do Wieruszowa zostanie zatwierdzony, oraz przyjdzie do skutku zamiar pobudowania



Członkowie Magistratu i personel biurowy Magistratu i miejskiej komunalnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w m. Tuszynie.

kolei elektrycznej z Łodzi do Piotrkowa, to Tuszyn niezawodnie bardzo się podniesie, zwłaszcza, że okolica jego nadaje się na letniska. Nadto jest tu w samem mieście źródło mineralne siarczano-żelazne, analizowane w r. 1884 w Łodzi na stacji chemicznej Fuchsa i Knichowieckiego. Źródło to, przy wzmożonym ruchu i wygodnej komunikacji, niezawodnie zostanie wyzyskane. Już bowiem w roku 1837 przyjeżdżało tu na kurację po kilkadziesiąt osób, jak podaje ówczesny burmistrz, Michał Tarczyński, w sprawozdaniu do gubernatora, w tym też czasie zostało ono ocembrowane drzewem, a później murem z kamienia i cementu.

Po objęciu administracji nad miastem przez nowy zarząd, obszar jego wynosił 1763 hektary, w tem było: lasów i zarośli miejskich 298.80 ha, pastwisk miejskich 130 ha, nieużytków miejskich 60 ha i w użytkowaniu obywateli miasta 1274.20 ha.

Domów mieszkaln. było 390, ludności 3550, w tem Żydów 1650.



Obecny budynek Szkoły Powszechnej w m. Tuszynie, który, po wybudowaniu nowego, zostanie przebudowany na Dom Ludowy.

W celu podniesienia tutejszego miasta pod względem higienicznym i kulturalnym, zostały wzniesione w roku 1926 dwa budynki, a mianowicie: rzeźnia i łaźnia.

Zabrukowano ulicę Żeromskiego na odcinku 1710 mtr.², uchwalono zwrócić się do Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego w Łodzi o przyłączenie obszaru miasta do łódzkiej sieci elektrycznej. W r. 1927 przystąpiono do spółki drogowej z Kasą Chorych m. Łodzi celem wybudowania wspólnej szosy na od-

cinku Tuszyn—Tuszynek Las i t.d. Dnia 10 lipca 1927 roku przeprowadzono wybory do Rady Miejskiej, w skład której weszli: z listy Nr. 1, Polskich zjednoczonych rolników, rzemieślników, kupców i robotników—1) Domowicz Józef, 2) Michasiewicz Wojciech, 3) Busiakiewicz Tomasz, 4) Raucht Czesław, 5) Ende Wiktor, 6) Lipiński Piotr; z listy Nr. 2, Zjednoczonych Żydów w Tuszynie — 1) Sztern Szmul, 2) Przedborski Szaja, 3) Kolski Dawid, 4) Brym Josek; z listy Nr. 3, Naprawy gospodarki miejskiej, zjednoczonych mieszczan i okolicznych wiosek — 1) Kotlicki Jan, 2) Szustakiewicz Piotr.

Dnia 22 lipca 1927 r. nowoobrana Rada dokonała wyborów członków Magistratu w osobach: burmistrza Józefa Domowicza, vice-burmistrza Wojciecha Michasiewicza, oraz ławników: Feliksa Zdzienickiego i Szmula Szterna.

Dnia 1 października 1927 r. uchwalono rozparcelować około 250 morgów lasu miejskiego w miejscowości „Poddębina“ po prawej stronie szosy Rzgów—Tuszyn — celem urządzenia miasta pod nazwą Tuszyn-Las.

Uroczyste otwarcie Miasta-Ogrodu odbyło się w dn. 6 maja 1928 roku (patrz zdjęcie obok).



Uroczystość poświęcenia terenów pod Miasto-Ogród w Tuszynie.

Moment przecięcia wstęgi przez panią Starościnę Rzewską.

Obok stoi burmistrz Domowicz. Opodal J. E. Ks. Biskup sufragan Tomczak i ks. kan. Sיעiński.

CZEŚĆ LITERACKA

Dr. STEFAN BOGUSŁAWSKI

BURMISTRZ RUDY PABJANICKIEJ

MOJE PŁOMIENNE SNY O SZPADZIE i ZŁOTE O SZCZĘŚCIU

Błyły to wczesne czasy popowstaniowe. Po dworach wiejskich i w wielu domkach osad i miasteczek naszych podczas wieczorów jesiennych pamięcią odtwarzano sobie bolesne chwile jeszcze świeżych, choć minionych już przeżyć, i o nich półszepem opowiadano...

Trwały jeszcze te czasy, kiedy w domu niespodziewanie zjawiał się gość jakiś i... raptem znikał... Nielegalni ludzie...

Dobrze sobie przypominam owe półszepem przy kominku prowadzone rozmowy — mych rodziców i zrzadka odwiedzających dom nasz gości. Z tych rozmów dowiedziałem się, że i jak kozacy wywlekli jakiegoś powstańca z mieszkania tego oto małego domku naprzeciwko nas po drugiej stronie ulicy i pikami go zakłuli w oczach przerażonej sklepikarki — żydówki. Tak żywo w pamięci pozostał mi ów opowiadany obraz, że gotów byłbym jeszcze dziś wskazać dom, gdzie to miało miejsce.

W mem rodzinnem miasteczku Kleczewie — stacjonował wówczas niewielki oddział piechoty rosyjskiej. Pamiętam, jesienią nieraz przed oknami naszego domu przechodziły szeregi żołnierzy, prowadząc ze sobą tresowanego niedźwiedzia, bębniąc, śpiewając i gwizdząc przeraźliwie. Ja i młodsza odemnie siostrzyczka — mogliśmy być rozbawieni w najlepsze, mogliśmy sobie wesoło podskakiwać w takt muzyki, grającej na fortepianie matki, skoro jednak usłyszeliśmy zdala dźwięki bębna i przeraźliwego gwizdania i miarowe kroki maszerujących żołnierzy, wesołość zniknęła, matka grać przestawała, i my chowaliśmy się pod stół i na klęczkach, pełni lęku, prosiliśmy Bożi o coś,—... czego sami sobie uświadomić nie umieliśmy.

W takich przeżyciach rosły i wychowywały się małe i malutkie dzieci polskie.

... Był rok 1878...

W ciche upalne popołudnie ostatnich dni sierpniowych — mężczyzna lat czterdziestu przechadzał się zwolna po t. zw. pasażerskim pokoju stacji pocztowej małego miasteczka w Kaliskiem. Kilkoletni synek jego biegał wesoło po

pokoju. Próbował siedzieć pocztowej kanapy i krzesel...

Wyglądał poprzez otwarte okno na cichą, mało ruchliwą ulicę... Błogą, leniwą ciszę upalnego popołudnia przerywał od czasu do czasu to turkot wozu przejeżdżającego, to wesołe głosy chłopców, przebiegających na bosaka pod otwartymi oknami poczekalni, to głośnie chrapanie dziemiącego przed domem, w cieniu rozlorzystej akacji, starego stróża pocztowego lub głośniejsze jeszcze kichnięcie po zażyciu niucha tabaki, kiedy to nawet muchy na chwilę stawały na baczność i przestawały naprzykrzać się stróżowi. Ojciec z synkiem czekali na t. zw. ekstrapocztę, która miała ich zawieźć do odległej wioski. Chłopcu przykrzyło się. Rozglądał się po ścianach pokoju i ze szczególnym zainteresowaniem zaczął się przypatrywać obrazowi, przedstawiającemu jeźdźca na koniu. A jeździec był nie bylejaki — miał kapelusze z dużym pióropuszem na głowie.

— Kto to jest ten pan na koniu, tatusiu — nagle zagadnął ojca chłopiec?

— To cesarz rosyjski.

— To ten zły człowiek, co wujcia posłał na Sybir?

— Tak, tak — tylko bądź cicho, nieco niecierpliwie odrzekł ojciec. Nadjechała wreszcie oczekiwana ekstrapocхта. Teraz — konie zajęły chłopca. Tatuś z synkiem wsiedli na bryczkę. Konie ruszyły. Przez miasteczko jechało się niedługo. Jeszcze jeden domek naprawo... jeszcze kapliczka nalewo... jeszcze jeden podskok bryczki po źle brukowanej uliczce miasteczka... i bryczka zjechała na piaszczystą drogę, starami rosochatami wierzbami zrzadka sadzoną. Teraz jechało się powoli i długo... Słońce już zachodziło i zaszło, zapalając jednocześnie swemi ostatnimi promieniami całe niebo.

— Od czego to takie całe niebo, tatusiu, zrobiło się czerwone? zagadnął chłopiec.

— To ta pewnie łuna od tej wojny, co to Moskol prowadzi z Turkiem — uprzedził pocztarek odpowiedź ojca.

— A czy to waszego Jędrka wzięli do wojska? zapytał pocztarka tatuś.

— Adyć tak, wielmożny panie, zabrali mi go w sołdaty i... zabili mi go nieboraka. — I łza serdeczna, a ciężka spłynęła po policzku na sumiaste wąsy pocztarka.

Tymczasem ekstrapocztka dojeżdżała do wsi. Po pogodnym, upalnym dniu słyhać było rozgwar wioskowy, odgłosy nawoływań, psów szczekanie. Zapędzano krowy do obór, a z kominów chałup dym unosił się zwolna, prościusieńko. Krzątano się koło wieczery przed spoczynkiem. Czerwień niebios już zgasła. Gdzieniegdzie w okienka chałup zamigotały światelka. Bryczka wreszcie stanęła przed skromnym dworkiem. Po przywitaniach, zasypiającego chłopca położono do łóżeczka... jeszcze ostatnie niewyraźne słowa codziennej modlitwy i chłopiec zasnął... I majaczyło się w główce dziecka: — łuna... wojna... Bozia... Jędrrek... Moskale... sołdaty... zły człowiek... Car... wujcio... Sybir...

Tak. Były to czasy, które przygotowywały wszystkie dzieci polskie do płomiennego snu o szpadzie i złotego snu o szczęściu...

* * *

Lata mijały.

Ekonomicznie — ciężkie były czasy. Moralnie — nad wyraz przygnębiające. Hulanki, głupie używanie życia złotej młodzieży. Podlizywanie się możnym i zaborcom. Rozwielmożnione szpiegostwo. Lęk. Banie się własnego cienia. Nędza. Marazm ogółu.

A jednak — świeże były jeszcze wspomnienia stracenia na stokach Cytadeli pięciu proletarijczyków przez rząd carski. A jednak — Apuchtin i osławiona Marja Andrejewna, żona wielkorządcy ówczesnego — Hurki, obiecują, że wkrótce matka Polka śpiewać będzie nad kołyską dziecka kołysanki rosyjskie. A jednak — rusyfikacja w pełni. Demonstracje studentów. Osławiony Apuchtin spoliczkowany. Uczeń klasy trzeciej uderza w twarz księdza Słowikowskiego za to, że ten zgadza się na prowadzenie religii w języku rosyjskim. Rodzice z najwyższym oburzeniem potępiają chłopca. Dzieci — uczniowie zaś uważają swego kolegę za bohatera. Zamachy na żandarmów i szpiegów. Aresztowania. Wysyłki w głąb Rosji i na Sybir.

W odpowiedzi na to wszystko — inteligencki dowcip robienia dobrej miny przy złej grze. Drobnomieszczkańsko — inteligencka sztuczna ideologia ugody. Praca organiczna pozytywistów warszawskich, jako naturalna, może zresztą najwłaściwsza, reakcja po przeżyciach nieudanych zbrojnych zmaganiach się czasów powstania. Powierzchowne

przewartościowania. Potępienie w czambuł i bezlitosne smaganie drwinami nawet napomknień o czynie zbrojnym. Autorytatywne nazywanie tych napomknień mianem karygodnych mrzonek. Wzmaganie się ugody. Coraz szersze sankcjonowanie jej przez odpowiednie urabianie opinii społecznej.

Oto tło życia tych czasów.

A ofiarność z życia pojedynczych jednostek czy grup młodzieży studenckiej i robotniczej wyglądały, jak błędne ogniki na tem trzęsawiskowym tle popowstaniowego pokolenia.

Były to czasy serdecznej i szczerej współpracy młodzieży studencko-robotniczo-sztubackiej. Suteryna. Facjatka na poddaszu. Warsztat. Student oświeca braci swąrobotniczą i sam się od niej uczy, uświadamia sobie coraz rzetelniej warunki ciężkiej pracy. Studenci, nieraz i sztubacy klas wyższych — organizowali pracę oświatową z większym czy mniejszym nastawianiem na socjalizm. Robotnicy zawsze gotowi byli poprzeć swych towarzyszy studentów w ich poczynaniach, w ich wystąpieniach.

...Był rok 1888 ...

Już szkoły rozpoczęły swe zajęcia. W pogodny niedzielny poranek ostatnich dni sierpnia grupka uczniów zebrała się przy moście Sobieskiego w Łazienkach, by pójść przez Czerniakowską do Wilanowa. Po tamtej stronie łąchy Wilanowskiej, w parku na polance, rozsiadło się bractwo nasze. Po złożeniu przysięgi chłopcy zakopali w blaszanym pudełku od kakao w pobliżu jednej z figur mitologicznych, mocno czasem nadszarpnięty statuf konspiracyjnego towarzystwa Abecadlarzy.

Cel towarzystwa był ni mniej ni więcej, jak odzyskanie niepodległości Polski. A nazwa — chłopcy przyznawali, prawdęco za skromność, że rozpocząć winni swe polityczno-społeczne przygotowanie niemal od A B C. A członkami tego towarzystwa byli: — i Bolesław Miklaszewski i Stanisław Grabski, i Żdzisław Dębicki, i Tadeusz Miciński, i Romuald Mielczarski i liczny szereg innych.

Po rozmowach i wymianie myśli na temat przyszłości Polski, a przedewszystkiem — na temat pracy samokształceniowej, chłopcy wybornie i wesoło spędzili czas na zabawie.

Już były pozapalane latarnie gazowe na ulicach miasta, kiedy zziązani, weseli, a poważnie nastroszeni wracali do domu i przemykali się, poprzez rozbawione, spacerujące tłumy uliczne. Noc zapadła.

A tej nocy już wielu polskim chłopcom śnił się sen płomienny o szpadzie i złoty sen o szczęściu, ale... nie wszystkim.

* * *

Znowu mijały lata...

Ekonomicznie i politycznie — czasy stawały się coraz gorsze, nad wyraz bolesne i przykre. Znikąd promienia nadziei. Zdawało się — żaden cud nie wskrzesi Polski. Zresztą w cuda nie wierzone. Wprost nieprzyzwoitością towarzyską było mówić na temat podobnych mrzonek. Rugowano, dobijano wiarę w cud w tym kierunku. Sprawa, zdawało się, została przesądzona. Tryumfował zdrowy rozsądek filistra, zubożonego kamienicznika, mieszczaucha. Uderzono w erotykę... Androgynie... Czasy decadence'u... Czasy fin de siecle'u... Samo - analiza posunięta do absurdu... Kawiarniane kwiatki... Jałowe dyskusje bez końca... A jednocześnie migotały ogniki: — czasem myśli twórczych., zakonspirowanych kółek samokształceniowych, uniwersytetów latających... A jednocześnie — wybuchał od czasu do czasu płomieniem ruch robotniczy pod znakiem socjalizmu. Młodzież poza granicami kraju, w więzieniach, kajdanach lub zsyłce.

Częste wyroki śmierci.

Polityczna niemoc. Polityczna przemoc.

... Był rok 1898...

Z latami chłopcy przeistaczali się w młodzieńców — uczniowie w studentów. W piękne popołudnie jednego z dni wrześniowych leżeliśmy wraz z Edwardem Abramowskim na łąkach wyżyn Saleve'u. U stóp gór nieco na prawo wielka tafła wód jeziora, okolonego bulwarami i wspinałemi budowlami miasta Genewy. W dali na krańcach miasta i poza miastem — w ogrodach tonące wille i oddzielne fermy... A wszystko skąpane w promieniach zachodzącego słońca. Leżąc — obaj spoglądaliśmy na spokojnie sunące się po niebie obłoczki... Milczeliśmy — obaj... Abramowski rozmyślał już wówczas o swych psychicznych jednostkach, ja zaś marzyłem na jawie o realizacji snu o szpadzie... Przesuwały się, zresztą dość chaotycznie, przed mej pamięci oczami świeże jeszcze obrazy. Mój pobyt na politechnice lwowskiej. Moje zabiegi — wstąpienia do szkoły wojskowej. Płomienne mowy Daszyńskiego i kolegi Mokłowskiego w stowarzyszeniu robotniczym „Siła“. Rozmowy z nimi... Kongres socjalistyczny w Zurychu w 1893 r. i moja tam przelotna znajomość z przewodcami ówczesnego polskiego ruchu robotniczego. Moje eskapady nielegalne przez granicę rosyjską z bibułą. Moje studia wojskowe. Pobyt w Zurychu. W Monachjum na politechnice. Odczyty i wiece niedawne w studenckich w kolonjach polsko - rosyjskich.

Miałem to wrażenie, że przewodcy ruchu i studenterja, zarówno należąca do szeregów S. D.

i P. P. S. — całkowicie byli pochłonięci jedynie realizowaniem nietyle złotego, a krwawo - czerwonego snu o szczęściu. Zaledwie niektórzy z nich, jak Daszyński, Mokłowski, z życzliwym pobłażaniem słuchali mych mrzonek o szpadzie... Myśl zbrojnego czynu była, powiem, niepopularna nawet wśród młodzieży ówczesnej. Myśl o rewolucji społecznej niemal wyłącznie pochłaniała jej umysły... Czułem się boleśnie odosobniony...

Przerwaliśmy milczenie. O przyszłości Polski zaczęliśmy rozmowę. Ja zwierzałem się ze swych myśli... Abramowski — umysł ścisły — starał się przekonać mnie o niesłuszności mego zwątpienia. Był pewny, że jednak ideologia wyzwolenicza, ideologia niepodległości Polski — wkrótce jako imperatyw narzucić się musi psychice narodu i nią zawładnie. Potrzeba jedynie warunków. A wtedy — tacy marzyciele, jak ja, znajdą dla siebie miejsce.

Dziś — po latach wielu, wiem, że i wówczas nie byłem odosobniony. Byli i inni... Tylko spotkać się nie było nam dane...

Wróciliśmy późno wieczorem obaj do domu.

Tej nocy i mój sen 'o szczęściu (stawał się krwawo - czerwonym, ale jakoś dziwnie splatał się ze snem o szpadzie...

Dalej lata mijały... Rok za rokiem... Przyszłość stawała się przeszłością... Wybuchła wojna rosyjsko-japońska w 1904 r., a na skutek przegranej przez Rosję — rewolucja w Rosji i u nas w 1905 r. Zarysowały się wyraźnie i potężnie zagadnienia społeczne i polityczne. Wiece dzieci... Wiece rodziców... Wiece w Filharmonji warszawskiej... Żądania konstytuandy w Warszawie... W obawie przed daleko idącymi żądaniami obozu socjalistycznego w zakresie zagadnień ekonomicznych, jaskrawo uwypukliły się ugodowe tendencje Narodowej Demokracji w żądaniach autonomji. W obozie socjalistycznym-S. D. K. P. i L. reprezentuje ideologię organicznego połączenia z Rosją. Na tym punkcie uzgadniają się S. D.-cy z prawicą polską. A jednym i drugim otumaniały mózgi — rynki zbytu. Rynki zbytu — oto hasło. Jedynie P. P. S. twardo stoi na stanowisku niepodległości Polski. A mocą wyraźnego postawienia w pierwszym punkcie swego programu — dążenia do niepodległości Polski P. P. S. trafia w sedno psychiki narodu i zyskuje olbrzymio na wpływach. Jest moment, kiedy sen czerwony o szpadzie przestaje już być mrzonką dla olbrzymich warstw społeczeństwa.

P. P. S. wynajduje środek - ideologię, mocą której zaczynają się już cementować wszystkie

warstwy narodu. P.P.S. u szczytu swych wpływów i znaczenia. Ale i w P. P. S. tworzy się rozłam. P. P. S. - lewica hasło niepodległości traktuje wyłącznie jako moment agitacyjny. Wzdraga się przed podjęciem czynu zbrojnego. Powstaje w łonie P. P. S. — frakcja rewolucyjna, która ujmuje w swe ręce ideologię zbrojnego czynu. Nieliczna bojówka „fraków“, wyolbrzymiana do rozmiarów jakiejś potęgi podziemnej. Uwolnienie bohaterkie dziesięciu politycznych z rąk żandarmów, z Pawiaka. Pruszków. Rogów. Strajki powszechne. Brak dowozu żywności. Ogonki. Rozbijanie sklepów. Demonstracje. Pochody. Prowokatorska czarna sotnia. Szarże kozaków i kawalerji na ulicach stolicy i miast prowincjonalnych. Elektryczności, gazu, światła niema. Ogłoszenie stanu wojennego. Krwawa kozacka konstytucja na placu teatralnym. Zamachy. Bomby. Strzelanina. Aresztowania. Kajdany. Wyroki śmierci. Tu i owdzie bunt żoźnierzy wojsk rosyjskich. Skałon w Warszawie, Kaznakow w Łodzi. A jednak bajeczny nastrój mas. Krwawa środa...

Zwolna jednak rząd carski opanowuje sytuację. Straszliwie krwawa likwidacja rewolucji. Dzikie represje. Reakcja. Tryumfy zdrowego mieszczańskiego rozsądku Narodowej Demokracji. Rozbite, zdziesiątkowane, resztki zwolenników czynu zbrojnego za kordonem. Nie zrzekają się swych mrzonek ponownego podjęcia czynu zbrojnego. Czekają na więcej sprzyjające warunki do wystąpienia...

...był rok 1908...

Zdała od ojczystego kraju, w odległej Syberji, w t. z. Jakuckim kraju, w niewielkim miasteczku - Bodajbo, nieco na wzgórzu położonym, centrum Leńskiego Towarzystwa kopalni złota, poprzez otwarte okienko mego pokoiku spoglądałem na wciąż mieniącą się w promieniach zachodzącego słońca szeroką taśmę wód rzeki Witimu, dopływu Leny, i na bezkresną, na wzgórzach po przeciwległej stronie rzeki porośłą, odwieczną i tajemniczą tajgę... Ciepły, pogodny, cichy był schyłek upalnego dnia letniego. Byłem sam. Na skrzydłach myśli przeniosłem się do mych najukochańszych, do mych najbliższych. Niedawne wspomnienia, a już tak dawne. Zdawało się—tak bliskie, a tak jednak dalekie. Myślałem. Marzyłem. Ze zwojów mego mózgu, jak z kinematograficznego wałka, pamięć wysnuwała wciąż nowe obrazy...

Klinika szpitala Ś-go Ducha w Warszawie, gdzie byłem ordynatorem.

Postać mego serdecznego kolegi — studenta, Stefana Hubickiego, za pośrednictwem którego poznałem się z tow. Sławkiem i Ziukiem. Moja pierwsza z nimi konferencja w konspiracyjnym mieszkaniu przy ulicy Mazowieckiej. Drugie moje konspiracyjne spotkanie się z Ziukiem w Krakowie o zmroku w pokoiku hotelowym, gdzie mu wręczyłem projekt taktyki bojowej. Późniejsze wyznaczenie mi roli szefa sztabu bojówki. Periodyczne, zresztą dość częste, konspiracyjne odwiedziny w mym gabinecie lekarskim przy ulicy Nowy-Swiat to Ziuka, to najczęściej Michała (Aleksander Sulkiwicz), to Mańkowskiego, to Agrafki, (Denel), to Wojczyńskiego. Czasem przychodziła któraś z niewiast z poleceniem lub papierami i zabierała plany. Po takich odwiedzinach najczęściej ulatniałem się na dni parę z Warszawy wraz ze swym nieodstępnym aparatem fotograficznym w celu zdjęcia z lotu ptaka, a raczej z wieży jakiegoś kościoła — planu koszar, dowiedzenia się rozlokowania poszczególnych części wojsk rosyjskich, wysondowania nastroju żoźnierzy, zbadania terenu itp. Po powrocie do domu, zadaniem mojem było robienie sieci rozlokowania wojsk, instytucyj państwowych rosyjskich, z oznaczeniem siły liczebnej, nastroju, z oznaczeniem warunków korzystnych lub niesprzyjających przy ewentualnej akcji bojówki. Często zjawiałem się na konferencjach okręgowych w różnych dzielnicach miasta w mieszkaniach konspiracyjnych, o adresach których dowiadywałem się zazwyczaj w jakiejś cukierni, podawszy umówione hasło kasjerce lub sprzedawczyni. Rządziej — wyjeżdżałem do Zakopanego lub Krakowa na zjazdy frakcji. Należałem bowiem do „fraków“.

Oto staje przed memi oczami postać tow. Zygmunta, dodanego mi do pomocy w pracy. Sympatyczny młody chłopiec. Któregoś letniego wesołego popołudnia zawiadamia mnie, że jest wyznaczony na robotę. Po zdaniu rozpoczętej przezeń pracy prosi, bym list do jego rodziców i jakieś jego osobiste papiery wręczył pod wskazanym adresem, gdyby nie wrócił. Ciepła łza, ów widoczny symbol pomostu miłości między brzegiem ukochań osobistych, a brzegiem ukochania sprawy społecznej, zjawiała się w oczach chłopca, gdyśmy się żegnali. Szedł jednak pełen zapалу... Wrócił.

W porannych godzinach którejś pogodnej niedzieli miesiąca letnich zatrzymał się pociąg, idący z Warszawy, na stacji w Świdrze. Z pociągu wyszło osób kilka. Od grupki wysiadających oddzieliłem się ja i jeszcze jakiś młody mężczyzna.

Obaj z wolna skierowaliśmy się w stronę lasu po lewej stronie toru. Szliśmy czas jakiś w przyzwoitej odległości od siebie, obserwując się podejrzliwie nawzajem.

Dokładnie nie wiedziałem, gdzie znajduje się willa Hiszpańskiego, w której mieszkał Daniłowski. Tam bowiem miała się odbyć konferencja okręgowców. Przechodził chłop jakiś. Pytam. Skracam we wskazanym kierunku. Spostrzegam, że chłopą zatrzymuje mężczyzna, za mną idący. Pyta go o coś, a następnie idzie w tym samym, co ja, kierunku.

— Psiakrew, albo szpicel, albo nasz, myślę? Zwalniam kroku, a, zrównawszy się, zwracam się nagle twarzą do niego i z ręką na bronku pytam:

— A Pan gdzie idzie?

— Tam, gdzie i Pan, i wypowiada umówione hasło.

A więc zgoda. Idziemy razem. Był to towarzysz Roman, którego osobiście nie znałem. U Daniłowskiego zastaliśmy bractwo w komplecie. Rozważana była sprawa urzędzenia „krwawej środy”. Dyskusja trwała dość długo. Były głosy „za” i „przeciw”. Większość była „za”. Ja i jeszcze kilku towarzyszy byliśmy „za”—warunkowo. Obawiając się w następstwie większych represyj, byliśmy zdania wstrzymać wyznaczony termin do chwili zorganizowania kadrów milicji. Sądziliśmy, że w ten sposób będziemy w stanie dać należytą odprawę za carskie represje. Ale Ziuk swój ważki głos położył na szali „za” i sprawa była przesądzona. Jednocześnie polecono mi opracować statut organizacyjny milicji.

Pod wieczór, żegnając gościnnego gospodarza, wysuwaliśmy się pojedynczo i różnymi drogami w stronę stacji. W kilka dni potem przyszedł do mnie Ziuk z Michałem. Polecono mi jechać do Krakowa w celu organizacji drugiej szkoły bojowej (koniec lata 1906 r.) zupełnie na innych, niż dotąd zasadach, mając więcej na uwadze fachowo-wojskowe przygotowanie bojowców. Wyjechałem jeszcze przed „krwawą środą”. Kraków. Tam miałem się zwrócić do Zygmunta Klemensiewicza, który, znając miejscowe warunki, miał mi okazać pomoc w pracy organizacyjnej. U niego było konspiracyjne biuro zgłoszeń, biuro rekrutacyjne kandydatów, przesyłanych z Kongresówki. Wynajęliśmy cały pensjonat „Ukraina” od brata Medarda Downarowicza na szkołę, jakoby agitacyjną. Z góry do wieszania bielizny zrobiliśmy salę wykładową z przedmiotów ogólnowojskowych. W przyległych pokoikach były wykłady, pokazy i ćwiczenia grupowe, niewielka biblioteczka

wojskowa i niewielki skład broni. Kilkanaście bronek, kilka Mauserów składanych i po jednym egzemplarzu karabinów, używanych w armjach zaborczych, — modele granatów ręcznych, bomb i trochę amunicji. W korytarzu urządziliśmy strzelnicę do ćwiczeń w strzelaniu (Zimmerschiessen). Pokoje na całym pierwszym piętrze i częściowo na parterze zajęte były przez słuchaczy szkoły. System koszarowy. Rożen, Klemensiewicz, Kapelner, mój zastępca (nie pamiętam pseudonimu)—wszystko byli wojskowi—i ja byliśmy wykładowcami. Pośród słuchaczy mieliśmy — Michała (Sulkiewicz), Agrafkę (Denel), Oskara (Skorobohaty-Jakubowski) i jedną niewiastę, tow. Krachelską, która rzucała bombę na Skalona. Żywo przed oczyma stawały mi postacie wszystkich tych towarzyszy, zarówno i tych, z którymi stykałem się poza szkołą, jak Mańkowski (Dziadek), Leon (Czarkowski) i stara weteranka ruchu, p. Zajączkowska, u której przechowywały się ważniejsze dokumenty nasze. Ćwiczenia ogólne w Krzeszowicach po sześciotygodniowym kursie. Na manewrach był i Ziuk. Było już po „krwawej środzie”. Jeszcze ostatni dzień zajęć w szkole. Żegnamy się. Wszyscy mają rozjechać się w dniach najbliższych do swych stron rodzinnych. Mój zastępca prosi o pozwolenie przerobienia jeszcze raz z pewną grupą słuchaczy ćwiczeń w rzucaniu granatami. Niechętnie, ale się zgadzam. Wieczorem—siedzę z Michałem przy czarnej kawie w znanej kawiarni w rynku Krakowskim. Nocą mam jechać do Warszawy. Wtem wchodzi Daszyński. Spostrzega mnie. Podchodzi do naszego stolika z wyrzutami.

— Coście najlepszego zrobili? Wasi chłopcy pod „zegarem”, aresztowani. Dopiero co udało mi się ich uwolnić.

— Co się stało?

Okazuje się, że mój zastępca wraz z grupą słuchaczy zostali przez chłopów, przestraszonych wybuchem granatu gdzieś w lasu, otoczeni, aresztowani i przyprowadzeni do Krakowa pod „zegar” i dopiero za wstawiennictwem Daszyńskiego zwolnieni. Przykro mi bardzo było. Trudno. Nocą wyjechałem...

W kraju szybko postępowała likwidacja ruchu rewolucyjnego. Jedni z bojowców uchodzili za kordon i z wolna, pod kierunkiem Ziuka, przeistaczali się w przyszłe organizacje strzeleckie.

Inni, których śmierć nie spotkała, poszli na Sybir. W kraju zniechęcenie, martwość, szara codzienność...

Ocknąłem się...

Była już późna, piękna, gwiazdzista noc. Tak żywo rysowały mi się obrazy niedawnych przeżyć, że dobrą chwilę trwało, nim wreszcie uprzytomniłem sobie, gdzie jestem. Nie w Warszawie, nie w Krakowie, a o tysiące wiorst od terenu mych przeżyć, w odległym Bodajbo północnej Syberji. Oczy się kleiły... Tej nocy już niewielu z nas śniło jeszcze sen płomienny o szpadzie i złoty sen o szczęściu.

* * *

...Dalej lata mijały... Wciąż przyszłość stawała się przeszłością...

...był rok 1918...

W pogodny dzień sierpniowy siedziałem na pokładzie japońskiego transoceanicznego okrętu, niosącego nas pasażerów poprzez Wielki Ocean od brzegów Ameryki, ściślej Kanady, bo z Vancouver'u, do brzegów Azji, do Japonji. Kilka jeszcze dni podróży oddzielało nasz okręt od Jokohamy. Spoglądałem na spokojnie, rytmicznie falujący ocean. Myślałem o wydarzeniach w kraju. Z pamięci wywoływałem obrazy niedawnych przeżyć w Ameryce, które, występując pozornie w postaci jakby nie wiążących się ze sobą fragmentów o charakterze wyłącznie przypadkowości, miały jednak z obrazami przeżyć wcześniejszych w czasie genetyczną łączność, logiczną konsekwencję mej psychiki snu o szpadzie i szczęściu.

Tworzyły nić jedną...

Powrót mój z Syberji do kraju... Podczas pogodnych Zielonych Świąt 1913 roku w przejeździe z Włoch do kraju odwiedzam Ziuka na Szlaku w Krakowie. Zastaję u niego towarzyszy — Sławka, Ryszarda (Sosnkowski) i innych. Ziuk gra w szachy. Dowiaduję się, że jutro mają być ćwiczenia wojskowe — rozwiązywanie określonego zagadnienia taktycznego. Ziuk proponuje, bym wziął udział w charakterze eksperta przy jednej ze stron wojujących. Zgadzam się. Dowódcy z obu stron mieli być na koniach na czele swych oddziałów. Jestem świadkiem rozmowy — tow. Sławek tłumaczy Ziukowi, że za wynajęcie dwóch koni żądają dwanaście czy piętnaście guldenów. Suma, nad którą nasi muszą się dobrze zastanowić! Ziuk proponuje mi zwiedzenie prowadzonej przez niego szkoły wojskowej. Domek w ogródku przy Batorego. Wchodzimy. Na baczność. Karabiny w kozłach. Chłopcy w mundurach. Oglądam biblioteczkę. Porównyuję obecny stan z tem, co było w 1906 roku. Co za różnica na korzyść! Wyrażam swój podziw i uznanie. Przeczuwam już kadry przyszłej armji polskiej...

Wojna wisi w powietrzu... Ziuk mówi o swem ustosunkowaniu się do władz austriackich. Jest zdecydowany w razie wojny oprzeć nasz ruch wyzwolenczy na Austrii. I słusznie. Pod wrażeniem niedawnego swego pobytu w Rosji i na Syberji wysuwam swoją koncepcję — w celu urzeczywistnienia wspólnego naszego snu o szpadzie — wykorzystania także rewolucji w Rosji. Ziuk jest zdania przeciwnego. Uważa Moskali wręcz za niedorozwiniętych, za niezdolnych do rewolucji i na tym czynniku w swych planach politycznych oprzeć się nie chce. Natomiast w mej głowie już wówczas powstało marzenie w związku z rewolucją rosyjską, o wybuchu której w razie wojny święcie byłem przekonany.

Stworzyć kadry legionów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej lub w Kanadzie... Przerzucić je na Syberję. Wykorzystać tam element politycznych skazańców i jeńców Polaków i Słowian Austriackich, których napewno rząd carski tam pędzić będzie... Ten materiał ludzki zorganizować w formacje wojskowe... Podnieść hasło stworzenia [Stanów Zjednoczonych Syberji i ją oddzielić od Rosji — usamodzielnic. Hasło, które ma zwolenników swych wśród Sybiraków. Przejść przez Rosję i ruchem dywersyjnym obciążyć twórczą pracę wyzwolenczą w kraju, na czele której, wiedziałem, Ziuk stanie.

Nazajutrz o szóstej rano jestem u stóp Wawelu. Dzień nieco mglisty. Ale zapowiada się wypogodzenie. Czekam. Widzę — maszerują sprawnie szeregi strzelców, a na ich czele na koniach tow. Sławek i Sosnkowski. Jestem obecny przy manewrach tej małej armji — już zapowiedź wczesna — wielkiej. Słońce zachodziło, kiedy powrócił do hotelu... Nazajutrz wyjechałem do domu, do Łodzi.

...Wojna...

Ja już wiem, co mam czynić. Krótki pobyt na froncie wojsk rosyjskich w charakterze lekarza. Kijów... Jestem naczelnym lekarzem jednego ze szpitali Związku Miast. W szpitalu dla rannych żołnierzy w Kijowie. Widzę obrazy straszne — zapowiedź nastąpić mającej rewolucji. Dn. 20 maja 1915 roku jadę do Japonji bez paszportu, a z listami — dokumentami w celu jakoby zakupu medykamentów dla Związku Miast. Przejeżdżam Syberję. Charbin... Chiny... Korea... Japonja... Jestem w San-Francisko w pierwszych dniach sierpnia, jeszcze przed wzięciem Warszawy przez Niemców. Na mój list, wystosowany do pana Paderewskiego, jako obywatela, otrzymuję zaproszenie przyjazdu. Jestem dni parę w gościnie u niego w Paso-

Robles. Wiem o jego stosunkach w świecie amerykańskim. Być może zechce je wyzyskać dla ogólnej sprawy. Chodziło mi o otrzymanie pozwolenia na tworzenie Legjonów na gruncie Stanów Zjednoczonych lub Kanady. Dyskutujemy do późna w nocy. Paderewski, jako artysta, projektem zaczyna się nieco entuzjasmować, jakkolwiek się zastrzega, że w życiu politycznym nie pragnie brać udziału. Wyklucza odrazu Stany Zjednoczone Ameryki z rachuby, temwięcej, że w początkach wojny rząd Ameryki sympatyzował z Niemcami. Pozostaje Kanada. W rezultacie naszych rozmów otrzymuję od Paderewskiego listy do osób, które mają mi ułatwić urzeczywistnienie projektu. Jestem w Chicago. Jadę do Kanady. Ostatecznie otrzymuję odpowiedź od rządu, że, ponieważ Kanada należy do dominium Brytyjskiego, a Anglja jest w sojuszu z Rosją, kwestja polska pod żadnym pozorem nie może być wysuwana przed „forum“ międzynarodowe... Dopiero na początku 1917 roku, kiedy już wybuchła rewolucja w Rosji i Ameryka przystąpiła do wojny po stronie Aljantów, sprawa tworzenia Legjonów staje się aktualna, ale w Stanach Zjednoczonych. Wówczas Paderewski sam przypomina mi mój projekt, zwraca się do mnie, bym zechciał w zapoczątkowanej już teraz przez niego i stronnictwo amerykańskiej Narodowej Demokracji wziąć udział. Odbylem z nim konferencję w Chicago i odmówiłem ze względu na to, że i partyjny patronat nad przyszłymi Legjonami w Ameryce, jak również i wytknięta droga via Francja, zgoła paczą myśl mego pierwotnego projektu. Porozumieć się nie mogliśmy. Stałem na uboczu...

I oto dziś wracam do kraju przez ocean, przez Japonję, a mam zamiar przejechać Sowietką Rosję...

Były to czasy, kiedy realizował się u nas pod wodzą Piłsudskiego nasz sen o szpadzie... Jednocześnie miał się realizować sen o szczęściu... ale tak swoiście na ten temat majaczono i tak swoiście realizację tego snu paczono wszędzie i u nas, że, mimo sprzyjające warunki, dotąd go nie zrealizowano...

* * *

Z konieczności mijają — rok za rokiem — lata... Z nieubłaganej konieczności przyszłość staje się już przeszłością...

I nasz, kilku pokoleń sen o szpadzie, stał się rzeczywistością.

...jest rok 1928...

Siedzę znowu przy biurku w swym gabinecie lekarskim. Piszę te stroniczki wspomnień i od-

twarzam sobie jeszcze w krótkości obrazy ostatnich lat dziesięciu...

...Okręt nasz zawinął wreszcie do portu w Jokohamie. Podróż poprzez Japonję. Curuga, port nad morzem japońskim, otoczony górami, na szczytach których pełno gniazd orlich. Przejeżdżamy morze japońskie. Azja. Władywostok... Przewrót czesko-słowacki... Atmosfera, prześlągnięta krwiożerczym, wyrafinowanym, zwyrodniałym bandytyzmem.

Na wspomnienie poszczególnych epizodów z tej tak zw. walki białych z czerwonymi — krew w żyłach zastyga... Jakieś z pod ciemnej gwiazdy indywidua, zdeprawowani do szpiku kości — wozdami... Kałmykow. Siemionow. Hr. Ungern — Szternberg baron z nadbałtyckich prowincyj. A wszystko to — byli oficerowie carscy. Awanturnik, osławiony t. zw. generał czeski Gajda, typowy karierowicz nieco większego polotu — to z czerwonymi, to z białymi... „Dom Polski“... Rozpolitykowanie w pełni... I tu — biali i czerwoni. Narodowa Demokracja, zwolennicy Paryskiego Komitetu Romana Dmowskiego z jednej, Piłsudzycy — z drugiej, których pierwsi w czambuł potępiają, uważają za bolszewików i niema broni wstrętnej, którąby się ci pierwsi nie posługiwali przy zwalczaniu swych przeciwników partyjnych. O władzę chodziło...

...Pamiętam jednego z tych piłsudczyków. Sympatyczny typ bojowca — entuzjasty i idealisty z roku 1905. Był w Legjonach... Był w niewoli niemieckiej... Uciekł... Znalazł się wreszcie we Władywostoku... Wiosną 1919 roku zginął w sopkach kraju Ussuryjskiego w walce partyzantów rosyjskich z Japończykami. Walczył, jako Polak po stronie partyzantów przeciw najazdowi.

Wydarzenia końca 1918 roku w kraju odbijają się echem na Dalekim Wschodzie... Na zjeździe delegatów w Charbinie powstaje Komitet Narodowy na Syberję i Rosję — właściwie, mimo zaprzeczeń — ekspozytura Komitetu Paryskiego, — zostający pod protektoratem wojskowej misji francuskiej. W Komitecie było nas siedmiu członków. Ja zostaję członkiem Komitetu od spraw wojskowych, jako przedstawiciel polskich organizacji robotniczych Władywostoku, Charbina, Irkucka i Nikolska Ussuryjskiego. Inni członkowie — przedstawicielami polskich sfer przemysłowych Syberji. Przewodniczącym komitetu — Jastrzębski, bankier z Szanghaju, krótko-trwały minister finansów naszego gabinetu. Z natury rzeczy zgodna współpraca długo trwać nie mogła. Okazało się, że członkowie Komitetu tworzyć chcieli

oddziały wojska polskiego więcej w celu zagrożonych interesów swego posiadania (kopalń) przed bolszewikami, tymczasem—organizacje robotnicze zgadzały się na tworzenie oddziałów wojskowych w celu przejścia przez Rosję do Polski przeciwko okupantom. Nadto—porosyła na Wschód delegatów samorzutnie na Uralu powstałego Komitetu Wojskowego, który chciał w swe ręce ująć sprawę tworzenia wojska. Intrygi... Polityczne i zwykłe chamstwo... Zarozumiałość... Tupet zdeprawowanych wojną młodzieńców. Hulanki za grosz publiczny... Słowem — w tej brzydkiej grze zwyciężał Komitet Wojskowy i zwyciężył, a swoją centralę otworzył w Omsku.

Wszystko to spowodowało, że po kilku tygodniach organizacje robotnicze odwołały mnie z Komitetu, jako swego przedstawiciela.

To był ostatni epizod mego snu o szpadzie...

Tymczasem legjonarze czescy, z którymi związała się t. zw. piąta dywizja syberyjska wojsk polskich, wydali za złoto Kołczaka bolszewikom, a oddziały wojsk [polskich] zdradzili, przebijając się na Wschód, ku morzu. Byłem w Irkucku, gdy bolszewicy zajęli miasto. Jako lekarz partyzantskich oddziałów Dalekiego Wschodu pod wodzą gruzina Kałandaraszwilego—udało mi się wyjechać z nim z Irkucka do Błagowieszczeńska. A z Błagowieszczeńska przez miasto chińskie Sahaljan zviałem do Charbina. Później—Szanghaj... Sejgon... Singapoore... Colombo... Dżibuti... Port Said... Marsylja. I w roku 1923 wróciłem do politycznej już niepodległej Polski.

A więc nasz sen całego życia o szpadzie — ziścił się. Dziś to historia. Przyszłość naszych

lat dziecinnych i młodzieńczych, stała się przeszłością. Życie wskazało, że Komendant, dziś Marszałek Piłsudski, jednak w swych planach na właściwszej, na szczęśliwszej warunkami znajdował się drodze. Tylko złoty sen o szczęściu czeka dalej na zrealizowanie!

Wierzę, więcej — jestem przekonany, że i to zadanie, bezwątpienia trudniejsze, stanie się ciałem. Jest to tylko kwestją czasu. Boć jedynym sensem naszego życia jest rozwój naszej energii poznania i twórczości, co popularnie duszą zwiemy.

A skoro tak, czyżby energia poznania twórczości człowieka, tworząc cuda w dziedzinie techniki, nie była zdolną wynaleźć sposoby i drogi do wykonania największego cudu, jakim jest dziś — sen o szczęściu...

Tylko, obywateli, nie wtłaczajcie życia w program. Wszelkie ich ramy życie złamie, bo program najdalszy w swych koncepcjach z natury rzeczy jest zachowawczym. Raczej — życie musi być programem, z warunkiem, że wszelkie odcinki pracy przy rozwiązywaniu zagadnień życia będą pod kierunkiem zawsze współczesnej myśli i rozwiązywane zgodnie ze współczesnymi wynikami wiedzy.

Bowiem czas — to kultura.

...Jest rok 1928...

Wspominając swe przeżycia i myśląc o nich, przychodzę do przekonania, że życie, mimo bóle, cierpienia, łzy — jest jednak piękne. Piękniejsze, niż najpiękniejszy życia opis. Wierzajcie, — ci, co miewali szczerze sny o szpadzie, choć dziś jedynie śnią, ale również szczerze — o szczęściu. Jeżeli go nie zdołają urzeczywistnić, przekażą ducha testamentem pokoleniom przyszłości...



ALEKSY RZEWSKI

DZIWY

Wieść o oderwaniu Chełmszczyzny przez traktat brzeski spadła, jak grom, na staropolski gród kresowy — Lublin. Przyjęto też ten bezecny czyn rozdarcia żywego ciała polskiego w sposób odpowiedni: wrogo i rewolucyjnie... Rada Miejska postanowiła zerwać wszelkie stosunki z okupantami, a lud lubelski w jednodniowym strajku zaprotestował przeciw gwałtowi.

Podczas demonstracyjnego pochodu niesiono na tyczkach portrety dwóch łupieżców: Hohenzollerna i Habsburga z wyklutymi oczyma. Na placu przy okrzykach, pełnych nienawiści i szału, urządzono portretem „autodafe”. W kinematografie „Polonja” tłum zdemolował całkowicie urządzenie, w starciu zaś z rozwydrzonym żołdactwem i oficerami polała się obficie krew.

Nastrój ludności pełen był nienawiści do najeźdźców i żądzy orężnej rozprawy z Austrią, która za zboże i świnie oddała na pastwę ukraińcom ziemię polską, zbroczoną krwią i łzami.

Taki nastrój panował w ów dzień...

* * *

Wieczorem dnia tego zebraliśmy się na seans u ob. Osieckiego, jednego z wybitnych działaczy postępowo — niedległościowych, na zaproszenie profesora literatury Narskiego, hypnotyzera i badacza zjawisk medjumicznych. Medjum tego wieczora była p. Osiecka, z pochodzenia Francuska, istota nadzwyczaj wrażliwa i subtelna, która już po kilku minutach manipulacji prof. Narskiego nad jej głową — zapadała w głęboki sen hipnotyczny.

Osobiście odnosiłem się zawsze dość sceptycznie do tego rodzaju seansów, nie spodziewając się nadzwyczajności. Przytem dnia tego byliśmy wszyscy tak przejęci myślą o tym szmacie ziemi, który nam przemoc obca wydarła...

Mieszkanie, w którym odbywał się seans, doskonale nadawało się jako tło tajemnicze i mistyczne naszego posiedzenia.

Po uśpieniu pani Osieckiej prof. Narski głosem silnym i dobitnym zadał kilka pytań, dotyczących b. gen.-gubernatora lubelskiego — hr. Szepetyckiego — „co myśli obecnie i gdzie przebywa?” Pani Osiecka dzwięcznym głosem odpowiadała

trafnie na pytanie, gładząc przytem włosy, co było charakterystycznym naśladowaniem znaków generała.

Następnie ja z kolei zadałem pani Osieckiej pytanie w celu przekonania się o prawdziwości tych nadprzyrodzonych zjawisk: „co się dzieje w Łodzi z moją rodziną?” (którą musiałem przed kilkoma miesiącami opuścić, uciekając przed Prusakami i kilkoletniem więzieniem).

I otóż zdumienie moje nie miało granic, kiedy pani Osiecka po przebyciu myślowem linii kolejowej, którą recytował prof. Narski, zaczęła opowiadać o domu i ulicy, na której mieszkałem i gdzie pozostawała moja rodzina, wyliczała szczegóły i przedmioty w moim mieszkaniu, obrazy i sprzęty, imiona moich synów i żony, zaznaczając, w jakich są warunkach obecnie i t. d.

W pokoju panował dziwny, cichy nastrój... Uśpiona mówiła po francusku, każde jej słowo wyraźnie padało w półmrok pokoju, jak słowo wyroczni delfickiej...

Czuliśmy wszyscy, że zjawiska tego nie zdołamy objaśnić li-tylko analizą rozumową... Ujrzałem, iż w dziedzinie ducha jestem nieukiem, którego oczy przywykły do rzeczy znanych i zbadanych..

Po chwili jeden z zebranych — komendant miejscowej P. O. W. — zadał pytanie: „Co się dzieje z Komendantem Piłsudskim?”

Prof. Narski dla ułatwienia pracy medjum recytował drogę kolejową do Magdeburga. Pani Osiecka z wysiłkiem, marszcząc czoło, na którym wystąpiły krople potu, oświadczyła: „Non, je ne peux le trouver (Nie, nie mogę go znaleźć)”. „Szukaj!” — twardo, rozkazująco powtórzył hypnotyzer.

Minęły 2 minuty... Czuliśmy wewnętrzny wysiłek medjum, skupienie się sił duchowych i natężenie myśli...

Głosem spokojnym pani Osiecka zaczęła opowiadać o mieście i fortyfikacjach Magdeburga. Nareszcie zawołała radośnie: „Et voilà c'est lui. Il est dans une chambre... couvert d'une couverture il est pâle, malade, épuisé. A coté de lui je vois un homme. Le commandant pense a vous, il souffre. Pauvre! Pauvre!... (Otóż on jest

w pokoju... przykryty kołdrą, blady, chory, wyczerpany. Obok niego jakiś mężczyzna. Myślą jest Komendant z Wami... cierpi bardzo. Jaki on biedny! (Ostatnie słowa krzyknęła, wybuchając spazmatycznym płaczem).

Wobec tak wzburzonego stanu medjum prof. Narski zmuszony był przerwać seans. Pani Osiecka, przebudzona, patrzyła na nas ze zdziwieniem, przeprasząc, że zdrzemnęła się w towarzystwie. Wśród zebranych zapanował nastrój ciężki, przygnębiony... Każdy z nas z wysiłkiem tłumił wzrusze-

nie, wspominając uwięzionego Komendanta. Jednej z uczestniczek wieczoru, pani B., zaczęły nerwowo drgać usta. Ja również dość długo nie mogłem ochłoniąć z wrażenia.

Głos pani Osieckiej i słyszane rzeczy wywarły na mnie dziwne wrażenie, jakby głos odległy z dalekiego świata duchów... A jednocześnie wzbierała w nas nienawiść do najeźdźców, którzy część ziemi naszej oddali hajdamakom, a najdzielniejszego człowieka Polski więżą w Magdeburgu.



TADEUSZ MISJON

ORKA

Świt, kur zapiał... Ledwie dzień majaczy...
A w chatach, co okna mają tak nisko,
Błysnęło światło — już płonie ognisko
Wstaje strudzony chłop do dziennej pracy.

Czarną ziemię, rodzoną, orać idzie,
W braku konia, żonę zaprzęgnął do pługa;
Myśli o tem, jak zima jest sroga i długa;
O swej niedoli i o swojej biedzie...

Rzuczone ziarno w żyzną pada glebę.
Czy też urodzi? Wyda plon posiany?...
Nikt o tem nie wie, tylko Bóg na niebie...

Oraczu! Chłopie! Twój pot, w ziemię zlany
Nie zginie nigdy! A znajdziesz go w chlebie
Świątym i czarnym, siewco ukochany!

PO WOJNIE

Umilkły salwy armat.. Porosły mogiły..
I odgłos wielkich bitew gdzieś zginął w oddali...
Polski chłop zoczył, że się chata wali,
Pplunął w garść i chwycił siekiery co siły.

I nową chatę dla siebie już budować będzie
Nie je, nie śpi, pracuje — jak dniem tak i nocą
Nie ogląda się wcale za czyją pomocą
Buduje zrąb na zrębie, bacność daje wszędzie.

Wstanie prędko na zgliszczach nowy dom sosnowy
I zacznie żyć w nim człek ze swoją rodziną
I ziemię orać będzie, zrówna bojów rowy.

Ta siła, która w Tobie zakłęta się mieści,
Niech będzie pochwalona! Bez niej ludy giną,
Z nią, wyleczym narodu wady i boleści..

MARJAN ANDRZEJAK
BURMISTRZ M. ALEKSANDROWA

Z DZIEJÓW BUNTU

MOTTO: *Ten tylko wszystko to zrozumieć może
Kto oczekiwał, kiedy błysną zorze
Kto cierpiał, walczył, kto targał się w męce
Komu kajdany zakrwawiały ręce...*

A. RŻEWSKI. „Dumki więzienne”, r. 1907.

Dziesięć lat minęło od chwili, kiedy wbrew trzeźwym i realnym politykom i dyplomatom świata, Polska zmartwychwstała. Ile wrażeń i wzruszeń ciśnie się do serca i mózgu, kiedy na myśl przychodzą chwile młodości, entuzjazmu, walki i zmagania z wrogiem i z obojętnością ziomków dla Sprawy. Kto myślał o wskrzeszeniu Ojczyzny, to helota, wydziedziczony, ten, który w drabinie społecznej zajmował ostatni szczebel, ten, z którym się nie liczone, którego lekceważono. I aczkolwiek Róża Luksemburg, pseudonim Maciej Różga, reprezentująca wówczas tak zwany marksizm ortodoksyjny, czystej wody, przekonywała nas bardzo uczenie, w swoich dziełach i rozprawach ekonomicznych, że niepodległość Polski jest utopją, chimera nieziszczalną, to jednak na dnie dusz naszych tkwiła żelazna racja stanu, nie wyrozumowana, ale każąca nam wierzyć, że sprawiedliwości dziejowej musi się stać zadość. Romantyzm zwyciężył ludzi małej wiary, zwolenników rosyjskich rynków zbytu i tych wszystkich, którzy za kanon narodowy uważali syte i dostatnie gnicie w niewoli. Czemże byłyby nasze dzieje, gdyby oprócz „zjadaczy chleba”, nie było tych, którzy realizowali zrodzone w snach swoich i marzeniach jutro promienne?...

Wierzę, że zasłużyliśmy się Ojczyźnie według naszych sił, serc i myśli. My, fracka brygada, burzyliśmy Carat, tworząc na jego gruzach nowe, niepodległe istnienia narodowe. Byliśmy wtedy niszczycielami na to, żeby dziś stać się twórcami nowego życia... Od dzieciństwa pociągało mnie zawsze niebezpieczeństwo, rozumiałem, że Moskal jest gnębicielem i marzyłem o tem, ażeby mieć to szczęście walki za Ojczyznę. Docierały do nas wtedy dość często wydawnictwa krakowskie, które uświadamiały narodowo masę i wskazywały konkretny sposób walki.

Walka rewolucyjna w roku 1905 rzuciła mnie do szeregów bojowych. Dowiedziałem się przed-

tem, że jest organizacja, która nie tylko, że wydaje odezwy bojowe, ale daje broń, ćwiczy i przygotowuje swoich członków do zbrojnej rozprawy z najeźdźcami.

Na pierwszym posiedzeniu piątki instruktor Kacper, obecnie poseł Kwapiński, mówił w dosadnych, jędrnych, a mocnych słowach o oczekujących nas zadaniach: „Cierpicie za Polskę, za wolność, za świętą sprawę. Wróg nasz silny, ale trzeba nam zacisnąć zęby, brać broń do ręki i bić tych psu bratów za swoje i narodu krzywdy. A jak się zbierze takich mścicieli miliony, to zacznie się z najazdem walka na śmierć i życie, aż do skutku, aż do wyzwolenia. Organizacja wymaga karności i posłuszeństwa, kto zdradzi sprawę—to kula w łeb, kto stchórzy w akcji—to samo go czeka, a kto nie ma sił—niech wystąpi póki czas”.

Po takim przemówieniu, naturalnie, że nie tylko nikt nie wystąpił, ale ja osobiście nabrałem takiego animuszu, że rzuciłbym się na rozkaz do walki, nawet na kilkudziesięciu żołdaków. Po przejściu kursu strzelania, obchodzenia się z materiałami wybuchowymi, z topografią, kreśleniem planów terenowych, budową barykad według zasad saperskich, zostałem wcielony do piątki bojowej, Mój animusz i energia spodobała się widocznie instruktorowi Kwapińskiemu, bo przeznaczył mi rolę kierowniczą wśród współtowarzyszy. Chodziło wtedy o zdeorganizowanie aparatu carskiego, o jednolite wystąpienie wszystkich jednostek bojowych P. P. S. na terenie Kongresówki w jednym dniu, o jedną godzinę. Polecono mi dostarczyć dla Łodzi materiału wybuchowego (wyprodukowanego w Warszawie przez dra. Bogusławskiego, obecnego kolegi, burmistrza Rudy-Pabjanickiej), co mi się szczęśliwie udało.

W listopadzie w 1906 roku dostałem polecenie dokonania zamachu na ówczesnego policmajstra w Łodzi, Chrzanowskiego. Satrapa ten, wbrew otrzymanym ostrzeżeniom z partji, brał udział w torturowaniu aresztowanych bojowców i znany

był z okrucieństwa i sadyzmu. Bardzo często sprowadzano do jego gabinetu prywatnego kryminalistów, których bił do utraty przytomności, lubując się zapachem krwi i widokiem zmasakrowanych twarzy.

Wywiad przeprowadziłem dość skrupulatnie, tak w kancelarii, jak i w prywatnym mieszkaniu. Stwierdziłem, kiedy odbywa inspekcje, kiedy rano wyjeżdża i przyjeżdża do domu. Dnia 19-go grudnia 1906 roku w obecności instruktora „Kacpra“ (Kwapińskiego) zajęliśmy pozycję bojową przy zbiegu ulic Mikołajewskiej (obecnie Sienkiewiczza), Krótkiej i Kolejowej. Ustaliłem, że podczas galówek lub świąt prawosławnych, Chrzanowski przejeżdża tą drogą do cerkwi, położonej przy ulicy Widzewskiej (Kilińskiego). Wzruszony i przejęty moją rolą, trzymałem pięciokilowy pocisk. Powóz policmajstra zbliżał się w pędzie w otoczeniu 8 dragonów. Rzuciłem z całą siłą pocisk, który padł na pierś Chrzanowskiego, stoczył się na kolana i upadł na śnieg uliczny, nie wybuchając. Po chwili jednak drugi bojowiec Kolebski rzucił drugi zapasowy pocisk pod powóz, który wybuchł z olbrzymią mocą. Rozległ się ogłuszający huk, zostałem odrzucony pędem powietrza o ścianę domu, szyby z brzękiem zaczęły się sypać z okolicznych domów na ulicę. Zauważyłem w oka mgnieniu jak powóz razem z Chrzanowskim siłą wybuchowa podniosła z ulicy na kilka metrów do góry, a potem szczątki runęły na ziemię. Konie poniosły 5 dragonów, a trzech z nich wraz z końmi leżało bez życia na ziemi. Odwrót odbywał się nie w zupełnym porządku, bo nogi mnie niosły niczem Nurmiego na zawodach olimpijskich. Przesadziłem piorunem parkan przy ulicy Kolejowej i znalazłem się w magazynie węgla jednego z kupców litwaków, któremu dosadnie, więcej mimiką, jak słowami — tłumaczyłem o konieczności dochowania tajemnicy.

Chrzanowski, okaleczony, wyszedł z zamachu, wyjechał potem do Moskwy, gdzie dostał emeryturę. W styczniu 1907 roku miałem za zadanie przyczynienie się do masowego wywołania rocznicy Haponowskiej. Przy zbiegu ulicy Czerwonej i Wólczańskiej natrafiliśmy na pluton 61 pułku i zanim miałem czas zrobić użytek z broni, zostałem obezwładniony i aresztowany. Odprowadzono mnie do oddziału pułku, który stacjonował w fabryce Allarta przy ulicy Kątnej. Tam nie żałowano mi ani ciosów kolbą, ani pięścią, bijąc mnie do krwi rękonością odebranego rewolweru. Czego jednak

młodość nie wytrzyma. Po trzech tygodniach wylizałem się z ran, a po pięciu tygodniach oskarżono mnie o udział w zamachu na policmajstra. Zadenuncjował mnie Sosnowski, robotnik z fabryki Desurmonta. Przeprowadzono mnie do sypialni obandażowanego policmajstra Chrzanowskiego, który oświadczył stanowczo, że mnie poznaje. Nie stropiłem się tem, ale odpowiedziałem, że jako pracownik firmy Resiger przynosiłem do jego biura, do korekty, książki urzędowe i to pewnie utrwaliło w jego umyśle moją postać. Uwierzył, przeprowadzono dodatkowe śledztwo na wskazaną przezemnie okoliczność i po 16 tygodniach zwolniono mnie z więzienia, a w listopadzie 1907 roku wcielono mnie z poboru do wojska. W wojsku dowiedziałem się, że ojca wysłano na Sybir. Ślubowałem, że walka z caratem z mojej strony stanie się zaciętsza i bezwzględniejsza.

Doczekałem się nareszcie przewrotu rewolucyjnego w Rosji, do którego w ciągu kilkunastu lat stale się przyczyniałem wedle sił i możliwości. Nie wierzyłem jednak w uwodzicielskie melodie ogólnych haseł rewolucyjnych, wychodząc z założenia, że należy wykorzystać sytuację dla stworzenia własnej siły zbrojnej celem uzyskania niepodległości. I zamiast piątki bojowej w Łodzi, zorganizowałem związek wojskowych Polaków II dywizji. A potem przyszła bitwa pod Kaniowem, niewola niemiecka, Meklenburg — w 1918 roku powrót ze zrewoltowanych Niemiec, praca społeczna w Łodzi i wzmacnianie fundamentów tak ciężko i krwawo zdobytej niepodległości.

* * *

Wspomnienia... Wspomnienia... tak to moje skrzydła Ikarowe, to młodość, prężąca w słońcu swoje ramiona, to światło, które dusze ogrzewa i hartuje, które, jak czyste powietrze przenika atmosferę, przesyconą miazmatami filisterstwa, sobkostwa i egoizmu. Ono słabych krzepi, wtapiającym sił dodaje, a nielicznym, krocącym po drodze życia na służbie poświęcenia — pozwoli przetrwać łatwiej życia troski i trudy, a ze zmagania życia wychodzić zwycięsko z czołem podniesionem.

Dziesięć lat minęło, a nastąpiło najzupełniejsze przetasowanie kart.

Rewolucjoniści stali się legitymistami i podporami państwa, a niektórzy, nieliczni zachowawcy, nawet rewolucjonistami wobec własnego rządu.

Przewroty, zaiste, cudowne, niezwykle i osobliwe!..

FRANCISZEK GRYZEL

BURMISTRZ M. KONSTANTYNOWA

Z DNI CHMURNYCH i GÓRNYCH

*W carskich siedzieliśmy turmach,
Sybirskim gnano nas szlakiem,
A każdy z nas był szczęśliwy,
Że się urodził Polakiem!*

„Ta, co nie zginęła”.—EDWARD SŁOŃSKI.

Naród składa się z poszczególnych jednostek, dlatego też przeżycia jego obywateli są nieraz źródłem poznania psychiki zbiorowej i nastrojów masowych. Naród przeżywa swoje wzloty i upadki, okresy niebywałego nieraz rozkwitu i starczego upadku. Jednostka po latach uniesień i najintensywniejszych wysiłków przeżywa okres dojrzałości statecznej i schyłku starczego. Wpływ liczebny jednej, drugiej lub trzeciej grupy — oddziałuje nieraz decydująco na dzieje państw, narodów i stronnictw. Piszę o tych sprawach dla wykazania ścisłej zależności życia jednostki od narodu i odwrotnie.

* * *

Nie chciałbym powtarzać w tej księdze tego, o czym tak pięknie już napisali moi koledzy w pracy ideowej społecznej i po piórze. Jeden krok życia młodzieńca pociągał za sobą cały szereg konsekwencji. Udział w zakazanej pracy politycznej w latach 1905—8 pociągał za sobą cały szereg przymusowych podróży na Sybir, lub szczęśliwcom, takim jak ja, zagranicę. Po takich samych przygodach i przeżyciach jak np. Starosty Rzewskiego, Burmistrza dr. Bogusławskiego, Burmistrza Marjana Andrzejaka, znalazłem się w stolicy Danji — w Kopenhadze. Według wzorów poetyckich, powinienem tak, jak liść oderwany od rodzinnego drzewa, usychać i tęsknić. Jednak na te wysokolotne uczucia nie miałem czasu. Wziąłem się do pracy społecznej wśród ziomek, kontynuując z zapałem działalność społeczną, polityczną i strzelecką. Był to najlepszy środek na nostalgia. Zresztą po latach ponurej rzeczywistości, w warunkach niewoli, pobyt zagranicą był mi rajem niemal. Zachwyciałem się wysoką kulturą w Danji. Kooperatywami, czystością wzorową miast i wsi, swobodami obywatelskimi, wysokim poziomem pracy bez różnicy partji, słowem,

wszystkiem. Ten widok szczęśliwości ludzkiej w warunkach swobód konstytucyjnych przedstawiał mi się jak kontrast złowrogi, przy porównaniu stosunków w b. Kongresówce. Postanowiłem nie ustawać w pracy, ażeby choć w drobnej części przyczynić się do wyzwolenia Ojczyzny. Po długich rozmyśleniach doszedłem do wniosku, że musi nastąpić własny narodowy wysiłek zbrojny i, że zamiast polskiego „jakoś to będzie”, winno być „tak być musi”. Organizacje strzeleckie na obczyźnie były zrzeszeniami, gdzie nietylko ubojowano ich członków, nietylko hartowano ciało i wolę, ale stwarzano ideologię niapodległościową, przekształcano uczucia, myśli i serca. Kto zaś przeszedł kurs teoretyczny i praktyczny „Strzelca”, ten niewolnikiem, znoszącym pokornie jarzmo niewoli, już być nie mógł... Ćwiczyliśmy się więc w Kopenhadze i wyglądaliśmy cudu, ażeby móc stanąć oko w oko z wrogiem.

I zagrzmał Wernyhory róg... Ziściła się legenda o śpiących rycerzach pod Giewontem, wśród naszej braci strzeleckiej... Z licznej gromady strzeleckiej w Kopenhadze stawiło się do apelu, do walki na śmierć i życie, zaledwie 14. Inni, z różnych racji i względów — woleli pozostać na miejscu. Ja wtedy, przyznać się muszę, że oszalałem: rzuciłem ochotnie wszystko, pracę, dobrobyt, spieniężyłem, co się dało, wyekwipowałem swoich druhów i wyruszyłem z nimi do Krakowa. W pierwszym pułku Legjonów byliśmy szczęśliwi, że możemy się bić za Polskę, mścić się za krzywdy nasze, za rozbiór Polski, za niewolę...

Więcej pisać nie mogę, a chciałem jeszcze dalej filozofować i głądzić. Wybaczcie więc, czytelnicy, za wyrządzony zawód. Jak Boga kocham, nie mogę!... Łzy płyną mi ciurkiem po twarzy i zalewają papier. Serce się rozkrochmało i zwyciężyło teoretyzujący mózg, który chciał spokojnie dalej dokonywać wiwisekcji przeżytej przeszłości...

STARYM SZLAKIEM



Wspiekły dzień czerwcowy, drogą, prowadzącą do przeznaczonego nam na zesłanie miejsca, wśród tumanów kurzu i pyłu, posuwała się nasza gromadka wygnańców.

Wśród zesłańców rozbrzmiewały języki różnych narodów, gnębionych przez carat. Byli tam: Polacy, Litwini, Niemcy, Rosjanie, Łotysze, Żydzi, Ormianie i Gruzini.

W każdej spotkanej po drodze wiosce zostawało pod opieką „wołosznego starszyny” na stałe po kilku -zesłańców; resztę gnano dalej. Eskortowało nas wtedy tylko 10-ciu kozaków, lecz uczeczka była ryzykowna, bo włościanie, obawiając się groźnych w okolicy napadów, które z podszeptu urzędników przypisywano zesłańcom, chwyтали już w następnej wsi zbiegów i zbitych oddawali w ręce „urjadników”.

Co pewien czas ktoś zasłabł w drodze, zostawiano go wtedy w najbliższej wsi, a my ruszaliśmy dalej...

Bardzo często chory, złożony gdzieś w szopie, konał cicho...

W nocy zamykano nas zwykle w pierwszej lepszej spotkanej stodole lub szopie, rozdzielano po 10 kopiejek na głowę; delegowani zakupywali we wsi produkty, po spożyciu których zasypialiśmy snem kamiennym.

Wrażliwość, stępiona w różnych norach etapowych, i ogrom ludzkiej niedoli sprawiały, że człowiek się przyzwyczaił do wszystkiego.

Eskortujący nas kozacy dosyć łagodnie obchodzili się z nami i ze stoickim spokojem znosili najostrejsze wyzwiska na rząd i cara, wymawiane ze specyficznym zacięciem przez rosyjskich robotników. Może w duszy przyznawali nam słusność, lub też bali się zaczepiać nas, ze względu na przeważającą liczebnie partję zesłańców. Wszyscy byliśmy skazani administracyjnie, na czas trwania stanu wojennego i wzmocnionej ochrony.

Posuwając się po drodze, prowadzącej do Woskresieńska, wśród ciągnącego się po obu stronach brzoźowego lasu, zauważyliśmy na kopcu wysokim krzyż jednoramienny. Zdumieni tem zjawiskiem, zwłaszcza, że miejscowość była zamie-

szkana przez „starowierów”, zbliżyliśmy się z ciekawością do wysoko usypanego kopca, zarosłego zieliskiem i trawą... Na krzyżu odcyfrowaliśmy z trudem wyrzeźbiony następujący napis:

„Uczestnicy powstania 1863-go roku, zmarli podczas zamieci śnieżnej w grudniu 1866 roku, w Ilezbie 56-ciu, proszą złomków o westchnienie do Boga”.

Wszyscy, nie wyłączając eskortujących kozaków, odsłonili ze wzruszeniem głowy... A od mogiły, zapomnianej przez swoich i obcych, od pochylonego i próchniejącego już krzyża, szedł do nas buntowniczy żar z za grobu, wzywający do pomsty, do walki z caratem na śmierć i życie, do krwawej rozprawy z tymi, którzy już piąte pokolenie polskie pędzą po tych samych drogach na głód, nędzę i poniewierkę...

Jeden z Rosjan (p. Sałdienko), nauczyciel gimnazjalny z Charkowa, przemówił krótko, podkreślając współudział rosyjskich rewolucjonistów w powstaniu 1863 roku, stanowisko Hercena i jego pisma „Kołokoł” w tym czasie, wskazując, że Polacy byli zawsze wzorem dla wszystkich bojowników o wolność, gdyż na sztandarach swoich już w roku 1830 podczas wojny rosyjsko-polskiej mieli wypisane szczytne hasło: „Za waszą i naszą wolność!” — „Bracia — rzekł — przysięgnijmy na tym grobie: pohybel carowi i jego zgrail!” — „Na pohybel! — wrzasnęło kilkadziesiąt głosów, i wszystkie ręce podniosły się w górę, ślubując wspólne zasady i hasła...

Kozacy usunęli się dyskretnie na bok-.

Stałem, przejęty do głębi tym widokiem. Myśl cofnęła się do ciernistych lat martyrologji naszej, a w duszy brzmiały mi, jak dawne, słyszane w dzieciństwie echo, jak beznadziejny nokturn, słowa poety:

Ich mogił pełne są cmentarze
Aż do Jakuckich śnieżnych pól...
Zabiły jednych ręce wrażeń...
A innych nędza, rozpacz, ból...

Śpijcie spokojnie, dumni, nieprzejednani buntownicy polscy, których kości rozsiane są bezimiennie po całym Sybirze. Ofiary Wasze i krew, przelana za świętą Sprawę, pomszczona. Polska Niepodległa odparła szczęśliwie nowy najazd moskiewski a żołnierz polski ostrzem bagnetu utrwalił i zabezpiecza nadal granice Ojczyzny.

CELINA MILEWSKA

NA ROZKAZ

Armaty grały, ziemia jękiem odpowiadała im, a w płonących zgłiszczach wsi i miasteczek, paliła się zorza wieczorna.

Od paru dni wojska pomału, ale stale posuwały się naprzód, nie zważając ani na silny ogień armatni ani na grad kul karabinowych. Szli, nie oglądając się za siebie, nie zwracając uwagi na wyrwy, jakie czyniły nieprzyjacielskie kule w ich szeregach. Patrząc z góry, z lotu ptaka, zdawało się widzieć wielką apokaliptyczną bestję, ziejącą ogniem i dymem — ale stale posuwającą się naprzód.

Bitwy przybierały coraz gwałtowniejszy charakter, im cel był bliższy, tem opór gwałtowniejszy. Od tygodni paru, trwała walka o Łódź, od tygodni paru, połączone wojska Prus i Austrii oskrzydlały Polski Manchester.

W lasach Zgierza i Lutomińska na starym cmentarzysku — okopali się rosjanie — a mając dogodną dla siebie pozycję — bronili się zaciekle — zatrzymując posuwający się front wojsk nieprzyjacielskich.

Zdobycie tej pozycji — stanowiło o rezultacie parodniowej walki — a, że cmentarzysko wśród pól i lasów było miejscem poległych powstańców z r. 63-go, sztab wojsk pruskich — przypomniawszy sobie, jakie to siły dały polskim Bartkom pod Grawerloth'e — zwycięstwo, przypomniał sobie owe „Polska jeszcze nie zginęła“ grane przez pruskie orkiestry — maszerującym polskim pułkom do boju — i dla zdobycia starego cmentarzyska wśród pól i lasów wysłano polskie szeregi. Padali żołnierze jeden za drugim, zmniejszały się szeregi — ale szli, bo parł ich nie rozkaz — a silniejsze nad wszystko: wspomnienie: Stare cmentarzysko wśród pól i lasów było miejscem poległych z roku 1863...

Więc już nie o wolność ludzi żywych, nie o wolność ich samych, ale o te groby, zapomniane wśród chwastów i drzew o prochy ojców i dziadów...

Ten mały kawałek okopany rowami, oszańcowany armatami, stał się im droższy nad wszystko, w tym małym kawałku ziemi, ześrodkowała się cała idea — wszystkie dążenia...

O prochy ojców i dziadów...

Wyrwać je z rąk nieprzyjacielskich, choćby za cenę ostatniej kropli krwi — za cenę wszystkich żołnierzy... A armaty grały. Ale silniejszą nad wszystko była pieśń, co z piersi setek ludzi wybiegła:

O ojców grób, bagnatów postrz stal!

Pieśń szła a z nią kule i szrapnele tam — za ten kawałek zachwaszczony...

O te kwiaty, co wyrosły na grobach poległych...

O śpiew słowika, co szedł z mogił i kurhanów...

I lała się krew młoda i padały młode kłosy, — wyrosłe wspomnieniem roku 63!

O groby ojców i dziadów — o wolność ich prochów, o wolność, dla której pradziady w proch zamienieni, wołają wspomnieniem — wnuków...

I groby zapomniane posłyszały huki dział, ziemia drżała i budziła starych weteranów i powstałi starzy żołnierze, a usłyszawszy pieśń wolności, za broń chwycili, by iść z pomocą tej krwi młodej, co znów płynęła jednym wielkim strumieniem

jak szeroka Polska cała, co odnawiała stare groby tych — co ongiś padli za wolność. I wstali starzy żołnierze, i szły zastępy dziadów tam — gdzie bili się wnukowie!..

I przyszła pomoc silniejsza nad pułki wojsk, silniejsza nad wszystkie potęgi ziemskie, przyszła pomoc: wspomnienie. I wlało w serca żołnierzy jeden nakaz: o groby ojców, o wolność prochów dziadów. I szło wspomnienie siłą co dawało moc ramieniu, koilo ból i dodawało celności oku...

I szły zastępy wnuków, a w pomoc biegły pradziadów duchy i parły szeregi naprzód.

I bijące polskie oddziały, widziały jak z grobów starego cmentarzyska, powstają szeregi żołnierzy i widziały, jak chwytali za bary nieprzyjaciół i ci padali, nie od kul nie od szrapneli — ale podcinała im nogi moc i trwoga, co z zapomnianych grobów powstała i szła w pomoc tym, co z pieśnią wolności parli się naprzód...

Aż zdobyli cmentarzysko, otwarte groby przyjęli znów nowych żołnierzy, jako siew ziarna, co wolność już tylko z nich miała wyrosnąć...

I armaty grały... ziemia jękiem odpowiadała im, a w gasnących zgłiszczach wsi i miasteczek, wstawała zorza nowego świtu...

Rosjanie ustąpili. Zdobytą pozycję pozwoliła Niemcom i Austriakom posunąć się naprzód. Na pobojowisko wjechały wozy ambulansowe, opatrywano rannych, chowano poległych.

Ranny świt, zaplakał rosą — łzami, okrył całunem mgieł rzucił zapachy kwiatów — zaśpiewał chórem ptasząt. Przez dymy i kurzawę wojenną, co powoli ustępowała — widać było gasnące gwiazdy -gromnice, co oświeślały umierającym żołnierzom drogę w zaświaty.

Było rano.—

* * *

W małym wiejskim kościółku, cudem ocalałym od zawieruchy wojennej — pierwsze od trzech tygodni, odprawiano nabożeństwo. Z głębi serca modlił się kapłan i cała ludność okoliczna i dziękowali Bogu za ocalenie... za ujście z życiem z paszczy molocha wojny. Była nadzieja, — że bitwy już tu nie będzie — że Niemcy, którzy zajęli placówki — nie cofną się. Zbyt wiele zapłacili i życiem ludzkim, i czasem, aby mieli to oddać.

W bocznej kolatorskiej ławce, modliła się i babka Sabina Po raz pierwszy od sześciu tygodni opuściła swój pokój — jedyny w wielkim starym dworze, — na którym nie położona była rekwizycja — kwatera.

Całą noc nie spała. Huki armat, pękanie szrapneli — wieczny tumult, kwatrującego sztabu rosyjskiego — nie pozwolił jej usnąć.

Razem z wnuczką, która u niej spała, modliły się — prosząc Boga o oddalenie nieszczęścia, które wojna na kraj przyniosła, o szczęśliwą śmierć dla tych, którzy ginęli.

Nad ranem huki dział ustaly — i nie zostało ani jednego rosjanina we dworze. Chwilowo był spokój. Gdy na mszę ranną, z lękiem pewnym uderzono w dzwony kościelne, wsparta na ramieniu Hanki, babka Sabina pierwsze swe kroki skiero-

wała do kościoła a później tam, gdzie od lat kilkudziesięciu zwykła chodzić codzien... na groby powstańców... roku 63!.

Rok 63! Niema domu, rodziny w Polsce, aby rok ten nie zachował boleśniejszych wspomnień. Tu ojciec, tam brat, zięć, syn, kochanek. Wszędzie, jak szeroka Polska cała, płacony był haracz krwi, wszędzie za winy ojców — płaciły krwią dzieci, wnukowie. Ile mogił, ile kurhanów przybyło dziś już nieznanym, zrównanych z ziemią, ten tylko wie, kto żył, kto pamięta te czasy. Nie wiadomem było, kto leżał pod czarnym krzyżem, jakie nazwisko, z jakiego rodu pochodził, mieli jedno miano: powstańcy, jeden przydomek: poległi. I ręce wdów, sierot obejmując omszałe krzyże i rosząc je łzami — wieńcząc kwiatami, nie wiedzieli, czy prochy ojca i męża tam się znajdują, ale wiedzieli, że Ci co śpią snem wieczystym, dla jednej myśli zginęli i jedno hasło głosili, a tą była: wolność!

I szczęśliwi Ci, co z pieśnią wolności padli na ziemi ojczystej i krwią i ciałem użyźnili ją... dali siłę i moc matce ziemi, by znów wydała plon nowy, by na wspomnieniach wybujałe kłosa silne wola, potężne mocą ducha, znów pieśń wolności na kozbie mogły zanuć.

Szczęśliwi!

Jak echo, biegło wspomnienie z powstańczych mogił i dodawało otuchy siły i mocy, by przetrwać, i wierzyć w nową zorzę, w nowe świtanie...

Ale ci, co bandami, pod razami nahajek, pędzono szlakami Sybiru? Ci, których kości biela się pod śniegami na etapach Sybirskich... Nerczyńskich... albo zostały rozwleczone przez zgłodniałe, wyjące stada wilków?..

Ci, których kula ominęła i nie dosięgnął palasz moskala — a zaginionieni żyją wiecznym bólem i tęsknotą w myślach najbliższych?..

A takich jest wielu... Ileż matek oplakiwało tylko to, że nie wiedzą, gdzie mogiła syna się znajduje — a ileż wdów czekało, że wróci mąż, ojciec... z tą myślą umierały a mąż... ojciec tymczasem tajgi Sybirskie krwią i potem użyźniał...

Tak było po roku 63... Ale wczesną wiosną tego roku, gdy z gór ruszyły strumienie i rzeki, razem z łoskotem spadających wód obudziły się lasy i pola... jakieś szmery i głosy i nawoływania chodziły po borach... Po nocach kukuły kukulki, kosy gwizdały i nawoływały się, i na to cudne wabienie się, cicho bez szelestu przemykały się schylone postacie...

Uderzały roje owadów w miłosnym zachwycie w szyby dworców polskich a na tę przecudną mowę wiosny, odpowiadały klingi starych szpad i rękojeście zardzewiałych karabeli...

Zacisze, własność pp. Sokolowskich też do walki należało. Poszedł syn, i miał iść Stokowski, sąsiad i narzeczony panny Sabiny, młodej szesnastoletniej podówczas dziewczyny...

Już potyczki wszędzie się odbywały i Zacisze miłych i niemiłych gości nieraz miało. Stokowski nocą ukradkiem podjeżdżał do Zacisza — i tam rzuceniem pęku kwiecica w okna Sabiny, albo nawoływaniem kukulki dawał znać o sobie...

Ale było coraz gorzej.

Za lasem bitwy się odbywały, podjazdy kozackie wystrzelivano z zasadzek, wpadali moskale do dworów, robiono rewizje, ciągniono osłupiałych, męczono — wywożono niewiadomo, kiedy i gdzie...

Stokowskiego śledzono, wiedziano, że on organizował powiat — on jest duszą powstania. Na głowę jego nałożona była cena — żywym czy martwym miano go dostarczyć... nocą więc tylko podjeżdżał pod Zacisze, żeby choć chwil parę porozmawiać z dziewczęciem...

Raz wieczorem był bardzo niespokojny — tulil do ust ręce dziewczęcia — a koń jakby przeczuwał niebezpieczeństwo rzał cicho i ostrzegał pana...

Nocą dnia tego słychać było wrzawę na uroczysku wśród lasu, strzały wśród bagnisk, a gdy na drugi dzień Sabina poszła w znane miejsca — ujrzała ślady staczonej bitwy — zwłoki poległych — Polaków i moskali, Stokowskiego jednak nie było...

Powstańców pochowano — usypano kurhan, postawiono krzyż... — o Stokowskim słuch zupełnie zaginął, od dnia tego. Czy zginął, czy wzięty do niewoli — niewiadomem było...

Ale Sabina czekała i wierzyła, że wróci... Wsłuchiwała się w szmer jesiennych liści, każdy jeździec na koniu, każdy zbliżający się wędrowiec, skradający się dziad, czy podróżny był powodem szybszego bicia serca.

Brat powrócił, ożenił się, osiadł w Zaciszu, pozostała przy nim, pielęgnowała mu dzieci — pochowała je potem z bratem — oplakała, najmłodszą, która została, wydała zamąż — i całą miłość skupiła na jedynej wnuczce brata — i swojej — Hance, i czekała. Oczekiwanie stało się jej drugą naturą, co zwyciężyło pierwszą — i zapanowało... Nie przyznawała się do tego — że patrząc hen w dal, na drogę, prowadzącą w las — babka Sabina wierzyła, że — wróci Stokowski... że wróci to — czego on był wyrazicielem... Jako młoda dziewczyna — czekała kochanka, narzeczonego, jako starsza kobieta oczekiwała — przyjaciela... jako nad grobem stojąca staruszka — śniła o powrocie idei, której był wyrazicielem — śniła o wolnej Polsce. Wybuchła wojna Europejska, Zacisze, jak każdy dwór, był przystanią tysiącom wojsk... Zajęta dnie całe nie przestawała myśleć o dniach młodości i tym — co młodość tę opromieniał siłą swego uczucia i idei.

Codziennie chodziła na groby poległych — wieńczyła je kwiatami — przeżywając wspomnienia i żyjąc niemi... Ostatnie dnie walk w pobliżu — gehenna wojny — zatrzymały ją — ale z chwilą, gdy można było już bezpiecznie wyjść — pierwsze swe kroki, po nabożeństwie, skierowała na cmentarzysko, oparta na ramieniu wnuczki...

Rozmawiała cicho — idąc po pełnej wybojów drodze w las. Ślady walki znać było wszędzie — stare mogiły stratowano — krzyż tylko — oparł się zawirusze — i przeżył swe ramiona ku niebu — błagając Stwórcę za winy i zbrodnie.

Kłękła. Zgarbiona jej postać, poraż, niewiem, który w życiu przeżywała wspomnienia młodości, — i widziała oczyma duszy i wspomnień, Olka Stokowskiego.

Modliła się. Bezzębne usta — szeptały modlitwę, drżące ręce obejmowały podnóże krzyża...

— Babciu, chodźmy... prosiło dziewczę — zmęczyłaś się — chodźmy już...

— Jeszcze chwilę... tak dawno tu nie byłam... stęskniłam się...

— W połamanych krzakach, za mogiłą coś jękło... poruszyło się...

— Radi Bohu, pomogicie! (na miłość Boską, pomóżcie) odezwał się głos jakiś. Babka zerwała się.. przestraszona, Hanka również... w pierwszej chwili chciały uciekać — o ile na to, starość Sabiny pozwalała — ale zatrzymały się — ktoś wzywał pomocy... ktoś żebrał litości — ranny z wczorajszych walk...

— Chodźmy, dziecko — trzeba pomóc, to ranny.

Pospieszyły za mogiłę, w rozpadlinę z ziemi i krzewów — utworzoną granatem. Na ziemi wśród połamanych gałęzi — leżało dwóch rannych w mundurach oficerów rosyjskich —

starzec z przepaską Czerwonego Krzyża, lekarz sanitarny — i młody oficer porucznik.

Lekarz trzymał nawpół martwego oficera — sam nie mogąc mu dać pomocy.

Babka Sabina pochylała się nad rannym... i jej małe starcze wyplakane oczy — otwarły się przerażeniem i zdumieniem... albowiem ujrzała w rannym oficerze rosyjskim, młodym poruczniku — rysy Olka Stokowskiego.

— Kto to?... Kto to?... pytała nawpół przytomna — drżącą ręką targając zdziwionego lekarza za rękę... jak on się nazywa...

— Aleksander Michajłowicz Stokowski — porucznik 27-go Syberyjskiego pułku — brzmiała odpowiedź po rosyjsku... a ja Rodienko, lekarz i przyjaciel jeszcze jego dziada... zesłańca z roku 63...

Nie dokończył lekarz. Sabina krzyknęła i padła zemdlnona. — W rysach rannego poznała — Olka Stokowskiego, swego narzeczonego. — Nazwisko powiedziało wszystko.

* * *

...I w parę dni potem, zebrani wszyscy mieszkańcy Zacisza — w pokoiku babki Sabiny słuchali opowiadania doktora Rodienki:

— Było to w roku 1880. Skończyłem z odznaczeniem uniwersytet petersburski — i zostałem wysłany przez rząd wraz ze studentami do kopalni Nerczyńskich dla badania zdrowotności klimatu. — Nie będę wam mówił o urządzeniach kopalni Nerczyńskich... Nie zaspakajają one najprymitywniejszych potrzeb człowieka. Są to piekła na ziemi, obmyślane dla męczarni ludzkości. Długo tam być nie można. Przykutych więźniów do taczki, przestaje istnieć, chodzi tylko cień jego „ja“, a i ten powoli — unicestwia się.

Wśród zbrodniarzy, bandytów, złoczyńców — na których patrzeć było czemś strasznie, bo, o ile czerpienia duszy jasnej i ciężkiej są tak promienne, że sięgają niebios i oświełają tron Boga, o tyle, gdy ból wykrzywi twarz zbrodniczą — twarz człowieka występku — jest to coś tak wstrętnego, tak ohydneho, że ten, kto takiej twarzy nie widział, wyobrazić sobie nie może... Więźniowie, pracujący w kopalniach, byli to przeważnie tacy, ale raz, gdy z kolegą przechodziliśmy z jednego szybu do drugiego, ujrzałem człowieka, który wyglądem swym był zaprzeczeniem — radości życia. Jakie winy były tego człowieka — nie wiedziałem, widziałem w nim tylko całą grozę, cały ból, całą Gehennę cierpień...

Z przykutymi rękoma i nogami do taczki pchał ją — nie widział i nie słyszał nic. Może miał w oczach obraz, co skonawszy w nim, wyrzył to piętno bólu i rozpacz.

Zapytałem strażnika, pilnującego go, kto to?

„Polskiej buntowszczyk — powstaniec — sukin syn“ — splunął.

Wiedziałem wszystko, odeszliśmy na bok, a więzień taczkę powiózł dalej.

W pewnej chwili, korzystając, że niema nikogo, zbliżyłem się do niego.

Nie pamiętam, o co pytałem. Nie rozumiał, czy nie słyszał nas, a gdy powtórzyłem pytanie, pchnął silniej taczkę i uciekł...

Złakł się naszych dobrych słów, bo od lat tylu ich nie słyszał, bo nie słyszały nigdy te wielkie kopalnie cierpień i bólów, zbrodni i występków ludzkich...

Ale nie dałem za wygraną.

Wystosowałem do zarządu więzienia podanie, że uwagę moją zwrócił pewien objaw choroby mi nieznaney u jednego z więźniów i otrzymałem pozwolenie na badanie go...

Trudno było zmusić tego człowieka, by mówił. Ale dobra woła przewycięża wszystko — staliśmy się przyjaciółmi. Wtedy pierwszy raz usłyszałem nazwisko Wasze, Sabino Stanisławowno, widziałem Wasz pukiel jasnych włosów i grudkę ziemi z Zacisza...

Był to Stokowski — Wasz narzeczonny...

Stokowski opowiadał, że schwytyany przez kozaków podczas potyczki, wysłany z bandą zesłańców — jeden ocalał od stryczka i zmarznięcia. By uciec — o tem nawet marzyć nie mógł, jedynem uwolnieniem była śmierć, a ta przyjść musiała, bo Stokowski miał suchoty.

Ale stała się wtedy rzecz inna... Dozorczą szybu, gdzie pracował Stokowski, był moskal stary, posiadający córkę jędnaczkę... Ta Sońka Pawłowna przychodziła często do ojca, miała dwa wielkie warkocze, spadające na półzubek, zauważyłem, że ile razy przyszła, Stokowski patrzył na te dwa sploty złotych włosów... Przypominała mu Wasze, Sabino Stanisławowno...

A i Sońka nie przychodziła tylko dla przynoszenia pożywienia staremu ojcu, wielkie czarne bezdenne oczy Stokowskiego, wznieciły w niej coś, co ludzie miłością nazywają... Jakim sposobem ten więzień nie przemówiwszy do niej słowa, zawiadnął ją zupełnie, może znalazłaby się odpowiedź w psychice dwóch płci — w dualizmie: mężczyzna — kobieta.

Sońka szalała. Raz gdy znalazła swobodną chwilę, że więzień na chwilę oderwał ręce od taczki i mimowoli spojrzął na nią, rzuciła mu się na szyję — szepcząc niezrozumiałe słowa, a gdy odepchnął ją od siebie pobiegła do ojca i, padłszy mu do nóg, błagała, by dał jej za męża: polaczka.

Stary dozorca osłupiał. Jeżeli nie zabił jędnaczki, to bał się kary bał się, by jemu z kolei rąk do taczek nie przykuto...

Historja tej miłości doszła do zarządu kopalni i przy kieliszkach szampana i zwykłej samogonki powstała myśl w głowach pijackiej zgrai zarządu więzienia nakazać ślub Sońki Pawłowny ze Stokowskim. Po całonocnym pijaństwie i libacjach — zawołano Stokowskiego i Sońkę Pawłownę. Stokowski przyszedł, prowadząc przed sobą taczkę... W szarej katance, z ogoloną głową, w czapeczce więziennej. Wierzyć nie chciałem, gdy mnie o tem zawiadomiono... Sądziłem, że jest to tylko bolesny żart ku uciesze rozpitych czynowników zagrany...

Niestety, Sabino Stanisławowno... minęło wiele... wiele lat — dużo przeżyłem sam, wiele widziałem nędzy moralnej i cierpień ludzkich, ale do dzisiejszego dnia, gdy przypomnę sobie ten ślub „po nakazu“ nie mam słów, ani wyrazić swego oburzenia, ani swego bólu i wstydu — że działo się to w mojej ojczyźnie i moi rodacy byli tam współwinni...

Stokowskiego nie pytano o wolę...

Więzień woli nie ma — ma numer... kazano Sońce wsiąść do taczki a Stokowskiemu wieść ją... Stary strażnik — ojciec jej — nie domyślał się również niczego, ale gdy dano rozkaz zawiezienia do cerkwi, zrozumiał wszystko...

„Gospoda Gospoda, pomiluj Boh...“

Kazano mu milczeć, w cerkwi czekał pop. Stokowski zamarł i gdy rozkuto mu ręce — schwyił się za głowę i padł na ziemię. Kopnięciem nogi podniesiono go. Zerwał się — i jak rozszałały przyskoczył do urzędników — lufa rewolweru, podniesione bagnety — oprzytomniły go. Poddał się. Włożono mu żelazne obrączki — i zaczęła się ceremonia ślubu — w której pan młody milczeniem odpowiadał... Po ślubie... pijana tłuszcza składała życzenia ojcu strażnikowi — wnuków... arystokratów... polskich... i zaśmiewano się, pili zdrowie państwa młodych i kielich wódki dano Stokowskiemu: rzucił im pod nogi, a szkło rozpryskując się w kawałki — podnieciło jeszcze bardziej pijaków...

— Młodą poślubioną parę zamknięto w celi więziennej a ojcu strażnikowi kazano pilnować ich nocy poślubnej...

Na drugi dzień Stokowski, chwiejący, pracował w kopalni — Sońka wróciła do ojca. Ale nie została. Pomimo bicia i przekleństw ojcowskich odcięła zwyczajem kobiet rosyjskich warokcze — założywszy czepiec mężatki zjawiała się w kopalni, i zaczęła pomagać mężowi. A gdy śmiano się z niej i szydzono odpowiadała: jestem jego żoną.

Z czasem — gdy choroba coraz większe robiła postępy — miał bowiem suchoty, — przy mojej interwencji, rozkuto mu ręce — pracował w kancelarji...

W dwa lata po tym ślubie „po ukazu”, gdy już z własnej woli odwiedziłem Nerczyńskie kopalnie — a głównie jego, — zastałem go już na posieleniu — umierającego. Maleńkiego synka, w cerkwi ochrzczonego — karmiła Sońka..

Oddał mi go Stokowski w opiekę, błagając, bym mu przekazał jego zemstę — za ten ślub po ukazu — za ohydę — za — ból — za cierpienia, za nędzę — miał on, syn jego — w cerkwi ochrzczonego a więc prawosławny i rosjanin — zemścić się na rosjanach — a ja mu w tem miałem pomóc. — Przystałem, a w parę dni umarł. Hen — za Nerczyńskiem w polu jest grób jego i kamień na nim napis: „Stokowski, powstaniec”. Sońkę z małym Michailem zabrałem do Petersburga — wychowałem — nie miałem odwagi i siły przekazać mu woli ojca. Nie mogłem — jestem rosjaninem. Bolałem nad tem — nie mogłem. Został, jak ja lekarzem i doczekał się syna, ożeniwszy się również z rosjanką... Gdy wojna Europejska wybuchła, wnuk Stokowskiego

poszedł na wojnę — poszedłem i ja z wolnej woli — ot wprost z konieczności służenia ludzkości. Znaleźliśmy się w Polsce. Od trzech tygodni staliśmy w stronach Stokowskiego — byliśmy koło Zacisza — tego Zacisza którego ziemię miał Stokowski — powstaniec i zesłaniec, i z której częśćkę spoczął na sen wieczny w obcej i wrogiej ziemi — ale z częścią swą Ojczyzny — za którą tyle wycierpiał — i za którą umierał.. Spoczęła pod kamieniem — a drugą połowę również z puklem jasnych włosów — zawiesiła babka Sońka młodemu Aleksandrowi w starym medaljonie, na piersi, — gdy szedł na wojnę — ze słowami — wróć..

I nie wiedziała, że siła tego talizmanu jest wielką — bo powrócił tam — skąd wyszedł — powrócił do Zacisza..

I gdy w strasznej walce na mogiłach powstańczych padł Aleksander, nie przeraził mnie ten wypadek — codzień patrzę na to, ale przeraziła mnie moja niedotrzymana przysięga... Teraz choć późno — należy ją wypełnić.. bo tak chce przeznaczenie — tak chce siła bólu i cierpienia tego — co wy mógł na mnie przyrzeczenie... Oddaję wam Aleksandra. My tu już nie wrócimy... teraz 'on chory — ale, jak wyzdrowieje — niech wróci do swoich...

Umilkł Rodienko... Szeptaly drżące usta Sabiny modlitwę dziękczynną.

A w parę lat później — w małym odświętnie przybranym kościółku u stóp ołtarza klęczał: Aleksander Stokowski, porucznik wojsk polskich i Hanka Sokołowska. — Babka Sabina... siwusiętka, wyblakłe oczy podniosła ku palącym się świecom w ołtarzu, dziękując Bogu. On wrócił.



WYDZIAŁ ADMINISTRACYJNEJ INSTANCJI

WSTĘP

CZEŚĆ INFORMACYJNA

WŁADZE ADMINISTRACYJNE I INSTANCJI

WSTĘP

I. RZUT HISTORYCZNY

W chwili powstania Państwa Polskiego każdy z zaborów podzielony był na terytorjalne jednostki administracyjne I instancji czyli powiaty, według systemu administracyjnego i stosownie do potrzeb administracji poszczególnych państw zaborczych. Ten podział administracyjny zasadniczo utrzymał się we wszystkich dzielnicach; opierał się on pierwotnie w byłym Królestwie Kongresowym na ustawie z 19/31. 12. 1864 roku (Dz. Pr. ros. t. 66), w b. Galicji głównie na rozporządzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 25. 1. 1867 r. (Dz. u. p. Nr. 17), w b. dzielnicy pruskiej pierwotnie na rozporządzeniu królewskim z 30.4.1815 r. (Zb. u. pr. str. 85) zmienionem między innymi ustawą z 6.6.1887 r. (Zb. u. pr. str. 197). Wielkość powiatów w poszczególnych dzielnicach jest

różna; powiaty b. zaboru rosyjskiego są pod względem zaludnienia i obszaru znacznie większe od powiatów b. zaboru austriackiego, te ostatnie zaś od powiatów w b. dzielnicy pruskiej. Stosunek ich wzajemny przedstawia się w najogólniejszym porównaniu jak 3:2:1, niejednokrotnie jak 4:2:1.

Ze stanowiska potrzeb polskiej administracji przeprowadzenie nowego, na jednolitych zasadach opartego podziału, jest koniecznością, którą przewiduje art. 65 K., zastrzegając ustawodawstwu przeprowadzenie podziału administracyjnego Państwa. Nie przeczy tej zasadzie upoważnienie do zmian granic powiatów w b. zaborze rosyjskim i austriackim, udzielone Radzie Ministrów ustawą z 7.7.1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 400).

II. NOMENKLATURA

Nazwa naczelnika powiatu „Starosta”, będąca nawiązaniem do dawnej polskiej tradycji, a używana powszechnie w b. zaborze austriackim i przyjęta przez Radę Regencyjną (dekret R. R. z 30.10.1918 r. Dz. Pr. Kr. P. Nr. 15, poz. 33), — w początkowym okresie organizowania administracji politycznej ulegała kilkakrotnie zmianie (Komisarz ludowy, powiatowy, rządowy i t. p. w b. królestwie. Komisarz Polskiej Komisji Likwidacyjnej w b. Galicji); — ostatecznie jednak utrzymała się i jest dziś ogólnym terminem na oznaczenie naczelnika władzy administracyjnej I instancji.

W organizacji administracji państwowej stanowią t. zw. miasta wydzielone jednostkę administracyjną I instancji, czyli powiat miejski, na czele którego stoi z reguły Prezydent Miasta (Łódź, Lublin, Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Katowice, Królewska Huta, Kraków, Lwów, Wilno); w powiatach miejskich jednakże wykonanie administracji państwowej przez Prezydenta (wzgl. Magistrat) podlega mniejszym lub większym ograniczeniom, zależnie od ustroju administracyjnego danej dzielnicy, zwłaszcza w zakresie administracji policji bezpieczeństwa, którą oddano osobnym urzędnikom, stanowiącym w tym względzie władzę administracyjną I instancji, a noszącym różne, dotychczas nie ujednoczone nazwy, jako

to: Komisarz Rządu, Starosta Grodzki, Dyrektor Policji) Komisarjaty Rządu istnieją w Warszawie, Łodzi (rozp. R. M. z 23.2.1920 r. — Dz. U. R. P. Nr. 20, poz. 106), w Wilnie (rozp. R. M. z 7.9.1922 r. — Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 726), — starosta grodzki w Poznaniu (rozp. M. b. dz. pr. z 23.6.1920 r. — Dz. Uz. M. b. dz. pr. Nr. 34, poz. 309), dyrektorowie policji w Krakowie, Lwowie, Katowicach, Królewskiej Hucie; okręgi tych władz pokrywają się z obszarem miast wydzielonych.

Starosta łącznie z podwładnym personelem stanowi urząd powiatowy (dekret R. R. z 30.10.1918 r. Dz. Pr. Kr. P. Nr. 15, poz. 33), na określenie którego uciera się nazwa „starostwo” (rozp. R. M. z 13.11.1919 r. — Dz. U. R. P. Nr. 90, poz. 489).

Jako nazwę obszaru, podległego władzy administracyjnej I instancji przyjęto (zgodnie z art. 65 K.) — nazwę „powiat”.

Ogółem terytorjalnych jednostek administracyjnych I instancji jest na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej 276 (z. m. st. Warszawa).

Obecny podział administracyjny na powiaty jest — biorąc pod uwagę art. 65 K. — tymczasowy, zwłaszcza, że nie wszędzie jeszcze jednostki administracyjne pokrywają się ściśle z jednostkami samorządu terytorjalnego (np. w b. Galicji).

III. PODSTAWY PRAWNE

A. Niema dotychczas ustawy, któraby regulowała jednolicie zakres działania i stanowisko starosty; zakres działania starosty zależy w pierwszej linii od materialnego ustawodawstwa, jakie obowiązuje w poszczególnych dzielnicach

(i tak np. — o ile chodzi o samorząd, inny jest zakres działania starosty w b. Galicji, a inny w b. dzielnicy pruskiej). Z drugiej jednak strony, ponieważ starosta jest we wszystkich dzielnicach reprezentantem władzy państwowej w powiecie,

a jego obowiązkiem jest stać na straży interesu Państwa, przeto z tego jego naczelnego zadania wypływa szereg uprawnień i obowiązków, które mimo różnic ustawodawstw dzielnicowych (zaborczych) i mimo braku ogólnych polskich norm pozwalają określić jasno stanowisko starosty w powiecie.

B. Organizacja władz administracyjnych I instancji ustalona jest:

1. W b. zaborze rosyjskim rozporządzeniem Rady Ministrów o tymczasowej organizacji powiatowych władz administracyjnych I instancji na obszarze b. zaboru rosyjskiego z 28. 8. 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 426) oraz dwoma rozporządzeniami Rady Ministrów z 13. 11. 1919 r. (Dz. U. R. P. № 90, poz. 488 i 489), rozciągniętymi na ziemie wschodnie rozporządzeniem Rady Ministrów z 31. 10. 1921 r. (Dz. U. R. P. № 94, poz. 693) oraz na Ziemię Wileńską rozporządzeniem Rady Ministrów z 7. 9. 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 726);

2. W b. zaborze austriackim rozporządzeniami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 23. I. 1867 r. (Dz. u. p. № 17), rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości i Skarbu z 19. I. 1853 r. (Dz. u. p. 10), rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 25. 8. 1868 r. (Dz. u. p. № 123), rozporządzeniem Namiestnika z 4. 6. 1851 r. (Dz. u. Kr. № 125) o organizacji władz policyjnych;

3. W b. dzielnicy pruskiej ustawą o ogólnej administracji kraju z 31. 7. 1883 r. (Zb. u. pr. str. 195) oraz ordynacją powiatową dla wschodnich prowincji z 13. 12. 1872 r. — 19. 3. 1881 r. (Zb. u. pr. str. 81/179).

Przepisy, obowiązujące w b. dzielnicy pruskiej i austriackiej, uległy częściowej zmianie wskutek zmian prawno politycznych, oraz zmian w ustroju władz i urzędów państwowych polskich. Przedstawione niżej stanowisko i zakres działania starosty obejmuje te jego prawa i obowiązki, które w obrębie wszystkich dzielnic są jednolite.

STAROSTA

Na czele administracji powiatu stoi starosta, który, jako organ władzy państwowej, sprawuje czynności ogólnej administracji we wszystkich gałęziach administracji, dla których nie ustanowiono innych władz. Starostę mianuje Minister Spraw Wewnętrznych. Pod względem personalnym, dyscyplinarnym i służbowym t. j. w toku instancji podlega Starosta właściwemu miejscowo Wojewodzie; instancją naczelną jest w sprawach z zakresu administracji politycznej Minister Spraw Wewnętrznych, zaś w innych sprawach właściwy Minister. Jako urzędnik państwowy, wykonywujący władzę administracyjną, podlega starosta ograniczeniu, przewidzianemu art. 30 ustawy z dnia 17. 2. 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. № 21, poz. 164) — mianowicie nie może posiadać na terenie, podlegającym jego władzy, przedsiębiorstwa rolnego, przemy-

słowego lub handlowego. Co do kwalifikacji, wymaganych dla sprawowania urzędu starosty, jest dążeniem władzy naczelnnej t. j. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by tak starosta, jak i wszystkie siły referendarskie administracji politycznej, posiadały wykształcenie wyższe, wymagane dla urzędników I kategorii (art. 11 ustawy z dnia 17. 2. 1922 r. o państwowej służbie cywilnej — Dz. U. R. P. № 21, poz. 164), w pierwszej linii prawnicze.

Starosta sprawuje swe obowiązki przy pomocy przydzielonych mu urzędników i personelu kancelaryjnego, kieruje urzędem i dozoruje urzędowania we wszystkich gałęziach.

Zadania starosty dzielą się na dwie grupy: zadania w dziedzinie administracji państwowej oraz w dziedzinie administracji samorządowej.

I. ZADANIA STAROSTY W DZIEDZINIE ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ

A. Zakres działania w dziedzinie administracji politycznej.

W dziedzinie administracji politycznej jest zadaniem starosty:

1. Zapewnienie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego;
2. Zawiadywanie i prowadzenie spraw.
 - a) ewidencji ludności,
 - b) wojskowych,
 - c) zdrowotności publicznej,
 - d) aprowizacyjnych.

Pieczę nad spokojem, ładem i bezpieczeństwem publicznym w powiecie sprawuje starosta przy pomocy podległych sobie władz i organów; w tym zakresie należą do kompetencji starosty sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego w najszerszym tych słów znaczeniu (nadzór nad zgromadzeniami, policja obyczajowa, policja nad obcymi, meldunki, paszporty, sprawy posiadania, noszenia i handlu bronią i amunicją, sprawy związków stowarzyszeń, nadzór nad prasą i widowiskami i t. d., a w powiatach granicznych czuwanie nad całością granic państwa).

Przedmiotem zakresu działania starosty w dziedzinie ewidencji ludności są sprawy obywatelstwa, przynależności, spisu i ksiąg ludności, ruch ludności i t. d., w dziedzinie wojskowości sprawy poborowe, mobilizacyjne, kwaterunkowe, świadczeń na rzecz wojska i t. d., w dziedzinie zdrowotności publicznej podejmowanie i wspieranie środków, zmierzających do zwalczania chorób zakaźnych, sprawy higieny społecznej (ludności, mieszkań i miejsc zaludnionych, dozór nad artykułami żywności i przedmiotami użytku publicznego), higieny zawodowej (pracy) wykonanie ustawy o ograniczeniach sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych, sprawy kosztów leczenia i t. d., w dziedzinie aprowizacji zwalczanie lichwy żywnościowej, piecza nad stanem zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe i inne przedmioty codziennego użytku i t. d.

Kompetencją starosty objęte są pozatem wogóle wszystkie sprawy administracji państwowej, które nie zostały przekazane do załatwienia innym jej organom lub organom samorządowym, oraz współdziałanie z władzami i organami niepodległymi starości; zakres działania starosty w tych wypadkach określa bliżej specjalne ustawy i rozporządzenia.

Jako przedstawiciel władzy państwowej jest starosta piastunem idei państwowej w powiecie; obowiązkiem jego

przeto jest wzbudzać, podtrzymywać i rozwijać wszystkie czynności państwowo-twórcze w powiecie, szkodzące zaś tej idei wpływu unicestwić.

B. Zakres działania w innych działach administracji państwowej.

Z urzędem starosty zespolony jest szereg agend poszczególnych działów administracji państwowej z wyjątkiem spraw, przekazanych administracji wojskowej, sądowej, skarbowej, szkolnej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej, urzędowi ziemskiemu, organom zarządu dóbr państwowych i stadnin państwowych. Zakres zatem działania starosty obejmuje wszystkie te sprawy administracji państwowej, których nie poruczono do załatwienia innym jej organom lub organom samorządowym. Ustanowienie osobnych władz względnie przekazanie osobnym władzom i urzędem pewnych działów administracji państwowej, nie wyklucza jednak obowiązku współdziałania starosty przy załatwianiu wyłączonych z jego kompetencji spraw.

Z tytułu zespolenia należą do zakresu działania starosty sprawy, podlegające w ostatniej instancji ministerstwom:

1. Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — sprawy wyznaniowe oraz sprawy z dziedziny sztuki i kultury;
2. Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej — sprawy opieki społecznej i ochrony pracy;
3. Ministerstwu Przemysłu i Handlu — sprawy przemysłowe i handlowe;
4. Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych — sprawy ochrony i popierania rolnictwa i t. p., weterynaryjne, polowania i rybołówstwa;
5. Ministerstwu Robót Publicznych — sprawy budownictwa lądowego, wodnego, dróg kołowych, pomiarów i ruchu turystycznego.

Kompetencję starosty odnośnie do każdej z wymienionych wyżej kategorii spraw i dziedzin administracji państwowej określają bliżej specjalne ustawy i rozporządzenia.

II. ZADANIA STAROSTY W DZIEDZINIE ADMINISTRACJI SAMORZĄDOWEJ

1. Starosta jest w dziedzinie samorządu organem nadzorczym Państwa w stosunku do związków komunalnych, istniejących w obrębie powiatu. Zadanie jego w tym względzie streszcza się w czuwaniu nad tem, by związki komunalne:
 - a) nie przekraczały przysługującej im kompetencji i nie naruszały ustaw i rozporządzeń,
 - b) wypełniały należycie ciążące na nich obowiązki.
2. Starosta kieruje działalnością organów samorządu powiatowego; zadanie to spełnia starosta bezpośrednio, zgodnie bowiem z art. 67 Konstytucji jest przewodniczącym sejmiku i wydziału powiatowego (z wyjątkiem b. Galicji, gdzie zasady art. 67 Konstytucji dotychczas w życie nie wprowadzono). Starosta przygotowuje i opracowuje wnioski na wydział powiatowy, kieruje obradami sejmiku i wydziału powiatowego, wykonywa ich uchwały, załatwia bieżące sprawy przy pomocy biura wydziału powiatowego i t. d. jest przełożonym urzędników wydziału powiatowego.

W b. dzielnicy pruskiej oraz w górnośląskiej części województwa śląskiego spełniają wydziały powiatowe pod przewodnictwem starosty funkcje:

- a) władzy uchwałowej I instancji w administracyjnym postępowaniu uchwałowym.
- b) sądu administracyjnego I instancji w administracyjnym postępowaniu spornym,
- c) sądu ochrony lasów;

(w miastach wydzielonych funkcje te spełniają Wydziały Miejskie pod kierownictwem burmistrza, względnie w miastach, o ludności ponad 10 000 mieszkańców — Magistraty).

3. Zaznaczyć należy, iż ze stanowiskiem starosty jako zarządcy powiatu, obeznanego z jego żywotnymi potrzebami, łączy się konsekwencja, iż jest on w pierwszej linii powołany do inicjatywy, współdziałania i wogóle popierania — przy pomocy przysługujących mu środków wszelkich przedsięwzięć, zmierzających do podniesienia kulturalnego i gospodarczego poziomu powierzonego mu powiatu.

III. STANOWISKO SŁUŻBOWE STAROSTY

1. Urząd starosty przejawia się, jak widać z wyżej przedstawionego jego zakresu działania, w następujących właściwościach:
 - a) starosta jest przedstawicielem Rządu w powiecie i odpowiedzialnym zarządcą powiatu; podobnie jak wojewoda, starosta ma z urzędu prawo reprezentowania Rządu przy uroczystych wystąpieniach;
 - b) starosta jest przedstawicielem szeregu najwyższych władz administracji państwowej, których działalność w instancjach niższych jest zespolona z urzędami administracji politycznej; jako taki nadaje starosta podległym mu urzędom i organom jednolity kierunek działania;
 - c) starosta jest najwyższym urzędnikiem administracji politycznej w obrębie powiatu a, będąc odpowiedzialnym za jego zarząd, zajmuje w sto-

sunku do podporządkowanych mu władz i urzędów administracyjnych powiatu stanowisko zwierzchnicze, nadzorcze.

2. Do starosty należy bezpośrednio staranie o wykonanie ustaw i rozporządzeń władz naczelnych; obowiązany jest przeto w pierwszej linii zarządzać należyte ogłaszanie ustaw i rozporządzeń, przeznaczonych do ogłoszenia w granicach powiatu i baczyć na przestrzeganie obowiązujących przepisów.

W przyznanym mu zakresie działania jest starosta organem zarządzającym, orzekającym, rozstrzygającym i wnioskującym.

Celem wykonania przepisów ustawowych, rozporządzeń, decyzji, rozstrzygnięć i t. d. przysługuje staroście prawo:

- a) wydawania zarządzeń i zaopatrywania ich w rygor użycia ustawowo dopuszczalnych środków przymusowych;

- b) orzekania kar w drodze postępowania administracyjno-karnego; ustawy i rozporządzenia poszczególnych dzielnic określają, w których przypadkach starosta jest do tego upoważniony.

Jako naczelnik urzędu jest starosta przełożonym wszystkich, w skład starostwa wchodzących, urzędników i funkcjonariuszy; poucza, nadzoruje i kontroluje podwładny sobie personel starostwa i ponosi odpowiedzialność za prawidłowy tok czynności, przekazanych starostwu.

O ile w skład personelu starostwa wchodzi urzędnicy z etatu innych ministerstw (na obszarze zaboru rosyjskiego i austriackiego), jak np.: organy państwowych urzędów pośrednictwa pracy, inżynier powiatowy, architekt powiatowy, lekarz weterynaryjny powiatowy, lekarz powiatowy i t. p. — natenczas są oni z urzędu powołani do załatwienia wszelkich spraw, związanych z odnośną dziedziną administracji państwowej w powiecie, wobec czego z jednej strony nie mogą być używani do załatwiania spraw, nie mających związku z tą dziedziną, z drugiej zaś strony bez ich wniosku czy opinii starosta z reguły nie wydaje rozporządzeń ani zarządzeń z odnośnej dziedziny administracji państwowej. Jeżeli zakres działania, którego z wymienionych powyżej organów powiatowej administracji państwowej obejmuje terytorjum kilku starostw, w takim razie organ ten wchodzi w skład starostwa tego powiatu, w którego obrębie ma swoją siedzibę urzędową. Natomiast w zakresie wykonywania czynności, związanych z odnośną dziedziną administracji państwowej, organ ten podlega staroście tego powiatu, którego czynność służbowa dotyczy.

Starosta wydaje, zatwierdza i podpisuje wszystkie rozporządzenia, zarządzenia i orzeczenia starostwa, może jednak poruczyć referentom starostwa w swem zastępstwie wydawanie i podpisywanie zarządzeń i orzeczeń, zwłaszcza tych, które opierają się wyłącznie na zawodowej wiedzy odnośnego referenta, a są potrzebne do przeprowadzenia i wykonania przepisów ustawowych względnie rozporządzeń, wydanych przez przełożoną władzę lub starostę; w tym wypadku całą odpowiedzialność wobec władz przełożonych za wydane przez siebie zarządzenia ponoszą odnośni referenci.

Rozporządzenia, odnoszące się do całej ludności powiatu lub poszczególnych jej grup, tudzież do pewnych miejscowości, oraz zarządzenia, wystosowane do urzędów publicznych, podpisywać może tylko starosta względnie jego zastępca.

W wypadkach nagłych, kiedy wydanie rozporządzenia treści ogólnej w zakresie kompetencji poszczególnych działów starostwa z etatu innych ministerstw nie cierpi zwłoki ze względów dobra publicznego, a uzyskanie natychmiastowego porozumienia ze starostą jest niemożliwe, mogą kierownicy odnośnych działów wydawać w zastępstwie starosty potrzebne rozporządzenia, podpisując je „za Starostę”. Niezwłocznie jednak winni są uzyskać zgodę starosty na wydane rozporządzenie. Jeżeli starosta rozporządzenie to wzbrania się potwierdzić, może urzędnik, który je wydał, odwołać się przez starostę do wyższej władzy przełożonej, która poweźmie ostateczną decyzję.

Starosta wykonywa nad całym personelem starostwa władzę dyscyplinarną. Wszelkie czynności, połączone ze sprawami dyscyplinarnymi oraz dotyczące stosunków osobistych personelu starostwa, winny być przez starostę załatwiane osobiście.

3. Co do organizacji i składu urzędu powiatowego (starostwa) niema dotychczas jednolitych przepisów. W h. dzielnicy rosyjskiej, austriackiej, oraz na Ziemiach Wschodnich ma starosta do pomocy przydzielone siły referendarskie i kancelaryjne. W województwach zachodnich starosta jest z reguły jedynym urzędnikiem referendarskim administracji politycznej w powiecie. Wyjątkowo i to tylko w większych powiatach może mieć przydzieloną siłę referendarską do pomocy; pozostaje to w związku z podziałem administracyjnym powiatu na komisariaty obwodowe w województwie poznańskim i na wójtostwa w województwie pomorskim i śląskim.

Zastępcą starosty jest z reguły jeden z urzędników referendarskich z etatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W województwach zachodnich zastępcą starosty jest przydzielony staroście urzędnik referendarski, zresztą zaś na czas do 14 dni w sprawach administracji politycznej sekretarz powiatowy, w sprawach Wydziału Powiatowego zastępca, wybrany przez Sejmik z pośród przynależnych do powiatu (deputowany powiatowy).

IV. PODLEGŁE STAROŚCIE URZĘDY i ORGANY.

A. Policja.

1. Organizacja policji w powiatach.

Stosownie do ustawy z dnia 24.7.1919 r. o policji państwowej (Dz. Pr. Nr. 61, poz. 363) policja państwowa w powiatach dzieli się na:

- powiatowe komendy P. P., odpowiadające terytorjalnie powiatom; w miastach, stanowiących samodzielną jednostkę administracyjną, policja wyłączona jest z pod kompetencji powiatowych komendantów policji państwowej i zorganizowana na prawach komend powiatowych lub okręgowych;
- komisarjaty policji państwowej, obejmujące większe miasta w powiatach lub dzielnice w dużych miastach;
- posterunki stałe w gminach.

Organizację powiatowych komend policji państwowej normują „Przepisy”, wydane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z dnia 4.12.1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 508).

Na czele policji w powiecie stoi komendant powiatowy policji, podległy bezpośrednio okręgowemu komendantowi; siedziba powiatowego komendanta znajduje się w miejscu siedziby starosty; powiatowemu komendantowi bezpośrednio podporządkowany jest urząd pod nazwą „Powiatowa Komenda Policji Państwowej”.

Do zadań powiatowego komendanta należy sprawowanie czynności policji w myśl art. 2 ustawy o policji państwowej, t. j. ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego oraz czynności, poruczone policji, jako organowi wykonawczemu władz państwowych i samorządowych, nadzór nad wykonaniem czynności służbowych podwładnych im funkcjonariuszy policji, oraz załatwianie

spraw z zakresu organizacji administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia funkcjonariuszów policji w powiecie. Powiatowy Komendant P. P. jest zwierzchnikiem wszystkich funkcjonariuszów policji w powiecie.

Komisarze policji są kierownikami urzędu policyjnego w większych miastach, dzielnicach większych miast oraz na stacjach kolejowych i portach. Urzędy te noszą nazwy „Komisarjat Policji Państwowej”.

Komisarze policji na stacjach kolei państwowych i w portach w sprawach administracji, zaopatrzenia uzupełnień i wyszkolenia jak również w zakresie nadzoru nad czynnościami wykonawczymi w stosunku do władz Ministerstwa Kolei Państwowych i władz państwowych, regulujących ruch na drogach wodnych, podlegają bezpośrednio władzy Okręgowych Komendantów Policji.

Posterunki stałe policji znajdują się w gminach, w mniejszych miastach oraz w większych skupieniach ludności.

Stale posterunki w gminach znajdują się w miejscach siedzib urzędów gminnych.

W sprawach organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełnień i wyszkolenia, podlega policja władzy Okręgowych Komend Policji.

2. Stosunek Starosty do policji.

Policja w powiatach i miastach, stanowiących samodzielną jednostkę administracyjną, podlega w zakresie służby bezpieczeństwa i administracji państwowej, właściwej władzy administracyjnej (w powiatach — starostom, w miastach — komisarzom rządu, Staroście grodzkiemu, dyrektorom policji). W szczególności może Starosta w tych sprawach wydawać organom policji państwowej wskazówki i zlecenia, do których organa te obowiązane są stosować się. Starosta wykonywa nadzór i kontrolę nad wypełnianiem przez policję państwową w powiecie poruczonych jej zadań i obowiązków. Starosta decyduje w porozumieniu z miejscowym komendantem policji o rozmieszczeniu komisariatów w granicach powiatu; o rozmieszczeniu komisariatów i posterunków w miastach i granicach decyduje miejscowy przedstawiciel władzy administracyjnej po porozumieniu się z przedstawicielem miejscowego samorządu i komendantem policji.

W porozumieniu z powiatowym komendantem policji decyduje starosta o użyciu oddziałów policji w powiatach oraz miastach wydzielonych.

Starostowie, a w miastach, wydzielonych z powiatów, przedstawiciele władzy administracyjnej mają prawo zarówno z własnej inicjatywy, jak i na wniosek przedstawiciela organu samorządu, zawieszać w czynnościach służbowych podwładnych im powiatowych komendantów i kierowników komisariatów policji pod warunkiem natychmiastowego zawiadomienia okręgowego komendanta o zawieszeniu, celem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego.

3. Stosunek policji do innych władz.

Urzędy prokuratorskie i władze sądowe mają prawo wydawania bezpośrednich zleceń policji, zgodnie z przepisami, zawartymi w ustawie o postępowaniu karnym.

W czynnościach dochodzenia przestępstw policja jest w bezpośredniej zależności od urzędów wymiaru sprawiedliwości.

Inne władze państwowe, zarówno cywilne, jak i wojskowe, znoszą się z policją za pośrednictwem Starosty lub przedstawiciela władzy administracyjnej w miastach, stanowiących odrębną jednostkę administracyjną.

W zakresie kompetencji władz samorządowych, obowiązana jest miejscowa policja udzielać im pomocy na ich wezwanie w granicach swoich zadań.

B. Urzędy gminne.

Starosta jest władzą przełożoną zarządów gmin i miast z wyjątkiem t. zw. wydzielonych, w zakresie administracji państwowej.

W tym zakresie magistraty i urzędy gminne obowiązane są stosować się do wskazówek, udzielanych im przez starostwo, oraz wykonywać jego prawnie wydane zlecenia. Za niewypełnienie powyższego obowiązku może starosta pociągnąć odpowiedzialności. Postanowienie to nie odnosi się do tych miast, w których funkcje państwowej administracji poruczono innym organom.

Starosta poucza, nadzoruje, kontroluje podporządkowane mu urzędy i organom i za prawidłowy tok czynności, przekazywanych tymże, ponosi wobec instancji wyższych odpowiedzialność.



CO OBYWATEL O PODATKACH WIEDZIEĆ POWINIEN

Narzekanie u nas na podatki jest powszechne mimo, że przeciętne obciążenie przypadające na jednego mieszkańca, jest w naszym państwie mniejsze niżli w wielu innych.

Przyczyny tego narzekania dopatrywać się należy w tём, że jesteśmy naogół biorąc, biedniejsi od innych narodów, przez co i nasza zdolność płatnicza jest słabszą, dalej, że nasze życie gospodarcze nie jest należycie rozwinięte i po przejściach wojennych nie odbudowane jeszcze, w końcu, że cały nasz system podatkowy jest nieuporządkowany i ulega ustawicznym zmianom. Nasze ustawodawstwo skarbowe jest chaotyczne i tak skomplikowane, że stało się dla obywatela niedostępne. Ta zawilóść olbrzymiej ilości ustaw i przepisów dotąd nieujednostajnionych, nawet specjalistów przyprawia o zawrót głowy, cóż mówić dopiero o zwykłym śmiertelniku, który w nich absolutnie zorientować się nie może.

To usposabia nas do podatków nieprzychylnie zwłaszcza, że mamy jeszcze i nadmierną ilość podatków, opłat i świadczeń różnego rodzaju, że wymiar ich jest zależny od wielu uciążliwych czynności i oparty na zawilej procedurze, w końcu że terminy płatności bądź nie są ustalone, bądź zmieniane.

W stosunkach jakie u nas pod tym względem istnieją obecnie, obywatel nie wie, jakie podatki, w jakiej wysokości i kiedy ma płacić, nie może sprawdzić czy wymiar ich jest słuszny i polegać musi na tem, co mu płacić każą. Że zaś nakazy i wezwania sypią się jak z rogu obfitości, narzekanie jest zrozumiałe.

W krótkim artykule na jaki pozwala rozmiar tej Księgi, można tylko w kilku słowach zaznaczyć czytelników z tymi podatkami, które bezpośrednio obciążają rolników - włoścjan, lub które obciążając ich w pewnych wypadkach, znać trzeba.

A. PODATKI PAŃSTWOWE

1. PAŃSTWOWY PODATEK GRUNTOWY

Podatek ten jest jednym z najstarszych podatków przychodowych z ziemi. Wymiar tego podatku opiera się na katastrze, na obszarach byłych zaborów austriackiego i pruskiego więcej, a rosyjskiego mniej szczegółowym.

Przez państwo pobierany jest tylko w byłych zaborach rosyjskim i austriackim, natomiast w byłym zaborze pruskim stanowi formę podatku gminnego. Ponieważ jest on znanym powszechnie przez rolników, nie ma potrzeby bliżej go wyjaśniać. Wydajność tego podatku dla finansów państwa nie ma wielkiego znaczenia, daje on bowiem Skarbowi Państwa około 60 milionów rocznie i byłoby najlepiej, gdyby wzorem Prus, przekazany został gminom wiejskim także w byłych zaborach rosyjskim i austriackim w zamian za inne podatki, jakie pobierają. Uprościłoby to częściowo nasz system podatkowy.

Projekt taki podobno istnieje.

2. PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI

Podatek ten wprowadzony został w miejsce dawnych podatków: podymnego w byłej Kongresówce, domowo-klasowego w byłym zaborze austriackim i od budynków w byłym zaborze pruskim.

W gminach wiejskich, podatek ten pobierany jest tylko od budynków o charakterze dochodowym, niezwiązanych z produkcją rolną. Nie obciąża on więc rolników, nieposiadających domów wynajmowanych lokatorom, lub budowli służących na pomieszczenie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych a niezwiązanych z produkcją rolną właścicieli lub dzierżawców rolnych.

Podatek ten obowiązuje tylko do końca roku 1928. Wymiar i ściąganie, przekazane zostały wydziałom powiatowym i magistratom, płatny jest w ratach kwartalnych. Wymiar, może każdy płatny-rolnik sprawdzić w Wydziale powiatowym, gdzie obowiązani są dać wyjaśnień żądanych urzędnicy dokonujący wymiaru.

3. PODATEK DOCHODOWY

Oplaca go każdy obywatel, którego dochód roczny wynosi więcej niż 1500 złotych. Poniżej podajemy skalę tego podatku, zaznaczając, że nie ma ona zastosowania dla podatku dochodowego od uposażeń, to jest płac i emerytur, gdyż tych płatników obowiązuje inna taryfa.

SKALA PODATKU DOCHODOWEGO

Stopień dochodu	Wysokość dochodów w złotych		Podatek w złotych
	ponad	do	
1	1.500	1.550	31
2	1.550	1.600	33
3	1.600	1.700	37
4	1.700	1.800	41
5	1.800	1.900	45
6	1.900	2.000	50
7	2.000	2.100	54
8	2.100	2.200	59
9	2.200	2.400	67
10	2.400	2.600	75
11	2.600	2.800	84
12	2.800	3.000	93
13	3.000	3.200	102
14	3.200	3.400	112
15	3.400	3.600	122
16	3.600	3.800	133
17	3.800	4.000	144
18	4.000	4.400	162
19	4.400	4.800	182
20	4.800	5.200	202
21	5.200	5.600	224
22	5.600	6.000	246
23	6.000	6.600	283
24	6.600	7.200	324
25	7.200	7.800	366
26	7.800	8.400	411
27	8.400	9.200	469
28	9.200	10.000	530
29	10.000	11.000	605
30	11.000	12.000	684
31	12.000	13.000	767
32	13.000	14.000	854
33	14.000	15.000	945
34	15.000	16.000	1.040

i t. d. i t. d.

Specjalne komisje ustalają dla każdego płatnika wysokość dochodu i przypadającą stopę podatku. W skład komisji, której przewodniczą-

cym jest naczelnik Urzędu Skarbowego, wchodzi $\frac{1}{4}$ część członków, delegowanych przez Sejmik, $\frac{1}{4}$ część przez miejscową Radę Miejską a $\frac{2}{4}$ części mianuje Prezes Izby Skarbowej.

Po ustaleniu przez komisję dochodu i stopy podatkowej, sporządza Urząd Skarbowy imienne listy płatników, w których wymieniona być musi kwota ustalonego dochodu i przypadającego podatku. Jedną taką listę wywiesza się w lokalu Urzędu Skarbowego, a drugą przesyła do gminy w celu wyłożenia na czas 4 tygodni dla wglądu przez zainteresowanych.

Rolnicy powinni baczyć, ażeby Urząd gminny powiadamiał ludność należycie o nadejściu i wyłożeniu tych list, powinni listy te przeglądać i żądać ewentualnych wyjaśnień w Urzędzie Skarbowym, jeśli zauważą jakąś niesłuszność, a, o ile uważają się wymiarem pokrzywdzeni, wnieść w terminie reklamacje o sprostowanie wymiaru.

Pozatem każdy płatnik musi otrzymać imienny nakaz zapłaty z podstawą wymiaru, wymierzonym podatkiem, terminem i miejscem płatności i pouczeniem o środkach obrony.

Przeciw krzywdzącemu wymiarowi, przysługuje rekurs do Izby Skarbowej, gdzie go rozstrzyga komisja odwoławcza.

4. PODATEK MAJĄTKOWY

Wprowadzony został w sierpniu 1923 roku w okresie sanacji Skarbu Państwa. Podatek jest jednorazowy i miał być zapłacony w ciągu lat trzech, t. j. od roku 1924 do końca roku 1926 w sześciu ratach półrocznych.

Sumę tego podatku a powiedzmy wprost daniny majątkowej, ustalono na jeden miliard złotych w złocie. Z tej sumy pobrać się miało 500 milionów od posiadłości gruntowych pod uprawą rolną i leśną, 375 milionów od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a 125 milionów od innych kategorii majątków.

Z podatku tego, w tak zawrotnej wysokości obiecując sobie wiele, a licząc się z tem, że ułożenie spisu płatników, ustalenie i oszacowanie ich majątku, podlegającego podatkowi, oraz sam wymiar, stosownie do kontyngensu, przedstawiają olbrzymią pracę i trudności i wymagają dużo czasu mimo, że w ustawie zakreślono na wszystko bardzo krótkie terminy,—postanowiono pobrać już przed dokonaniem wymiaru, zaliczkę w wysokości półrocznej raty, co czyniło sumę 158 milionów, na podstawie niezbadanych, nieustalonych, a często i niedostatecznych zeznań płatników.

Rezultat wypadł mizernie. Nie licząc się z osiągniętym rezultatem ani okolicznością, że ostateczny wymiar nie był dokonany, że przeciwnie musiano nawet termin do zeznań podatkowych przedłużyć do końca lutego 1924, postanowiono w styczniu 1924 pobrać w terminie do 26 marca 1924 drugą ratę zaliczki w sumie 158 milionów, a dalsze terminy płatności rat półrocznych przyspieszyć!

Skarb Państwa doznał bolesnego zawodu. Okazało się, że można uchylać różne ustawy, można na ich podstawie wydawać rozporządzenia i zarządzenia, można ustanawiać terminy lub je przyspieszać, ale daleko trudniej z takiego, jak nasza ludność, wyczerpanego organizmu, wydusić w kilku miesiącach 300 milionów, a potem kiedy się zechce dalszych 700 milionów, równocześnie żądając zapłaty zwykłych podatków, powiększonych i nowych.

Podatek ten obowiązuje mimo, że nikt ostatecznego wymiaru nie otrzymał i że powinien być do końca roku 1926 zapłacony. Dotąd z podatku tego wpłynęła $\frac{1}{3}$ część sumy. O wydobyciu reszty 700 milionów w r. 1927 nikt poważnie nie myślał, sam Rząd zaś na rok 1927 przewidywał z niego dochód 90 milionów.

Istnieje podobno projekt, zamiany tego jednorazowego podatku na stały podatek majątkowy.

Ponieważ podatek ten stał się niewykonalnym w dotychczasowej formie, a mimo to obowiązuje, ponieważ ma być, jak wyżej, zmieniony, zaś wielu go zapłaciło, jedni zaś częściowo a drudzy znów nic, nie można go było pominąć.

Przy zmianie podatku ci, co zapłacili, powinni czuwać, ażeby stosownie do zapłaconej sumy i czasu, w którym zapłata nastąpiła, nie zostali przy reformie tego podatku pokrzywdzeni.

5. PODATEK WOJSKOWY

Opłacają ten podatek:

- a) uznani za zdolnych do służby wojskowej, którzy jednak, jako jedyni synowie niezdolnych do pracy rodziców, względnie wdowy lub wdowca, albo nieślubnej matki, bądź też jako właściciele dziedzicznych gospodarstw rolnych, prowadzonych przez nich jako jedyne źródło utrzymania, otrzymali aż do ukończenia 23 roku życia odroczenie służby a potem zostali wcieleni do rezerwy;

b) uznani przy poborze za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią;

c) uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu bez broni;

d) uznani za niezdolnych do wszelkiej służby wojskowej.

Podatek pobierany jest w formie podatku zasadniczego i w postaci dodatku do państwowego podatku dochodowego.

Zasadniczy podatek wynosi:

do a) 10 zł. od osoby rocznie; do b) 20 zł. od osoby rocznie; do c) 15 zł. od osoby rocznie; do d) 10 zł. od osoby rocznie.

O ile ktoś z kategorii osób wymienionych opłaca podatek dochodowy wymieniony w ustępie 3, t j. czyj dochód podlegający podatkowi wynosi więcej jak 1500 zł. rocznie, ten obok zasadniczego podatku wojskowego, płaci jeszcze dodatek wojskowy do podatku dochodowego a mianowicie.

Do a) w wysokości 10% państwowego podatku dochodowego.

Do b) w wysokości 20% państwowego podatku dochodowego.

Do c) w wysokości 15% państwowego podatku dochodowego,

Do d) w wysokości 10% państwowego podatku dochodowego.

Wymiaru podatku dokonują Urzędy Skarbowe, na podstawie wykazów z list poborowych, dostarczanych przez Starostwa.

6. PODATEK OD SPADKÓW i DAROWIZNY

Podatek ten opiera się na różniących się między sobą przepisach w poszczególnych dzielnicach, pod względem zasadniczych postanowień i taryfy w całym państwie ujednostajnionych. Pobierają i wymierzają podatek Urzędy Skarbowe od czystej wartości spadków i darowizn. Spadki i darowizny, przechodzące z męża na żonę i odwrotnie, lub rodziców na dzieci, których wartość czysta nie przewyższa 10.000 złotych, oraz spadki i darowizny, otrzymane w każdym innym wypadku o wartości do 3000 złotych, są wolne od podatku. Wolni zupełnie od podatku są małżonek i wstępny co do majątku, który sprzedali spadkodawcy.

TARYFA OPODATKOWANIA SPADKÓW i DAROWIZN

Pozycja	Określenie podatnika według jego znamion osobistych, w szczególności według jego stosunku do spadkodawcy lub darującego	Czysta wartość otrzymanego majątku w zł.														
		do 3 tys.	ponad 3 do 5 tys.	ponad 5 do 10 tys.	pon. 10 do 20 tys.	pon. 20 do 50 tys.	pon. 50 do 100 tys.	pon. 100 do 200 tys.	pon. 200 do 500 tys.	pon. 500 tys. do 1 milj.	pon. 1 do 2 milj.	pon. 2 do 5 milj.	pon. 5 do 10 milj.	pon. 10 do 20 milj.	pon. 20 do 50 milj.	ponad 50 milionów
		Podatek wymierza się wg. niżej podanej stopy proc.														
		a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	m	n	o
1	Małżonek. Zstępny.	—	—	—	2	4	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
2	Wstępny. Przysposobiony. Zięć. Synowa	—	6	7	8	9	10	16	12	13	15	17	19	21	23	25
3	Rodzeństwo rodzone lub przyrodnie. Dzieci rodzeństwa. Pasierb	—	10	12	14	16	18	20	22	24	26	28	30	32	34	36
4	Krewni do 4 stopnia, wyżej nie wymienieni (rodzeństwo rodziców, rodzeństwo dziadków, wnukowie rodzeństwa, rodzeństwo stryjeczne lub cioteczne)	—	14	16	18	20	22	24	26	28	30	33	36	39	42	45
5	Inni	—	20	22	25	28	31	34	37	40	43	46	49	52	56	60

B. PODATKI SAMORZĄDOWE

7. DODATEK DO PAŃSTWOWEGO PODATKU OD GRUNTÓW i NIERUCHOMOŚCI

Przysługuje z mocy samej ustawy bez potrzeby uchwalania przez organy samorządowe:

- a) na obszarze byłego zaboru rosyjskiego gminom wiejskim w wysokości 40%, zaś Sejmikom 50% i za samorząd wojewódzki do czasu jego wprowadzenia 10%, razem 60%;
- b) w byłym zaborze austriackim gminom wiejskim w wysokości 60%, Radom powiatowym 40%;
- c) w byłym zaborze pruskim państwowy podatek gruntowy z wsi, przekazany jest gminom wiejskim, niema więc dodatku samorządowego do niego. Tylko z obszarów dworskich mają Sejmiki prawo do poboru 90% dodatku.

Za specjalnem zezwoleniem władz nadzorczych (dla gmin—Wydziałów powiatowych, a dla Sejmików—Urzędów Wojewódzkich), oraz na pod-

stawie uchwał Rad gminnych i Sejmików, powyższa norma wysokości dodatków, może być podniesioną jeszcze o 50%, atoli tylko odnośnie podatku gruntowego.

Dodatki powyższe mogą być pobierane tylko łącznie z państwowym podatkiem.

8. OPŁATY OD UMÓW O PRZENIESIENIE WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI

Opłaty te są podatkiem samoistnym, który pobierać może Sejmik na obszarze gmin wiejskich a Magistrat na obszarze miasta od nieruchomości, zmieniających właścicieli z powodu kupna lub sprzedaży. Inne zmiany własności, naprzykład z tytułu spadku lub darowizny, podlegają podatkowi od spadków i darowizn, o którym niżej mowa.

Opłatę od umów wymierza Wydział Powiatowy na podstawie danych, dostarczonych przez notariuszy. Wysokość opłaty nie może przekraczać 2% sumy, która służy za podstawę wymiaru opłaty państwowej od tych umów.

9. PODATEK OD SPADKÓW i DAROWIZN

Mogą go pobierać gminy wiejskie byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego od majątku spadkowego i darowanego, położonego na ich obszarze. W byłym zaborze pruskim prawo to przysługuje tylko Sejmikom odnośnie majątku, położonego na terenie obszarów dworskich

Podatek wymierzają gminy a w byłym zaborze pruskim Sejmiki. Nie może on przewyższać 10% państwowego podatku od spadków i darowizn, wykazanego w taryfie w dziale I-ym ustęp 6-go artykułu.

10. OPŁATY DROGOWE

Pobierać opłaty drogowe mogą tylko Sejmiki i Rady powiatowe (oraz miasta wydzielone), wyłącznie na cele budowy i utrzymanie dróg wojewódzkich i samorządowych. Uchwała o poborze tych opłat musi uzyskać zatwierdzenie władzy nadzorczej.

Opłaty te rozkłada się na płatników państwowego podatku gruntowego, państwowego podatku od nieruchomości i państwowych opłat za świadectwa przemysłowe.

Najwyższe obciążenie temi opłatami może wynosić:

75% zasadniczego państwowego podatku gruntowego,

50% państwowego podatku od nieruchomości,
15% ceny świadectwa przemysłowego (patentu).

Osoby, przedsiębiorstwa lub zakłady, odnoszące specjalne korzyści z budowanych dróg, mogą być pociągnięte do specjalnych jeszcze dopłat. Rodzaj płatników i wysokość dopłat, określać ma statut opłat drogowych, uchwalony przez Sejmik a zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki.

11. PODATEK INWESTYCYJNY

Jest podatkiem wyjątkowym, jak to sama nazwa wskazuje. Uchwalić go może tylko Sejmik (gmina nie), na ściśle określone jednorazowe cele jakichś koniecznych i niezbędnych inwestycji i tylko wówczas, jeśli wszelkie dopuszczalne źródła dochodowe zostały wyczerpane i nie wystarczą na ową inwestycję.

Uchwała o tym podatku musi uzyskać zatwierdzenie władzy nadzorczej.

Podatek inwestycyjny nie może przewyższać: 25% zasadniczego podatku państwowego od gruntów; 12 $\frac{1}{2}$ % państwowego podatku od nieruchomości; 7 $\frac{1}{2}$ % ceny świadectw przemysłowych.

12. INNE PODATKI

Podatki te ustawa dopuszcza, naprzykład od samochodów, karet, powozów i t. p.: z nich wymieniamy te tylko, które i włoścjan-rolników obciążać mogą i tak:

Od motocyklu rocznie do wysokości najwyżej 20 zł., od roweru rocznie do wysokości najwyżej 10 zł., od wolantu rocznie do wysokości najwyżej 30 zł., od bryczki resorowej rocznie do wysokości najwyżej 20 zł., od konia wierzchowego rocznie do wysokości najwyżej 40 zł., od dubeltówki i sztucera rocznie do wysokości najwyżej 25 zł., od psa rocznie do wysokości najwyżej od jednego 10 zł., od drugiego do 20 zł., za każdego dalszego 30 zł.

Gmina nie może tego podatku uchylać, lecz Wydział Powiatowy. Uchwała musi uzyskać zatwierdzenie Urzędu Wojewódzkiego.

13. GMINNY PODATEK WYRÓWNAWCZY

Jest jeszcze gminny podatek wyrównawczy. Jest on podatkiem, pobierać się mogący tylko na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, do końca marca 1930 roku przez gminy wiejskie. Podatek dopuszczalny jest wówczas, jeśli gmina, po wyczerpaniu wszystkich ustawowych dochodów, nie znajdzie pokrycia na normalne wydatki budżetowe i skutkiem tego budżet wykazuje deficyt. Ogólna suma podatku nie może być wyższą od wykazanego deficytu i nie może przekraczać sumy złotych, równej ilości hektarów ziemi, podlegającej w gminie opodatkowaniu.

Gdyby deficyt był większym, niżli suma złotych, równa hektarom ziemi, można podatek podnieść jeszcze najwyżej o 50%.

Ogólną sumę podatku, po ustaleniu jej, dzieli się przez sumę opłacanych w gminie podatków państwowych: gruntowego, od nieruchomości i za świadectwa przemysłowe, a otrzymany iloraz służy za podstawę obliczenia podatku każdemu płatnikowi w stosunku do opłacanego przezeń państwowego podatku gruntowego, od nieruchomości i za świadectwo przemysłowe.

Uchwała o tym podatku musi być zatwierdzona przez Wydział Powiatowy.

Na zakończenie zwrócić należy uwagę rolników, że na zapłatę każdego podatku płatnik powinien otrzymać nakaz lub wezwanie na jego imię i nazwisko i że w tym nakazie podany być musi rodzaj podatku, podstawa wymiaru, za jaki czas (lub za co), termin płatności, miejsce płatności wysokości podatku i pouczenie o środkach prawnych, to jest, w jakim terminie i do jakiej władzy wnosić można skargi przeciw wymiarowi.

Każdy Urząd, wymierzający podatki, czy to państwowy czy samorządowy, obowiązany jest udzielać płatnikowi wszelkich wyjaśnień o wymiarze podatku i udzielać wskazówek, gdy ich płatnik zażąda, rzecz prosta — ustnie.

Z drugiej strony, o ile obowiązany do płacenia podatku, czy to samorządowego czy państwowego, udziela nieprawdziwych wiadomości, zataja przedmioty podatkowe, utrudnia wymiar i t. d. — podlega dotkliwym karom.

Wszelkie uchwały o podatkach gminnych i sejmikowych, zawierające ich rodzaj, wysokość, i t. p. szczegóły, oraz daty ich zatwierdzenia

przez władzę nadzorczą, powinny być ludności podawane do wiadomości przez ogłoszenie, rozplakatowanie, słowem jaknajprzystępniej rozpowszechnione.

Każdy budżet gminny i sejmikowy musi być, przed uchwaleniem, wyłożony w przystępnym lokalu do publicznej wiadomości przynajmniej na tydzień. Czas tego wyłożenia i miejsce ma być podane do publicznej wiadomości i nikomu uprawnionemu nie można zabronić przeglądania budżetu w tym czasie.

Posiedzenia organów, uchwalających budżety, a więc Rad gminnych i Sejmików, muszą być jawne i, o ile miejsce pozwala, nie można zabronić nikomu obecności na takich posiedzeniach.

Z tych praw trzeba korzystać i ich przestrzegania pilnować. Jest to prawem i obowiązkiem obywatela i zaznajamia go z tem, co wiedzieć powinien, jest to zarazem i publiczną kontrolą.

BOLESŁAW TKACZYK



WŁADZE CENTRALNE

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Stałym miejscem zamieszkania Prezydenta, Prof. Dr. Ignacego Mościckiego, jest zamek w Warszawie. Mieszczą się tam, istniejąca przy Prezydencie, Kancelaria Cywilna i Wojskowa Adjutantura Generalna.

SEJM i SENAT RZECZYPOSPOLITEJ

Biura Sejmu i Senatu mieszczą się przy ulicy Wieszkiej n-ry 4, 6, 8. Telefon — centrala telefoniczna Sejmu i Senatu.

RADA MINISTRÓW

Rada Ministrów jest właściwym rządem, rozstrzygającym o kierunku polityki rządu. Jest to organ kolegialny, pozostający pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów. Radę Ministrów obecnie stanowią:

- Prezes Rady Ministrów — Prof. Kazimierz Bartel.
- Minister Spraw Wojskowych — Marszałek Józef Piłsudski.
- Minister Spraw Wewnętrznych — Generał Felicjan Sławoj-Składkowski.
- Minister Spraw Zagranicznych — August Zaleski.
- Minister Skarbu — Gabriel Czechowicz.
- Minister Sprawiedliwości — A. Meysztowicz.
- Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Dr. Kazimierz Świtalski.
- Minister Rolnictwa — K. Niezabytowski.
- Minister Przemysłu i Handlu — Inż. Eugenjusz Kwiatkowski.
- Minister Komunikacji — Inż. A. Kuehn.
- Minister Robót Publicznych — Inż. Jędrzej Moraczewski.
- Minister Pracy i Opieki Społecznej — Dr. S. Jurkiewicz.
- Minister Reform Rolnych — W. Staniewicz.
- Minister Poczty i Telegrafów — Bogusław Miedziński.

PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

Prezesowi Rady Ministrów bezpośrednio podlega Prezydjum Rady Ministrów, składające się z Biura rady Ministrów, oraz Gabinetu Prezesa Rady Ministrów.

Instytucje przy Prezydjum Rady Ministrów: **Najwyższy Trybunał Administracyjny** (ulica Miodowa 22. Tel. biura prezydjalnego 2-35) — **Najwyższa Komisja Dyscyplinarna** (Pałac Rady Ministrów — Krakowskie Przedmieście 46/48. Tel. — Centrala), oraz „**Monitor Polski**” (Wydawnictwo urzędowe. Adres: ul. Miodowa 22. Tel. dyrektora 44-05).

ADRESY:

Prezydent Rzeczypospolitej — Zamek.

Kancelaria cywilna: Dnie przyjęć — poniedziałki, środy i piątki. Godziny przyjęć od 11^{1/2}—3 po południu.

Sejm i Senat: ulica Wiejska 4, 6, 8. Telefon: Centrala Sejmu.

Prezjdjum Rady Ministrów: Pałac Namiestnikowski, Krakowskie Przedmieście 46—48, tel. 310-00 do 310-11.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych: Nowy Świat 69. tel. 62-50.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych: Wierzbowa 1, tel. 413-35.

Ministerstwo Spraw Wojskowych: Nowowiejska 5, tel. 212-00, 150-04.

Ministerstwo Skarbu: Rymarska 35, tel. Centrala M. S. 314-36, 318-30 do 318-31.

Ministerstwo Sprawiedliwości: Długa 7, tel. 28-67.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej: Bagatela 12, tel. 78-39.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych: Pałac Prymasowski, Senatorska 15, tel. 39-01.

Ministerstwo Komunikacji: Nowy Świat 14, tel. Centrala 2-60 do 2-63, 2-70 do 2-75.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów: Plac Napoleona 8, tel. 313-40 do 313-49.

Ministerstwo Reform Rolnych: Plac Dąbrowskiego 5, tel. 317-44.

Ministerstwo Robót Publicznych: Jasna 9, tel. 314-12 do 314-17, 314-21.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu: Elektoralna 2, Centr. Min. Prz. i H. 312-45 do 312-49.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej: Plac Dąbrowskiego 1, tel. 312-49.

Polska Agencja Telegraficzna: Krakowskie Przedmieście 50, tel. 85-69.

Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej: Leszno 5, tel. 101-15 do 101-17.

Główna Komenda Policji Państwowej: Nowy Świat 67, tel. 79-26.

AMBASADY — POSELSTWA w WARSZAWIE

Ameryka — Foksal 3, tel. 17-59.

Anglja (Wielka Brytanja) — Nowy Świat 18, tel. 19-91, 54-00.

Austrja — Koszykowa 11b., tel. 64-96.

Belgja — Krakowskie Przedmieście, hotel Europejski 162, tel. 150-30. Kancelarja: Bracka 18, tel. 152-82.

Brazylja — Aleje Róż 4, tel. 91-13.

Bułgarja — Ujazdowska 39, tel. 402-56.

Czechosłowacja — Zgoda 10, tel. 79-68.

Danja — Piękna 10, tel. 32-61 i Konsulat.

Estonja — Aleje Ujazdowskie 19, tel. 238-18.

Finlandja — Plac Napoleona 3, tel. 164-52.

Francja — Aleja Róż 2, tel. 21-50 (Ambasada).

Grecja — Aleje Ujazdowskie 49, tel. 1-16.

Holandja — Czackiego 9, tel. 220-57.

Japonja — Foksal 10, tel. 14-73.

Jugosławja — Ujazdowskie 33, tel. 130-10 (Serbja).

Łotwa — Szkolna 6, tel. 73-48.

Niemcy — Piękna 17, tel. 183-04, 183-74, Kancelarja: Żórawia 42, tel. 147-12.

Norwegja — Foksal 3, tel. 55-33.

Rosja Sowiecka — Poznańska 15, tel. 106-86.

Rumunja — Wiejska 10, tel. 27-07.

Szwajcarja — Smolna 25, tel. 48-24.

Szwecja — Ossolińskich 4, tel. 16-00.

Węgry — Mokotowska 48, tel. 315-52.

Włochy — Plac Dąbrowskiego 6, tel. 19-5 (Ambasada).

KONSULATY ZAGRANICZNE w WARSZAWIE.

Anglja — Aleja Róż 10, tel. 222-53.

Austrja — Koszykowa 11 b, tel. 64-96.

Czechosłowacja — Złota 4, tel. 281-94.

Francja — Aleje Róż 2, tel. 169-73.

Hiszpanja — Piękna 66a, tel. 93-00.

Holandja — Czackiego 9, m. 8, tel. 220-57.

Jugosławja — Senatorska 35, tel. 1-23.

Meksyk — Hortensji 6, tel. 13-42.

Norwegja — Daniłowiczowska 16, tel. 301-00, 301-01.

Rumunja — Wiejska, tel. 27-07.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — Jasna 11, tel. 178-40.

Szwajcarja — Smolna 25, tel. 48-24.

Urugwaj — Hortensji 6, tel. 13-42.

Włochy — Plac Dąbrowskiego 6, tel. 19-15.

W POZNANIU.

Brazylji, Czechosłowacji (Plac Nowomiejski).

Francji (Wielkie Garbary). Holandji, Niemiec (ul. Zwierzyniecka).

Szwecji i Wielkiej Brytanji (Wielkie Garbary)

We LWOWIE.

Austrji, Belgji, Brazylii, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Wielkiej Brytanji i Niemiec.

W KATOWICACH.

Brazylii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanji (Anglii).

W GDAŃSKU.

Austrji, Argentyny, Belgji, Brazylii, Danji, Estonji, Grecji, Guatemali, Hiszpanji, Holandji, Japonji, Łotwy, Niemiec, Norwegji, Portugalji, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwecji, Węgier, Wielkiej Brytanji, Włoch i Wenezueli.

Ponadto w **Bielsku** kons. Austrji; w **Gdyni** kons. Francji; w **Cieszynie** kons. Czechosłowacji.

**BANKI PAŃSTWOWE
w WARSZAWIE.**

Bank Polski, Bielańska 10.
Pocztowa Kasa Oszczędności, Jasna 9.
Bank Gospodarstwa Krajowego, Królewska 5.
Państwowy Bank Rolny, Tragutta 11.

ARCHIWA w WARSZAWIE.

Główne aktów dawnych Długa 24, tel. 51-21.
Aktów dawnych, Jezuicka 1.
Skarbowe, Rymarska 5.

SAMORZĄD A MINISTERSTWA

Podajemy poniżej podział poszczególnych ministerstw na departamenty i wydziały, wraz z obszerniejszymi informacjami, dotyczącymi tych ministerstw, departamentów i wydziałów, w których zakresie działania leży załatwianie spraw, obchodzących bezpośrednio samorząd.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dzieli się na pięć departamentów: Departament I. Organizacyjny, II. Polityczny, III. Samorządowy, IV. Administracyjny, V. Służby Zdrowia. Ministrowi Spraw Wewnętrznych podlegają nadto:

Główny Urząd Statystyczny, Główna Komenda Policji Państwowej, oraz Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza.

Przy Ministrze Spraw Wewnętrznych funkcjonują, jako organy doradcze: Państwowa Rada Samorządowa, oraz Państwowa Naczelna Rada Zdrowia.

Wice-Ministrowi podlegają bezpośrednio: Wydział Wojskowy, Wydział Aprowizacyjny.

Departament I. Organizacyjny. Departament Organizacyjny podlega bezpośrednio podsekretarzowi stanu. Obejmuje sprawy organizacji i nadzoru nad urzędowaniem Ministerstwa, oraz władz i urzędów Ministerstwu podległych, sprawy doboru i szkolenia personelu urzędniczego, wszelkie sprawy finansowo-gospodarcze i nadzór nad pracami ustawodawczymi w Ministerstwie; w szczególności Wydział organizacyjno-prawny tego Departamentu obejmuje sprawy organizacji władz i urzędów miejscowych (z wyjątkiem samorządowych), organizacji policji, oraz jej stosunku do władz państwowych i samorządowych, sprawy podziału administracyjnego (z wyjątkiem zaliczania osad w poczet miast) oraz nadzór nad pracami ustawodawczymi, a więc dotyczącymi i samorządu. Wydział inspekcji, wyszkolenia i organizacji pracy obejmuje sprawy inspekcji wszystkich podległych Ministerstwu władz administracyjnych, nadzoru nad inspekcją Wojewódzką oraz sprawy wyszkolenia urzędników i organizacji pracy w urzędach.

Departament II. Polityczny. Departament Polityczny obejmuje sprawy ogólnopolityczne, narodowościowe i bezpieczeństwa.

Departament III. Samorządu. Departament Samorządu obejmuje sprawy organizacji związków komunalnych, wykonywania nadzoru nad ich działalnością, zwłaszcza nad gospodarką finansową i działalnością ekonomiczną.

Departament dzieli się na trzy wydziały:

I. **Administracji Samorządowej** obejmuje sprawy administracji samorządu miast, miasteczek i uzdrowisk; sprawy samorządu ziemskiego; sprawy, wynikające z potrzeby zapewnienia zgodnej działalności ministerstw w zakresie stosowania statutu autonomicznego Wojew. Śląskiego, oraz sprawy samorządowe nie należące do kompetencji innych wydziałów.

II. **Wydział Finansów Komunalnych** obejmuje sprawy dotyczące gospodarki finansowej związków komunalnych.

III. **Wydział Komunalnej Polityki Gospodarczej** obejmuje sprawy, dotyczące ekonomicznej działalności związków samorządowych, oraz urzędzeń społeczno-gospodarczych tych związków.

Departament IV. Administracyjny. Departament IV. Administracyjny obejmuje sprawy, dotyczące wykonywania ustaw i rozporządzeń z zakresu Min. Spraw Wewn., nieprzekazane innym departamentom, a mianowicie: sprawy stanu cywilnego, obywatelstwa, administracyjno-policyjne, ochrony granic, sprawy cudzoziemców, sprawy orzecznictwa i inne.

Departament V. Służby Zdrowia. Departament Służby Zdrowia obejmuje sprawy organizacji i nadzoru w zakresie państwowej i komunalnej służby zdrowia, oraz nadzór nad działalnością organizacji lekarskich i higienicznych. Podlegają mu państwowe zakłady: higieny, badania surowic, badania żywności, oraz państwowe rady: lekarska, aptekarska, uzdrowskowska i inne.

Załatwia pozatem Departament sprawy higieny społecznej, higieny zawodowej, opieki nad matką i dzieckiem, nadzoru nad stanem zdrowotnym szkół, lecznictwa, kas chorych i t. p.

Do wydziału zakładów leczniczych i uzdrowisk Departamentu należy administracja państwowymi zakładami leczniczymi oraz nadzór nad innymi zakładami i uzdrowiskami, a więc i utrzymywanymi przez samorząd.

Wreszcie nadzoruje Departament handel środkami leczniczymi, oraz prowadzi statystykę zdrowotności publicznej.

Główny Urząd Statystyczny. Główny Urząd Statystyczny ma za zadanie zbierać, opracowywać i ogłaszać dane statystyczne, dotyczące Rzeczypospolitej Polskiej. G. U. S. wydaje „Wiadomości Statystyczne” oraz szereg wydawnictw periodycznych: miesięczniki, kwartalniki i roczniki statystyczne.

Państwowa Rada Samorządowa. Państwowa Rada Samorządowa utworzona została jako organ doradczy w sprawach samorządu przy Ministrze Spraw Wewnętrznych. Składa się z członków, mianowanych przez Ministra z pośród osób, przedstawionych przez zrzeszenia związków samorządowych oraz z pośród działaczy samorządowych.

Państwowa Rada Spożywców. Jest to organ doradczy w sprawach zabezpieczenia podaży artykułów pierwszej potrzeby na rynku wewnętrznym (aprowizacji ludności).

Państwowa Naczelna Rada Zdrowia. Państwowa Naczelna Rada Zdrowia jest organem doradczym przy Ministrze Spraw Wewnętrznych. W skład jej wchodzi jeden przedstawiciel samorządu miejskiego i 1 — powiatowego, delegowani przez centralne zrzeszenia związków samorządowych.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

Ministerstwo Spraw Zagranicznych dzieli się na departamenty: Polityczny i Konsularny, oraz Protokół Dyplomatyczny wraz z sekretarjatem ministra.

MINISTERSTWO SKARBU

Ministerstwo Skarbu dzieli się na osiem departamentów: Ogólny, Obrotu Pieniężnego, Budżetowy, Cel, Podatków i Opłat, Akcyz i Monopolów, Kasowy, Likwidacyjny, oraz Państwowy Urząd Ubezpieczeń i Naczelny Inspektorat Straży celnej.

Departament Ogólny. Departament Ogólny załatwia sprawy: osobowe i organizacyjne centrali i urzędów podległych, wynikające ze stosunku Ministerstwa do Prezydenta, ciał ustawodawczych, Prezesa Rady Ministrów. Specjalny Wydział polityki finansowo-gospodarczej zajmuje się sprawami stosunków finansowo-gosp. z państwami ościennymi i Ligą narodów, sprawami bilansu handlowego i płatniczego, oraz statystyką finansową. Specjalny wydział emerytalny zajmuje się sprawami emerytur.

Departament Obrotu Pieniężnego. Departament Obrotu Pieniężnego załatwia sprawy, związane ze sprawami walutowymi, bankowością, kredytem publicznym, polityką kredytową Państwa oraz Rady Spółdzielczej i Komisariatu Bankowego.

Departament Budżetowy. Departament Budżetowy zajmuje się sprawami, związanymi z budżetem oraz polityką budżetową Państwa. Wydział Polityki Budżetowej załatwia m. innymi sprawy pomocy finansowej dla samorządu terytorjalnego.

Departament Podatków i Opłat. Departament Podatków i Opłat zajmuje się sprawami podatków, oraz poli-

tyką podatkową. Wydział Podatków Realnych i Finansów Samorządowych załatwia wszystkie sprawy, dotyczące podatków realnych, oraz finansów samorządowych, więc i te, które wymagają zgodnego działania Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Skarbu.

Inne Departamenty: Departament Cel, Departament Akcyz i Monopoli, Departament Kasowy, Departament Likwidacyjny.

Urzędy Podległe: Centralna Dyrekcja Loterii Państwowych, Biuro Sprzedaży Soli, Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego, Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego.

Instytucje przy Min. Skarbu. Państwowa Rada Spółdzielcza ma za zadanie spółdziałać z Ministrem Skarbu w zakresie spraw spółdzielczych. Składa się w $\frac{2}{3}$ z osób, przedstawionych Ministrowi do nominacji przez spółdzielcze związki rewizyjne. Organizacyjnie Rada Spółdzielcza łączy się z Min. Skarbu przez Wydział Rady Spółdzielczej w Dept. Obrotu Pieniężnego. Rada Finansowa, organ doradczy przy Ministrze skarbu, powołany rozp. Prezydenta z dn. 10 grudnia 1926 r. (Dz. Ustaw Nr. 121, poz. 696) składa się z członków, nominowanych przez Prezydenta. Zadaniem Rady jest wydawanie opinii w ważniejszych kwestjach finansowych, oraz w sprawach ustawodawstwa skarbowego.

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Ministerstwo Sprawiedliwości dzieli się na departamenty: I. Ustawodawczy, II. Administracyjny, III. Karny, Dziennik Ustaw, Komisja Kodyfikacyjna, Sąd Najwyższy.

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH i OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

Ministerstwo W. R. i O. P. dzieli się na siedem departamentów: I. Ogólny. II. Szkolnictwa Powszechnego. III. Szkolnictwa Średniego. IV. Szkolnictwa Zawodowego. V. Nauki i Szkół Wyższych. VI. Sztuki. VII. Wyznań oraz nie włączony do departamentu Wydział Archiwów.

Departament Ogólny. W departamencie Ogólnym specjalny Wydział budownictwa szkolnego ma nadzór nad całokształtem budownictwa szkolnego i wykonaniem programu w tym zakresie.

Departament I. Szkolnictwa Powszechnego.

1. Wydział Szkolnictwa Powszechnego załatwia sprawy, wynikające z zarządu i nadzoru wewnętrznego ustroju i programów szkół powszechnych, specjalnych i ochronek, oraz stosunków prawnych i służbowych personelu nauczycielskiego. Tel.: naczelnika — 163-47.

2. Wydział Organizacyjny załatwia sprawy organizacji nowych szkół, sieci szkolnej i gruntów szkolnych.

3. Wydział Kształcenia Nauczycieli załatwia wszelkie sprawy, związane ze szkoleniem kadrów nauczycielskich oraz sprawy kwalifikacji nauczycieli szkół powszechnych.

4. Wydział Oświaty Pozaszkolnej nadzoruje i koordynuje pracę kulturalno-oświatową, towarzystw oświatowych i ciał samorządowych.

Departament II. Szkolnictwa Średniego. Trzy wydziały: I. Administracyjny, 2. Programowy i 3. Wydawniczy.

Departamentu należą wszelkie sprawy, wynikające z organizacji i administracji szkół średnich, stosunków służbowych personelu nauczycielskiego, nadzoru nad programami i kwalifikacją ksiązek szkolnych.

Departament III. Szkolnictwa Zawodowego.

Wydziały: I. Szkół Technicznych, 2. Szkół Handlowych, 3. Szkół Zawodowych, dokształcających i rzemieślniczo-przemysłowych, oraz 4. Administracyjny. Załatwia wszelkie sprawy, wynikające z organizacji i administracji szkolnictwa zawodowego.

Inne Departamenty: Departament IV. Nauki i Szkół Wyższych. Departament V. Sztuki. Departament VI. Wyznań.

MINISTERSTWO ROLNICTWA.

Ministerstwo Rolnictwa dzieli się na 5 departamentów: I. Ogólny. II. Rolnictwa. III. Chowu Koni. IV. Weterynarji. V. Lecznictwa, oraz nie wchodzący w skład departamentu Wydział Ekonomiczny.

Departament I. Rolnictwa. Departament Rolnictwa składa się z pięciu wydziałów:

1. Wydział Oświaty Rolniczej załatwia sprawy dotyczące szkolnictwa rolniczego, sprawy pozaszkolnej oświaty rolniczej i sprawy stypendjów rolniczych.

2. Wydział Wytwórczości Roślinnej załatwia sprawy popierania kultury rolnej i ogrodniczej, pomocy w wypadkach klęsk żywiołowych, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, rolnego przemysłu ludowego i drobnego przemysłu wiejskiego, oraz ogólnego stosunku do krajowych wystaw i pokazów rolnych.

3. Wydział Meljoracyj Rolnych załatwia sprawy popierania meljoracji rolnych i nadzoru nad zużyciem funduszy, przeznaczonych na ten cel, sprawy doświadczalnictwa meljoracyjnego, oraz torfoznawstwa.

4. Wydział Wytwórczości Zwierzęcej załatwia sprawy hodowli zwierząt domowych z wyjątkiem koni, drobiu i pszczelnictwa, oraz sprawy przetwarzania i handlu produktami zwierzęcymi wewnątrz kraju. Ponadto podlegają temu Wydziałowi sprawy mleczarstwa, jajczarstwa i chłodnictwa, oraz sprawy rybactwa i przemysłu rybnego.

5. Wydział Majątków Państwowych.

Departament IV. Weterynarji. Departament Weterynarji dzieli się na trzy wydziały: 1. Administracyjny, 2. Zwalczania Chorób Zaraźliwych, 3. Weterynarji Samorządowej. Załatwia sprawy weterynaryjne i ochrony granic, nadzoru nad handlem zwierzętami, walki z epidemiami.

Wydział weterynarji samorządowej tego Departamentu załatwia sprawy rzeźni, targowisk, badania mięsa i wszelkich zakładów, przeznaczonych do przetwarzania surowych produktów zwierzęcych, pozatem sprawy lecznictwa i ubezpieczeń zwierząt, podkownictwa oraz sprawy towarzystw i zrzeszeń weterynaryjnych.

Inne Departamenty: Departament Ogólny, Departament III. Chowu koni, Departament Leśnictwa.

Urzędy podległe Ministerstwu: Państwowy Instytut Meteorologiczny, Dyrekcja Lasów Państwowych.

Instytucje przy Ministerstwie Rolnictwa. Państwowa Rada Rolnicza składa się z członków, mianowanych przez Ministra Rolnictwa na przedstawienie organizacji rolniczo-gospodarczych. Zadaniem Rady jest współdziałanie w zakresie wytyczania linii państwowej polityki rolnej.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU i HANDLU

Ministerstwo Przemysłu i Handlu dzieli się na pięć departamentów: I. Organizacyjny, II. Górniczo-Hutniczy, III. Przemysłowy, IV. Handlowy, V. Morski.

Urzędy podległe Ministerstwu: Państwowy Instytut Geologiczny, Główny Urząd Probierczy, Główny Urząd Miar, Urząd Patentowy oraz Dyrekcja Salin Państwowych.

MINISTERSTWO ROBÓT PUBLICZNYCH

Ministerstwo Robót Publicznych dzieli się na cztery departamenty: Ogólny, Wodny, Budowlany, Drogowy oraz nie-wchodzące w skład departamentów wydziały: Pomiarowy i Elektryczny.

Departament Ogólny. Departament Ogólny załatwia sprawy organizacyjne i osobowe Ministerstwa, oraz urzędów, podległych oraz sprawy prawne. Dept. Ogólny pozostaje pod kierownictwem wice-ministra.

Departament Wodny. Departament Wodny zajmuje się sprawami, związanymi z administracją dróg wodnych śródlądowych (rzek splawnych), oraz wodami niesplawnymi. Specjalny Wydział Wód Niesplawnych załatwia sprawy: regulacji rzek niesplawnych, obwałowań rzek, wykorzystania sił wodnych, budowy zbiorników wodnych, odwodnienia i nawodnienia większych obszarów, zabudowania potoków górskich, wodociągów państwowych, kanalizacji miast i wodociągów miejskich, administracji wałów w dolinie Kwidzyńskiej i wynikające z konwencji Górnośląskiej.

Departament Budowlany. Departament Budowlany zajmuje się sprawami budownictwa ogólnego i państwowego, oraz zarządem gmachów państwowych.

Wydział Nadzoru Budowlanego załatwia wszelkie sprawy, wynikające z nadzoru nad budownictwem prywatnym, oraz samorządowym, oraz organizacji, obok państwowej służby budowlanej, także i samorządowej służby budowlanej.

Wydział Regulacji Osiedli załatwia sprawy regulacji miast, wykonania ustawy o rozbudowie miast, wsi i zdrojowisk, inwestycji budowlanych, komunalnych, oraz grobownictwa wojennego.

Departament Drogowy. Departament Drogowy składa się z trzech wydziałów: 1) Budowy Dróg, 2) Utrzymania Dróg i 3) Mostów.

Wydział Budowy Dróg załatwia sprawy: budowy dróg państwowych i samorządowych, przepisów technicznych, dotyczących budownictwa drogowego, programów i projektów budowy dróg, pożyczkowego funduszu drogowego, sprawozdań z gospodarki drogowej.

Wydział Utrzymania Dróg załatwia sprawy: utrzymania dróg i mostów państwowych i samorządowych, ruchu i uprawnień na drogach publicznych, maszyn drogowych, turystyki, zarządu samochodami państwowymi.

Wydział Mostowy opracowuje normy i przepisy, dotyczące budowy, utrzymania i ruchu na mostach, załatwia sprawy budowy mostów na drogach państwowych i samorządowych.

Wydział Pomiarowy opracowuje sprawy pomiarowe, nadzoruje przysięgłych mierniczych, oraz utrzymuje w porządku znaki pomiarowe i graniczne.

Wydział Elektryczny załatwia wszelkie sprawy, związane z elektryfikacją, udziela więc i pozwoleń na otwarcie nowych zakładów elektrycznych.

MINISTERSTWO PRACY i OPIEKI SPOŁECZNEJ

Min. Pracy i Op. Społ. składa się z trzech departamentów: Pracy, Opieki Społecznej, Ubezpieczeń Społecznych, oraz jednego niewłączonego do departamentu Wydziału Prezydjalnego.

Ministrowi Pracy i Op. Społ. podlegają: Główny Inspektor Pracy, Główny Urząd Ubezpieczeń i Urząd Emigracyjny.

Departament Pracy. Departament Pracy składa się z trzech wydziałów: Ochrony Pracy, Organizacji Pracy, Umów Zbiorowych i Związków Zawodowych. Departament obejmuje całokształt spraw, związanych z ochroną pracy, oraz rejestracją i nadzorem związków zawodowych.

Departament Opieki Społecznej. Departament Opieki Społecznej składa się z czterech wydziałów: Organizacji Opieki Społecznej, Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą, Opieki nad Dorosłymi, oraz Pośrednictwa Pracy i Walki z Bezrobociem.

Departament Opieki Społecznej z wyjątkiem ostatnio wymienionego wydziału, obejmuje całokształt spraw, związanych z wykonaniem ustawy o opiece społecznej a więc dziedziny spraw, zajmujących poważne miejsce w działalności związków komunalnych. W szczególności: Wydział Organizacji Opieki Społecznej obejmuje sprawy, związane z ustawodawstwem o opiece społecznej, sprawy, wynikające z uprawnień do nadzoru instytucyj, legalizację statutów fundacyjnych, statystykę z zakresu opieki społ.

Wydział Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą obejmuje sprawy ustawodawstwa z tej dziedziny, sprawy

higieniczno-lekarskiej opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą (z wyjątkiem szpitalnictwa), opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą, wychowanie w zakładach opiekuńczych dla dzieci.

Wydział Opieki nad Dorosłymi obejmuje sprawy opieki nad inwalidami wojennymi i cywilnymi, weteranami powstań, uchodźcami, ubogimi i niezdolnymi do pracy, następnie sprawy pomocy doraźnej w razie klęsk żywiołowych, oraz zwalczania żebractwa.

Wydział Pośrednictwa Pracy i Walki z Bezrobociem załatwia sprawy, związane z pośrednictwem pracy i zwalczaniem bezrobocia.

Departament Ubezpieczeń Społecznych. Departament Ubezpieczeń Społecznych dzieli się na trzy wydziały: Ubezpieczeniowo - Matematyczny, Ubezpieczeń Społecznych o świadczeniach długoterminowych i Ubezpieczeń na wypadek choroby. Wymieniony ostatnio wydział obejmuje działalność kas chorych.

Główny Inspektor Pracy obejmuje sprawy związane z nadzorem i kontrolą nad działalnością inspektorów pracy.

Główny Urząd Ubezpieczeń załatwia wszelkie sprawy, związane z działalnością okręgowych urzędów ubezpieczeń, kas chorych i t. p.

Urząd Emigracyjny obejmuje wszystkie sprawy, związane z dobrowolną i przymusową emigracją ludności.

Fundusz Bezrobocia. Instytucja autonomiczna, podległa nadzorowi Ministra Pracy i Op. Społ., załatwia sprawy, związane z przeprowadzeniem ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, oraz z państwową akcją doraźną dla bezrobotnych.

MINISTERSTWO REFORM ROLNYCH

Ministerstwo Reform Rolnych dzieli się na dwa departamenty: Departament Ogólny i Departament Urządzeń Rolnych.

WŁADZE ŁÓDZKIE

URZĄD WOJEWÓDZKI W ŁODZI — OGRODOWA 17

Wojewoda: Władysław Jaszczółt

Wicewojewoda: Stanisław Lewicki

Wydział Prezydjalny: Wicewojewoda Stanisław
Lewicki

Oddział ogólny — gospodarczy: Naczelnik
B. Knapski

Wydział Samorządowy: Naczelnik M. Zakrzewski

Wydział Administracyjny: Naczelnik
J. Dychdalewicz

Wydział Pracy i Opieki Społecznej: Naczelnik
inż. J. Wojciechowski

Wydział Przemysłowy: Naczelnik inż. K. Bajer

Wydział Rolnictwa i Weterynarji: Naczelnik
inż. L. Szostak

Wydział Zdrowia Publicznego: Naczelnik
Dr. St. Skalski

Wydział Bezpieczeństwa Publicznego:
w. z. Naczelnik M. Syska

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych:
Dyrektor inż. B. Stawiski

INSPEKTOR PRACY NA POWIAT ŁÓDZKI

ŁÓDŹ, POŁUDNIOWA 4.

Dla spraw przemysłowych — p. Opolski

Dla spraw rolnych — p. Melechowicz

IZBA SKARBOWA ŁÓDZKA — ŁÓDŹ, ZAWADZKA 11

Prezes Izby Skarbowej, p. Leon Towarnicki, przyjmuje codziennie w godz. między 10—13, front I. piętro pokój Nr. 16, telefon Nr. 2-46.

Wydział I. — Ogólny. Załatwia sprawy osobowe i gospodarcze. Kierownikiem Wydziału jest p. Henryk Słowiński. Przyjmuje codziennie w godz. między 10—13, front I. piętro pokój Nr. 22, telefon Nr. 2-41.

Wydział II. — Podatków Bezpośrednich (podatek przemysłowy, od obrotu, majątkowy, dochodowy, podatki realne, egzekucja, biuro informacyjno-kontrolne). Naczelnikiem Wydziału jest p. Jerzy Garmat. Przyjmuje codziennie w godz. między 10—13, front II. piętro, pokój Nr. 41, telefon 47-70.

Wydział III. — Rachunkowo - Kasowy. Naczelnikiem Wydziału jest p. Bronisław Mazurowski. Przyjmuje codziennie w godz. między 10—13, front I. piętro, pokój Nr. 34, tel. Nr. 2-76.

Wydział IV. — Akcyz i Monopolów Państwowych. Naczelnikiem wydziału jest p. Jan Hyżycki. Przyjmuje co-

dziennie między godz. 10—13, front III. piętro, pokój Nr. 61, telefon Nr. 45-62.

Wydział V. — Opłat stemplowych i Podatku spadkowego oraz od darowizn. Naczelnikiem Wydziału jest p. Stanisław Najder. Przyjmuje codziennie w godzinach między 10—13, front III. piętro, pokój Nr. 81, telefon Nr. 40.

Izbie Skarbowej, jako władzy skarbowej II instancji, podlegają:

- 1) 26 Urzędów Skarbowych Podatków i opłat Skarbowych;
- 2) 5 Urzędów Skarbowych Akcyz i Monopolów Państwowych;
- 3) 14 Kas Skarbowych oraz
- 4) Urząd Opłat Stemplowych.

Na terenie miasta Łodzi mieści się 12 Urzędów Skarbowych Podatków i Opłat Skarbowych, 2 Kasy Skarbowe, 1 Urząd Akcyz i Monopolów Państwowych i Urząd Opłat Stemplowych.

Nazwa Urzędu Skarbowego	A d r e s	Nazwisko Naczelnika (Kierownika) Urzędu lub Kasy Skarbowej
I. Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarb.	Łódź, Ogrodowa Nr. 28a	Zygmunt Szalański
II. " " " " "	" " "	Józef Kalinowski
III. " " " " "	" " "	Antoni Martynowski
IV. " " " " "	" " "	Sylwester Podmunicki
V. " " " " "	" Moniuszki Nr. 4	Ludwik Żmigrodzki
VI. " " " " "	" Gdańska Nr. 106	Franciszek Wall
VII. " " " " "	" Ogrodowa Nr. 28a	Józef Rastawiecki
VIII. " " " " "	" " "	Marjan Wadowski
IX. " " " " "	" Skwerowa Nr. 1	Wojciech Sobieraj
X. " " " " "	" " "	Józef Flessler
XI. " " " " "	" 6. Sierpnia Nr. 6	Czesław Szosland
XII. " " " " "	" " "	Juljan Dull
I. Kasa Skarbowa	" Al. Kościuszki 14	Wiesław Jerzykowski
II. " " " " "	" Ogrodowa 28a	Aleksander Seweryński
Urząd Opłat Stemplowych	" " "	Jan Kordasz
Urząd Akcyz i Monopolów Państwowych	" Gdańska Nr. 44	Piotr Stan. Gajdziński

NA POWIAT ŁÓDZKI

Nazwa Urzędu Skarbowego	A d r e s	Nazwisko Naczelnika (Kierownika) Urzędu Skarbowego lub Kasy Skarb.
Urząd Skarbowy pod. i opłat skarbowych	na pow. łódzki w Łodzi ul. Ogrodowa 28a	Stanisław Gutmejer

STAROSTWO ŁÓDZKIE — PIOTRKOWSKA 100

Starosta łódzki — Aleksy Rzewski
Zastępca starosty — Dr. Aleksander Banaś

PODZIAŁ RZECZOWY SPRAW W STAROSTWIE

REFERAT I. BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

Dział Bezpieczeństwa Publicznego. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Sprawozdania sytuacyjne, miesięczne i okresowe, Ewidencja stanu, dyslokacji i uzbrojenia policji państwowej, środki łączności i komunikacji, Rozkazy policyjne, Odprawy komendantów, posterunków, sprawy personalne funkcjonariuszy policyjnych, Skargi na policję, Przystępność kryminalna, Pożary, Włóczęgostwo, świadectwa moralności, opinie i ochrona moralności publicznej, Przystępność, Stowarzyszenia i Związki, Związki zawodowe, Bezrobocie i strajki, Zebrania i wiece, zjazdy, Prasa, drukarnie i składy druków, Widowiska, Pozwolenia na broń, Kościoły, Handel bronią i amunicją, Sprawy meldunkowe, Poszukiwania, Powrót i wjazd do kraju, Obcokrajowcy, azylanci i byli internowani, Ewidencja zaginionych i fałszywych dowodów osobistych, paszportów zagranicznych, pozwoleń na broń, pieczęci i t. p.

Dział — Przynależność państwowa i ruch ludności. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Statystyka ludności, Księgi ludności, Sprawy metrykalne, Przynależność gminna, Stwierdzenie, uznanie i odzysk. obywatel., Nadanie obywatelstwa, Utrata obywatelstwa, Dowody osobiste, Paszporty zagraniczne, prolongaty i wize wyjazdowe, Karty rowerowe.

REFERAT II. OGÓLNO-ADMINISTRAC.

Dział Ogólno-Administracyjny. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Organizacja starostwa i obowiązujące zasady urzędowania, Podział administracyjno-terytorjalny, (granice gmin, nazwy miejscowości i tp.), Sprawy, związane z funkcjami starosty jako przedstawiciela rządu oraz sprawy ogólne, wynikające ze stosunku władz administracyjnych do społeczeństwa i do władz niezespolonych, Interpelacje sejmowe oraz interwencje posłów i senatorów, Sprawy, wynikające ze stosunku starosty do samorządu powiatowego, miejskiego i gminnego, Zjazdy wójtów i pisarzy gminnych, Sprawy szkolne, Sprawy rolnicze, leśne (ochrona lasów, danin i tp.), ochrona zwierzostanu, Sprawy majątków państwowych, Sprawy uprawnień i spółek wodnych, Sprawy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, Kultura i Sztuka, Wybory do ciał ustawodawczych.

Dział Wyznaniowy. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Sprawy wyznania rzymsko-katol., Sprawy wyznania prawosławnego, Innych wyznań chrześcijańskich i sekt, Sprawy wyznania mojżeszowego, Zmiana wyznań.

Dział Pracy i Opieki Społecznej. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Opieka nad weteranami, więźniami, ubogimi i sierotami, Opieka nad inwalidami i rejestracja inwalidów, Emigracja zarobkowa zagranicę i opieka nad wychodźcami, Ubezpieczenia społeczne.

Dział Przemysłowy. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Zakłady przemysłowe (uprawnienia i statystyka), Kotły parowe (uprawnienia, statystyka i tp.), Godziny pracy w przemyśle i handlu, Miary i Wagi, Targi i jarmarki, Sprawy kolei, poczty, telegrafów i telefonów, Handel okrężny, Organizacje rzemieślnicze (cechy), przemysł ludowy.

REFERAT III. WOJSKOWY

Dział Wojskowy. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Pobór do wojska, Dodatkowy pobór popisowych, Reklamacje i odroczenia służby wojskowej, Zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego, Rejestracja 18-letnich, Zebrania kontrolne, Ćwiczenia rezerwistów, Zasiłki dla rodzin wojskowych, Podatek wojskowy, Zmiany w listach poborowych, Ewidencja uchylających się od poboru wcielenia, dezertersów i zebr. kontr., Doręczanie kart powołania i innych dokumentów, Duplikaty dokumentów wojskowych, Świadczenia wojskowe, kwaterunek wojskowy i rekwizycje, Spis, przegląd i pobór zwierząt pociagowych i wozów, Zmiany w stanie klasyfikowanych zwierząt pociagowych i karty ewidencyjne, Spis i pobór taboru samochodowego, Duchowni, Sprawy konsularne, Karalność z tyt. wojskowości.

REFERAT IV. KARNO-ADMINISTRACYJNY

Dział Karno-Administracyjny. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Orzecznictwo karno-administracyjne i sprawy indywidualne z tytułu przekroczeń przepisów poszczególnych, Doraźne mandaty karne, Walka z lichwą i drożyzną. Komisja antialkoholowa, Więziennictwo karno-administracyjne.

REFERAT V.

Dział Sanitarny. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Rejestracja lekarzy, dentystów i personelu pomocniczego oraz nadzór nad ich czynnościami, Szpitale państwowe, komunalne i prywatne, przychodnie lekarskie i uzdrowiska, Apteki, składy apteczne i wytwórnie środków aptecznych oraz napojów mineralnych i gazowych, Walka z chorobami ostrozakaźnymi (dezynfekcje i dezynsekcje), Walka z gruźlicą, jaglicą, chorobami wenerycznymi, nierządem i alkoholem, Szczepienia ochronne, Higiena miast i wsi (sprawy policyjno-sanitarne i zakłady kąpielowe), Nadzór sanitarny nad produktami żywnościowymi, sklepami i wytwórniami artykułów spożywczych oraz zakładami przemysłowymi, Sprawy sanitarne szkół, zakładów opiekuńczych i więzień, Nadzór sanitarny na kolejach i terenach kolejowych, Sprawy wojskowo-lekarskie, Sprawy Sądowo-lekarskie, Cmentarze, grzebanie zmarłych, ekshumacje i przewożenie zwłok, Świadectwa zdrowia, Pomoc lekarska pracownikom państwowym, Statystyka sanitarna i sprawozdania perjodyczne.

REFERAT VI.

Dział Weterynaryjny. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Rejestracja lekarzy weterynaryjnych i pomocniczej służby weterynaryjnej oraz nadzór nad ich czynnościami, Rzeźnie, jatki i wykazy uboju bydła, Targowice i jarmarki zwierzęce, Przegląd i przewóz zwierząt i produktów pochodzenia zwierzęcego, Paszporty zwierzęce i handel zwierzętami oraz produktami zwierzęcymi, Zakłady utylizacyjne (garbarnie, rakarnie i tp.) i grzebowiska zwierzęce, Walka z epizoocjami i wykazy chorób zwierzęcych, Odszkodowania za zabite zwierzęta, Szczepienia ochronne, Inwentarz weterynaryjny, Ambulatorja weterynaryjne, Sprawozdania i Statystyka.

REFERAT VII.

Dział Robót Publicznych. Poddziały: Przepisy i zarządzenia ogólne, Sprawy drogowe, Sprawy budowlane, Ceny informacyjne i materiały budowlane, Sprawozdania i wykazy, Zarząd i inwentaryzacja gmachów państwowych, Różne.

NACZELNIK KANCELARJI:

Przepisy i zarządzenia ogólne, Manipulacja kancelaryjna i dyżury, Sprawy osobowe urzędników i funkcjonariuszów, Sprawy budżetowe, Koszta podróży, Materiały pisarskie i druki, Inwentarz biurowy i biblioteka, Lokal, opał, światło i utrzymanie porządku, Depozyty i sumy przechodnie, Doręczanie wezwań, pism i dokumentów, Ogłoszenia.

SEJMIK ŁÓDZKI

CZŁONKOWIE SEJMIKU

Andrzejak Marjan, Bengsz Aleksander, Biesiaga Tomasz, Dr. Bogusławski Stefan, Blin Teodor, Czapliński Ignacy, Domowicz Józef, Gryzel Franciszek, Gogolewski Wacław, Hoffman Alfons, Henczke Otto, Kopczyński Mikołaj, Kosmalski Szczepan, Kamiński Ignacy, Krajewski Andrzej, Karp Piotr, Kuzański Wojciech, Lukas Ryszard, Łuczak Józef, Markowski Tomasz, Michałek Andrzej, Pluciński Franciszek, Przybysz Leon, Rydlewicz Antoni, Skowroński Edward, Spruch Stanisław, Szmuklerz Balcerz, Salski Władysław, Sowiński Mateusz, Silewicz Czesław, Staszewski Marjan, Streibel Rudolf, Sztern Szmul, Sirkis Lejzor, Stasiak Jan, Świercz Jan, Szymczak Stanisław, Trzeszczkowski Antoni, Walczak Władysław, Warchoł Józef, Wentland Józef, ks. Zalewski Józef, Ziąbka Andrzej, Zomerfeld Zygmunt, Ziółkowski Franciszek, Zubert Wojciech.

KOMISJA REWIZYJNA

Andrzejak Marjan, Bengsz Aleksander, Rado-
miński Kazimierz, Staszewski Marjan.

KOMISJA DROGOWA

Krajewski Andrzej, Kosmalski Szczepan,
Kopczyński Mikołaj, ks. Machnikowski z Mieleszek,
Rydlewicz Antoni.

KOMISJA ROLNA

Gogolewski Wacław, Klimek Ignacy, Kamiński
Ignacy, Silewicz Czesław, Szmuklerz Balcerz.

KOMISJA SANITARNA i OPIEKI
SPOŁECZNEJ

Dr. Bogusławski Stefan, Bengsz Aleksander,
Gryzel Franciszek, dr. Myczkowski z Tuszyna,
Sirkis Lejzor.

KOMISJA OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Dr. Bogusławski Stefan, Skowroński Edward,
Sztern Szmul.

ZARZĄD FERMY ROLNICZEJ

Gogolewski Wacław, Silewicz Czesław, War-
choł Józef.

ZARZĄD POWIATOWEJ KASY
OSZCZĘDNOŚCI

Andrzejak Marjan, Klimek Ignacy, Michałak
Bronisław, Walczak Władysław, Żychliński Sta-
nisław.

KOMISJA SZKOŁY ROLNICZEJ
W CZARNOCINIE

Rayski Witold, Wojciechowski Michał, Żychliń-
ski Stanisław.

POWIATOWA KOMISJA BUDOWY SZKÓŁ

Gogolewski Wacław, Warchoł Józef.

WYDZIAŁ POWIATOWY SEJMIKU ŁÓDZKIEGO

PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁU ALEKSY RZEWSKI, STAROSTA ŁÓDZKI

Ur. w 1885 r. w Łodzi. W piętnastym roku życia bierze już udział w tajnych kołach oświaty narodowej. W 1905 r. wstępuje do organizacji spiskowo-bojowej P. P. S. Bierze czynny udział w dniach barykadowych w Łodzi w tym roku. W 1906 r. wybrany na zjazd P. P. S. do Lwowa. W 1907 r. zostaje sekretarzem Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókn. na terenie b. Kongresówki. Podczas zaburzeń w Łodzi zostaje ciężko ranny czterema kulami. Po wyleczeniu się z ran zaarrestowany i zesłany administracyjnie na Sybir. Pobyt w więzieniu i na Syberji wykorzystuje dla pogłębienia swej wiedzy prawnospołecznej. W 1908 r. ucieka z Syberji zagranicę. Przebywa na emigracji w Paryżu, Nancy, Manheimie, Ludwigshafen, biorąc wszędzie żywy udział w pracy niepodległościowej, oświatowej, organizacyjnej i spiskowej. W 1913 r. wraca na skutek częściowej amnestji do kraju. Zostaje oddany pod dozór policyjny. Podczas wojny bierze czynny udział we wszelkich imprezach i przedsięwzięciach na rzecz Legjonów. Jest wiceprezesem Rady narodowej w Łodzi, sekretarzem Zw. Kooper. Niepodległościowo-Robotniczych, publicystą i po dawnemu spiskowcem, walczącym wytrwale o wyzwolenie Ojczyzny z pod jarzma zaborców. W 1917 r. wybrany radnym. Wykorzystuje radę miejską, jako trybunę niepodległościową, z której bezlitośnie smaga bezprawia okupantów. Skutek był wiadomy. Zostaje przez okupantów aresztowany. Podczas transportowania go do więzienia, uderzeniem pięścią ogłusza konwojenta i udaje mu się szczęśliwie zbiec do okupacji austriackiej (zaocznie skazany na 4 i pół roku więzienia). Pracuje wspólnie z Zygmuntem Dreszerem w „Dzienniku Lubelskim”, należy do Komisji Wykon. Stron. Niepodległ. w Lublinie, prowadzącej walkę czynną przeciw okupacji austriackiej. Podczas protestu chełmskiego zostaje aresztowany pod obcym nazwiskiem i osad-

zony w więzieniu lubelskim. Na skutek choroby ciężkiej i wstawiennictwa pp. Kunickiego i Zygmunta Dreszera zwolniony po czteromiesięcznym więzieniu aż do sprawy w sądzie wojennym. Wyjeżdża na robotę konspiracyjną z niesłabnącą energią do Radomia. Dn. 29 paźdź. 1918 r. dochodzi w Radomiu do wybuchu. Jest to pierwsze zapoczątkowanie rozbrojenia okupantów na ziemiach polskich. Dnia 3 listop. 1918 r. obejmuje rządy w mieście, jako tymcz. kom. rządowy, a już dn. 7 listopada tegoż roku — na czele radomskiej kompanji P. O. W. bierze czynny udział w rozbrojeniu okupantów w Lublinie. Dn. 15 stycznia 1919 r. mianowany kom. rządowym w Łodzi, gdzie bez przelewu krwi tłumii rozpanoszone objawy teroru ekonomicznego, stosowanego przez masy w stosunku do przemysłowców. Dnia 15-go kwietnia 1919 roku zostaje wybrany prezydentem m. Łodzi. Przeprowadza skutecznie reorganizację gospodarki samorządowej, a mianowicie opieki społecznej, wydziału podatkowego. W 1923 r. zostaje mianowany nacz. stanu cywilnego w Łodzi. Wydaje cenną — nawskroś nowoczesną — książkę „Przewodnik dla urzędów stanu cywilnego”; piętując zabagnione stosunki w policji łódzkiej, wydaje rewelacyjną książkę pod tytułem: „Samorząd a policja”, która przyczynia się do oczyszczenia policji łódzkiej z mętów i b. szpicli rosyjskich i okupanckich.

Przewrót majowy zastał Rzewskiego na stanowisku członka zarządu P. O. W., spełniającego jak zwykle — sprawnie i sumiennie swój obowiązek. Dnia 1 kwietnia 1927 r. mianowany starostą łódzkim. Na tem stanowisku — ze względu na doskonałą znajomość lokalną terenu — oddaje cenne usługi państwu i społeczeństwu. Odnaczony orderem: „Polonia Restituta”, „Krzyżem Walecznych”, „Gwiazdą rumuńską”, „Krzyżem legjonowym” i „Krzyżem P. O. W.”.

ANTONI RYDLEWICZ

Ur. 1881 r. Od roku 1898 do 1920 pracuje w biurze L. Geyera w Łodzi, ostatnio na stanowisku kierownika działu kasowo-rachunkowego. Obecnie pracuje samodzielnie jako handlowiec. Od roku 1898 do 1915 należy do stronnictwa P. P. S., w roku 1906 aresztowany. Podczas okupacji w latach od roku 1915 organizuje na terenie gminy Chojny Polską Macierz Szkolną oraz miejscową Radę Opiekuńczą. Od chwili powstania niepodległego Państwa Polskiego piastuje mandaty: członka Rady gminy Chojny, członka Sejmiku oraz członka Wydziału Powiatowego w drugiej kadencji. W roku 1927 jest prezesem Komisji Likwidacyjnej Wydziału Handlowego, należy również do Komisji przy wymiarze podatków skarbowych: majątkowego, obrotowego i dochodowego. Jest

również przewodniczącym Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu lokali w gminie Chojny (z nominacji) oraz wiceprezesem Komisji Zarządu Drogowego. W czasie inwazji bolszewickiej bierze czynny udział w Komitecie Obrony Państwa i w Straży Obywatelskiej i propagandzie pożyczki państwowej. W roku 1923 organizuje Straż pożarną ochotniczą w Chojnach, w której jest do chwili obecnej prezesem. W roku 1927 przyczynia się do wybudowania z dobrowolnych składek budynku Straży pożarnej w Chojnach.

W końcu 1927 roku organizuje Gminny Komitet Bezpartyjnego Bloku do Współpracy z Rządem, należy również do Komitetów: Okręgowego i Wojewódzkiego tegoż Bloku.

IGNACY KAMIŃSKI

Ur. 1871 r. we wsi Jasienin pow. Brzezińskiego, rolnik. Od roku 1912 zamieszkuje w powiecie łódzkim, we wsi Czyżeminek gm. [Gospodarz. W pracy społecznej główny nacisk kładzie na rozwój oświaty i kultury na terenie swego regionu. W tym kierunku kładzie duże zasługi. W 1920 roku pracuje

w Radzie Obrony Państwa. Zawsze jest na jednym z pierwszych miejsc, wszędzie tam, gdzie leży interes społeczeństwa i Państwa; wyrazem zaufania społeczeństwa miejscowego do osoby p. Kamińskiego jest powierzenie mu mandatu członka Wydziału Powiatowego, który to mandat piastuje już w drugiej kadencji.

JAN ŚWIERCZ

Ur. 23 sierpnia 1888 r. w Kielcach. Ukończył w r. 1909 Szkołę Handlową Kupiectwa Łódzkiego. Od 1909 do 1914 r. pracuje jako buchalter w Tow. Wzajemnego Kredytu w Zgierzu (obecnie Bank Przemysłowców Zgierskich). W styczniu 1915 roku wstępuje do I. Brygady Legjonów. Bierze udział w bojach legjonowych aż do internowania go w Szczypiornie w roku

1917/18, Pod Justkowem ranny. W roku 1918 wybrany do Rady Miejskiej w Zgierzu, a następnie 4 grudnia 1919 r. na burmistrza, który to zaszczytny mandat piastuje ku zadowoleniu obywateli zgierskich do chwili obecnej.

Odnznaczony najwyższym Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari“.

WACŁAW GOGOLEWSKI, POSEŁ NA SEJM

Ur. 1894 roku w Tuszyńku, gminie Kruszów, pow. łódzki. Od roku 1915 był członkiem P. O. W., Macierzy Szkolnej, Straży Pożarnej Ochotniczej, brał udział w akcji rozbrajania Niemców, a po rozbrojeniu w listopadzie 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego. W styczniu 1919 roku wyjechał na front z II bataljonem 28 p. Strz. Kan., biorąc czynny udział we wszystkich bitwach, staczanych przez tenże pułk na Wołyniu, Galicji, Litwie i Białej-Rusi. W roku 1920 podczas inwazji ciężko ranny. Po powrocie z wojny osiadł na 16-morgowym gospodarstwie w Tuszyńku, gdzie jednocześnie oddawał się pracy społecznej, będąc członkiem Rady Gminnej i członkiem

Sejmiku. Po złączeniu dwóch gmin Górek i Żeromina w jedną gminę Kruszów, w roku 1925 został wybrany wójtem tejże gminy i członkiem Sejmiku, a od roku 1927 członkiem Wydziału Powiatowego, członkiem Zarządu Fermy Rolniczej, członkiem Komisji Rolnej. Również jest członkiem Związku Strzeleckiego, członkiem Powiatowego Komitetu Wychowania Fizycznego, L. O. P. P., Kółka Rolniczego i innych. W roku 1928 został wybrany posłem na Sejm Rzeczypospolitej z okręgu Nr. 14 z listy Nr. 1-B. B. Wp. Rz.

Za pracę społeczną odznaczony brązowym krzyżem zasługi.

WŁADYSŁAW WALCZAK

Ur. w r. 1884 r. Drobnym rolnik we wsi Jastrzębie-Dolne gm. Brużycy-Wielka, w życiu społecznym bierze udział od wczesnej młodości. W roku 1904 zapisuje się do Polskiej Macierzy Szkolnej w Zgierzu, w 1907 roku do Kółka Rolniczego w Aleksandrowie. W tym czasie przyczynia się do zorganizowania Koła Młodzieży w Aniołowie, gdzie potajemnie prowadzi naukę czytania i pisanie oraz historii Polski. W czasie okupacji niemieckiej pracuje w milicji obywatelskiej w Nakielnicy. W roku 1916 organizuje orkiestrę w Piaskowicach, która w roku 1919 wstąpiła do 28 pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi wraz z instrumentami na ochotnika.

W tymże 1916 roku bierze czynny udział w organizacji kursu P. O. W. w Aniołowie i w tejże organizacji pracuje bez przerwy aż do czasu rozbrojenia Niemców, w którym także bierze nader czynny udział. W roku 1917 zostaje wybrany do Dozoru Szkolnego gm. Nakielnica. W tymże 1917 roku przyczynia się do zorganizowania ochotniczej Straży pożarnej w Piaskowicach.

Organizuje Kółko Rolnicze i Koło Młodzieży w Aniołowie oraz Stowarzyszenie Spożyców. W Niepodległej Polsce piastuje mandat członka Rady Gminnej, Sejmiku Łódzkiego i Wydziału Powiatowego.

JÓZEF WARCHOŁ

Ur. 1889 we wsi Wola-Rakowa gminy Brójce powiatu łódzkiego. W 1910 roku powołany do wojska i jako żołnierz bierze udział w wojnie rosyjskiej. W lutym 1915 roku dostaje się do niewoli do Niemiec, skąd powraca do Polski 24 grudnia w 1918 roku. Od tego czasu zamieszkuje we wsi rodzinnej w Woli-Rakowskiej, gdzie oddaje się całą duszą pracy społecznej.

W roku 1924 zostaje wybrany wójtem gminy; również w tym roku zostaje wybrany na prezesa Straży pożarnej Woli Rakowej; w roku 1926 przy zorganizowaniu „Strzelca“ w tut. gminie zostaje również wybrany na prezesa tego Stowarzyszenia. W dniu 6 października 1927 roku na posiedzeniu Rady Gminnej zostaje wybrany na członka Sejmiku Łódzkiego a następnie zostaje członkiem Wydziału Powiatowego.



Restauracja „Tivoli”

Łódź, Przejazd № 1. Tel. 26-30. (Dom Majstrów Tkackich)

Prowadzona pod kierownictwem Wł. fachowców.

Kuchnia znana ze swej dobroci.

Piwnice zaopatrzone w trunki krajow. i zagr.

W sezonie letnim bufet i koncerty w ogrodzie.

Egzystuje od 1912 roku.

Ceny przystępne.

U
S
Ł
U
G
A
S
K
O
R
A

U
S
Ł
U
G
A
S
K
O
R
A

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA TURSKI, ĆWIKLIŃSKI i S^{KA}

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

ŁÓDŹ, ULICA SŁOWIAŃSKA Nr. 27/31. TELEFON Nr. 26-40

FABRYKACJA MASZYN:

MASZYNY DO DACHÓWEK, PRASY DO GAŚSIORÓW. WSZELKIE MASZYNY
NARZĘDZIOWE DLA BLACHARZY, KOMPLETNE URZĄDZENIA PAPOWNI
WEDŁUG NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW, KOTŁY, ZBIORNIKI, BECZKI.

ODLEWNIA:

WSZELKIE ODLEWY ŻELIWNE WEDŁUG WŁASNYCH i NADESŁANYCH
MODELI i SZKICÓW.

INSTALACJE:

KOMPLETNE INSTALACJE WODOCIĄGOWE, KANALIZACYJNE i CEN-
TRALNEGO OGRZEWANIA.

NAJNOWSZE MODELE

AMERYKAŃSKICH **„REMINGTON”**

NORMALNE BIUROWE, BUCHALTERYJNE,
ZUPEŁNIE CICHE i PODRÓŻNE.



TOW. „BLOCK-BRUN”, SP. AKC.

ODDZIAŁ W ŁODZI. — ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 125. — TELEFON № 104.

Stanisław Śliwański

wynalazca

Powideł Ziołowych

środka przeciw
astmie

Łódź, ul. Brzezińska 33.



Stanisław Śliwański
lat 65
(ostatnie zdjęcie)



Andrzej Sierant
zięć, zastępca S. Śliwańskiego
lat 45, ost. zdjęcie



Będąc dotknięty astmą, na którą cierpiałem z górą 11 lat, (żona zaś moja cierpiała na nią od dzieciństwa, ponieważ astma była dziedziczną) próbowałem wszystkich dotychczas znanych środków, lecz bezskutecznie.

Nie tracąc jednak nadziei co do wyleczenia się, zacząłem wypróbować na samym sobie oraz żonie swej ich właściwości i wskutek mozolnych i długotrwałych doświadczeń — trudy moje zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Używając wynalezionych przez siebie powideł z ekstraktu ziół odpowiednich, odzyskałiśmy w r. 1902 całkowicie zdrowie.

Nie sumiennem byłoby nie zalecać tak cudownie działającego środka i dlatego chorym mogę z całą sumiennością go polecić, tembardziej, że od wielu, którzy doświadczyli zbawczej działalności owego, posiadam przeszło 1000 listów dziękczynnych, jakie każdej chwili są u mnie do przejrzenia.

Środek ten nazwałem „Powidłami ziołowemi Śliwańskiego.”

„POWIDŁAMI” można leczyć osoby bez różnicy wieku, gdyż nie wywołują żadnych szkodliwych objawów.

„POWIDŁAMI” mogą być radykalnie leczone następujące choroby:

1) Astma naturalna, bez powikłań z innymi chorobami — zostaje wyleczona zupełnie; znaczne polepszenie następuje już po użyciu 1—2 słoików, zupełnie zaś wyleczenie po 5 lub 7 miesiącach.

2) Astma naturalna lub dziedziczna połączona z innymi chorobami, niemającymi jednak ujemnego wpływu na jej leczenie przy regularnem używaniu „Powideł” przez 6—8 miesięcy może być usunięta zupełnie: polepszenie chorego zauważy po użyciu 2—3 słoików.

3) Astma połączona z chorobami nieuleczalnemi nie może być usunięta zupełnie, jednakże chore, używając „POWIDŁA” bez przerwy, po pierwszych 5-ciu tygodniach odzyska lżejszy oddech, zaś po 7 miesiącach oddech staje się zupełnie normalnym.

4) Przy astmie zastarzałej z opuchliną, lub grzybem „POWIDŁA” sprawiają lekki oddech.

PROSZĘ CZYTAĆ z UWAGĄ
z jakich chorób wynalazkiem moim
wyleczyć się można:

Po wygojeniu naszej astmy powidła ziołowe sprawdzałem 20 lat i doszedłem do tego, że każdy skłonny człowiek do niżej wymienionych chorób powinien używać POWIDEL ziołowych i nimi smarować głęboko w nosie



**CEGIELNIA PAROWA „DĄBRÓWKA“
F. STENTZEL i SKA**



POLECA SWE WYROBY

CEGŁY,

DACHÓWKI,

DRENY

i SUFITÓWKI



Łódzkie Towarzystwo Elektryczne

Elektrownia:
Targowa Nr. 1
tel. 34-31.

Spółka Akcyjna.
Adres telegraficzny **L o t e s a**

Biura:
Przejazd Nr. 58
tel. 34-29.

Wytwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energii elektr., na mocy uprawnienia rządowego Nr. 12.

Kapitał akcyjny 42.000.000 złotych.

7 turbosespołów o mocy 45.850 kW.

20 kotłów o pow. ogrzewalnej 8.880 m²

Długość sieci kablowej na 1.8.1928 r. 438.193 m

„ „ napowietrznej „ r. 283.700 m w tem 60.000 m
dla napięcia 30.000 V

Ilość odbiorców na 1.9.1928 roku 60.000 zgórą. Taryfa: na światło od 15 gr. do 97,74 gr., na siłę od 6,5 do 36,25 gr. Wykonywanie na raty pionów oraz instalacji elektrycznych tel. 34-36. Detaliczna sprzedaż na raty wszelkich aparatów grzejnych w sklepie elektrowni przy ul. Traugutta 1 i Piotrkowskiej 115. Inkasowanie rat jednocześnie z inkasowaniem należności za energię elektryczną.

Majątek Bełdów

własność Władysława Wężyka

położony w odległości 23 km. od Łodzi obszaru 1830 mórg w tym 930 m. pod lasem

z własnym tartakiem

przerabiającym poręby na materiał tarty, egzystuje od 1905 roku.

Gorzelnia rolnicza

egzystuje od 1856 roku i pozwala własne kartofle spieniężać w postaci spirytusu.

Młyn motorowy

powstał w 1926 roku i przerabia zboże na mąkę i tylko w tej postaci oddaje na rynek.

Rybołówstwo

na przestrzeni 200 morgów z produkcją karpia galicyjskiego, miotarnia, egzystuje od 1893 roku i jest najstarsza w powiecie Łódzkim — produkuje dużo materiału hodowlanego.

Wyłączne upoważnione
PRZEDSTAWICIELSTWO
na województwo Łódzkie

SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

**CHEVROLET,
OAKLAND,
PONTIAC
LA SALLE,
CADILLAC**



oraz fabryki

A. FROSS - BÜSSING,
SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

ZYGMUNT DMOWSKI i S_{KA}
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 150. TEL. 72-40 i 29-40.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
JAN KRAUSE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

w **ANDRESPOLU**
ST. ANDRZEJÓW

Rok zał.
1 8 8 6

Rok zał.
1 8 8 6

FABRYKA
KAFLI, FARB i GLAZUR

BIURA i SKŁADY:

Łódź, ulica Andrzeja Nr. 24. Telefon Nr. 41-24.

Moszczenicka
Manufaktura

Teodor Ender Spadkobiercy

Łódź

Piotrkowka 143.

Telefony :
21-22, 47-47, 61-61, 66-33.

MIECZYŚLAW HERTZ

ŁÓDŹ, ALEJA TAD. KOŚCIUSZKI Nr. 69.

ZASTĘPSTWA:

Zakłady „SOLVAY”

Soda amoniakalna,
Kaustyczna
i chlorek
wapna

„Stradom“ i „Warta“
(juta i szpagaty)

Fabryka Papieru i Młyny
w Częstochowie.
(papier wszelkich gatunków).

Sprzedaż cementu, wszelkich
marek, wagonowo i na beczki.

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN, Sp. Akc.

UL. PIOTRKOWSKA 107. ODDZIAŁ W ŁODZI TELEFONY 107 i 58-35.

HURTOWA i DETALICZNA SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW APTECZNYCH i TECHNICZNYCH,
PERFUMERJI KRAJOWEJ i ZAGRANICZNEJ ORAZ NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

„VESTA”

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD OGNIĄ I GRADOBICIA W POZNANIU

przyjmuje na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia od

OGNIA, GRADOBICIA i KRADZIEŻY.

„VESTA” jest jednym z najpoważniejszych zakładów ubezpieczeń w Polsce i przedstawia idealnie pewne gwarancje.

JENERALNA REPREZENTACJA NA OKRĘG ŁÓDZKI

Łódź, ul. Piotrkowska № 90, telefon 21-81.

TOW. AKC.

J. JOHN

w ŁODZI.

PĘDNIE (Transmisje),

KOŁA ZĘBATE,

WALCE MŁYŃSKIE żeliwne utwardzone,

TOKARKI SZYBKOTNĄCE,

WIERTARKI KOLUMNOWE,

KOTŁY STREBEL'A oryginalne do ogrzewań centralnych.

Dostawa ze składu lub w terminach krótkich.

Majątek Nakielnica

**położony w powiecie Łódzkim o 4 klm. od Aleksandrowa
stacja pocztowa, telegraficzna i tramwajowa – Aleksandrów.**

.....

Majątek znajduje się od stu lat w rękach rodziny ZACHERTÓW, prowadzony jest intensywnie i głównie w kierunku hodowli bydła rogatego. Obora zarodowa składa się ze 100 sztuk bydła holenderskiego czarno-srokiego, prowadzona od 1895 r., zapisana w 1909 r. do Związku Hodowlanego przy C. T. R. w Warszawie i zaliczona do czołowych obór tegoż Związku; posiada na sprzedaż buhajki i żeński materiał po buhajkach, importowanych z Holandji.

DOM. SARNÓW
JÓZEF STEGMAN

**HODOWLA KARPIA
KRÓLEWSKIEGO**

POCZTA
ALEKSANDRÓW ŁĘCZYCKI,
POWIAT ŁÓDZKI.

DOM. „ŻEROMIN“

**Gorzelnia Gosp. Rybne,
Leśne, oraz Reprodukacja
Oryginalnych Zbóż
Nasiennych.**

POCZTA TUSZYN TELEFON № 6.
10 KLM. OD STACJI KOL. BABY

ADAM JASIAK

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
i BIURO TECHNICZNE

W ŁODZI

UL. GDAŃSKA (DŁUGA) 19. TEL. 41-03.

WYKONYWA

WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE
W ZAKRES BUDOWNICTWA

CAŁKOWITE BUDOWY

WSZELKIEGO RODZAJU

ODDZIELNE ROBOTY:

ZIEMNE, MURARSKIE, CIESIELSKIE,
ŻELAZO-BETONOWE, STOLARSKIE.

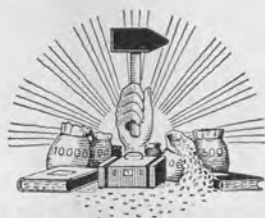
FIRMA EGZYSTUJE OD 1911 ROKU

CEGIELNIA „ANIOŁÓW”

T. BEŁDOWSKI

ZGIERZ

UL. PIŁSUDSKIEGO № 6
SKRZYŃKA POCZTOWA № 13.



Robotniczy Bank Spółdzielczy

z ograniczoną odpowiedzialnością w Łodzi
Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 261.
Telefon № 57-12.

Bank załatwia wszelkie operacje
bankowe dozwolone ustawowo
spółdzielniom drobnego kredytu

Przy Banku czynne są działy:

„Koło Ciułaczy”,
Ajentura działu Ubezp. na życie P. K. O.
Kolektura Loterii Państwowej.

Kasa czynna w dniu powszednie od 14-ej,
do godziny 19-ej, w soboty do godziny 18-ej

UPOWAŻNIONE ZASTĘPSTWO NAJWIĘKSZEGO
KONCERNU SAMOCHODOWEGO W AMERYCE

„GENERAL MOTORS”

SAMOCHODY OSOBOWE

= „BUICK” =

i „OLDSMOBILE”

I CIĘŻAROWE **G - M - C**

ORYGINALNE CZĘŚCI ZAMIENNE DO TYCHŻE
SAMOCHODÓW STAŁE NA SKŁADZIE.

„ELIBOR”

SP. AKC. HANDL. - PRZEMYSŁ.

Ł. J. BORKOWSKI

ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 70. TEL. 172

WŁASNE WARSZTATY REPARACYJNE.

OTTON CYMERMAN

MŁYN

AUTOMATYCZNY

DOM „CHOJNY“ pod ŁODZIĄ

PRZEMIAŁ

WSZELKICH ZBÓŻ
NA PRZEDNIEJSZE
GATUNKI MĄKI



CEGIELNIA

F. K. MILLER i S-ka

ŁÓDŹ

UL. DĄBROWSKA 47, TEL. 50-45.

BIURO:

ULICA KAROLA № 20

Cegielnia Ręczna

L. WENSKE

w Radogoszczu

≡ pod Łodzią ≡



ROK
ZAŁOŻENIA
1893



**Zakłady
Przemysłowe**
(Cegielnie Parowe i Młyn)

Józefa Kluki

w Starym Rokiciu pod Łodzią

Telefon Nr. 36-18



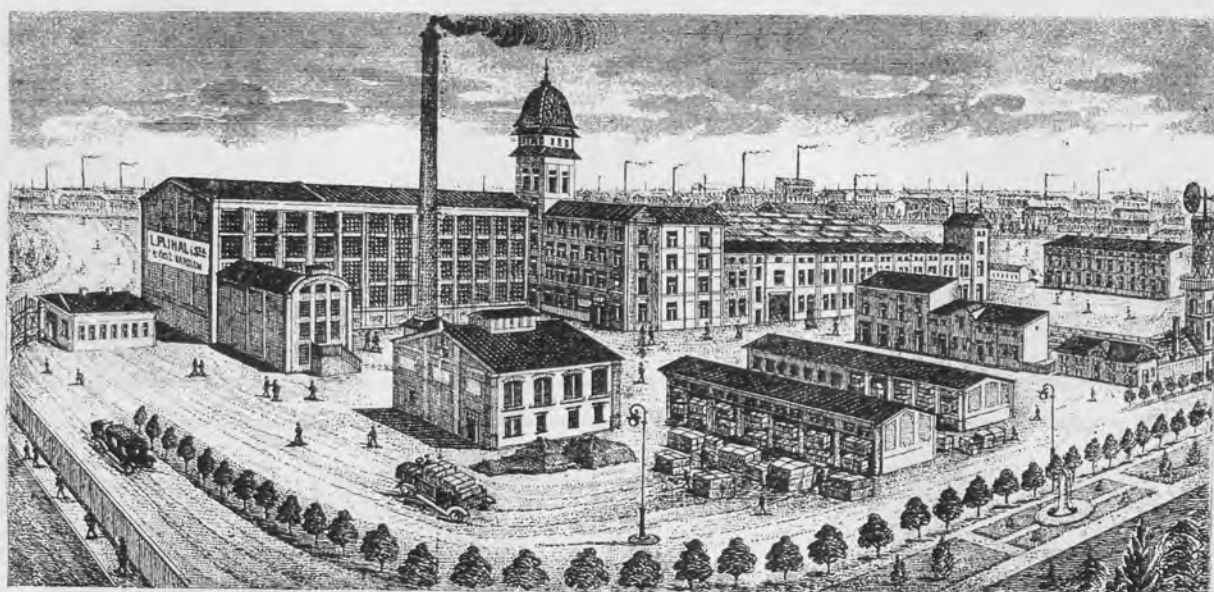
L. PLIHAL i S^{KA}

FABRYKA WYROBÓW TRYKOTOWYCH i DZIANYCH

ŁÓDŹ - KAROLEW Nr. 10. :: TELEFON Nr. 14-90.

ADRES DLA DEPEZS: „PLIHAL-, ŁÓDŹ-KAROLEW“

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1893 i ZATRUDNIA PRZESZŁO 400 LUDZI.



WYRÓB WSZELKIEJ BIELIZNY TRYKOTOWEJ,
MĘSKIEJ, DAMSKIEJ, DZIECIĘCEJ i NIEMOWLĘCEJ.

WŁASNA PRZĘDZALNIA,
WYKOŃCZALNIA, BIELNIK i FARBIARNIA

REPREZENTANCI:

Warszawa: Józef Hosiasson, Trębacka Nr. 4.

Lwów: A. Dworman, Jagiellońska 20/22.

Kraków: Z. Friedman, ulica Miodowa 21.

Poznań: S. Caliński, Stary-Rynek Nr. 85.

Gdańsk: F. Specht & Sohn, Hundegasse 12.

Bydgoszcz: Ludwik*Abt, ul. Kościuszki Nr. 54.

Katowice: Artur Goetze, ul. Słowackiego 10.

Wilno: I. Rudeński, W.-Stefańska Nr. 33.

RACHUNEK PRZEKAZOWY W BANKU POLSKIM

i W BANKACH: PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH i ZACHODNIM ODDZIAŁ W ŁODZI.



**ZAKŁADY
CERAMICZNE**



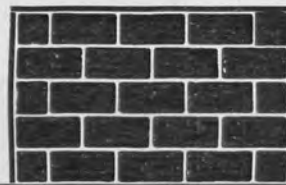
STOKI ŁÓDZKIE

SP. Z OGR. ODP.

STOKI POD ŁODZIĄ

WŁAŚCICIELE:

A. E. WINDE i T. WIHAN



MASZYNY DO PISANIA

ALL BRITISH BAR-LOCK

ANGIELSKIE

POSIADAJĄ OSTATNIE UDOSKONALENIA:

- 1) ZAMIENNE KARETKI NA KAŻDĄ SZEROKOŚĆ ARKUSZA.
- 2) ZAMIENNE WALKI.
- 3) IDEALNĄ LEKKOŚĆ UDERZENIA, SĄ MOCNEJ KONSTRUKCJI I CICHE W PRACY.

REPREZENTANT NA POLSKĘ

EDWARD TELATYCKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 48. TEL. 10-63.

Prospekty i demonstracje bez zobowiązania do kupna.

Warsztaty reparacyjne maszyn biurowych. Kalki, taśmy, klisze, woskowce i farby oryginalne angielskie SWALLOW. Amerykańskie meble biurowe

Inż. J. Bornstein

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Waschseide

dla celów pończosznich
i tkackich we wszystkich
deniers.

Łódź, ulica Zawadzka 1. Telefon 25-38.

Apteka i labor. chem. farmaceutyczne
St. Hamburg i S^{ka}
w Łodzi, ul. Główna № 50, tel. 18-61.

Poleca:

wyroby własne z marką ochronną



„S O W A”

jako to: Captolin na wzmocnienie
włosów, Elixir do zębów podług
Dr. Ciunkiewicza.

Płyn wyniszczający odciski.
Kefir leczniczy.

Proszki od bólu głowy i t. p.

Specyfiki Krajowe i Zagraniczne.
Wody mineralne naturalne i sztuczne.

Stale na składzie.

Zakład Artyst. - Grawerski
i Wytwórnia Odznak Emaljowanych

S. Bobkowicz

Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 132.

Wykonuje monogramy,
gwoździe do sztandaru,
nagrody i odznaki dla
klubów i towarzystw

oraz wszelkie roboty
wchodzące w zakres
rytownictwa.



ŁÓDZKA
WYTWÓRNIA ŁÓZEK
ulica Północna Nr. 24.
Telefon № 31-85.

Dział wyrobów drewnianych

Łózka patentowane „Palma“, leżaki hamaki dla letnisk,
uzdrowisk, szpitali, dzieciinne krzeselka na kółkach, biurka
dziecinne. Specjalność miary metrowe całe i połówki.

Dział wyrobów żelaznych

Łózka metalowe, dzieciinne, amerykanki, łózka stołowe,
wózki sportowe własnego wyrobu, zagran. umywalki i t. d.

Dział Tapicerski: Kozetki, materace, otomany i t. p.

ZAKŁAD
ŚLUSARSKO-
MECHANICZNY

L. BURCHART
i B-cia JUNG

ŁÓDŹ,
SENATORSKA 16.

PRZEWODNIK

DLA URZĘDÓW STANU CYWILNEGO

W OPRACOWANIU

A. RŻEWSKIEGO i I. SZWARCMAŃA

Drugie wydanie „PRZEWODNIKA“, niezależnie od bogatej treści, dotyczącej praktyki urzędów stanu cywilnego we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej, zawiera teksty wszelkich obowiązujących na ziemiach polskich w dziedzinie rejestracji ustaw i rozporządzeń, aż do najnowszych włącznie.

Drugie wydanie „PRZEWODNIKA“ jest jedynym w Polsce wydawnictwem, poświęconym zagadnieniom rejestracji ludności i prowadzenia aktów stanu cywilnego. Bogaty materiał i jego układ czynią z „Przewodnika“ praktyczny podręcznik, niezbędny dla urzędników stanu cywilnego wszystkich wyznań, gmin wyznaniowych, działaczy samorządowych i t. p.

Głosy prasy o I-em wydaniu „Przewodnika“:

„SAMORZĄD MIEJSKI“ (T. II, zeszyt 7, 8, 9, r. 1922):

„Autorom przyświecała myśl przyjscia z pomocą urzędom stanu cywilnego, które z powodu rozbieżności przepisów prawnych w tej dziedzinie stają ciągle wobec poważnych trudności.. Taką właśnie pomocą jest pomoc pp. Rzewskiego i Szwarcmana przez doskonały układ i wyczerpującą treść“...

„GAZETA SĄDOWA“ (Nr. 27, r. 1922):

„... Podręcznik stanowi książkę bardzo pożyteczną, to też polecić ją można uwadze zarówno urzędników stanu cywilnego, jak ogółu prawników“...

„GŁOS POLSKI“ (№ 178, r. 1922):

„... Książka pp. Rzewskiego i Szwarcmana wypełniła znaczną lukę w odpowiedniej dziedzinie literatury dotychczasowej i znaleźć się powinna na stole każdego urzędnika stanu cywilnego, który znajdzie w niej wyjaśnienie wielu kwestyj i rozstrzygnięcie niejednej wątpliwości“

„NOWE DROGI“ (№ 43, r. 1922).

„... Piśmiennictwu naszemu przybyło dzieło, którego brak odczuwali nie tylko fachowcy . . . „Przewodnik“ wskaże jednym, jak załatwiać daną formalność, zgodnie z prawem, zaś drugich nauczy, jak ustrzec się pewnych niedokładności, jakie tu i owdzie zakradały się do ksiąg, prowadzonych przez naszych urzędników stanu cywilnego... Dobrze byłoby, gdyby następne wydanie tej b. potrzebnej książki zostało wydane nakładem Ministerstwa W. R. i O. P. i rozesłane wszystkim urzędnikom stanu cywilnego.

Drugie wydanie „PRZEWODNIKA“ do nabycia:

W Urzędzie Stanu Cywilnego przy Magistracie w Łodzi (Zachodnia 52) Cena egzemplarza zł. 11.

Jeżeli chcesz zwiększyć dochodowość swego gospodarstwa,

Jeżeli chcesz wiedzieć, jak powinien gospodarować współczesny rolnik,

Jeżeli dbasz o swoje dobro — Zapisz się niezwłocznie na

Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica.

Nie opuszczając gospodarstwa, otrzymywać będziesz wykłady, pisane przez najlepszych prof. rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa i wielu innych tak ważnych dla każdego rolnika przedmiotów.

Nie odrywając się od domu i pracy na roli, łatwo i tanio będziesz mógł ukończyć szkołę roln.

Obecnie prowadzone są równocześnie:

- 1) Kurs rolniczy wyższy, dwusemestralny, złożony z 240 wykładów,
- 2) Kurs rolniczy popularny, jednozimowy, złożony z 22 wykładów,
- 3) Kurs pszczelniczy trzymiesięczny, złożony z 39 wykładów.

W przygotowaniu:

- 4) Kurs dla gospodyń wiejskich, złożony z 20 wykładów,
- 5) Drugi kurs popularny, rolniczy, złożony z przedmiotów bardziej specjalnych.

Zapisy przyjmuje, bliższych informacji udziela i szczegółowe programy wysyła:

Zarząd Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszica
Warszawa, ul. Składowa 3. (gmach szkoln. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa)

codzień do spania aby zarodki katarowych chorób wygoić, z których wynikają sapki, chrypy, katary, kichania, zasklepienie kanałów nosowych, z małą gorączką, ból głowy lub inne przeszkody, jakie bywają ze zaziębienia, następuje zaflegmienie kanałów nosowych płuc, kaszel, koklusze zajęcie albo zapalenie płuc, a w końcu wywiązuje się ASTMA, albo suchoty. Dalej flegma przenosi się do żołądka i kiszek chory niema apetytu ani regularnego stolca, następuje opuchlina albo grzyb, za pomocą powideł ziołowych do ust i nosa chorobom tym zapobiega się i wyleczyć się mogą osoby bez różnicy lat, z wyjątkiem chorób wymienionych w Nr. 3 i 4-tym.

Następnie powidła ziołowe goją radykalnie gruźlicę, suchoty, które były zaliczone do chorób nieuleczalnych, obecnie wygoić się mogą osoby bez różnicy lat z wyjątkiem suchot galopujących, gardlanych, lub grzyba.

Takiego rodzaju chorobom Powidła ziołowe sprawiają tylko ulgi. Nie powinien się chory zrażać jeżeli wydziela z siebie dużo flegmy ustami, lub ze stolcem, a czasem okazuje się w niej krew albo drobne robaczki, które trudno zauważyć. Bywa u niektórych chorych: w połowie jego wygojenia wzmagają się kilkakrotny kaszel z flegmą, a czasem bywają i ataki z powodu oczyszczenia drobnych dróg oddechowych z flegmy, lecz powidła ziołowe należy używać bez żadnej przerwy do zupełnego wygojenia lub polepszenia, jak tłumaczy w przepisie astmatyków Nr. 3 i 4-ty.

Dzieci, które cierpią te same choroby rodzinne albo własne, należy leczyć temi samymi „POWIDŁAMI” w sposób następujący:

Znaczkki owalne oznaczają wielkość jednorazowej dawki do użycia Powideł ziołowych dla dzieci z powiększeniem lat osób najstarszych.

DAWKOWANIE:

dzieci od 1 do 2 lat 2 razy na dobę używać rano i wieczorem.

„ „ 2 do 4 lat używać 3 razy na dobę co 8 godz. słoik na 36 dni.

„ „ 4 do 7 lat używać 4 razy na dobę co 6 godz. słoik na 30 dni.

„ „ 7 do 11 lat używać 5 razy na dobę co 5 godz. słoik na 20 dni.

„ „ 11 do 16 lat używać 6 razy na dobę co 4 godz. słoik na 14 dni.

od 16 do najstarszych lat używać 6 razy na dobę co 4 godz. słoik na 10 dni.



POWIDŁA ZIOŁOWE należy używać wieczorem do spania, starsze osoby drugi raz po przebudzeniu, trzeci raz rano, przed wyjściem na powietrze i tak dalej co 4 godziny.

POWIDŁA ZIOŁOWE należy w ustach rozcieńczać i połykać.

D J E T A :

Podczas kuracji nie należy używać alkoholu, piwa, a przeważnie szkodliwą jest

czarna zimna kawa i nie spożywać potraw ostro kwaśnych za dużo słonych, a mleko słodkie dobrać na wpół z gotowaną wodą lub herbatą. Ser gnojony lub świeży, zimne kąpiele bardzo przeszkadzają w leczeniu.

„POWIDŁA” są koloru czarno-stalowego, nie zawierają żadnych szkodliwych substancji i w smaku są bardzo przyjemne.

Powidła należy stawiać w chłodnym miejscu i nie nakrywać subtelnie.

STANISŁAW ŚLIWAŃSKI, ŁÓDŹ

O SKUTECZNOŚCI POWIDEŁ ŚWIADCZY SZEREG LISTÓW DZIĘKCZYNNYCH z których niektóre tutaj przytaczam:

Szanowny Panie Śliwański!

Uprzejmie proszę o przysłanie 3-ch słoików Powideł ziołowych.

Dziękuję Panu serdecznie za tak zbawienny środek leczniczy, dzięki Panu tak cudownego wynalazku, powracam do zdrowia. A byłam tak zagrożona otwartą gruźlicą, że środka leczniczego już dla mnie nie było. Lekarze wysyłali mnie tylko już do Zakopanego, a dziś bez Zakopanego tak doskonale czuję się i to wyłącznie tylko dzięki Pana Powideł Ziołowych. Stokrotnie Bóg zapłać!

Z głębokim Szacunkiem
Marja Grodzicka

Warszawa, ul. Senatorska 35 m. 37.

Szanowny Panie!

Działanie Pańskiego wynalazku okazało się bardzo skuteczne, o czym przekonałem się po użyciu 4-ch słoików, reszta została rozebrana przez znajomych, którzy zapadli na tę samą chorobę, po użyciu 1-go słoika czuli polepszenie. Nie omieszkali więc prosić Pana o przysłanie im takowych. Obecnie kończę ostatni słoik i proszę o przysłanie 4-ch słoików.

Pozostaję z poważaniem
Hołowczyk.

Warszawa, Hoża 36 m. 16.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Powszechny Zakład — zwany dawniej, do dnia 28.V.1927 r. — Polską Dyrekcją Ubezpieczeń Wzajemnych — istnieje, pod rozmaitemi nazwami, od roku 1803-go. Założony przed 125 laty za panowania Prusaków w Warszawie, prześladowany przez rząd rosyjski, uratowany przez czynniki obywatelskie w czasie wielkiej wojny, — w ciągu 10-u lat istnienia w ojczyźnie niepodległej doszedł do obecnego swego kwitającego stanu i szeroko rozwinął pożyteczną i nader owocną działalność.

P. Z. U. W. jest instytucją, opartą na zasadach wzajemności, przytem prawno-publiczną, nie na zysk obliczoną, ale na podniesienie kulturalne i gospodarcze kraju. Pozostaje pod ścisłą kontrolą Rządu (Ministra Skarbu) i pracuje w ścisłej łączności z czynnikami społecznymi; z 20-u członków Rady, która nim kieruje, 13-u wybierają sejmiki wojewódzkie, a 4-ej są przedstawicielami rad miejskich Krakowa, Lwowa, Wilna, oraz Łodzi.

Zakład ubezpiecza nieruchomości i ruchomości od ognia, ziemiopłody od gradobicia, żywy inwentarz od upadku. Ubezpieczenia budynków od ognia, na mocy ustawy sejmowej z dnia 23.VI.21 r., mają charakter przymusowy, inne — dobrowolny; jednakże wobec oczywistego pożytku i konieczności jaknajszerszego krzewienia również ubezpieczeń ruchomości, plonów i inwentarza, dozwolone jest wprowadzanie przymusu tych ubezpieczeń w drodze uchwał sejmików powiatowych i wojewódzkich.

Pod względem finansowym P. Z. U. W. jest instytucją zasobną i przynoszącą zyski, które obraca na dobro najszerszych warstw ludności i kultury kraju. Udziela tanich (4^o/_o-wych) pożyczek ulgowych pogorzelncom i samorządom na ogniotrwałe budowle, wytwórnice i składy ogniotrwałych materiałów budowlanych; przekazuje b. znaczną część, bo 34—68^o/_o corocznych swych nadwyżek bilansowych związkowi samorządowemu na cele budownictwa ogniotrwałego (rozp. Prez. R. P. z dnia 27.V.1927 r.); udziela zasiłków strażom pożarnym i prowadzi dla strażaków Kasę ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków; urządza kursy pożarnictwa dla szkół rolniczych i seminarjów nauczycielskich; wypłaca nagrody za ratownictwo, wykrywanie podpalaczy i t. d., — słowem prowadzi szeroką i owocną akcję zapobiegawczą, która powoduje zmniejszanie się strat ogniowych i ryzyka ubezpieczeniowego, co ze swej strony pozwala na obniżanie składek (ostatnia niżka, od 1.I.1927 r. wyniosła 12—30^o/_o). W ten sposób P. Z. U. W. coraz owocniej spełnia swe zadania jednej z najważniejszych w kraju instytucji opieki społecznej, jak o tem najlepiej świadczą następujące liczby:

Docho dy i majątek.

W 1926 roku P. Z. U. W. zebrał składek na ogólną sumę zł. 40.341.790; w 1927 r. — zł. 45.237.467. Majątek Zakładu powiększa się stale; stan kapitałów zapasowych na I.I.1927 r. wynosił zł. 14.569.996, a na I.I.28 r. — zł. 20.871.850, zaś kapitały zapasowe łącznie z innymi funduszami i rezerwami na I.I.28 roku wynosiły zgórą zł. 40.000.000.

Odszkodowania.

W 1927 roku P. Z. U. W. wypłacił tytułem odszkodowań pogorzelniczych z ubezpieczeń przymusowych zł. 15.210.422; z ubezpieczeń dobrowolnych zł. 4.209.757 (w tem za gradobicie zł. 1.468.865); ogółem zaś szkody Zakładu w okresie od wprowadzenia waluty złotej (od 1924 do 1927 roku wł.) wyniosły zł. 62.606.477.

Świadczenia.

Na akcję przeciwpożarową P. Z. U. W. przeznaczył w postaci pożyczek i zasiłków w 1927 roku zł. 2.428.483, zaś od wprowadzenia waluty złotej ogółem zł. 7.360.007.

Sumy, przeznaczone na ogólne cele użyteczności publicznej, wyniosły w 1927 roku zł. 228.850, a od wprowadzenia waluty złotej ogółem zł. 484.230.

Na terenie **województwa Łódzkiego** P. Z. U. W. żywą zawsze rozwijał działalność, wypłaciwszy tutaj w ciągu ostatnich trzech lat (od 1925 do 1927 r.) blisko 5.000.000 zł. odszkodowań, przyznawszy pożyczek ulgowych na sumę przeszło 220.000 zł., zasiłków strażom ogniowym zgórą 280.000 zł., a wojewódzkiemu Związkowi Straży Pożarnych — 42.500 zł.

Biuro Techniczno-Handlowe „ENERGJA”

Spółka z Ogran. Odpow.

Wyroby techniczne
gumowe, azbestowe,
pasy, zawory Klingera,

← KLINGERIT. →

**opony i dętki
samochodowe**



ŁÓDŹ, ulica Piotrkowska № 56. Telefon № 14-33.

„ELEKTROBUDOWA”

WYTWÓRNIA
MASZYN ELEKTRYCZNYCH



dawniej
B-cia Jarosiński
Spółka Akcyjna.

ŁÓDŹ
KOPERNIKA 56.
TELEFON 11-77.

Dom Ekspedycyjno-Komisowy

Feliks i Henryk

B-cia Szczeciński

Właściciel: Feliks Szczeciński.



Łódź, ul. Przejazd 15, tel. 5-75 i 67-75.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO JULJUSZA KINDERMANA

SPÓŁKA AKCYJNA — ŁÓDŹ

ZARZĄD
i BIURO SPRZEDAŻY :
PIOTRKOWSKA Nr. 139
TELEFONY 1019, 1919

PRZEDZALNIA, TKALNIA,
- - WYKOŃCZALNIA - -
FARBIARNIA i DRUKARNIA

ZAKŁADY
PRZEMYSŁOWE :
UL. ŁĄKOWA № 23/25
TELEFON 993.

Przedstawicielstwa i składy konsygnacyjne:

w Warszawie u p. S. Dwormana	ul. Nalewki Nr. 2a,
w Poznaniu u p. T. Abła	ul. Stary Rynek Nr. 49,
we Lwowie u p. A. Dwormana	ul. Jagiellońska Nr. 20/22,
w Gdańsku u p. F. Spechta	Hundegasse Nr. 12,
w Bydgoszczy u p. W. Dąbrowskiego	ul. Mostowa Nr. 6,

ROK ZAŁOŻENIA 1892



ADRES TELEGRAFICZNY „JUKA”

Zakłady włókiennicze Adolf Horak

BIURO SPRZEDAŻY :

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 87. TELEFON 24-90

FABRYKA :

RUDA - PABJANICKA. TELEFON 51-73

Firma posiada :

przedzalnię bawełny
tkalnię
farbiarnię
bielnik
wykończalnię

**Wyroby
bawełniane:**

plócienska fartuchowe, koszulowe,
pościelowe, inletry, rękawowe,
kieszeniowe

**Wyroby
półwełniane:**

alpage fartuchową, ubraniową.
. podszewkową.



CEGIELNIA

RĘCZNO - MASZYNOWA

J. TYLIŃSKI

GOSPODARZ

P. RZGÓW, POW. ŁÓDZKI.



ZAKŁAD
CEGIELNIANY



T. Stentzeli A. Below



ŁÓDŹ

OBYWATELSKA 2

TELEFON 61-70.

CEGIELNIA



ALBIN SZULC



ŁÓDŹ,

OBYWATELSKA 49.

(ROKICIE)



CEGIELNIA

R. LANGE

- ŁÓDŹ -

RADOGOSZCZ.



KRYSTJAN WUTKE

WŁAŚCICIEL A. WUTKE

= ŁÓDŹ =

PIOTRKOWSKA 157. TEL. 26-10

SKŁAD SUKNA, CHUSTEK, PLEDÓW
i ZAKŁAD KRAWIECKI

ROK ZAŁOŻENIA

1 8 7 5

FABRYKA MEBLI ARTYSTYCZNYCH

Robert Schultz

- Łódź -

dawniej W. Thiede

Istn. od r. 1882

Gdańska 112. Telefon 42-62

MEDAL ZŁOTY RZYM 1926 R.

MEDAL ZŁOTY NIŻNIJ-NOWGOROD 1896 R.



ARCHITEKTURA WEWNĘTRZNA

Włoska Sp. Akc.

„Powszechna Asekuracja w Tryjeście”

ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

Rok założenia 1831

Dyrekcja na Polskę w Warszawie.

Oddział na Województwo Łódzkie:

Łódź, Prez. Narutowicza 6, tel. 10-53

Przyjmuje na najkorzystniejszych warunkach

Ubezpieczenia:

życiowe,

ogniowe,

kradzieżowe,

transportowe,

walorowe,

od odpowiedzialności cywilnej
oraz od nieszczęśliwych wypadków.

Tel. 56-56.

Fabryka Cukrów i Czekolady
Karol Gostomski i S-ka
Sp. z ogr. odp.
Łódź, Napiórkowskiego 23.

Tel. 56-56.

JÓZEF KNAPIK

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
i WARSZTATY REPARACYJNE



Wykonywa się wszelkie repara-
cje Dynamomaszyn, Motorów
i Transformatorów różnych sy-
stemów,

Budowa Kolektorów i Bobin.

Posiadam na składzie wszelkie
Dynamomaszyny, Motory, jak
również wszelkie przybory do
maszyn i silników elektrycznych.

Wykonanie punktualne, solidne i sto-
sunkowo po niskiej cenie.



ŁÓDŹ, PRZEJAZD 6. — TELEFON 60-90.

INŻ. A. BEURTON

PRZEDSIĘBIORSTWO
= BUDOWLANE =

ZGIERZ, UL. 1 MAJA 34. TELEFON 84.

Wykonuje wszelkie roboty
budowlane: Żel. beton,
mosty, opusty, funda-
menty, studnie. - - -
Roboty murarskie,
budowa fabryk,
domów prywat-
nych oraz ko-
ściołów

FIRMA EGZ.

etc.

OD R. 1873.




Fischer i Oberman

Cegielnia

Nowe Chojny pod Łodzią

Cegła murarska ręczna.

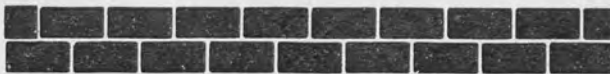


Cegielnia

Pilz i Augustin

Ruda Pabjanicka

ulica Staszycy 6.



EGZYSTUJE
OD 1900 ROKU

BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

OKOŁO
4000 ROBOTN.

POD NAZWĄ

PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE TOWARZ.
AKCYJNE DAWNYCH PRZEDSIĘBIORSTW

EMILA HAEBLERA

ZARZĄD w BRUKSELI

CENTRALNE BIURO DLA POLSKI: ŁÓDŹ, PUSTA 9, TELEFONY 446, 447, 448, PRZĘDZALNIA 28-05

ADRES TELEGRAFICZNY: „HAEBLEREM, ŁÓDŹ”.

FABRYKI:

PRZĘDZALNIA BAWELNY
i NICIARNIA w ŁODZI:

WYRÓB PRZĘDZY Nr. 4 DO 44,
POJEDYŃCZEJ, KILKOSKRĘTOWEJ
i NICI, W PACZKACH NA CEWKACH
KRZYŻOWYCH i SZPULKACH,
PRZĘDZA Z SELFAKTORÓW, WĄ-
TEK i OSNOWA NA CEWKACH,
- SZPULKACH i PACZKACH. -

HUTA SZKŁA „KARA”

w PIOTRKOWIE:

WYRÓB SZKŁA OKIENNEGO, BA-
LONÓW, BUTELEK i CYLINDRÓW.

HUTA SZKŁA „HORTENSJA”

w PIOTRKOWIE:

WYRÓB SZKŁA DĘTEGO, PRASO-
WANEGO, SZLIFOWANEGO, DLA
OŚWIETLANIA, MALOWANEGO,
APTEKARSKIEGO ORAZ KRYSZTAŁÓW.

ADRES TELEGRAFICZNY DLA CENTRALI SPRZEDAŻY w PIOTRKOWIE: „HAEBLER, PIOTRKÓW”.

TELEFONY: 71, 72, 81.

ZWIĄZEK
SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ
ODDZIAŁ W ŁODZI.

FRYDERYK STARK

ŁÓDŹ
POMORSKA 37
(Średnia)
TELEFON 37-72.

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE

wykonywuje całkowite
budowle jak również
poszczególne roboty
- ciesielskie -

MECHANICZNA
STOLARNIA

wykonywuje roboty
budowlano-stolarskie,
urządzenia biurowe
i fabryczno-stolarskie
- roboty -

SPECJALNY DZIAŁ
BUDOWY HERAKLITOWEJ.

Towarzystwo Akcyjne

Sukcesorowie Lebrechta Muellera

Fabryka pluszu, Bielnik, Farbiarnia,
Merceryzarnia, Wykończalnia i Drukarnia

Ruda-Pabjanicka.

Telefony:
48-32 i 56-50

FARBIARNIA
i WYKOŃCZALNIA

ARTUR
MEISTER

R U D A -
PABJANICKA.

Towarzystwo Akcyjne
Société Fermière
de la
Czenstochovienne

Kapitał zakładowy 20 milionów franków.

Przędzalnia, Tkalnia
i Farbiarnia bawełny
oraz Wykończalnia

Zarząd:

38, Rue des Longues-Haies Roubaix (Francja)

— ADRES TELEGRAFICZNY: —
FERMIER - ROUBAIX.

Oddział w Łodzi
ulica Piotrkowska Nr. 159.
Telefony: 321, 24-87 i 656.

Adres telegraficzny,
Fermier-Łódź

„MAGAZYN MEBLI“ ZJEDNOCZONYCH STOLARZY I TAPICERÓW

Spółka z ogr. odp.

W ŁODZI, NARUTOWICZA 45. TELEFON 60-02.

Posiadamy na składzie:

KOMPLETNE URZĄDZENIA MIESZKAŃ

oraz pojedyncze przedmioty

od najskromniejszych do luksusowych

jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmujemy wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

ZARZĄD.



Prawnie zastrzeż.

Polsko-Amerykańska Fabryka
Wyrobow Jedwabniczych

„PAW“



Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w Łodzi, Piotrkowska 167. Tel. 71-53.

WYRABIAMY:

Reformy rozmaitych fasonów (ostatnie nowości w dziedzinie mody), kombinacje, pijamy, koszule dzienne i nocne

Mechaniczna Fabryka Pończoch

WILHELM PFEIFFER

Aleksandrów, koło Łodzi

ulica Parzęczewska numer 9.

Wyrób
Pończoch

T. LEWANDOWSKI

Aleksandrów
pod Łodzią

Telefon Nr. 13

Gustaw Petrich

Aleksandrów
pod Łodzią

ulica Wiatraczna Nr. 37

Wyrabia:

dreny studienne, szosowe,
dla rolnictwa, płyty chodni-
kowe i kręgi dla drzewek,
oraz wykonywuje wszelkie
roboty, wchodzące w zakres
betoniarstwa

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
ALOJZY MEISSNER

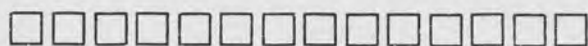
Wykonywa roboty murarskie, żelazo-betonowe, ciesielskie, stolarskie i t. p. w zakres budownictwa wchodzące, według projektów własnych, przedłożonych i wzorów, z materiałów własn. i powierzonych, sposobem akordowym i gospodarczym.

Przedsiębiorstwo posiada własną stolarnię mechaniczną.

Wypożycza rusztowania drabiny, ustawiając i rozbierając je na miejscu bez uszkodzeń dachów, murów, chodników i trawników.

LÓDŹ, ul. Brzozowa Nr. 11.

Telefon 39-50.



Wyroby Betonowe
Bracia Golc
Żabieniec

gm. Radogoszcz pod Łodzią

(szosa Aleksandrowska)

-- wyrabia: --
dreny studzienne, szosowe, dla rolnictwa, płyty chodnikowe i kręgi dla
-- drzewek. --

Mechaniczna Tkalnia
Dru tu
W. NEBEL

Z g i e r z

ul. Jen. Dąbrowskiego 19, telefon 54

Wyrabia i dostarcza
po cenach bardzo umiarkowanych:

plecionki do ogrodzeń
najrozmaitszych gatunków i rozmiarów
oraz **drut kolczasty.**

Rok założenia
1 8 7 3

TOW. AKC.

Rok założenia
1 8 7 3

„ZGIERSKA FABRYKA
MASZYN”

JULJUSZ HOFFMAN

- Z G I E R Z -

UL. JEN. DĄBROWSKIEGO 16 (WOJ. ŁÓDZKIE). TEL. 24.

Wszelkiego rodzaju odlewy żeliwne i mosiężne z własnych i nadesłanych modeli formowane ręcznie i na maszynach w surowym i odrobionym stanie.

Koła frezowane i wszelkie roboty tokarskie na automatach.

Maszyny włókiennicze najnowszych konstrukcji dla fabrycznego i wiejskiego przemysłu, a mianowicie: maszyny dla wyrobu sztucznej wlny i waty, urządzenia karbonizacji, prędkalnicze dla prędkienia wlny zgrzebnej, sztucznej, wigonji, bawełny odpadkowej, lnianych paździerz, dla kilimów i t. p.

Maszyny dla wyrobu filcowych kapeluszy.

Maszyny dla wykończalni wełnianych i bawełnianych towarów.

Maszyny dla łamania i trzepania lnu i konopi.

Maszyny dla mechanizacji cegielń.

Union Textile, Sp. Akc.

dawniej

Motte, Meilassoux & Caulliez

== PRZĘDZALNIA ==
WEŁNY CZESANKOWEJ

ZARZĄD w CZĘSTOCHOWIE

BIURO SPRZEDAŻY w ŁODZI
PIOTRKOWSKA 74. TEL. 11-13 i 11-48

▼▼▼

GENERALNY PRZEDSTAWICIEL
NA POLSKĘ

FRANCUSKICH FABRYK
SZTUCZNEGO JEDWABIU

**JOS. BARLET,
ST. ETIENNE**

COMPTOIR DES TEXTILES ARTIFICIELLES, PARIS

Karolewska Manufaktura

Karol Kröning i S_{ka}

Spółka Akcyjna.

Łódź, ulica 6-go Sierpnia Nr. 5.

PRZĘDZALNIA
BAWEŁNY, WEŁNY
ORAZ TKALNIA

BIURO MIEJSKIE i SKŁAD:

ul. 6-go Sierpnia 5. Telefony: 11-50, 11-51.

FABRYKA:

Karolew, Nowo-Kątna 5. Telefon 11-36.

SKŁADY KONSYGNACYJNE:

A. Dworman, Lwów, ul. Jagiellońska 20/22.
S. Dworman, Warszawa, ulica Nalewki 2a.
Ryszard Krieger, Poznań ul. Pocztowa 5.
Schiff & Co., Danzig Heiligegeistgasse 117.

ŁÓDZKA FABRYKA MOTORÓW

**SPADKOBIERCY
HENRYKA
WEGNERA**

ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO № 112.
TELEFON NUMER 11-35.

ROK ZAŁ.
1896

BUDUJE w I-a JAKOŚCI MOTORY
„DIESELA“ SPALINOWE
NA ROPE, NAFTE, BENZYNĘ i BENZOL

SPECJALNY DZIAŁ BUDOWY WENTYLATORÓW.

24

NA WYPŁATĘ NA 24 MIESIĄCE

24

MASZYNY DO SZYCIA **SINGER**
NA WYPŁATĘ NA 24 MIESIĄCE.

**BEZPŁATNE
KURSY**
KROJU, SZYCIA, HAFTU I CEROWANIA.

**REPERACJE
MASZYN
DO SZYCIA
SZYBKO i TANIO**

**ELEKTROMOTORY.
ŚWIATŁO SINGER
WENTYLATORY.**

WŁASNE MAGAZYNY:

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej № 86.
" " " Zgierskiej № 56.
" " " Konstanyńskiej № 37a.
" " " Piotrkowskiej № 286
(róg Górnego Rynku)
w Kaliszu " " Warszawskiej № 11.

== SP. AKC. SINGER ==
SEWING MACHINE COMPANY.

24

NA WYPŁATĘ NA 24 MIESIĄCE

24

MASZYNY DO SZYCIA SINGER

MASZYNY DO SZYCIA SINGER

FABRYKA
WYROBÓW JEDWABNYCH

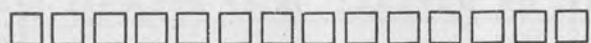
KLINGE i SCHULZ

MATERJAŁY:

NA SUKNIE i PŁASZCZE -----
„ PODSZEWKI DAMSKIE i MĘSKIE
„ KOŁDRY -----

w ŁODZI

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 106.
TELEFONY: 6-39 i 14-76



ŁÓDZKA
FABRYKA KAPELUSZY

DAWNIEJ HERMAN SCHLEE

SPÓŁKA AKCYJNA

w ŁODZI, TARGOWA Nr. 2

WYRABIA:

KAPELUSZE MĘSKIE
ORAZ
STOŻKI DO WYROBU
KAPELUSZY
MĘSKICH i DAMSKICH

FABRYKA KORONEK i WSTĄŻEK

„EMIL EISERT
i SCHWEIKERT”

SPÓŁKA AKCYJNA

w ŁODZI, ULICA GDAŃSKA 47.

Fabryka koronkarsko-tasiemkowa założoną została w 1880 roku przez p. Rudolfa Kellera.

W roku 1907 fabryka została nabytą przez tutejszych przemysłowców p. p. Emila Eiserta i Ludwika Schweikerta, którzy prowadzili przedsiębiorstwo pod firmą: „Emil Eisert i S-ka”.

W roku 1922 dnia 16 marca firmę przemianowano na Spółkę Akcyjną pod firmą: „Fabryka Koronek i Wstążek Emil Eisert i Schweikert, Sp. Akc.” z kapitałem akcyjnym Mp. 16.000.000—, podzielonym na 3200 akcji. Kapitał ten po przewalutowaniu wynosi złotych w zlocie 2.240.000.—

W końcu roku 1926 zaprowadzony został nowy dział w naszej fabryce, a mianowicie: dział pończosznicy, przez nabycie maszyn pończosznicych „Cotton” najnowszego systemu. Dział ten w przeciągu tego czasu znacznie się rozszerzył, tak, że obecnie w oddziale pończosznicy zatrudnionych jest 200 robotników.

Nasze wyroby pończosznicy cieszą się wielkim popytem w kraju i przewyższają jakościowo wszelkie inne krajowe fabrykaty.—

„NASZ SKLEP-URANIA“

SPÓŁKA AKCYJNA.

ODDZIAŁ w ŁODZI, PIOTRKOWSKA 90. TEL. 3-60.

DETALICZNA i HURTOWA SPRZEDAŻ PAPIERÓW, MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH URZĄDZEŃ i POMOCY SZKOLNYCH ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU KSIĄG i DRUKÓW HANDLOWYCH.

Poleca pierwszorzędnej jakości własne wyroby:

STALÓWKI, PLUSKIEWKI i SPINACZE MARKI „ZEUS“

KALKĘ DO MASZYN MARKI „TEXAS“ NIEUSTĘPUJĄCĄ NAJLEPSZYM MARKOM ZAGRANICZNYM

BIBUŁKĘ KREPOWĄ MARKI „SZAROTKA“.

CENTRALA: Warszawa, Sienna 15, telefon 150-97.

ODDZIAŁY: w POZNANIU — 3 Maja Nr. 4, w BYDGOSZCZY — Gdańska Nr. 42,
w SOSNOWCU — Warszawska Nr. 8, w KATOWICACH — Stawowa Nr. 3.



OGRÓD

hodowlano-doświadczalny.

RUDA-PABJANICKA,
ul. Szkolna przy stawie Nr. 5.

W. SALWA, ŁÓDŹ

KWIACIARNIA

UL. PREZ. NARUTOWICZA 27. TEL. 27-96.



Przyjmuje zamówienia
na wszelkie dekoracje kwiatowe
w artystycznym wykonaniu



Filja ul. Moniuszki 2, tel. 29-76.



**BRACIA
MEISSNER
CEGIELNIA**

DĄBROWSKA 32

W ŁODZI

TELEFONY:

16-43

54-60



16-41



Helena Kopańska

= *Kruszów* =

Zakłady Przemysłowe



**Parowa Cegielnia
i Sączkarnia, Młyn mo-
torowy, Cegła maszy-
nowa, Dachówka oraz
uznane za wyborowe
dreny rolnicze wszyst-
kich rozmiarów.**

Kolej Dojazdowa na miejscu.

— **Telefon — Tuszyn 8.** —

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-SZTUKATORSKIE

JEGER i MILNIKEL • ŁÓDŹ

GDAŃSKA № 140 · TELEFON 13-00 · MIESZK. PRYW. 73-05.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1908 R.

Wyrabia wszelkiego rodzaju sztukaterje środkowe,

tynkowanie fasad z cementu i sztucznego

kamienia, roboty rabcicowe, kościelne,

pomniki i roboty betonowe. Kie-

rownikiem robót jest znany

rzeźbiarz O T T O

J E G E R.



ROBOTY
BUDOWLANE

„WŁ. NOWAKOWSKI“

KIEROWNIK TECHNICZNY

INŻ. A. KARTASIŃSKI

ŁÓDŹ, ZAMENHOFA 6. TEL. 54-74.

FABRYKA i SKŁADY

— KOLUSZKI, UL. PRZY RZEŹNI. TEL. 30. —

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY WCHO-
DZĄCE W ZAKRES BUDOWNICTWA.
WŁASNA FABRYKA WYROBÓW DRZEW-
NYCH DOSTARCZA GOTOWE DRZWI,
OKNA, ŁAWKI SZKOLNE i t. p.



CEGIELNIA
W. KACZMAREK
RADOGOSZCZ



MIESZKANIE PRYWATNE
ŁÓDŹ, UL. ZGIERSKA 70.

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO-
SZTUKATORSKIE

B-cia PLAESCHKE

ŁÓDŹ

NAWROT 43/47

TELEFON 50-65

KAROL KLAUSE

(DAWNIEJ WENDE i KLAUSE)

ŁÓDŹ

UL. KILIŃSKIEGO 138

TELEFONY 37-56 i 14-52

BIURO TECHNICZNE
i PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT BUDOWLANYCH

 **ZAKŁADY
CERAMICZNE** 

B-ci HAEUSLER

w SREBRNEJ POD ŁODZIĄ
TELEFON 14-22.



CEGIELNIA

B-ci B. i A. HAEUSLER

ŁÓDŹ

HIPOTECZNA 15

TEL. 7-90.



**CEGIELNIA
RUDOLF
HAEUSLER**



**ŁÓDŹ -
ŻABIENIEC**



**CEGIELNIA
OTTO
ZILKE**



**ŁÓDŹ
BRUKOWA 10
TELEFON 64-75.**



Przemysł Chemiczny w Polsce, Sp. Akc.

w Zgierzu.

Telefony: { Bezpośrednio z Łodzi Nr. 21-01.
 { Zgierskiej stacji telefonicznej 19.

barwniki,
półprodukty
przejściowe,
kwasy i sole
techniczne.

Adres telegraficzny: „Boruta“ Zgierz.

Mechaniczna Tkalnia Zarobkowa

E. Gutsche

Konstantynów pod Łodzią.

Dom. Giemzów

Stanisław Żychliński

Starostwo Łódzkie

Gmina Wiskitno.

Tkalnia Mechaniczna

Wilhelm Rahn

Konstantynów pod Łodzią, ul. Sienkiewicza 4.

Firma istnieje od 1894 r.

Fabryka Przyrządów Tkackich

H. BERTSCHINGER

SPADKOBIERCY

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 45. Telefon 44-08.
125.

Specjalność:

Płochy lutowane cyną
jak również smołą.

Grzebienie, nicielnice
dla wszelkiego rodzaju tkanin.

Wszelkie artykuły pomocnicze
= w zakresie tkactwa. =

Reparacje szybko i starannie.

SALON OBUWIA

LEOPOLDA FULDE

ŁÓDŹ,

PIOTRKOWSKA Nr. 121

TEL. Nr. 71-20.

MECHANICZNA STOLARNIA
MASZYNOWA OBRÓBKA DRZEWA ORAZ PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
M. ZIÓŁECKI i ST. ROSIŃSKI
ŁÓDŹ, ULICA RZGOWSKA NUMER 90.

STANDARD - NOBEL

Wysoko wartościowe

Oleje Automobilowe

można nabyć tylko

na stacji benzynowej w Łodzi

Plac Wolności **2 • R. Antczak**

STANDARD - NOBEL

MAM MILJARD!

● **W. TERPIŃSKI · ŁÓDŹ**
 SREBRZYŃSKA 55, (TRAMWAJ Nr. 3)

ROŚLINY KĘPKOWE, BRATKI, STOKROTKI,
 NIEZAPOMINAJKI, GOŹDZIKI ORAZ
 KWIATY CIĘTE



S. Edelman i M. Ryżyk

Łódź, 6-go Sierpnia 70. Tel. 49-51 i 73-41

Fabryka Maszyn i Transmisji

Juljusz Fial Sukces.

Fabryka wyrobów pluszowych i portjer

Łódź, 28 p. Strzelców Kaniów. 42. Tel. 49-59.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZOWE

„M. LENTZ”

właściciel

T-WO APROWIZACJI

MIAST POLSKI

SPÓŁKA AKCYJNA.

ŁÓDŹ,

PRZEJAZD 2. TEL. 31-26.

Przemysł drzewny

Maksymiljan Jakubowicz

Spółka Akcyjna w Łodzi, Żeromskiego 90/92.

Telefony Nr. 15-74 i 57-74.

ŁÓDZKIE MECHANICZNE ZAKŁADY STOLARSKIE S. LEWANDOWSKI i C. DOBROSIŃSKI

TELEFON Nr. 39-52.

ŁÓDŹ, ULICA ZAKĄTNA 52.

TELEFON Nr. 39-52.

WYKONYWA SIĘ
 Z WŁASNYCH
 MATERJAŁÓW
 OKNA,
 DRZWI
 SCHODY

ARCHITEKTURA WNETRZ:
 BIUR, SKLEPÓW, LOKALI
 :: MIESZKALNYCH i t. p. ::

WŁASNE SKŁADY
 MATERJAŁÓW
 WŁASNE SUSZARNIE
 KOSZTORYSY
 I RYSUNKI NA ŻĄDANIE.

Na składzie: obramowanie drzwi, poręcze, balustrady, listwy podłog., deski, szalówki, listwy ramowe i t. p.

WŁÓKIENNICZA SPÓŁKA AKCYJNA
„N. EJTINGON i SKA“

ŁÓDŹ, ULICA SIENKIEWICZA Nr. 82/84.

ADRES TELEGRAFICZNY:
„BOWENATOGA“



KONTO CZEKOWE:
P. K. O. № 61705.

RACHUNEK BIEŻ.: W BANKU POLSKIM, ODDZIAŁ W ŁODZI

TELEFONY:

Dyrekcja: 25-24; 25-17.

Wydział Gospodarczy: 96.

Sekretariat: 9-96.

Kasa: 36-11.

Wydział Sprzedaży: 39-96.

Fabryka Trykotaży: 97.

Wydział obrachunkowy: 26-38.

Tkalnia: 17-71.

Wydział wyrobów własnych: 6-96.

Ogólny: 26-90.

I. TYLLER - ŁÓDŹ

**PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT BUDOWLANYCH
i INŻYNIERYJNO - BUDOWLANYCH**

UL. MAGISTRACKA 16—20. TEL. 62-09 i 45-04.

Tartaki, fabryka skrzyń
i mechaniczna stolarnia

S. D. Łęczycycki
• Spadkobiercy

Łódź, Rokicińska Nr. 7.
Tel.: składu 5-33, m. pr. 13-92.

Farbiarnia

Sztajenberg, Śpiewak
• i Spółka.

Łódź,
ulica 6-go Sierpnia Nr. 102.

Mechaniczna Fabryka Pończoch
Samuel Bischoff

Aleksandrów pod Łodzią
ulica Wierzbińska Nr. 27.

Fabryka Wyrobów Korkowych
Materiałów Izolacyjnych i Chemicznych
Rosicki, Kawecki i S-ka

Sp. z ogr. odpow.
w Łodzi, Orła 17/19. Tel. 18-47 i 7-70

Fabryka Wyrobów Trykotowych
Jakób Gelbart

Łódź, ul. Gdańska 131.

Farbiarnia i Trykociarnia
Bechtold i Seiler

Łódź, ul. 6-go Sierpnia 65

Zakład Ogrodniczy i plantacje

Jan Remus

Łódź, ulica Siewna Nr. 22.
Skrzynka pocztowa № 2. Tel. № 61-85.

Wykończalnia i Farbiarnia

K. Walczak

Łódź, ulica Wólczańska Nr. 251
Telefon Nr. 40-28

Fabryka pończoch

Wilhelm Eisenak

Aleksandrów pod Łodzią

Spółka Akcyjna

Gnaszyńskiej Manufaktury

Skład fabryczny w Łodzi
Piramowicza 2. Tel. 13-76

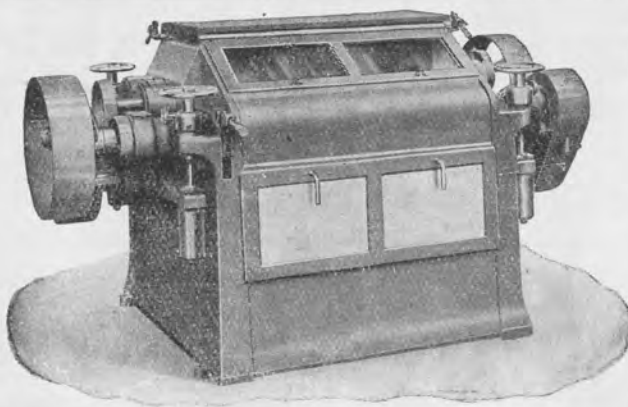
Własna produkcja maszyn

Przedstawicielstwo

Bracia Bühler

Warszawa
(Uzwil Szwajcarja)

Przebudowa starych
młynów i montaż.



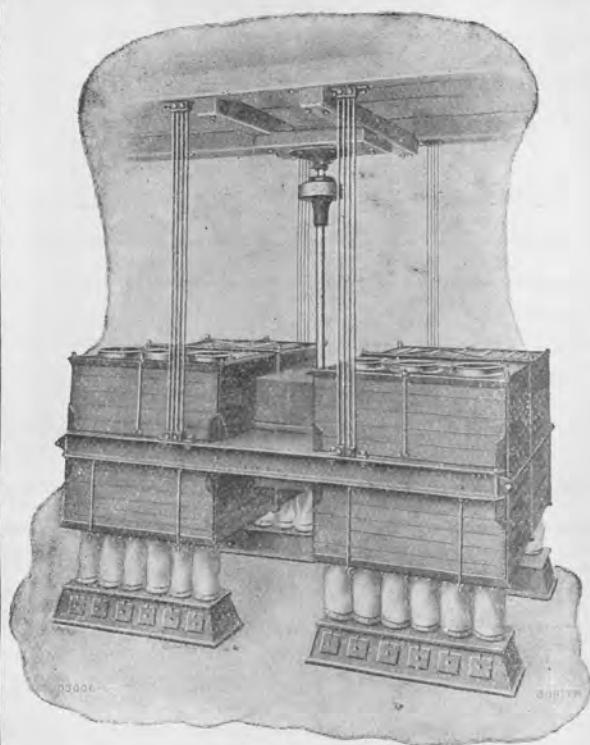
Motory ssąco - gazowe,

Motory ropne,

Diesl'a, Lokomobile,

Kotły, Maszyny

parowe i t. p.



Budowa młynów

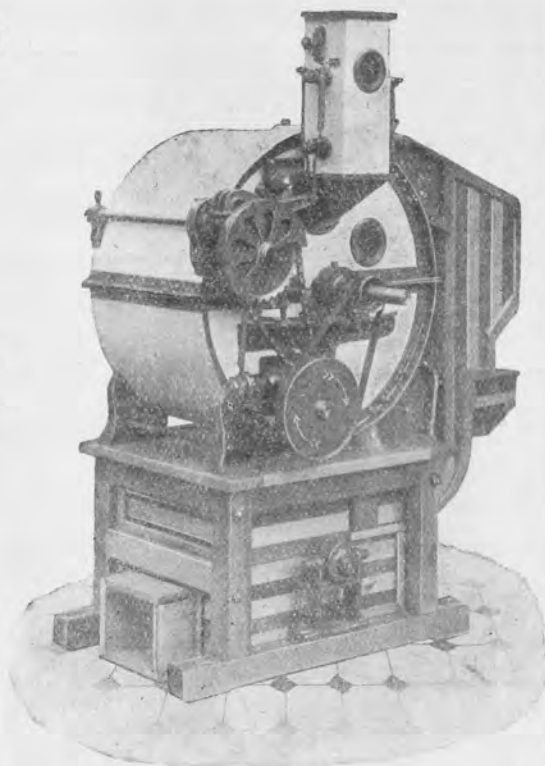
i maszyn
młyńskich,
silosów,
śpiczrzy.



Urządzenia
kompletnych
cegielń.



Roboty
budowlane
Zastosowanie
systemu
oszczęd.



„Młynobudowa“ Spółka z ogran. odpow.

Inż. Smolarz i Trojanowski = Łódź, =
N. - Cegielniana 20.

Wszyscy obywatele powiatu łódzkiego ubierają się
u pierwszorzędnego krawca

męskiego (cywilnego i wojskowego)

Jan Kamiński, Łódź

ul. Nawrot Nr. 18, mieszk. Nr. 10.

Wykonanie eleganckie, tanie i solidne.

FABRYKA ARMATUR I ODLEWIA METALI
K. DAWIDCZYŃSKI i S^{KA}, w ŁÓDZI
ULICA ZAKĄTNA № 65. TELEFON № 60-19.

Poleca ze składu: armaturę gotową żelazną i metalową, wszelkich wymiarów. Przyjmuje zamówienia na odlewy: z fosforbronzu, spiżu, mosiądzu, ołowiu, cynku, aluminium i metali odpornych na kwasy. Budowa nowych pomp rotacyjnych, centrifugalnych, do aparatów Obermeyera i innych, jak również reparacje takich, a także inżektorów, wentyli, kranów etc.

A. SZNAJDER
CEGIELNIA

Ruda-Bugaj pod Aleksandrowem

PRZĘDZALNIA
BCI MEISSNER
ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 96.

Skład wszelkich przyborów do maszyn
przedziałniczych i tkackich

Robert Kühn, Łódź

Piotrkowska 174, telefon 30-59.

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
SZYLDÓW i REKLAM

JAN JANOWSKI

ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 91. TELEFON 68-63.

SPECJALNOŚĆ:
SZYLDY SZKLANE.

Rytownia Walców
Miedzianych i Stalowych

Camille Ast

Łódź, Senatorska 57. Telef. 20-68.

SMOCZOK i SŁOTA

ŁÓDŹ, ULICA WÓLCZAŃSKA Nr. 155.

Elektryczne spawanie wszelkich uszkodzeń przy kotłach parowych oraz złamanych i wytartych części maszynowych.

Specjalność: Własna metoda elektrospawania w naszym zakładzie i na miejscu pod gwarancją.

Ku uwadze P. T. przemysłowców!

Nowości

FABRYKA CZEKOLADY i CUKRÓW
„ARKADJA“

F. ROSENSTEIN, ŁÓDŹ OGRODOWA 13.

Sprzedaż przędzy

Henryk Kutner, Izydor Warszawski i S^{ka}

Łódź, Piotrkowska 46. Telefon 40-84.

Sprzedaż Przędzy Jedwabnej i Bawełnianej

S. I. Blausztajn

Łódź, Wschodnia 72. Tel. 29-49.

JÓZEF WOLSKI, ŁÓDŹ

Piotrkowska Nr. 3. Tel. 26-99.

Firma egzystuje od 1893 roku.

Poleca: Wytworne Wina, Koniaki, Likierzy, Wódki oraz Towary Kolonialne i Delikatesy.

G. ENGELHARDT

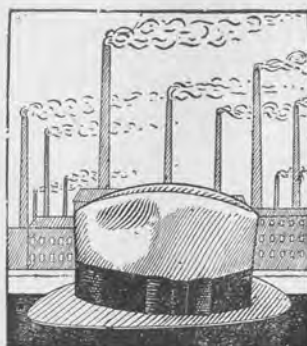
ŁÓDŹ,

UL. PIOTRKOWSKA 7.

SKŁAD

**KAPELUSZY
i CZAPEK**

FIRMA EGZ. OD 1866 R.



RUDOLF HOFFMANN

ŁÓDŹ, ULICA OGRODOWA № 58.

Roboty artezyjskie. Urządzenia studzien dla domowego i fabrycznego użytku, dowolnych wymiarów i głębokości, po cenach solidnych, przyjmuje przy szybkim wykonaniu i zupełnej gwarancji.

FUTRA

A. BROMBERG

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 31. TEL. 5-84.

POZNAŃ, STARY RYNEK 95-96. TEL. 26-37

**ŁÓDZKA
ODLEWNIA ŻELAZA**

„FERRUM“

ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO Nr. 121.

TELEFON Nr. 18-20.

WYKONYWA

**WSZELKIE ODLEWY
Z SZAREGO ŻELAZA**

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI
DLA PRZEMYSŁU METALO-
WEGO, WŁÓKIENNICZEGO
ROLNEGO i BUDOWLANEGO,
Z WŁASNYCH LUB NADESŁA-
NYCH MODELI i RYSUNKÓW.

WYKONYWA

WSZELKĄ OBRÓBKĘ METALI, JAK:

**ROBOTY ŚLUSARSKIE,
TOKARSKIE i t. p.**



Eksploatacja

Rzeźni Miejskich

•• w Łodzi ••

ul. Inżynierska Nr. 1.

**Sprzedaż krwi suszonej
i mączki mięsnej.**



FARBIARNIA

„BRUSS“ = ŁÓDŹ, =
SPÓŁKA Z OGR. ODP. KONSTANTYNOWSKA 192/4

**TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ „EUROPA“**

Spółka Akcyjna

W Warszawie, ul. Królewska 18 (dom własny)

Oddział w Łodzi, ulica Piotrkowska № 18.

Na 1926-ty rok wypłacono ubezpieczonym 20% dywidendy.

Załatwia wszelkiego rodzaju ubezpieczenia
życiowe na najdogodniejszych warunkach.

Farbiarnia

Oskar Gessner

Łódź, Wólczańska 109. Tel. 40-11.

FRANCISZEK WAGNER i SKA

ZAKŁADY MECHANICZNE

i FABRYKA TLENU

ŁÓDŹ, ULICA WÓLCZAŃSKA Nr. 103

Wykończalnia i Farbiarnia

Gustaw Werczycki

Spadkobiercy

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 75.



PRZEDSIĘBIORSTWO BETONOWE,
ASFALTOWE i BRUKARSKIE

W. WOJCIECHOWSKI

ŁÓDŹ, ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 172.

TELEFON Nr. 20-50.



Powszechne T-wo Elektryczne

A. E. G.

Oddział w Łodzi. Tel. 19-55 i 56-53.

**TOWARZYSTWO
HANDLOWE „GUMA“ SPÓŁKA Z OGR.
ODPÓW.**

ARTYKULY GUMOWE i TECHNICZNE.

Łódź, Piotrkowska 149. Telefon 77-86.

Gumowe artykuły techniczne i chirurgiczne. Wyroby azbestowe. Pasy
transmisyjne. Węże ssące i tłoczące. Opony do samochodów i rowerów
Kalosze. Fibra. Plandeki. Linoleum Ceraty.

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
i PORTRETOWY**

H. KONARZEWSKIEGO

W ŁODZI

PIOTRKOWSKA

— 97 —

WYKONYWA: Portrety z natury i starych fotografij, czarne, sepja, pastelowe, akwarelowe i olejne, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, kopje z obrazów, grupy składane i zbiorowe, zdjęcia techniczne wszelkiego rodzaju i t. p., fotografie na porcelanie do pomników, fotografie do dowodów osobistych i matrykuł.

DLA MŁODZIEŻY UCZĄCEJ SIĘ USTĘPSTWO!

ZAKŁAD OTWARTY OD GODZINY 9-tej DO GODZ. 19-tej

**WSZELKIE ROBOTY
Z ZAKRESU SZTUKI
FOTOGRAFICZNEJ**

Inż. KAROL WEIL

ŁÓDŹ ULICA PRZEJAZD Nr. 46.

TELEFON Nr. 22-05. ADR. TELEGR. „KAWU“

REPREZENTANT

NA WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

ZJEDNOCZONYCH

ZAKŁADÓW

CHEMICZNYCH

„ZAGOŹDŻON“

SPÓŁKA AKCYJNA

WARSZAWA

TORUŃSKA

FABRYKA MAKARONU

L. SICHTAU i SKA

Właśc. SPADKOBIERCY W. WASZCZEWSKIEGO

ZAŁOŻONA W ROKU 1874.

ZŁOTE I SREBRNE MEDALE.

TELEFON TORUŃ Nr. 301

Adres dla telegramów: „MAKARON“

Konto czekowe: P. K. O. w Poznaniu Nr. 203 608

**Skład Konsygnacyjny
Toruńskiej Fabryki Makaronu**

Łódź, Żeromskiego 40.

Telefon Numer 62-67.

Kierownik HIPOLIT CIESIELSKI



ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

BRONISŁAW GRABSKI

ŁÓDŹ, ULICA ZAKĄTNA Nr. 59/61.

TELEFON № 38-53.



NAJWIĘKSZA w KRAJU FABRYKA
ARTYKUŁÓW PODRÓŻNYCH:

WALIZY FIBROWE, KASETKI, KUFRY
Z OBRĘCZAMI, KUFRY BAGAŻOWE,
SAMOCHODOWE,
PUDŁA DO KAPELUSZY, SKRZYNKI
TRANSPORTOWE, GARY PRZĘDZAL-
NICZE, DASZKI DO CZAPEK i t. p.

SPRZEDAŻ PO CENACH FABRYCZNYCH

Towarzystwo Akcyjne
Manufaktury Bawełnianej

Lorentz i Krusche

w Zgierzu. Biuro: telefon № 5.

Wyroby: przędza bawełniana
i tkaniny kolorowe

Rok założenia
1 9 0 9

Skład

Artykułów Technicznych E. Behsler i S-ka

Łódź, Piotrkowska 90, tel. 76-51.

Centrala w Warszawie, Tłomackie 3.

Tel. 140-41 i 124-19.

Rury gazowe, parowe, kotłowe, ogrzewalne i żebrowe.

Łączniki gazowe, kute i kutołane. Szczeliwo do
dławnic i włączników. Armatura wodna i parowa.

Pompy skrzydłowe i parowe Wortin-
gtona. Pasy skórzane. Balata
i z szerści wielbłądziej.

Wyroby gumowe
i kauczukowe

Węże parciane (pożarowe) i wewnątrz gumowane.
Piły tartaczne i cyrkularne. Płyty uszczelniające oryg.

„Klingerit, Moorit Geyerit i Grafitol“

Tektura techniczna i azbestowa. Narzędzia ślusarskie.
Metale łożyskowe. Cyna — ołów. Injektory „Restarting“.

Zlecenia załatwiamy
dokładnie i szybko.

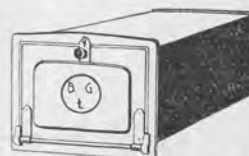
Rok założenia
1 9 0 9

ZAKŁADY
PRZEMYSŁOWE

BRONISŁAW GRABSKI

ŁÓDŹ, ULICA ZAKĄTNA Nr. 59/61.

TELEFON № 38-53.



MASOWY WYRÓB
ARTYKUŁÓW
METALOWYCH
TŁOCZONYCH
i CIĄGNIONYCH,

KOLANA KARBOWANE, RURY DO PIE-
CÓW, PIECYKI KUCHENNE, PATELNIIE,
SZUFELKI DO ŚMIECI i WĘGLA,
OKUCIA BUDOWLANE, OPRAWY
DO IRYGATORÓW i TERMOFORY

PO CENACH FABRYCZNYCH!

Zakład Malarsko - Dekoracyjny
WŁADYSŁAW PROCEL i SYNOWIE
Łódź, Zachodnia 52. Telefon Nr. 43-91.
Firma egzyst. od 1894 r.

S Z A R P A R N I A
K. WEISS, ŁÓDŹ
MAGISTRACKA 17/19

Mechaniczna Fabryka Wyr. Bednarskich
Adolf Zanger, Łódź
ulica Nawrot Nr. 70. Telefon 42-03.
Firma egzystuje od 1863 r.

Władysław Waberski
Rektyfikacja Zgierska

• **Józef Kulisiewicz** •
Zakład ślusarsko-mechan.-budowlany
Łódź, ul. 28 pułku Strz. Kan. 47.
• Telefon № 16-20. •

Bank Przemysłowców Łódzkich
SPÓŁDZIELNIA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZ.
ŁÓDŹ, EWANGIELICKA 15.

Aleksander Stefański

Ruda-Pabjanicka.

Firma
M. Richter i S-ka
Przedsiębiorstwo Budowlane
Łódź, ulica Zakątna Nr. 9.
Sądownie zarejestrowana

Fabryka Tkanin Wzorzystych
B. A. Gliksman w Łodzi
Spółka Akcyjna
ulica Łąkowa Nr. 4. Telefon 903.

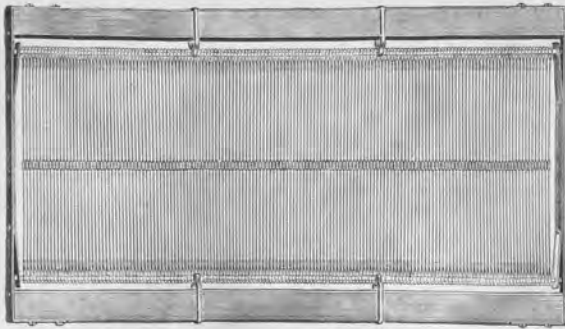
FABRYKA TRYKOTÓW
HENRYK DZIEMBOR

ŁÓDŹ,
ZAGAJNIKOWA Nr. 75.
(RÓG NAWROT)

PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA
WIESŁAWA LISOWSKIEGO
INŻYNIERA-ARCHITEKTA
ŁÓDŹ, ULICA PIRAMOWICZA № 5.
TELEFON № 9-46.

Przedsiębiorstwo Wiertnicze
Budowa i reparacja studzien artezyjskich
Józef Barski Łódź
Żeromskiego 77/79. Telef. 19-86.

Mechaniczna Fabryka Pończoch
Braci Seidenwurm
Łódź, Kilińskiego 87. Telefon 26-94.
Pomorska 163. Tel. 71-08.



BRUNO THIELE

właściciel: ARTUR THIELE

Fabryka przyborów tkackich
Weberei-Utensilien-Fabrik

Łódź, ul. 28 P. Strzelców Kan. (Łudwiki) 65. Tel. 19-02

Specjalność:

Plochy, Grzebienie, Nicielnice do wszelkiego rodzaju tkanin. Ciężarki żakardowe, galerunek, wszelkiego rodzaju haczyki nicielnicowe i t. p.

Spezialität:

Webeblätter und Webegeschirre für jede Art Weberei

NEU! Jacquardgewichte mit automatisch geprägten Köpfen **NEU!**

Galierung in Baumwolle und Leinen, alle Arten Geschirrhaken. — Eigenes modernes Drahtwalzwerk.

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki J. Cetter, Łódź

ulica Piotrkowska Nr. 229.

Firma egzystuje od roku 1911.

▼▼▼

Posiadam wielki wybór towarów:
Bielskich, Tomaszowskich i Zgierskich.

▼▼▼

Dla wygody Sz. klientów wykonuję
wszelkie obstalunki w ratach miesięcz-
nych i tygodniowych.

Karol Freigang jr.

w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 161.

Poleca w wielkim wyborze
po cenach konkurencyjnych:

porcelanę, fajanse, szkło

•• oraz wszelkie ••
naczynia kuchenne.

Ceny reklamowe. •• Ceny reklamowe.

Znaną i uznaną od dawien dawna przez amatorów

za najlepszą herbatę

T-wa Następca Aleksieja Gubkina

A. Kuźniecowa i S^{ka}

— (dawniej Moskwa). —

obecnie w wyłącznej sprzedaży u Firmy:

The Asiatic Trading Corporation, Ltd.

— London. —

Żądać wszędzie!

Żądać wszędzie!

Przedstawiciel

Józef Wołyński, Łódź Kilińskiego 89.
Telefon Nr. 22-98.

WYTWÓRNA WYROBÓW
CEMENTOWYCH

EUGENIUSZ DOBROWOLSKI

W TUSZYNKU POD TUSZYNEM
POCZTA TUSZYN, POD ŁODZIĄ.

POSIADA NA SPRZEDAŻ:

Dreny do kanalizacji, kabli gazowych i elektrycznych, mostów i studzien wszystkich rozmiarów. Pustaki, dachówkę, cegłę cementową na budowę. Płyty na chodniki, bortnice i stopnie.

Wyroby cementowo-mozaikowe. Słupy graniczne i na ogrodzenia.

Koryta dla inwentarza. Pomniki i figury cementowe.

Prócz tego wykonuje roboty, jak to:
Budowę kanałów, mostów, studzien, układanie chodników i t. p.

MIECZYŚLAW HORODYŃSKI

MAJ. WISKITNO
GOSPOD. MLECZNE.

ŁÓDŹ,
SKRZYNKA POCZT. № 176.

DOM. CHARBICE - DOLNE
J. KOSTANECKI



POCZTA LUTOMIERSK
STAROSTWO ŁÓDZKIE

DOM. IGNACEW

FELIKS STEIGERT

POCZTA KONSTANTYNÓW POD ŁODZIĄ

== SPECJALNOŚĆ: ==

PLANTACJA SZPARAGÓW
ŚNIEGÓWKI i RABARBARU

„C Y K L O P“

DOSTARCZA W KAŻDEJ ILOŚCI
KŁĄCZE SZPARAGÓW i RABARBARU.

SPÓŁKA AKCYJNA

WEŁNIANEJ i BAWELNIANEJ MANUFAKTURY

ADOLF DAUBE, ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA Nr. 171. TELEFON Nr. 9-36.

WARSZTAT MECHANICZNY
ELEKTROTECHNIKA AUTOMOBILOWA

JÓZEF KOWALCZYK

ŁÓDŹ, ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 85.

SPECJALNOŚĆ:

OŚWIETLANIE i ZAPALANIE AUTOMOBILI

NAPRAWA i PRZERÓBKA

MAGNET, DYNAMO, STARTERÓW, AUTOMA-
TÓW, SPEDOMETRÓW i t. d.

AKUMULATORY SAMOCHODOWE i DO RADIO, NAPRAWA,
ŁADOWANIE, KWAS, PŁYTY, i WSZELKIE TOKARSKIE ROBOTY.

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

L. Mróz, Łódź

ulica Prez. Narutowicza Nr. 40.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperatury
po cenach przystępnych!

ZAKŁAD WYROBÓW
BETONOWYCH i MOZAIKOWYCH

JAN SZMIGIELSKI

ULICA POŁUDNIOWA Nr. 55.

Zakład Tapicersko - Dekoracyjny

L. Majeranowski

Łódź, ul. Pr. Narutowicza 58.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres ta-
picerstwa. Wykonanie solidne i na czas umówiony

BIURO TECHNICZNE

ADOLF RICHTER

WŁAŚC. ADOLF RICHTER i HENRYK RICHTER

ŁÓDŹ, PRZEJAZD 20. TEL. 3-80

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
Specjalność: Obicia Samochodowe

Władysław Bonikowski

Łódź, ulica Andrzeja Nr. 14.

Przyjmuje się wszelkie obstalunki i reperatury
w zakres wchodzące.

Składy drzewa budowl. i stolarskiego

B-cia Rozner, Łódź

ulica Lipowa 59. Telefon Nr. 29-03.

Oddział Franciszkańska 16. Telefon Nr. 31-09.

Tartak w Myszkowie, stacja Bratków.



ZAKŁAD
KILISZ
FOTOCHEMIGRAFICZNYCH
„Galvano”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 101
TELEFON 57-68.

Tow. Wydawnicze Nauczycielstwa Województwa Łódzkiego

Sp. z ogr. odp.

Wydawnictwo podręczników i druków szkolnych dla szkół powsz. i średn.
Skład pomocy naukowych oraz skład materiałów piśmiennych i świadectw
szkolnych dla szkół średnich i powszechnych wzoru M. W. R. i O. P.

Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 11.

Spis wydawnictw własnych i komisowych:

	Cena za egz. Zł. gr.		Cena za egz. Zł. gr.
1. Arkusze nauczycielskie	—30	42. Kalendarz Radosny na rok 1928	1.60
2. Dzienniki lekcyjne	2.50	43. Mały Modlitewnik dla dzieci	—30
3. Informatory nauczycielskie wraz z pragmatyką służbową	2.25	44. Śpiewniczek religijny dla dziatwy szk.	—30
4. Legitymacje uczniowskie	—10	45. Humor religijny w 3 tomach	—30
5. Nauczanie śpiewu z rozkl. m n	1.—	46. Złote czytanki w 3 tomach	—30
6. Rechenbuch część II.	1.20	47. Książki inwentarzowe dla bibliotek szkół powszechnych ze skorowidzem (w/g przepisów M. W. R. i O. P.) komplet	14.—
7. Rozkład tygodniowy lekcji i zajęć	—30	48. Książki inwentarza ruchomego dla szkół powszechnych (w/g przepisów M. W. R. i O. P.)	12.—
8. Rachunki. Thomas i Kolorz część I	1.—	49. Kalendarzyk i notatnik ucznia szkoły powsz. na r. 1927/28, rocznik II	—50
9. " Szwalm " II	1.—	50. Oddziaływanie wychowawcze, na mło- dzież w wieku szkolnym F. Śliwińskiego, wyd. II (zakw. do bibliotek szkolnych reskr. Min. W. R. i O. P.)	2.—
10. Rozkład Materiału naukowego na kl. (oddziały) od I do III	3.—	51. Stan i potrzeby szkolnictwa w Polsce w chwili obecnej T. A. Nika	2.—
11. Rozkład Materiału Naukowego na kl. IV	1.40	52. Dzienniki korespondencyjne po 100 kart w oprawie 1/2 pl.	4.—
12. Rozkład Materiału Naukowego na kl. wyższe od V do VII:		53. Dzienniki korespondencyjne w arkuszach (okładki i wkładki)	—10
a) Geografia oraz Nauka o Polsce, Współczesnej	—90	54. Ks. doręczeń miejscowych po 100 kart w oprawie 1/2 pl.	4.—
b) Historia	—70	55. Ks. doręczeń miejscowych w arkuszach	—07
c) Język polski	1.—	56. Karty sprawności fizycznej dla uczniów i uczenic	—10
d) " niemiecki	—75	57. Karty stanu zdrowia i sprawności fizycz- nej dla uczniów i uczenic	—10
e) Matematyka	—70	58. Ćwiczenia cielesne dla młodzieży szkol- nej wraz z oceną względną, S. Polom- skiego	3.50
f) Przyroda oraz Higiena	—70	59. Sprawozdanie miesięczne kierownika szkoly powszechnej, (oryg. i kopia)	10.—
g) Rozkład Materiału z języka francu- skiego na kl. V, VI i VII	—75	60. Nauka o polsce Współczesnej, K. Bzow- skiego, wydanie VI-te	4.—
h) Rozkład materiału z rysunków	1.—	61. Z Łodzi do Rzymu Ks. E. Szczepańskiego (dla bibliotek szkolnych)	
13. Sprawozdania roczne	—25	62. Skorowidz alfab. do Dz. Urzęd. Min. W. R. i O. P. wraz z dodatkiem za czas od 1 X 1917 r. do 31 XII 1926 r.	5.—
14. Święto Pieśni	—40	63. Szlakiem rozwoju duchowego, F. Śli- wińskiego	2.—
15. Wykazy klasyfikacyjne do wystawiania stopni na półroczu	—50	64. Czasopismo Przyrodnicze (mies.)	1.50
16. Zaświadczenia szkolne (cenzury)	—10	65. Taśmy papierowe metrowej długości, zatwierdzone do użytku szkolnego re- skryptem Min. W. R. i O. P. z dnia 29.X.1924 r. Nr. 134/46 P.	—10
17. Arkusze księgi głównej	—20	66. Księga Sanitarna wzoru M. Zdr. Publ.	3.—
18. Bajki ilustrowane Czajkowskiego	1.—	67. Świadectwa szkolne wzoru M. W. R. i O. P. do szkół powszechnych i średnich	—13
19. Rachunki Thomasa część III	1.40		
20. " " " IV	1.60		
21. " " " V	2.—		
22. " " " VI	3.50		
23. Kontrola czytelnika arkusz	—15		
24. Arkusze do spisu inwentarza	—15		
25. Kartki do katalogu alfabetycznego	—04		
26. Legitymacje dla czytelników	—10		
27. Metryki szkolne (sys. arkuszowy)	—20		
28. Metryki szkolne (sys. kartkowy)	—10		
29. Wykaz stanu służby	—60		
30. Wykaz kwalifikacyjny	—40		
31. Św. pieśni na rok 1927	—25		
32. Cenzura dla szkoły zawodowej	—10		
33. Geografia gospodarcza Cezaka wraz ze statystyką życia współczesnego	5.80		
36. Snobizm i Grabszczyzna St. Paciorskiego	3.—		
37. Z naszych chat i pól St. Czajkowskiego	—80		
38. Z ziemi łez i krwi St. Czajkowskiego	—80		
39. Nauka wiary i obyczajów ks. Makłowicza	1.60		
40. Mały Katechizm	—40		
41. Przykłady ojczyste do nauki kate- chizmu ks. Makłowicza	4.—		

Uwaga: Dla sklepików szkolnych T-wo poleca: bruljony, zeszyty, gumki, ołówki, obsadki, stalówki, cyrkle, ekierki, kątomierze, piórniki, bloki i t. p. w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych i na warunkach dla szkół wygodnych.

FABRYKA
RÓŻNYCH WĘDLIN KOSZERNYCH
D. DIAMENT
ŁÓDŹ, ULICA GDAŃSKA NUMER 14.
TELEFON 49-43.

FILJE:

ZAWADZKA Nr. 9.
PIOTRKOWSKA 45.
NOWOMIEJSKA 24.
WSCHODNIA 50.



ROK ZAŁOŻENIA 1916

ZAKŁADY
OGRODNICZE „**MARYSIN**”

W RUDZIE PABJANICKIEJ,
SZKOLNA 7, (PRZYSTANEK SIENKIEWICZÓWKA) TELEF. 4-96.

SKŁAD KWIATÓW
CIĘTYCH
i DONICZKOWYCH

PIOTRKOWSKA № 76.
TELEFON 12-26.
PIOTRKOWSKA № 4.
TELEFON 72-08.

Henryk Wagner Spadkobiercy

Fabryka Przyborów Tkackich i Maszyn
Łódź, ulica Przejazd № 10.

SPRZEDAŻ SZYB

LUSTRZANYCH, PÓLLUSTRZANYCH i WYSTAWOWYCH
LEWEK LUBLIN, ŁÓDŹ
UL. PIOTRKOWSKA 119. TELEFON 74-76.

Towarzystwo Akcyjne

„*Grand-Hotel*”

Łódź, Piotrkowska 72.

— *Telefony: 130, 23-30.* —

Centrala:

54-20, 54-21, 54-22, 54-23, 54-24.

ZAKŁAD
SZCZOTKARSKI

W. GORTAT

ŁÓDŹ,
ULICA POŁUDNIOWA 11.



POLECA:

PENDZLE MALARSKIE WSZELKIEGO RODZAJU
ORAZ SZCZOTKI DO TECHNICZNEGO UŻYTKU i DO
FABRYK. RÓWNIEŻ SZCZOTKI DO UŻYTKU DOMO-
WEGO RÓŻNYCH GATUNKÓW.

Polskie Zakłady Chemiczne

Sp. z ogr. odpow.

Łódź, ulica Kilińskiego Numer 95.

Zakład Tapicerski

A. Leszczyński, Łódź Południowa 11
w podwórzu.

Poleca wielki wybór otoman pluszowych
oraz garnitury gabinetowe, skórzane, gobe-
linowe i sprzedaż wyściełanych krzeseł.

Ceny przystępne!

Warunki dogodne!

Wacław Kowalewski

inżynier-architekt

Łódź,

Trembacka Nr. 3.

DOM. JÓZEFÓW

M. WOLSKI

STAROSTWO ŁÓDZKIE

G M I N A K R U S Z Ó W

POCZTA TUSZYN.

DOM. MALANÓW

K. ORZECHOWSKI

STAROSTWO ŁÓDZKIE

POCZTA LUTOMIERSK

DOM. SZYNCZYCE

ADOLF DAUBE

STAROSTWO ŁÓDZKIE

POCZTA TUSZYN

GOSPOD. PRZEMYSŁOWE

GORZELNIA

DOM. GRABINA-WOLA

**MIECZYŚŁAW
WŁOCZEWSKI**

STAROSTWO ŁÓDZKIE

POCZTA TUSZYN

J. ORDON, CZĘSTOCHOWA

ODDZIAŁ W ŁODZI. — ULICA LIPOWA 47. — TELEFON 18-50.

GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO i SKŁADY KONSYGNACYJNE
WIELKOPOLSKIEJ WYTWÓRNI CHEMICZNEJ

„BLASK“ SP. AKC. POZNAŃ - STAROLEKA

Konto czekowe P. K. O. 63030. R-k bież.: Bank Handlowy w Warszawie. Oddz. w Częstochowie.

POLECA: Farby, lakiery, emalje, pokosty: lniany i namiastek, środki dezynfekcyjne, glicerynę techniczną MYDŁA neutralne, mydło benzolowe „BLASKOLIN“, które poza zwykłymi własnościami mydła posiada zdolność rozpuszczalną tłuszczów bez jakiegokolwiek ujemnego wpływu na tkaniny i kolor, tekstylne do prania szare do apretur, toaletowe, proszki do prania „BLASK“ i MEWA“.

Właściciele Nieruchomości,

gospodarze rolni zwiększą swe dochody, jeżeli niezamieszkane pomieszczenia, poddasze itp. rozbudują na letniska i lokale roczne.

Wobec dzisiejszego stanu techniki do tego celu nadaje się jedynie „HERAKLITH“

„HERAKLITH“

jest rozwiązaniem kwestji
mieszkaniowej.

„HERAKLITH“

jest bezwzględnie
ogniotrwały.

„HERAKLITH“

najtańszy materiał
budowlany.

Lokatorzy, zmiierzający stworzyć sobie własne ogniska, powinni dowiedzieć się co to jest „HERAKLITH“ i w własnym interesie zażądać od swych budowniczych kosztorysów budowy.



Informacji udziela bezpłatnie firma „BETON“ wł. W. Matz, Łódź Srebrzyńska 6, Telefon 25-50.

Centralne Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców

Województwa Łódzkiego

Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 10.

**BIURO
ARCHITEKTONICZNE**



**JULJAN
ZAJFERT**

**PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT BUDOWLANYCH
i FILTRÓW BIOLOGICZNYCH**

**ŁÓDŹ, UL. SZKOLNA 14.
TELEFON Nr. 48-58.**

**FABRYKA
WYROBÓW METALOWYCH**



**ADAM
HAUBERT**

**ŁÓDŹ, UL. KOPERNIKA 73.
TELEFON 61-02.**


**SPECJALNOŚĆ:
CZĘŚCI DO MASZYN
DLA PRZĘDZAŁŃ i SKRĘCAŁŃ**

**BIURO TECHNICZNO-
= INSTALACYJNE =**

GAŁKOWSKI 
i PODCIECHOWSKI
SP. Z OGR. ODP.

**w KALISZU.
UL. PREZ. NARUTOWICZA Nr. 4.
TELEFON Nr. 215.**

**ODDZIAŁ w ŁÓDZI
SIENKIEWICZA № 22. TELEFON 23-14.**


**OGRZEWANIE CENTRALNE WSZELKICH
SYSTEMÓW, KANALIZACJA i WODOCIĄGI.** 


**PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT BUDOWLANYCH**

F **RANCISZEK** **T** **WOREK**

**K A L I S Z,
ULICA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO 36.
TELEFON № 17.**

**ODDZIAŁ w ŁÓDZI,
ULICA ZACHODNIA NUMER 41**



WYKONYWA :
**CAŁKOWITE PRZEDSIĘBIORSTWA
BUDOWLANE**
**Z WŁASNYCH i POWIERZONYCH
MATERJAŁÓW LUB TEŻ ODDZIELNIE
WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES
BUDOWNICTWA WCHODZĄCE** 

J. LESZCZYŃSKI

w ŁODZI, PIOTRKOWSKA 99

TELEFON 2-91.

Generalny przedstawiciel na całą
Rzeczypospolitą Polską firm:

G. HILSCHER, Chemnitz
maszyny pończosznice (Cotton i Ideal),
vorm. Rich. Hartmann, Chemnitz, A.G.
maszyny włókiennicze,

Claes & Flentje, Mülhausen,
maszyny do fabrykacji wyrobów dzianych,

Fouquet & Frauz, Rottenburg,
maszyny do fabrykacji wyrobów trykotażowych,

Chemnitzer Strickmaschinen - Fabrik,
Chemnitz,

maszyny do fabrykacji wyrobów trykotażowych,

Biernatzki & Co., Chemnitz,
Raszelmaszyny,

Schneider & Reuthner, Limbach,
Kettenstühle.

WYRÓB BARWNIKÓW ANILINOWYCH

FABRYKA CHEMICZNA

STEFANA

STYPUŁKOWSKIEGO

w RUDZIE

- PABJANICKIEJ -



KSIĘGARNIA

LUDWIKA FISZERA

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 47

TELEFON 12-11

≡ SKŁAD NUT ≡

WYPOŻYCZALNIA PRENUMERATA
KSIĄŻEK PISM KRAJOWYCH
W PIĘCIU JĘZYKACH I ZAGRANICZNYCH

ADMIN. TYGODN. ILLUSTROWANEGO
„TĘCZA”

SKŁAD GŁÓWNY WYDAWNICTW
„KSIĄŻNICY - ATLAS” T. N. S. W.
L W Ó W - W A R S Z A W A

FABRYKA WYROBÓW
DRZEWNYCH

TEOFIL NOWACKI

ŁÓDŹ, JULJUSZA 13. TELEFON 27-15

ADRES TELEGRAFICZNY:
„AGRINOWATUS, ŁÓDŹ”

WYKONANIE
PRECY
ZYJ
NE

WYRABIA

MASOWO WSZELKIEGO
RODZAJU PRZEDMIOTY
TOCZONE Z DRZEWA
OD 5—16 m/m ŚREDNICY
JAK: KULKI, GAŁKI,
WENTYLE ETC.



ZAKŁAD
OGRODNICZY

JÓZEFA
SIERADZKIEGO

ŻABIENIEC
POD ŁODZIĄ.

MECHANICZNA
FABRYKA POŃCZOCH

ALEKSANDER
BENGSZ

ALEKSANDRÓW
KOŁO ŁODZI.

CEGIELNIA

August
Sznajder

ALEKSANDRÓW
RUDA :: BUGAJ.

Fabryka pończoch
Karol Pfeiffer

Aleksandrów
pod Łodzią, ul. Pabjanicka 33.

Dominjum Proboszczewice

*Gmina Lućmierz
obszar 141 morgów*

- właściciel -

Stanisław Kawczyński

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY

„HERMAN FAUST i S^{KA}“

SPÓŁKA AKCYJNA

ŁÓDŹ, ULICA PIOTRKOWSKA Nr. 73. TELEFON Nr. 7-35.

ZAŁOŻYCIEL FIRMY, p. Herman Faust, rozpoczął swą działalność w Pabjanicach w roku 1880, wyrabiając damskie wełniane towary. Przedsiębiorstwo rozwijało się stopniowo i osiągnęło w roku 1913 obrotu Rb. 1,000,000.—, przyczem miało swe ajencje w Petersburgu, Moskwie i Odesie.

Z wybuchem wojny i najściem okupantów przedsiębiorstwo zamarło; fabryka w Pabjanicach została zdewastowaną.

Dopiero w roku 1918 pod firmą „Herman Faust i S-ka“, Sp. z ogr. odpow., fabrykę stopniowo uruchomiono, przyczem już w r. 1923 firma uruchomiła 154 krosna, wyrabiając wełniane towary damskie na suknie, kostjomy, bluzki i płaszcze w najprzedniejszych gatunkach, zastępujących najzupełniej francuskie, austriackie i czeskie wyroby.

W roku 1924 firma została przekształcona na spółkę akcyjną z kapitałem Zł. 625,000.— zatrudnia około 160 robotników, posiada swe składy w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Gdańsku, przedstawicielstwa w Wilnie i Równem.

Firma, ciesząc się wyrobioną marką, sprzedaje swoje wyroby we wszystkich dzielnicach kraju, eksportując jednocześnie w niewielkich ilościach.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

na Warszawę i byłą Kongresówkę:

Dom Handlowy Emanuel Lejtin, Warszawa, Długa 50, tel. 57-47,

na Małopolskę Wschodnią, Galicję i Województwo Wołyńskie:

Ludwik Faust, Lwów, Plac Halicki № 14, telefon № 19-83,

na Gdańsk, Pomorze i Śląsk:

Tow. Handlowe „Port“ Gdańsk, Heiligegeistgasse 124, tel. 266-60,

na Poznań, i Województwo Poznańskie:

Dr. Bronisław Glikzman, Poznań, Wroniecka 4, tel. 24-40.

na Województwa: Białostockie, Nowogrodzkie i Poleskie:

Eljasz Kalfa, Wilno, Wielka 7.

ADRES
TELEGR.:
„FAUST“

GEBETHNER i WOLFF

KSIĘGARNIA.

SKŁAD NUT.

WYPOŻYCZALNIA
KSIĄŻEK

PRENUMERATA
i SPRZEDAŻ
CZASOPISM
KRAJOWYCH
i ZAGRANICZNYCH

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 105.

●● TELEFON Nr. 180. ●●

P. K. O. 02.737.

SKRZ. POCZT. 67.

SPECJALNE SKŁADY
NASION PASTEWNYCH
(ROLNE) WARZYWNYCH,
KWIATOWYCH i t. p.

ORAZ

NARZĘDZI —
OGRODNICZYCH

L. JASIŃSKIEGO

PROWADZONE OD 1870 ROKU.
W ŁĘCZYCY.

ODDZIAŁ W ŁODZI
ULICA ANDRZEJA NUMER 10.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

ZAKŁADY
PRZEMYSŁU
WŁÓKIENNICZEGO

JÓZEF RICHTER

W ŁODZI — SPÓŁKA AKCYJNA.

ŁÓDŹ,

ULICA KS. SKORUPKI Nr. 19

„ANIL”

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODP.

ŁÓDŹ, ULICA KAROLA 38
TELEFON NUMER 72-37.

FARBIARNIA PRZĘDZY
JEDWABNEJ, CZESANKOWEJ
i BAWELNIANEJ, POŃCZOCH
= i TRYKOTÓW. =

WYKOŃCZALNIA MATERJAŁÓW
JEDWABNYCH i PÓŁJEDWABNYCH.



PARK IM. SIENKIEWICZA
TELEFON NUMER 115.

OTWARTA CODZIENNIE
OD GODZINY 10 DO 23.

KARTA WEJŚCIA:
ROCZNA 15 ZŁOTYCH,
ULGOWA 10 ZŁOTYCH.

CZYTELNIA
CZASOPISM
ARTYSTYCZ-
— NYCH —

WYSTAWY
DZIEŁ
SZTUKI

NAJWYBIT-
NIEJSZYCH
ARTYSTÓW

— FABRYKA ŚRUB —
i WYROBÓW TŁOCZONYCH

SPADKOBIERCY
JULJUSZA
JARISCHA
SPÓŁKA AKCYJNA.

ŁÓDŹ, ULICA WODNA № 11/13.
TELEFON: BIURO 74, MAGAZYN 71-99

KONTO CZEKOWE
P. K. O. 60290

ADRES TELEGRAF:
„JARULL ŁÓDŹ“

TOW. AKCYJNE UBEZPIECZEŃ „POLONIA”

ZAŁOŻONE W ROKU 1917.

W WARSZAWIE

ZAŁOŻONE W ROKU 1917.

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, transportów kolejowych, rzecznych i morskich,
od kradzieży z włamaniem oraz rabunku, szyb wystawowych oraz od

odpowiedzialności cywilnej.

Centrala w Warszawie, Plac Napoleona Nr. 3

T-wo pozostaje w stosunkach z pierwszorzędnymi reasekuratorami w Anglii, Francji,
Szwajcarii, Skandynawji, Włoszech i otrzymuje nawzajem odpowiedni ekwiwalent składki

T-wo posiada szereg własnych nieruchomości.

Oddziały:

Bydgoszcz, Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań i Wilno.

Reprezentacje:

Grudziądz, Łuck, Równe.

**Towarzystwo Akcyjne
Sukiennej Manufaktury**

Leonhardt, Woelker i Girbardt

w Łodzi, ul. Leonhardta Nr. 1. Telefon: Centrala 306, i 44-00
Przędz. czes. 70-07

Fabryka sukna, pralnia, czesalnia wełny
i czesankowa przędzalnia istnieje od r. 1878.

W y r ó b c z y s t o - w e ł n i a n y c h t o w a r ó w

Reprezentanci:

Warszawa: S. Dworman, Nalewki 2a. Tel. 13116.

Lwów: Józef Ganc, Kościuszki 2. Tel. 12-92.

Poznań: Ryszard Krieger, Poczta Nr. 5,
Tel. 29-24 i 11-72.

Gdańsk: Hauck i Landt, Jopengasse Nr. 25/26,
Telefon 28-75.

SPÓŁKA AKCYJNA

WYROBÓW BAWELNIANYCH

I. K. POZNAŃSKIEGO

W ŁODZI, ULICA OGRODOWA NUMER 17.

TELEFONY: 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 420.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.



KAPITAŁ ZAKŁAD. 25.000.000 ZŁ.

ROK PRZEKSZTAŁCENIA NA SPÓŁKĘ AKCYJNĄ 1889.

Fabryka posiada: cienką przędzalnię (140.000 wrzecion) przędzalnię Vigoniową (9.000 wrzecion), tkalnię mechaniczną (5.000 krosien), Bielnik, Farbiarnię, Drukarnię (z 12 maszynami drukarskimi) i Wykończalnię, oraz bocznicę kolejową: zatrudnia około 5.000 robotników.

Fabryka wyrabia z towarów bielonych: szirtingi, madapolamy, krośniaki, batysty, popeliny, obrusy, ręczniki, prześcieradła i inne.

Z towarów farbowanych i drukowanych: zefiry, oksfordy, muszliny, satyny, materiały ubraniowe męskie, flanele, flaneletki i inne.

Cienką przędzę od Nr. 60 do Nr. 120.

ŁÓDŹ, ==
TELEFON Nr 19-03.

JAKÓB FELIX

Piotrkowska 20
TELEFON Nr. 19-03.

●●●●●●●●●●

(FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1891).

●●●●●●●●●●

Szyby okienne.

Szkło tafłowe prasowane

Dachowe, ornamentowe, katedralne,
oraz szkło z siatką drucianą.

Szkło opalowe białe i kolorowe
= do wykładania ścian. =

Cegła szklana, Dachówka szklana itp.

Szkło tafłowe maszynowe ciągnięte wszelkiej grubości.

Wszelkie rozmiary szyb na składzie Szklenie budowli.

Fabryka luster i szlifiernia szkła

Szyby:
Kryształowe
Wystawowe
Lustrzane.



Oryginalne
belgijskie
w najlepszym
— gatunku. —



Lustra wszelkich rozmiarów i fasonów
wykonywa się szybko i dokładnie.

●●●●●●●●●●

Wyłączna Sprzedaż na Okręg Łódzki:

●●●●●●●●●●

Szklania Belgijskiego Tow. Hut Lustrzanych, Zarząd w Brukseli (Belgia) Huty w Radomiu

FABRYKA MASZYN

K. DRZEWIŃSKI i S^{KA}

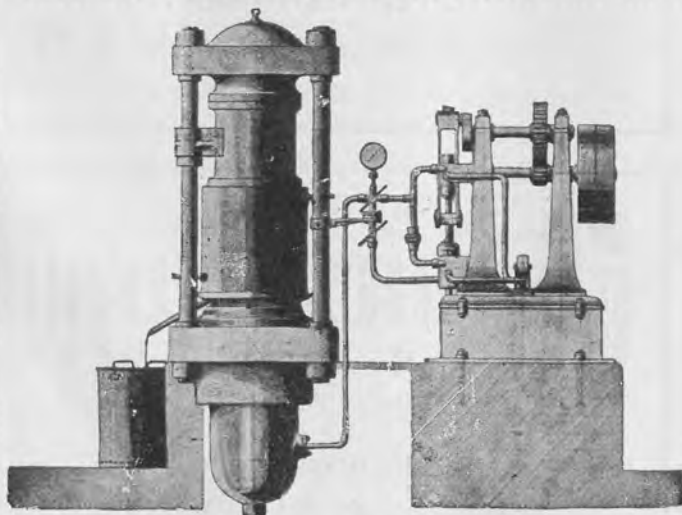
ŁÓDŹ. ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 103. TELEFON Nr. 4-85.

STACJA KOLEJOWA: ŁÓDŹ - FABRYCZNA



BUDOWA MASZYN „TŁUCZEK“
DO DROBIENIA WSZELKICH MINERAŁÓW:
MARMURU, GRANITU, BAZALTU, PORTFIRU,
WAPNIAKA ORAZ KAMIENIA POLNEGO
NA SZABER SZOSOWY.

.....
PRASY HYDRAULICZNE DO WYCISKA-
NIA NASION OLEISTYCH ORAZ KOMPLET-
NE URZĄDZENIA OLEJARNI.



NASZE PATENTY W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Nr. 1687 kl. 58-a. Nr. 8947 kl. 58-a.

DOBRA RSZEW

Dra Marjana Dunina-Rzuchowskiego

Poczt. tel. Konstantynów Łódzki

st. kol. Łódź.

FABRYKA WYROBÓW AZBESTOWO-CEMENTOWYCH

Jan Jack i S^{KA} w Ogrodzieńcu.

Zarząd: Łódź, ulica 6-go Sierpnia 30

TELEFONY 45-65 i 53-85.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
WYROBÓW BAWELNIAN.

R. BIEDERMANN, ŁÓDŹ

ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 2.

Tel. biura głównego 1-97
* oddz. sprzedaży 16-45
* farb. i wyk. wełny 38-45
Adr. tel.: „Biedermann Łódź“.

PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT BUDOWLANYCH

L. LEDER, ŁÓDŹ

ULICA PIRAMOWICZA NUMER 12.

TELEFON
7 2 - 8 1.

TELEFON
7 2 - 8 1.

**Warsztaty Reparacyjne
Władysław Kuźnik**

Łódź, ulica Przejazd № 16, Telefon 6-52.

Reparacja maszyn do pisania wszelkich systemów, remodelowanie i przerabianie tychże z pisma rosyjskiego na polsko-łacińskie syst. fabrycznym

Maszyny
do kopjowania

Maszyny Rachunkowe:
„Complometry“
„Arytmometry“

Maszyny do po-
wieliania pisma.

Numeratory, Aparaty fotograficzne, Maszyny do szycia wszelkich systemów, Kasy kontrolujące „National“, Dodatki i części Taśmy, Kalki i t. p.

ZAKŁAD WYROBÓW
POWROŹNICZYCH

KAROL KRÜGER

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 130

TELEFON NUMER 16-37.

PIERWSZY WARSZAWSKI IMPORT HERBATY

„JAPONCZYK“ w WARSZAWIE

Poleca znane ze swej dobroci gatunki herbaty: „Nadzwyczajna“, Nr. 174, Nr. 17, oraz inne gatunki w blaszankach

REPREZENTACJA NA ŁÓDŹ i WOJEW. ŁÓDZKIE

**DOM HANDL. - PRZEMYSŁOWY
LEON PRAGA,**

ŁÓDŹ, UL. SIENKIEWICZA Nr. 25. TELEFON Nr. 22-53.

INŻYNIER
ALEKSANDER LEISEROWICZ
BIURO TECHNICZNE

ŁÓDŹ, ALEJA KOŚCIUSZKI 27 ●

● TELEFON Nr. 18-76. ●

Wykonywanie instalacji elektr. siły i światła.

TŁUSZCZ ROŚLINNY JADALNY

„K O K O M A”

(PRIMA)

ARTYKUŁ ZASTĘPCZY — SUROGAT MASŁA

WYRÓB i SPRZEDAŻ DOZWOLONE

ZA Nr. 5409/27 S. 95 Z DNIA 5 XII 1927 ROKU.

EINHORN, FEIN i S-ka

FABRYKA
TŁUSZCZÓW
JADALNYCH
i PRZETWORÓW
CHEMICZNYCH.

:: ŁÓDŹ, ::

WYSOKA Nr. 9.

TELEFON 64-56.

Fabryka mebli trzciniowych i bambusowych oraz wyrobów koszykowych i koszy dla fabryk

Rudolf Gall wł. St. Nowak

Łódź, ulica Nawrot 4. Telefon № 36-71.

Poleca po cenach niższych: garnitury, od zwykłych do najwykwintniejszych, żardyniery do kwiatów, biurka itp. garnitunki lalkowe, wózki, koszyczki szkolne, rafę i wiory dla robót freblowskich oraz wszelką galanterję w zakres koszykarstwa wchodzące, pantofle z rafji. Leżaki — ogrodowe i parasole. —

Specjalność: Kosze dla fabryk i oprawa tac.

SPECJALNA FABRYKA POMP

ANTONI MATUSIAK

ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 60. TEL. 45-54.

Wykonuje różnego systemu pompy centryfugalne ssąco-tłoczące do największej głębokości, ręczne i motorowe, z montażem lub bez, oraz centralne ogrzewanie wodne i parowe.

POMPY i POPEŁY ZAWSZE NA SKŁADZIE.

Jak również wykonuje instalacje wodociągowe, kanalizacyjne, reparacje, wszelkie gwinta i transmisje.

ROBOTA SOLIDNA GWARANCJA. CENY UMIARKOWANE

TOWARZYSTWO AKCYJNE
BROWARU PAROWEGO

SUKC. K. ANSTADTA

BROWAR, SŁODOWNIA,
i FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO

TEL. Nr. 22-31 i 28-59. W ŁODZI POMORSKA Nr 34-36.

ROK ZAŁOŻENIA 1867.

POLECA ZNANE ZE SWEJ DOBROCI:

PIWA JASNE WYBOROWE, BA-
WARSKIE, MONACHIJSKIE

W ANTALKACH, BUTELKACH i SYFONACH.

EDWARD KRUSCHE

FABRYKA

PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

ŁÓDŹ, ULICA PŁOCKA NUMER 39.

TELEFON Nr. 39-45.

A. GŁUCH

ŁÓDŹ, (CHOJNY)

ULICA ŚLĄSKA NUMER 10.

TELEFON Nr. 65-75.

SPRZEDAŻ DRZEWA
BUDULCOWEGO, OPAŁOWEGO

i **WĘGLA**

ORAZ ARTYKUŁÓW
BUDOWLANYCH

SMOŁY, CEMENTU, TRZCINY, PAPY,
WAPNA, GWOŹDZI, FARB, POKOSTU
i SZKŁA OKIENNEGO

**BROWAR PAROWY
BRACIA KEILICH**

ŁÓDŹ, NAPIÓRKOWSKIEGO 28
TELEFON 56-44

POLECA WYŚMIENITE PIWA PILZEŃSKIE
i BAWARSKIE W BUTELKACH i ANTAŁ-
KACH ORAZ LEMONIADY OWOCOWE
„SZAMPAN”

TOWARZYSTWO
RZEMIEŚLNICZE „RESURSA“

ZAŁOŻONE W ROKU 1911

●●●●● PREZYDJUM ZARZĄDU: ●●●●●

prezes p. *Franciszek Szwankowski*
radny m. Łodzi

vice-prezes p. *Karol Dawidczyński*
sekretarz zarządu p. *Feliks Nowacki*

„Przemysł Jedwabny”

Spółka Akcyjna

- Łódź -

ulica Cegielniana Nr. 13.

Telefony: Nr. 27-47, 27-49, 27-50.

Fabryka Mydła

Karola Benndorfa

Łódź

ulica Lipowa Nr. 80.

NA WYPŁATĘ RATAMI! OD 5 ZŁ. TYGODNIOWO i MIESIĘCZNIE OD 5 ZŁ.

NA NAJWYGODNIEJSZYCH WARUNKACH

Garderobę męską, damską, dziecięcą jak również towary różnych gatunków:
kamgarny, bostony, gabardiny, jedwabie, firanki, kołdry pluszowe, watowe i gobelinowe,
a także obuwie i meble w wielkim wyborze.

Przyjmuję również obstalunki z własnego towaru. Krawiec do dyspozycji Sz. Klijehteli.

P. CZERNIŁOWSKI ŁÓDŹ, WSCHODNIA 72. FRONT I-SZE PIĘTRO **Tel. 71-23.**

FABRYKA
WAPIENNO - PIASKOWEJ CEGŁY
i WYROBÓW BETONOWYCH

JERZEGO MEESA

W RUDZIE-PABJANICKIEJ.

BIURO:

ŁÓDŹ, SZOSA - PABJANICKA 32.

TEL. 52-43

BIURO TECHNICZNE
i PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO - HANDLOWE

„TECHNIKA“

J. STEINHARDT, ŁÓDŹ

ULICA PREZ. NARUTOWICZA Nr. 44.

TELEFON 14-37.

**Wytwórnia
Karoserji Samochodowych
i Pojazdów
Najnowszych Fasonów**



J. KULPIŃSKI

ŁÓDŹ, CEGIELNIANA 62. TEL. 27-88

VIS-A-VIS POLSKIEGO TEATRU.

Posiada stale na składzie:
samochody, autobusy, taksówki nowe
i używane, powozy, karety i bryczki.
Przyjmuje wszelkie reparacje samo-
chodowe, odnowienia i obstalunki.

Garażowanie samochodów.



■ **WYTWÓRNA MECHANICZNA**
ogrodzeń drucianych, sit i siatek wszelkiego rodzaju

JÓZEF MARCINIAK, ŁÓDŹ

■ ul. TEPPERA 1, lub ul. ZGIERSKA 140. ■

■ Wyrabiam solidnie i tanio: Ogrodzenia druciane do ogrodów, placów tenisowych i kurników, siatkę czyli tkaninę metalową, od № 2 do № 100 mosiężną, ocynkowaną, żelazną, różnego rozmiaru drutu. Plecionkę metalową od 5 mm. do 90 mm. oczka różnego rozmiaru drutu. Rafy dla węgla i piasku. Rafki do wialni. Koszyki dla papieru, ochronniki dla drzewek. Wycieraczki dla nóg różnego rozmiaru.

**ZAKŁAD SZTUKATORSKI
i TYNKOWANIA FASAD**

PAUL GÜNZEL

ŁÓDŹ, UL. LIPOWA Nr. 47.

TELEFON 18-50.

WYTWÓRNA

MASZYN RZEŹNICZYCH

F. WAGNER, ŁÓDŹ

ULICA GŁÓWNA Nr. 33.

**PRZEMYSŁ WEŁNIANY
PRZĘDZALNIA i TKALNIA**

OSTROWSKI i BIRENCWAJG

ŁÓDŹ

FABRYKA: KOPERNIKA Nr. 53a. TELEFON 48-37.

SKŁAD FABR.: PIOTRKOWSKA 73. TELEFON 51-66.

INŻ. E. JASIŃSKI

BIURO URZĄDZEŃ ELEKTROTECHNICZNYCH

TELEFON Nr. 55-70 ŁÓDŹ SIENKIEWICZA 34.

INSTALACJE OŚWIETLENIA,

— **MOTORÓW i t. p.** —

PROJEKTY i OFERTY NA ŻĄDANIE

**FABRYKA WYROBÓW
JEDWABNYCH**

THEODOR SEILER

ŁÓDŹ

ULICA ŁĄKOWA 1a.

33-43 TELEFON 33-43.

CEGIELNIA

GOTLIEB ZIELKE

ADAMÓW-NOWY

GM. BELDÓW, POW. ŁÓDŹ.

MAGAZYN MEBLI i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

F. DROZDOWSKI i S^{KA}, ŁÓDŹ 23 NAWROT 23
TELEFON Nr. 43-14.

WŁAŚCICIELE:

ROK ZAŁOŻENIA 1893.

F. DROZDOWSKI i W. ERECIŃSKI

EGZYSTUJE OD R. 1893.

Kazimierz Jasiński

Mierniczy Przysięgły

Łódź,

*ul. Radwańska Nr. 3.
tel 35-96.*

J. H A U K, A. F R E Y

**ALEKSANDRÓW POD ŁODZIĄ
UL. PIOTRKOWSKA № 12**

• **FABRYKA POŃCZOCH** •

MECHANICZNA FABRYKA POŃCZOCH

I. M. GECZYŃSKI



**ALEKSANDRÓW, KOŁO ŁODZI
ULICA LUTOMIERSKA Nr. 24.
TELEFON № 9.
SKRZYŃKA POCZT. № 9.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 62-910**

**MECHANICZNA
POŃCZOSZARNIA**

GUSTAW PASCHKE

**ALEKSANDRÓW
POD ŁODZIĄ
UL. KOŚCIELNA 12**

TOWARZYSTWO

**ŁÓDZKIEJ FABRYKI NICI DO SZYCIA i FABRYKI
-- KORONEK i HAFTÓW W KALISZU P. F. --**

„TRÓJKĄT”

WŁAŚCICIEL

JAKÓB FUKS i S-ka

W ŁODZI, ULICA ZACHODNIA Nr. 31

Klisze

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
i WYDAWNICZE WYKONYWA

R. DORKENHAGEN
Tel. 11-72 **Łódź** Piotrkowska 100

**ZJEDNOCZENI
RZEŹNICY ŻYDOWSCY**

B. GRYNBERG i S-ka

ŁÓDŹ

Stanisław Stefaniak

Krawiec

Przyjmuje zlecenia na sezon bieżący

Łódź,

*Sienkiewicza 40.
Tel. 782.*



FIRMA ISTNIEJE OD 1882 R.

INŻ. ADAM SZCZEŚNIAK

(DAWNIEJ JÓZEF SZCZEŚNIAK)



ŁÓDŹ

Piotrkowska 103

TELEFON 34-87.



**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INŻYNIERYJNO - BUDOWLANYCH**

**„CEGIELNIA
BAŁUTY”**

SP. Z O. O.

ŁÓDŹ

GŁOWACKIEGO L. 18, 20 i 21.

(RÓG UL. BRZEZIŃSKIEJ L. 100.)

TEL. 75-66.

WYRÓB:

**CEGLY RĘCZNE
i MASZYNOWE**

Gustaw Simm

*Biuro Architektoniczne
i Przedsiębiorstwo Budowlane*

Łódź

Radwańska Nr. 51.

Telefon 28-24.

L. MAURERA

CEGIELNIA

ŁÓDŹ — ŻABIENIEC

Spis rzeczy:

	str.		str.
Od wydawnictwa	5	H. M. Plackowski — Związek Strzelecki na terenie pow. łódzkiego	129
Aleksy Rzewski , Starosta Łódzki — 1772—1918	6	Antoni Brzeziński — Powiatowa Kasa Oszczędności w Łodzi	131
Janina Stanisławska-Kiljanowa — Piłsudskiemu (wiersz)	8	Stanisław Gerling — Budżet powiatu łódzkiego	134
Aleksy Rzewski — U schyłku chmurnych dni niewoli (Ze wspomnień)	9	Józef Raciborski — Z zabytków przeszłości w powiecie łódzkim	136
Mieczysław Hertz — Łódzka Rada Miejska w walce z okupantem 1917/18 (Ze wspomnień radnego)	17	Dr. Aleksander Banaś — Odbudowa powiatu łódzkiego	137
R. — Za wyzwolenie i młodość wieczną (wiersz)	25	Irena Augustyniakowa — Działalność społeczno-kulturalna Sejmiku łódzkiego w świetle cyfr	140
Dr. Bolesław Fichna — Z dni listopadowych w Łodzi	26	M. Pawlacyk — Przemysł powiatu łódzkiego	142
Aleksander Lach — Świt wolności w powiecie łódzkim	29	Ks. Dr. A. Roszkowski — Samorząd powiatowy a życie gospodarcze powiatu	147
Franciszek Nowak — P. O. W. w powiecie łódzkim	31	Jan Dychdalewicz — Uwagi o ustawodawstwie ogólnoadministracyjnym w odrodzonej Polsce	150
Celina Milewska — Piłsudski—Symbol Wolności	33	Stefan Świdorski — Spółdzielczość spożywców w powiecie łódzkim	152
— Z dokumentów wiekopomnego przełomu listopadowego	36	E. Szezerbiński — Gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, jako źródła kredytu dla ludności wiejskiej i miejskiej	154
Hold bojownikom walki z Caratem w powiecie łódzkim	37	E. Szezerbiński — Działalność samorządu gminnego w świetle cyfr	157
Czesław Gumkowski — Wczoraj, dziś i jutro Polski	38	T. Misjon — Organizacja pracowników administracji gminnej	167
Aleksander Kraśniański — Dla Ciebie, Polsko... (wiersz)	41	Aleksy Rzewski — Samorząd a technika obchodzenia się z ludźmi	168
Jan Wojtyński — Dziesięć lat	42	Wojeiech Mercik — Organizacja samorządowej służby weterynaryjnej powiatu łódzkiego	169
— Dziesięć lat w życiu odrodzonej państwowości polskiej	45	Stanisław Gerling — Elektryfikacja Okręgu łódzkiego	172
CZĘŚĆ SAMORZĄDOWA			
Aleksy Rzewski — 10-lecie Łódzkiego Samorządu Powiatowego	51	Józef Ruka — Przestępczość karno-administracyjna w powiecie łódzkim w świetle cyfr	174
J. St. Cezak — Przez wiedzę — do odrodzenia gospodarczego	55	Dr. Gustaw Taubenschlag — Dzieje Starostwa Łódzkiego	177
Aleksy Rzewski — Jak budowano pierwsze zręby...	57	Roman Pękalski — Charakterystyka powiatu łódzkiego pod względem geograficznym i geologicznym	184
Jan Augustyniak — Książka, jako lekarstwo dla chorych dusz i pokarm dla zdrowych	59	Feliks Libert — Wojsko polskie w powiecie łódzkim	188
Adw. Zygmunt Lewartowicz — Kilka słów o pomocy prawnej dla włościan	61	Aleksy Rzewski — Łódź a powiat	194
Edward Rosset — Ludność powiatu łódzkiego	63	Stanisław Sapociński — Związki kulturalne Łodzi i powiatu	196
Aleksy Rzewski — Tendencja wzmocnienia władzy wykonawczej w samorządach	76	Stanisław Rachalewski — Metropolis (wiersz)	197
Władysław Gaekl — Terytorjalność i wybieralność w ustroju samorządu	78	Franciszek Nowak — Organizacja służby bezpieczeństwa w powiecie łódzkim 1918—1928	198
Antoni Remiszewski — Regionalizm	81	Aleksy Rzewski — Policja a społeczeństwo	204
Stanisław Lewieki — Samorząd terytorjalny a regionalizm	82	MONOGRAFJE MIAST POWIATU ŁÓDZKIEGO	
Wacław Zawadzki — Szkolnictwo Powszechne w powiecie łódzkim 1918 — 1928	83	Zygmunt Lorentz — Zgierz	207
Aleksy Rzewski, P. Woskowiec, Marjan Janowski, W. Koziełski: Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży w powiecie łódzkim	91	Aleksandrów	212
Irena Augustyniakowa — Oświata pozaszkolna w powiecie łódzkim	95	Konstantynów	214
Dr. S. Nowicki — Służba zdrowia łódzkiego samorządu powiatowego w okresie 1918 — 1928	97	W. Wiechowski — Ruda Pabjanicka	216
Bolesław Tkaczyk — Udział rolnika w życiu gminy i powiatu	99	Tuszyn	218
Zygmunt Szostak — Rzut oka na stosunki rolnicze w pow. łódzkim	102	CZĘŚĆ LITERACKA	
Teofil Biernacki — Kształtowanie się drobnych warsztatów rolnych w czasie powojennym	107	Dr. Stefan Bogusławski	223
Inż. M. Wardęcki — Sejmikowa szkoła rolnicza w Czarnocinie	112	Aleksy Rzewski — Dziwy	231
Inż. J. Wilamowski — Komisja rolna	113	Marjan Andrzejak — Z dziejów buntu	233
— Ferma rolnicza w Czarnocinie	114	Franciszek Gryzel — Z dni chmurnych i górnych	235
H. Ochędalski — Młodzież wiejska	116	Aleksy Rzewski — Starym szlakiem	236
Witold Rayski — Związki Kółek Rolniczych	117	Celina Milewska — Na rozkaz (nowela)	237
M. Kulczyński — Regulacja hipotek w powiecie	118	CZĘŚĆ INFORMACYJNA	
Mieczysław Kula — Znaczenie Ochotn. Straży Pożarnych w Polsce	121		
Brzeziński Antoni — Okręgowy Związek Straży Pożarnych powiatu łódzkiego	123		

ZAKŁAD MECHANICZNY
ŚLUSARSKO - MASZYNOWY
i TRANSMISYJNY

J. BUB, ŁÓDŹ

ULICA ŚW. ANNY 2a.
TELEFON Nr. 37-95.

FABRYKA WYROBÓW
TRYKOTOWYCH i DZIANYCH

L. PLIHAL i S^{KA}

ŁÓDŹ - KAROLEW 10.

Fabryka napoi
słodowych i owocowych

pod firmą

„Amerykanka“

•• Łódź ••

ul. Sienkiewicza 52.

SZYLDY

i REKLAMY ŚWIETLNE

różnego rodzaju

stylowo wykonywa po cenach konkurencyjnych

Artystyczny zakład malarski

J. Krause

Łódź, Zawadzka 23, tel. 42-31

Specjalność:

szyldy szklane różnych typów

K. WOJCHENDLER

ŁÓDŹ, ULICA CMENTARNA 11 SKŁAD DRZEWA

BUDOWLANEGO

Fabryka Olejów,
Smarów i Przetworów Chemicznych

► Edward Pahl

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

W. WOYNA i S. SIEPRAWSKI

W ŁODZI, UL. PIOTRKOWSKA 111, TELEFON 49-11,

Łódź, Piotrkowska 166.

Telefon Nr. 35-77.

Przemysł Chemiczny w Polsce

Adres telegraficzny:
„Boruta - Zgierz“

Spółka Akcyjna
w Zgierzu.

== Telefony: ==
Łódź 21-01, Zgierz 19.

Syntetyczne barwniki anilinowe. Organiczne produkty przejściowe. Kwasy i sole techniczne. Środki chemiczne dla ochrony roślin przed szkodnikami i chorobami.



KRAJOWE TOWARZYSTWO BUDOWLANE

”KA-TE-BE”

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

WARSZAWA, ULICA SIENKIEWICZA Nr. 3.

TEL. DYREKCJI 420-01, 420-02.

„ BIURA 256-10,

ŁÓDŹ, POLESIE KONSTANTYNOWSKIE. TELEFON 75-34.

BRZEŚĆ N/BUGIEM, PLAC RATUSZOWY 6. TELEFON Nr. 108.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres
budownictwa wchodzące

INŻ. JÓZEF NAWROCKI

b. KOMISARZ OCHRONY LASÓW

ŁÓDŹ, ULICA NAWROT 32, m. 18. TELEFON 76-44.

- 1) Sporządza plany i programy gospodarstwa leśnego.
- 2) Udziela porad technicznych i prawnych w sprawach **parcelacji**, wyrębu lasu, zamiany terenów leśnych na inny rodzaj użytkowania i t. p. przeprowadzonych w Urzędach Państwowych.
- 3) Wykonuje zalesienia halizn, oszacowania majątków leśnych i drzewostanów.
- 4) Zakłada szkółki leśne.
- 5) Przeprowadza likwidacje serwitutów.
- 6) Prowadzi czasowe i stałe inspekcje majątków leśnych.

Fabryka Wyrobów
Włókienniczych

Józef Rozenholc

Łódź, Piotrkowska 69
= Telefon 6-76. =

KAUCJONOWANE
BIURO HANDLOWO-KOMISOWE
POŚREDNICZE
ORAZ WSZELKICH
ZLECEŃ
"FORTUNA"
STANISŁAWA KOPERSKIEGO, ŁÓDŹ
ULICA KAROLA 18. TELEFON 62-10.

SZYLDY i REKLAMY ŚWIETLNE

różnego rodzaju

stylowo wykonywa po cenach konkurencyjnych
Artystyczny J. Krause Łódź, Zawadzka 23
zakład malarski J. Krause Telefon № 42-31
Specjalność: Szyldy szklane różnych typów.

KINO-
TEATR „LUNA“

w ŁODZI
ULICA PRZEJAZD № 1

R. Margulies Łódź, Piotrkowska 92
Telefon № 65-59.

Wielki
krajowy i zagr.
w wielkim
wyborze

Dom
konfekcji
damskiej.

Jedwabie
ostatnie nowości
francuskie.
Plusze, welwety

WYTWÓRNIA WIN i Miodu

ORAZ HURTOWY SKŁAD WIN
ZAGRANICZNYCH

KONIAKÓW i WÓDEK GATUNKOWYCH

„KA-PE-WE”

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI Nr. 21.
TELEFON Nr. 65-66.

B. Pilc, Łódź

Plac Reymonta (Górny Rynek) 5/6

Skład materiałów aptecznych, farb, chemikalji

i perfumerja.

Skład nasion pastewnych, warzywnych
i kwiatowych.

Fabryka i skład stylowych mebli
I. M. Terkeltaub Łódź, Narutowicza 12
w podwórzu. Tel. 34-18.

Egzystuje od 1882 r.

Stale na składzie w wielkim wyborze
Urządzenia kompletne oraz meble pojedyncze

Ceny przystępne

Warunki dogodne

ZAKŁAD KOTLARSKI ERNEST BORK

Łódź, ul. Słowiańska 30/32

Zakład Obrazów i Luster
A. Kasproicz i S-ka
w Łodzi, ul. Abramowskiego 7.

Poleca wymienione przedmioty tylko po 2 zł. tygod.
bez doliczenia procentów.

A. RYDLEWICZ, ŁÓDŹ

SKŁAD WIN, WÓDEK,
TOWARÓW KOLONJALNYCH,
DELIKATESÓW,
i WYROBÓW TYTUNIOWYCH.

CHOJNY, UL. RZGOWSKA 155. TEL. 42-32.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1910 ROKU.

Zakłady Graficzne

Weissbach i Mader

Łódź, Piotrkowska 158. Telefon 27-00.

Wykonują:

Cyrkularze	Plakaty	Afisze
Cenniki	Opakow.	Klepsydry
Prospekty	Akcje	Rachunki
Sprawozdania	Etykiety	Papier listowy
		Koperty

Wykończalnia i Farbiarnia •

• Feliks Hantwurcel i S-ka

Konstantynów pod Łodzią •
Kantor: Łódź, Sienkiewicza 28.

Mam miliard!

Kwiatów kępkowych, bratków, stokrotek
niezapominajek, goździków i wiele innych
po najniższej cenie.



Wincenty Terpiński, Łódź
ul. Srebrzyńska 55.

ZAKŁAD BLACHARSKO - DEKARSKI
BUDOWLANO-GALANTERYJNY

WŁADYSŁAW MODRZEJEWSKI

ŁÓDŹ, UL. MIEDZIANA 4. TEL. 40-17.

SPECJALNOŚĆ: KRYCIE DACHÓW
ORAZ KONSERWACJA.

DRUKARNIA, LINIARNIA i INTROLIGATORNIA
 FABRYKA KSIĄG HANDLOWYCH
 I-sza ŁÓDZKA FABRYKA ZESZYTÓW SZKOLNYCH
 SKŁAD PAPIERU i MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
S. HAMBURSKI, ŁÓDŹ
 PIOTRKOWSKA № 42. TELEFON № 30-02.

ELEGANCKI ŚWIAT UBIERA SIĘ
 WYŁĄCZNIE W ZAKŁADZIE KRAWIECKIM

B. KRYSZTAŁA ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 24
 TELEFON № 25-85.
 UWAGA: Moja pracownia zawsze w kon-
 tacie z modami światowymi
 Specjal. robót futrzanych

Zabawki

Poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych
J. Dunkelman
 Łódź, ulica Piotrkowska № 119.

„Mignon“

Fabryka wyrobów pończosznich
M. Rotbard, Łódź
 ul. Św. Jakóba № 8. Telefon 31-78

A. BALLE

Łódź, Piotrkowska Nr. 87. Telefon Nr. 68-20
 Poradnia Podatkowa. Inkaso weksli, protestów,
 wyroków oraz sum z otwartych rachunków
 na Łódź i prowincję

Fabryka kafli piecyków, przenośnych
 i kuchen szamotowych

A. Pawlaka Łódź, Bałucki Rynek 6.
 dojazd tramwajami: 2, 5, 6, 9, 10, 11 i 12.

Bar „Bachus“

właśc. **Bron. Wiśniewski**
 Łódź, ulica Prezydenta Narutowicza № 1.
 Telefon № 15-37.

Biuro Prośb i Podań

Sz. Hochberg
 Łódź, ul. Żeromskiego Nr. 1.
 Telefon Nr. 36-77.



GALANTERJA MĘSKA, DAMSKA,
 DZIECINNA ORAZ ZABAWKI
EDM. STACHLEWSKI

ŁÓDŹ, ULICA POMORSKA № 22.

Zakład Zegarmistrzowsko - Jubilerski Józefa Błaszczyka

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 200.

Poleca:

Obrączki ślubne, pierścionki, kolczyki, krzyżki.
 Łańcuszki, medaliki i t. d. złote i srebrne.

Zegary stojące, ściennie, biurowe, i kuchenne,
 Bekera, Świta i innej marki.

Zegarki Longines, Omega, Zenith, Cyma i innej
 marki złote, srebrne i niklowe.

Platery Frageta.
 Norblina i t. d.

Pierwszorządna pracownia Zegarmistrzowsko-Jubilerska.
 Przyjmuje wszelkie przedmioty w zakres branży wchodzące

Ceny przystępne. Wykonanie solidne.

Zakład Grawerski Maurycy Kendrzeński

Łódź, Sienkiewicza 48.

ADOLF BOKSLEITNER i S^{KA}

ARTYKUŁY GUMOWE i TECHNICZNE.
 ŁÓDŹ, NAWROT 5. TELEF. 77-80

Gumowe Artykuły Techniczne i Chirurgiczne. Wyroby Azbestowe.
 Opony do Samochodów i Rowerów. Węże Śsące i Tłoczące. Kalosze.
 Linoleum. Ceraty. Fibra. Plandeki. Pasy. Gumy Powozowe.

Biuro prośb i zleceń prawnych

B. Karśnickiego

Łódź, Konstytucyjna 5, tel. 9-55.

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki

S. Fogel, Łódź

Piotrkowska 71. Tel. 31-71.

▼▼▼

Przyjmuje wszelkie zamówienia
z własnych i powierzonych materiałów

Wykonanie solidne

SPÓŁKA WYTWÓRCZA POLSKICH
RYMARZY i SIODLARZY

NALEWKI 2a. WARSZAWA TEL. 144-15.

FABRYKA EKWIPUNKU SKÓRZANEGO

SIODŁA, UPRZĄŻ, KUFRY,
WALIZY i TORBY.

PRZYBORY MYŚLIWSKIE, PODRÓŻNE,
SPORTOWE i GALANTERJA

ODDZIAŁ ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 100
TELEFON Nr. 3-62.

Szkoła Rysunku i Malarstwa

artysty malarza

Ryszarda Radwańskiego

Łódź, ul. Piotrkowska № 99.

Mechaniczna Stolarsnia,
Maszynowa obróbka drzewa
oraz przedsiębiorstwo budowlane

M. Ziólecki i St. Rosiński
Sp. z ogr. odpow.

Łódź, ul. Rzgowska № 90.

Fabryka Wyrobów Jedwabnych i Wstążek

Edward Babiacki

Łódź, Karolewska 62, tel. 46-56

Sprzedaż Chustek

Majer Rajs, Łódź

ul. Zawadzka № 38.

Warsztaty Samochodowe

Wł. Romanowski i R. Marciniak

Łódź, Nowo-Zarzewska 44, tel. 30-27.

Zakład krawiecki

J. Just, Łódź Aleje Kościuszki 41
Telefon Nr. 70-11.

Przyjmuje wszelkie roboty
w zakres krawiectwa wchodzące

R **A D J O - A P A R A T Y**
KRAJOWE I ZAGRANICZNE
NAJTANIEJ DOSTARCZA
„RADJO OM“ - ŁÓDŹ,
CEGIELNIANA 42

Fabryka Olejów,

Smarów i Przetworów Cemicznych

Edward Pahl, Łódź

Piotrkowska 166. Telefon 35-77.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
WYKONYWA OBSTALUNKI TAPICERSKIE:
MATERACE, KOZETKI, KRZESŁA, FOTELE i t.d.

N. DUNKELMAN

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 20. ● CENY PRZYSTĘPNE.

WARUNKI
DOGODNE

WARUNKI
DOGODNE

MAGAZYN MATERJAŁÓW

JEDWABNYCH, WELNIANYCH I BAWELNIANYCH

BRUNO ROSENBERG

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 103. TELEF. 8-46.

Na 6-cio miesięczne spłaty

a w wyjątkowych wypadkach dogodniejsze warunki.

„Radjo-Patefon“

Łódź, ul. Konstantynowska 32, róg Gdańskiej. Tel. 71-71

Poleca z działu muzycznego:

Parlofon odkryty 6 szt. płyt Gnom 21 cm. . . .	Zł. 150.—
„ kryty 6 sztuk płyt Gnom 21 cm. . . .	Zł. 175.—
„ walizkowy 12 płyt Syrena do wyboru . . .	Zł. 198.—
„ duży mahoniowy 5 płyt Syrena	Zł. 295.—
Patefon na wieczny szafir i na igły	Zł. 330.—

Nasze aparaty szafirowe z firmy B-ci Pathe w Paryżu grają bez zmiany igieł. Ponadto polecamy igły, szafiry, części, stoliki, albumy, dodatki do wszelkich instrumentów muzycznych, płyty igłowe od zł. 3.50, płyty szafirowe od zł. 4.— skrzypce od zł. 18.— mandoliny od zł. 24.— gitary od zł. 40.— harmonje od zł. 32.— pianina, fortepiany, fisharmonie kupujemy i przyjmujemy do sprzedaży na najdogodniejszych warunkach. — — — — — Reparatcja wszelkich instrumentów muzycznych.

Dział Radjowy:

Aparat 2 lamp. reklamowy	zł. 98.	Aparat 3 lamp. doskonały	zł. 240.
„ 2 „ kondensator „Igrek“	zł. 130.	„ 3 „ luksusowy	zł. 300.
„ 2 „ duży	zł. 160.	„ 4 „ normalny	zł. 320.
„ 2 „ dobry	zł. 200.	„ 4½ „ Agregat „Baltic“	zł. 370.

Rezonans 4-ro lampowy zmodyfikowany zł. 400.

Aparaty 5-cio, 6-cio, 7-io i 8-mio lampowe na zamówienie, części, akcesorja zależnie od gatunku po cenach najniższych. Ponadto wszelki radjosprzęt, przeróbki, zamiana i reparacje, ładowanie akumulatorów i baterji, informacje dla radjo-amatorów bezpłatnie.

Dział Elektrotechniczny.

P. P. Wojskowi, Urzędnicy i Nauczycielstwo specjalne warunki.
Zwiedzenie naszych składów nie obowiązuje do kupna.

Uwadze obywateli powiatu łódzkiego

Skład materiałów wełnianych

Eugenjusz Woskowicz

Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 153. Telefon 55-81.

Poleca: Najpiękniejsze desenie na garnitury i palta męskie oraz na kostjumy, suknie i palta damskie. Wielki wybór jedwabiu.

Towar najlepszy. Ceny najniższe

OGŁOSZENIOWY DZIAŁ ADRESOWY

Albrecht Karol, Młyn wodno-motorowy,
wieś Fabjanka, gm. Radogoszcz.

Altman S. Hurtowa Sprzedaż Papieru.
Łódź, ul. Pr. Narutowicza 27, tel. 22-03

Andrzejewski, notariusz, Łódź.

„Apollo”, Zakład fotograficzny, właśc. Adam E. Michel
Łódź, Rzgowska 2a.

Bartuszek E. Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski.
Łódź, Piotrkowska 145. (Rok założenia 1891)

Bank Dyskontowy Łódzki. Spółdzielnia z ogr. por.
Łódź, Piotrkowska 43, tel. 1-37 i 69-48.

Bank Spółdzielczy Kupców i Przemysłowców w Łodzi.
Spółdzielnia z ogr. odp. tel. 36-46.

Buchholz Edwin, Mechan. Zakład Powroźniczy
Łódź, Kilińskiego 145, tel. 34-23.

Berger L. H. Sprzedaż Farb.
Łódź, Drewnowska 5, (dom własny).

Bombel I. Zakład Kuśnierski. Przyjmuje wszelkie
roboty w zakresie kuśnierstwa
Łódź, ulica Zawadzka 6.

Bieliński S. Fabryka pończoch.
Łódź, ulica Nowo-Cegielniana 20.

Benndorf Karol. Fabryka Mydła.
Łódź, ulica Lipowa 80.

Blumenfeld M. Sprzedaż Manufaktury
Łódź, Piotrkowska 22.

Borkert Józef. Przedsiębiorstwo Studniarskie.
Łódź, ulica Kilińskiego 238.

Bartosz Paweł i S-ka Koncesjonowany Zakład Elektrotechn.
Łódź, Piotrkowska 30, (Cegielniana 34), tel. 7-56.

Buczka Adolf. Obicia Papierowe.
Łódź, Piotrkowska 113. Tel. 38-69.

Błaszczak Ignacy. Skład Opalowy.
Gm. Chojny, ulica Rzgowska 153.

Braun B-cia. Młyn Parowy.
Zgierz, ul. Piłsudskiego 43

Czekański T. i Jazłowski A. Spółka z ogr. odp.
Przedsiębiorstwo Brukarsko - Betoniarskie.
Łódź, Piotrkowska 142, tel. 69-80.

Cwillich J. Fabryka Ram.
Łódź, ul. Prez. Narutowicza 11, tel. 53-35.

„Czytaj”. Księgarnia, wł. Kazimierz Pawlak.
Łódź, Narutowicza 2, (róg Piotrkowskiej).

Dafner i Joffe. Sprzedaż igieł i części do ma-
szyn pończosznicych.
Łódź, Pomorska 23, tel. 16-19.

Dressler M. Zakład Tapicersko-Dekoracyjny.
Wykonuje wszelkie roboty tapicerskie podług najnow-
szego stylu; ceny konkurencyjne.
Łódź, Piotrkowska 79.

Doering Eugenjusz inż.
Samoходowe Zakłady Reparacyjne.
Łódź, Kopernika 58, tel. 8-64.
Adres telegraficzny: „Autodoering - Łódź”.

Elsner Karol Fr. Przędza. Łódź, Piotrkowska 129.
Elechnowicz M. Fabryka piecyków i kuchenek szamotowych
różnego wzoru i gatunków. Sprzedaż artykułów budow-
lanych. Cegła szamotowa do pieców różnej wielkości.
Łódź, St. Żeromskiego 1a, (daw. Pańska).

Eckstein B-cia. Fabryka wyrobów miedziano-że-
lazno-kotlarskich, oraz wiercenia i budowy
studzien zwyczajnych i artezyjskich.
Łódź, Wólczańska 224, tel. 11-03.

E. W. I. G. Tow. Akc. Herbata. Kawa. Kakao.
Łódź, Południowa 20, m. 67.

Eiger Karol. Przemysł Wełniany. Zgierz.

Fiszer Karol G. Zakład Pogrzebowy.
Łódź, Sienkiewicza 89, tel. 49-41.

Finkelsztajn Z. Zakład zegarmistrzowski.
Łódź, Południowa 8.

Feldberg L. Hurtowy Skład Manufaktury.
Łódź, Cegielniana 39, tel. 29-70.

Fajerman I. D. Zakład Tapicersko - Dekoracyjny.
Łódź, Kilińskiego 87.

Frajdendrajch L. Skład Materiałów Opalowych.
Chojny, Piaskowa 3.

Greilich Adolf Spadkobiercy. Fabryka Pończoch.
Aleksandrów pod Łodzią, ul. Łęczycka 1.

Geczyński Cael. Fabryka Pończoch.
Aleksandrów pod Łodzią, ul. Piotrkowska 9.

Greilich Berthold. Fabryka Pończoch
Aleksandrów pod Łodzią.

Glocer Teofil.

Oddział w Łodzi, Piotrkowska 57, tel. 59-52.

Guterbaum N. M. Mechaniczna Fabryka Skrzyń.
Łódź, Kolejna 7, tel. 55-84.

- „Ge-Te-We“ Górnośląskie Towarzystwo Węglowe.
Sp. z ogr. odp. w Katowicach. Oddział w Łodzi.
Przedstawiciel na m. Łódź Napoleon Ro-
wiński, tel. 35-36.
- Goldberg Ch Sprzedaż Galanterji.
Łódź. Nowomiejska 11.
- „Galerunek Polski“ M. Schott i H. Rzejak.
Pierwsza Łódzka Fabryka Nici Lnianych
i Tkalnia Tkanin Technicznych. Skład Konsy-
gacyjny Przędzy Lnianej T-wa Akc. „Płótno“.
Łódź, Nawrot 45.
- Gutterman I. i Sz. Grosman. Skład Drzewa Budowlanego.
Łódź, Rzgowska 67.
- Goldstein H. i G. D. Zwykielski. Przemysł drzewny.
Zgierz, ul. Piłsudskiego 59.
- Goldberg J. i P. Hajman. Farbiarnia.
Aleksandrów pod Łodzią.
- Hermans Alfred.** Warsztaty Samochodowe.
Łódź, Sienkiewicza 62, tel. 39-13.
- Helmer A. Przemysł Drzewny.
Łódź, Rzgowska 36.
- Hesse Franciszek. Konfekcja Futra, Artykuły Sportowe.
Łódź, Andrzejka 1, tel. 46-20.
- Hirszberg F. i H. Porański Sp. z ogr. odp. Farbiarnia.
Łódź, Leszno 35.
- Horowicz Mszyłem. Mechaniczna Fabryka Pończoch różnych
gatunków. Aleksandrów pod Łodzią.
- Hage M. Zakład Pogrzebowy.
Łódź, Przędzalniana 41.
- „Ignis“ Spółka Węglowa z ogr. odpow.
Łódź, Al. Kościuszki 1.
- Jarischa Juljusz** Spadkobiercy,
Fabryka Śrub i WYROBÓW TŁOCZONYCH. Sp. Akc.
Łódź, Wodna 11/13.
- Jankielewicz Sz. i S-ka. (dawn. Z. E. Ludwig). Apteka
Łódź, Stary Rynek 9, tel. 33-38.
- Knetschke Oskar.** Agentury Artykułów Techn.
Łódź, Traugutta 5, tel. 65-06.
- Kasa Kupiecko-Kredytowa. Spółdzielnia z ogr. odp.
Łódź, Zawadzka 11, tel. 74-45. Konto czekowe P.K.O. 65 500
- Kaban Józef. Architekt.
Łódź, Karolewska 1, tel. 47-54.
- Karnawalski Apolinary. Notariusz. Łódź
- „Karton“ Fabryka Pudełek Tekturowych Sp. z o. o.
Łódź, Sienkiewicza 41, tel. 53-99.
- Kosel i S-ka. Skład Farb, Lakierów i Przyborów
Malarskich, Łódź. Skład Główny Przejazd 8,
Filja, Piotrkowska 98.
- Kulisz P. Przedsiębiorstwo Robót Ziemnych, Bru-
karskich i Betonowych.
Łódź, St. Żeromskiego 30, tel. 32-03.
- „Konsorcjum“ Sp. z ogr. odp.
Łódź, Przejazd 60/64.
- Kross H. Sukcesorowie. Spółka Komandytowa.
Łódź, Wólczajska 155.
- Krauze i Wagner. Przędza.
Łódź, Przejazd 40, tel. 20-33.
- Klikar i Fuks. Przędza.
Łódź, Piotrkowska 83.
- Kasprus K. Zakład Tapicersko-Dekoracyjny.
Wykonywa wszelkie roboty w zakres dekoracji
wchodzące, ceny przystępne, robota solidna.
Łódź, Główna 16.
- Kühn G. O. Budowa Aparatów dla Browarów.
Łódź, Zgierska 56.
- Kulesz Salomon. Reparacje Manometrów i Wag Precyzyjnych.
Łódź, Piotrkowska 103.
- Krakowski B. Mechaniczna Czesalnia Odpadków.
Łódź, Południowa 36.
- Kaffeman G. Fabryka WYROBÓW Jedwabnych
i Półjedwabnych, Chustek oraz Podszewek
Łódź, Cegielniana 14, tel. 22-49.
- Kupfer I. M. Wyrób Manufaktury.
Zgierz Piłsudskiego 15, tel. 27.
- „Korona“. Młyn Parowy wł. Kronsilber i Borenstein
Łódź, Cieszyńska 10, tel. 48-06.
- Kołodziejski Stanisław. Mechaniczna Stolarska.
Zgierz, Konstanyńska 37.
- Kapczyński Wacław.
Wytwórnia Dźwignic i Konstrukcyj Żelaznych.
Łódź, Zgierska 24, tel. 53-47
- Lourie A.** Mechaniczna Fabryka Pończoch.
Łódź, Południowa 11.
- Lukas Feliks. Rzgów, Nowy Rynek 1.
- Lewi A. Skład różnych beczek.
Łódź, Targowa 15, tel. 56-31.
- Lasman R. Przetwory Chemiczne.
Łódź, Kilińskiego 18.
- Lorenc i Hauk. Łódź, Anny 25.
- Lande S. Fabryka WYROBÓW Pończosznich.
Łódź, Gdańska 130
- Lissner Gustaw. Skład Węgla i Drzewa.
Łódź, Łaska 5, własna bocznica przyst. Karolew
- Leszczyński i Kozłowski. Sprzedaż Wyr. Żelaznych
Łódź, Piotrkowska 21,
- „Lana“ Tow. Przemysłu Włókienniczego, Sp. Akc.
Zgierz, Berka Joselewicza 12.
- Lessman Sz. Fabryka Wody Sodowej.
Łódź, Wodny Rynek 14, tel. 21-43.
- Łódzki Przemysł Zarobkowy.**
Łódź, Cegielniana 96.
- Łoziński B. Agentury Łódź, Gdańska 67, tel. 14-24.
- Łuszczynski Antoni. Krawiec Męski,
Łódź, Piotrkowska 89.
- Moszkowicz Ch.** Mistrz Krawiecki.
Łódź, Al. Kościuszki 41.
- Müller A. (wł. G. Günter). Zakład Stolarski.
Łódź, Wschodnia 65, tel. 71-40.
- Mantiband J. Kursy Handlowe.
Łódź, Przejazd 12.
- „Marysin“ Zakłady Ogrodnicze. Ruda-Pabjanicka.
- Morgenstern J. Aparaty foto i kinematograficzne.
Łódź, Piotrkowska 47 (w podw.), tel. 28-63.
- Nadel B-cia L. i I.**
Hurtowy Skład Towarów Galanteryjnych.
Łódź, Nowomiejska 11, tel. 29-36.
- Nasielski B. A. Mechan. Fabryka Papierowej Taśmy Mierniczej.
Łódź, Cegielniana 7, tel. 35-03.
- „Naftogal“. Galicyjsko-Amerykańskie T-wo Naftowe
Łódź, Gdańska 72. Sp. z ogr. odp.,
- Nirenberg M. Wyrób Piecyków Szamotowych.
Łódź, Zgierska 13.
- Natkiewicz Michał. Łódź, Główna 7.
- Nippe Aleksander.
Łódź, Kilińskiego 85, tel. 4-59. Adr. tel. „Anbur“.
- Nitka M. Zakład Kuśnierski. Przyjmuje wszelkie
roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.
Wykonywuje podług najnowszych modeli
po cenach przystępnych. Przyjmuje futra
do farbowania, Łódź, Plac Wolności 10.

Neuman Aleksander i S-ka. Fabryka Pończoch.
Łódź, Piotrkowska 83, tel. 68-91.

Otto Karol. Fabryka Pończoch.
Aleksandrów pod Łodzią, Wierzbńska 38.

Prywin I. i H. Finkiel.
Fabryczny Skład Towarów Wełnianych.
Łódź, Piotrkowska 58, tel. 5-92.

Preiss A. Pierwsza Łódzka Fabryka Pomp.
Łódź, ul. 6-go Sierpnia 13. (Benedykta), tel. 41-13.

Powszechne Tow. Handlowo-Przemysłowe (daw. F. Greenwood)
Łódź, Sienkiewicza 76/80. Sp. Akc.

„Patria” Fabryka Cukrów i Czekolady.
Łódź, Żeromskiego 50.

Pikielnych A. i J. w Łodzi. Sp. Akc. Przemysłu
Włókienniczego.
Łódź, Cegielniana 24, tel. 28-51.

„Polonja” Zakład Fotograficzny (wł. Gutterman).
Łódź, Jerzego 11.

Pilarczyk Kazimierz.
Detaliczny Skład drzewa budulcowego.
Chojny pod Łodzią, ul. Piękna 2.

Polański Ludwik. Skład Materiałów Aptecznych i Farb.
Łódź-Chojny, ul. Rzgowska 139.

Poznański M. Spadkobiercy. Biuro Techniczno-Handlowe.
Łódź, Kilińskiego 96, tel. 25-84.

Pruszyński D. Łódź, Lipowa 31, tel. 46-28.

„Pion”. Sp. z ogr. odp.
Kanalizacja, Wodociągi, Ogrzewanie centralne
Łódź, Narutowicza 39, tel. 71-93.

„Progress” Młyn Motorowy w Radogoszczu, szosa Zgierska 71.

Rzeźnia Bałucka. Łódź, Łągiwnicka.

Richter W. Pośrednictwo handlowe.
Łódź, Nawrot 6.

Radziński Jan. Zakład Blacharski Budowlano-
Fabryczno-Galanteryjny. Wykonuje roboty:
Krycie dachów blachą, papą, konserwacja
ich, roboty fabryczne, oraz galanteryjne.
Łódź, Pabjanicka 30.

Rüger Henryk. Zakład Stolarsko-Modelarski.
Łódź, Kilińskiego 112.

Rikert i Sokołowski. Zakłady Elektromechaniczne.
Naprawa dynamomaszyn, starterów, transfor-
matorów, akumulatorów, taksometrów i wszel-
kich robót z zakresu elektro-mechanicznego,
po cenach konkurencyjnych, przy solidnym
wykonaniu. Łódź, Wólczańska 228.

Röhrich i Swoboda. Przedsiębiorstwo Budowlane
i Robót Inżynierskich.
Łódź, Senatorska 8, tel. 49-68.

Ringart I. i S-ka.
Fabryka wyrobów fantazyjnych (chustek).
Łódź, Zielona 2, tel. 12-72.

Reisfeld Karol. Fabryka Wyrobów Jedwabnych.
Łódź, Południowa 67.

Rozen S. M. i Z. Benczkowski. Skład drzewa budowlanego.
Łódź, Rzgowska 112.

Rosen L. i A. i M Zandel. Młyn Parowy.
Kalisz przy st. kolejowej. Tel. Łódź 44-68.

Ressel Alojzy. Młyn Wołny „Skotniki” gm. Łągiwniki.
„Radjo-Splendid”. Łódź, Piotrkowska 61, tel. 59-02.

Syndykat Rolniczy w Łodzi Spółka Akcyjna.

Śleszycki J. Pracownia Szyldów.
Łódź, Żeromskiego (Pańska) 111.

Schütz H. Fabryka Pędzli i Szczotek.
Łódź, Zielona 14.

Sieciński Stanisław Ks. parafia rz.-katolicka Rzgów.

Salzwedel Ludwik. (daw. Karol Wegener).
Mechaniczny Zakład Bednarski.
Łódź, Radwańska 28, telefon 33-53.

Strzelecki Stanisław. Zakład Stolarski.
Łódź, Orla 23.

Szmaragd Abram Salomon. Farbiarnia pończoch i przędzy.
Łódź, N.-Cegielniana 20, tel. 54-63.

Schultz Theodor. Mechaniczna Fabryka Pończoch.
Aleksandrów pod Łodzią.

Stachowicz Norbert. Piekarnia.
Rzgów, Nowy Rynek 22.

Sulkes Salomon. Sprzedaż Manufaktury.
Łódź, Nowomiejska 15.

Suwalscy B-cia. Fabryka Okuć Budowlanych.
Łódź, Golca 9.

Szołowicz Szoel. Skład Żelaza.
Łódź, Zgierska 25.

„Sztuka” Zakład Fotograficzny.
Łódź, Zamenhoffa 1.

Sowiński L. Zakłady kotlarski, mechaniczny, wo-
dociągowy, autogeniczne spawanie i fabryka
armatur. Zgierz, Średnia 3.

Schmidt Adolf. (dawn. Emde i S-ka).
Łódź, Siewna 1.

Szajnfarber J. L. Farbiarnia i Bielnik.
Łódź, Północna 24, tel. 31-74.

Strohbach Paweł. Wykończalnia. Zgierz.

„Sitrolanco”. (wł. S. Ejner). Fabryka wód gazowych, lemo-
niady i octu stołowego.
Łódź - Radogoszcz, ul. Kazimierza 12.

Tugendman I. Zakład Jubilerski i Zegarmistrzowski.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje.
Łódź, Nawrot 41, (róg Kilińskiego)

Tygier Abram. Pierwszorzędny Zakład Kuśnierski.
Łódź, Zielona 3. Ceny przystępne.

Trenkler Rudolf. Piekarnia Krakowska.
Łódź, Cegielniana 67.

„Tyraspolski J.” (wł. J. Buchcar)
Salon Sztuki Fotograficznej.
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 12-38.

Warszawski A. M. i S-wie. Przędzalnia i Tkalnia.
Łódź, Przędzalniana 20.

„Wzlot”. Spółka Handlowa. Spółka z ogr. odp.
Zgierz, Gen. Dąbrowskiego 15.

Wiązowski A. Łódź, Szkolna 9, tel. 53-46.

Wiese Juliusz. Fabryka Pończoch.
Aleksandrów pod Łodzią.

„Węgłoblok” Polskie T-wo dla Handlu Węglem. Spółka Akc.
Oddział w Łodzi Piotrkowska 102, tel. 6-13 i 6-82.
Składy z bocznicą kolejową Zagajnikowa 43, tel. 45-30.

„Wygoda” (Benjamin Chrzanowicz i Mordka Kaczka).
Łódź, Piotrkowska 288, tel. 63-43.

Wyszewiański Maks. Dom Handlowy.
Łódź, Piotrkowska 111.

Witczak Wincenty. Przedsiębiorstwo Studniarskie.
Łódź, Rzgowska 141.

Wołkowyski I. B. Fabryka Mebli Żelaznych.
Łódź, Prez. Narutowicza 11, tel. 37-70.

„Wodoturbiny” Cezary Bernhardt.
Fabryka Maszyn i Budowa Turbin.
Łódź, Zakątna 62, tel. 40-77.

Wagner Franciszek i S-ka. Fabryka budowy
ogrzewań centralnych i wodociągów.
Łódź, Żeromskiego 94.

Zylbersztajn N. Skład drzewnych materiałów.
Łódź, Zgierska 118.



Sprzedaż Manufaktury

Wolf Zajbert, Łódź

ulica Południowa 7. Telefon 18-87 i 53-97

Zakład Miedziano-Kotlarski

Karol O. Wittke, Łódź

Św. Andrzeja 62, tel. 52-86. Konto czek. P.K.O. 64947

Aparaty Farbiarskie dla Welny, Bawełny i Przędzy
PIECE KAPIELOWE.

Zakład Stolarsko-Mechaniczny

Roman Bałaban

Zgierz, ul. Juljusza Nr. 2.

Zakład Ślusarsko-Mechaniczny

Edmund Preiss, Łódź

28 p. Strzelców Kaniowskich 41

Specjalność: Wyrób maszyn do szpulowania

Mechaniczna Tkalnia Zarobkowa •

• **Linda Heller**

Konstantynów n/Nerem, Długa 30 •

• Mechaniczna Tkalnia

G. Stehr, Spadkobiercy •

• Konstantynów n/Nerem

Mechaniczna Tkalnia

Edward M. Stehr

Konstantynów n/Nerem

Mechaniczna Tkalnia Zarobkowa

E. Otto i G. Stamm

Konstantynów n/Nerem, Karola 12/13

Tkalnia Mechaniczna

i Fabryka Gazy Hygroskopijnej

A. Klikauer

Konstantynów n/Nerem, ul. Łaska 18.

Tkalnia Mechaniczna

Jan Teofil Stamm

Konstantynów n/Nerem, ul. Długa 35.

Mechaniczna Tkalnia

T. Schütz

Konstantynów n/Nerem, ul. Lipowa 10.

Mechaniczna Tkalnia

K. O. Bernstein

Konstantynów n/Nerem

Skład papieru i materiałów piśmiennych

Bracia Altman, Łódź

Piotrkowska Nr. 82. Tel. 8-75.

Poleca wszelkie artykuły piśmienne, rysunkowe,
oraz księgi handlowe po bardzo niskich cenach.

Przemysł Drzewny

M. Szykier

Łódź, Wólczańska 232.

Telefon 44-27 i 61-22.

Walenty Pietrzak

Przedsiębiorstwo robót budowlanych

Łódź, ulica Zawiszy 17.

Pasaż Targowy

w Łodzi, ulica Ogrodowa 3.

Eljasz Karo.

2003B

$\frac{2}{351/353}$ P. neg